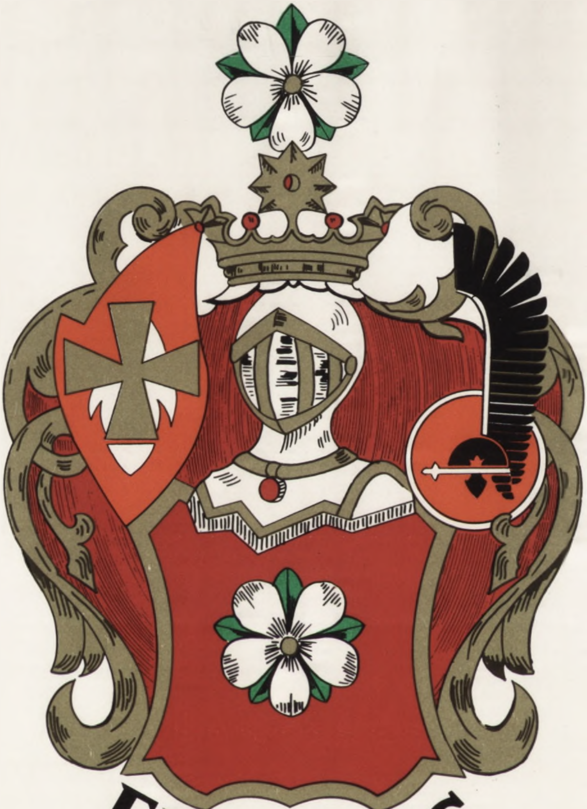
KATECHIZM HISTORYCZNY.



EX LIBRIS

LODA and EDWARD C. ROZANSKI

ZASADY
WIARY KATOLICKIEJ

PRZYKŁADAMI HISTORYCZNEMI

OBJAŚNIONE

CZYLI

KATECHIZM HISTORYCZNY

PRZEZ

Ks. JANA SCHMIDA.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO,

podług siódmego najnowszego wydania,

przez tłomacza połowy dzieła ks. Gaume: **Zasady i Całość Wiary Katolickiéj.**

Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla.
„Długą drogą prowadzą przepisy, krótką zaś i skuteczną przykłady".

TOM DRUGI.

WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1884.

Дозволено цензурою.—Кіевъ, 26 Іюня 1883 г.

REIMPRIMATUR:

Datum Vilnae die 11 Junii 1883 a.

† *Carolus* **Eppus Vilnensis.**

mpr.

ВИЛЬНА. Типографія п. ф. **Осипа Завадзкаго.**
(Замковый пер. д. № 149).

BISKUP ADMINISTRATOR

ARCHIDYECEZYI

WARSZAWSKIEJ.

Początkiem wszelkiéj mądrości jest bojaźń Pańska, mówi Mędrzec Pański, to jest ta nauka, która prowadzi do prawéj znajomości Boga; uczy czcić Go i chwalić w duchu i w prawdzie, przez wierne praw Jego świętych zachowanie, obznajmia człowieka z jego celem i końcem, na który jest stworzony, oraz środkami i pomocami celu tego w uszczęśliwieniu prawdziwém, osiągnienia. W każdym wieku wzbudzał Pan Bóg ludzi, którzy tą zasadą przejęci, na téj niwie pożytecznie pracowali, w dziełach téj istotnéj i zasadniczéj wiadomości poświęconych. Wiek nasz postępowym zwany, jak wiele posunął się naprzód i posuwa w wynalazkach, kunsztach i rozjaśnieniu wszechstronnéj wiedzy umysłowéj, tak w znajomości gruntownéj Nauki Wiary, która jest źródłem i podstawą niewzruszoną wszelkiéj moralności, leniwym się okazuje; pośród powszechnego zepsucia, rozlanéj bezbożności, niedowiarstwa i obojętności Religijnéj, potrzebne zaiste było i pożądane dzieło, któreby czoło stawiło Duchownemu nieprzyjacielowi, podniosło oręż w silnéj obronie, spotwarzonéj prawdy, któreby ocuciło uśpioną gorliwość przodków o Wiarę Ś-tą objawioną, któréj autorem Bóg, prawda przedwieczna, który ani się myli, ani omyla nikogo.

Pożądane było dzieło, któreby rozpędziło chmury ciemności, zakrywające przed obłędnionym fałszywym blaskiem, rozumem, prawdziwe światło niebieskiéj nauki. Temu oczekiwaniu najtrafniéj, z wszelką ludzką dokładnością, odpowiedział Ks. Schmid, autor dzieła w 3-ch tomach, pod tytułem: *Katechizm Historyczny,* które przełożył wybornie na język Polski ś. p. Leon Rogalski, czém wiele zasłużył się piśmiennictwu krajowemu, a najwięcéj prawdziwéj pobożności chrześcijańskiéj. W tém bowiem dziele nieoświecony znajdzie gruntowną naukę i oświecenie w wierze i moralności; obeznany w tym wielkim przedmiocie, ugruntuje się i umocni przeciw wszelkim czczym i złośliwym zarzutom, z jakiemi spotykać się narażeni bywamy. Życzyć by pozostało, aby dzieło to dość upowszechnione, pobożnym Rodzicom pomogło do chrześcijańskiego w Bojaźni Pańskiéj dzieci wychowania, a dojrzałej młodzieży do wytrwania w świętych przedsięwzięciach dobréj Wiary i dobrych uczynków, co oboje doskonałego robi Chrześcijanina.

Dan w Warszawie 1/13 Sierpnia 1855 roku.

† **Antoni Fijałkowski B. Adm. Arch. Warsz.**

KATECHIZM HISTORYCZNY.

DZIAŁ GŁÓWNY TRZECI.

O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

ODDZIAŁ I.

O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W OGÓLNOŚCI.

I. *O miłości Boga.*

1. „*Miłuj Boga nadewszystko*“.

a) Abraham, wiernie posłuszny Bogu, opuścił ukochaną ojczyznę, i postanowił także, co miał najmilszego na ziemi, to jest syna swego Izaaka, Bogu poświęcić na ofiarę. (I. Mojż. XXII).

Józef Egipski, wolał pójść do więzienia, niżeli obrazić Boga swego, którego nad wszystko miłował. (Tamże, XXXIX).

Danjel i trzéj młodzi jego przyjaciele poprzestawali na prostém jedzeniu, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo pożywania potraw, których Zakon Boży zakazał. Spełnienie woli Boga, milszém im było nad wszelkie przysmaczki. (Dan. I).

Zuzanna wolała, będąc niewinną, być raczéj skazaną na śmierć, niżeli wykroczyć przeciw przykazaniu Boskiemu. (Tamże, XIII).

Chociaż *Hijob*, wszystko, co kochał i co mu drogiém było, stracił, wszelako miłował Boga jeszcze goręcéj, i w największém swém utrapieniu, zawołał: „Niech będzie imię Pańskie błogosławione“! (Hijob, I. 21).

Starzec *Eleazar*, wytrzymał dla miłości Boga najsroższe męki, aby aż do końca wytrwać nieposzlakowanym w służbie Bożéj, i nawet pozoru złego nie ściągnąć na siebie. (II. Machab. VI).

Godną też podziwienia jest wielkość miłości Boga *w siedmiu braciach Machabejczykach* i ich *matce*, którzy wszyscy najokrutniejszą śmiercią poumierali.

Jak gorejącą miłość Boga w *Apostołach* stała się po zesłaniu Ducha Świętego, świadczy między innemi to, iż cieszyli się i radowali, gdy ich przed sądem stawiono i chłostano. (Dzieje Apost. V).

Jaką miłością święty *Paweł*, niegdyś zażarty wróg wiary chrześcijańskiéj, pałał, świadczy jego życie i żarliwość w nawracaniu, tudzież piękne jego listy: „Któż tedy nas *odłączy od miłości Chrystusowéj?* utrapienie czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożéj, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym". (Do Rzym. VIII. 35—39).

O pokutującéj *Magdalenie* rzekł Jezus: „Odpuszczają się jéj wiele grzechów, iż *wielce umiłowała*". (Ś. Łuk. VII. 47).

b) Młodzieniec w Paryżu uczęszczał na kursa teologii, a usłyszawszy słowa Pisma Świętego: „Będziesz miłował Pana Boga ze wszystkiego serca twego, wstał prędko i wyszedł. Zdziwieni, nauczyciel i towarzysze, pytali go o przyczynę tak nagłego odejścia, a dał im tę godną uwagi odpowiedź: Nim dalsze rzeczy usłyszę, chcę to, co jużem usłyszał, wprowadzić w wykonanie. Niezwłocznie wyrzekł się zupełnie świata i wstąpił do nader ścisłego zakonu. (Joann. Jun. Dominican).

c) Święty *Franciszek z Assyżu*, całe godziny przepędzał na rozmyślaniu słów: „Mój Bóg i moje wszystko"! Żarliwy o cześć Boską i przenikniony żądzą stania się ofiarą miłości, trzy razy wybierał się w drogę dla nawracania pogan, a działał z tak wielką gorliwością i mocą, że chociaż bardzo słaby i wycieńczony surową pokutą i postami, wyprzedzał swych towarzyszy, silniejszych i czerstwiejszych.

Tenże święty Franciszek modlił się raz wśród bolesnych cierpień: „O Panie Boże mój! dziękuję ci za wszelkie cierpienia, które zsyłasz na mnie. Dopuść abym sto razy więcej cierpiał, jeżeli to Ci się podoba. Radować się będę, gdy mię na tym padole nie będziesz oszczędzał, skoro jest taka wola Twoja;

bo spełnienie świętéj woli twojej, jest dla mnie niewyczerpaném źródłem pociech". (S. Bonav. in ejus vita).

d) Święty *Pambo*, widząc jak komedyantka na placu publicznym niewstydliwymi ruchami usiłowała podobać się widzom, gorzko zapłakał. Zapytany o przyczynę łez, odpowiedział: „Naprzód, płaczę nad wielkiém zepsuciem téj niewiasty; ale powtóre, i więcéj jeszcze, gdy widzę, że ta dziewucha daleko pilniejszéj dokłada pracy i starań, aby podobać się gapiącym się próżniakom, niżeli ja dokładam onych, aby podobać się mojemu Bogu". (Socrat. hist. eccl.).

e) Święty *Karol Borremeusz*, dzieckiem jeszcze będąc, najgorętszą miłością Boga był napełniony. Z rana, gdy się obudził, zaraz przychodziła mu piérwsza myśl: „Bóg mię łaskawie zachował téj nocy, chcę mu dzisiaj poświęcić mój umysł i uczynki moje".—Przy śniadaniu, pomyślał sobie: „Bóg daje mi chleb powszedni; ja chcę mu oddać serce moje". — Przed lekcyami mówił: „Bóg pragnie abym pracował i był czynnym; będę przeto uczył się pilnie, abym z czasem wyszedł na rozumnego i poczciwego człowieka". — W czasie obiadu, rozmyślał sobie: „Wszelkie dobre dary pochodzą z Nieba, od najlepszego Ojca naszego; chcę zatém jego dary z wdzięcznością i umiarkowaniem pożywać, i z ubogiemi też dzielić się żywnością; ponieważ wszyscy jesteśmy dziatkami Boga". — Święty Karol widząc złe sprawowanie się innych dzieci, smucił się i mawiał: „O! gdyby mię Bóg nie zachował odezłego, i nie pokrzepił ku dobremu, możebym bardziéj jeszcze upadł, niżeli ten lub ów nieszczęśliwy chłopak".—Gdy zaś widział inne dzieci sprawujące się pobożnie i cnotliwie, sam do siebie mówił: „Bóg ma lepsze dzieci na ziemi odemnie; starać się zatém będę, abym coraz był lepszym". — Skoro już dzień zbliżał się ku schyłkowi, Karol rozmyślał: „Tak się zbliży kiedyś, może i zaraz, śmiertelne życie moje ku końcowi, i Bóg mnie, po teraźniejszém życiu, do lepszego, wiekuistego żywota poprowadzi. Wcześnie więc przeto na wieczór ziemskiego mego istnienia, pobożnością i dobroczynnością chcę przygotować sobie wygodne, miękkie wezgłowie śmiertelne". — Gdy zaś wieczorem szedł na spoczynek, tak myślił sobie: „Bóg przeznaczył noc dla odpoczynku; w ręce jego polecam ducha mego". Tak pobożne, to pacholę zasypiając, jednoczyło się z najukochań-

szym Bogiem swoim, a obudziwszy się, znajdowało go znowu przy sobie. (Żywot. ś. Karola Borrem.).

f) Święty *Ignacy Lojola* zwykł był mawiać: „że największą dla niego byłoby karą, słyszeć bluźniących przeciw najukochańszemu jego Bogu“.

g) Święta *Magdalena de Pazzi* bez ustanku składała siebie Bogu w ofierze; wszystkie swoje myśli, słowa i uczynki ofiarowała Bogu i mówiła, ręce wzniosłszy ku niebu: „Wiesz, o Panie! że od dzieciństwa mojego, aż do téj chwili, najgorętszém mojém żądaniem było podobać się Tobie“. (Silbert, Hausbuch).

h) Święty *Aloizy*, z takim zapałem miłował Boga, że ilekroć słyszał jego imię, lica mu pałały od radości i miłości. (Lohn. Bibl. I. 245).

i) Pobożna panna, na zapytanie która godzina, zwykła była odpowiadać: „Właśnie jest ta godzina, o któréj Boga miłować powinniśmy“. (Silbert, Hausb.).

2. *Miłość prawdziwa nie lęka się żadnych ofiar.*

a) Święty *Ignacy*, Biskup Antyocheński, będąc skazany na pożarcie przez drapieżne źwierzęta, nim wyszedł na miejsce swego męczeństwa, pisał do Rzymian list, w którym wyraża żądanie mąk, wynikłe z miłości Boga: „Pozwólcie bracia moi, niech się stanę pastwą dzikich źwierząt. Jestem ziarnem Boga, trzeba, abym był starty ich zębami, bym został chlebem godnym Jezusa Chrystusa... Nic mnie nie obchodzi, wszystko jest dla mnie obojętném, prócz nadziei posiadania Jezusa Chrystusa, który umarł za mnie. Miłość moja wiąże mnie do krzyża; a miłość, jaką mam dla Zbawiciela, wzbudza we mnie żądzę, abym i ja za Niego cierpiał i poniósł męczeństwo“. (Surius, 1 Febr.).

b) Święty *Dominik* był raz napadnięty przez swych nieprzyjaciół kacerzy, którzy go pytali: coby uczynił, gdyby go teraz zabić i żądzę zemsty we krwi jego ugasić chcieli? Spokojnie na to odpowiedział: „Nic innego nie czyniłbym, tylko usilniebym was prosił, abyście mnie powoli męczyli, iżbym cierpiał jak najdłużéj, i tym sposobem miłość moję dla Boga cierpliwością tém jawniéj okazał“. (Lohn. Bibl. I. 242).

c) Gdy *Afrates* pustelnik opuścił swoją samotność i przybył do Antyochii, zapytał go cesarz Walens, czemu tak mało cenił spokojność zacisza i wrócił do niemiłego mu zapewne

światowego zgiełku? — Afrates odpowiedział: „Dla tego opuściłem ulubioną moją samotność, bo w ojcowskim domu wielki pożar wybuchnął (to jest nowe kacerstwo wylęgłe wtedy w Kościele), a nie miałbym wcale miłości, gdybym nie pośpieszył do gaszenia ognia“. —Chciał on gorliwém spółdziałaniem, położyć tamę szerzącemu się i niszczącemu jak ogień błędowi i przyczynić się do jego ugaszenia. (Theod. l. 4, hist. eccl.).

d) Pius V. Papież, chociaż podeszły w latach i schorzały, niezmordowanym był w służbie Bożéj i wykonywaniu ciężkich swych obowiązków. Gdy mu lekarze, tudzież właśni krewni radzili aby więcéj się oszczędzał i troskliwszym był o zdrowie swoje, i zapewniali go że miłość ku niemu zniewala ich do powściągania niezmordowanéj jego czynności, odpowiedział poważnie: „Krzeszło świętego Piotra nie jest krzesłem do spania, ale do pracy; a zdrowie i przedłużenie życia jest ostatnią rzeczą, o którą Papież troszczyć się powinien“. (Lohn. Bibl. III. 510).

e) W początkach XII. wieku urodziła się w Palermo święta *Rozalia*, córka znakomitych, nawet z królewskim domem spokrewnionych, rodziców. Była wychowana na dworze przez matkę, wysoce poważaną od królowéj. Ale w kwiecie młodości opuściła dwór, a z nim blask i wszelkie rozkosze tego świata, i nikt nie wiedział o miejscu jéj pobytu. Dopiero w 470 lat późniéj, to jest r. 1624, znaleziono w strasznéj jaskini następny napis wyryty na kamieniu: „Ja Rozalia, córka Sinibalda, pana na Montreal i Roses, przez miłość dla Jezusa, Zbawiciela mojego, mieszkałam w téj jaskini“. W ciemniejszéj jeszcze jaskini znaleziono skielet świętéj, w postawie śpiącéj. — O jak wielkie ofiary i umartwienia znosić musiała ta święta, przez nadzwyczajną miłość dla Boga! (Bolland.).

f) Święta *Tekla*, przezwyciężywszy tyle cierpień, zawołała wesoło: „Gdyby mi codziennie zagrażały ogień i źwierzęta drapieżne, więzienie i okowy, wszystko, cobym przez miłość ku Bogu znosić musiała, zdawałoby się mnie rajską rozkoszą, gdyż uznana byłabym za godną cierpieć dla mojego Pana“. (Lohn. Bibl. I. 242).

g) Gdy cesarzowa Eudoksya żądała od świętego *Jana Złotoustego*, aby błądzącym w wierze folgował nieco w tém, co za winę we własnym Kościele uważa, stanowczo oparł się temu wymaganiu. Cesarzowa mocno rozgniewana odmową, za-

groziła mu, że skaże go na wygnanie, a może i na śmierć, jeżeli rozkazom jéj posłusznym nie będzie. Święty odpowiedział posłańcowi Eudoksyi: „Pójdź, powiedz cesarzowéj, że Złotousty niczego się nie lęka, prócz grzechu“. (Silbert, Hausb).

h) Święty *Jan od Krzyża*, błagał Boga, aby zsyłał nań co najwięcéj cierpień i umartwień, iżby tém miłości jego doświadczył. Miał on przysłowie: „Obym dla Ciebie, o Panie! cierpiał i był wzgardzony“! (Tamże).

ZDANIA.

a) „Wartość duszy naszéj ocenioną będzie według miary jéj miłości“. (S. Bern. in Cant.).

b) „Żadna dusza nie będzie jaśniała blaskiem piękności wiekuistéj, która tutaj w ogniu miłości oczyszczoną nie była“. (S. Gregor. l. 18 mor.).

c) „Serce nasze jest ołtarzem Boga, gdzie wieczny ogień palić się i płomień miłości nieustannie ku Bogu wznosić się powinien“. (Tamże).

d) „Jak możesz mówić, że kochasz Boga, gdy brzydzisz się Jego prawami?—Któż powiedzieć może: Ja kocham monarchę, ale nienawidzę jego praw“. (S. Aug. in Ep. Joan.).

e) „Może mi zarzucisz: „Ja nie widzę Boga; jakże mogę kochać tego, kogo nie widzę“.— Ale patrz, oto kochasz przyjaciela, a ten przyjaciel jest może bardzo stary. Cóż kochasz w tym starcu? czy jego zgarbioną postawę? czy łysą głowę? czy liczne zmarszczki? czy zapadłe policzki?—„Nie“! powiadasz, „kocham go dla tego, że jest tak wiernym, tak dobrym“. A zatém wierność i dobroć kochasz w nim, chociaż te przymioty nie są dostrzeżone cielesnemu twemu oku; a otoż, temi samemi oczyma wiary, któremi widzisz wierność i dobroć w swoim przyjacielu, możesz widzieć także Boga i wzniosłe jego przymioty“. (Tamże).

f) „Miłość prawdziwa nie doznaje goryczy, ale tylko słodycz, bo siostrą miłości jest słodycz, podobnie jak siostrą nienawiści jest gorycz“. (Tamże).

PORÓWNANIA.

a) Kto chce wznieść trwałą budowę, stara się przedewszystkiem o mocne fundamenta; — tak też ten, kto pragnie nabyć wytrwałości w cnocie, powinien miłość prawdziwą położyć za fundament.

b) Jak słonecznik i heliotrop, nawet przy pochmurnéj pogodzie, obracają się ku słońcu, — tak też miłość prawdziwa, i w szczęściu i w nieszczęściu zwraca się ku Bogu.

c) Gdy lekarz chce przekonać się o zdrowiu serca, bierze za puls lewéj ręki; — tak też Bóg doświadcza przymiotów serca naszego i jego miłości ku Niemu, z lewéj strony, to jest w nieszczęściu.

d) Niegdyś w Anglii między szlachtą zaprowadzoną była gra rycerska. Każdy z należących do niéj, miał na swéj tarczy odmalowany kwiat, jeden różę, drugi lilię albo tulipan i t. p: Książe zaś na swojéj tarczy kazał odmalować cały wianek, mający w sobie wszystkie kwiaty innych, i napis: „We mnie wszystkie“.— Do tego wianka podobną jest miłość, która mieści w sobie wszystkie inne cnoty i dobre uczynki.

e) Pewien bardzo bogaty pan miał dwóch służących. Szli oni na wyścigi w miłości dla niego i głośno zaprzysięgali, że nic ich skłonić nie może do niewiary najukochańszemu ich panu. Pan chciał doświadczyć ich miłości i wierności, i razu jednego rzekł do nich: „Muszę wyjechać na czas nieograniczony, w mojéj nieobecności dajcie pilne baczenie na me klejnoty i kosztowności. Powierzam każdemu z was część mojego skarbu. Czuwajcie nad nim gorliwie i wiernie, a za powrotem przyzwoicie was wynagrodzę. Po odjezdzie pana oba ci słudzy pilnie strzegli powierzonéj im części skarbu, zamkniętego w szkatułkach. Ale nie długo potém przyszło trzech nieprzyjaciół tego pana i namawiali służących do złamania mu wiary. „Nie bądźcie tak głupimi“, rzekli, „iżbyście czas dzisiejszéj wolności waszéj marnie trwonili. Pójdźcie z nami: dziś obchodzimy uroczystość radosną; możecie też zabawić się wesoło“. Młodszy sługa lekkomyślny, dał się namówić i poszedł, ale wziął powierzoną sobie szkatułkę i spodziewał się, że potrafi pogodzić łatwo zapowiedzianą zabawę ze strażą skarbu. Ale inaczéj myślił i postąpił starszy sługa; stanowczo odmówił towarzystwa, i nie zważał na żadne szyderstwa i naigrawania; został w domu, i strzegł pilnie skarbu, kiedy młodszy hulał i bawił się wesoło. Tak upłynęło godzin kilka. Ale niespodziewanie, o północy, wrócił pan do domu. Zastał starszego służącego na pilnéj straży i obdarzył go hojném wynagrodzeniem. Potém posłał woźnego po drugiego sługę, aby go przyprowadził z miejsca zabawy. Ten naturalnie bardzo przeląkł się z powodu tak prędkiego i niespodziewanego powrotu pana, chciał szybko wziąć z sobą powierzoną szkatułkę i odnieść do domu, ale zginęła, i nigdzie znaleść jéj nie mógł. Trzéj zwodziciele sprzątnęle ją potajemnie w czasie zabawy, i sługa za karę musiał pójść do więzienia.

Objaśnienie. Pan, jest-to Bóg; jego słudzy, my ludzie. Jak ten pan objechał i czas niejaki był niewidzialny, tak też Bóg jest niewidzialny cielesnemu oku naszemu. Ale chce on, w czasie pozornéj swéj nieobecności, doświadczyć wierności i miłości naszéj. Powinniśmy powierzonego nam skarbu, to jest niewinności i łaski Boskiéj, strzedz wiernie; za co on przyrzeka nam hojną nagrodę. Trzema zwodzicielami są: ciało, świat i szatan. Ci chcą nas skłonić do niewierności i używają rozmaitych względem nas podstępów. Do młodszego służącego podobni są ci ludzie, którzy słuchają zwodniczych namów i myślą, że pośród rozkoszy światowych, zdołają zachować i ustrzedz skarb im powierzony. Ale nagłe i niespodziewane jest przybycie pana, a on posyła swego woźnego, to jest śmierć. Powierzony skarb zginął, skradziono go, a winowajca musi za karę

iść do więzień potępienia wiekuistego. Ale kto podobnie jak starszy sługa, mężnie wytrwa przeciw pokusom, i od pana znaleziony będzie na pilnéj straży skarbu, otrzyma piękną nagrodę obiecaną za doświadczoną wierność i miłość.

II. *O miłości bliźniego* *).

A. O miłości bliźniego w ogólności.

1. „*Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza*“. (I do Korynt. XIII. 4).

Abraham odstąpił krewnemu swemu Lotowi najlepsze pastwiska, a sam poprzestał na gorszych, dla zachowania miłego pokoju. (I Mojż. XIII).

Mojżesz tak bardzo kochał swój lud, że gdy Izrael czcią złotego cielca ciężko obraził Boga, on przemówił do Pana: „Albo im odpuść tę winę, albo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich“. (II Mojż. XXXII. 32).

Józef Egipski, zostawszy wice-królem, nie myślił bynajmniéj o zbogaceniu się, ale przedewszystkiém dbał o dobro ludu. (I Mojż. XLI).

Dawid, aby ocalić cześć i pomyślność Izraela, odważył się na niebezpieczną walkę z olbrzymem Golijatem. (I Król. XVII).

Bohaterska *Judyta* przedsięwzięła bardzo dla siebie niebezpieczne dzieło, i udała się do obozu nieprzyjaciela, aby lud swój ocalić. (Judyt. IX).

Również po bohatersku postąpiła *Ester*, gdy z jawném niebezpieczeństwem życia, odważyła się iść do króla, aby życie całego ludu swego ratować. (Ester. V).

Tobijasz nie myślił o własném niebezpieczeństwie, ale o obowiązkach miłości bliźniego, gdy spółbraciom swoim pomagał i umarłych grzebał. (Tob. I.).

Machabeusze ofiarowali krew i życie swoje za ojczyznę.

Najpiękniejszy przykład bezinteressownéj miłości podał nam *Zbawiciel*, gdy zrzekł się wszelkiéj chwały, i wszelkie

*) Tu będzie mowa o miłości bliźniego w ogólności. Przykłady rozmaitych rodzajów chrześcijańskiéj miłości bliźniego, są przytoczone w V. głównym dziale pod „Szczodrobliwością i siedmią cielesnemi i duchownemi uczynkami miłosierdzia“, tudzież przy siedmiu ostatnich przykazaniach Boskich. — Do tego także odnoszą się przykłady zamieszczone w tomie piérwszym, na str. 333.

cierpienia, nawet śmierć męczeńską poniósł, aby nas ocalić. Sam powiedział z tego powodu, że nikt większéj nie posiada miłości, jak ten kto żywot swój poświęca za przyjaciół.—Jego przykład naśladowali *Apostołowie*. Opuścili rodzinną swą ziemię, spokojne zatrudnienia, zrzekli się wszelkich wygód, aby tylko ocalać i zyskiwać dusze dla Nieba. Jak ich mistrz, tak też i oni prawdziwi pasterze, kładli życie własne za owieczki swoje. — Piérwsi Chrześcijanie dzielili się swym majątkiem z ubogimi, i żyli w spólności mienia i szli na wyścigi w miłości jeden ku drugiemu.

2. *Miłość bliźniego jest szczególnym znakiem uczniów Chrystusa* *).

a) Gdy święty *Jan* Apostoł, z przyczyny podeszłego wieku zupełnie opadł z sił i osłabł, i nie mógł już chodzić, kazał nosić siebie do kościoła i bardzo często powtarzał słowa: „Kochane dziatki! miłujcie się nawzajem". Te słowa składały całą treść jego kazań. Uprzykrzyło się wreszcie niektórym to wieczne powtarzanie jednostajnych słów, i zapytywali go: dla czego zawsze i zawsze też same słowa powtarza? Na to dał tę ciekawą odpowiedź: „Gdy to czynić będziecie, wszystko uczynicie". (Ś. Hieron.).

b) *Tertullijan* mówi, w swojéj obronie Chrześcijan: „Niektórzy poganie zarzucają nam jako słabość, że wszystkich bliźnich kochamy, i lżą nas, że jedni drugich bracią nazywamy. My wszyscy Chrześcijanie jesteśmy jedném sercem i jedną duszą, i mamy wszystko spólném". (Tertull. Apolog.).

c) Z Pomiędzy Męczenników, którzy w początkach III. wieku, w Kartaginie, przed władzą pogańską byli stawieni, odezwał się niejaki *Speratus* do namiestnika: „My Chrześcijanie nikogośmy nie skrzywdzili, owszem za złe dobrém odpłacamy. Za najzaciętszych nieprzyjaciół naszych, którzy nam śmiercią grożą, ofiarujemy miłosiernemu Bogu modlitwy nasze, a bezinteressowna miłość bliźniego jest pierwszą powinnością świętéj naszéj religii. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. I).

d) Święta *Anthusa*, córka cesarza Konstantyna Kopronyma, po śmierci ojca swego opuściła dwór, wyrzekła się na zawsze wszelkich wielkości ziemskich, i żywot prowadziła w klasztor-

---

*) Sam Zbawiciel powiedział: „Potém poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu", (ś. Jan, XIII. 35).

néj samotności. Była najmiłościwszą opiekunką wszystkich potrzebujących i ubogich. Piękną powzięła myśl założenia domu sierot, i zamiar ten z wielkim kosztem wykonywała.—Biedne dziatki, których rodzice poumierali, lub które od własnych rodziców bez serca porzucone i zupełnie opuszczone zostały, w tym domu miłosierdzia znajdowały miłe przyjęcie i najlepsze wychowanie dla ciała i duszy. Gdy dochodziły do lat, zajmowano się troskliwie dalszém ich powodzeniem na świecie. Jak Anioł opiekuńczy, dobroczynna Anthusa dwa razy w tydzień nawiedzała założony przez siebie dom sierot, wszystko badała ściśle i pieczołowitość swoją rozciągała do najdrobniejszych okoliczności. (Stolb. R. G. ks. 23).

e) Po chrześcijańsku także postępowała cesarzowa *Prokopija*, małżonka cesarza Michała. Kazała podać sobie dokładny spis wszystkich wdów i sierot, które w nieszczęśliwéj wyprawie przeciw Bulgarom, utraciły mężów lub ojców, opatrywała wszelkie ich potrzeby, zajmowała się wychowaniem biednych dziatek, a dobrocią kierowaną mądrością Chrześcijańską, była, w prawdziwém znaczeniu tego słowa, matką swojego ludu. (Tamże, ks. 25).

f) Święty *Wacław* król, poświęcał większą część swoich bogactw na kupowanie pogańskich dziatek, które samiż ich rodzice sprzedawali, i na wychowanie ich w prawdziwéj religii. (Lohn. Bibl. II. 609).

g) Za czasów świętego *Jana Złotoustego,* Kościół w Konstantynopolu żywił codziennie 3000 panien i wdów, a oprócz tego przychodziło tam wielu ubogich, chorych i potrzebujących, którzy odbierali opatrzenie i wsparcie. (Tamże, 337).

h) Święta *Franciszka de Chantal* pragnąc gorąco, aby wszelkie uczynki jéj cór wypływały z prawdziwego ducha miłości Chrześcijańskiéj, kazała na ścianie korytarza, kędy zakonnice najczęściéj chodziły, wypisać przymioty, jakie Święty *Paweł* przyznaje miłości: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa“. (I Do Korynt. XIII. 4, 7).—A gdy zdarzyło się któréj zakonnicy zgrzeszyć przeciw miłości, posyłała ją święta Franciszka na korytarz, aby tam przeczytała piękne owe zdanie i nazywała je źwierciadłem klasztorném. (Silb. Hausb. 387).

i) Święty *Oswald* król, codziennie w rozmaitych miejscach królestwa swego, kazał żywić wielu ubogich własnym kosztem. Gdy razu jednego, w święto Wielkanocne, miał zasiąść do obiadu, na który też zaprosił świętego Biskupa Aridana, oznajmił mu jałmużnik, że wielka liczba zgłodniałych ubogich znajduje się na ulicy. Król kazał półmiski, z których większa część była złotych i srebrnych, połamać na drobne kawałki i wraz z jedzeniem rozdzielić między ubogich, zostawiwszy dla siebie i gości swoich, w zwyczajnych naczyniach, konieczne pożywienie. Zdziwiony tém pobożny Biskup, wziął króla za rękę, i rzekł: „Ręki tak dobroczynnéj nigdy dotknąć nie powinna zgnilizna“,—co też się i spełniło, według świadectwa wielebnego *Bedy*. (Aen. Bed. I. 3. de gest., Angl.).

k) Święty *Piotr Nolaski*, założyciel zakonu do wykupywania więźniów, w dziecinnych już latach jaśniał gorącą miłością bliźniego. Płakał jak dziecko z politowania, widząc ubogiego, i jedynym środkiem uspokojenia go, było dać mu cokolwiek, iżby tém mógł obdarzyć ubogiego. Gdy będąc chłopakiem a później młodzieńcem, w nagrodę pilności do nauk, otrzymał od rodziców jaki podarunek, aby go użył na swoję rozrywkę, największą miał przyjemność wesprzeć nim i pokrzepić będących w potrzebie. (Baillot, Geschichte).

l) Nawet w drobnych rzeczach często się okazuje, w słodki sposób, miłość bliźniego. Czytamy tkliwy jéj przykład w żywotach Świętych Pustelników. Święty *Makary* otrzymał raz w podarunku piękne winogrona, ale zaniósł je innemu pustelnikowi, gdyż pomyślał sobie, że on jest słabszym od niego, i więcéj zatém potrzebuje orzeźwienia. Brat podziękował mu z rozrzewnieniem; lecz zaledwie odszedł Makary, ten z winogronami pośpieszył innemu bratu sprawić przyjemność. Ale i u tego nie zostały winogrona, obdarowany ofiarował je drugiemu bratu,— i tak szły daléj, wstępując do wszystkich prawie pojedyńczych chatek pustelników. Ostatni z nich, odebrawszy ten upominek, nie wiedząc że pierwotnie pochodzi od Makarego, zaniósł mu i usilnie nalegał aby nim pokrzepił się. Makary zaraz poznawszy swoje winogrona, po kilku zapytaniach dowiedział się jak daleko krążyły one; dziękował zatém Bogu sercem rozrzewnionèm, że za jego łaską bracia korzystają ochoczo z każdéj okoliczności, do ćwiczenia się w miłości bliźniego. (Specul. Exempl. 120).

m) Święty *Franciszek Ksawery* zachęcał do miłości bliźniego tak słowami, jako też szczególniéj przykładem własnym. Zwykł był przeto powtarzać często: „Czémże inném jest Towarzystwo Jezusowe, jeżeli nie związkiem miłości bliźniego?“ (Lohn. Bibl. I. 616).

n) Jak wielką była miłość bliźniego w mieszkańcach *Antwerpii*, świadczą urzędowe sprawozdania, że czteréj podskarbiowie ubogich, na corocznych posiedzeniach, składali 60-70,000, nawet 80 do 100 tysięcy złotych, zebranych na wsparcie ubogich. (Tamże, II. 339).

o) Święta *Ida*, wdowa, codziennie kazała mary pogrzebowe, które zawczasu przygotowała dla siebie, dwa razy napełniać różnemi podarunkami, i takowe rozdawać ubogim. (Tamże).

p) Święty *Serapijon* spotkał dwóch ubogich w nędznych łachmanach, którym zagrażała śmierć od zimna. Pełen serdecznego politowania dał jednemu swój płaszcz, a drugiemu suknię zwierzchnią, i tylko spodnią szatą okryty wrócił do domu. „Czy obdarli cię?“ zawołali przelęknieni jego bracia —„Nie“, odpowiedział wesoło, „tylko trzymałem się danéj nauki: Kto ma dwie suknie, niech jedną odda temu, który żadnéj nie ma“.

Tenże sam pustelnik święty sprzedał, w czasie srogiego głodu w Egipcie, rzecz dla siebie najdroższą, to jest swoją księgę *Ewangelij*, a za otrzymaną ztąd znaczną summę, kupował chléb i rozdawał zgłodniałym ubogim. Gdy mu zarzucano że tak świętą księgę sprzedał, odpowiedział wesoło: „Właśnie też wykonałem to, co rzeczona księga nakazuje, to jest: Idź, sprzedaj wszystko, i rozdaj między ubogich“.

Tenże mąż święty, dowiedziawszy się, że nielitościwy wierzyciel chce biednego dłużnika, który nie mógł zapłacić należności, sprzedać w niewolę, i że z tego powodu jego żona i dzieci znajdują się w największéj nędzy, sam Serapijon ofiarował się na niewolnika za tego nieboraka. Egipcyjanin, będąc jeszcze poganinem, zgodził się na taką zamianę, i został panem Serapijona. Ale niedługo wspaniałą miłością, łagodnością i cierpliwością Świętego, przy najcięższych pracach, tak mocno był wzruszony, że nie tylko obdarzył go wolnością, ale nawet z całą swoją rodziną nawrócił się na wiarę Chrześcijańską. (Schmid, Blumend. Wüste, str. 128).

* Sławny uczony i świętobliwy nasz ziomek *Stanisław Hozyusz*, urodzony w Krakowie r. 1504, Biskup Warmiński,

Kardynał świętego Kościoła Rzymskiego, prezydujący na Soborze powszechnym Trydenckim, na ubogich jak był rozrzutny, miło na to wspomnieć. O pałac Hozyusza nie trzeba się było w Rzymie pytać, po tém go każdy poznał, że przed nim codziennie stali ubodzy kupami, dla których tak się wyiskrzał z pieniędzy, że jego szafarze narzekali; Bóg zaś mu dodawał, bo niektórzy kardynali i panowie, skrycie mu znaczne summy ofiarowali, wiedząc że będą rozdane ubogim. Za jego bytności w Rzymie, okrutnica owa Elżbieta, królowa Angielska, nieznośnie prześladowała katolików, tak, że bardzo godni ludzie, księża i kawalerowie szli na wygnanie. Z tych wielu żywił i trzymał przy sobie Hozyusz; niektórych zaś, to radą, to zaleceniem do panów, ratował. Od Piusa V. Papieża wielkie summy na takich wyżebrał, a z swoich dochodów, takowym dla wiary wygnańcom, do Flandryi i Francyi pieniądze posyłał. Gdy pod Naupaktem sławne zwycięztwo nad Turkami otrzymało chrześcijańskie wojsko, trzystu Rusinów z niewoli Tureckiéj wybawionych przybyło do Rzymu; tych w domu swoim żywił Hozyjusz w wierze uczyć kazał, a potém na drogę ich opatrzywszy, do ojczyzny rozpuścił. Ku chorym także wielce był miłosierny dla tego nie tylko o domowych swoich chorujących usilne miał staranie, ale też nawiedzał szpitale, w których i cieszył i wspomagał chorych. Gdy mu ubodzy i pielgrzymi Polscy, którym obiady u siebie sprawował, po stole śpiewali ową staropolską pieśń *Boga-rodzica*, tak jéj mile słuchał, że z radości łzami się zalewał. (Jaroszewicz, Matka ŚS. Polska, str. 383—388).

ZDANIA.

a) Z miłością, i ubogi jest bogatym; bez miłości zaś, każdy bogacz jest ubogim. Miłość jest przemyślną w wynalazku środków pomocy; uczy być w nieszczęściu wytrwałym, w szczęściu umiarkowanym: gdy uderzą pokusy, ona dodaje mocy; gdy zaś panuje spokojność i cisza, ona stoi na straży. Miłość umie małemi siłami czynić wiele, drobnym darom nadawać wielkość, szczupłym łaskom przysparzać wartości". (S. August. de laude charit.).

b) „Zkąd wiemy, że miłujemy bliźniego? Niech nikt nie pyta o to drugiego, lecz niech każdy bada w głębi swego serca. Jeżeli znajdzie tam miłość, może być pewnym, że ze śmierci do życia zmartwychwstanie". (Tenże in Joann.).

c) „Nie kochasz bliźniego tak jak siebie samego, jeżeli nie starasz się aby on posiadał to dobro, za którem ty się uganiasz". (Tenże, de morib. I. 1).

d) „Względem siebie samego, bądź surowym; względem innych bądź łagodnym. Niech ludzie słyszą od ciebie łatwe do wykonania rozkazy; ale niech widzą w tobie trudne do wykonania uczynki“. (S. Chrysost. in Math.).

e) „Nie dla tegoś wiele otrzymał, abyś zmarnował na rozkosze, lecz abyś braciom szafował upominkami miłości“. (Tenże, hom. 34).

f) „Kto tylko dla siebie żyje, a innych zaniedbuje, ten jest nie potrzebnym na świecie, i nie należy bynajmniéj do naszego rodzaju“. (Tenże).

g) „Jeżeli chcesz być dobrym kupcem, poczciwym lichwiarzem; oddaj to czego nie możesz zachować na zawsze, abyś otrzymał natomiast to, czego już nigdy nie stracisz. Za odrobinę weźmiesz plon stokrotny, za doczesne dobro, dziedzictwo wieczne. (S. August.).

h) „Nic bardziéj nie zaleca Chrześcijan, jak miłość litująca się“. (S. Ambros. de off.).

i) „Nigdy przed Bogiem nie jest ręka próżną w dary miłości, skoro serce dobrą wolą jest napełnione“. (S. August. in Joann.).

PORÓWNANIA.

a) Gdy jelenie chcą przepłynąć z jednéj wyspy na drugą, każdy jeleń płynący z tyłu opiera głowę swoją o grzbiet poprzednika. Jeżeli przodkujący zmęczy się, zawraca się nazad i kładzie głowę na grzbiet ostatniego. Tak zmieniają się one w porządku pływania i we wzajemnéj pomocy.— Skoro jelenie tak postępują, jakże Chrześcijanie postępować winni? Nic tyle nie przekonywa, że serce napełnionem jest miłością, jak pomoc udzielana bliźniemu w dźwiganiu jego ciężaru“. (S. Aug. s. 2. 3. de Apost.).

b) Karol Fryderyk, książe Julijaku, miał tarczę całkiem zamalowaną sercami ludzkiemi, z napisem: „Oto jest mur żelazny“.— Chciał tém okazać, że kto miłością serca bliźnich zjednać sobie potrafi, może nie lękać się żadnego nieprzyjaciela.

c) Jak w budowie gmachu jeden kamień podpiera drugi, i gdyby tak nie było, wszystko runęłoby w gruzy;— tak też i w duchownym gmachu Kościoła Chrystusowego, jeden drugiego wspierać i podtrzymywać musi. (S. Gregor. in Ezech.).

d) Jak świeca nawet za lekkim powiewem wiatru gaśnie, gdy przeciwnie wielki ogień bardziéj się jeszcze wtedy wzmaga;— tak też i szczupła miłość bliźniego, przez małoznaczące, przeciwne wypadki, naprzykład drobną niewdzięczność stygnie, gdy prawdziwie Chrześcijańska miłość bliźniego, będąc obrażoną, więcéj jeszcze wzrasta.

e) Gdy piszesz list do przyjaciela, jego osoba ciągle jest obecną w umyśle twoim;— tak też gdy szafujesz dobremi uczynkami, powinieneś mieć ustawicznie Jezusa przed oczyma, abyś gwoli jemu czynił dobrze.

f) Obłąkani na umyśle, tłukąc się i kalecząc sami siebie, często z tego śmieją się, i przy całem swem nieszczęściu okazują, że

są dobréj myśli; my zaś, patrząc na nich, bynajmniéj nie śmiejemy się, lecz bywamy przeniknieni najgłębszém politowaniem.— Tak też częstokroć śmieją się i żartują obłąkani nasi bliźni, gdy jak szaleni i bezrozumni sami sobie szkodzą; my zaś nie powinniśmy patrzeć na to wesoło, a nawet obojętnie, ale z największém politowaniem starać się zapobiegać ich zgubie.

B. O miłości nieprzyjaciół w szczególności *).

1. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści*". (Ś. Mat. V. 44).

a) Józef Egipski, chociaż od swoich braci ciężko był pokrzywdzony, a późniéj miał moc i sposobność dotkliwego ich za to ukarania,—odpuścił im winy z całego serca i osypał dobrodziejstwami. (I. Mojż. L.).

Gdy *Dawid* króla Saula, który wyszedł był na jego schwytanie i zabicie, spotkał samego jednego w jaskini, a słudzy jego radzili, aby korzystał ze sposobności do nasycenia swéj zemsty, Dawid oparł się mocno téj pokusie, i dopuścił śmiertelnemu wrogowi swemu, wyjść bezpiecznie z jaskini. — A gdy późniéj znowu od Saula był prześladowany, i znalazł go wraz z orszakiem śpiącego w obozie, nie pozwolił towarzyszowi swemu Abizai zabić króla, lecz tylko wziąść oszczep i kubek, na znak jak łatwo mógł go zamordować. (I. Królew. XXIV. i XXVI.).

Temuż Dawidowi, uciekającemu przed synem swym Absalonem, *Semei* złorzeczył i ciskał nań kamieniami. Abizai chciał zaraz tego złoczyńcę ukarać; ale Dawid rzekł: „Dajcie mu pokój, aby złorzeczył: albowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi". (II. Królew. XVI.).

b) Najpiękniejszy wzór miłości nieprzyjaciół, podał nam sam *Jezus Chrystus.* O jakże mógł wszechmocnością boską ukarać swych prześladowców! Ale owszem, za złe odpłacił się im dobrem. Upomniał dwóch Apostołów, gdy ogień z nieba na Samarytanów wywołać chcieli; umywał nogi nawet Judaszowi, i zamilczał nazwisko zdrajcy przy wieczerzy Pańskiéj; uleczył odcięte ucho Malchusowi; sługę, .który go uderzył w twarz, łagodnie tylko upomniał; i modlił się na krzyżu za swych nieprzyjaciół.

---

*) Zobacz także tom I. str. 392.

Szczepan, także od swego Zbawiciela nauczony, nietylko odpuszczać winy prześladowcom, ale błagać Nieba o odpuszczenie im, będąc kamienowanym modlił się: „Panie, nie poczytuj im tego grzechu!“ (Dzieje Apost. VII. 59). A jak potężną była ta modlitwa, święty Augustyn świadczy o tém słowy: „Gdyby Szczepan nie modlił się, nigdyby Kościół nie miał swego Apostoła Pawła“.

c) Gdy świętego Apostoła *Jakóba* Młodszego, Żydzi rozjuszeni zrzucali z ganku kościelnego, bliskim już będąc śmierci, modlił się za swych nieprzyjaciół: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. (Sur. in vita).

d) Chociaż trudne, ale pełne zasług przykazanie o miłości bliźniego, wiernie wykonywali *piérwsi Chrześcijanie*, o czém pisze *Tertullijan*: „Zalecamy kochać nawet nieprzyjaciół naszych; ta miłość być powinna właściwą niezbędną nam cnotą. Przyjaciół kochają wszyscy; ale kochać nieprzyjaciół, jest tylko rzeczą Chrześcijan“. (Tertull. ad Scapul. c. 1).

e) Święty *Polikarp*, prześladowców, którzy uwięzić go przyszli, spotkał z wesołém i przyjacielskiém obliczem, powitał uprzejmie, prosił aby usiedli i hojnie ich częstował. Prześladowcy nie poznawszy go, dziwili się gościnności tego męża. Po uczcie, pomodliwszy się gorliwie, dał się im poznać, i cierpliwie wsiadłszy na osła, jechał z nimi do sędziego pogańskiego. (Euseb. Hist. Eccl. l. 4).

f) Świętemu *Ignacemu Lojoli*, gdy uczył się teologii w Paryżu, szczupłą summkę jaką posiadał, skradł niewierny przyjaciel. Dowiedziawszy się wszakże Ignacy, że złodziéj zachorował w Rouen i w największym znajduje się niedostatku, natychmiast pojechał tam z pomocą i wsparciem. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 17).

g) *Aleksandrowi*, Patryarsze Jerozolimskiemu, zaufany sługa zabrał potajemnie znaczną summę, a lękając się być odkrytym, uciekł na pustynię do Egiptu. Tam go rozbójnicy wynaleźli i wzięli w niewolę. Patryarcha dowiedziawszy się o tém, wykupił go od rozbójników za 4500 srebrników. Wykupiony, lękał się za powrotem srogiéj kary; ale patryarcha łagodnemi napomnieniami starał się skłonić go do poprawy i pokuty, co też mu się powiodło, ku wielkiéj jego radości. Z tego powodu, mówili wszyscy, że nic korzystniejszego nie masz,

jak skrzywdzić patryarchę, gdyż on za złe w dziesięćkroć dobrem odpłaca. (Pratum Spirit.).

h) Wenustyjanus, namiestnik w Tuscyi, uwięziwszy świętego *Sabina,* Biskupa Assyżu, z dwoma jego Dyakonami, tych natychmiast śmiercią ukarał, a Biskupowi obie ręce obciąć kazał. Nie długo potém, tenże namiestnik ciężko i najboleśniéj zachorował na oczy, i gdy wszelka pomoc lekarska okazała się daremną, prosił świętego męża o ratunek. Czcigodny Biskup, nie pomny wyrządzonéj mu krzywdy, podniósł obcięte ręce, modlił się nad nim, a wnet ból i choroba ustały. Później namiestnik dał się uleczyć przez świętego Cudotwórcę z gorszéj jeszcze choroby, to jest ze ślepoty duszy swojéj, i został Chrześcijaninem. (Sabell).

i) Gdy święty *Euzebijusz,* młodego pełnego zasług Marisa, wyznaczył Biskupem Dolicha w Syryi, niewiasta aryjańska przez zemstę, cegłę cisnąwszy mu na głowę, śmiertelnie zraniła. W ostatnich chwilach życia najusilniéj wymagał od otaczających go, aby pod przysięgą obiecali, że po jego śmierci, nie zaskarżą morderczyni do sądu. (Theodoret. hist. l. 5).

k) W czasie oblężenia miasta Rouen, Hugonota, chciał zabić podstępnie księcia Gwizyjusza, wodza katolików, ale został schwytany na uczynku. Chełpił się wtedy, że dopuścił się zamachu, w celu obrony swojéj religii. Szlachetny książe tę piękną dał mu odpowiedź: „Twoja religija skłoniła cię do odebrania mi życia; moja zaś nakazuje mi darować ci życie i odpuścić winę z całego serca“. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 18).

l) Święty *Jan Gwalbert,* żyjąc jeszcze wśród świata, pałał srogą zemstą ku jednemu z sąsiadów. Właśnie, w wielki piątek, udając się do miasta, spotkał się sam na sam ze śmiertelnym nieprzyjacielem w wąwozie ciasnym. Już sięgnął ręką po miecz, aby go zabić, gdy ten przelękniony, zawołał: „Przez miłość Tego, który dzisiaj za nas obu umarł, błagam cię o darowanie mi życia“. Gwalbert cudownie zmiękczył się temi słowami, uściskał serdecznie drżącego nieprzyjaciela, i przebaczył mu z głębi duszy. (Lohn. Bibl. I. 588).

m) Święty *Franciszek Salezy,* ów anioł dobroci i łagodności, spotkał raz adwokata, który niewiadomo dla czego, zaprzysiągł mu śmiertelną nienawiść, i gdzie tylko mógł, nie szczędził dlań potwarzy i obelg. Święty przyjaźnie go powi-

tał, wziął za rękę, i rzekł ze słodką łagodnością: „Jesteś moim nieprzyjacielem, wiem o tém. Ale bądź przekonany, że gdybyś mi oko nawet wyłupił, tedy drugiém okiem patrzałbym na ciebie z największą uprzejmością“. Na zakamieniałym złoczyńcy, tak miły postępek nie sprawił najmniejszego wrażenia; późniéj w rozjuszeniu strzelił z pistoletu do Biskupa, chybił, ale kula ugodziła w towarzyszącego mu Kapłana. Uwięziony i na śmierć skazany adwokat, znalazł w tak ciężko obrażonym Biskupie najgorliwszego orędownika; wyjednał mu on u króla ułaskawienie, i sam przyniósł pismo o tém do więzienia. Ale zapamiętały zbrodniarz, plunął na świętego i odepchnął go od siebie. Ten zaś podając mu list ułaskawiający, rzekł żałośnie: „Uratowałem cię z rąk sprawiedliwości świeckiéj; lecz jeżeli nie nawrócisz się, wpadniesz w ręce sprawiedliwości wiecznéj, zkąd cię nikt już uratować nie potrafi“. (Żywot Ś. Franc. Sal.).

n) W Bononii znajdowała się ulica, zwana *la strada pia* (pobożna albo ulica miłości), ponieważ na niéj, według legendy, dokonaném było zdumiewające dzieło miłości nieprzyjaciół. Mieszkała tu szlachetna i bogata wdowa, matka syna jedynaka, który był radością jéj serca. Gdy ten dzieckiem będąc, bawił się na ulicy, jakiś nieznajomy przeszkodził mu w zabawie i zelżył złośliwie. Chłopiec zmartwiony, ostro go nawzajem złajał. Ten zaś człowiek popędliwego charakteru, czując się obrażonym zasłużoną gorzką odpowiedzią małego, we wściekłym zapędzie dobył szpady i zabił chłopaka. Po dopełnioném morderstwie, uciekł przestrachem i okropnością tknięty, do pobliskiego domu, gdzie drzwi były otwarte, trzymając jeszcze w ręku żelazo krwią zbroczone, wbiegł na wschody i z rozdzierającym serce smutkiem, błagał panią domu o przytułek i zatajenie go przed ścigającymi. Usłuchała jego prośby i wskazała bezpieczną kryjówkę, chociaż przelękła się zbrodniarza. W kilka minut późniéj, nadeszła polycyja szukać mordercy. Niewiasta, w mniemaniu iż ją wiąże dana obietnica że go nie zdradzi, odpowiedziała pytającym: „Szukajcie sobie sami“. Gdy, po nadaremném szukaniu wychodzili, jeden z nich rzekł: „Nie wiesz pani, jak widać, że twój synek zamordowany został przez tego kogo szukamy. Oto przynoszą trupa“. O Boże! jak okropnie przeraziła się nieszczęśliwa matka! Blada jak śmierć, nie wyrzekłszy ani słowa, wbiegła do sypialni,

zamknęła się na kilka godzin, i straszną sama z sobą prowadziła walkę. Za nadejściem nocy, sama zaniosła jedzenie i napój ukrytemu mordercy jéj syna, dała mu jeszcze sakiewkę z pieniędzmi i ułatwiła ucieczkę. Wtedy dopiero spójrzała na trupa, i boleść swoją we łzach wylała. (Mansi disc. 15).

*a) *Piotr Skarga*, sławny nasz mówca kościelny i pisarz wzorowy, niejednokrotne dał dowody miłości nieprzyjaciół. Pewien bezbożnik, spotkawszy się z nim w Wilnie, koniem na niego natarł i policzek mu wyciął, o co gdy drudzy katolicy nalegali aby był karany, Skarga od wszelkiéj kary go odprosił. Toż mu się dostało i od złych katolików, bo gdy żarliwie następował na rozrzutne szafowanie chleba kościelnego, synowiec jednego z tych, idącego po kazaniu Skargę, uderzył w policzek, na co on tylko owe słowa Chrystusowe powtórzył: „Jeżelim źle mówił: daj świadectwo o tém“. I trzeci raz wziął takież poczesne od dworzanina pewnego, którego od gardła wymodlił u króla za ten występek. (Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 465).

*b) Wielki miłośnik bliźnich, zacny ksiądz *Piotr Baudouin*, missyonarz, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, zbierając jałmużnę na ten dobroczynny zakład, wszedł raz w pośród grających w karty. Jeden z nich rozgniewany, że mu przeszkodził prośbą o wsparcie, uderzył go w policzek. Baudouin na to odpowiedział: „To dla mnie; a co dla sierot?“ Zawstydzony i wzruszony gracz, hojnym go wtedy opatrzył datkiem. Czcigodny ten Kapłan umarł w założonym przez siebie szpitalu, lat 79 przeżywszy, roku 1778 dnia 10 lutego. Znakomity nasz rymotwórca *Ignacy Krasicki*, uczcił pamięć tego cnotliwego męża następnym nagrobkiem:

Którego święta miłość bliźniego ujęła,
Mężu prawy, spoczywaj w pośród twego dzieła.
Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi;
Nędzna sława, co światu nieszczęścia przynosi.
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał,
Nie ten co łzy wyciskał, lecz co je ocierał.

2. *Nawet poganie zawstydzają wielu Chrześcijan miłością nieprzyjaciół.*

a) Gdy sławny w Atenach mąż stanu *Focyjon*, w 80 roku życia, skutkiem nienawiści przeciwnego sobie stronnictwa, na

śmierć skazany został, sługa sądowy, wręczając mu kubek z trucizną, zapytał czy nie ma jakiego polecenia synowi. Focyjon odpowiedział: „Polecam synowi memu, iżby nigdy nie mścił się za ten kubek trucizny, który ojciec jego niewinnie teraz wypić musi“. (Lohn. Bibl. I. 594).

b) Znamienitego *Peryklesa* któryś Ateńczyk cały dzień lżył we własném jego mieszkaniu, najzjadliwszemi słowy. Perykles nie przeszkadzał mu, a gdy nareszcie zelżyciel, za nadejściem nocy, odchodził, Perykles z latarką przeprowadził go do domu. (Tamże, I. 695).

c) Silny, ale grubych obyczajów młody człowiek, napadł na prawodawcę Spartańskiego *Likurga* i wybił mu oko. Lud tém oburzony schwytał złoczyńcę i oddał w ręce pokrzywdzonego, aby z nim postąpił według woli swojéj. Ale Likurg obszedł się z młodzieńcem uprzejmie, i długi czas zajmował się jego nauką, w celu poprawy złych obyczajów. Dokonawszy tego pomyślnie, poprowadził winowajcę na zgromadzenie ludu i rzekł: „Tego młodzieńca, którego oddaliście mi jako złoczyńcę i warchoła, wracam teraz wam jako człowieka dobrych obyczajów“. (Plutarch. in Lycurg).

d) Powiadają o jednym filozofie pogańskim, że gdy go jakiś grubijanin uderzył w policzek, ten spokojnie rzekł: „Dobrze byłoby wiedzieć zawsze, kiedy wychodzić potrzeba w hełmie“. (Mansi, str. 35).

e) Gdy Dyogenes, cesarz Grecki, po bitwie dostał się w niewolę Sułtana *Asana*, ten go zaprosił do stołu, powitał nader uprzejmie, i w rozmowie zapytał, jak Dyogenes obszedłby się z nim, gdyby on został jego niewolnikiem. Dyogenes odpowiedział hardo: „Kazałbym cię od razu przebić na śmierć“.— „Ja zaś“, rzekł szlachetny sułtan, „nie chcę naśladować okrucieństwa twego; wiem bowiem, że wasz Chrystus kazał wam miłować nawet nieprzyjaciół waszych. Ja chcę trzymać się jego nauki. Przyjm więc od tego, kogo nienawidzisz, pokój i wolność“. To rzekłszy uściskał zawstydzonego cesarza i jemu, oraz towarzyszom jego niewoli, dał wolność bez żadnego okupu. (Baron. ann. 1071).

f) Turcy brzydzą się ludźmi, którzy uparcie odmawiają pojednania się z nieprzyjaciółmi lub przebaczenia doznanych uraz. W czasie uroczystych świąt, wszyscy przed udaniem się na modlitwę publiczną, spieszą pogodzić się z nieprzyjaciółmi.

Kto tego nie uczyni, podlega klątwie duchownéj (zwanéj *haram*).— Raz, w Trapezuncie, stary niewolnik, cierpiąc wielką chorobę, upadł na ulicy, a upadając, przypadkiem uderzył kijem przechodzącego urzędnika. Wróciwszy do przytomności, gdy mu powiedziano o tém, niewolnik pobiegł i pokornie przepraszał obrażonego mimowolnie. Ale ten niechciał mu przebaczyć, i nieborakowi wyciął policzek. Gdy dowiedział się o takiém zdarzeniu aga miejscowy, rozgniewany niemiłosiernym postępkiem urzędnika, kazał go aresztować i po trzech dniach wyliczyć mu 40 kijów. Prócz tego, winowajca stracił urząd i płacę. (Cordier. l. 8. c. 2).

ZDANIA.

a) „Kto ze spółchrześcijaninem żyje w niepokoju, ten nie może z Chrystusem żyć w pokoju“. (S. Aug.).

b) „Gdy ty nie przebaczasz doznanéj urazy, tedy modlisz się nadaremno, mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym“. (S. Anastas.).

c) „Cóż jest łatwiejszego jak odpuszczenie temu, kto cię obraził? Nie potrzebujesz odbywać dalekiéj podróży, ani wydawać pieniędzy, ani przedsiębrać żadnych ciężkich zatrudnień; tylko powinieneś *chcieć*, a skoro zechcesz, już dzieło pełne zasługi zostaje dokonaném“. (S. Chrysost. tom. I. hom. 22).

d) „Wielu jest, którzy mówią, że niechcą szkodzić nieprzyjaciołom, niechcą złém za złe odpłacać; ale patrzeć na nich nie mogą, a tém bardziéj przemówić do nich po przyjacielsku.— Czyliżbyś ty był spokojny zupełnie, gdyby Bóg, chociaż cię nie potępił, ale żadnéj łaski i żadnego względu okazać ci niechciał, i swoje ojcowskie oko od ciebie odwracał? -- Jak ty względem swego nieprzyjaciela postępujesz, tak też Bóg postąpi względem ciebie“. (S. Bernard. serm. 24).

e) „Wielorakie są uczynki miłości, których wykonywaniem przyśpieszamy i otrzymujemy odpuszczenie grzechów naszych; największym wszakże z pomiędzy nich jest ten, gdy z serca odpuszczamy tym, którzy nas obrazili“. (S. August. in Enchirid.).

f) „Gdy sami dopuszczamy się zemsty, Bóg nie przychodzi na naszą obronę.— Gdy zaś jemu zemstę pozostawiamy, otrzymujemy wtenczas więcéj niżeli się spodziewamy“. (S. Chrys. hom. 53).

PORÓWNANIA.

a) Na zapytanie, dla czego Bóg rozkazał zawiesić węża miedzianego, iżby patrząc nań Żydzi leczyli się od ukąszenia wężów? odpowiedział *Dydak* Nysseński, że Bóg chciał nam okazać tém jawnie, jak godną nagrody jest rzeczą poglądać przyjaźnie na swych nieprzyjaciół.

b) Lakudus, król Argos, chciał przebić Prometeusza Tessalskiego, ale, przypadkiem trafił morderczém żelazem we wrzód, po którego przeszyciu, Promoteusz zupełnie wyzdrowiał. — Tak się też często dzieje, że pocisk krzywdzącego nas, albo nagana nieprzyjaciela naszego, trafia i przeszywa wrzód duszy naszéj (to jest zastarzałe grzechy), i tym sposobem wracamy do zdrowia. — Doświadczyła tego święta *Monika*, która będąc jeszcze panną, przywykła pić wino; lecz gdy w kłótni ze służącą, ta ostatnia nazwała ją pijaczką, uczuła się mocno obrażoną, ale poznała szpetność nałogu swego i natychmiast z niego poprawiła się. (S. August. l. I. conf.).

c) Lekarz puszczał krew niebezpiecznie choremu człowiekowi, ale po trzykrotnéj próbie krew nie poszła. W nocy nietoperz ugryzł w nogę chorego leżącego bez przytomności, a przez wyssanie krwi, chory uleczonym został. — Takim nietoperzem bywa często wyrządzona nam krzywda, powściągając szkodliwą próżność i pychę naszą. (Lohn. Bibl. I. 603).

d) Jak ogień, niszcząc chwast i oset, oczyszcza grunt; — tak też często nieprzyjaciel, wyrzutami swemi i palącą przyganą, oczyszcza nas z chwastu duszy i przyjemniejszemi Bogu czyni.

e) Jak rola przerzynającemu ją pługowi, a winnica nożowi ogrodnika większą swą urodzajność są winne; — tak też nie jeden z ludzi, winien przyganiaczowi poprawę swoją.

f) Pewien książe na swojéj tarczy herbowéj kazał odmalować strusia, z napisem: „Trawi wszystko, co nawet jest najtwardszém". Podobnego przysłowia używać powinien każdy prawy Chrześcijanin względem krzywd mu wyrządzanych. (Lohn. Bibl. I. 603).

ODDZIAŁ II-gi.

O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ W SZCZEGÓLNOŚCI, CZYLI O WYKONYWANIU DZIESIĘCIORGA PRZYKAZAŃ BOSKICH.

I. PRZYKAZANIE.

A. O grzechach przeciwnych piérwszemu przykazaniu *).

I. *Bezbożność albo niewiara* **).

„Rzekł głupi w sercu swojém: Nie masz Boga". (Psalm XIII. 1).

*) O wierze prawdziwéj, jaką nam piérwsze przykazanie Boskie nakazuje, i wynikającéj ztąd nadziei i modlitwie, przytoczone są już przykłady na początku I-go i II-go głównych działów; tu zaś wymieniają się tylko przykłady grzechów przeciwnych rzeczonemu przykazaniu.

**) Bezbożność albo niewiara uważana tu jest jako zaprzeczanie bytności Boga, ateizm, lub uparte odrzucanie wszelkiego objawienia Boskiego, deizm, materyalizm.

a) Teofil, Biskup Aleksandryjski, pisze w liście: „Gdy widzimy okręt na pełném morzu płynący, lub zawijający do portu, nie wątpimy bynajmniéj, że nim sternik kieruje; musimy też wierzyć, że nieskończenie mądra i najwyższa istota rządzi światem, chociaż nie jest dla oczu naszych widzialną. — Każdy wierzy, że monarcha rządzi państwem, chociaż nie każdy go ogląda, ale zna go z praw, urzędników i wizerunków jego; — powinieneś zatém przypuścić bytność Istoty, któréj wszechmoc-ność niezmierzona, w najdrobniejszych cząstkach zdumiewającéj całości objawia się. — Wzbraniasz się wierzyć temu, czego widzieć nie możesz, o czém sam dotykalnie nie jesteś przekonany; a przecież w życiu i stosunkach swoich, po większéj części musisz (bez przekonania własnego) spuszczać się na wiarę i zapewnienie innych. (Teoph. Ep. ad Autolic.).

b) „Nie masz narodu", powiedział już Cycero, — „jakkolwiek byłby nieokrzesanym i dzikim, któryby, chociaż nie wie jakiego Boga czcić trzeba, nie wiedział wszakże że należy Bogu cześć oddawać". (Quaest. Tusc. I.). — Inny mędrzec *Plutarch* pisze: „Przewędrowawszy całą ziemię, znaleźć można miasta bez murów, nauk, królów i t. d. Ale nikt nie widział miasta, któreby świątyń i bogów nie posiadało; i wierzę, że łatwiéj zbudować miasto bez fundamentów, aniżeli społeczność bez wiary w bóstwo założyć i utrzymać można". (Plutarch. adv. Colot.).

c) Pycha i *skażone serce* zwykle są *głównemi źródłami bezbożności.* To widzimy na bezbożnikach dawnych i nowych czasów.

Filozof i poeta *Diagoras,* zagrząział̨szy w kale najobrzydliwszych występków, skutkiem nieszczęścia przyszedł do zupełnego zaprzeczania bytności Boga. Najlepszą jego poezyą skradziono, a złodziéj wydał ją za swoją, co naraziło Diagorasa na znaczną stratę honoru i dochodu. Pozwał wprawdzie winowajcę do sądu; ale oskarżony, fałszywą przysięgą oczyścił się od ciążącego na nim podejrzenia. Tém zmartwiony Diagoras, zamierzył odtąd prowadzić najwystępniejsze życie i podobnie jak ów złodziéj, nie czynić sobie żadnego skrupułu z krzywoprzysięztwa lub czego jeszcze gorszego. Aby zaś tém zuchwaléj mógł tak czynić, postanowił Diagoras zaprzeczać bytu istoty najwyższéj i napisał księgę, w któréj dowodził, że nie masz Boga. (Lohn. Bibl. I. 534).

d) Strasznym rozkrzewicielem bezbożności w czasach nowożytnych był *Wolter*; słusznie nazwać go można patryarchą bezbożników. Pełen wielkich talentów, ale już wcześnie odznaczał się nieograniczoną pychą i gwałtownym popędem do rozpusty. Jeden z nauczycieli przepowiedział o nim, gdy był jeszcze dzieckiem, że stanie się hersztem wolnomyślących. Zawiązał późniéj z wielu jednego sposobu myślenia towarzystwo, w celu wytępienia na ziemi Wiary Chrystusowéj, a stowarzyszeni nazywali się „Braćmi w Belzebubie“. Dla popierania piekielnego dzieła swego, wydawali oni mnóstwo wielkich i małych ksiąg, bezbożnéj i niemoralnéj treści, i za bezcen upowszechniali je między ludem. Proboszcz dyecezyi Embrun spostrzegł, że nauczyciel szkółki wiejskiéj rozdawał uczącéj się młodzieży książki rozpustne i przeciwne wierze chrześcijańskiéj, które mu z nieznanych rąk przychodziły. W innych także miejscach, nauczyciele szkółek odbierali bezpłatnie książki tego rodzaju, i wielu z nich czytało je chłopcom, a tym sposobem pomagali braciom w Belzebubie. Zwodnicze podstępy tych wysłańców szatana nie były, niestety! bezskutecznymi, i tak we Francyi jak w innych krajach, ojciec kłamstwa zyskał niezmierną liczbę zwolenników. Wolter cieszył się z tego prawdziwie szatańską radością i zapewniał swoich braci w Belzebubie, że cała Europa pełna jest ludzi rozumnych (to jest bezbożnych); że książki Filozofów (to jest zaprzeczających bytności Boga) stały się powszechnym katechizmem od Baden aż do dalekiéj Północy; że nie tylko we Francyi, ale i w Anglii i Włoszech filozofija licznych ma przyjaciół, a między Genewą i Bernem nie ma już ani jednego Chrześcijanina. Jakkolwiek wygórowaną była taka chełpliwość, widać atoli że bracia w Belzebubie nie nadaremno nasiona bezbożności wszędzie zasiewali. Zabiegi ich o wytępienie wszystkich wyznań Chrześcijańskich, a tém samém najmocniejszych podstaw cnoty i moralności, wkrótce wydały okropne owoce. Przedewszystkiém usiłowali oni obalić i znieść zakon Jezuitów, jako ciężkiego przeciwnika: co też im powiodło się rzeczywiście. Podczas rewolucyi Francuzkiéj, prawie w lat 10 po śmierci Woltera, okazały się skutki rozkrzewionéj bezbożności, w najohydniejszéj ich postaci. Zbrodnie przeciw religii, że o innych zamilczymy, które wyrosły z haniebnéj bezbożności, przechodzą wszelkie wyobrażenie. Dnia 7 listopada 1793 roku *Gobel,*

przysięgły Biskup Paryzki, oświadczył, że nie chce żadnéj innéj służby Bożéj, prócz równości, i ze swoimi wikaryuszami wyprzysiągł się charakteru Kapłaństwa. Wielce ich za ten postępek wychwalano, i Konwencya (tak się nazywał owoczesny rząd Francyi) wydała dekret: „że nie masz Boga“; nakazała wszystkim księżom wyprzysiądz się swego stanu, i zakazała wykonywania obrzędów religii Chrześcijańskiéj, pod karą śmierci. Potém rabowano kościoły, Hostye święte bezbożnicy deptali nogami; że zaś chciano mieć jakieś Bóstwo, przeto Rozum podniesiono na ten stopień honorowy, i kościół katedralny w Paryżu zamieniono w świątynię Rozumu. Postawiono tu posąg niewiasty, w czerwonéj czapce na głowie z piką w ręku. Posąg ten wyobrażał boginię Rozumu. Zażądano jeszcze mieć żyjącą boginię. W tym celu wybrano lichą komedyjantkę, i z uroczystą processyą wniesiono ją do kościoła; u jéj stóp leżał krzyż, na pamiątkę, że wiara Chrześcijańska teraz pokonaną została. W kościele postawiono dla niéj ołtarz kadzenia, a gdy na powrót odniesiono komedyjantkę do Konwencyi, wszyscy klękali przed nią i całowali ją jako bóstwo. O głupoto i szaleństwo!—Prędko mnożyły się zbrodnie na zbrodnie, bo gdy nie wierzono już w Boga, nie lękano się też Boga, a ze zniknięciem bojaźni Bożéj, zniknęła także wszelka bojaźń grzechów i występków. Robespierre, naczelnik bezecnego rządu, uważał za nierozsądek, dalsze opowiadanie bezbożności, a to „ze względu na lud“, jak opowiadał. Wydano więc nowy dekret „że istnieje Istota najwyższa i że dusza ludzka jest nieśmiertelną“. Obchodzono święto Istoty najwyższéj, ale według trybu wolnomyślących, Wiara Chrześcijańska była wygnaną. (Annegarn, Weltgesch. ks. 7).

e) Że w razie niebezpieczeństwa, znika obłąkanie i wygnana oddawna wiara w Boga, potężnie objawia się na nowo, świadczą o tém następne przykłady:

aa) Pogański filozof *Protagoras*, był jako ateusz wygnany z Aten. Wsiadł na okręt, który miał zaraz odpływać do Syrakuz. W drodze powstała straszna burza, która wszystkich, a zwłaszcza ateusza wielką trwogą przejęła. Filozof zbladł jak trup, drżał całém ciałem, a gdy piorun uderzył blisko niego, Protagoras upadł na kolana, i wołał przerażonym głosem: „O Boże! jakże mię prześladujesz!“ (Herbst, Exempelb. I. 59).

bb) Gospodarz oberży, który podróżując, w różnych złych towarzystwach przebywał i między innymi złemi nałogami nauczył się też bezbożności, wziął sobie za serdeczne prawidło, gości swoich oswajać ze zgubnemi zasadami i te w nich zaszczepiać. Pewnego wieczora, przybyli do niego dwaj zacni bojący się Boga ludzie, których on, od godziny 6 do 11 wieczorem nierozumném swém gadulstwem, dręczył i usiłował ich przekonać, że nie masz ani Boga, ani Nieba, ani piekła. Chcieli go zbić słowem Bożém, ale się on naśmiewał i szydził. O godzinie 11 udali się na spoczynek. Dwaj goście z całego serca ubolewali nad obłąkaniem gospodarza. Zaledwie pół godziny zasnęli, gdy przebudził ich alarm z powodu pożaru. Paliła się budowa sąsiednia, i dom gospodarza był w wielkiém niebezpieczeństwie. Obudzili go śpiesznie dwaj goście i zawiadomili o grożącem nieszczęściu. Spostrzegłszy czerwoną łunę, załamał ręce i zawołał: „O wszechmocny Boże! o potężny Boże! o najłaskawszy i najmiłosierniejszy Boże! ratuj mię, ratuj w tém nieszczęściu!“ —Tu przerwał mu mowę jeden z dwóch gości, i rzekł: „O nierozumny człowiecze! Cały wieczór bluźniłeś przeciw Panu Bogu, i powtarzałeś, że nie masz Boga, a teraz ma On ci pomagać, dla tego, że jesteś w nieszczęściu!“ (Tamże).

cc) Margrabina *de Chatelet*, słynnego patryarchy bezbożników, Woltera, przyjaciółka, która zdrową będąc nazywała religiję nie inaczéj tylko zabobonem, a rozkosze i cielesność cnotami, pomyśliła sobie na śmiertelném łożu, że może byłoby dobrze, gdyby przyjęła Sakramenta święte, i umarła jak chrześcijanka, a w tym celu zapytała Woltera o radę: „Wybierz co pewniejszego“, odpowiedział. (Annegarn, Weltgesch. ks. 7).

dd) W roku 1778 doznał *Wolter* gwałtownego uderzenia krwi, i śmierć okropnie stanęła mu przed oczyma. Dwa razy już poprzednio, przy podobném niebezpieczeństwie, przeklinał swoje niedowiarstwo i ze skruchą przyjmował Sakramenta święte. Ale wyzdrowiawszy, wstydził się swego nawrócenia i znowu wpadał w dawną bezbożność. — I teraz prosił proboszcza kościoła świętego Sulpicyjusza, aby mu udzielił Sakramenta konających. Ten przysłał mu księdza *Gaultier*. Wolter wyspowiadał się, i w kilka dni potém wydał następne świadectwo: „Niżéj podpisany oświadczam, że gdy przed czterema dniami,

dostałem gwałtownego uderzenia krwi, wyspowiadałem się księdzu Gaultier, i że gdy Bogu podoba się mnie w 84 roku życia mego, powołać do siebie, chcę umrzeć w wierze katolickiéj, w któréj się urodziłem. Mam nadzieję w miłosierdziu Boskiém, że mi odpuści moje winy, i jeżelim kiedy czém zgorszył Kościół, błagam Boga i Kościół o odpuszczenie"!

„Paryż, dnia 2 Marca 1778".

Voltaire, mp.
ksiądz *Mignot*,

„W obecności mojego siostrzeńca i przyjaciela
Margr. de *Villevielle*".

Po należytém podpisaniu dokumentu, dodał Wolter: „Ponieważ ksiądz Gaultier wspomniał mi, że w pewném towarzystwie powiadają, że jak tylko wrócę do zdrowia, protestować będę przeciw wszystkiemu, com uczynił na śmiertelnéj pościeli, oświadczam że nigdy tego nie mówiłem, i że jest-to stary żart, który oddawna fałszywie przypisywano wielu uczonym, oświeceńszym odemnie".

Wolnomyślący wpadali w szaleństwo, usłyszawszy że ich patryarcha chce umrzeć jak Chrześcijanin. Ale skoro Wolter odzyskał siły, pokazał się w maju w teatrze, uroczyście był uwieńczony wawrzynem, i zapomniał o nawróceniu się. W takiém usposobieniu starali się go utrzymywać spółtowarzysze. A gdy nowe uderzenie krwi nastąpiło i Wolter zażądał księdza, *d'Alembert*, *Diderot* i inni wolnomyślący odmiennego byli zdania, i nie dopuszczali już do niego żadnego księdza. Rozgniewany tém Wolter krzyczał: „Jak nieszczęsną sławę mi doradzacie". W okropnéj rozpaczy po kilkakroć powtarzał imię Jezus, zębami kąsał sobie ręce i ramiona, przeklinał i złorzeczył swym przyjaciołom, jak świadczy o tém jego lekarz *Tronchin*. „Nie można tego dłużéj wytrzymać!" rzekł marszałek de Richelieu, obecny tamże, i opuścił tę okropną scenę. Tak skonał nieszczęśliwy dnia 30 maja 1778 roku. Arcybiskup Paryzki *Beaumont*, odmówił mu stanowczo kościelnego pogrzebu, i trupa wywieziono z Paryża.

ee) D'Alembert, przyjaciel Woltera, zachorował w 5 lat późniéj, a chociaż przy zdrowiu był żarliwym rozkrzewicielem bezbożności, i Wolterowi bezczelnie nie dopuścił pomocy duchownéj, sam uczuwszy bliską godzinę śmierci, tak usilnie na-

legał o proboszcza z Saint-Germain, że jeden z wolno myślących wyszedł niby po niego, ale bynajmniéj proboszcza nie szukał. Po kilku chwilach, wrócił z oznajmieniem że proboszcz zaraz nadejdzie. Ale choremu czekanie wydało się zbyt długiém, naglił przeto o pośpiech; fałszywy przyjaciel odszedł znowu, i przyniósł wreszcie zmyśloną wiadomość, że proboszcza spotkała niespodziana przeszkoda, lecz wskazał innego Kapłana, który mieszka na drugim końcu miasta. Najniecierpliwszą niespokojnością miotany, kazał chory co najśpieszniéj wysłać służącego z listem po księdza; ale nim ten zdążył wrócić, d'Alembert był już trupem. *Condorcet* kierował całą tą piekielną sztuką, i chełpi się z niéj, mówiąc: „Gdybym ja nie był obecny, już by on uległ". (Anneg. Weltgesch. ks. 7).

ff) W Stanach Zjednoczonych zachorowała córka pewnego półkownika, który znany był jako najzapaleńszy niedowiarek i ateusz, i publicznie rozkrzewiał zasady przeciwne religii. W nocy z dnia 12 na 13 listopada roku 18** wybijała godzina śmierci najukochańszéj jego córki. Prosiła ojca aby przybył, i wziąwszy go za rękę, rzekła słabym głosem: „Ojcze! za kilka minut umrę; powiedz mi więc z otwartością, czy powinnam teraz wierzyć w to czego mię nauczasz, to jest że nie masz Boga, ani Nieba, ani piekła; czy też mam tego trzymać się, czego mnie matka uczyła"?—A matka jéj była pobożną, dobrze wierzącą Chrześcijanką.—Półkownik stał przez chwilę jak piorunem rażony, utkwiwszy wzrok w umierające dziecię. Ból ściskający zamknął mu usta, schylił się ku córce i płaczącym głosem rzekł: „Dziecię moje! wierz tylko w to, czego cię matka nauczyła". Wolnomyślącemu dopiero na śmiertelnéj pościeli dziecięcia oczy się otworzyły.—Inny niedowiarek, odpadłszy od staréj wiary katolickiéj, zapytany o swoje zdanie, odpowiedział: „Żyć wygodniéj jest w nowéj wierze; ale umierać lepiéj jest w wierze staréj". (Moral. in Beisp. str. 273).

2. *Bałwochwalstwo* *).

---

*) Przykłady grubego bałwochwalstwa, jego niedorzeczności i okrucieństw, wymienione są w 1-szym głównym dziale (tom 1, str. 35—44).—O tak nazwaném wyrafinowaném albo ukrytém bałwochwalstwie, w którém człowiek sobie samemu albo ziemskim dobrom cześć równą Boskiéj oddaje, znajdujemy przykłady w V. głównym dziale, gdzie jest mowa o pysze, łakomstwie, obżarstwie, opilstwie i t. p. „Których Bóg jest brzuch". (Ś. Paweł do Filipp. III. 19).

3. *Kacerstwo* albo *herezya* *).

a) Kacerstwo po większéj części jest owocem pychy.

aa) Tak pisze już święty *Paweł*: „Jeśli kto inaczéj uczy, a nie przestawa na zdrowych mowach Pana naszego Jezusa Chrystusa, i na téj nauce, która jest wedle pobożności: pyszny jest, nic nieumiejący, ale chorujący około gadek i sporów o słowach: z których pochodzą zazdrości, swary, bluźnierstwa, złe podejrzenia, spierania się ludzi na umyśle skażonych, i którzy utracili prawdę, rozumiejących zysk pobożność, t. j. (rozumiejących że pobożność jest zyskiem cielesnym albo sposobem zarobkowania). (I. Do Tymot. VI. 3—5).

bb) Montanus był pysznym i chciwym panowania człowiekiem, i uwierzył, że będzie Boskiém natchnieniem zaszczycony, i że ów Pocieszyciel, którego Chrystus obiecał, w nim obrał swoje pomieszkanie, aby on dokonał tego, co Chrystus niedokończoném w nauce swojéj zostawił. (Klein, K. G. I).

cc) Zbyteczne rozumienie o sobie pysznych, w piérwszych już wiekach Chrześcijaństwa, pobudzało do nieuznawania za Boskie objawienie tego, czego swym ograniczonym rozumem pojąć nie mogli, jak naprzykład: Przeciwnicy Trójcy Najświętszéj (Anty-Trynitarze, *Anti-Trinitarii*). (Zobacz tom I. str. 95).

dd) Kapłan w Alexandryi, imieniem *Aryjusz*, chciał zostać tamecznym *Biskupem;* ale innemu, to jest świętemu Aleksandrowi, dano przed nim piérwszeństwo. Oburzył się na to pyszny Aryjusz, i gdy razu jednego nowy Biskup nauczał, że Syn Boży równy jest we wszystkiém Ojcu, zarzucił mu Aryjusz kacerstwo, bo syn mniejszy koniecznie być musi od ojca, albo nie jest synem. Chrystus zatém nie może być prawdziwym Bogiem. Biskup starał się dobrocią wyprowadzić Aryjusza z błędu, lecz gdy to nie powiodło się, rzucił na niego klątwę kościelną. Aryjusz udał się do Palestyny, i nieszczęściem, zyskał tu kilku Biskupów dla nowéj fałszywéj nauki. Całe Chrześcijaństwo rozdzieliło się na dwa stronnictwa, i czego prześladowania w ciągu trzech wieków dokazać nie zdołały, to jest zachwiać Wiary w Bóstwo Chrystusa, tego do-

---

*) Kacerstwo, o ile jest przewinieniem, jest-to uparte odrzucenie jednéj lub wielu prawd Wiary.

kazał w części duch stronnictwa pomiędzy samemiż Chrześcijanami. (Zobacz także tom I. str. 128). (Annegarn, Welt-Gesch).

ee) Święty *Augustyn* mówi: „W rozmaitych miejscach znajdują się wprawdzie rozmaite kacerstwa, ale wszystkie mają jednego i tegoż samego ojca — pychę“ *). (S. Aug. l. de Past. c. 8).

b) Uciekaj od złośliwych wykrętaczy prawdy.

aa) Już sam *Jezus Chrystus* upominał: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni“. (Ś. Mat. VII. 15).—I Święty *Paweł* pisze do swojego ucznia *Tytusa*: „Człowieka heretyka, po piérwszém i wtórém strofowaniu, strzeż się: wiedząc iż jest wywrócony, który takowy jest, i grzeszy, gdyż jest własnym sądem potępiony“. (Do Tyt. III. 10).

bb) Święty *Ireneusz* świadczy, że *Apostołowie* i ich *Uczniowie*, tak ostróżnemi byli w czystém zachowaniu prawdziwéj nauki, że wszelkich stosunków z złośliwymi wykrętaczami prawdy najtroskliwiéj unikali. Raz gdy Święty Jan chciał użyć kąpieli, dowiedziawszy się że w tychże samych łazienkach kąpie się kacerz Ceryntus, uciekał ztąd co prędzéj, mówiąc, iż lęka się żeby dom nie zawalił się z przyczyny tego złoczyńcy. (S. Iren. l. 3. c. 3).

cc) Gdy pewnego razu Święty *Polikarp* spotkał kacerza Marcyona, i ten zawołał na niego: „Czy znasz mnie?“—Święty odpowiedział: O! poznaję w tobie pierworodnego syna szatana“, i poszedł daléj. (Tamże).

dd) Opat *Izajasz* mawiał do swoich zakonników: „Jeżeli znajdziesz księgę, uznaną za kacerską, strzeż się czytać jéj, abyś serca swojego śmiertelną trucizną nie napełnił; — lecz owszem, mocno trwaj w zasadach, których nauczyłeś się od Kościoła świętego, tak iżbyś nic zgoła do nich ani dodał, ani też nic z nich nie ujął“. (Isajas Abb. or. 4).

ee) Gdy wszyscy gromadzili się tłumnie do złotych cielców, które powznosił Jeroboam, król w Izraelu, *Tobijasz*, młodzieńcem jeszcze będąc, unikał ich towarzystwa, i sam jeden

*) Kacerstwo Lutra pochodzi także z obrażonéj pychy, iż nie jego zakonowi, a nadewszystko nie jemu powierzono szafunek odpustów.

chodził do Jeruzalem, do świątyni prawdziwego Boga. O jak piękny przykład dla młodzieży, która tak ochoczo zbiega się ku bałwanom mody i fałszywéj oświaty i onym hołduje: (Tob. I).

c) Miłość bliźniego czynną jest nawet względem błędnie wierzących.

aa) Żydzi nienawidzili Samarytanów jako błędnie wierzących, i od nich nawzajem byli nienawidzeni. Trafiło się raz że Zbawiciel w podróży do Jeruzalem nie został przyjęty w jedném miasteczku samarytańskiém. Co widząc uczniowie jego Jakób i Jan, rzekli: Panie, chcesz, rzeczemy aby ogień zstąpił z nieba i spalił je". A Jezus obróciwszy się, sfukał ich, mówiąc: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać". (Ś. Łuk. IX. 54).

Samarytanin, którego Zbawiciel wskazał jako wzór miłości bliźniego (Ś. Łuk. X. 30—37), nie wypytywał długo nieszczęśliwego jakiéj jest religii, ale prędką mu dał pomoc, gdyż on potrzebował pomocy.—Niewieście Chananejskiéj dopomógł także Jezus Chrystus i córce jéj przywrócił zdrowie. Wysłuchał też prośby pogańskiego Setnika, i uzdrowił jego sługę.

bb) Gdy cesarz *Maxymus* prześladował *Priscyllijanistów* ogniem i mieczem, i całe wojsko chciał wysłać do Hiszpanii, aby śledziło kacerzy, majątki ich zabrało i samych śmiercią ukarało,—wówczas Święty *Marcin*, Biskup Turoneński, pośpieszył do obozu cesarza w Trewirze, i starał się go nakłonić, aby zamiast srogości użył łagodnego z kacerzami postępowania. (Fleury, Hist. eccl. tom 4).

cc) Cesarz Michał kazał *Paulicyjanów*, sektę Manichejską, krwawo prześladować i nawet śmiercią ukarał wielu. Ale temu prześladowaniu oparł się zaraz patryarcha *Nicefor*. Przekładał monarsze, że obłąkanym trzeba dać czas do pokuty, i raczéj nauką, tudzież przyjazném obchodzeniem się wyrwać ich z błędów i na prawdziwą drogę zbawienia naprowadzić. Cesarz złagodził swoje zdanie i żaden Paulicyjanin nie był odtąd śmiercią karany. (Stolb. R. G. ks. 25).

dd) Podczas rzezi Świętego Bartłomieja w Paryżu, *Jan Hennuyer*, Biskup Lisieux, dawał Hugonotom przytułek i opiekę w swoim pałacu, mówiąc: „Jestem pasterzem i nie pozwalam owieczek moich zarzynać; prawda że zbłąkały się, ale dla tego nie tracę nadziei, żebym je kiedyś nauką i łagodnością

do prawdziwéj owczarni Jezusa Chrystusa nie zaprowadził. Nie czytam bynajmniéj w Ewangelii, iż pasterz postanowiony na to został, aby krew swoich owieczek przelewał; lecz owszem znajduję, że jego powinnością jest, przelać za nie krew własną, swoje życie za nie położyć". — Uratowani Hugonoci, tak bardzo szlachetnością Biskupa byli rozrzewnieni, że prawie wszyscy przeszli na wiarę katolicką. (Fleury, Hist. eccl. tom 35).

ee) Pod Verdun, we Francyi, duchowny zamieszkały nieco na ustroniu, spotkał wędrującą rodzinę Żydowską, złożoną z męża, żony i dwojga dzieci, którym zagrażała śmierć z przemarznięcia. Nie ociągając się duchowny, zabrał ich z sobą do domu swego, ogrzał i pokrzepił. Ale Żydówka zachorowała, nie można więc było myślić o dalszéj podróży. Utrzymywał więc całą rodzinę trzy tygodnie u siebie i opatrywał jak mógł. Żegnając się, udzielił jéj nawet wsparcie na drogę. — Bogaci Żydzi w Metz, dowiedziawszy się o tak pięknym uczynku chrześcijańskiego duchownego względem ich spółwyznawcy, jednogłośnie postanowili, tego dobroczyńcę, przez całe jego życie, opatrywać bezpłatnie kawą i cukrem, „i prócz tego, ofiarowali mu bogaty złoty zegar, na którym rozrzewniająca historya była odmalowana. (Hannov. Exempelb. zeszyt 3, str. 24).

ff) W roku 1784 *Jerzy Hartung*, mieszczanin i garbarz w Berka, biednego Żyda, leżącego głęboko w śniegu uratował od zmarznięcia. Jeden twardego serca Chrześcijanin z imienia, rzekł mu: „Po co tobie było wdawać się z Żydem!" — na co szlachetny przyjaciel ludzkości odpowiedział: „Czy on Żyd, czy poganin, zawsze jest naszym bratem". (Tamże).

gg) Czcigodny przyjaciel ludzkości, Papież *Pius* IX. jadąc latem roku 1847, spostrzegł staruszka leżącego bez przytomności na ulicy w Rzymie. Papież kazał natychmiast zatrzymać się, a na zapytanie, odpowiedział jeden z przypatrującéj się gawiedzi: „To tylko Żyd!" Obrażony tak niemiłosierną odpowiedzią, dostojny Papież wysiadł z powozu, własnemi rękami pomagał go tu wsadzić, odwiózł Żyda do jego mieszkania i posłał mu niezwłocznie swego nadwornego lekarza i potrzebne opatrzenie. (Salzb. Zeit. z dnia 24 Września 1847).

PORÓWNANIA.

a) Jak *Moabici* i *Ammonici*, chociaż ród swój wywodzili od Abrahama, wszelako prawdziwych potomków Abrahama nienawidzili

zawsze, — tak też postępują kacerze, którzy, chociaż chełpią się że posiadają prawdziwą, czystą naukę Chrystusa, nienawidzą atoli właściwych wyznawców prawdziwéj nauki, to jest Chrześcijan Katolickich.

b) Jak rozbójnicy morscy, na najniebezpeczniejszych skałach, tu i ówdzie, nocną porą, rozkładają ognie, aby okręta, biorące te znaki za latarnie morskie, tém łacniéj zwabić w zasadzkę;—tak też nauczyciele błędów, mniemanym blaskiem oświaty, usiłują wabić do siebie nieostrożnych i łatwowiernych. (Orig. in ep. ad Rom).

c) Jak szatan, wzbudzeniem pychy w Ewie, kusił się zachwiać jéj wiarę w przykazanie Boże;—tak prorocy szatana, płonnemi obietnicami, że ich nauka prowadzi do jedynie prawdziwego oświecenia, bez którego nikt do rzędu ludzi światłych należeć nie może, usiłują niebacznych odrywać od prawdziwéj wiary.

d) Jak w chorym na raka, niemoc jego wzbudza wstręt ale cierpienia jego wzbudzają politowanie; — tak też powinieneś w wierzących błędnie brzydzić się ich błędami, ale litować się nad ich położeniem i kochać ich osobę.

e) Jak ty, nieznając gruntownie sztuki lekarskiéj, nie powinieneś brać się do leczenia chorego niebezpiecznie, ale wezwać doświadczonego lekarza; — tak i ty, jeżeli nie czujesz się dostatecznie do tego przygotowanym, nie powinieneś podejmować się nawracania błądzących w wierze, ale wezwać pomocy doświadczonego lekarza duszy.

4. *Zabobony.*

Zabobony, w rozległém tego wyrazu znaczeniu uważane, są przypisywaniem pewnym rzeczom ziemskim nadziemskiéj siły lub przymiotu, których ani od Boga, ani od natury one nie posiadają. — Zabobonni, wielu rzeczom przypisują wyższą, nadprzyrodzoną mądrość, albo nadprzyrodzoną, cudotwórczą moc. Z przyznanéj przez zabobon pewnym rzeczom, albo znakom wyższéj mądrości, albo daru proroczego, wypływa *Wieszczbiarstwo (Divinatio).* Jeżeli zaś od naturalnych rzeczy lub postępków, albo też od złego ducha spodziewamy się lub żądamy cudownéj pomocy, to się nazywa *Czarnoksięztwem.* — Zabobony są synami pogaństwa. — Już w III. księdze Mojżeszowéj (XIX. 31) mówi Bóg do Izraelitów; „Nie skłaniajcie się do czarowników, ani się wieszczków ni ocz pytajcie, abyście się przez nie nie splugawili". A w V. księdze Mojżeszowéj (XVIII. 10, 11) powiedziano: „Ani się niech nie najduje w tobie, któryby oczyszczał syna swego albo córkę, przewodząc przez ogień (to jest palił w ogniu ku czci bałwanowi); albo, któryby się radził praktykarzów, i wierzył snom i wróżkom, i ani niech

nie będzie guślarz, ani czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, ani wieszczków, albo się od umarłych prawdy dowiadował. Tém bowiem wszystkiém brzydzi się Pan". — Zatém, ponieważ same zabobony już są pewnym rodzajem bałwochwalstwa, gdyż stworzeniom przyznają boskie przymioty, mianowicie wszechmocność lub wszechwiedztwo służące Stworzycielowi, i że Izraelici pobłażaniem zabobonom łatwo też do bałwochwalstwa przywodzeni być mogli, postanowioną była na czarowników, wieszczbiarzy i innych rozkrzewicieli zabobonów, kara śmierci przez ukamienowanie. (III. Mojż. XX. 27).

Niezliczone są rodzaje i niedorzeczności zabobonów, z których kilka tu wymienimy.

a) Już w najstarożytniejszych czasach, wróżenie ze snów było w użyciu, to jest sny uważano za obrazy, figury, albo przepowiednie przyszłości. Król Farao, jak wiemy z historyi Józefa Egipskiego, miał na swoim dworze wieszczbiarzy, wykładających sny.—Z wnętrzności źwierząt zabitych na ofiarę, z lotu ptaków, z żarcia kur, z położenia gwiazd i t. p. chciano także przepowiadać przyszłość. — Lud pospolity był przez wróżbiarzy haniebnie oszukiwany. Oświeceni z pomiędzy pogan rzadko wprawdzie temu wierzyli; wszelako potakiwali, często nawet pomagali zabobonom, aby tém łacniéj nad ludem panować. — Pisze filozof *Cycero*, że dziwi się gdy wróżbiarz z lotu ptaków spotkawszy się z towarzyszem, nie rozśmieje się mu w oczy, iż tak lada jakiemi fraszkami, którym sami nie wierzy, lud pospolity oszukiwać umie. — Wiara Chrześcijańska, podobnie jak bałwochwalstwu w ogólności, tak też jego potomkom zabobonom, wojnę wypowiedziała; z tego powodu, już *Tertullijan* w swojéj Obronie Chrześcijan mówi, że ci (jeżeli godnemi są imienia swego) nie dają zarobku czarownikom, wróżbiarzom, wieszczkom, astrologom, bo widzą prawdziwą niedorzeczność i grzeszność zabobonów.

Pogańscy *Longobardowie* zawieszali na gałęziach pewnego drzewa kawał skóry, a w pełnym biegu konia rzucali wstecz po za siebie pocisk, i komu udało się oderwać kawałek skóry, ten miał się za szczęśliwego, uważał go za świętość, krajał w drobne cząsteczki, i szanował go, pospołu ze swoimi, jako nieomylny środek, zabezpieczający od wszelkiego złego cielesnego. Zabobon ten utrzymywał się nawet po nawróceniu się Longobardów na wiarę Chrześcijańską. Połączonym tylko

usiłowaniom Biskupów i Kapłanów, powiodło się nareszcie wyplenić go powoli. (Stolb. R. G. ks. 22).

Ale nawet pomiędzy teraźniejszymi Chrześcijanami, którzy chcą wszakże być uważanemi za światłych, nie mało jeszcze istnieje zabobonów. Naprzykład, nawet po miastach, gdzie często pilniéj zaprzątają się wszelką inną nauką, niżeli szczerą nauką Religii świętéj, wielu wierzy, że w Piątek nie trzeba zaczynać żadnego nowego interesu, mieszkania nie zmieniać, nowéj odzieży nie przywdziewać, bo się to nieposzczęści; gdyż Piątek jest dniem nieszczęśliwym, ponieważ w tym dniu Judasz powiesił się. Że zaś przez śmierć Jezusa, Piątek stał się dla nas prawdziwym dniem zbawienia, o tém zapominają.

Stłuczenie źwierciadła, przewrócenie solniczki, na krzyż położone dwa noże lub widelce, trzy zapalone świece, spotkanie staréj baby za piérwszém wyjściem w dzień Nowego Roku, lub gdy zając przebieży drogę, którą jechać mamy: to wszystko przepowiadać ma nieszczęście. U kogo wiele jest białych plamek na paznogciach palców, ten otrzyma szczęście; kto zaś rano wprzód na lewą nogę włoży trzewik albo bót, tego spotka nieprzyjemność.

Tu należą także, jako środki poznawania przyszłości: kabały z kart, rozpatrywanie się w linijach dłoni, wylewanie ołowiu w przeddzień Nowego roku, oskubywanie kwiatków, znaki albo aspekta niebieskie, pod któremi dziecię narodzi się, krzyk sroki lub sowy, komety i t. p.

Zabobonnymi też często bywają środki, którymi wielu chcą oddalić choroby i złe tym podobne, naprzykład: aby uleczyć się od febry, trzeba 3 razy plunąć na papier i wrzucić go w wodę biegącą. Młodzieniec długi czas chorował na suchoty, za radą osoby zabobonnéj, gdy już tak długo rozmaitych środków lekarskich używał bez żadnego skutku, powinien był łyżkę pełną krwi, z własnego ciała wytoczonéj, wlać w dziurę, którą wywierci w drzewie osiny. Poprawiło się potém zdrowie młodzieńca, co bez użycia zabobonu też niezawodnie by nastąpiło. Cieszył się więc z wynalezionego środka przeciw suchotom; ale po trzech latach umarł właśnie z gwałtownego krwi uderzenia. (Innsbrucker Handb. I. str. 286).

Szczególniéj wiele zabobonów łączono, i dziś jeszcze łączą z modlitewkami i rzeczami poświęconemi. Szalbierze częstokroć zyskiem powodowani, korzystają z łatwowierności ludzi,

i układają modlitewki, całe nawet książeczki zabobonnéj treści. Aby zwabić do kupna, wypisywane są na początku, najcudowniejsze ich skutki. Na jednéj naprzykład zapowiadają: „Kto tę modlitwę odmawia, nigdy potępionym nie będzie“. Zabobonni mniemają zatém, że skoro tylko odmawiać będą tę modlitewkę, mogą zresztą żyć sobie według swego upodobania; gdyż zbawienia, na mocy téj modlitewki, pozbawionemi być nie mogą w żadnym przypadku.

Bardzo szkodliwa, w wysokim stopniu gorszącéj treści, jest tak nazwana „Książeczka Romanusa“ (*Römanus Büchlein*). Przekonają o tém kilka z niéj wyjątków, jako to „Sztuka gaszenia ognia bez wody“. Napisz po obu stronach talerza następujące litery, i talerz, z takim napisem, wrzuć w ogień, a pożar natychmiast ustanie:

S. A. T. O. R.
A. R. E. P. O.
T. E. N. E. T.
O. P. E. R. A.
R. O. T. A. S.

„Przeciw upiorom i wszelkiego rodzaju czarom, pomagają następujące litery, napisane na drzwiach:

J.
N. J. R.
J.

„Przeciw chorobom i złodziejom:
Ito, alo Massa Dandi Bando. III. Amen.
J. N. R. J.

„Aby grając zawsze wygrywać: Do prawéj swojéj ręki przywiąż na czerwonéj jedwabnéj nitce serce nietoperza, a możesz być zawsze pewnym wygranéj“.

Na wypędzenie robaków z ciała, odmówić trzeba 3 razy następną niedorzeczną modlitewkę: „Piotr i Jezus orali rolę, wyorali 3 brózdy, wyorali 3 robaków; jeden jest biały, drugi czarny, trzeci czerwony, — wszystkie robaki są nieżywe. w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen“.

Aby złodziéj rzecz skradzioną odnieść musiał napowrót, najlepszy jest środek: „Idź bardzo rano, przed wschodem słońca, do krzaka jałowca, i nagnij go lewą ręką, o wschodzie

słońca, a potém rzeknij: „Jałowcze! będę cię nachylał i gniótł, dopóki złodziéj nie odniesie rzeczy skradzionéj na swoje miejsce“. Tu leży kamień u krzaka, a pod kamieniem czaszka złoczyńcy, którą 3 razy przeżegnać powinieneś. Pamiętaj wszakże, abyś, gdy już złodziéj odniósł napowrót rzecz skradzioną, położył kamień na tém samém miejscu, zkąd go wziąłeś, i puścisz krzak nagięty“.—W tejże książeczce znajdują się środki, jak za pomocą modlitewki bezpiecznym być można od ran siecznych i palnych, ustrzedz się wszelkiego nieszczęścia, oszukaństwa i t. p.

Możnaby także przytoczyć przykłady zabobonów, wykonywanych za pomocą relikwij, amuletów, wody święconéj i innych poświęconych rzeczy; lecz wyliczanie tych wszystkich obłąkań, powiodłoby nas za daleko.—(Jak ostróżnym być należy w katechizowaniu przy wykładzie znaczenia zabobonów, aby pospołu z pasorzytném zielskiem nie wyrwać zdrowego nasienia wiary z serca młodzieży, czytać można we Freiburgskim słowniku kościelnym). *(Kirchenlexicon,* tom I. str. 25).

b) Z zabobonów często wynikają bardzo smutne następstwa, jako to: oszukanie siebie samego, niesprawiedliwość, okrucieństwa i t. p.

aa) Ochozyjasz, król Izraela, spadł przez kratę górnego piętra na dół i rozniemógł się. Zamiast położyć ufność w Bogu prawdziwym, wyprawił posły do Belzebuba, fałszywego boga Akkaron, aby się poradzili go, czy on żyć będzie z téj niemocy. Prorok *Elijasz* zaszedł drogę posłom, i rzekł im z rozkazu Bożego: „Idźcie, a wróćcie się do króla, który was posłał, a powiecie mu: To mówi Pan: Izali-że nie było Boga w Izraelu, posyłasz radzić się Belzebuba boga Akkaron? Przeto z łóżka na któreś wstąpił nie zstąpisz; ale śmiercią umrzesz“. Ochozyjasz, w rzeczy saméj umarł za karę zabobonu, jak to mu prorok zapowiedział. (IV. Król. I.).

bb) Gdy cesarz grecki *Manuel Komnenes,* chorobą, z któréj umarł, mocno był dotknięty, nalegał nań Patryarcha Teodozyjusz, aby skoro czas jeszcze pozwala, starał się urządzić należycie wszystko co dotyczy spraw jego państwa, tudzież małoletniego syna jego Aleksego. Ale cesarz odpowiedział, że wie z pewnością, iż jeszcze lat 14 żyć będzie. Rachubę tę opierał mianowicie na przepowiedni astrologa, który wtedy na Wschodzie w wielkiém był poważaniu, i nie tylko mu pręd-

kie wyzdrowienie, ale jeszcze lat 14 życia i sławne zdobycze wróżył. — A gdy nareszcie choroba, tak bardzo się wzmogła, że wszelka nadzieja zniknęła, żałował Manuel iż wierzył zabobonowi, uporządkował o ile mu jeszcze siły pozwalały, swoje sprawy, i za radą Patryarchy oświadczył publicznie iż brzydzi się zabobonami, a zaraz potém umarł. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

Jak zabobonni, opierając się na płonnych znakach, mniemają częstokroć, że daleką jest jeszcze godzina ich śmierci, przedstawia następujący przykład: W podeszłym wieku wdowa ciężko zachorowała. Chrześcijanka córka jéj, upraszała matkę, aby opatrzyła się w Sakramenta przedśmiertne. Lecz chora oświadczyła, że to nie jest jeszcze potrzebne. Córka wezwała sąsiada, aby pomagał jéj chorą namówić do przyjęcia Sakramentów. Ale wdowa i jemu odpowiedziała z uśmiechem: „Nie frasujcie się, jeszcze nie umieram. Kukułka przepowiedziała mi, że żyć będę jeszcze lat 12“. Zabobonni liczą bowiem, że tyle lat jeszcze żyć będą, ile razy usłyszą jedno po drugiém kukanie tego ptaka. Ponieważ zaś stan wdowy ciągle pogorszał się, córka posłała po księdza; lecz gdy ten przyszedł, chora była całkiem prawie bez przytomności, i tylko, naśladując kukułkę, krzyczała: „Kuku, kuku!“ — Tak zakończyła życie nieszczęśliwa, bez Sakramentów, prowadzących na drogę wieczności. (Lohn. Bibl. III. 559).

cc) Hussyci, w Czechach, aby tém łacniéj nasycić swą żądzę rabunku i spustoszenia, chwycili się następującego podstępu. Rozpuścili fałszywe proroctwo, że w przyszły dzień Zielonych Świątek, potoki ognia spadną z nieba i wszystkie miasta i wsie w całych Czechach zniszczone będą, wyjąwszy pięciu, wymienionych po nazwisku umyślnie. Chcieli oni tym sposobem wywabić Katolików z miejsc warownych, a potém rabować ich majątki. Podstęp, na nieszczęście, przy łatwowierności ludu, odniósł pożądany skutek. Chociaż we wspomnionym dniu, w całych Czechach, potoki deszczu, zamiast ognia lunęły, lud zabobonny ze wszech stron śpieszył do pięciu miast, które uważał za przyjemniejsze Niebu. Tymczasem Hussycy rzucili się na próżne miasta i wsie, rabowali i niszczyli, ile tylko im się podobało. (Aeneas Sylv. hist. Bohem. c. 42).

dd) Arabowie, w zabobonności swojéj, trwonią częstokroć cały majątek na chemiczne doświadczenia. Mianowicie pragną:

miedź, ołów, cynę, żelazo, przemienić w złoto; — wynaleźć balsam życia, odmładzający i utrzymujący wszystko w sile wiecznéj młodości;—nigdy nie gasnący ogień; — tak nazwany pierścień Salomona, który królestwo duchów otworzyć i one użytecznemi ludziom uczynić może;—kamień filozoficzny, i inne bajeczne cudowne siły. (Stolb. R. G. ks. 24). — Podobnież zabobonnemi doświadczeniami zajmowali się Alchemicy w Wiekach Średnich, pospolicie zwani Czarnoksiężnikami, gdyż według mniemania pospólstwa, w szatanie mieli swego pomocnika.

ee) Nero, cesarz Rzymski, skończywszy 30-ty rok życia, zapytywał wyroczni Delfickiéj, jak długo jeszcze żyć będzie; odpowiedziała mu, aby się strzegł siedmdziesiąt trzeciego roku. Odpowiedź tę wykładając na swoją korzyść, to jest że dojdzie do 73 lat życia, pozwalał sobie okrucieństw i wszelkiego rodzaju samowolności; lecz nagle od wszystkich stronników opuszczony, musiał uciekać i umarł jako samobójca, w samym kwiecie wieku. (Zobacz tom I. str. 104). Jego następca Galba, wstępując na tron, liczył siedmdziesiąt trzeci rok życia. (Lohn. Biblioth. III. 273).

ff) Do pasterza wieprzów, przyszło raz kilku włóczęgów i powiedzieli mu, że znają środek, iż wieprze, nawet w jego nieobecności, ani porozbiegają się, ani też od źwierząt drapieżnych napastowanemi nie będą. Pasterz był bardzo ciekawym takiego środka, za pomocą którego mógłby się uwalniać od długiéj straży, i chodzić na zabawy. Przybylcy pokazali mu obrazek świętego Błażeja, wysoko w tamtych stronach poważanego; powinien go był przywiązać do swéj laski pasterskiéj, i zatknąć ją w tém miejscu, gdzie się pasą wieprze. Pasterz podziękował im serdecznie, i zaraz zrobił próbę. Piérwszy i drugi raz, gdy wszakże niedowierzając ukrył się niedaleko trzody, wszystko powiodło się jak najlepiéj. Ale, gdy trzeciego dnia, zupełnie zaufany w cudowną moc obrazka, poszedł do swego towarzysza o pół godziny drogi, za powrotem nie znalazł ani jednego wieprza, wszystkie zginęły, i pomimo najpilniejszych poszukiwań, nigdzie wynalezionemi być nie mogły; gdyż czatujący w krzakach na skutki zabobonności pasterza włóczęgi, uprowadzili wszystkie wieprze. (Tamże).

gg) W Provins, we Francyi, żył r. 1804, słynny wyszukiwacz skarbów, nazwiskiem *Lemoine,* i spólnie z przebiegłą żoną swoją wielu ludzi oszukiwał. Przyrzekał nauczyć odkry-

wania skarbu za pomocą pewnych obrzędów. Uczeń musiał zaraz z początku zapłacić mu 20 franków; potém pościć i dać na mszę o Duchu Świętym. Następnie trzeba było zabić kozę, skórą jéj obciągnąć miejsce, gdzie skarb ma się znajdować, mięso spalić, popiół zaś rano z wiatrem rozrzucić. Potém, z dwóch gałązek pewnego drzewa, które na ten cel w nocy, przy świetle wielu pochodni, zrobionych przez jedną dziewicę z Provins, będzie wybraném, przygotowuje się rózga wieszczbiarska czyli laska wróżąca. Teraz dopiero można ducha, strzegącego skarbu, wywołać; on ma przygotowaną umyślnie na ten cel księgę podpisać i oznajmić, gdzie i jak skarb może być otrzymanym. Prostaczek, nazwiskiem Suseau, wydał 113 franków na różne potrzebne przygotowania. Po tygodniowym poście, z próżnym żołądkiem, a głową pełną nadziei, wyszedł na wskazane miejsce! Czekał i czekał na przybycie wróżbita; ale nikt nie pokazywał się. Wtedy domyślać się zaczął że jest oszukanym, udał się do mieszkania szalbierza, ale już go tu nie było. Zaniósł przeto skargę do sądu; który po wyprowadzoném badaniu, skazał oboje małżonków na dwuletnie zamknięcie w domu aresztu, i zwrót wyłudzonych pieniędzy.— Historya Lemoina i Suseau jest historyą wszystkich wieszczbiarzy i uciekających się do ich pomocy; tak, powtarzam, każdy wieszczbiarz jest oszustem, a ten kto się go radzi jest głupcem. (Guillois, Explic. du Catéch. II. 125).

hh) W pewnéj wsi, w dolinie nad rzeką Inn, w Tyrolu, kilka sztuk bydła zachorowało kmiotkowi; parobek zaraz powiedział, że są zaczarowane. Zapytany, czy wie jaki środek na to, odpowiedział tajemniczo, że zna taki środek, ale trzeba poświęcić temu jedną krowę z zachowaniem wielkiego sekretu. Trzeba, mówił daléj, przed drzwiami obory wykopać głęboką jamę, najgorszą krowę związaną wrzucić w dół, utkwiwszy jéj w brzuch długi nóż jak najgłębiéj, potém jamę ziemią zasypać i tak krowę żywcem zagrzebać! Kmiotek zgodził się na wykonanie wskazanego środka, i krowa, najbardziéj chora, musiała w tak okrutny sposób zginąć. Miejscowy proboszcz dowiedziawszy się o tém barbarzyństwie, zawiadomił niezwłocznie sąd, i nakazano wyprowadzić ścisłe śledztwo pod przewodnictwem doświadczonego weterynarza. Okazało się, że z powodu łotrostwa parobka, pijaka i hulakę nocnego, krowa, dla braku należytego opatrzenia, zachorowała; a on

chciał to zataić okrutném zagrzebaniem żywego bydlęcia. Kmieć i parobek, jak na to zasłużyli, surowo byli ukarani, i od tego czasu wiara w odczarowywanie czyli zdejmowanie uroku zupełnie w téj wsi upadła. (Z ust pewnego proboszcza).

ii) Straszném źródłem obłąkań i okrucieństw była wiara w *Czarownice*. Czarownicami, po niemiecku *Hexen*, *Hägsen* albo *Högsen*, nazywano pierwiastkowie u pogan Germańskich niewiasty przepowiadające przyszłość, które mianowano także *Alrunami*. Późniéj oznaczano tém nazwiskiem kobiety słynące z czarów. Czarownicom przypisują każde gradobicie, mnóstwo chorób ludzi i źwierząt, niepowodzenie w pracy i tysiączne przeciwności życia ludzkiego.

c) Każdy rozsądny człowiek brzydzi się zabobonem i stara się działać przeciw niemu.

aa) *Kato* Rzymianin, zapytany raz od zabobonnika, coby to znaczyło że mu myszy obuwie pogryzły, tę trafną udzielił odpowiedź: „że myszy obuwie pogryzły, nie widzę w tém żadnego znaczenia; ale to byłoby bardzo ważną przepowiednią, gdyby myszy przez obuwie pogryzione zostały". (Lohn. Biblioth. III. 273).

bb) Gdy wodzowi Rzymskiemu *Cezarowi*, wróżbici z lotu ptaków i wieszczbiarze poważnie odradzali, aby przed zimą nie odpływał do Afryki, wyśmiał przepowiadaczy, popłynął tam, i świetne odniósł zwycięztwo. (Tamże).

cc) Cesarz rzymski *Tyberyjusz*, nienawidził wszelkich zabobonów, a przekonany o szkodliwych ich skutkach, wygnał z kraju wszystkich wróżbitów i astrologów. (Tamże).

dd) Święty *Paweł* nauczaniem bardzo wielu mieszkańców Efezu na wiarę Chrześcijańską nawrócił, i skłonił ich do rozumniejszych wyobrażeń o wszechmocności i dobroci Boga; wielu wtedy z pomiędzy tych, co zajmowali się dawniéj czarnoksięztwem, przynieśli swoje księgi i spalili w obecności wszystkich. Wartość tych ksiąg obliczono na 50,000 drachm, to jest przeszło 6,000 talarów. (Dzieje Apost. XIX).

ee) Gdy Święty *Bernard*, dzieckiem jeszcze będąc, bardzo mocnego doświadczał bólu głowy, i musiał położyć się w łóżko, przyszła do niego zabobonna niewiasta, aby słowami czarnoksięzkiemi ból odegnać. Ale dobrze uczone i prawowierne dziecko, rozgniewawszy się, wypędziło z mieszkania czarownicę. (Surius, 20 Aug.).

ff) Filipowi, królowi Francuzkiemu, powiedziano raz, że jego wizerunkowi z wosku, czarnoksiężkiemi słowy dana moc będzie utrzymywania życia jego bez szwanku, dopóki ten wizerunek uszkodzonym nie zostanie. Natychmiast król zgruchotał wizerunek i wrzucił w ogień, mówiąc: „Zobaczymy, czy czary potężniejszemi są pozbawić mię życia za zniszczenie tego wizerunku, niżeli Bóg zachowa mię przy życiu!“ (Fab. conc. 3. in Epiph.).

gg) Zabobonna niewiasta, chorując na oczy, prosiła wędrującego studenta, aby napisał na kartce łacińskie czarnoksiężkie słowa, któreby pomogły na jéj cierpienia oczu. Student ochoczo przystał na prośbę i zaraz napisał kilka słów. Pełna ufności, zawiesiła kartkę na szyi, i rzeczywiście po niejakim czasie, oczy jéj poprawiły się. Uradowana, pokazała kartkę miejscowemu proboszczowi, który często powstawał przeciw jéj zabobonom, i opowiedziała pomyślny skutek wypisanych na niéj słów; przytém prosiła, aby jéj objaśnił ich znaczenie. Proboszcz wytłumaczył te słowa; brzmiały one następnie: „Czart wydrze ci oboje oczy, i jamy ich gnojem napełni“. Zabobonniczka odeszła zawstydzona. (Tamże, conc. 5).

hh) Przyszła raz zabobonna wieśniaczka do swego proboszcza i uskarżała się przed nim, że krowy jéj rano zgoła mléka nie dają; muszą być zaczarowane; prosiła więc o udzielenie jakiego środka poświęconego przeciw temu. Proboszcz chcąc ją gruntownie wyleczyć z zabobonów, obiecał przygotować po południu taki środek. Otrzymała papier zapieczętowany, z przestrogą, aby późno wieczorem o godzinie 10, szła do obory, i każde drzwi, tudzież każdy kąt tym papierem otarła, bez złamania wszakże pieczęci. Włościanka ściśle wypełniła daną przestrogę. Piérwszego wieczora, wyszedłszy do obory, znalazła drzwi otwarte, pomyśliła sobie że dziewka przypadkiem zapomniała zamknąć, i sama zamknęła. Ciekawa skutku użytego środka, nazajutrz rano poszła sama gdy dojono, i otoż, krowy dały obficie mléka. Następnego wieczora drzwi znowu nie były zamknięte, i dziewka za swą niedbałość odebrała surowe napomnienie. Krowy dały mléka jak zwykle. Gdy trzeciego wieczora wieśniaczka, z tak doskonale skutecznym papierem obchodziła oborę, znalazła wprawdzie drzwi zamknięte, ale zbliżając się z czarnoksiężkim środkiem w odległy kątek obory, spostrzegła ze strachem, ukrytego mężczyznę, a w nim

poznała brata swojéj dziewki, wielkiego ładaco i złodzieja. Teraz wreszcie przekonała się włościanka, że jéj dziewka umyślnie nie zamykała drzwi obory, a brat w porozumieniu z siostrą kradł mléko wydojone. Nazajutrz co prędzéj chciała tę dziewkę oddalić ze służby; lecz ona, ukrywszy się także wieczorem w oborze, widziała że znaleziono brata, który natychmiast drapnął w nogi; nie czekała więc ranka, ale zabrawszy odzienie swoje, w nocy także uciekła. Zawstydzona włościanka udała się do Proboszcza i opowiedziała całą przygodę. Ten rzekł, iż spodziewa się że teraz gruntownie już uleczoną została z zabobonności, i rozpieczętował w jéj oczach papier, na którym było napisane: „Czuwaj dłużéj, patrz pilniéj, a czary pójdą precz“.

ii) Znakomitéj księżnéj w Niderlandach skradziono raz bardzo kosztowny klejnot. Ponieważ panowało jeszcze naówczas mniemanie, że są tacy ludzie, którzy skradzione rzeczy czarodziejskiemi środkami na powrót odzyskać mogą, księżna kazała ogłosić, że ten czarownik znaczną nagrodę odbierze, kto jéj zaginiony klejnot odzyskać potrafi. Stawił się wkrótce przed księżną, młody człowiek nazwiskiem Ratz, i obiecał wyjednać zwrót rzeczy zaginionéj, ale poprzednio 3 dni powinien być hojnie częstowany: co też mu zapewniono. Piérwszego dnia, wstawszy od stołu, Ratz zebrał wszystkich służących, między którymi domyślał się złodzieja, a przypatrując się bystro i badawczo każdemu, rzekł potém głośno: „Oto już piérwszy“. Rozumiał przez to w myśli piérwszy dzień dobry, którego tak hojnie był częstowany. Ale trzéj słudzy, którzy spólnie dopuścili się kradzieży, zastosowali te słowa do siebie, i mniemali, że piérwszy z nich już jest wiadomy czarnoksiężnikowi.—Następnego dnia, po obiedzie, odbywszy ostry przegląd służby, rzekł znowu: „Oto już i drugi“. Winowajcom, którzy równie jak wczora, słowa te do siebie zastosowali, serce dziś mocniéj jeszcze bić zaczęło, gdy już o dwóch z pomiędzy nich wiedział. Trzeciego dnia, po uczcie, zawołał on, jakby tryumfując: „Już i trzeci mój; a teraz jestem gotów“. Poszedł potém do swego pokoju, aby, jeżeli winowajcy nie objawiają się (bo ich niespokojność bardzo dobrze spostrzegał), wymknąć się samemu cichaczem w nocy, i uniknąć kary za zmyślone czarnoksięztwo. Ale o północy, jeden ze służących wśliznął się ukradkiem, wręczył czarnoksiężnikowi skradziony klejnot i w.do-

datku sto talarów, błagając aby ich nie zdradził. Czarnoksiężnik nazajutrz rano śpiesznie udał się do księżnéj, z dumną miną położył, jako dowód swojéj sztuki, klejnot na stół, otrzymał obiecaną nagrodę, a poleciwszy grzecznie na dalszy przypadek swoją umiejętność, wielce uradowany wyszedł z tego dworu. (Schreger, Zeitanwendung, str. 261).

kk) Cesarz *Konstantyn Wielki*, zakazał wróżbiarzom i astrologom pod karą śmierci, w domach prywatnych z wnętrzności źwierząt zabitych na ofiarę, tudzież z innych zjawisk i wypadków natury, przepowiadać przyszłość, a tym którzyby takich ludzi dla wykonywania zabobonów do domów swoich zapraszali, zagroził wygnaniem i konfiskatą majątku. (Stolb. R. G. ks. 10).

Jeszcze nawet pod cesarzem *Teodyzyjuszem* II. znajdowało się po miastach wielu wróżbitów, astrologów i innych im podobnych szarlatanów. Zbierano się w podziemnych grotach. Aby wypadać przyszłość, używano rozmaitych kuglarstw, i przy zachowaniu i naśladowaniu bałwochwalskich zwyczajów, zapytywano wyroczni złych duchów o odkrycie przyszłości. Teodozyjusz położył koniec tym bezprawiom. Wszystkim poddanym, bez różnicy religii i stanu, zakazał pod karą śmierci, gdziekolwiek bądź, podobnych zwyczajów pogańskich, ani publicznie ani tajemnie wykonywać. Kryjówki wspomnione ze szczętem zburzono, a na ich miejscu, wzniesiono tryumfujące godło Wiary Chrześcijańskiéj, Krzyż Święty. (Cod. Theod. tit. 10, leg. 25).

5. *Nieufność.* Jak z Wiary prawdziwéj, będącéj niejako korzeniem *), Nadzieja podobna prześlicznemu kwiatu, wyrasta;—tak też z Zabobonu, jako z korzenia chwastu wyrasta Nieufność; gdyż przez to samo; że zabobonnik rzeczom ziemskim nadziemską moc przypisuje, w nich pokłada ufność swoją, a zatém staje się nieufnym względem Boga.—Nieufność wynika też często z niecierpliwości i braku uległości mądrym rozporządzeniom Boga; z tego powodu, ci, którzy długo, lecz na pozór daremnie modlili się o oswobodzenie ich od jakiego złego, często powtarzają: „Nie mogę już dłużéj modlić się; nic zgoła to nie pomaga. Pan Bóg zapomniał o mnie“.

*) Wiara uczy nas poznawać mianowicie Wszechmocność, Dobroć i Mądrość Boską. Ponieważ zaś Bóg pomagać nam może i chce, i wie jak najlepiéj, co nam służy ku zbawieniu, powinniśmy pokładać w nim naszą nadzieję.

a) Nieufnością w Boską Opatrzność, bardzo często grzeszyli Izraelici na puszczy, gdyż przy każdéj przeciwności szemrać i Boskiéj pomocy niedowierzać zaczynali. Sam nawet Mojżesz, przez którego, Bóg tyle wielkich cudów uczynił, powziął nieufność w moc Boską, gdy mu Pan rozkazał laską uderzyć w skałę, aby woda ztąd wytrysła,— za karę czego, nie miał już wnijść Mojżesz do Ziemi Obiecanéj. (IV. Mojż. XX.).

Cierpliwego a bogobojnego *Hijoba*, starała się żona nakłonić do nieufności w dobroć Boga, gdyż w niedoli jego zawołała nań: „A jeszczeż trwasz w prostocie twojéj! Błogosław Bogu, a umrzyj“, to jest: Wyrzecz się Boga, i samobójstwem połóż koniec twym cierpieniom (Hijob, II. 9).—Nieufności w obietnice Boskie dopuściła się także *Sara*, małżonka Abrahama, gdy tajemnie rozśmiała się z zapowiedzi, że w swoim wieku jeszcze powije syna: za co odebrała napomnienie. (I. Mojż. XVIII. 12).—Nieufnością w Opatrzność Boską kusili się natchnąć dobrego Tobijasza jego krewni, naigrawając się z niego w nieszczęściu, i szydzili z ufności, jaką pokładał w Panu. (Tob. II).—Za karę nieufności, z jaką *Zacharyjasz* przyjął objawioną przez Anioła obietnicę Boga, o narodzeniu się mu syna, stracił mowę.—Gdy Uczniowie płynęli ze Zbawicielem, a wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała: a on spał, obudzili go, mówiąc: „Panie, zachowaj nas, giniemy!“ I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małéj wiary?“ (Ś. Mat. VIII. 23—26). Czemu wyrzucał im Jezus bojaźń, gdy jako rybacy wielkość niebezpieczeństwa ocenić mogli? Dla tego, że ona bojaźń zdradzała nieufność w jego wszechwiedztwo i dobroć, która nie zasypia bynajmniéj z ludzką naturą.

b) Ogrodnik z pracy rąk własnych ciężko utrzymujący się, długi czas miał zwyczaj chwalebny, odrobiną, którą oszczędzić zdołał, dzielić się z ubogimi. Ale raz mocno frasować się zaczął: „Cóż się ze mną stanie?“ mówił w utrapieniu serca swojego, „gdy zachoruję lub zestarzeję, a nie odłożyłem ani grosza na złą godzinę!“ Cofnął przeto swą rękę od ubogich, i to co oszczędzał, odtąd składał w osobny worek. Gdy wreszcie go napełnił, i zdawało się ogrodnikowi, że już zapewnił sobie utrzymanie na starość, skaleczył nieostróżnie nogę motyką, i rana, pomimo wszelkich starań i kosztów, od dnia do

dnia pogorszała się, nareszcie chirurg oświadczył, że chory umrzeć musi, jeżeli mu nogi nie odejmą. Jak piorunem uderzyło takie zdanie lekarza w biédnego ogrodnika, tém więcéj, że nie dawno ostatniego talara z worka swego wydostać musiał. Ostateczne ubóstwo i kalectwo były teraz jego udziałem.—W nocy poprzedzającéj dzień, w którym odjęcie nogi nastąpić miało, bezsenny chory rozmyślał nad tém, jak nierozumnie postąpił, okazując nieufność w Opatrzności Boskiéj, i że rękę swą całkowicie od ubogich cofnął; teraz oczywiście Bóg swoją rękę od niego wycofał. „Gdzie są moje pieniądze, które tak chciwie gromadziłem? Nie mam z nich już nic, a ubodzy nic także nie mają! Gdybym też przynajmniéj dzielił się z ubogimi, nie byłbym przed Bogiem próżny w zasługę. O Panie! odpuść mi moją nieufność, wspomóż mię, a niezawodnie poprawię się“. Przed rankiem zadrzemał chory, a gdy nazajutrz przyszedł chirurg, z największém zadziwieniem ujrzał tak znacznie polepszony stan choréj nogi, że już odejmować jéj nie trzeba było. Po niejakim czasie, ogrodnik wyzdrowiawszy, mógł znowu wziąć się do pracy; dotrzymał atoli obietnicy i starał się pogodzić rozsądną oszczędność z chrześcijańską dobroczynnością. (Lebensfrüchte auf Sinai, str. 129).

c) W klasztorze Skopuli, w Palestynie, stary Ojciec *Teodozyjusz*, testamentem zapisał, iżby każdego roku w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek, rozdawano sąsiednim ubogim trochę mąki, sucharów, wina i miodu. Nastąpiła któregoś roku wielka drożyzna; bracia zakonni przyszli do swego opata i rzekli: „Miły ojcze! obecnie ciężko nam będzie rozdawać zwykłe jałmużny, gdyż pszenica nie urodziła, a zapasy nasze ledwie wystarczą na własne nasze utrzymanie“. Ale sumienny Opat odpowiedział: „Nie przystoi, iżbyśmy sprzeciwiali się postanowieniu starego Ojca naszego. Postradalibyśmy przez to jego wstawiennictwo i błogosławieństwo Boże“. Ale bracia odparli, mówiąc: „Tego nie przewidujemy; każdy jest sobie bliźnim. Jeżeli więc dla siebie mamy zaledwie co potrzeba, nie możemy nic rozdawać ubogim“.—Możecie nie zważać na moją przestrogę“, odpowiedział Opat ze smutkiem,—„ale przekonacie się, że wam to nie pójdzie na błogosławieństwo“. Nie uszanowali wszakże bracia tych słów, i według jednozgodnego ich postanowienia, ubodzy, w Wielkim Tygodniu, z próżnemi rękami do domu odeszli. Wkrótce potém szafarz otworzywszy

śpichlerz, ujrzał, z największém przerażeniem, że wszystkie zapasy zboża tak się zepsuły, że je precz wyrzucić trzeba. Opat zwołał więc wszystkich braci i rzekł: „Widzicie teraz, coście na swém skąpstwie wygrali! Żeście szczupłego datku, postępując w brew woli starego Ojca naszego, odmówili ubogim, za to sprawiedliwy Bóg dopuścił zepsuć się wszystkim waszym zapasom. Tak ukaraną jest nieufność w Opatrzność Boską i zbyteczna pieczołowitość o siebie. Niech wam to służy za przestrogę i przyjmijcie z pokorą grożący nam głód, jako karę Nieba!“ (Tamże).

Tu przypada także powieść o mądréj pocieszycielce i melancholicznym jéj mężu: tom I. str. 51.

6. *Zuchwała ufność w miłosierdziu Boskiém.*—Tego grzechu ci dopuszczają się, którzy w czasie pokusy, ostrzegający głos sumienia usiłują do milczenia zmusić, słowami: „Ja się z tego wyspowiadam“, i popełniwszy grzech, odkładają pokutę do dalszego czasu, do późnego wieku, albo nawet do śmiertelnéj pościeli. Zwykłemi skutkami téj zuchwałéj ufności i odkładania pokuty, jest nareszcie *rozpacz.* Że pospolicie zuchwała ufność w miłosierdziu Boskiém przodkuje rozpaczy, świadczą o tém następujące przykłady:

a) Zuchwałéj ufności w miłosierdziu Bożém dopuścili się *Spółcześni Noego,* którzy nie zważając na ostrzegający głos Noego, nie przestawali grzeszyć, dopóki nie przyszedł Potop;—tenże grzech popełnili mieszkańcy Sodomy i Gomory.—Izraelici także często odkładali pokutę tak długo, aż najdotkliwszemi karami byli powściągani, jak naprzykład: wojną, głodem, niewolą i t. d. (II. Paralip. XXXVI.—Jerem. V).—W księdze Jezusa syna Syrach czyli Ekklezyjastyku (V. 4—7) znajduje się przestroga: „Nie mów: Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało: albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz (to jest: długo czeka z karą, ale nastąpi ona niezawodnie). Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni, ani przykładaj grzechu do grzechu. I nie mów: Miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuj się nad mnóstwem grzechów moich; miłosierdzie bowiem i gniew prędko przybliżają się od niego, a na grzeszniki patrzy gniew jego“.

Okrutny król *Antyjoch* tyle złego Żydom przyczynił, a nigdy o poprawie i wynagrodzeniu nie pomyślał, aż rzucony na łoże boleści, zawołał, ale za późno: „A teraz wspominam

sobie na złości, którém zbroił w Jeruzalem i t. d“. (II. Machab. VI. 12).

Straszne Biada! wyrzekł Zbawiciel nad miastami *Korozaim* i *Bethsaida*, że widząc tyle cudów będących świadectwem jego wysokiego posłannictwa, i tyle napomnień do pokuty, nie nawróciły się. (Ś. Mat. XI. 20).—Jak żałośnie ubolewał tenże Zbawiciel nad zuchwałością Jeruzalem, którego „syny, ilekroć chciał zgromadzić, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza: a nie chciało“. (Tamże, XXIII. 37).

b) W życiu sławnego kanclerza Angielskiego, Tomasza Morusa, czytamy przykład jak bardzo mylą się ci, co zuchwale ufając miłosierdziu Bożemu, pokutę swą ciągle odkładają. Lekkomyślny grzesznik, którego zacny Morus i inni dobrze myślący ludzie często i z naleganiem do pokuty upominali, zawsze odpowiadał, że ma trzy słowa, które w razie niebezpieczeństwa życia, wymówiwszy, otrzyma odpuszczenie. Na pytanie, jakie są te trzy potężne słowa, odpowiedział: „Panie! odpuść mi!“ Przestrzegano go o zuchwałéj ufności w te słowa; ale śmiał się z przestrogi, i trwał w grzechach. Pewnego dnia, w najlepszym humorze, jechał mostem konno; w tém koń nagle spłoszył się, przeskoczył poręcze, i wraz z jeźdzcem wpadł w bystrą rzekę. Teraz zapewne wymówił on trzy potężne słowa? Nie;—ostatnie jego słowa były: „A niech wszyscy djabli!“; i to rzekłszy utonął. (Lohn. Bibl. II. 877).

c) Archiasz, król Teb, siedział przy wspaniałéj uczcie z przyjaciółmi. W tém wręczono mu list z ustnym dodatkiem, że pismo zawiera w sobie rzecz niezmiernie ważną. „No!“ rzekł król, odkładając na bok list nie otworzony; „wszystkie rzeczy ważne niech czekają jutra“. Ale tejże nocy zamordowany został przez spiskowych, o których zamiarze przyjaciel ostrzegał go wspomnionym listem.—Iluż grzeszników podobnych jest do tego króla lekkomyślnego, w sprawach swojéj pokuty, gdy w pośród światowych przyjaciół, wszystko co ich do poważnéj poprawy zachęcać powinno, usuwają na bok jako przeszkodę, i odkładają poprawę, do jutra, które nigdy nie przychodzi. (Tamże, str. 872).

d) Następna legenda w żywocie świętego *Arseniusza* opata, naocznie wykazuje nierozum tych, którzy w zuchwałéj ufności w miłosierdzie Boskie, gromadzą ciągle grzechy na grzechy Arseniusz widział we śnie tracza, który połupane

drzewo składał w brzemię, i chciał je nieść do domu. Ale brzemię było zanadto ciężkie. Zamiast je zmniejszyć, dokładał jeszcze więcéj drzewa, i naturalnie trudniéj mu przychodziło udźwignąć brzemię. Gdy Arseniusz powątpiewał, czy nad nierozumem tego człowieka ma ubolewać, czy też śmiać się, usłyszał głos wołający go: „Patrz, Arseniuszu! do tego człowieka podobni są wszyscy, którzy brzemię swych grzechów zamiast zmniejszać, coraz nowemi powiększają, i tym sposobem coraz im trudniéj przychodzi dostać się do niebieskiéj Ojczyzny“. (Syrius).

7. *Rozpacz.*

a) Kain, zawzięcie opierając się ostrzegającemu głosowi Boga, gromadził grzech na grzech, i zawołał wreszcie: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzień“. (I Mojż. IV. 13). — *Saul* też, gdy już dawno służbę Pańską porzucił, w nieszczęściu wpadł w rozpacz, i nie myśląc o żalu za grzechy, sam sobie życie odebrał. (I Królew. XXXI. 4). — *Judasz* długi czas zażywał poufałego obcowania z Jezusem, słuchał pięknych jego nauk, patrzał na jego cuda, podziwiał wzniosły jego przykład; ale łakomstwo nieczułym go na wszystko czyniło. Gdy zaś nagle cały ogrom zbrodni stanął mu przed oczyma, wpadł on w najokropniejszą rozpacz. Miał wprawdzie żal za grzechy, ale żal szatański — bez nadziei odpuszczenia. Grzechy podobne są do boleśnéj rany. Sam żal jest tylko gryzącym octem na nie; ale ufność w miłosierdziu Bożem jest łagodnym i gojącym balsamem. — *Łotr* zawieszony z lewéj strony krzyża, umarł także w rozpaczy. — Toż samo powiedzieć można o Herodzie. (Zob. tom I. str. 178).

b) Prosili Kapłana krewni jednego skąpca, złożonego chorobą bez żadnéj już nadziei wyzdrowienia, aby go nakłonił do szczeréj spowiedzi, gdyż od 30 lat nie przystępował on do Sakramentu pokuty. Kapłan pośpieszył do chorego i usiłował nakłonić go do wyspowiadania się. Ale sknera przerwał mu prędko, mówiąc: „Eh! mości księże! powiedz mi, bo przychodzisz z miasta, jak teraz stoi pieprz? po czemu centnar wełny? Czy moje okręty już zawinęły do portu? Jak idzie z cukrem? Czy dużo towarów na targu“? Tak biegły jedno po drugiém kupieckie zapytania, chociaż Kapłan wszelkich dokładał usiłowań, aby chorego zwrócić do poważnych i zbawiennych myśli. Że zaś wszystko było nadaremne, oświadczył mu

nareszcie bez ogródek, że życie jego jest w największém niebezpieczeństwie, powinien przeto więcéj o swojéj duszy niżeli o towarach myślić, i do szczeréj spowiedzi przygotować się. Gdy to usłyszał łakomca, zawołał głośno: „Nie mogę! nie mogę! nie mogę“!—i zaraz potém, w rozpaczy, ducha wyzionął. (Ś. Bernard. serm. 13).

c) Mirabeau, który w początkach rewolycyi Francuzkiéj, całą Francyę w odmęt nieszczęść niemających końca, popchnął, a sam ze wściekłością wylał się na rozpustę, zniszczył wkrótce zdrowie i szlachetne siły swojego życia. Wewnątrz atoli wciskała się weń bojaźń śmierci, i usiłował rozrywkami wszelkiego rodzaju precz ją od siebie odpychać. Ostatniego dnia, gdy czuł się bardzo bliskim śmierci, kazał przynieść różne wonności, kwiaty, i przygrywać muzyce. Ale nic nie zdołało stłumić jego trwogi i zgryzoty sumienia. Wszystkie fałszywe rozumowania jego tak nazwanéj filozofii życia, odstąpiły go teraz. Z gorzkimi i gwałtownymi odzywał się żalami, i prosił lekarza o środek przyśpieszenia zgonu. Gdy mu tego lekarz odmówił, nazwał on tę odmowę okrucieństwem, i zawołoł wielkim głosem: „Boleści moje są nie do zniesienia. Mam jeszcze siły na sto lat, ale odwagi nie mam ani na jedną chwilę“. Obłąkanym wzrokiem toczył do koła; każdy rys twarzy wyrażał dobitnie niepokój i męczarnie sumienia. Nagle porwały go gwałtowne konwulsye, Mirabeau wydał krzyk i skonał w rozpaczy. (Girtanner, Histor. der französ. Revolution, ks. 5).—O śmierci Woltera zobacz wyżéj, str. 33.

ZDANIA.

a) „Dwie rzeczy zabijają duszę: Zbyteczna ufność i Rozpacz Przez piérwszą mamy nadziei za wiele, przez drugą za mało“. (S August. serm. 87, de Evang.).

b) „Niech nikt nie rozpacza! Zdrajca Judasz, nie tyle przez zbrodnię swoją poszedł na potępienie, jak raczéj za to, że zwątpił o przebaczeniu“. (Tenże, de poenit.).

c) „Kto powątpiewa o odpuszczeniu swoich grzechów. ten zaprzecza że Bóg nieskończenie jest miłosierny. — Patrz, gdy iskra spadnie w morze, czyliż natychmiast nie znika? Czem iskra jest w porównaniu z morzem, tém jest grzech w porównaniu z nieskończoném miłosierdziem Boga, a nawet jeszcze więcéj; morze bowiem ma swoją granicę, dobroć zaś Boga żadnych nie zna granic. I jakże chciałbyś powątpiewać“! (S. Chrysost. hom. 3. de poenit.).

d) „Nadzieja otwiera, rozpacz zaś zamyka bramy do niebieskiéj ojczyzny". (S. Isidor. l. 2 de bono).

B. O czci Aniołów *).

Bóg rzekł do ludu Izraelskiego na pustyni: „Oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze i wprowadził cię na miejsce którem nagotował. Szanuj go, słuchaj głosu jego, ani go nie waż sobie lekce". (II. Mojż. XXIII. 20—21). W tych słowach krótka jest skazówka, jak czcić powinniśmy Aniołów świętych, mianowicie pełném ufności wzywaniem i ochoczém posłuszeństwem, aby nas szczęśliwie zaprowadzili na miejsce, które nam Pan jako wiekuiste Chanaan zgotował.— Takiéj czci świętych Aniołów przytaczamy parę przykładów:

a) W żywocie błogosławionéj *Joanny* z Orvieto, która późniéj wstąpiła do zakonu świętego Dominika, czytamy następujący słodki przykład dziecięcéj miłości i serdecznéj ufności dla świętego Anioła Stróża. Dzieckiem jeszcze będąc straciła rodziców. Gdy raz przyjaciel chrześcijański, szczerze ubolewał że tak wcześnie odjęto jéj ojca i matkę, i że została sierotą, Joanna uśmiechnęła się wesoło, wskazała na obraz swego świętego Anioła Stróża i rzekła: „Czyliż nie wiesz, że teraz moim ojcem i matką jest mój Anioł-Stróż, i że mnie więcéj jeszcze kocha, niżeli kochali najlepsi rodzice moi, których Ojciec Niebieski przyjął do siebie"! (Hunold, ks. 2, str. 308).

b) Piotr, piérwszy towarzysz świętego Ignacego Lojoli, był żarliwym czcicielem świętych Aniołów. Ku ich czci poświęcał szczególniéj cały Poniedziałek, bo, jak Aniołowie najbliższymi są Boga, tak ten dzień najbliżéj następuje po dniu Pańskim. We dnie i w nocy zanosił Piotr najgorętsze prośby i wezwania do świętych Aniołów. Ilekroć wchodził do jakiego miasta, błagał Aniołów Stróżów tegoż miasta, aby mu skutecznie pomagali w dziełach przedsiębranych ku zbawieniu powierzonych ich pieczy. A ufność Piotra w świętych Aniołach nigdy nie była zawiedzioną; wszędzie bowiem, gdzie go żarliwość o dusze powiodła, czynił najpożądańsze postępy w sprawie nawracania, a sam coraz na wyższe szczeble doskonałości wstępował. (Lohn. Biblioth. I. 102).

---

*) O Aniołach w ogólności, i ich miłości ku ludziom, zobacz przykłady w tomie I. str. 115.

c) O czcigodnym *Baltazarze Alvarez*, także Towarzystwa Jezusowego, opowiadają, że czterem zwłaszcza Aniołom szczególną cześć zwykł był oddawać, mianowicie: naprzód, Archaniołowi Gabryelowi, bo ten w nieoszacowaném poselstwie zwiastował ziemi, że Syn Boży będzie bratem i Zbawicielem naszym;—powtóre, Aniołowi, który Zbawiciela na górze Oliwnéj pokrzepiał, ku dokonaniu trudnego dzieła odkupienia;—potrzecie, Aniołowi, którego opiece Zakon jego jest powierzony;—wreszcie, własnemu Aniołowi Stróżowi. (Tamże).

d) Stary Ojciec na pustyni, zapytany, jakich środków używa, iż zawsze w takiéj doskonałości, obyczajności, przy jednostajnéj wesołości, postępuje, odpowiedział: „Często mam przed oczyma świętego Anioła-Stróża, który stoi obok mnie, w potrzebach moich pomaga mi, i we wszystkich okolicznościach ostrzega mnie, co powinienem czynić i mówić, a tém samém wskazuje moje uczynki i sposób ich wykonywania. Obraz ten napełnia mię świętą bojaźnią i wstydem przed jego obecnością, i skłania mię, iżbym strzegł się zawsze tego mówić lub czynić, coby się jemu nie podobało“.—Czyń i postępuj tak samo! (Silbert, Hausb. str. 187).

ZDANIA.

a) Jakkolwiek słabymi bycbyśmy mogli, jakkolwiek smutnym byłby nasz stan, jakkolwiek wielkie niebezpieczeństwa otaczałyby nas,—pod tarczą takiego obrońcy, niczego lękać się nie mamy! Ilekroć utrapienie, albo silna pokusa, uderza na cię, błagaj o pomoc tego czyjéj straży powierzony jesteś, który cię prowadzi, który cię we wszelkich twych kłopotach wspiera“. (S. Bern. serm. 12 in Ps. 40).

b) „Pamiętaj bez ustanku, że jesteś w obecności Anioła, któremu poruczono prowadzić cię wszelkiemi twemi drogami. Gdziekolwiek znajdujesz, gdziekolwiek byś ukryć się potrafił, czuwa nad tobą twój Anioł-Stróż. Czyliż chciałbyś czynić to przed nim, czego wstydziłbyś się czynić w mojéj obecności?“ (Tamże).

c) „Uczyńcie, bracia moi! Świętych Aniołów swoimi przyjaciołmi, weselcie ich uciekając się do nich z zupełną ufnością i cześć im oddawajcie w modlitwach waszych; bo oni blisko was, aby was cieszyli i wspierali“. (Tenże, in Ps. 12).

d) „Strzeż się o człowieku! aby twój Anioł-Stróż nie musiał cię opuścić; bo gdyby to nastąpiło twój stan byłby podobny choremu bez nadziei, od którego lekarz kiwając głową, odwraca się, i nieodzownéj śmierci na łup pozostawia“. (Origen. hom. 2 in Jerem.).

C. O czci Świętych.

I. *O czci Świętych w ogólności.*

1. *Cześć Świętych jest bardzo starożytną.* Już święty *Justyn* Męczennik, który za życia Świętego Jana Apostoła, w młodzieńczych znajdował się latach, pisze w Apologii Wiary Chrześcijańskiéj: „Oddajemy cześć i wzywamy zastępy Aniołów i Duchy Proroków, i uczymy innych, czegośmy się sami nauczyli“,— z czego się okazuje, że już za czasów Apostolskich, cześć Świętych była nauczaną i zalecaną.— Święty *Bazyli* wyraźnie mówi (Homil, 20 in 40 Mart.), że wzywanie Świętych od Apostołów pochodzi, i dodaje: „Wzywam Apostołów, Proroków i Męczenników, aby błagali Boga, o miłosierdzie dla mnie i odpuszczenie grzechów moich“. — I stary *Tertulljan* (de coron. milit. c. 3) mówi: „Według ustnego podania przodków naszych, obchodzimy corocznie, w dniu oznaczonym, pamiątkę cierpień Świętych“.

Już *Smyrneńczycy* obiecali rocznicę śmierci świętego *Polikarpa* obchodzić uroczyście, i w znanym liście (Epist. ad eccl. Pont.) tak piszą: „Modlimy się do Jezusa jako do Syna Bożego, Męczennikom zaś cześć oddajemy, jako jego uczniom i naśladowcom, za ich trudną prawie do uwierzenia miłość i przywiązanie ku ich Królowi i Mistrzowi, i pragniemy stać się im podobnymi w bojaźni Bożéj i wziąść udział w wiekuistéj ich szczęśliwości“.

Orygenes pisze (hom. 3. in Matth.): „Dobrze było i zgodne z wolą Bożą, że Ojcowie nasi, nieustanną pamiątkę tych, którzy za Pana poumierali, w kościołach uroczyście obchodzić zalecili“.

Święty *Cypryan* rozkazał duchowieństwu Kartagińskiemu (epist. 34 ad cler. Carth.), imiona tych, którzy jako męczennicy krew przelali, i dzień ich zgonu, z największą troskliwością zapisywać, aby pamiątka ich w Kościele obchodzoną być mogła.

Jak w ogólności, w najdawniejszych nawet czasach, przełożeni Kościołów starali się, żywot i śmierć chwalebną Męczenników ochronić od zapomnienia, i cześć ich, zapisaniem imion ich w Dyptychy, pomiędzy Chrześcijanami zachować i zalecać, czytać można w tomie I. str. 232.

Wiadomo, że bardzo wcześnie, na grobach Męczenników jako miejscach poświęconych, zaczęto urządzać ołtarze i na nich odprawiać Ofiarę Mszy świętéj.—Że zaś przy oddawaniu czci świętym, nie było żadnego bałwochwalczego nabożeństwa, jasno okazuje się z wyżéj przytoczonego listu Chrześcijan Smyrneńskich; zaś święty *Augustyn* pisze (cont. Faust. l. 20. c. 21): „Budujemy wprawdzie na pamiątkę Męczenników oddzielne ołtarze; ale ofiara Mszy świętéj przynoszoną jest nie żadnemu Męczennikowi, ale Panu wszystkich Męczenników, to jest Bogu. Gdzież więc który Biskup na grobach Męczenników powiedział: Ofiarujemy ci, o Piotrze! albo o Pawle! albo o Cypryanie!?“ — ofiara Mszy świętéj bowiem poświęcaną jest tylko Bogu samemu, który ukoronował Męczenników“.

Święty *Grzegorz* Nazyanzeński tak wielką pokładał ufność w świętym *Bazylim*, że, zwłaszcza pokus doświadczając, tak go błagał: „O Święty Bazyli! przychodź mi na ratunek! Wyjednaj mi u Boga albo oswobodzenie od pokus, albo moc i siłę do wytrwałego ich przezwyciężenia“. (Lohn. Bibl. III. 137).

Ojciec Kościoła *Hieronim*, straciwszy przez śmierć wielce pobożną uczennicę swoją *Paulę*, modlił się do niéj w zupełném przekonaniu, że już jest Świętą w Niebie, następnemi słodkiemi słowy: „O święta Paulo! ty wierna uczennico! wspomóż starego twego nauczyciela modlitwami swemi! Twoja wiara i cnoty twoje połączyły cię z Chrystusem, Niebieskim twym Oblubieńcem; dla tego też będąc tak blisko przy Nim, możesz daleko łacniéj otrzymać wszystko, o co dla mnie prosić będziesz. (Tamże).

Papież *Bonifacy IV.* zmarły roku 615, poświęcił Panteon pogański (to jest świątynię, wszystkim bóstwom pogańskim poświęconą i na lat 25 przed narodz. Chr. zbudowaną) ku czci błogosławionéj Maryi Panny i *Wszystkich* Świętych Męczenników, i od tego czasu obchodzoną jest uroczystość *Wszystkich Świętych.*

2. *Cześć Świętych jest dobrą i pożyteczną.* Święty Sobór powszechny Trydencki naucza (Trt. 2. 5), że zaprawdę dobrze, i pożytecznie jest, wzywać Świętych z błaganiem, aby za ich przyczyną wyjednać łaski u Boga,— tego też niezliczeni czciciele Swiętych w skutku doświadczyli, jak o tém następne przykłady poświadczają.

a) Gdy *Judasz Machabeusz,* ze spółziomkami swymi, w wielkiém znajdował się niebezpieczeństwie, zostania od nieprzyjaciół zwyciężonym i zgnębionym, uciekł się do modlitwy; a we śnie miał widzenie, jak Święci błagają o ratunek uciśnionego Izraela. Ujrzał naprzód *Onijasza,* najwyższego Kapłana, z wyciągnionemi rękami modlącego się za wszystek lud Żydowski. Potém ukazał się przy nim inny mąż w leciech, i w chwale dziwnéj, i wielkiéj ozdoby. Onijasz rzekł do Machabeusza: „Tenci jest miłośnik braci i ludu Izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte: *Jeremijasz,* Prorok Boży“. — A Jeremijasz ściągnął prawą rękę i podał Judzie miecz złoty, mówiąc: „Weźmij miecz święty, dar od Boga, którym porazisz przeciwniki ludu Izraelskiego“.— Gdy Judasz opowiedział to widzenie swoim towarzyszom broni, wszyscy powzięli ztąd radośne przekonanie, że Święci, w tak niebezpieczném ich położeniu, modlitwami swemi pomoc u Boga ubłagają, a pokrzepieni wyszli na spotkanie przewyższającego siłami nieprzyjaciela, i zupełne odnieśli zwycięztwo. (II. Machab. XV).

b) Cesarz *Teodozyusz* Wielki, gotując się do wojny przeciw tyranowi Maksymowi, często w pokutnéj włosiennicy przed grobami Świętych Męczenników leżał krzyżem, błagając ich o wstawiennictwo do Boga. Skutek ucieczki jego do Swiętych był ten, że Teodozyusz daleko liczniejsze wojska Maksyma w dwóch bitwach zwyciężył, i w Akwilei samegoż przywłaszczyciela tronu wziął w niewolę. (Stolb. R. G. ks. 13).

c) Mieszkańcy miasta *Merida,* w Hiszpanii, gdy w r. 457, po długim, ale bezskutecznym oporze, poddać się musieli Gotom, którzy dotąd wszystkie opierające się miasta srogo karali, udali się wówczas z modlitwami do Patronki swojego grodu, Świętéj Męczenniczki *Eulalii.* Wtedy Niebo, jak opowiada hiszpański dziejopis Fereras, tak wiele cudów pokazało przed oczyma *Teoderyka,* wodza Gotów, że tém przerażony nieprzyjaciel oszczędził miasto, i obszedł się z mieszkańcami z niezwykłą łagodnością. (Herbst, Exempelb. II. 502).

d) Za czasu, kiedy święty *Mikołaj* był Biskupem w Myra, zdarzyło się, że trzéj przedniejsi z cesarskiego dworu, w skutku fałszywego zaskarżenia, na śmierć byli skazani. Nieszczęśliwym nic innego nie zostawało, tylko w modlitwie szukać ucieczki. Modląc się, pomyśleli o wielkim świętym Biskupie, o potędze

jego wstawiennictwa w podobnych przypadkach,— i otóż, w nocy przed ich egzekucyą, pokazał się cesarzowi we śnie czcigodny starzec w szatach biskupich (była-to postać Świętego Mikołaja) i przestrzegł go, aby nie dopuszczał wykonania niesprawiedliwego wyroku. Cesarz, upamiętawszy się z tego powodu, roztrząsnął rzecz dojrzaléj, i obwinionych uwolnił, oświadczywszy im, że dziękować za to powinni Biskupowi z Myra. (Tamże).

e) Błogosławiona dziewica *Rozalia*, po wszystkie czasy, rozmaitymi sposoby dawała opiekę miastu Palermo, które tyle jest szczęśliwe, że jéj relikwie posiada. Dnia 15 Lipca 1629 roku wyjednała ustanie zaraźliwéj choroby, która grassowała naówczas w tém mieście, a to zaraz po odkryciu miejsca, gdzie jéj ciało było pogrzebane. Skoro zaś jéj relikwie obniesiono około miasta, zaraza zupełnie zniknęła. W roku 1837, chwalebna święta, za nadejściem dnia 15 Lipca, w którym Palermo obchodzi ze szczególną uroczystością pamiątkę swego oswobodzenia od wspomnionéj zarazy,— wyjednała u Boga łaskę powstrzymania cholery, tak, że od rzeczonego dnia nie było już żadnego przypadku śmierci, gdy poprzednio codziennie około sześćiuset osób umierało. (L'Univers, 13 Sierpnia 1837).

f) Poganie nawet, w ciężkich potrzebach swoich, uciekali się niekiedy do Świętych. *Chozroes* król Perski, wyszedłszy w pole przeciw wzbuntowanemu wodzowi Bahramowi, usłyszał przed bitwą, że sławny męczennik *Sergiusz*, którego relikwije spoczywają w kościele w Sergiopolis, każdemu, kto do niego ucieka się w potrzebie, wszystko u Boga wyjednać może. Pogański król błagał więc Świętego, aby mu zwycięztwo u Boga uprosił. I otoż, potężne wojsko nieprzyjacielskie na głowę pobite zostało. Chozroes, zawdzięczając to zwycięztwo, przesłał kościołowi Świętego Sergiusza w podarunku, złoty, bogato kamieniami wysadzany krucyfiks. Odesłał przytém napowrót, zabrany z tegoż kościoła przez jego dziada, złoty krzyż, kosztownymi klejnotami ozdobiony. Późniéj także, po otrzymaniu, za wstawiennictwem Świętego, pomyślnego skutku próśb swoich, przesyłał wspaniałe podarunki kościołowi Świętego Sergiusza. (Stolb. R. G. ks. 20).

g) Bohemund, książe Antyochii, w r. 1112 zawiesił w Limousin, we Francyi, na grobie świętego *Leonarda*, patrona

niewinnie uwięzionych, srebrny łańcuch, przez wdzięczność, jak powiadał, że za wezwaniem tego Świętego, z niewoli oswobodzony został. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 11).

h) Jak potężném jest wstawiennictwo Świętych za prawdziwymi ich wielbicielami, potwierdza to nam przykład z najnowszych czasów. Marya Klemencya *Bumann,* licząca lat 27 wieku, młodsza siostra w klasztorze Salezyanek, we Frejburgu, w Szwajcaryi, cieszyła się dawniéj dobrém zdrowiem; ale w roku 1833 niewłaściwe puszczenie krwi, zrujnowało jéj budowę, i odtąd ciągle chorowała. We wrześniu 1836 roku napadła ją gorączka, i już od tego czasu nie mogła opuścić łóżka. Półczwarta miesiąca cierpiała niewypowiedziane boleści, i wszelkie środki lekarskie nic nie pomagały. W wilią Bożego Narodzenia lekarz stracił nareszcie wszelką nadzieję, i rzekł choréj: „Daję ci teraz wakacye“. Przełożona klasztoru wielce się zasmuciła nieodzowną stratą dobréj siostry; rzekła więc jéj w dzień świętego Jana Ewangelisty, w rocznicę śmierci założyciela ich zakonu Świętego Franciszka Salezego: „Siostro moja! kiedy nam ludzie dopomódz już nie mogą, udajemy się wtedy do Świętych. Odprawiemy *nowennę* do naszego Świętego ojca Franciszka Salezego i do naszéj świętéj matki Joanny Franciszki de Chantal, i przez nich wyjednamy pomoc, jeżeli nam wiary i ufności nie zabraknie“. Przepisała jéj modlitwy, jakie przez te dziewięć dni odmawiać była powinna, a sama przełożona i wszystkie siostry, także je odmawiały. Ale boleści coraz bardziéj powiększały się, lubo chora bynajmniéj ufności nie traciła. Gdy przełożona nawiedziła ją ósmego dnia nowenny, chora rzekła: „Jeżeli jutro wyzdrowieję, czy pozwolisz mi, matko, przyjść do twojéj celi?“ — „I owszem, siostro“.— „A jeżeli cię w celi nie znajdę?“ — „Pójdź tam, gdzie wówczas będę“.— Gdy dziewiątego dnia infirmarka, po Mszy, weszła do choréj, Marya Klemencya zapytała: „Czy już nowenna skończyła się?“ — „Tak, siostro“. — „Chcę wstać i ubrać się“. — „Ale to może zaszkodzić“, przestrzegła infirmarka. Ale Marya Klemencya czuła się zdrową i silną, wstała i ubierała się. Zdumiona infirmarka pobiegła do przełożonéj, z wiadomością o cudzie, jaki stał się w téj chwili. Przełożona, wychodząc teraz do parlatorium, dla rozmówienia się ze spowiednikiem, poleciła jéj, ozdrowiałą siostrę tam przyprowadzić. Chora tymczasem ubrała się, a wezwana do par-

latorium szła pewnym i lekkim krokiem, i wyglądała tak dobrze, jak gdyby nigdy nie chorowała. Wchodząc przywitała spowiednika i przełożoną. Spowiednik, nie wiedząc o nowennie, nie chciał wierzyć oczom swoim i zapytał: „Kto to taki?“ — „To ja, mój ojcze“, rzekła dobra siostra. — „Głos wprawdzie Maryi Klemencyi, ale sama ona być nie może“, — dodał spowiednik. — Przełożona opowiedziała mu co się stało, i zapytała siostry, czy przygotowaną jest do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, i wysłała ją do kościoła, na złożenie dzięk za cudowne wyzdrowienie, poleciwszy aby potém przyszła na obiad i na rozmowę z siostrami. Żadna z siostr nie spodziewała się już oglądać nigdy Maryi Klemencyi w sali zgromadzeń; jakże się wszystkie wzruszyły, widząc wchodzącą lekko i wesoło. Jedne płakały z radości, drugie napatrzyć się jéj nie mogły i ustawicznie zadawały jéj pytania. Ozdrowiała siostra posługiwała infirmarce, która właśnie tegoż samego dnia położyć się musiała. Tego też dnia przyszedł lekarz klasztorny D-r Lagger, wypytywał ją o teraźniejszym stanie jéj zdrowia, i oświadczył że nie tylko jest uzdrowioną, ale uzdrowioną w nadzwyczajny sposób i wydał o tém dnia 21 Stycznia 1837 roku szczegółowe świadectwo. Historya ta jest potwierdzoną; obejmuje ją drukowany list klasztoru Frejburgskiego, pod dniem 19 Kwietnia 1837 roku do wszystkich klasztorów tegoż zakonu przesłany. Do tego listu załączone jest świadectwo lekarza *). (Herbst, Exempelbuch, II. 496).

* *a)* Ś. Wyznawca Chrystusów *Kazimierz*, królewicz Polski, syn króla Kazimierza IV. Jagiellończyka i Elżbiety Austryackiéj, wnuk Władysława Jagiełły, a brat Władysława, Czeskiego i Węgierskiego króla, Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I. królów Polskich, wielkich książąt Litewskich, tudzież Fryderyka kardynała, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w porządku tego rodzeństwa drugi; a jako między drogiemi perłami, przeczysty karbunkuł, tak on między bracią jaśniał wybornemi cnotami. Czystą duszę Bogu oddał w Grodnie, r. 1484, wieku zaś swego roku 24. Ciało Świętego królewicza, według jego żądania, pochowane było w kościele katedralnym Wileńskim Święt-

---

*) Inne przykłady, jak często cudownym sposobem prawdziwi czciciele Świętych, w duchownych i cielesnych swych potrzebach pomoc znajdowali, przytoczone będą przy wykładzie czci Najświętszéj Maryi Panny i relikwii Świętych.

tego Stanisława, pod kaplicą Najświętszéj Panny, któréj on i serce i czyste ciało swoje poświęcił. — Bóg zaś na pokazanie, jako mu upodobana była dusza świętego Kazimierza, i zaraz po śmierci jego, i w dalszych czasach, wielorakiemi cudy uwielbił go i sławnym na ziemi uczynił; między któremi są te: W Wilnie, panienka, *Urszula* imieniem, umarła, a gdy rodzice niezmiernie jéj żałowali, za poradą niektórych, udali się do grobu świętego Kazimierza, którego pomocy u Boga, z wielkim płaczem i nabożeństwem wzywali o wskrzeszenie miłéj córeczki. A oto z podziwieniem wszystkich panienka żywa i zdrowa, z martwych powstała.—*Anna*, z domu *Tęczyńska*, księżna *Słucka*, roku 1580, raz gdy sama nieznośnym bolem głowy cały rok była strapiona, i już od lekarzy opuszczona, nadmieniła jéj pobożna jakaś matrona, aby się ofiarowała świętemu Kazimierzowi. Jakoż tak uczyniła, i głowę srebrną téj wielkości jako jéj głowa kazawszy zrobić, do grobu jego zajechała; a gdy to swoje wotum z serdeczną ufnością na grobie Kazimierza złożyła, w tejże chwili wszelka boleść z głowy jéj ustąpiła, i zupełnie zdrową została. Drugi raz, gdy tejże pani córeczka *Elżbieta* tak ciężko chorowała, że już prawie konała, w nadziei przeszłéj łaski na sobie doznanéj, żałośna matka ofiarowała ją świętego Kazimierza obronie: i wnet przyszła do zdrowia, a ztąd w dalszym wieku dziwnie do niego była nabożna.— *Barbara Wolska*, roku 1597, z ciężkiego i długiego bolu głowy, od rozumu nakoniec odeszła. Żałośny mąż *Krzysztof*, widząc że leki nie pomagają, zawiózł ją do grobu świętego Kazimierza; a gdy mu ją z mocną wiarą oddawał, tejże godziny do używania rozumu i zupełnego zdrowia przyszła. — Roku 1603, w *Boćkach* na Podlasiu pałac drewniany *Jędrzeja Sapiehy* zajął się tak srodze, że już się i państwo salwować z pożaru nie mogło. Więc sama pani z wielką wiarą zawołała: „Święty Kazimierzu, wielki mój obrońco, ratuj nas!“ Rzecz dziwna, zaraz ogień sam przez się ustał; albowiem ten, który ognie pożądliwości w sobie gasił, i powierzchny ogień uśmierzył.— *Mikołaj Jasiński*, Prałat Wileński i sekretarz J. Król. Mści, w Warszawie będąc roku 1603, tak ciężką gorączką był spalony i zniszczony, że już od lekarzów był odstąpiony. Ale gdy ślub uczynił do świętego Kazimierza, zupełne otrzymał zdrowie; a ten cud stwierdził na blasze srebrnéj do grobu Świętego oddanéj. Tę łaskę drugą

ponowił święty Kazimierz; albowiem gdy pomieniony Prałat do Litwy powrócił, we wsi swojéj *Replu,* tak srogie na bydło powietrze zastał, że z 80 sztuk 10 tylko zostało, i to już ledwie żyjące. Udał się zatém do obrońcy życia swego Kazimierza, i wołał do niego: „Święty Kazimierzu! spraw Twoją u Boga przyczyną, aby ta reszta bydełka żywa została, a ja na Twoją cześć ją obrócę“. Natychmiast zaraz bydło cudownie ozdrowiało, a rzetelny i nabożny Prałat, sprzedawszy go, lampę srebrną sprawił i przed grobem świętego królewicza zawiesił. Jeszcze nie tu koniec łask świętego Kazimierza. — Na folwarku tegoż Prałata, był człowiek nędzny imieniem *Maciéj,* którego od urodzenia aż do 50 lat wieku, srodze i często trapiła wielka choroba. W tém gdy gościem był u Prałata pewny Kapłan, w oczach jego mordowała Macieja długo i ciężko.— Nad którym się użaliwszy, wzywał za nim gorąco przyczyny świętego Kazimierza, i tyle uprosił, że ów człowiek do siebie przyszedł, i aż do śmierci nie znał owéj choroby. Nadto, gdy jeszcze wspomniony Prałat jechał do Rzymu, i przez wezbraną od śniegów rzekę Chron nazwaną, przeprawiał się, a przewoźnicy już na siłach ustawali, jeden z nich najraźniejszy, mocno robiąc, gdy mu wiosło z rąk upadło w wodę, sam też wpadł za nim i utonął. I w tym przypadku ks. Jasiński wezwał nabożnie świętego Kazimierza. A oto, po długiéj chwili, przewoźnik pokazał się przy bacie; i gdy go pytano, co się z nim działo? odpowiedział: „Jakiś młodzian wodę odemnie odganiał, a wziąwszy mnie za prawą rękę, tu mnie przyprowadził“. Za co i on, i przytomni ludzie Boga w świętym jego wychwalali.— Gdy *Jan Karol Chodkiewicz,* hrabia na Bychowie, starosta Żmudzki, hetman Wielki Litewski, w r. 1604, wyprawiał się na wojnę przeciw Karolowi księciu Sudermańskiemu, Szwedzkiemu wodzowi, od Boga zaczynając, a oddając się Mu przez przyczynę świętego Kazimierza, szablę swoją złożył na ołtarzu i grobie jego, którą Benedykt Wojna, Biskup Wileński, poświęcił, a po Kommunii świętéj, oddał mu w ręce, czyniąc mu nadzieję że za świętego Kazimierza zasługami, zetrze nieprzyjaciół kraju i wiary. Którą nabożnie odebrawszy, Chodkiewicz puścił się na Szwedów z taką wiarą i śmiałością, że odrzuciwszy zbroję i wpół obnażywszy prawą rękę, piérwszy z owym mieczem natarł na nieprzyjaciela i zbił go na głowę. (Ks. Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 113—115).

* *b)* Święty *Jacek Odrowąż,* zakonu świętego Dominika, gdy szedł na Promnik pod Krakowem, obaczył nad rzeką wielką moc ludzi, mężczyzn i niewiast, niby cóś między sobą trzymających, do których gdy się przewiózł, i dziwował się owéj schadzce ludzi, matrona szlachetna, imieniem *Falisława,* ujrzawszy świętego Jacka, padła do nóg jego lamentując, i narzekając, że jéj syn wczora na wezbranéj nagle téj rzece utonął, i prosząc aby go wskrzesił. Wzruszony jéj płaczem Jacek padł na modlitwę, z któréj powstawszy, rzekł do Falisławy: „Bądź dobréj nadziei". A wziąwszy dziecię za rękę, rzekł do niego: „*Piotrze!* (bo to miał imię) Chrystus Pan nasz, którego chwałę opowiadam, za przyczyną Matki swojéj Najświętszéj, niech cię przywróci do żywota". A natychmiast dzieciuch ów zmartwychpowstał.— *Prandota,* szlachcic zacny, miał matkę paraliżem naruszoną, dla któréj uzdrowienia wiele stracił na lekarzów, ale bez żadnego skutku. Więc udał się i z chorą matką do Krakowa, a słysząc jako święty Jacek różne choroby cudownie uzdrawia, prosił go uprzejmie, aby matkę jego téż uzdrowił. Wzruszony mąż święty i pobożnością syna i matki jego, rzekł: „Córko! Pan nasz Jezus Chrystus niech cię uwolni od téj choroby, i niech język twój rozwiąże!" Na te słowa, zaraz i na języku i na całém ciele zdrowa została. Podobne cuda przez niego moc Boska i na wielu innych chorych sprawowała.—Ale i w innych przypadkach użyczał mu Bóg mocy swojéj. Gdy przechodził przez wieś *Kościelec,* żalili się przed nim ludzie, że ich wszystkie zboża grad potłukł i w niwecz obrócił. Więc Jacek święty, upadł na modlitwę, i póty z niéj nie powstał, póki owe wszystkie kłosy nie podniosły się, tak zupełnie, jakoby ich grad nie tknął — *Wisława,* syna *Przybysławy,* w rzece Rabie utopionego, gdy znaleźć nie było można, Jacek święty wzruszony płaczem matki jego, rozkazał mocą Boską, aby na wierzch wypłynął. I stało się, że pokazawszy się na wierzch, sam z lekka, jeszcze pod wodę, do brzegu przypłynął; nad którym uczyniwszy modlitwę, żywego i zdrowego oddał matce. — *Witosławska,* szlachcianka, przywiodła do niego dwóch synów, od urodzenia ślepych, i żebrała miłosierdzia nad nimi. Więc święty Jacek dotknął się ich oczu, i rzekł: „Pan nasz Jezus Chrystus, który ślepego oświecił, niech i wam da używanie wzroku!" I zaraz oba przejrzeli.—W czasie pogrzebu świętego Jacka w Kra-

kowie, młodzian jeden imieniem *Żegota*, jadąc po Florjańskiéj ulicy, od konia gwałtownie zrzucony był i zabity. Rodzice jego, Zaklika i Florencya, nieść go kazali do Świętéj Trójcy kościoła; a gdy nad grobem świętego Jacka modlili się, młodzian wstał zdrowy, bez wszelkiego znaku ran i blizn, które był w owym szwanku poniósł. (Tamże, str. 396, 397).

* *c)* Błogosławiony *Jan z Dukli*, miasta dyecezyi Krakowskiéj, urodzony r. 1414, zakonu świętego Franciszka, umarł we Lwowie r. 1484, mając lat 70. Pan Bóg imię jego zaraz zozsławiać począł różnemi cudami. Albowiem *Jadwiga Orłowa*, zacna matrona, ciemna przez lat 10, która się spowiadywała przed Bł. Janem, tejże nocy kiedy zmarł, obaczyła go we śnie, który jéj rzekł: „Wola Boska ta jest, abyś jutro przy moim grobie przejrzała". Więc poszła rano na pogrzeb, i z podziwieniem wszystkich przejrzała.— Roku 1486 panna *Zofia Rogalska*, z województwa Bełzkiego, w malignie zmarła. We trzy dni, od swéj ochmistrzyni ofiarowana będąc przyczynie Bł. Jana, z podziwieniem wszystkich zmartwych powstała. — Panna *Anna Zawołowska*, r. 1487, z przygody nożem w piersi pchnięta, trupem padła; polecona od strapionych rodziców Bł. Janowi, jak ze snu zdrowa powstała.—Roku 1496 obywatela Lwowskiego, nacyi Ormiańskiéj, syn dwuletni widząc kucharkę rznącą kury, gdy nikogo nie było w domu, zarznął w kolebce braciszka swego półrocznego; a pomiarkowawszy że źle uczynił, i sobie ze strachu gardło poderznął. Obaczywszy rodzice zarznięte niewiniątko i konającego bratobójcę niewinnego, przynieśli oboje, z płaczem i wiarą, do Bł. Jana z Dukli, zkąd, z podziwieniem wszystkich, zdrowe odnieśli do domu. (Tamże, str. 469, 470).

ZDANIA.

a) „Jeżeli *Apostołowie* i *Męczennicy*, przebywając jeszcze w ciele swojém i troszcząc się o siebie samych, modlili się jednak za drugich; o jakże więcéj modlą się, otrzymawszy już koronę zwycięztwa i tryumfu. —Sam *Mojżesz* wyjednał przebaczenie dla 600,000 ludzi, a *Szczepan*, piérwszy Męczennik, ubłagał odpuszczenie dla swych nieprzyjaciół;—teraz zaś, gdy są u Chrystusa, czyliż mniéj będą przyczyniać się za nami lub mniéj skuteczne zanosić modlitwy?—*Paweł* zapewnia, że 276 dusz, które pospołu z nim były na okręcie, jemu podarowane zostały; chciałżeby on teraz, będąc wyzwolonym i znajdując się przy Chrystusie, zamknąć sobie usta, i

za tych, którzy na całym świecie wierzą w jego Ewangelije, nie podnieść żadnego już głosu?“ (S. Hieron. adv. Vigilant).

b) „Według zdania Boga, miłość bliźniego jest jedną z pierwszych cnót, i wierzyć powinniśmy, że Święci w Niebie daleko doskonaléj rzecz tę pojmują, i nas słabych w walce naszéj tém skuteczniéj wspierają, niżeli ci, którzy sami jeszcze słabością ludzką są dotknięci“. (Origen. cont. Celsum).

c) „Abyśmy na względy i miłość Świętych zasłużyli, powinniśmy ich naśladować; bo jeżeli mają wstawiać się za nami i przychodzić nam w pomoc, chcą także widzieć w nas choć trochę cnót swoich“. (S. August. serm. 30 de Martyr).

d) „Lud chrześcijański obchodzi pamiątkę świętych Męczenników, aby do ich naśladowania zachęcać się, tudzież w zasługach i modlitwach ich brać udział“. (Tenże, c. 21 cont. Faust).

e) „Wówczas dopiero święty Jan Chrzciciel, wszystko o co prosimy wyjednać może i chce, jeżeli pamiątkę jego niepokalanie i trzeźwo i z czystemi usty obchodzić będziemy“. (Tenże, serm. de S. Joann).

f) „Zaprawdę, orędownictwo i modlitwy Świętych, wielką i zbawienną dla nas moc mają; ale wtedy tylko, gdy umysłem skłonnym do pokuty, wszystko co im niepodoba się oddalić od siebie staramy się, i dążymy do takiego jak oni uświątobliwienia“. (S. Chrysost. in serm. de Maxim).

g) „Bardzo sobie życzyć powinniśmy wstawiennictwa Świętych, aby to czego nasze zasługi otrzymać nie mogą, za ich przyczyną było nam dane“. (S. Bern. in serm de Sanct).

PORÓWNANIA.

a) Podobnie jak król Farao, nie tylko sam uczcił Józefa, ale przez herolda nakazał, aby mu wszyscy poddani cześć oddawali;—tak też Bóg, nie tylko sam uczci wierne swoje sługi, ale chce abyśmy i my cześć im oddawali.

b) Żaden monarcha nie uważa za obrazę, lecz bardzo mile przyjmuje, gdy jego zaufanych witamy z uszanowaniem, i prosimy ich o wstawienie się za nami. Podobnież Król wszystkich królów, ufność okazywaną doświadczonym jego Świętym nie uważa bynajmniéj za obrazę, lecz ją nader mile przyjmuje.

c) Gdy Bóg na prośby jednego tylko Abrahama chciał oszczędzić Sodomę, byleby w niéj znalazło się chociażby dziesięciu sprawiedliwych;—o jakże łatwiéj za wstawieniem się wielu tysięcy Świętych wyjednać miłosierdzie Boskie!

d) Małżonka zwyciężonego króla Perskiego Daryusza, stawiwszy się przed Aleksandrem Wielkim, oddała naprzód pokłon przyjacielowi króla Hefestyonowi, wziąwszy go za samego króla. Gdy obecni zwrócili jéj uwagę na tę pomyłkę, przestraszyła się mocno, i lękała się, czy tém uchybieniem nie ściągnie na się gniewu wielkiego zwycięzcy. Ale król uspokoił ją łaskawie i rzekł: „Nie pomy-

liłaś się, bo i on jest Aleksandrem". (Plutarch in Aleksand.). —Podobnież Bóg przemawia do nas, że my w Jego Świętych i wiernych przyjaciołach, Jemu samemu cześć oddajemy.

e) Jak żołnierze, widząc że jeden z ich towarzyszy wdarł się na mury i zwycięzką tam zatknął chorągiew, zapalają się do pójścia za jego przykładem;—tak też my, widząc tych, którzy już niebieskie Jeruzalem zdobyli i królestwo, które gwałt cierpi, opanowali, powinniśmy zapalić się do mężnego ich naśladowania.

II. *O czci Najświętszéj Maryi Panny w szczególności.*

1. *Najświętsza Marya Panna zawsze szczególną cześć odbierała.*

a) Już piérwsi Chrześcijanie znali, że cześć oddawana Maryi, którą Bóg Ojciec za córkę, Syn Boży za matkę, a Duch Święty za Oblubienicę sobie wybrali, bardzo miłą być musi Trójcy Przenajświętszéj.—Archanioł *Gabryel* w wykonaniu polecenia Boskiego, z tak wielkiém uszanowaniem i tak pięknie ją powitał; i czyliż tę, która przez najprzedniejszego z Aniołów, z rozkazu Bożego tak uczczoną, i na Matkę Zbawiciela wybraną była, ludzie czcić nie powinni? —Samaż Marya, w prorockim duchu przepowiedziała powszechne swe uwielbienie, mówiąc: „I odtąd wielbić mię będą wszystkie narody".— Już za życia błogosławionéj Maryi Panny, wielu Chrześcijan spieszyło do Efezu, gdzie ona mieszkała u Apostoła Jana; aby Matkę Pana i Zbawiciela naszego poznać i czci jéj nauczyć się *). Świadczy o tém list świętego *Ignacego* Antyocheńskiego do świętego Apostoła *Jana* **), gdzie powiedziano: „Gdzież jest prawdziwy Chrześcijanin, który świętą Wiarę naszę miłuje i szanuje, który słyszy o niéj (to jest o Najświętszéj Maryi Pannie), a widzieć i pozdrowić jéj nie chce, téj która otrzymała zaszczyt noszenia w żywocie swoim Boga prawdziwego?"— Święty *Ireneusz* wita ją (contra haeres. V. 19), jako *drugą Ewę*, która z posłuszeństwem swojém wystąpiła przeciw nieposłusznéj pierwszéj, jako cudowną dziewicę, piękność nad pięknościami, Oblubienicę Ducha Świętego, morze łaski i t. p. —W piątym dopiero wieku, pokazał się mistrz błędnéj nauki, imieniem *Nestoryusz*, który Boga-Rodzicę nazywał tylko matką człowieka, i jako taką opowiadał.

---

*) Zobacz Richter, Kirchenhistorische Schatzkammer, ks. II. str. 131.

**) Epist. ad S. Joann.

Ale przełożeni Kościoła w Efezie zwołali Sobór i ogłosili, na zasadzie Pisma Świętego, licznych ustępów z Ojców Świętych i tradycyi albo podania, że Marya rzeczywiście na tytuł *Matki Boskiéj* zasługuje. Po skończoném posiedzeniu, które późno w noc przeciągnęło się, mocno wzruszony lud Efezu podniósł okrzyk radości, usłyszawszy że zasłużony zaszczyt ocalonym został dla Błogosławionéj, i z pochodniami przeprowadzał Biskupów powracających do domu. Na placach publicznych pozapalano kosztowne wonności na cześć Jezusa i matki jego Maryi.—Papież *Kalikst* już roku 1224 zbudował w Rzymie kaplicę na cześć Najświętszéj Maryi Panny.—święty Grzegorz Nazyanzeński świadczy, że już Męczenniczka *Justyna*, umęczona w III. wieku, śród katuszy wzywała pomocy Matki Boskiéj.—Za dalekoby poprowadziło i byłoby zbytecznem, dalsze przytaczanie świadectw i dowodów starożytności czci Boga-Rodzicy. (W tomie I. na str. 355 widzimy, jak starożytném jest używanie *Zdrowaś Marya)*. Od czasu wyżéj wspomnionego Soboru w Efezie, zaczęto szczególniéj układać liczne modlitwy i pieśni na cześć Maryi, dni świąteczne dla niéj stanowić, kościoły i ołtarze budować.

b) Święta cesarzowa *Pulcherya*, żyjąca w początkach V. wieku, okazywała gorącą miłość i cześć dla Matki Boskiéj. Jéj poświęciła dwa nowo zbudowane kościoły. W pewne dni zaprowadziła w tych kościołach godzinki i inne z pobożną czcią dla Najświętszéj Panny wiążące się ćwiczenia duchowne; sama nigdy ich nie opuściła, i w towarzystwie jednéj tylko służebnicy, w pospolitéj odzieży, długą zasłoną okryta, z małą lampą w ręku, szła w nocy na ostatnie modlitwy, odmawiane ku czci Boskiéj Dziewicy, i zawsze pieszo, nie zważając na ostrość pory roku lub też złą pogodę. (Stolb. R. G. ks. 17).

c) Cesarz Grecki *Jan Komnenes*, zmarły r. 1143, po odniesioném zwycięztwie nad Persami, odprawił uroczysty wjazd do Konstantynopola. Nie sam wszakże jechał na tryumfalnym wozie, ale postawił na nim obraz Matki Boskiéj, któréj przypisywał powodzenie swego oręża, i szedł pieszo z krzyżem w ręku. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 11).

d) Święty *Stefan*, w roku 1000 na króla Węgierskiego wyniesiony, wielce gorliwym był czcicielem Najświętszéj Maryi Panny. Przekonany o potężném jéj wstawiennictwie u Boga, oddał siebie i całe swoje królestwo, szczególnym ślubem,

pod jéj macierzyńską opiekę i obronę, i na cześć jéj zbudował kościół w Stuhlweissenburgu. (Tamże, ks. 10).

e) Święty *Bernardyn*, urodzony w Syennie, roku 1380, od ciotki, któréj, po wczesnéj śmierci rodziców swoich, oddany był na wychowanie, nauczył się od młodocianych lat wielkiéj czci dla Matki Boskiéj. Dzieckiem jeszcze będąc miał sobie za powinność w każdą Sobotę, na cześć Najświętszéj Panny pościć, czego też przez całe życie późniéj przestrzegał. Jako młodzieniec zwykł był codziennie bardzo rano wychodzić za bramę miasta. Zapytany co tak wcześnie ma do czynienia za miastem, odpowiadał z uśmiechem, że oddaje przyjaciółce dzień dobry. Śledzili go niektórzy potajemnie, bo znaczenia odpowiedzi nie można było pojąć dokładnie, i ujrzeli klęczącego go w słodkiéj modlitwie przed obrazem Matki Boskiéj. Bijograf Bernardyna opowiada, że sam go słyszał w dzień Narodzenia Maryi Panny r. 1427, między innemi mówiącego w kazaniu: „Zawsze z całego serca byłem oddany Matce Boskiéj; gdyż w dzień jéj Narodzenia, sam przyszedłem na świat, tegoż dnia byłem ochrzczony. W dzień Narodzenia Maryi Panny oblokłem się w sukienkę zakonną; tegoż dnia wykonałem professyą, tudzież prymicye odprawiłem (to jest piérwszą Mszę świętą). Pragnę abym umarł tegoż samego dnia“. Ale umarł w przeddzień Wniebowstąpienia Pańskiego, roku 1444. (March. hort. pastor. str. 384).

f) O świętym *Edmundzie* opowiadają, że dzieckiem jeszcze będąc, wybrał Najświętszą Pannę sobie za Oblubienicę i na rękę figury Matki Boskiéj z kości słoniowéj, przed którą zwykle modlił się, jako zakład wierności swojéj, włożył obrączkę, na któréj wyryte było Pozdrowienie Anielskie.—O tymże Świętym czytamy, że gdy się uczył w Paryżu, zawsze miał przed sobą w izdebce wspomniony wizerunek, na który często wzrok zwracał, bo wszelkie swoje prace przez miłość dla niebieskiéj oblubienicy załatwiał. (Tamże).

g) Święty *Karol Borromeusz* codzień odmawiał Godzinki o Najświętszéj Maryi Pannie, klęcząc i z gorącém nabożeństwem. Matkę Boską wybrał sobie za szczególną swą opiekunkę. W każdą wigiliją jéj świąt pościł o chlebie i wodzie, a gdy zadzwoniono na Anioł Pański, padał na kolana zawsze, gdziekolwiek by się znajdował. Polecił także, aby wizerunek Maryi na wszystkich wieżach kościelnych znajdował się, iżby

wchodzący przypominali sobie, że jak Syn Boży przez Najświętszą Pannę przyszedł do nas, tak też my przez nią do Niego przyjść musimy. (Parat. apert. c. 3).

h) Błogosławiony *Kryspin* z *Viterbo*, miał lat pięć, gdy razu jednego z matką znajdował się w polu, która spostrzegłszy tam obraz Najświętszéj Panny, uklękła i rozmawiała z synkiem o Matce Boskiéj. „Patrz!“ rzekła, „oto jest także twoja Matka; Jéj ciębie oddaję. Kochaj Ją z całego serca i szanuj jako królewską twoję Matkę“. Słów tych chłopczyk bardzo pilnie przestrzegał, i przez całe swoje życie miał zawsze dla Maryi wysoką cześć i miłość synowską. Gdy dnia 19 maja 1750 roku był bliskim śmierci, tak, między innemi, modlił się do Matki niebieskiéj: „O potężna i najczcigodniejsza Matko Pana! bądź moją opiekunką i orędowniczką; bądź moją ucieczką i pociechą moją! Nie opuszczaj swojego syna w ostatniéj godzinie! (Gasser, Beispiele für Kinder, str. 54).

i) Święta *Katarzyna* Seneńska, licząc 5 lat wieku, ilekroć wchodziła lub schodziła po wschodach, na każdym stopniu odmawiała jedno „Zdrowaś Marya“ na cześć matki Boskiéj.— Święty *Franciszek* z Assyżu gorącą pielęgnował miłość dla Najświętszéj Panny, a to, jak powiadał, dla dwóch głównych przyczyn; piérwsza, że przez nią Chrystus został naszym bratem; druga, że za jéj przyczyną łacniéj wyjednywamy miłosierdzie jéj Syna.— Święty *Ignacy Lojola* od dnia swojego nawrócenia wybrał błogosławioną Dziewicę za szczególną swą Patronkę i często całe nocy przepędzał na gorącéj modlitwie przed obrazem Matki Boskiéj.—Święty *Aloizy,* dzieckiem jeszcze będąc, podobnie jak Katarzyna Seneńska, zwykł był na każdym stopniu wschodów, odmawiać „Zdrowaś Marya“. Późniéj, na cześć świętéj anielskiéj Matki, pościł w każdą sobotę, odwiedzał z rozkoszą jéj poświęcone kościoły i ołtarze, i codziennie odmawiał Godzinki o Najświętszéj Maryi Pannie. Święty *Stanisław Kostka*, w dziecinnych jeszcze latach, zawsze nosił z sobą Różaniec, a najulubieńszém jego czytaniem, po Pismie świętém, były księgi o Maryi. (Lohn. Bibl. I. 995).

Ludwik XIII. król Francuzki, siebie i całe swoje królestwo, urzędowym aktem, sporządzonym dnia 10 lutego 1638 roku, oddał pod opiekę Matki Boskiéj *).

---

*) Akt ten znajduje się w dziele Herbsta: Exempelbuch, II. 439.

* *a)* Wielkiém nabożeństwem pałał święty *Kazimierz,* królewicz Polski, ku przeczystéj Matce Boskiéj, na któréj wysławienie złożył hymn przewdzięczny, wierszem pięknym, zaczynający się od słów owych: *Omni die dic Mariae,* którym ją codziennie pozdrawiał, z wielką duszy pociechą. (Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 112).

* *b)* Błogosławiony *Szymon z Lipnicy,* zakonu świętego Franciszka, uczeń świętego Jana Kapistrana, za czasu króla Kazimierza III. Jagiellończyka, do Najświętszéj Panny osobliwsze miał nabożeństwo. Zawsze kilka godzin na jéj wysławienie obracał. Na jéj cześć naznaczone w zakonie posty ściśle chował, a sam ich dobrowolnie sobie przyczyniał. Do jéj Wniebowzięcia, na wzór patryarchy swego świętego Franciszka, Quadragezymę ostro pościł. Przeto też jako on wylewał się na Matki Boskiéj uczczenie, tak jéj nie raz był udarowany widzeniem, czego świadectwem są dotąd obrazy jego dawne. (Tamże str. 352).

Jak w całém Chrześcijaństwie upowszechniła się cześć Najświętszéj Panny, świadczą o tém niezliczone kościoły Maryi, miejsca cudowne, obrazy, kaplice, bractwa, tudzież niezmierne mnóstwo ksiąg o Maryi i jéj poświęconych modlitw i t. d. (O Pozdrowieniu Anielskiém i o świętym Różańcu, była mowa przy końcu II. Głównego Działu, tom I. str. 355).—Szczególnie na cześć N. Maryi Panny poświęcony jest.

k) Miesiąc Maj. Nie zbyt dawnemi czasy, jedna z dusz pobożnych we Włoszech, wynurzyła życzenie po raz piérwszy, aby cały miesiąc ku większemu uczczeniu Maryi Panny, poświęcić. Prędko ta myśl trafiła do serca wielu osób, i wybrano na ten cel najpiękniejszy miesiąc Maj, który z tego powodu nazwano *Miesiącem Maryi.*—Nabożeństwo Majowe zaprowadzone zostało w Rzymie pod okiem Głowy Kościoła, i szybko się ztąd rozszerzyło w innych krajach Włoskich, zwłaszcza w Neapolu i Sycylii. Przy końcu XVIII. wieku przeszło do Francyi, i tak u wielkich, jako też maluczkich znalazło dobre przyjęcie. (Ludwika królewna, córka Ludwika XV. przełożona Karmelitanek w Saint-Denis, jedna z piérwszych użyła tego nowego sposobu uczczenia patronki Francyi).—Papież Pius VII. bullą z dnia 21 marca 1815 r. pochwalając nabożeństwo Majowe, nader obfitemi odpustami do uczestnictwa w niém zachęcał. Wszystkim wiernym, mianowicie, którzy publicznie

lub na osobności, to jest, w kościele lub w domu, w ciągu miesiąca Maja czcić będą Najświętszą Pannę, przez hołdy, modlitwy i inne akty cnót, udziela tenże Papież za każdy dzień miesiąca odpust dni trzysta, a raz w miesiąc odpust zupełny w dniu, w którym wyspowiadawszy się i przyjąwszy Kommuniją świętą, modlić się będą za potrzeby Kościoła, podług intencyi Jego Świątobliwości. (Herbst, Exempelbuch, II. 457).

* Nabożeństwo powyższe obejmuje książka pod napisem: „*Miesiąc Maryi*“ czyli *miesiąc Maj*, na cześć *N. Maryi Panny* poświęcony, przez „X. F. *La Lomia*, w języku włoskim, a teraz z francuzkiego na polski przetłumaczony“ (przez O. *Prokopa* kapucyna). Wydanie pomnożone. „Warszawa, w drukarni XX. Missyonarzy u Ś. Krzyża, 1851“, (w 12, str. 107). Rozmyślania wszystkie w tém dziełku, ściągają się do 7 świąt znaczniejszych Najświętszéj Panny; do jéj tajemnic radości i boleści, jako też do życia jéj prywatnego. Są trzy rozmyślania nad każdym przedmiotem, aby sługi Maryi znalazły miłe zajęcie na trzy dni poprzedzające uroczystość każdéj z tych tajemnic, podług chwalebnego zwyczaju niektórych nabożnych osób do Maryi. Te rozmyślania mogłyby także być użyte przed codziennem odmawianiem Koronki przez ciąg roku, lub dla czerpania dobrych uczuć w odwiedzaniu Najświętszéj Panny. Po rozmyślaniach następują modlitwy. Poprzedza zaś rozmyślania: „*Sposób słuchania Mszy świętéj*“, wskazany przez błogosławionego *Leonarda du Port Maurice*, zakonnika świętego Franciszka, znanego w całych Włoszech z gorliwości i prac apostolskich. (Umarł r. 1751, był kanonizowany 1796 r.; święto jego naznaczono na dzień 27 listopada). Ojciec święty uznał sposób ten za dobry, a poleciwszy go wiernym, nadał trzysta dni odpustu za każdy raz tym, co go się trzymać będą słuchając Mszy świętéj.

Z nabożeństwem Majowém ma także związek śliczna książeczka pod tytułem „*Wianeczek majowy* na cześć *Najświętszéj i Najczystszéj Panny*, niepokalanie poczętéj *Maryi*. Warszawa, w drukarni XX. „Missyonarzy u Ś. Krzyża, 1855“, (w 12, str. 24). Wianeczek obejmuje kilkanaście bardzo pięknych pieśni, ku czci Maryi Panny. Jednę z nich przytaczamy:

Kwitną łąki, a z kwiatami,
Radość w sercu się rozkwita,
Świeci niebo, i gwiazdami,
Przyjście błogiéj wiosny wita.
Wdziękiem Maja, kwitnie chwała,
Téj, co światu Zbawcę dała.

—

Gdzie kościoły i zakony,
I gdzie dzieci Boskie żyją,
Gdzie z wież huczą głośne dzwony,
Tam też głośniéj serca biją;
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała.

—

Maj zawitał i świat ożył,
Słońce błysło, pękły lody,
Ziemi łono Bóg otworzył,
By wśród życia i swobody,
Głośno grzmiała, cześć i chwała
Téj, co światu Zbawcę dała.

—

Ziemia głosi imię Twoje,
Ciebie Niebo opowiada,
Tobie pszczółek brzęczą roje,
Tobie ptasząt nucą stada;
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała.

—

Myśl się nasza stroi kwiatem,
A uczucie gwiazd światłością,
I wśród świata, i nad światem,
Chcemy twoją żyć miłością;
Cześć Maryi! cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała!

2. *Marya jest uzdrowieniem chorych.*

a) Czcigodny *Ludwik* z Grenady opowiada następującą historyę: „W Lizbonie, w Portugalii, szlachetnego rodu panienka, w 14 roku życia ciężko zachorowała. Wszelkie środki lekarskie na nic się nie przydały, i śmierć jéj uważano za tak niezawodną, że już myślano o przygotowaniach do pogrzebu. Mamka panienki, która dla niéj od niemowlęctwa wielką miała miłość, od zmysłów prawie odchodząc ze smutku, pobiegła do bliskiego kościoła i przed obrazem Matki Boskiéj, rzewnemi zalewając się łzami, błagała o życie swojéj najukochańszéj. I otóż, Marya okazała się uzdrowieniem chorych, a niebezpieczeństwo śmierci dla panienki, ku zdziwieniu wszystkich, szczę-

śliwie przeminęło. Wszelako uratowana od śmierci, była w połowie ciała sparaliżowaną i w lewym ręku doświadczała mocnego drgania. Wszystkie przeciw temu użyte środki były bezskuteczne. Lecz gdy cierpiąca od wiernéj sługi swojéj dowiedziała się, u kogo ona oswobodzenie jéj od śmierci wyjednała, kazała zanieść siebie do bliskiego jéj dóbr pod Lizboną kościoła, także Najświętszéj Pannie poświęconego,—w nadziei, że miłosierna Matka Boska i teraz dopomódz jéj raczy. Modląc się tutaj, usłyszała za sobą staruszkę, która wzdychając głośno błagała Maryą o życie dla swego syna. „Ach!“ mówiła chora panienka modląc się, „obym miała mocną wiarę téj niewiasty! Niezawodnie, o Przeczysta z czystych, stałabym się godną twojego wspomożenia. Dla tego też, o dobra Matko! błagam najprzód o udzielenie mi mocnéj wiary i innych przymiotów, jakie modlitwa moja mieć powinna, aby użyteczną mi być mogła“. Zaledwie skończyła tę modlitwę, uczuła się jakby na nowo narodzoną. W uniesieniu powstała i probowała iść. O jakże się zdumieli ci, co ją tutaj przynieśli! Głośno wołali: „O cud! cud!“ Zebrało się wielkie mnóstwo ludu,—zakonnicy tego klasztoru wdali się w tę rzecz i przekonali się, że za przyczyną Najświętszéj Maryi Panny stał się cud uzdrowienia choréj. Zaraz więc uroczyście odśpiewano *Te Deum.* (Ludov. de symb. fid. part. 2, str. 10).

b) O Świętym *Grzegorzu* Wielkim opowiadają, że gdy zaraza morowa srożyła się w Rzymie, kazał w uroczystéj processyi nosić po mieście obraz Najświętszéj Panny, a za jego, tudzież zasmuconego ludu pełném ufności błaganiem do Matki Boskiéj, straszna choroba ustąpiła z miasta. (Surius in ejus vita).

c) Świętemu *Damascenowi,* za podmową kacerzy, ucięto rękę. Lecz gdy z wielką ufnością udał się do Najświętszéj Panny, cudowne otrzymał uleczenie; tylko, jakby znak upominający do trwałéj wdzięcznosci, pozostała wydatna blizna na ręku, w kształcie czerwonéj obrączki. (Marchant. hort. past. str. 485).

d) Święty *Jan Niepomucen* zaledwie ujrzał światło dzienne, zaraz go dotknęła nadzwyczaj niebezpieczna choroba. Ale rodzice błagali opieki Matki Boskiéj, i za jéj przyczyną ocalony został od śmierci. To było następnie powodem, że mały

Jan, przez wdzięczność, stał się wielkim czcicielem Najświętszéj Panny. (Gasser, Beisp. für Kinder).

Jak bardzo i jak często Marya okazywała się uzdrowieniem chorych, świadczą niezliczone *wota* albo ofiary, zawieszane w miejscach cudownych, przez tych, którzy za przyczyną Najświętszéj Panny sami, lub też ich krewni, pomocy w chorobie doznali; dla tego też nieprzytaczamy więcéj przykładów.

3. *Marya jest ucieczką grzesznych.*

a) Rozrzewniający przykład, jak Matka Boska przychodzi w pomoc grzesznym i dla nich łaskę prawdziwéj pokuty wyjednywa, podaje historya nawrócenia świętéj *Maryi* Egipcyanki, opowiedziana w tomie I. str. 245.

b) Święty *Bernard*, opat Klarewalleński (Clairvaux), osobliwszy gorliwy czciciel Najświętszéj Panny, upominał wszystkich wiernych, aby mocną ufność pokładali w potężném wstawiennictwie Matki Boskiéj, i dodawał: „Jeżeli wspomnienie grzechów waszych i bojaźń sądu Bożego mocno was obciążą, tak iż w swém pomięszaniu lękacie się, żebyście w rozpacz nie wpadli, pomyślcie o *Maryi*,—niech imię jéj będzie na ustach i w sercu waszém. Abyście zaś byli w stanie, łaskę, któréj życzycie, za jéj przyczyną otrzymać, miejcie przed oczyma jéj cnoty i całe jéj życie i naśladujcie one. Wasza ufność was samych pokrzepi, gdy w taki sposób cześć Maryi oddawać będziecie, i skoro pójdziecie za Królową Nieba, to jest w jéj ślady wstępować będziecie, nie zboczycie na manowce. Poprowadzi was ona na drogę Pańską; ustrzeże od upadku i znużenia; da wam obronę przeciw wszelkim pokusom i szczęśliwie dokonać wam pozwoli waszego zawodu". (S. Bern. hom. 2, de S. Virg.).

c) W żywocie świętego *Alfonsa Maria Liguori* opowiadają, że wielką grzesznicę, która z płaczem i jękiem smutny stan duszy swojéj przed nim opisywała, temi słowy cieszył i wzbudzał w niéj ufność: „Bądź dobréj myśli, córko moja! Pokażę ci drogę, którą bezpiecznie wrócić znowu możesz do opuszczonego przez ciebie Zbawiciela. Patrz, oto mamy matkę,— Najświętszą Maryą Pannę, która właśnie jest ucieczką grzesznych. Czegoż nie czyni matka dla swoich dziatek? Gdy upadnie jedno, porzuca inne i spieszy do upadłego, aby je podnieść, oczyścić z kurzu i błota, i ból jego złagodzić. Obróć

się więc i ty, jako upadłe dziecię, z modłami swemi do najmiłosierniejszéj matki nas wszystkich, a niezawodnie pomoże ci powstać z ciężkiego upadku twego, i z czułą macierzyńską troskliwością duszę twoję od brudów oczyści i bóle twoje ukoi".—I grzesznica tak uczyniła jak jéj poradzono, i zaraz przekonała się, że Najświętsza Marya jest prawdziwą Ucieczką grzesznych. (Vita S. Alph. Liguor).

d) Młodzieniec, który ciężko i często grzeszył przeciw czystości, poszedł raz w Rzymie do świętéj spowiedzi, i użalał się przed spowiednikiem, który wielkie dla niego miał politowanie, że nieczystość zamieniła się u niego w nałóg, i wzięła nad nim niepokonaną przewagę. Pobożny Kapłan radził mu, aby szukał ucieczki u Matki Boskiéj, i naznaczył mu za pokutę, codzień rano i wieczór odmawiać pobożnie „Zdrowaś Marya", i gorąco polecać się opiece i obronie Królowéj Nieba. Młodzieniec usłuchał tego polecenia i codzień dwa razy odmawiał Zdrowaś Marya, chociaż nie wiele się poprawił. Ale spowiednik powtarzał mu po wielekroć, iżby téj modlitwy nigdy nie zaniedbywał i w „Ucieczce grzesznych" mocne pokładał zaufanie.—Niedługo potém, młodzieniec odbywał podróż po różnych krajach i przez lat kilka nie był w Rzymie. Za powrotem szukał co spieszniéj starego swego spowiednika, a ten z wielką radością poznał, że młodzieniec zupełnie się wyswobodził od złego nałogu. Zapytany, jak się to stało, młodzieniec następną dał odpowiedź: „Najświętszéj Pannie winien jestem wdzięczność, bo ona, za krótką modlitwę, którą według twojéj rady, co dzień ku jéj czci odmawiałem, wyjednała mi u Syna swego łaskę trwałéj wstrzemięźliwości". (Paweł Segneri: Der wohlunterrichtete Christ, część 3).

e) W Paryżu, w samym środku miasta, znajduje się kościół parafijalny, „Najświętszéj Maryi Zwycięzkiéj". Należący do téj parafii mieszkańcy, stali się, zwłaszcza po rewolucyi Lipcowéj, tak obojętnemi względem religii, że przez cały rok 1835, tylko 720 kommunikantów u stołu Pańskiego we wspomnionym kościele rozdano, chociaż liczba parafijan wynosiła przeszło 25,000 dusz. Taka obojętność i upadek obyczajów jego dziatek duchownych, głęboko martwiła proboszcza; rozmyślał nad rozmaitemi środkami zaradzenia złemu; ale nadaremno. Nareszcie, w roku 1836, podczas Mszy świętéj, przyszło mu na myśl obrócić się do Najświętszéj Maryi Panny,

która jest ucieczką grzesznych. Założył wtedy, tyle późniéj wsławione, Bractwo najświętszego i niepokalanego Serca Maryi do nawracania grzeszników, o którém jużeśmy uczynili wzmiankę w II. Głównym Dziale (Tom I. str. 292).—W krótkim przeciągu czasu nastąpiły cudowne nawrócenia między najzakamienialszemi grzesznikami, tak iż jawnie się okazało, jak prawdziwą Ucieczką grzesznych jest Najświętsza Marya Panna *).

4. *Marya—Pocieszycielka utrapionych i Wspomożenie Wiernych.*

a) Chagan Awarów oblegał, za cesarza Heraklijusza, miasto Konstantynopol. Mieszkańcy, przerażeni i lękając się zemsty i chciwości krwi dzikiego nieprzyjaciela, polecali się w pobożnych modlitwach potężnemu wstawiennictwu Najświętszéj Maryi do wszechmogącego jéj syna. Ośm razy nieprzyjaciel przypuszczał walny szturm do miasta, i tylekroć był z wielką stratą odparty, i wreszcie musiał, nic nie sprawiwszy, odejść. Huczna radość zagrzmiała teraz na ulicach wielkiego grodu; wszelako wdzięczni Grecy nie sobie przypisywali zwycięztwo, ale wyłącznie potężnéj opiece ich błogosławionéj patronki miasta Maryi. Patryarcha zwołał wszystek lud do wielkiego kościoła, a starzy i młodzi, możni i maluczcy cisnęli się tam tłumnie, aby podziękować Matce Zbawiciela za cudowne ocalenie miasta. Na wieczną pamiątkę łaski i miłosierdzia, wyjednanego od Boga, za wszechwładną przyczyną Najświętszéj Panny, postanowiono obchodzić każdego roku uroczystość dziękczynną w piątą Sobotę wielkiego postu. Już wieczorem przed tą uroczystością lud gromadził się do kościoła i większą część nocy przepędzał na modłach dziękczynnych i śpiewaniu hymnów ku czci i chwale Matki Boskiéj. (Stolb. R. G. ks. 21).

b) Świętego *Franciszka Salezego*, który już w młodości był gorliwym czcicielem Najświętszéj Panny, ciężka dotknęła próba, z dopuszczenia Bożego; gdyż go opanowała melancholija i wielkie a niepocieszone strapienie, mniemał bowiem iż zbawionym być nie może. Te czarne myśli dręczyły go we dnie i w nocy, i wpędzały prawie do rozpaczy. Zdrowie Franciszka całkiem się zrujnowało, i powszechnie uważano go za

---

*) Tutaj przypada opowiadanie o potędze Różańca świętego przy nawróceniu grzesznika, zamieszczone w tomie I. str. 361.

bliską ofiarę wycieńczenia sił. Złe głębiéj się jeszcze wkorzeniło z tego powodu, że upadły na duchu i siłach młodzian, nikomu z prawdziwéj przyczyny cierpień duszy swojéj nie zwierzył się. Wreszcie przyszło mu na myśl, pójść do tego kościoła, gdzie wykonał ślub wiecznéj czystości. Piérwszą rzeczą, która mu w oczy tu wpadła, był obraz Najświętszéj Panny. Widok tego obrazu obudził w nim znowu dawną ufność w Pocieszycielce utrapionych. Upadł więc na kolana i modlił się gorąco do Matki Boskiéj, błagając aby mu wyjednała łaskę, iżby tu na ziemi Boga nadewszystko mógł umiłować, czegoby po śmierci uczynić nie zdołał, lękając się wpaść w towarzystwo potępionych. Po téj osobliwszéj modlitwie, spadł mu jakby ciężki kamień z serca; uczuł w sobie cudowną ulgę i pociechę, dawna jego ufność w miłosierdziu Boskiém wróciła, a umysł i ciało znowu odzyskały zdrowie. (Żywot Ś. Franciszka Salez.).

c) Biskup z Verdun opowiada, że w czasie piérwszéj podróży do Rzymu, był świadkiem rozrzewniającego dowodu ufności w Najświętszéj Pannie. Dwóch ludzi pokłóciło się z sobą w gospodzie. A że kłótnia rozpaliła się, jeden z nich porwał nóż ze stołu, aby ugodził nim w przeciwnika. Ten prędko uciekał. Gnany i prawie doścignany, spostrzegł Madonnę (figurę Matki Boskiéj) i stanąwszy przy niéj, zawołał na wściekającego się od gniewu przeciwnika: „Czy ośmielisz się przed oczyma Matki naszéj, mnie zabić?“—Wypadł nóż z rąk prześladowcy, i gniew jego pokonany został. (Révue cat. 15 Czerwca 1841).

d) Był w Jeruzalem sławny klasztor, a przy nim kościół Matce Boskiéj poświęcony. Zakonnicy tameczni odznaczali się tak życiem przykładném, jakoteż szczególniéj uczynkami chrześcijańskiéj miłości bliźniego, wspieraniem ubogich i t. p. Trafiło się jednak, że sami znaleźli się raz w tak ciężkiéj nędzy, iż dwa dni nic nie mieli do jedzenia. Wtedy przełożony klasztoru zwołał bracią zakonną, i wezwał aby z ufnością uciekli się do Najświętszéj Panny, patronki ich klasztoru. Zakonnicy usłuchali jego rady, i noc całą przepędzili na gorącéj modlitwie;—i otoż, następnego ranka, znaleziono w stodole obfitą ilość zboża. (S. Gregor. Tur. de glor. Martyr. l. 11).

e) W roku 1683 Turcy, zamyślając podbić całe Niemcy,

ciągnęli przez Węgry pod Wiedeń, i oblegali to miasto, we 200,000 wojska. Papież Innocenty XI. odebrawszy wiadomość o tém utrapieniu, nakazał powszechny Jubileusz, nadał odpust zupełny tym wszystkim, którzy cesarzowi Leopoldowi I. modlitwą, pieniędzmi, bronią i ludźmi pomagać będą. Wzywał Chrześcijan do pokuty i poprawy, zwłaszcza do tego aby szukali ucieczki w Najświętszéj Maryi Pannie, która wszystko może u swego Syna; bo lękać się należało, iż gdyby Wiedeń dostał się w moc Turków, ci jak gwałtowny, wezbrany nagle potok, wystąpiwszy ze swych brzegów, nie rozlali się nagle wzdłuż i wszerz, i nie niszczyli wszystkiego ogniem i mieczem. Sześćdziesiąt dni trwało oblężenie, i niepodobna było trzymać się dłużéj. — Ale kiedy potrzeba jest najcięższą, pomoc Boża bywa najbliższą. *Jan* III. *Sobieski,* Król Polski, przyspieszonym marszem zdążył Cesarzowi na pomoc, i połączył swoje wojska z wojskami Karola, księcia Lotaryngskiego, który był naczelnym wodzem sił cesarskich. Turcy atoli, połączone nawet chrześcijańskie zastępy, znacznie przewyższali liczbą; ale chrześcijańscy wodzowie z wojownikami swemi ufali w opiekę Nieba i Najświętszéj Maryi Panny. Głośno odezwał się Król Polski do rycerstwa: „Nuże! idźmy z zupełną ufnością w obronę Boga i pomoc Najświętszéj Boga-Rodzicy przeciw nieprzyjacielowi!“ — i waleczni, z okrzykiem: „Jezus, Marya!“ śmiało uderzyli na wroga. Strach paniczny ogarnął Turków, słaby tylko dawali opór, rzucali broń i w największém pomięszaniu uciekali. Chrześcijanie zabrali cały obóz nieprzyjacielski, wszystkie działa, wszystkie zapasy wojenne i żywności i wielkie skarby. Świetne to zwycięztwo, tak powszechnie i jednogłośnie przyznawano wstawiennictwu Téj, która jest Wspomożeniem wiernych, że Papież Innocenty XI. rozkazał, na wieczną pamiątkę potężnéj pomocy ze strony Królowéj Niebieskiéj, obchodzić uroczyście w całém Chrześcijaństwie święto Jéj Imienia, w Niedzielę po święcie Jéj narodzenia. (Eggs. Pontificium Rom. str. 918) *).

Bardzo wiele jeszcze przykładów opieki i pomocy Naj-

*) Szczegóły oblężenia Wiednia i walecznéj jego obrony przez króla Jana III. z dzielném rycerstwem Polskiém, obejmują: „Dzieje Jana III. Sobieskiego, króla Polskiego, W. księcia Litewskiego, przez Leona Rogalskiego. Warszawa, 1847“ w 8-ce więk. z popiersiem króla.

świętszéj Maryi Panny przytoczyć by można, ale wyliczanie onych zanadto zajęłoby tu miejsca.

ZDANIA.

a) „Marya jest *Matką Boską*, i z tego powodu otrzymała niewysłowioną godność. Bóg mógłby zaiste stworzyć świat większy od teraźniejszego; mógłby stworzyć Niebo przestronniejsze od tego jakie jest dzisiaj; ale nie mógłby stworzyć większéj Matki od téj jaką jest Boga-Rodzica“. (S. Bonav. in episc. c. 1).

b) Szczęśliwy ten, kto miłuje imię twoje, o święta Boża Rodzicielko! Imię twoje jest tak wspaniałém i cudowném, że wszyscy, którzy nie zapomną wezwać go w godzinę śmierci swojéj, nie mają czego lękać się napaści nieprzyjaciela duszy. (Tenże, in specul. B. M. V.).

c) „Już wtedy, gdy Marya żyła jeszcze na tym padole płaczu, była nadzwyczaj litościwą i miłosierną względem uciśnionych,—o ileż teraz nią jest gdy szczęśliwie w Niebie króluje. Teraz zna troski ludzkie tém dokładniéj, i dla tego też więcej jeszcze okazuje swe miłosierdzie przychodząc im w pomoc. Wszak ona jest matką naszą, a czyliż matka może zapomnieć o dziatkach swoich?“ (Tamże).

d) „Uciekamy się pod twoję obronę, o Panno Najświętsza! zasłaniaj nas i przytul pod skrzydłami twojego miłosierdzia i dobroci!—Najmiłościwszy Boże! za przyczyną Przenajświętszéj Maryi Panny i wszystkich Świętych i Aniołów, udziel łaski stworzeniom swoim!“ (S. Ephraem. serm. de laud. B. M. l. 3).

e) „W nieszczęściu i potrzebie, we wszelkich niebezpieczeństwach i wypadkach niepewnych, pomyśl o Maryi i jéj wzywaj! Nigdy nie wypuszczaj z ust swoich imienia Maryi, ani też pamięci o niéj z serca swojego. I aby ci pomoc jéj wstawiennictwa skuteczną była, nigdy nie zaniedbaj przykładów jéj życia. Ją naśladując, nigdy nie zboczysz z prawéj drogi; modląc się do niéj, nigdy nie wpadniesz w zwątpienie. Gdy ona podtrzymywać cię będzie, nie upadniesz nigdy; gdy ona cię poprowadzi, nie znużysz się nigdy; pod jéj obroną zawiniesz bezpiecznie do portu pokoju“. (S. Bern. hom. 2. de laud. B. V.).

f) „Marya jest przewodniczką dla grzesznych, jest największą otuchą naszą i całą podstawą naszéj nadziei. Powiadam wam, że gdy do niéj pobożnie zakołatamy, gdy ją z pokorą wezwiemy, ulituje się nad nami i przyjdzie w pomoc naszéj niedoli. Nie zabraknie jéj do tego mocy, ani woli; bo ona jest Królową Nieba i Matką miłosierdzia“. (Tenże, serm. de Nativ.).

PORÓWNANIA.

a) Ktoś mając mowę pochwalną o *Filipie*, królu Macedońskim, i wszystko, co ku czci i chwale tego monarchy służyć mogło, już

wypowiedział, dodał nareszcie: „Ale treść wszystkiéj chwały jego w tém się nakoniec mieści, że ten król miał syna *Aleksandra Wielkiego.*—O jakże z większą słusznością powiedzieć można o *Najświętszéj Pannie*, że jéj największy zaszczyt na tém zależy, że Króla Nieba i ziemi urodziła na świat i *Zbawiciela* rodu ludzkiego miała za syna. (Lohn. Bibl. I. 1025).

b) Sławny malarz *Zeuxis*, wezwany od Greków do odmalowania portretu pięknéj Heleny, wybrał pięć najpiękniejszych dziewic jakie tylko mógł znaleźć, wziął od każdéj co miała najpiękniéjszego, i przeniósł to na swój obraz.—Podobnież uczynił Bóg, a wszelką moralną piękność i wszelkie cnoty, znajdujące się pojedynczo i jakby rozproszone w innych ludziach, w błogosławionéj Maryi Pannie zjednoczył. (Tamże).

c) Aleksander Wielki powiedział raz o potędze wstawiennictwa swéj matki: „Kilka łez matki mojéj, zacierają wiele wyroków na śmierć“.—Czyliż nie tak mówi Syn Boży o swojéj Matce, że właśnie za litościwą przyczyną najukochańszéj jego Rodzicielki, która jest Ucieczką grzesznych, wielu od śmierci wiecznéj uratowanych zostało, na których sprawiedliwość Boska już spaść miała. (Tamże).

d) Historya Rzymska opowiada, że wódz *Koryolan*, niewinnie skazany na śmierć, ucieczką się ratował. Przeszedł potém do nieprzyjaciół Rzymian, i otrzymał od nich silne wojsko, aby na swoich przeciwnikach w Rzymie zemścić się. Zbliżywszy się ku Rzymowi z licznem wojskiem, gniewem zapalony, zapowiedział miastu zupełne zniszczenie. Śmiertelna trwoga panowała w Rzymie, Senat wyprawiał poselstwa jedno po drugiém do Koryolana z wielkiemi pieniędzmi, aby go skłonić do przebaczenia i odejścia. Ale Koryolan był nieubłagany. Wreszcie, matka jego, na prośby spółziomków, wyszła ku niemu i błagała syna o ocalenie miasta. To wzięło pożądany skutek; Koryolan rozrzewniony do łez, uściskał najukochańszą matkę, i spokojnie odszedł od Rzymu. (Valer. Max. l. 5. c. 4).—Gdy ten pałający zemstą poganin nic odmówić nie mógł swojéj matce, o jakże mniéj czegokolwiek odmówić może swojéj Matce Jezus najmiłosierniejszy.

e) Na godach w Kanie Galilejskiéj, Najświętsza Panna wzięła pochop do wyświadczenia przysługi nowożeńcom, z okoliczności braku wina, a przez miłość ku niéj, Pan Jezus okazał cud, chociaż jeszcze nie przyszła jego godzina.—Jeżeli więc Marya już tu na ziemi, i to z powodu braku wina, które nie do koniecznych niezbędnie potrzeb życia należy, tak gorliwie wstawiała się: o jakże więcéj teraz w Niebie, gdzie jéj miłość ku ludziom niezawodnie powiększyła się jeszcze bardziéj, i w potrzebach nierównie ważniejszych, wstawiać się za nami musi!—Ale jak Marya powiedziała sługom: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie“,—tak też teraz z Nieba, do wszystkich którzy za jéj przyczyną żądają otrzymać pomoc od jéj Syna, powtarza te wielkiéj wagi słowa: „Cokolwiek wam Syn mój rozkazuje, czyńcie“, to jest, naśladujcie naprzód mego Syna, bądźcie dobremi Chrześcijanami, a wtedy dopiero pomoc otrzymacie.

f) W wojsku Aleksandra Wielkiego znajdował się żołnierz, także imieniem Aleksander, ale tchórz i do niczego niezdatny. Aleksander dowiedziawszy się o tém, kazał przywołać żołnierza i rzekł do niego z wielkim gniewem: „Albo złóż imię Aleksandra, albo bądź godnym tego imienia!"—Czyliż Najświętsza Marya, nie może powiedzieć tym, którzy noszą jéj imię, lecz nie postępują tak jak godność tego imienia wymaga: „Albo złóżcie moje imię, albo bądźcie godnemi tego imienia!" (Michov. disc. 83).

g) Gdy raz wielki grzesznik tak modlił się do Najświętszéj Panny: „O Maryo! okaż, że jestes matką moją".—następną miał odebrać odpowiedź: „Okaż, że jesteś synem moim!" to jest, popraw się i staraj się być godnym mojéj miłości macierzyńskiéj. (Alf. Liguori, Herrlich. M. część I).

h) „Jeżeli chcesz zbliżyć się do przeczystéj Dziewicy i godnie ją pozdrowić, staraj się być tak czystym jak Archanioł Gabryel". (Hugo Carn. in c. 1. Luc.).

i) „Najświętsza Panna podobną jest do Gołębicy, która gałązkę oliwną, godło pokoju i pojednania, przyniosła do Arki Noego. (S. Bonav. in specul. B. V. c. 8).—Podobną jest także do Tęczy, którą Bóg po potopie, na znak odpuszczenia i przyszłego folgowania, okazał; gdyż przez to, że Bóg dziecię człowiecze do godności Matki przedwiecznego Syna swego podniósł, zapewnił nam ludziom odpuszczenie i folgowanie". (S. Bern. serm. 1. de nom. Mar.).

k) Co niegdyś Zbawiciel z krzyża powiedział Janowi: „Synu! oto twoja matka!" — toż samo mówi Jezus każdemu człowiekowi: „Synu! córko! oto twoja matka!" (Porównania zamknięte są także w przezwiskach Maryi, objętych litaniją loretańską: „Źwierciadło sprawiedliwości,—Stolico mądrości,—Naczynie duchowne,—Różo duchowna,—Wieżo Dawidowa,—Wieżo z kości słoniowéj,—Domie złoty,—Arko przymierza,—Bramo niebieska i t. d." — których znaczenie łatwo wytłumaczyć można młodzieży).

III. *O czci obrazów Świętych.*

1. Wiadomo, że Izraelitom używanie obrazów na ich zebraniach religijnych było wzbronioném, ponieważ otoczeni przez ludy pogańskie, które obrazom i wizerunkom bałwochwalczą cześć oddawały, bardzo łatwo wpaść mogli sami w bałwochwalstwo. — Nawet pomiędzy Chrześcijanami trzech piérwszych wieków, obrazy rzadko były w użyciu, już dla tego, że owoczesne gminy chrześcijańskie były bardzo ubogie, iżby mogły swoje, po większéj części ukryte i podziemne kaplice zdobić obrazami, już dla tego, że Żydom-Chrześcijanom obrazy, z przyczyny zakazu w Starym Testamencie, zawsze jeszcze wydawały się zgorszeniem; zaś nawróceni z pogaństwa

Chrześcijanie, łatwo do oddawania czci Boskiéj obrazom, jak do tego w bałwochwalstwie przywykli byli, nakłonić się mogli.—Wszelako znajdujemy już w początkach drugiego wieku niektóre obrazowe, z Pisma Świętego wyjęte wyobrażenia. I tak naprzykład, świadczy już stary *Tertullian* (De pudicit. c. 7). że Zbawiciel wyobrażany był na kielichach w postaci dobrego Pasterza, z owieczką na ramionach,—Duch Święty pod postacią gołębicy, w chrzcielnicach czyli baptisteryach, to jest kaplicach gdzie Chrzest udzielano.—Krzyże także znajdują się w najdawniejszych czasach na grobach Męczenników: a że cześć oddawana Krzyżowi, jako znakowi obrazowemu, jest bardzo starożytną, okazuje się ztąd naprzykład, że już *Tertullian* i *Minucyusz Feliks* bronić musieli Chrześcijan od zarzutu, jakoby cześć boską oddawali Krzyżowi. Stary dziejopis Kościoła *Euzebiusz* (zmarły r. 340) opowiada (Hist. Eccl. lib. 7. c. 14) że w mieście Cezarei Filippeńskiéj, naonczas zwaném Panaea, widział dom, gdzie niewiasta cudownie przez Chrystusa uleczona od krwotoku mieszkała, i że na tym domu wyrobione były z kruszcu dwa wizerunki, jeden niewiastę, drugi Zbawiciela wyobrażające. Niewiasta przedstawiona jest w błagającéj postawie, Zbawiciel zaś miłosiernie wyciąga do niéj rękę. U nóg Zbawiciela rośnie obca i niezwykła jakaś roślina, która, jeżeli dojdzie aż do kraju szaty, nabywa mocy leczenia wszelkich chorób. „Wizerunek ten znajduje się i teraz jeszcze“, dodaje Euzebiusz, „sami byliśmy w tém mieście, i na własne oczy to oglądaliśmy.—Także wizerunek Apostołów Piotra i Pawła, nawet samegoż Jezusa Chrystusa, w obrazach różnokolorowych przedstawione i zachowane, widzieliśmy sami“.

Od czasów Konstantyna, to jest, od początku IV. wieku, kiedy Chrześcijanie już nie byli prześladowani, lecz publicznie odprawiali swoje nabożeństwo, i kościoły budować mogli, upowszechniło się przygotowywanie, wystawianie i uczczenie obrazów Chrystusa, Najświętszéj Panny i Świętych, przedewszystkiém Apostołów i Męczenników. Cesarz *Konstantyn* sam podał do tego dobry przykład, z monarszą szczodrobliwością. (Że on był piérwszym cesarzem, który za ukazaniem się krzyża na niebie, nawrócił się do Wiary Chrześcijańskiéj, i wszędzie stawić i umieszczać krzyże nakazał, opowiedziano już w tomie I. (str. 176). Papież Damazy (zmarły r. 384) świadczy, (lib. Pontif. in vit. S. Sylvestr.) że „Cesarz Konstantyn wiele ba-

zylik zbudował, a w ich liczbie bazylikę Konstantyna w Rzymie. Do téj ostatniéj ofiarował wysoki postument, na którego przedniéj części jest wyobrażenie Zbawiciela siedzącego, 5 stóp wysokości, 120 funtów wagi,—wraz z nim 12 Apostołów, każdy 5 stóp wysokości, 90 funtów wagi, w koronach z czystego srebra; — przytém 4 Aniołów srebrnych, każdy 5 stóp wysokości, 105 funtów wagi. — U chrzcielnicy znajdował się Baranek szczerozłoty, po prawéj jego stronie znowu figura Zbawiciela, a po lewéj świętego Jana Chrzciciela, także ze srebra. Ostatni trzyma w ręku napis: „Oto Baranek Boży, który i t. d“.—Wreszcie, wspomniony cesarz postanowił krzyż szczerozłoty nad relikwiami świętego Piotra.

Ojcowie Kościoła z IV. wieku, jako to: *Bazyli*, *Grzegorz* Nysseński, *Hieronim*, *Ambroży*, *Augustyn* i t. d. w niezliczonych miejscach mówią o obrazach po kościołach, niektórzy nawet o takich co sięgały czasów Konstantyna.— Wiele znaczącemi są o czci obrazów słowa świętego *Grzegorza* Wielkiego, Papieża, żyjącego w VI. wieku; w liście do *Serena*, Biskupa Marsylskiego, który nierozważną gorliwością powodowany powyrzucał ze swoich kościołów obrazy święte, i zakazał modlić się przy nich, tak pisze (Epist. lib. 9, ep. 9): „Nie powinieneś był burzyć tego, co nie dla modłów, ale dla nauki nieświadomych, wystawiono w kościołach. Co innego jest modlić się do obrazu, a co innego z przedstawionéj na obrazie historyi uczyć się, jak modlić się mamy. Czém bowiem dla tych, którzy czytać umieją, jest Pismo Święte, tém dla nie umiejących czytać jest obraz, bo na nim nieukształceni nawet widzą, jaką drogą postępować mają; na obrazie czytają ci, którzy nauki czytania świadomi nie są“. W inném miejscu mówi tenże wielki Papież (Epist. lib. 7, ep. 109): „Malarstwo na ten koniec do kościołów zostało wprowadzone, aby nieświadomi liter, przynajmniéj na ścianach czytali, czego w księgach czytać nie mogą“. — Wcześniéj jeszcze pisze *Leoncyusz*: „Obrazy nie są bogami naszemi; ale wystawionemi na jaw księgami, które w kościele są objaśniane i szanowane, ponieważ patrząc na nie, rozmyślamy o Bogu i cześć Jemu oddajemy“. — Szczególniéj w wysokiém poważaniu u Chrześcijan w Hipponie, w Afryce, był obraz świętego *Szczepana*, o którym mówi święty *Augustyn* (serm. 316, de divers): „Najmilszym dla was obrazem jest ten, na którym wi-

dzicie kamienowanie świętego Szczepana i Szawła strzegącego odzieży kamionujących". *Teodoret* świadczy, że za jego czasów w Rzymie, u wejścia do domów i warsztatów, zamieszczano obraz świętego *Symona* Słupnika czyli Stylity, aby za przyczyną tego świętego wyjednać opiekę Pana Boga. (Philothei. c. 26).

Stary opat *Jan*, w jaskini swojéj, zapalał przed obrazem Najświętszéj Maryi Panny, z dzieciątkiem Jezus na ręku, pochodnię, i modlił się do Bogarodzicy z wielką miłością. (Mosh. in Prat. Spir. c. 180).

2. *Obrazobórstwo.*— Używanie obrazów w kościołach odbywało się bez przeszkody w Chrześcijaństwie, częścią już od początku II. wieku, powszechnie zaś od Konstantyna Wielkiego.—Dopiero w VIII. wieku, wybuchnęło pamiętne *Obrazobórstwo*, czyli spór o obrazy święte; Mahometanie mianowicie, którzy wtedy coraz więcéj rozszerzali się na Wschodzie, byli zaprzysięgłymi wrogami wszelkich obrazów, i kalif arabski *Yezyd*, podbudzony przez pewnego Żyda, kazał niszczyć wszystkie obrazy po kościołach w zawojowanych prowincyach chrześcijańskich (roku 723).—*Leon Izauryk*, cesarz Konstantynopolitański, spodziewał się grożące jego państwu wtargnięcie Arabów, oddalić usunięciem z kościołów obrazów świętych. W roku 726, nie zasięgnąwszy zdania Biskupów katolickich, wydał samowolnie dekret, zakazujący jego poddanym czci obrazów, z poleceniem usunięcia onych z kościołów. W r. 730 nastąpił sroższy jeszcze rozkaz, gdyż pod karą śmierci polecono wszelkie obrazy z kościołów, tudzież z placów publicznych, a nawet z domów prywatnych, jako „bałwany", powyrzucać, zniszczyć, pobielić lub spalić. Patryarcha Konstantypolitański, święty *German*, zaniósł przeciw temu stanowczą, ale bezskuteczną protestacyę. Wybuchło powszechne powstanie w Konstantynopolu, lud wymordował wielu kamieniarzy, którym polecono niszczyć statuy świętych. W Rzymie także, gdy wspomniony rozkaz cesarski ogłoszony został, lud gniewem zapalony, tak postąpił z posągami cesarza, jak on z wizerunkami Zbawiciela i Jego Świętych w Konstantynopolu; wszystkie posągi cesarskie w Rzymie poobalano, pogruchotano lub po błocie włóczono. Leon dowiedziawszy się o takiém zniszczeniu wyobrażających go posągów, mocno się rozgniewał, i uważał to za osobiste znieważenie siebie, a widzieć nie chciał, że jemu toż samo wyrządzono, co on czynił Zbawicielowi i Jego Świętym, w ich obrazach.

Rozjuszony prześladował jeszcze srożéj obrazy i ich wielbicieli, skazał świętego Germana na wygnanie, i dopuścił się licznych okrucieństw, dopóki nie umarł, jako niepoprawny obrazobórca, po 25 letniém panowaniu.

Syn jego i następca *Konstantyn* V. przezwany *Kopronymus*, surowiéj jeszcze trzymał się zasad ojca swojego względem obrazów. Cześć onych nazywał „Wynalazkiem szatana", i roku 754 zwołał Sobór powszechny, na który zebrało się 338 Biskupów, i rozkazał im, aby postanowili, że Apostołowie i Męczennicy nie mają być odtąd nazywani świętymi; że ani oni, ani Marya nie powinni być błagani o przyczynę do Boga, a tém mniéj ich obrazy cierpiane być mogą. Konstantyn najmniejszego nie znosił oporu, a wszyscy Biskupi, którzy odważyli się nie przyjąć tych postanowień i nie podpisać, zostali złożeni z urzędu i wypędzeni. Oczywiście, postanowień tych nigdy nie uznał cały Kościół; tylko niektórzy zakonnicy i zakonnice w Konstantynopolu przyznali nowy, zupełnie pod przemocą cesarza zostający, Sobór. To rozjątrzyło Konstantyna; gwałtem kazał wypróżnić niektóre klasztory i zamienić w koszary. Pod Nikomedyą żył święty opat Stefan; tego cesarz wezwał do Konstantynopola, aby za pomocą swojéj wymowy, w którą mocno wierzył, skłonić go do odrzucenia czci obrazów, a jego przykładem działać na lud. „O głupcze!" przemówił do niego Konstantyn", czyliż nie pojmujesz, że można śmiało wizerunek Jezusa Chrystusa deptać nogami, nie obrażając tém bynajmniéj samegoż Jezusa Chrystusa! Obraz nie jest wcale Chrystusem. Jakiż związek ma cześć Zbawiciela z kawałkiem drzewa albo kamienia?" — Na taką przemowę Święty mąż wyjął monetę z wizerunkiem cesarza, i zapytał monarchy: „Panie! czyj to jest wizerunek i napis?"—Konstantyn odpowiedział: „No,—wizerunek cesarza!"— „A więc" dodał święty Stefan, „jeżeli wizerunek nie ma nic spólnego z czcią należną temu, kogo wyobraża, mogę zatém śmiało wizerunek cesarza na téj monecie deptać nogami", i cisnąwszy monetę na ziemię, zdeptał ją. Dworzanie cesarscy rzucili się na świętego Opata i bili pięściami, sam Konstantyn obwinił go o obrazę majestatu. „O zaślepieni", zowołał mąż Święty, „kto wizerunek króla ziemskiego znieważy, zdaje się wam godnym kary; ten zaś, według waszego zdania, nie grzeszy, owszem podoba się Bogu, kto obraz Króla niebieskiego znieważa

i rzuca w ogień!“ Ta tyle trafna mowa nie przekonała bynajmniéj, ale rozjątrzyła jeszcze więcéj Konstantyna; świętego Stefana wtrącono do więzienia, i wkrótce potém śmiercią ukarano. Dziewiętnastu starszych wojskowych, którzy go przyjaźnie nawiedzali w więzieniu, męczono, a dwóch, co się odważyli podziwiać bohaterską jego śmierć, ścięto. Kostantyn nie znał już wreszcie granic swojéj wściekłości; wszyscy poddani przysiądz musieli, że nie będą zgoła oddawać czci obrazom świętym, a kto tego dopuści się, ma być oślepiony lub śmiercią ukarany. Obrazy malowane na drzewie, rozbijano o głowy ich czcicieli. Zakonnikom, którzy ze szczególną wytrwałością opierali się błędnym zasadom, smołą napuszczano brody i zapalano. Nareszcie, sam Konstantyn zapragnął być świadkiem tych okrucieństw, i kazał postawić na placu publicznym krzesło sędziowskie, przyprowadzać tu katolików, i w oczach swoich powoli ich męczyć i zabijać. Im okropniejsze były męczarnie, tém więcéj nie posiadał się z radości. Okrutnik ten panował lat 34, i przez tak długi czas nic innego nie czynił, tylko prześladował obrazy. Umarł r. 775 z gorączki. Następca jego *Leon* III. był także obrazoburcą; dopiero po jego śmierci, za cesarzowéj *Ireny*, srogie postanowienia przeciw czci obrazów uchylono, a Sobór zwołany w Nicei r. 787, ogłosił cześć obrazów jako użyteczną i zbawienną. Ale i pod późniejszemi cesarzami greckimi, aż do połowy IX. wieku, zdarzały się pojedyncze gwałty przeciw czcicielom obrazów, póki to zgorszenie całkiem wreszcie nie ustało.—W nowszych czasach, tak nazwani *Reformatorowie* głosili, że cześć oddawana obrazom jest bałwochwalstwem, niszczyli obrazy Świętych, nawet krucyfiksy. Nie tylko nie cierpiano krucyfiksów u reformowanych, ale zapędzili się tak daleko, że przywiązywali je koniom do ogonów i włóczyli aż za miasto. Aby puste ściany swoich domów modlitwy przyozdobić, zawieszali w miejsce starych obrazów świętych, wizerunki Lutra i Melanchtona, tudzież małżonki Lutra Katarzyny Bore; w Anglii zaś, mianowicie, malowano na ścianach lwy i smoki. (Z rozmaitych historyj kościelnych).

3. Z jak wielką gorliwością dusze pobożne oddawały cześć obrazom świętym, i jak cześć ta jest użyteczną, świadczyć mogą o tém następujące przykłady:

a) Głównym przedmiotem czci oddawna były obrazy z mę-

ki Pana Jezusa, a w szczególności krucyfiks.— W pierwszym tomie, przy 4 artykule Wiary, przytoczone są niektóre tego przykłady, jako to: Niespodziane źwierciadło, str. 178, *b)*.— Mała przyjaciółka krzyża, str. 179, *d)*. — Mądra cierpiąca, tamże, *e)*. — Pociecha umierającego, str. 180, *f)*. — a także: „Krzyż jest najpełniejszą nauki księgą i uczy miłość nieprzyjaciół", str. 282 i 283.—Do powyższych przydać można jeszcze następne przykłady:

aa) Święty *Dominik* zapytany, z jakich ksiąg czerpie przewyborne swe kazania, tę prostą dał odpowiedź: „Z księgi miłości, a tą księgą jest krucyfiks. Tu widzę jasno miłość Jezusa i wielkość grzechów, a więzy mego języka zostają rozwiązane". (Marchant. hort. past. 486).

bb) „Wszedłszy pewnego dnia", mówi święta *Teressa*, „do naszéj modlitewni, spostrzegłam nowy obraz, przedstawiający Zbawiciela cierpiącego. Widok tego obrazu jak sztyletem przeszył mi serce, upadłam przed nim na kolana, i śród gorących łez błagałam cierpiącego Pana, aby mi udzielił łaski, iżbym Go nigdy grzechem nie zraniła, ale pospołu z nim wiele cierpieć mogła. Zdawało mi się, że nie wprzód podniosę się, aż Zbawiciel prośby mojéj wysłucha.—I zostałam wysłuchaną; gdyż od téj godziny, daleko byłam wytrwalszą w dobrém i cierpliwszą w dolegliwościach". (Tamże, str. 129).

cc) Albert, syn hrabiego Falkenberg, wysłany był do Paryża, dla ćwiczenia się w sztuce wojennéj. Ale uczuł w sobie młody hrabia silny popęd ku wstąpieniu do zakonu i poświęceniu się wyłącznie służbie Jezusa Chrystusa. Rzeczywiście wstąpił do zakonu Kaznodziejskiego czyli Dominikanów. Jak tylko ojciec jego dowiedział się o tém, spiesznie sam udał się do Paryża, i wszelkich dokładał usiłowań, aby syna powrócić światu, ale nadaremno;—smutny, musiał po niepomyślnych zabiegach wracać do siebie. — Pobożny Albert miał krewnego, imieniem Teodoryka, którego zawsze jako najwierniejszego przyjaciela kochał. Ten przyszedł do niego, i użył całéj swojéj wymowy, aby go skłonić do zmiany postanowienia; przekładał mu, że jego matka, którą on kochał najczuléj, zasmucona osobliwszym jego postępkiem, śmiertelnie leży chora; że przedwcześnie wyprawić matkę do grobu, nie jest rzeczą godną chrześcijańskiego syna. Albert słuchał spokojnie, ale często zwracał wzrok swój na krucyfiks, stojący przed nim. Gdy

krewny skończył mówić, wstał Albert, wziął wiernego przyjaciela za rękę, przyprowadził do krucyfiksu i rzekł: „Patrz, mój Teodoryku, na Zbawiciela naszego! Lubo wiedział że serce matki i najukochańszego przyjaciela swojego Jana, mieczem boleści przeszyje, nie zstąpił, chociażby to mu z łatwością przyszło, z krzyża, ale zawieszony był na nim aż do śmierci, nie zważając na własne ani też matki i przyjaciela cierpienia. Tak też i ja nie opuszczę krzyża życia klasztornego, jakkolwiek wielką będzie boleść twoja i najdroższéj matki mojéj, nawet gdybym z tego powodu miał ją stracić dla żywota ziemskiego; bo kto ojca, matkę i przyjaciół więcéj miłuje niżeli Chrystusa Ukrzyżowanego, ten nigdy prawdziwym jego uczniem być nie może. Dla tego i ty raczéj porzuć niebezpieczeństwa świata, i wstąp pospołu ze mną na krzyż“. Słowa te tak potężne sprawiły na Teodoryku wrażenie, że będąc wprzód wielkim zwolennikiem świata i znikomych jego rozkoszy, po kilku tygodniach, wstąpił do tegoż samego zakonu. (Tamże, str. 138).

dd) Gdy *Rudolf* Habsburski wybrany na cesarza Rzymskiego, przybył na zgromadzenie elektorów do Akwisgranu, aby od nich odebrać przysięgę homagialną, nie można było znaleść berła imperium, na którém przysięga miała być wykonaną. Wtedy Rudolf, prawdziwy chrześcijanin, wziął krucyfiks z ołtarza, i rzekł: „Ten krzyż, który zbawił świat, wybornie zastąpić może berło“!—a podawszy go jednemu po drugim elektorowi do pocałowania, dodał: „Na ten krzyż, znamię naszego zbawienia, przysięgnijcie mi wierność“,—co też wszyscy z największém rozrzewnieniem wykonali. (Annegarn, Weltgesch. ks. 5. str. 4).

ee) Pewien sługa Boży zwykł był, doświadczając pokus, wlepiać oczy w krucyfiks, i do siebie samego przemawiać: „Patrz na twojego Boga na krzyżu! Czy jeszcze ośmielisz się grzeszyć? Patrz na twego Boga na krzyżu, i chciałżebyś jeszcze być niecierpliwym? Patrz na twego Boga na krzyżu, i chciałżebyś nie miłować go nadewszystko“? A tym sposobem przyzwyciężał wszelkie pokusy. (Silbert, Hausb. str. 36).

ff) Błogosławiona *Ludowina*, na schyłku życia swego, trzymała oczy wlepione jedynie w krucyfiks, a to pobożne ćwiczenie zapalało jéj serce gorącą miłością.

Święta *Elżbieta*, z Turyngii, wpatrywała się raz z głęboką bacznością w krucyfiks i uczuła w sobie nagle wstyd, że

miała na sobie stroje i ozdoby światowéj znikomości. Upadła więc na kolana przed krucyfiksem i zawołała: „Jezus ukrzyżowany być powinien udziałem moim! Ubóstwo za ubóstwo, pokora za pokorę, krzyż za krzyż!“ Co wtedy obiecała, to wiernie wykonywała przez całe życie. (Tamże, str. 41).

gg) Pewna pobożna dusza, patrząc na krucyfiks, tak gorącą zapalała się miłością ku Zbawicielowi, że wołała: „O Boże! o miłości! o zbytku miłości! udziel mi tak mocnego i potężnego głosu, aby brzmiał od wschodu do zachodu słońca, od wysokości Niebios aż do głębokości piekieł, aby wszyscy o miłości twojéj wiedzieli i wszyscy miłością tobie wypłacali się!“ (Marchant. hort. past. str. 141).

hh) Niejaki Izydor miał córkę jedynaczkę imieniem *Melaniję*, bardzo upartą i krnąbrną. Z każdym rokiem, rosła tak w lata, jak w płochość i krnąbrność. Dobry ojciec wielki miał z niéj krzyż, i już zwątpił o poprawie córki! ale razu jednego, gdy miała lat dziesięć wieku, nadzwyczaj wzruszona przybiegła do ojca, i z żywością zapytała, co znaczy ta rzecz, którą znalazła teraz w szafie nieboszczki matki. „To jest krucyfiks“, odpowiedział ojciec.—„Ale cóż znaczy krucyfiks?“ szybko zapytała znowu.—„Przecież mówiłem ci tyle razy, że wizerunki Zbawiciela zawieszonego na krzyżu, nazywają się krucyfiksami; ale przez twoję lekkomyślność nic nie pamiętasz“.—„Ale ojcze! o tym Zbawicielu zawieszonym na krzyżu, bardzo mało mi opowiadałeś; zacznij więc zaraz na nowo!“ mówiła natrętna dziewczynka.—Ojciec korzystał z téj okoliczności i opowiedział jéj przenikającemi słowy historyą Męki Pana Jezusa, i dodał, że za grzechy ludzkie Syn Boży tyle ucierpieć musiał. „I Twoje grzechy, córko moja!“ rzekł ojciec na końcu, „są przyczyną boleśnych cierpień Jezusa; za twoje tak liczne wykroczenia, dobry Zbawiciel znosić musiał tak gorzkie męki. Czy możesz teraz dłużéj go jeszcze obrażać? czy nie chcesz Jemu, który przez miłość ku tobie tyle wycierpiał, chociażby raz sprawić przyjemność i poprawić się szczerze“. Z wielką radością spostrzegł ojciec w oczach Melanii łzy rozczulenia; korzystając zatém z pomyślnéj okoliczności, więcéj jeszcze przemawiał do jéj serca. Mocno wzruszona, oburącz chwyciła krucyfiks, i prosiła ojca, aby jéj go darował, co też on najchętniéj uczynił. —Spiesznie wyszła z krucyfiksem, zamknęła się w swoim pokoiku, i prawie cały

dzień strawiła na rozmyślaniu Zbawiciela ukrzyżowanego; łzy gorzkiego żalu oblewały jéj jagody i od tego czasu stała się zupełnie inną dziewczynką. Któż z tego więcéj ucieszył się, jak dobry, kochający ojciec?—Pewnego dnia, jakiś grubijanin, wziąwszy Melaniję za kogo innego przez pomyłkę, mocno obił; lecz ona, nie dawno tak gniewliwa i mściwa, zniosła teraz krzywdę cierpliwie, nie skarżyła się ojcu, ale uklękła przed swym krucifiksem i modliła się: „Odpuszczam mu, jak ty niegdyś, o najdroższy Jezu! odpuściłeś nieprzyjaciołom twoim. Odpuść i ty krzywdzicielowi mojemu; bo nie wiedział co czyni!“ W tydzień dowiedziała się, że ten, co ją zbił nielitościwie, ciężko zachorował. Spiesznie uprosiła u ojca cóś dla jego pokrzepienia, i zaniosłszy choremu, rzekła ze słodyczą: „Nie myśl, że gniewam się na ciebie. Ten szczupły datek, niech ci zaświadczy o mojéj chrześcijańskiéj miłości, i wiedz, że modliłam się za ciebie do Zbawiciela mojego“. — Słowa te tak mocno rozrzewniły chorego, że z żalem prosił Melanii o przebaczenie i od téj chwili stał się lepszym człowiekiem.

Pewnego dnia, gdy sąsiadka gorzko narzekała na nieporządne życie swojego męża, Melanija zapytała jéj: „Dobra sąsiadko! czy nie masz w swoim domu krucyfiksu?“—„I owszem, mam“, odpowiedziała.—„A więc“, mówiła dalej Melanja, „u krucyfiiksu szukaj pociechy, tu ucz się cierpliwości, a niezawodnie, za łaską Pana, lepiéj ci będzie“. Sąsiadka usłuchała rady młodéj przyjaciółki; rozmyślaniem nad męką Jezusa Chrystusa stawała się coraz cierpliwszą, a miłością i łagodnością nawróciła wreszcie swojego męża. Melanja, będąc wielką czcicielką krucyfiksu, poświęcała całe życie zachęcaniu innych do takiejże czci, i jak sama ciągle w doskonałości wielkie czyniła postępy, tak też wiele dobrego zaszczepiła pomiędzy bliźniemi. (Herbst., Exempelb. II. 416).

ii) Protestant *Schubart* opowiada, że raz wszedłszy do ogrodu przy klasztorze Ojców Franciszkanów, zastał zakonnika klęczącego przed ślicznem malowidłem fresco, wyobrażającem biczowanie Chrystusa, a zdawało się, że patrzy na krwią ociekłe poszarpane ciało. Zakonnik podniósł się, spostrzegłszy zbliżającego się gościa, ale święta modlitwa jaśniała jeszcze na jego twarzy. Protestant rozmawiając z nim, rzekł: „Śliczny obraz!“—„Oryginał jeszcze śliczniejszy“, odpowiedział łagodnie z uśmiechem pobożny zakonnik.— „A czemuż więc

modląc się nie zwracasz się raczéj do samego oryginału, niżeli do jego obrazu?“—Na to zagadnienie odpowiedział zakonnik bardzo rozsądnie: „Pan jesteś zapewne protestantem i nie oddajesz czci obrazom, ale ten obraz pomaga wyobraźni mojéj, i ułatwia mi przedstawienie prawdziwych cierpień Zbawiciela mojego; duch mój nie unosi się do malowanego, lecz do prawdziwego Chrystusa. Czy można modlić się nie mając obrazu przed duszą swoją, to jest nie przedstawiając sobie, przynajmniéj w wyobraźni, przedmiotu modlitwy? Czyliż nie lepiéj gdy artysta, mistrz w sztuce obrazowéj, odmaluje nam Świętych, niżeli nasza mdła i chorowita wyobraźnia?“ Zacny protestant do opisu téj rozmowy dodaje publiczne wyznanie: „Nie umiałem nic na to jemu odpowiedzieć“. (Kath. Hausfreund. 1846).

b) Z wielką także gorliwością oddawano zawsze cześć obrazom Najświętszéj Panny *Maryi* i innych Świętych.

aa) Święty *Franciszek à Paulo*, zawsze miał obraz Matki Boskiéj w swojéj domowéj kaplicy, do którego uciekał się we wszystkich doczesnych i duchownych okolicznościach. Ludwik XI. król Francuzki, dowiedziawszy się o tém, a chcąc zyskać przychylność Franciszka, przesłał mu bogaty, wspaniale przyozdobiony wizerunek Matki Boskiéj, aby go w miéjsce zwyczajnego obrazu w kaplicy zamieścił. Ale święty mąż odesłał napowrot ten podarunek, oświadczając, że modlitwa do Matki Boskiéj, nie widokiem złotych i srebrnych ozdób, ale wstawieniem się Królowéj Nieba w skromnym wizerunku przedstawionéj, bywa wzbudzana i utrzymywana. (Lohn. Bibl. I. 998).

bb) Święty *Karol Borromeusz*, jakeśmy wyżéj wspomnieli, nakazał, aby u wnijścia do każdego kościoła parafialnego w jego dyecezyi, obraz Matki Boskiéj był zamieszczany. Oprócz tego, zalecił wszystkim swoim dyecezyanom nosić zawsze przy sobie wizerunki Najświętszéj Panny, aby częstém na nie zapatrywaniem się, zagrzewali siebie do jéj naśladowania i modlitwy. (Tamże).

cc) Święta *Teresa*, wybrana na przełożoną zakonnic swego klasztoru, przy objęciu obowiązków, nasamprzód gorąco poleciła klasztor opiece ubłogosławionéj Dziewicy. Aby zaś ufność w Téj, która jest „Wspomożeniem wiernych“, uroczyście wyrazić, postawiła małą statuę Królowéj Nieba na krze-

śle przeznaczoném dla przełożonéj, i w obecności wszystkich zakonnic, złożywszy pęk kluczów u nóg statuy, oświadczyła głośno, że matka Boska jest przełożoną klasztoru, ona zaś niegodną jéj zastępczynią. (Tamże, str. 999).

dd) Gdy w Paryżu jakiś złoczyńca obraz Najświętszéj Maryi Panny, powszechnie czczony, bezbożnie uszkodził, król Franciszek I obiecał temu, kto wynajdzie i dostawi zbrodniarza, 1000 sztuk złota nagrody. W miejsce zaś zniszczonego kazał przygotować srebrny pozłacany wizerunek Matki Boskiéj, i w uroczystéj processyi, na któréj osobiście znajdował się, zanieść do kościoła i ku powszechnéj czci wystawić. — Tak wysoko szacowali obrazy Boga-Rodzicy Chrześcijańscy monarchowie! (Franc. Belles).

Na dowód czci obrazów Matki Boskiéj, mogą tu być także przytoczone wyżéj zamieszczone pod liczbą II. 1. *(O czci Najświętszéj Panny Maryi)* przykłady, jako to: Przechadzka poranna dla pozdrowienia dobréj przyjaciołki *e)*,—Obrączka ślubna *f)*,—Kryspinek i jego matka przed obrazem Matki Boskiéj *h)*.— Jak dla dusz chrześcijańskich stało się konieczną potrzebą, przed obrazem będącéj „Wspomożeniem Wiernych“ wylewać serce i troski swoje, a wejrzeniem na obraz „Pocieszycielki utrapionych“ podniesioną modlitwą, swe utrapienia polecać jéj, świadczą niezliczone obrazy Matki Boskiéj, tak w pomieszkaniu Chrześcijan pobożnych, jakoteż w kościołach i kaplicach *). (W jakiém znaczeniu wyrażenie: „Obraz cudowny“, którém zwykle oznaczane są obrazy Matki Boskiéj w miejscach pobożnych pielgrzymek, rozumieć należy, trzeba katechumenom, aby nie powzięli w tym przedmiocie bałwochwalczych mniemań, jasno wyłożyć, że nie przez sam obraz, ale za przyczyną Najświętszéj Panny, któréj oblicze ten obraz przedstawia, wiele od Boga łask i wysłuchania próśb naszych wyjednywamy. — Uczy nas tego i uchwała Soboru powszechnego Trydenckiego (sess. 25), stanowiąc: „że nikt wierzyć nie powinien, iżby te obrazy cokolwiek w sobie Boskiego lub jaką moc posiadały; i że cześć im dla tego oddaje się, lub też że można od nich (jako obrazów) cóżkolwiek ubłagać, lub też

*) O pielgrzymkach do słynnych cudownemi obrazami Matki Boskiéj miejsc, jakiemi: są: Altotting, Mariae Einsiedeln, Loretto, znajduje się kilka szczegółów przy nauce o Ślubach, pod II. przykazaniem, C. 3. 6.

w nich mieć mocną ufność, jak to niegdyś poganie czynili, którzy w bałwanach nadzieję swą pokładali".

ee) Święty *Jan Złotousty* miał szczególniéj w wysokiém poważaniu obraz świętego Apostoła *Pawła*, i zwykł był mianowicie, czytając Listy Apostoła narodów, na ten obraz często pobożne rzucać wejrzenia. Tym sposobem, tak do gorliwego czytania listów Pawła, jako też do uwielbienia i naśladowania tego świętego Apostoła w obowiązkach kaznodziejskich, coraz więcéj się zagrzewał. (Marchant. hort. past. 487).

ff) Aby cześć świętych pilnie rozkrzewiać i do ich naśladowania zachęcać, święty *Franciszek Borgijas*, w Rzymie, kupował mnóstwo ich wizerunków odlewanych i robotą snycerską wykonanych, i rozsyłał je po wszystkich prowincyach, z wezwaniem, aby częstém wpatrywaniem się w obrazy świętych, troskliwie przypominano ich cnoty. (Lohn. Biblioth. III. 143).

IV. *O czci Relikwij Świętych* *).

Cześć ta jest starożytną i miłą Bogu.

a) Ciało świętego *Polikarpa* spalili poganie; ale Chrześcijanie wybrali z popiołu grubsze kości, które w oczach ich daleko więcéj znaczyły niż złoto i drogie kamienie. Chowali je w przyzwoitém miejscu, i zbierali się tu razem w rocznicę męczeńskiéj śmierci Świętego. Dzień ten przepędzali radośnie, i zachęcali się do podobnejże wytrwałości w wierze. (Euseb. hist. eccl. l. 4. c. 14).

Wiadomo, jak Chrześcijanie najdawniejszych czasów ciała świętych Męczenników, nocną porą zabierali z placu kaźni i onym w pieczarach podziemnych (Katakumbach) przygotowywali odpowiedne miejsce spoczynku. Na tych grobach, jako na gruncie poświęconym, wznoszono ołtarze, a żaden ołtarz nie był już poświęcany, jeżeli w nim nie złożono relikwij Świętych.

b) Święta *Makryna*, siostra świętego Grzegorza Nysseńskiego, nosiła na sercu żelazny krzyżyk z dętą obrączką,

*) Pod nazwiskiém Relikwij (szczątki, ostatki, resztki), w obszerném tego wyrazu znaczeniu, rozumiemy wszystko, co nam pozostało ku czcigodnéj pamiątce z historyi świętéj lub też po świętych osobach. I tak, naprzykład, zaliczają do relikwij Drzewo Krzyża świętego, na którém umarł Jezus Chrystus (cząstki jego zowią się partykułami krzyża), szata Jezusa zachowana w Trewirze; Chusta, którą P. Jezus otarł sobie pot z twarzy, znajdująca się w Rzymie, i t. p.—W ścisłém znaczeniu, Relikwije są to szczątki ciała i kości Świętych.

w któréj zachowana była cząsteczka drzewa Krzyża Świętego, na którym Zbawiciel poniósł mękę. Umarła r. 379. Po jéj śmierci, Grzegorz wziął krzyżyk jako spadek po błogosławionéj siostrze. (Gregor. Nis. in vit. Marcin).

c) Gdy w r. 437 ciało świętego *Jana Złotoustego* z Komana w Poncie, gdzie umarł na wygnaniu, przenoszono do Konstantynopola, tłumnie zebrali się Biskupi, Kapłani, zakonnicy, pustelnicy, i niezliczone gromady ludu z najodleglejszych okolic i przeniesienie ciała podobném było do tryumfalnego wjazdu. Sam *Teodozyusz* Młodszy, cesarz, z całym swoim dworem, tudzież z duchowieństwem, popłynął na bogato ozdobionéj galerze do ciaśniny, a prawie wszystek lud Konstantynopola udał się za nim. Cesarz wysiadłszy na ląd z tamtéj strony, wszedł do kościoła i w odzieży pokutnika zbliżył się do świętych relikwij, upadł przed nimi na twarz, czołem dotknął srebrnéj trumny, i pokornie błagał o przebaczenie dla zmarłych rodziców swoich, którzy tyle krzywd świętemu mężowi wyrządzili. Po skończoném uroczystém nabożeństwie, ciągnął orszak do Konstantynopola. Błogosławione szczątki świętego Jana Złotoustego zaniesiono potém do kościoła Apostołów, gdzie zwykle chowano cesarzów i patryarchów. W obecności całego dworu cesarskiego powitał teraz patryarcha Proklus i wszystek lud obecny świętego Chryzostoma, jak gdyby ukochany Arcy-Pasterz znowu stanął w pośród powierzonéj sobie owczarni. Wreszcie podniósł Proklus głos swój do Świętego, prosił go aby teraz w siedlisku Błogosławionych pamiętał o dawnéj swojéj trzodzie, i wstawiennictwem swém u tronu Wszechmocnego, wyjednał szczęście i błogosławieństwo dla niéj. Trumnę, przy końcu drugiego dnia, złożono w pobliżu wielkiego ołtarza. (Theodoret. hist. l. 5. c. 336).

d) Jak miłą Bogu jest cześć okazywana relikwijom jego Świętych, świadczą cuda, które czcicielom relikwij w rozmaitych potrzebach pomoc przynosiły.—Święty *Ambroży*, czcigodny Biskup Medyolanu miał poświęcić kościół, ale był w kłopotach, zkąd wziąć relikwije święte, które w ołtarzu złożone być powinny. Objawił mu tedy Bóg we śnie, że szczątki świętych *Gerwazego* i *Protazego*, umęczonych w początkach drugiego wieku w Medyolanie, pogrzebane są w kościele świętych Męczenników Feliksa i Nabora. Zaraz wzięto się do poszukiwania; i wydobyto znalezione relikwije, dla złożenia ich

w nowo mającym być poświęconym kościele. Trafiło się wtedy, że niejaki *Sewerus*, ociemniały zupełnie, prosił aby go zaprowadzono do znalezionych relikwij. Wziął chustę, położył na święte kości, i przywiązał ją potém na oczy. I w mgnieniu oka przejrzał, a chwaląc Boga, -i głośno opowiadając cud na sobie doznany, wrócił bez przewodnika do domu. Ten Sewerus żył jeszcze i był sługą ołtarza w kościele, gdzie wzrok tak cudownym sposobem otrzymał, gdy święty *Paulin* w r. 411 opisywał żywot świętego Ambrożego i powyższy cud opowiedział. (S. Paulin. in vit. S. Ambros).

e) Inny cud opowiada nam, godzien wiary przed wszystkiemi, święty *Augustyn*, który sam był onego naocznym świadkiem. Dziesięcioro rodzeństwa (7 synów i 3 córki), w Cezarei, w Kappadocyi, którzy po śmierci ojca niegodziwie z matką obeszli się, rozgniewana taż matka przeklęła, a Bóg srogą karą ich wszystkich dotknął, gdyż doznawali drgania we wszystkich członkach, które to drganie ani na jedną minutę nie ustawało. Ponieważ w takim stanie wstydzili się pokazywać swoim ziomkom, rozproszyli się przeto po różnych krajach. Jeden z braci, który w *Rawennie* szukał pomocy u relikwij świętego *Wawrzyńca* Męczennika, cudownie tam oswobodzony został od nieznośnego drżenia. Dwaj drudzy (los innych nie jest wiadomy), mianowicie brat *Paweł* i siostra *Palladya*, którzy w rozmaitych miejscach z nieszczęścia swego byli znani, przyszli na 15 dni przed Wielkanocą do *Hippony*, gdzie wtedy był Biskupem święty *Augustyn* i codziennie nawiedzali kościół, w którym relikwije świętego *Szczepana* cześć odbierały, polecając się wstawiennictwu piérwszego Męczennika i gorąco błagając Boga, aby im okazał swe miłosierdzie i dawne zdrowie przywrócił. Nadeszła Wielkanoc, i w samą Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, gdy wielki tłum ludu zgromadził się w kościele, młody Paweł, modląc się u relikwij świętego Szczepana, trzymał się mocno balustrady z powodu nieustannego drgania; potém upadł nagle, i czas niejaki leżał jakby śpiący, nie trzęsąc się wszakże, co wprzód we śnie nawet go nie odstępowało. A przebudziwszy się, podniósł się zupełnie uzdrowiony. Otaczający go lud wydał wielki okrzyk radości, i zaproszono wesoło świętego Augustyna, aby był także świadkiem cudu. Trzeciego dnia Wielkanocy, siostra Palladya, w obecności ś. Augustyna, który zaczął był kazanie o

cudzie, jakiego doznał jéj brat, także wróciła do zdrowia, co wszystkich obecnych radością i rozrzewnieniem napełniło. Tenże ś. Augustyn, opisując wspomniony cud w następnym r. 426, dodaje, że już około 70 pamiętników wyszło o cudach, jakie Bóg za przyczyną ś. Szczepana, u relikwij jego zdziałać raczył. (S. August. de civit. l. 22 c. 8).

f) W mieście *Uzala*, niedaleko Utyki, w Afryce, znajdowały się także niektóre relikwije świętego *Szczepana*, i tu nie mało cudów miało miejsce. I tak naprzykład, bałwierz imieniem *Konkordyus*, upadłszy złamał nogę, i chodzić musiał o kuli. Uciekł się on do świętego Szczepana, i pobożnie modlił się do jego relikwij. Nagle uczuł, że mu wyprostowała się złamana noga, i mógł już chodzić bez kuli. Zaraz więc przed relikwijami zapalił wiele świec jarzących, jak-to było podówczas we zwyczaju (w początkach V. wieku), gorące zaniósł dziękczynienia, i na pamiątkę zostawił tam swoją kulę.— Ociemniała piekarka także cudownie tu przejrzała.—Innéj niewieście umarło dziecię, wprzód nim było ochrzczoném. Niepocieszona matka udała się do relikwij świętego Szczepana i błagała go o przyczynę do Boga. I otoż dzieciątko przebudziło się ze snu śmiertelnego, zostało ochrzczoném, i po przyjęciu zarazem, według owoczesnego kościelnego zwyczaju, Sakramentu Bierzmowania i świętéj Kommunii, znowu słodkim snem śmierci usnęło. Matka tak wesoło oddała dziecię swe do grobu, jak gdyby je złożyła na łono świętego Szczepana. (Tamże i Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

g) W roku 1129 gdy straszna choroba nawiedziła stolicę Francyi, i niezliczone z niéj porywała ofiary, z udaremnieniem wszelkich środków sztuki lekarskiéj, *Stefan*, Biskup Paryzki, mąż niepospolitéj pobożności, nakazał post i modlitwy; ale Bóg w surowości swojéj był nieubłagany. Nareszcie, odbyła się uroczysta processya, i obnoszono złożone w kościele katedralnym relikwije świętéj *Genowefy*, błagając ją o przeważne wstawiennictwo. W mgnieniu oka, gdy przestąpiono próg kościelny, wszyscy chorzy odzyskali zdrowie, wyjąwszy trzech, którym snadź zabrakło ufności i wiary, lub też że Bóg w niezbadanych wyrokach swoich, chciał ich dłużéj jeszcze karać. Innocenty II. Papież, uświęcił pamiątkę tego zdarzenia ustanowieniem uroczystości, którą Kościół Francuzki obchodzi w dniu 26 Listopada. (Guillois, Explic. du Catech. II. 144).

h) Karmelita *Dominik* od *Jezusa* i *Maryi*, urodzony r. 1559 w Arragonii, opatrywał w Madrycie dotkniętych zarazą morową, i sam po upływie godziny, uczuł że go także ona napadła; dymienica morowa, wielkości pół jaja, pokazała się mu na szyi, a druga koło ucha. Gotował się więc na śmierć aż do północy; ale z trudnością odmówiwszy jutrznią, przypomniał sobie, że ma relikwije świętéj *Teresy*, i dotknął niemi palącą boleśnie dymienicę na szyi. Natychmiast wpadł w zachwycenie, i w takim stanie blisko pół godziny znajdował się. W zachwyceniu tém, zdawało mu się że święta Teresa dotknęła się jego szyi, i zapowiedziała że wróci do zdrowia. Przyszedłszy do zmysłów, uczuł się zupełnie zdrowym. (Herbst. Exempelbuch. II. 496).

i) Cesarz *Karol Wielki*, nosił relikwie Świętych na szyi, zawieszone na złotym łańcuchu. Tassyllo, książe Bawarski, musiał mu na te relikwie wykonać przysięgę wierności.

Szacowny relikwijarz, który *Wilfryd*, Biskup Yorku, nosił na szyi, królowa *Ermenburga*, zawiesiła w swojéj sypialni, a wyjeżdżając, zawsze go brała z sobą do powozu. (Stolb. R. G. ks. 23).

Robert, król Francuzki, kazał relikwije świętych *Sabinijana i Potencyana*, Apostołów Sensu, odkryte za jego panowania, oprawić w złoto, srebro i kosztowne kamienie, i sam na ramionach swoich, z synem Robertem, zaniósł je do kościoła, śród niezliczonych tłumów ludu. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

Relikwije świętego *Medarda*, z Noyon, kazał król *Klotaryusz*, w trumnie kosztowną materyą pokrytéj, a drogiemi kamieniami i blachami złotemi przyozdobionéj, zanieść do swojéj rezydencyi. Obok króla, znajdowała się przy tém uroczystém przeniesieniu relikwij, królowa, książęta i księżniczki i wszyscy przedniejsi panowie, a Klotaryjusz sam po kilkakroć niósł trumnę na własnych ramionach.

Święty *Ludwik*, król Francuzki, za bardzo wielką summę złota kupił *cierniową koronę* Chrystusa, którą panowie Greccy oddali w zastaw Wenecyanom. Odebrawszy wiadomość, że już przybyła do jego królestwa, sam z królową, matką swoją, braćmi i wielu dygnitarzami i Biskupami, wyszedł na jéj spotkanie. Korona cierniowa była zamknięta w złotém naczyniu, a to w srebrnéj szkatułce. Na widok jéj, każdy zalał

się rzewnemi łzami, i wzdychał żałośnie, jak gdyby patrzał na samegoż Zbawiciela, przychodzącego w cierniowéj koronie. Pobożny monarcha, sam ze starszym swoim bratem Robertem, hrabią Artois, niósł ten skarb na własnych ramionach. Oba szli z odkrytą głową, boso, w koszuli pokutniczéj. Za nimi szli wszyscy panowie i szlachta, także boso, tudzież wielkie tłumy ludu. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

ZDANIA.

a) „Cześć oddaję w ciele Męczenników, ranom które dla Chrystusa odnieśli; cześć oddaję pamiątce bohaterstwa, które nigdy nie umiera; cześć oddaję popiołom, które wyznaniem Chrystusa są uświęcone; cześć oddaję ich zwłokom, które mi wskazują, jak powinienem miłować Pana, i uczą mię, nie lękać się nawet śmierci, dla Pana Boga“. (S. Ambros. serm. 14. de SS. Naz. et Cels.).

b) „Nie godzi się ciał zmarłych, zwłaszcza sprawiedliwych i wiernych, poniewierać i wyrzucać; ponieważ Duch Święty używał ich do wszelkich dobrych uczynków za organa i narzędzia. Potomkom szata, pierścień, lub jakakolwiek pamiątka po ojcu, jest tém droższą im wyżéj on je cenił; nie należy więc pod żadnym względem pogardzać ciałami, bo my ściśléj obleczeni niemi jesteśmy, niżeli odzieżą, co przywdziewamy na się zewnątrz; ta służy ku ozdobie lub wygodzie,—ciała zaś należą do samegoż przyrodzenia“. (S. August.).

c) „Z nami Bóg podzielił się Męczennikami, i wziąwszy do siebie dusze, ciała ich nam zostawił, abyśmy święte ich szczątki, jako wezwanie do nieustannéj cnoty, u siebie zachowywali. Gdy ten, który patrzy na krwią zbroczony oręż wojownika: tarczę, pancerz, włócznię, chociażby mało nawet pochopnym był do boju, zaraz się podnosi, zapala się w sobie, i spieszy do bitwy, o jakże my nie patrząc na sam tylko oręż, ale na ciało świętych wojowników, którzy chlubnie krew swoję za wyznanie Chrystusa przeleli,—o jakże my, gdybyśmy nawet w trwożliwości swéj nie kwapili się wprzód do ich naśladowania, widokiem tym, jak ogniem w duszę naszę rażeni, uczujemy wezwanie nas do takiej że walki. (S. Chrysost. orat. in Jul. Mart.).

Uwaga: Ile protestanci i tak nazwani ludzie oświeceni, śmieją się z czci oddawanéj przez katolików relikwijom, — tyle samiż oddają wielką cześć szczątkom znakomitych, lub uważanych za takich ludzi. Na dowód tego przytoczymy tu kilka podobnych osobliwości.

Za kosmyk włosów *d'Alemberta*, pióro *Woltera*, laskę *Roussa*, przepłacano niesłychane summy! Ile kosztowało sprowadzenie zwłok *Napoleona* z wyspy Świętéj Heleny do Francyi; jak niezliczony orszak tryumfalny, gdy je z okrętu przeniesiono na olbrzymi bogato przyozdobiony karawan, prowadził one aż do Paryża; jak ogromne koszta wyłożono na pochowanie tych zwłok w domu Inwalidów!

Po śmierci *Marcina Lutra*, nie tylko jego Biblija, ale zegarek, pulpit do pisania, łóżko, stolik, szklanki do wina, zwolennicy jego za świętość uważali. Zegarek jego wziął sobie Gustaw Adolf; przedstawiano go na obrazkach. Drzazgi, wycinane z łóżka i stołu Lutra, używane były przeciw bolowi zębów, jak świadczy Arnold (Kirchengeschichte, część II. ks. 16, roz. 5 § 22). W wieku poprzedzającym, w pismach protestanckich, o Lutrze, był osobny rozdział poświęcony jego relikwijom, albo wyłącznie przeznaczone były pisma tym relikwijom, jak naprzykład, r. 1703 w Lipsku, Henryk Götz wydał rozprawę „o relikwijach Lutra, zachowanych w rozmaitych miejscach“.—Przed niewielą jeszcze laty, drzazgi z drzewa (tak nazwanego Bukiem Lutra), pod którém Luter przed schronieniem się do Wartburga przesiadywał, rozsyłano wszędzie i za wysokie pieniądze sprzedawano. W pismie *Anzeiger der Deutschen*, z dnia 5 sierpnia 1841 roku, czytamy następujący okólnik: „Znane powszechnie, i uważane za *święte* drzewo, mianowane Bukiem Lutra“, pod Altensteinem i Steinbach, dnia 18 Lipca, skutkiem gwałtownego wichru, podczas zaćmienia słońca, aż do pnia 8 stóp wysokości z jedną tylko gałęzią, złamane zostało. Drzewo i gałęź darowano kościołowi w Steinbach, gdzie *święcie* są zachowywane. Przyjaciele i czciciele *świętego męża*, (*heiligen Mannes*) mogą za pewném *wynagrodzeniem* kościołowi, otrzymać cząstkę tego drzewa na pamiątkę, skoro listami *franco* zgłoszą się do niżéj podpisanego, który każdemu żądaniu, jak tylko można, starać się będzie uczynić zadość. Steinbach, pod Bade-Biederstein, dnia 27 Lipca 1841. J. C. *Ortmann*, Pastor *). (Porównaj: Schust. Handb. II. str. 413).

Turcy zawojowali w XV. wieku Albaniję, a zdobywszy Lyssę, wykopali kości sławnego bohatera *Skanderberga*, rozdzielili je między sobą, a drobne cząstki onych oprawiwszy w złoto i srebro, nosili na szyi śród bitew. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 16).

II. PRZYKAZANIE.

A. O bluźnierstwie.

1. Jak okropnym grzechem jest Bluźnierstwo **), świadczą o tém kary, które Bóg, częścią wyraźnie postanowił na blu-

---

*) Ciekawym jest także następujący wyjątek z wydanego przez Fryderyka Kaysera, w Erfurcie, dla wielbicieli Lutra, Almanachu Reformacyjnego na rok Jubileuszowy ewangelicki 1817 (str. 76): „Na niektórych portretach Lutra okazały się także cudowne znaki. I tak, wizerunek Lutra, w Ober-Rossla pod Wejmarem, trzy razy mocno się pocił wówczas, gdy pastor przemawiał o złym stanie szkół i kościołów. Inny portret Lutra, w Artern, w hrabstwie Mansfeld, nie doznał żadnéj szkody od ognia, chociaż drzwi, do których był przybity, spaliły się na popiół. To się działo w wieku upłynionym“. O cudo sprzeczności!

**) Do bluźnierstwa zaliczają się także szyderstwa ze świętéj Religii, przekleństwa, zaklinania się i t. p.

źnierstwo, częścią uderzał niemi w bluźnierców; tudzież kary od władz duchownych i świeckich przeciw temu grzechowi prawnie przepisane.

a) W Zakonie Mojżeszowym mówi Bóg: „Ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze. Kamieńmi go zabije wszystek lud, choćby on obywatel, choć przychodzień był“. (III. Mojż. XXIV. 16). Powód do tak surowego prawa następnie tamże jest opowiedziany: „Syn niewiasty Izraelskiéj, którego miała z mężem Egipcyaninem, między syny Izraelowymi, sważył się w obozie z mężem Izraelskim. A gdy zbluźnił imię Pańskie, i złorzeczył mu, przywiedziono go do Mojżesza. I wsadzono go do ciemnicy, ażby się dowiedzieli, coby rozkazał Pan. Który rzekł do Mojżesza, mówiąc: „Wywiedź bluźniercę za obóz, a niech włożą wszyscy, którzy słyszeli, ręce swe na głowę jego, i niech go ukamionuje wszystek lud“. I wywiedli onego który był zbluźnił za obóz, i zabili go kamieńmi“.

Sennaherib, król Assyryjski, oblegał warowne miasta Judy, i przesłał królowi *Ezechijaszowi* list, pełen najszkaradniejszych bluźnierstw. Ezechijasz przeczytawszy ten list, wstąpił do domu Pańskiego i złożył go przed Panem, i modlił się mówiąc: „Panie Boże Izraelów, który siedzisz na Cherubim, tyś sam jest Bóg wszystkich królów ziemi. Nakłoń ucha twego, a usłysz wszystkie słowa Sennaheriba, który przysłał aby nam hańbił Boga żywego. Wybaw nas z ręki jego, aby poznały wszystkie królestwa ziemi: Iżeś ty jest Pan Bóg sam“!—Król zawiadomił też o tém *Izajasza* Proroka, który taką dał odpowiedź: „To mówi Pan Bóg Izraelów: „O coś się modlił do mnie, słyszałem (to jest, wysłuchałem). Nie wnijdzie (Sennaherib) do tego miasta (Jeruzalem). I obronię to miasto, i zachowam je, dla mnie, i dla Dawida sługi mego“. Stało się tedy onéj nocy, przyszedł Anioł Pański, i pobił w obozach Assyryjskich 185,000. A wstawszy poranu Sennaherib, ujrzał wszystkie ciała umarłych, i odciągnąwszy odjechał, i mieszkał w Niniwie, gdzie go późniéj właśni synowie zabili“. (IV. Królew. XIX. Izaj. XXXVII).

Okrutny król *Antyoch*, za bluźnierstwa przeciw Bogu, straszną chorobą był ukarany „tak iż robacy z ciała złośnika wyciekali, a żyjącego w boleściach mięso padało, cuchnienie też i smród jego, wojsku ciężkie było“. (II.Machab. IX. 9).

Pyszny i bluźnierczy *Nikanor*, został także nagłą śmiercią w czasie bitwy ukarany. Judasz Machabeusz, ujrzawszy jego trupa, kazał mu uciąć głowę i rękę, którą bluźnierca hardo był podniósł przeciw domowi Wszechmogącego, a język wyrznąwszy, po kęsu ptakom dać na pożarcie; rękę zaś szaleńca zawiesić przed kościołem. (Tamże, XV. 33).

Gdy *Herod* z przyjemnością słuchał bluźnierczego pochlebstwa, że nie jako człowiek, ale jako Bóg przemawia, przeto iż nie dał chwały Bogu, natychmiast uderzył go Anioł Pański, a roztoczony od robactwa, skonał“. (Dzieje Apost. XII. 21—23).

b) Dziejopis Kościoła *Baronijusz* opowiada, że około r. 494, zwolennik kacerstwa Aryańskiego (które mianowicie zaprzecza bóstwa Jezusa Chrystusa) będąc w kąpieli, dopuszczał się najsprośniejszych bluźnierstw przeciw Trójcy przenajświętszéj, tak iż wszyscy co go słuchali, zgrozą byli przejęci. Lecz nagle bluźnierca wpadł w szaleństwo, paznogciami szarpać zaczął własne ciało, dopóki wreszcie, śród okropnego wycia, nieszczęsnego ducha nie wyzionął. (Baron. hist. ann. 494. n. 54).

c) Euzebijusz opowiada w swojéj historyi kościelnéj, że cesarz *Maxymjan*, nienawiścią ku Chrześcijanom powodowany, kazał napisać książeczkę, obejmującą najohydniejsze bluźnierstwa przeciw Bogu Chrześcijan. Książeczkę tę rozdawano w szkołach dzieciom, z poleceniem aby pilnie wyuczyły się jéj na pamięć, a potém na ulicach, ku zmartwieniu i zgorszeniu Chrześcijan, wyjątki z niéj głośno powtarzały; młodzież lekkomyślna ochoczo ten rozkaz wykonała. Ale wkrótce spadła kara Boska. Mnóstwo pogan dotknęła zaraza morowa, tak iż domy i ulice trupami przepełnione były, i zabrakło rąk do grzebania umarłych, gdy tymczasem między Chrześcijanami ani jeden zarazy niedoznał. Sam cesarz wzrok stracił, a wpadłszy w szaleństwo, własną ręką życie sobie odebrał. (Lohn. Bibl. I. 230).

d) Nestoryusz, słynny kacerz, który nauczał, że Najświętsza Marya Panna nie powinna być nazywana „Boga-Rodzicą“, przy końcu dni swoich, widział wzrastające, wraz z bezbożnością, cierpienia; żywe ciało gniło mu, a język, narzędzie tylu bluźnierstw przeciw Jezusowi Chrystusowi i świętéj Jego Matce, robactwo ogryzało. Zmuszony sam do ucieczki w tak

okropnym stanie, umarł wreszcie spadłszy z konia. (Baron. Annal. eccl. ann. 436, c. 4).

e) Doktor P..., lekarz w hrabstwie Essex, zasadami niedowiarstwa napojony, obrał sobie za powołanie poniżać Boski charakter Jezusa Chrystusa. Tak daleko posunął się w znieważaniu osoby Jezusa, że Go nie inaczéj nazywał w towarzystwie, jak „Synem cieśli“. Wpadł potém w śmiertelną chorobę. Nie długo przed śmiercią, zastał go służący nadzwyczaj smutnego. Zapytany o przyczynę, chory odpowiedział: „Czuję że umieram; ale co boleśniéjszego i smutniéjszego jest dla mnie, to, że muszę stawić się przed sądem Syna cieśli!“ Tak znika na widok śmierci pyszna zarozumiałość o wielkości natury ludzkiéj i obchodzeniu się bez Chrystusa! (Lebensfrüchte von Sinai, str. 306).

f) We wsi Edinghausen, niedaleko miasta Bielefeld, przyszła niegodziwa myśl jednemu szydercy i bluźniercy świętéj Religii, wyśmiewać w gospodzie Kommunię świętą. Z towarzyszami opilstwa zasiadł u stołu, wziął chléb i wino, odmówił nad nimi sakramentalne słowa, i rozdzielił one między kolegów. Gdy przyszła na niego koléj wziąć chléb i wino, źle mu się zrobiło, spuścił głowę na stół, i w kilka sekund był już tylko trupem. Pochowano go w dzień Trzech Króli. Jest-to prawdziwa historya, i służyć powinna za poważną przestrogę wszystkim szydercom z rzeczy świętych. (Tamże, str. 289).

g) Gdy *Rupert*, z Palatynatu, wybrany w r. 1400 cesarzem Niemieckim, przeciw Wacławowi, królowi Czeskiemu, przybył do Spiry, stawiła się przed nim, jak-to było zwyczajem przy wyborze nowego cesarza, wielka liczba bannitów, prosząc o uchylenie kary ich wygnania. Cesarz polecił rozpoznać okoliczności ich winy, a dowiedziawszy się, że jeden obywatel miasta Spiry, skazany był na wygnanie, za to że przy grze po wielokroć bluźniercze przeciw Bogu w gniewie wyrzekł słowa, taki, godny uwagi, wydał wyrok: „Wszystkim innym udzielam łaskę i przebaczenie, ale ten bluźnierca musi i nadal pozostać na wygnaniu; bo inni przeciw ludziom wykroczyli, ten zaś Boga samego znieważył, i dopuścił się tém największéj ze wszystkich obrazy majestatu“. (Lohn. Bibl. I. 236).

h) *Ludwik* IX. król Francuzki, wydał prawo, że przekonanemu o publiczne bluźnierstwo Boga, rozpalonem żelazem

ma być język przeszyty. Trafiło się, że rzeczywiście mieszczanin Paryzki wyrzekł publicznie szkaradne bluźnierstwo przeciw Bogu, i oskarżony był o to przed królem. Bez litości i miłosierdzia król kazał wymierzyć na winowajcy karę przepisaną, a do tych, którzy wstawiali się za nim, rzekł: „Rad odpuszczam temu kto mnie obrazi, ale nigdy a nigdy temu, kto majestat Boży publicznie znieważy. Przeciwnie, sambym pozwolił sobie przeszyć język rozpaloném żelazem, gdybym tém zdołał wyrugować wszelkie bluźnierstwo z królestwa mego“. Tenże król synowi swemu zalecił najmocniéj, aby nigdy bluźnierstwa, chociażby nawet z tronu pochodziło, nie puszczał bezkarnie, i przedewszystkiem pracował nad zupełném wykorzenieniem w królestwie zbrodni bluźnierstwa. (Tamże, 226).

Henryk II. król Francuzki, rozkazał bluźnierców, równie jak podstępnych mężobojców, karać śmiercią. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 18).

Krol *Ludwik* XIV. wydał roku 1666 także bardzo surowe prawo na bluźnierców. Przekonani o bluźnierstwo przeciw imieniowi Boga, Najświętszéj Panny, albo Świętych, trzy lub cztery razy podlegali karze pieniężnéj, ciągle powiększającéj się. Za piątym razem, taki winowajca miał być w dni niedzielne i świąteczne, od godziny 8 rano do 1 po południu, wystawiony u pręgierza. Za szóstém wykroczeniem tego rodzaju, posadzonemu na haniebnym stołku, żelazem rozpaloném wierzchnią wargę wypiekano, a za siódmym, spodnią wargę. Gdy potém jeszcze nie nastąpiła poprawa, wyrzynano język winowajcy. Ci nawet ulegali karze pieniężnéj, którzy słysząc bluźniących Bogu, nie donieśli o nich sędziemu miejscowemu, w ciągu 24 godzin. (Tamże, ks. 78).

i) W Anglii istnieje prawo mocą którego każde przekleństwo karane jest drobną opłatą pieniężną. Nałogowy w najwyższym stopniu przeklinacz, popuścił raz cugle grzesznemu zwyczajowi w gospodzie. Następnego dnia pozwano go do sądu; nie wiedząc po co, stawił się jednak na oznaczoną, godzinę. Tu przed sędzią jakiś człowiek liczył ziarna bobu. Skończywszy rzekł: „Świadczę tém, że obecny tu człowiek, wczora wieczorem 487 razy dopuścił się przekleństwa“. Na zapytanie, zkąd wie o tém z taką dokładnością, odpowiedział: „Wczora, będąc w towarzystwie tego człowieka, miałem prawą kieszeń pełną bobu. Ilekroć on przeklinał, za każdym razem brałem

jeden bób z prawéj kieszeni i kładłem w lewą. Oto 487 ziarn bobu, które świadczą, że tyleż razy wczora wieczorem on klął. Więcéj jeszcze mógł tego dopuścić się; ale już mi zabrakło bobu do liczenia". Przeklinacz nie odważył się zbijać prawdy tego twierdzenia, zapłacił karę, zawstydził się i poprawił. (Lebensfrüchte von Sinai).

k) Według staréj karności pokutnéj, na tych, którzy rozmyślnie dopuszczali się bluźnierstw przeciw Bogu, przeciw Najświętszéj Pannie lub Świętym, następne były przepisane kary kościelne: „Pokutujący powinien 7 Niedziel z kolei podczas Mszy świętéj stać przededrzwiami kościoła, a w ostatnią Niedzielę bez płaszcza i boso, z rzemieniem na szyi. Prócz tego, powinien 7 tygodni co piątek pościć o chlebie i wodzie, przez cały czas pokuty do żadnego kościoła nie wchodzić, a w każdą z 7-miu Niedziel, trzech, dwóch, albo jednego ubogiego, o ile możność mu pozwala, nakarmić. Jeżeli zaś téj pokucie poddać się nie zechce, zabroniony mu będzie wstęp do kościoła na zawsze, a po śmierci odmówiony pogrzeb kościelny". (Marchant. hort. past. 503).

2. Jak bardzo bluźnierstwem i wszelkiem złém użyciem imienia Boskiego brzydzić się i przeciw niemu żarliwie powstawać powinniśmy, uczy nas tego kilka następujących przykładów:

a) Święty *Polikarp*, wezwany od sędziego pogańskiego, aby, jeżeli mu miłém jest życie, wyrzekł przeciw Chrystusowi bluźnierstwo, odpowiedział śmiało: „Już lat ośmdziesiąt sześć jak służę Chrystusowi, a nigdy nie wyrządził mi nic złego, owszem obsypywał mnie łaskami swemi. Jakżebym mógł wyrzec bluźnierstwo przeciw największemu memu dobroczyńcy, wypłacić się Bogu memu szyderstwem i obelgą za niezliczone dobra, które od niego otrzymałem"? Tak mówił odważny mąż, i wolał raczéj umrzeć, niżeli bluźnić przeciw Zbawicielowi swemu. (Euzeb. hist. l. 4).

b) Święty *Ignacy Lojola* zwykł był mawiać, że gdyby go Bóg strącił do piekieł, najokropniejszą byłoby dla niego tam karą, słyszeć jak potępieni bluźnią przeciw Panu Bogu. (Lohn. Biblioth. I. 232).

c) Święty *Franciszek Ksawery* pisze w liście: „Niekiedy życie tak bardzo mi się przykrzy, iż wolałbym za religję pójść na śmierć, niżeli żyć dłużéj na tym świecie, gdzie tak

często bluźnią przeciw Bogu mojemu i cześć Jego nieskończoną liczbę razy znieważają".

d) Żołnierzowi, który na spowiedzi przyznał się do przekléństw i złorzeczeń, jako do grzechu nałogowego i rzetelnie oświadczył, że chciałby szczerze poprawić się, gdyby wiedział jaki skuteczny środek na zaradzenie temu, Spowiednik poradził, iżby za każdym razem, ilekroć wymknie mu się przekléństwo, schylił się ku ziemi, i pocałował ją, jako podnóże stóp Boskich, odmawiając po cichu modlitwę: „Panie! odpuść mi"!—Żołnierz usłuchał rady, i poprawa wybornie szła naprzód; klął coraz rzadziéj. Ale pewnego dnia, gdy mu w czasie bitwy broń nie wystrzeliła, wyrzekł potężne przekléństwo, a wnet, według danéj rady, schylił się ku ziemi, przepraszając za grzech popełniony. Gdy się schylił, przeleciała nad nim kula działowa, która niezawodnieby weń trafiła i zabiła go, gdyby był stał jak zwykle. Od téj chwili nie klął już ani razu. (Tamże).

e) Znany przeklinacz w Schelton poprawiony został przez małą dziewczynkę następnym sposobem. To dziecię, ilekroć słyszało go klnącego, doświadczało ku niemu głębokiego wstrętu, i zapytało raz matki, czy ów zły człowiek mówi Ojcze nasz? Matka odpowiedziała, że nie wié. Dziewczynka pilną więc zwróciła na niego uwagę, i postrzegła pewnego ranka, że istotnie odmawiał Ojcze nasz. Ale wkrótce potém, z najmniejszego powodu bluzgać zaczął przekléństwami. Dziewczynka zbliżyła się ku niemu, i zapytała poważnie: Mówiłeś z rana „Ojcze nasz" i nazywałeś Pana Boga swoim ojcem"?—„Tak jest: a dla czego pytasz się"?—„Jakże może Pan Bóg być ojcem twoim, gdy go tak często przeklinasz i obrażasz"? Zarumienił się przeklinacz, nie odpowiedział ani słowa, lecz odtąd ani jedno przekléństwo z ust jego nie wyszło. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 310).

f) W miasteczku dyecezyi Leodyjskiéj (Liége, Lüttich), znaleziono na ulicy płaczącego i krzyczącego chłopczyka, który wyszedłszy z domu rodziców, zabłąkał się. Zebrało się wnet wielu ludzi koło niego, i litościwie chcieli odprowadzić małego krzykacza do domu. Ponieważ zaś nie wiedzieli jego mieszkania, pytali, jak się ojciec jego nazywa?—„Szatan", odpowiedział chłopczyk. Zdziwili się obecni, i zapytywali go kilka razy znowu, ale zawsze jednostajną odbierali odpowiedź. Pytali więc potém,

jak nazywa się jego matka? — „Także Szatan“, odpowiedziało dziecię. — „Ale jakżesz nazywają dom, gdzie mieszkają twoi rodzice“? — „Dom Szatański“, odrzekł chłopiec. Słuchający zdumieli się nad taką mową, i pojąć nie mogli co to znaczy. W tém nadszedł ktoś, co znał chłopczyka, i opowiedział całą okoliczność. Chłopiec miał rodziców bardzo gniewliwych i nieporządnych. Mąż wróciwszy wieczorem napiły do domu, zaraz kłócić się zaczynał, i zwykle krzyczał na żonę: „Ty jesteś prawdziwy Szatan“! Matka łając dzieci, najczęściéj powtarzała: „Twój ojciec Szatan, a ty jesteś szatańskie dziecię“. Takież przezwisko żona nawzajem odbierała od męża. Gdy wreszcie, kłótnie i swary dochodziły do najwyższego stopnia, mąż żona i służąca krzyczeli naprzemian: „Co za szkaradny dom! prawdziwy dom Szatański“! To chłopczyk słysząc często, sam nauczył się powtarzać. — Przykład ten służyć powinien za przestrogę dla rodziców, iżby nigdy w obecności dzieci nie przeklinali i nie kłócili się, ani tegoż służącym swoim pozwalali. „Od starych kruków, młode uczą się krakać“, powiada stare przysłowie *). (Moralische Geschichtchen, str. 34).

g) Gdy w obecności świętego *Hieronima*, zły człowiek bluźniercze powtarzał słowa, upomniał go Święty poważnemi słowy, mówiąc: „Psy szczekają broniąc swojego pana, a ty dziwisz się że ja w obronie czci Pana mojego głos podnoszę? Miałżebym milczeć, gdy bluźnią przeciw imieniowi Boga mojego! Strzeż mię od tego Panie Boże! umrzeć mogę, ale być niemym słuchając takiéj mowy, nie mogę“. (Sturml. ks. 4. str. 178).

(Inne przydające tu przykłady żarliwości przeciw uwłaczaniu imieniowi Boskiemu, zamieszczone są w I. tomie, pod piérwszą prośbą, N. 3, str. 287).

ZDANIA.

a) „Jeżeli ty Boga, Pana twojego, z całego serca miłujesz, a spostrzeżesz że go znieważają i bluźnią, że zamiast święcić Jego

*) Następująca pocieszna anegdota świadczy, że samiż rodzice często nie spostrzegają, jak od nichże niekiedy dzieci uczą się szpetnych i grzesznych wyrażeń. Matka gorzko przed sąsiadką skarżyła się, że dzieci jéj brzydko klną i złorzeczą. „A to rzecz przeklęta i piekielna“, mówiła: „mąż mój nie klnie, a także nie przeklinam; zkądże więc do milion kroć set djabłów te szatańskie bębny kląć się nauczyły“? (Przykład z życia).

imię najbezczelniéj je znieważają, powiedz mi, czy powinieneś znosić to spokojnem sercem“? (S. Bern. serm. 44 in Cant.).

b) „Wszystkie inne grzechy pochodzić zwykły albo ze słabości czyli krewkości ludzkiéj, albo z niewiadomości; ale grzech bluźnierstwa wypływa wprost ze złości, jaka szatanowi jest właściwą. Im wyższą jest osoba zelżona tém większą jest wina obelgi; o jakże większą być musi wina bluźnierstwa przeciw Bogu, gdy tém Sam Najwyższy bywa zelżony“. (Tamże, tom 4, ser. 33).

c) „O szatański języku! co cię pobudzić zdoła do wyrzeczenia przekleństw i słów bluźnierczych przeciw Temu, który cię stworzył, który cię krwią Syna swojego odkupił, a przez swego Ducha Świętego poświęcił ciebie na narzędzie swojéj czci i chwały“! (Tamże).

d) „Nic nie masz okropniejszego nad bluźnierstwo; bo wszystkie inne grzechy szukają tego, co jest nisko, na dole, naprzykład: łakomstwo, wszeteczność, opilstwo; bluźnierstwo zaś targa się na to, co jest wysoko—w Niebiesiech“. (S. Hieron. in Isajam. c. 18).

e) „O jakże, bluźnierco! czyliż nie lękasz się, żeby ogień nie spadł z Nieba i ciebie nie zniszczył, żeby ziemia nie rozstąpiła się pod twemi nogami i ciebie nie pożarła? Nie oszukuj siebie, człowieku! Niepodobna uniknąć ręki wszechmocnéj sprawiedliwości; Bóg nie pozwala lżyć siebie. (S. Ephrem. 2 paraen. n. 48).

f) „Cóż! ustami twemi codzień pożywasz tak wiele darów Bożych, — temiż ustami modlisz się, językiem przyjmujesz najświętsze Ciało Odkupiciela twego;—a temiż usty, tym samym językiem ośmielasz się przeklinać i bluźnić przeciw Bogu twojemu“! (Didacus Stella in Luc.).

(Parę przypadających do tego porównań, znaleźć można w tomie I. przy końcu 1-széj Prośby, str. 295).

B. O przysiędze.

„Przysięgać“ znaczy wzywać uroczyście Boga na świadka, aby tém większą zjednać wiarę temu, co prostém potwierdzeniem lub zaprzeczeniem możnaby było wykonać. Ten więc przysięga, kto Boga, wszystko-wiedzącego i najsprawiedliwszego wzywa na świadka, że to co mówi, jest szczerą prawdą. Dwa są rodzaje przysięgi; piérwsza jest Przysięga *potwierdzająca,* przyznająca, którą Boga bierzmy za świadka prawdy czynu, którego dowodzimy, lub o który jesteśmy pytani. Takiéj przysięgi, naprzykład, wymaga władza świecka w ważnych sprawach. Drugim rodzajem przysięgi jest *obiecująca* albo ślubująca, którą wzywamy Boga na świadka tak rzetelności, z jaką wykonywamy obietnicę lub przyjmujemy na się zobowiązanie i powinność, jako też wiary, z jaką dane to słowo lub

zobowiązanie, ściśle wykonamy *).—Słuszną czyni uwagę święty *Jan Złotousty:* „Przysięga wtedy dopiero na świat weszła, gdy wiara i rzetelność ustąpiły, a ludzie jeden drugiemu już wierzyć przestali; bo kto w kim ma zaufanie, temu wierzy na słowo i nie zmusza go do żadnéj przysięgi. Gdy Jezus w kazaniu na górze (Ś. Mat. V. 34—38) odwodząc od przysięgania, dodał: „A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest; nie, nie:—a co nadto więcéj jest, od złego jest“,—chciał przez to powiedzieć: „U was, uczniowie moi, przysięga nie jest potrzebną; we wszystkiém powinniście tak rzetelnie i szczerze postępować, aby wam na samo proste słowo wierzono; co zaś jest nadto więcéj, mianowicie, iżbyście często przysięgali aby wam wierzono, to od złego jest, gdyż chyba często dopuszczać się musielibyście kłamstwa“.

1. Że w ważnych okolicznościach przysięgać potrzeba, uczą nas, oprócz jawnych wyrażeń Pisma Świętego (V. Mojż. VI. 13. Jerem. IV. 2) liczne przykłady biblijne. I tak, *Abraham* rzekł do króla Sodomy: „Podnoszę rękę moją do Pana Boga, wysokiego dzierżawcy Nieba i ziemi (to jest przysięgam), że od nici wątkowéj, aż do rzemyka obuwia, nie wezmę ze wszystkiego co twego jest“. (I. Mojż. XIV. 22, 23).—Tenże wymógł od sługi swego *Eleazara* obietnicę pod przysięgą, że synowi jego wynajdzie godną małżonkę: „Połóż rękę twoję pod biodrę moją, abym cię poprzysiągł przez Pana Boga Nieba i ziemi, żebyś nie brał żony synowi memu z córek Chananejskich, między któremi mieszkam: ale żebyś do ziemi i do rodziny mojéj jechał, i ztąd tam wziął żonę synowi memu Izaakowi“. (Tamże, XXIV. 2—4).— A gdy wprzód jeszcze Abraham okazał gotowość syna swego Bogu poświęcić na ofiarę, zawołał go Anioł Pański: „Przez mię samego przysiągłem, mówi Pan: Ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim“. (Tamże, XXII. 16, 17). — *Józef* przysiądz musiał umierającemu ojcu swemu Jakóbowi, że zwłoki jego przeniesie do ziemi Chananejskiéj, do grobu przodków. (Tamże, XLVII. 31). — *Jonatan* zawarł z Dawidem przymie-

---

*) Naprzykład: Przysięga homagialna, przysięga na urząd, przysięga na chorągiew u wojskowych i t. p.

rze przyjaźni i oba stwierdzili je przysięgą. (I. Królew. XVIII. i XX).— Król *Assa*, w czasie święta ofiar, zobowiązał poddanych swoich uroczystą przysięgą do zachowywania praw Mojżeszowych i do strzeżenia się bałwochwalstwa. — „I przysięgli Panu głosem wielkim, w radości i brzmieniu trąb, i w głosie kornetów *(rogów)*, wszyscy którzy byli w Juda, z przeklinaniem: bo ze wszystkiego serca swego przysięgli, a ze wszystką wolą szukali go, i naleźli: i dał im Pan odpocznienie w około". (II. Paralip. XV. 14, 15).— W Psalmie CIX. (4) powiedziano: „Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: ty jesteś Kapłanem na wieki, według porządku Melchisedechowego".— A w Psalmie LXII. (12): „Chlubić się będą wszyscy, którzy nań przysięgają".

Gdy *Zbawiciel* stawiony był przed radą najwyższą, i Kaifasz wezwał go pod przysięgą, aby zeznał czy jest Synem Bożym, odpowiedział na to stanowczo; wprzód zaś na wszelkie oskarżenia milczał.—*Paweł* święty często bierze Boga za świadka, na poparcie swoich obietnic, jak to w Listach jego czytamy: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie iż nie kłamam". (II. Do Korynt. XI. 31).—i „Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa". (Do Filippen. I. 8).—*Aniołowie* nawet przysięgają, gdyż święty *Jan* pisze (Objaw. X. 6): „I przysiągł (Anioł) przez żywiącego na wieki wieków... że czasu nie będzie więcéj".—Dla tego też, nieomylna nauka Kościoła Katolickiego nie saméj przysięgi, ale tylko złego użycia przysięgi, zakazywała, i zasady *Pelagijanów*, według których przysięga zgoła pozwoloną nie jest, odrzuciła.

2. *Nie przysięgaj nigdy bez koniecznéj potrzeby albo lekkomyślnie!* Do tego ściągają się następujące przykłady:

a) Bez potrzeby i lekkomyślnie przysiągł *Ezaw*, przedając bratu, pod przysięgą, za potrawę soczewicy, pierworodztwo swoje. O jak nierozsądnie postąpił wówczas, i jak jasno okazał, że jest niegodnym prawa pierworodztwa! (I. Mojż. XXV. 31—34).—Nader niebacznie przysiągł *Jephte*, że pierwszego, kto wracającemu ze zwycięztwem zabieży drogę, ofiaruje Bogu na całopalenie. A otoż, wybiegła przeciw niemu najukochańsza jedyna córka jego, i wpadł on w największy smutek: ślubu jednak dopełnił. (Księgi Sędziów, XI).—Nierozważną też

przysięgę wykonał *Saul*, gdy wszystek swój lud zbrojny pod karą śmierci zobowiązał przysięgą, iżby nic nie jadł aż do wieczora, ścigając nieprzyjaciela, czém własnego syna na niebezpieczeństwo życia naraził, gdy ten, nic nie słysząc o poprzysiężeniu ojca, skosztował nieco miodu dzikiego i pokrzepił nim zwątlone siły. (I. Królew. XIV. 24 i następ.).

Bardzo lekkomyślną była przysięga *Heroda*, gdy tańcującéj dziewczynie obiecał dać czegobykolwiek żądała od niego, chociażby nawet połowę królestwa jego kosztować to mogło, i tę obietnicę uroczystą przysięgą stwierdził. O jak smutne wynikły ztąd skutki! (Ś. Mat. XIV).—W ogólności, za czasów Chrystusa, lekkomyślność w przysięganiu wielce rozszerzyła się była u Żydów, i upowszechniło się pomiędzy nimi błędne mniemanie, że przysięga na Niebo, na ziemię, na miasto Jeruzalem, na własną głowę, nie wiele znaczy, i bez wielkiego grzechu złamaną być może, przeciw czemu *Zbawiciel* powstawał w kazaniu na górze (Ś. Mat. V. 34—37), tudzież święty *Jakób* Apostoł, w Liście swoim (V. 12).

Tak niebezpiecznemu błędowi, skutkiem którego fałszywe przysięgi bardzo się rozmnożyły, hołdowali późniejsi nawet mistrze Żydowscy. Naprzykład, mówi *Maimonides* (Schebaot, rozdz. 11): „Kto przysięga na niebo, albo na ziemię, albo na słońce, w mniemaniu że tak przysięga na tego kto wszystko stworzył (to jest na Boga), jego przysięga nie jest przysięgą“. *Talmud* (Schebaot, rozdz. 4) mówi: „Kto przysięże komu na niebo albo na ziemię, nie jest winnym, czyli jest wolnym i nieobowiązanym“. W Elleschemoth Rabba (oddział 44) napisano: „Jak Niebo i ziemia przeminą, tak też i przysięga na nie wykonana przeminie *)“.

b) Święty *Augustyn* mówi o sobie samym: „Niegdyś zwykłem był prawie co dzień przysięgać ale skorom słowo życia przeczytał, i zacząłem lękać się Pana Boga, walczyłem przeciw temu lekkomyślnemu i grzesznemu nałogowi, a Bóg wspierał mię w walce, abym zwyciężył. Dziś nic mi łatwiejszego, jak nie przysięgać. Dla tego też ostrzegam was, moi najmilsi, nie powtarzajcie: „Któż może od przysięgania odzwyczaić i wstrzymać się?“ O! jeżeli kto prawdziwie boi się Boga, ten

*) Zobacz Buxtorf. Lex. talmud. str. 2314—2441.

potrafi powściągnąć język, zamiłować prawdę, i odegnać nałóg przysięgania". (S. Aug. serm. 10 de Sanct.).

c) Święty *Grzegorz* Nazyanzeński, aby zabezpieczyć się tém skuteczniéj od lekkomyślnego lub fałszywego przysięgania, uczynił ślub, nigdy zgoła nie przysięgać, i z chwalebną wytrwałością wiernie ten ślub wykonał. (Lohn. Biblioth. II. 123).

d) Leoncyusz pisze w żywocie świętego *Jana Jałmużnika:* „Jednym z piérwszych i najlepszych jego przymiotów był ten, iż nigdy nie przysięgał, starając się wykonywać słowa Zbawiciela: „Niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest; nie, nie". (Tamże).

e) Szlachetny hrabia *Elzearyusz* z Ariamnu, nie tylko sam nigdy nie przysięgał; ale i dla swojéj służby, surowém prawem domowém nakazał nigdy nie odzywać się z przysięganiem. (Tamże).

f) Gdy z ust którego z duchownych, znajdujących się w bliskości lub pod dozorem świętego *Augustyna*, wymknęła się niepotrzebna przysięga, natychmiast był o to strofowany, i u stołu zmniejszano mu nieco zwykłą porcyę wina. (Stolb. R. G. ks. 14).

g) Ludwik IX. król Francuzki, bardzo był szczęśliwym w piérwszéj krucyacie przeciw Saracenom, w Egipcie, pobił ich i zdobył miasto Damjettę. Ale szczęście jego nie było trwałém, a raczéj Bóg chciał go przeprowadzić przez szkołę utrapienia; w roku mianowicie 1250, przegrał kilka bitew i dostał się w niewolę. Sułtan, jako zwyciężca, żądał wtedy zwrotu Damjetty i miljon sztuk złota na okup tak króla, jako też innych jeńców. Ale ze szlachetną dumą odpowiedział Ludwik: „Król Francuzki nie okupuje się pieniędzmi; za moję osobę zwracam miasto Damjettę, a miljon sztuk złota za wolność moich ludzi". Sułtan zdumiony wspaniałością monarchy, że ten, tak wielką summę za okup swych poddanych ofiarował, bez trudności ustąpił mu przez wdzięczność 200,000 sztuk złota. Ale, gdy w kilka dni późniéj, Sułtan przez Mameluków został zamordowany, Ludwik nowych doświadczał trudności. Emirowie (książęta Arabscy) wymagali, aby król stwierdził umowę przysięgą; on zaś powodowany częścią różnicą religii, częścią, i więcéj jeszcze, że uważał przysięgę za niepotrzebną, gdy mogli i powinni byli wierzyć królewskiemu jego słowu, odmawiał przysięgi. Emirowie, rozgniewani tą odmową, rzucili się na niego z dobytemi szablami, i groźnym wo-

łali głosem: „Jakto! ty jesteś naszym jeńcem, a obchodzisz się z nami jak gdybyśmy byli tobie poddani niewolnicy! Wybieraj więc, albo śmierć albo żądaną przysięgę!“—Spokojnie odpowiedział król: „Jesteście wprawdzie panami mojego ciała, ale dusza moja jest w ręku Boga,—nad nią i nad jéj mocną wolą żadnéj nie macie potęgi!“—Hardzi Saraceni dziwili się odwadze i religijności wysokiego swojego jeńca i ulegli jego woli.—Jak świętą być musiała przysięga dla tego wspaniałego monarchy! (Beispiele des Guten, część I. str. 178).

h) Gdy raz do świętego *Maxencyusza*, Opata, przyszli dwaj trędowaci, prosząc go o ratunek, tak przemówił do nich: „Czy wiecie, za co Pan ukarał was tak plugawą chorobą? Oto dla tego, że lekkomyślnie przy najbłahszéj okoliczności przysięgacie i świętego imienia Jego wzywacie nadaremno. Poznajcie więc swoję winę, żałujcie za nią, i uczyńcie mocne postanowienie zupełnéj poprawy“. Wzruszeni tém trędowaci, padli na kolana, i z żalem błagali Boga o odpuszczenie; poczém, święty Maxencyusz namaścił ich poświęconym olejem, i cudownie ze strasznéj choroby uleczył. (Lohn. Bibl. II. 124).

3. *Nie przysięgaj fałszywie!*—Ten fałszywie przysięga, kto albo kłamstwo, albo obietnicę, któréj nie myśli szczerze dotrzymać, przysięgą potwierdzić usiłuje.

a) W wojnie Machabeuszów przeciw nieprzyjaciołom, bezbożny *Alcymus*, wyjednawszy dla siebie u króla Demetryusza najwyższe Kapłaństwo, otrzymał od wroga prawowiernych wielkie wojsko, aby swoich spółziomków pokonać. Starał się fałszywemi obietnicami zyskać na swą stronę Żydów, i rozmawiał z nimi słowy pokoju, a przysiągłszy im rzekł: Nie uczynimy wam nic złego, ani przyjaciołom waszym“. I uwierzyli mu, a on pojmał z nich 60 mężów, i zabił ich dnia jednego. I padła bojaźń i strach na wszystek lud; bo mówili: „Nie masz w nich prawdy i sądu, bo przestąpili postanowienie i przysięgę, którą przysięgli“, (któréj zaraz z początku nie myślili dotrzymać). (Machab. VII. 15, 16, 18).

Namiestnika króla Antyocha *Andronika*, przekupił złotemi naczyniami, skradzionemi ze świątyni, Menelaus, narzucony Żydom Arcykapłan, aby zabił zacnego *Onijasza*, który go strofował o wspomnioną kradzież, i w miejsce bezpieczne blisko Daphne schronił się: Andronik przyszedł do Onijasza, rozmawiał z nim chytrze, i dawszy mu prawą rękę pod przysięgą

(jako rękojmię bezpieczeństwa osobistego),—acz mu był podejrzany—namówił go, żeby wyszedł z miejsca bezpiecznego, i natychmiast go zabił, nie oglądając się na sprawiedliwość i przysięgę. (II. Machab. IV. 34).

Straszliwie fałszywéj przysięgi, dopuścił się *Piotr*, przy trzykrotném zaprzaniu się Pana i Mistrza swojego. (Ś. Mat. XXVI. 69—75).

b) Godwin, hrabia Kent, kazał księcia Alfreda starszego, który po śmierci Kanuta II. przybył do Anglii, aby objąć rządy tego kraju, przy wejściu jego do królestwa zamordować, i tém dokazał, że Anglicy w r. 1044 brata zamordowanego królewicza, łagodnego księcia *Edwarda* III. któremu Godwin dał córkę swą Edytę za żonę, królem swym uznali. Razu jednego, gdy król zaprosił na ucztę wielu szlachty, a w téj liczbie znajdował się i Godwin, paź podając księciu puhar, spotknął się, lecz ochronił się od upadnięcia, wysunąwszy natychmiast drugą nogę na przód. Rzekł wtedy żartem, że brat nie może być pokonanym, skoro mu drugi brat pomaga; rozumiał przez to dwie swoje nogi. „Prawda“, rzekł król; „gdybym miał jeszcze brata mojego, jeden drugiemu wiernie byśmy pomagali, jak twoja noga jedna drugą wspiera“. To mówiąc, rzucił ostre spojrzenie na Godwina, którego dawno już miał w podejrzeniu o zabójstwo brata. Godwin chciał przysięgą usunąć podejrzenie monarchy, bojącego się Boga, i rzekł zuchwale: „Niech ten kęs, który wkładam w usta, będzie ostatnim, jeżeli mam sobie do wyrzucenia, chociażby najmniejszy udział w morderstwie księcia Alfreda“. Gdy słowa te wyrzekł zbrodniarz, chléb uwiązł mu w gardle, i zadławił go. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

c) Zdarzyło się przed wielu laty, że ktoś namówił trzy osoby, iżby fałszywą przysięgą stwierdziły, że on kupił i zapłacił gotowizną za konia, którego nieprawnie zatrzymywał, i właścicielowi jego zwracać nie chciał. Ci fałszywi świadkowie pomarli w ciągu jednego tygodnia, wszyscy trzéj nagłą śmiercią. Zwodziciel ich dopuścił się też wkrótce morderstwa i skazany był na stracenie. „Historya ta niezawodnie jest prawdziwą“, dodaje wiarogodny Overberg. (Moral. in Beisp. str. 381).

d) Wezwano spowiednika do umierającego zbrodniarza. Ten, po wykonaniu fałszywéj przysięgi skarany był od Boga cięż-

kim paraliżem i utratą mowy. Nie stracił wprawdzie przytomności, ale żadne słowa pociechy nie zdołały złagodzić w nim rozpaczy, któréj znaki okazywał. Gdy go zapytano o przyczynę téj rozpaczy, wyciągnął język, wskazał nań palcami, podniósł potém trzy złożone palce prawéj ręki w górę, jak to się dzieje przy uroczystém wykonywaniu przysięgi; a na zapytanie, czy to ma znaczyć że fałszywą spełnił przysięgę, skinął głową w potwierdzający sposób. Potém wpadł w coraz większą rozpacz, najokropniejszemi gestami okazywał dręczące go zgryzoty sumienia, i wreszcie skonał nędznie. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 292).

e) Osobliwszy wypadek zdarzył się dnia 12 Lipca 1745 roku w Schwarzsteinie pod Rastenburgiem. Na krótki czas przed wspomnionym dniem, oskarżono pewnego flisa o kradzież i stawiono przed sądem w Rastenburgu. Chciał on uniewinnić się przysięgą; ale że był znany jako człowiek złych obyczajów i złodziéj, nie dopuszczono go do przysięgi formalnéj. Sam przeto przysięgał prywatnie i dodał: „Niech zginę w czasie piérwszéj burzy jaka nastąpi, jeżeli ja ukradłem!“ Dnia 12 Lipca straszna burza rozciągnęła się nad Schwarzsteinem, a wspomniony flis znajdował się naówczas z kilku osobami, tudzież z czworgiem dzieci i psem w swojém mieszkaniu. Nagle uderzył piorun w dom rzeczonego flisa i zabił złoczyńcę, w pośród innych spółmieszkańców, których tylko nieco ogłuszył, ale nie skaleczył. Strzała piorunowa ugodziła go w nos i usta. Ponieważ dom zapalił się, trzeba było wynieść zabitego; ale nikt z mieszkańców Schwarzsteinu, nie chciał dotknąć się skaranego, jak mniemano, przez Boga, pomimo napomnień proboszcza, który, widząc je bezskutecznemi, sam własnemi rękami wyniósł trupa. Dom spalił się, lecz pożar nie rozszerzył się daléj. Osobliwszy ten wypadek, ale niezawodnie prawdziwy, sprawił głębokie wrażenie na mieszkańcach. (Intellig. Blatt für Lit.—Aachner Zeitung, z dnia 11 Sierpnia 1845).

4. *Nie łam nigdy swojéj przysięgi!*—Naruszenie albo złamanie przysięgi, nazywane jest zwykle Krzywoprzysięztwem.

a) Krzywoprzysięztwo, to jest złamanie wykonanéj uroczyście przysięgi, nadzwyczajnie rzadko bywa wspominane w Biblii, co jest dowodem, jak świętą była przysięga u Izraelitów. Wszelako o królu *Saulu* czytamy, że na przełożenia syna swego Jonaty, przysiągł, iż na życie niewinnego Dawida odtąd

godzić nie będzie; lecz pomimo tego, wkrótce chciał oszczepem go przebić: co wprawdzie nowy napad peryodycznego szaleństwa nieco Saula uniewinnia. (I. Królew. XIX).—Według prawa Mojżeszowego: „Dusza, któraby przysięgła, a wyrzekłaby usty swemi, albo źle albo dobrze uczynić, a toby przysięgą i mową potwierdziła, a zapomniawszy, potémby obaczyła występek swój: niechaj czyni pokutę za grzech, a niech ofiaruje z trzody owcę albo kozę; a jeśliby nie mogła, niech ofiaruje parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt—i będzie się Kapłan modlił za nię, i za grzech jéj“. (III. Mojż. V. 4—7). Winowajca powinien był poprzednio wyznać swój grzech przed Kapłanem. Obrzęd tego wyznania był następujący, według Rabbinów: Winny kładł swoje ręce z tyłu między rogi źwierzęcia, przeznaczonego na ofiarę, i mówił: „O Panie! zgrzeszyłem, naruszyłem Twoje przykazanie, i źle przeciw Tobie postąpiłem (tu szczegółowo wymieniał grzech). Wejrzyj,—oto żałuję i brzydzę się moim uczynkiem; i więcéj popełniać go nie będę“. (Brentano, Schrifterklär. III. Mos. 5).

b) Teodoryk, król Gotów-Amalów, zawarł przymierze z Teodorykiem, królem Gotów Tryaryjskich, przeciw *Zenonowi*, cesarzowi Greckiemu, i oba zaprzysięgli to przymierze. Cesarz usiłował wszelkiemi sposobami odciągnąć Amalów od zaprzysiężonego związku i nakłonić na swoję stronę. Przez posłów ofiarował Teodorykowi 1000 funtów złota i 10,000 funtów srebra; prócz tego, obiecał płacić roczny trybut 10,000 sztuk złota (około 70,000 florenów, według dzisiejszéj monety). Nadto, ofiarował mu nowe dostojeństwa i kraje, wreszcie przyrzekł rękę księżniczki z cesarskiego domu za żonę; słowem, nie szczędził żadnych obietnic i pochlebnych słów, aby walecznego króla zyskać dla sprawy cesarskiéj. Ale wszelkie dyplomatyczne sztuki i mądrość, rozbiły się o prawość i poczciwość młodego wojownika. „Uroczyście zaprzysiężone przymierze“, mówił on, „nie powinno być bez słusznéj przyczyny złamaném, i cokolwiek by cesarz ofiarował mu, nie mogłoby wynagrodzić hańby, jakaby za takie wiarołomstwo spadła na niego“. Nic nie sprawiwszy, posłowie wracać musieli do cesarza. (Stolb. R. G. ks. 18).

c) Za Justyniana II. *Kalonymus*, naczelnik floty rzymskiéj, popłynął z kilku okrętami do Kartaginy. Piérwszéj nocy po wylądowaniu, z gromadą uzbrojonych majtków, zrabował w por-

cie składy wielu kupców, wymógł od innych znaczne summy pieniężne, i z łupami wrócił na swoje okręta. *Belizaryusz*, naczelny wódz sił rzymskich, dowiedziawszy się o wspomnionym rabunku, zaraz przywołał do siebie naczelnika floty, surowo go upomniał, i zmusił do obietnicy pod przysięgą, że poszkodowanym zwróci ich własność w zupełności. Kalonymus przysiągł, ale pomimo tego, zatrzymał rzeczy zrabowane. Lecz za tym występkiem zaraz nastąpiła kara. Kalonymus niedługo potém przybył do Konstantynopola, dostał tu pomieszania zmysłów, wpadł w gwałtowne szaleństwo, gryzł zębami własne ciało, i umarł we wściekłości. (Procop. de bello Vandal. l. 5. c. 20).

d) Sergiusz, namiestnik Tripolis, wstrzymał wypłatę Maurom leukatyjskim należnych im, na zasadzie traktatów, corocznych upominków. Żalili się na to oni, a gdy ich skarga skutku nie otrzymała, wzięli się do broni i zagrozili wkroczeniem do prowincyi Tripolis. Sergiusz oświadczył chęć do przyjacielskich układów, i żądał, aby znakomitsi z pomiędzy Maurów przyjechali do niego, zapewniając im zupełne bezpieczeństwo życia i wolności, a to zapewnienie stwierdziwszy uroczystą przysięgą, wykonaną na Ewangelię świętą. Przybyło więc do Sergiusza 84 najprzedniejszych mężów z narodu Maurów; przyjął ich gościnnie i tegoż samego dnia zaprosił na wielką ucztę. Lecz zaledwie zasiedli do stołu, Sergiusz kazał wnijść swoim drabantom i wszystkich tych gości wymordować bez miłosierdzia. Tak niesłychane wiarołomstwo naturalnie oburzyło do najwyższego stopnia wszystkich Maurów, rzucili się do oręża i najechali prowincyę Kartagińską. Stary namiestnik Salomon, krewny Sergiusza, wyruszył przeciw nim; lecz spostrzegłszy, że silniejsi są niżeli spodziewał się, probował wejść z nimi w układy. Kazał im oświadczyć, że tak za popełnione morderstwo, jako też co do wszystkich innych ich zażaleń, zupełną im sprawiedliwość wymierzy. Niech zatém spokojnie odejdą do siebie, a on, daną im teraz obietnicę, przysięgą na księgę Ewangelii stwierdzi. Ale Maurowie odpowiedzieli mu, że nim zawierzą przysiędze wykonanéj na Ewangelię, muszą naprzód przekonać się w bitwie, czy ta mianowicie księga, którą Chrześcijanie uważają za świętą i zwykli na nią przysięgać, posiada też moc karania krzywoprzysięztwa. Próba ta zaraz nazajutrz odbyła się, i poświadczyła o świętości przy-

sięgi; Chrześcijanie bowiem do szczętu byli pobici. Salomon sam spadł z konia i Maurowie ucięli mu głowę. (Stolb. R. G. ks. 19).

e) Rudolf, król Szwabski, wykonał cesarzowi Henrykowi IV. przysięgę na wierność, ale wkrótce ją złamał, opuściwszy jego stronę. Trafiło się, że właśnie nie długo potém, w bitwie pod Merseburgiem, stracił rękę prawą. Podniósł ją uciętą z ziemi, pokazał swym żołnierzom i rzekł: „Oto jest ręka, którą cesarzowi Henrykowi, prawemu memu panu, stwierdziłem przysięgę na wierność. Zważcież sami, czy nie słusznie pozbawiony jéj zostałem!" (Strigel. apud Bayrlnik. tom 7).

f) Święty *Augustyn* mówi: „Sługa Boży powinien raczéj narazić się na śmierć, niżeli przyrzec że to uczyni, czego uczynić mu nie godzi się. Jeżeli zaś pod przysięgą zobowiąże się do czego, co mu uczynić wolno, w takim razie musi dosłownie spełnić swoją przysięgę". (S. August. Epist. ad Alypium).

5. *Nie przysięgaj nigdy uczynić tego co się nie godzi, ani też nie spełniaj złéj przysięgi.*

a) Onego czasu, kiedy *Dawid*, prześladowany przez króla Saula, uciekać musiał, i z towarzyszami swemi, tułał się na puszczy, posłał do bogatego w tych stronach człowieka, imieniem Nabala, prosząc go o zasiłek żywnością. Nabal odrzucił prośbę, i nader obrażającą odpowiedź udzielił Dawidowi. Ten się tak bardzo tém rozgniewał, że natychmiast przysiągł, iż zabije Nabala i całe jego mienie zniszczy. Już był Dawid w drodze, ze zbrojnymi swymi mężami, aby mściwy zamysł wykonać, gdy żona Nabala, mądra *Abigail*, w porę wyszła na jego spotkanie, a przywiozłszy mu zapasy żywności, tudzież łagodnemi i rozumnemi słowy, ułagodzić go potrafiła.— Przysięga Dawida była zaprawdę złą przysięgą. (I. Król. XXV).

Król *Herod* wykonał przysięgę nierozsądną, i do spełnienia jéj nie był wcale zobowiązany, aby krwawemu żądaniu o głowę świętego Jana, dogodzić bezbożnéj niewieście. (Ś. Mat. XIV).— O tym Herodzie pisze święty *Ambroży* (lib. 1. offic.): „Hańbą jest, że za taniec połowę swojego królestwa obiecał, lecz okrucieństwem i przeklętą rzeczą było to, że przez fałszywą sumienność w wykonaniu przysięgi, sługę Bożego zamordował". O ileż znośniejszém byłoby w tym razie krzywoprzysięztwo, niżeli dotrzymanie przysięgi!

Przeszło czterdziestu Żydów, powodowanych fałszywą gorliwością o wiarę, związało się ślubem, nie jeść ani pić, dopóki świętego Pawła nie zamordują. Co za okropna przysięga, którą Boga wzywano na świadka zamiaru przeklętego! (Dzieje Apost. XXIII. 21).

b) Cesarz *Aurelian* prowadził wojnę z Zenobią, i roku 272 wkroczył w głąb Kappadocyi, aż pod miasto Tyanę, które przed nim bramy swe zamknęło. Obrażony tą przeszkodą na drodze podbojów, przysiągł w gniewie, że ani jednego psa nie zostawi żywego w Tyanie. Żołnierze, w nadziei rabunku, tém gorliwiéj oblegali miasto, nim je bogaty mieszkaniec Heraklamon, aby uniknąć losu innych spółobywateli, nie wydał zdradą. Aurelian zająwszy Tyanę, zaraz tego zdrajcę zabić kazał. Gdy zaś żołnierze przypomnieli cesarzowi jego słowa, i domagali się rabunku, rzekł: „Przysiągłem, że ani jednego psa w tém mieście nie zostawię żywego, możecie więc wszystkie wyzabijać". Zachował życie, wolność i własność mieszkańcom; wszystko nawet co Heraklamon posiadał, oddał jego dzieciom. Aurelian lubił zdradę gdy mu była pożyteczną, ale brzydził się zdrajcą. Wykonywając w gniewie przysięgę, oczewiście pod wyrazem „Psy", rozumiał ludzi; ale uznał, że złego, na które przysiągł, spełnić nie jest obowiązany, — żeby zaś zachować pozór przysięgi, pozwolił psy pozabijać. (Stolb. R. G. ks. 9).

c) Alboin, król Longobardów, trzy lata oblegał Pawię. Rozjątrzony zaciętym uporem, w uniesieniu gniewu, zaprzysiągł, że wszyscy mieszkańcy, bez różnicy wieku i płci, paść muszą pod ostrzem jego miecza. Okropny głód w mieście przyszedł w pomoc oblegającym, i mieszkańcy w rozpaczy, otworzyli nareszcie bramy. Lękając się gniewu króla, pozamykali się z rodzinami swemi w domach, wyglądając nieochybnéj śmierci. Ale król Alboin kazał obwołać, że przebacza mieszkańcom, daruje im życie i wolność, pośród nich obiera sobie stolicę, a oni wiernością i posłuszeństwem powinni wypłacić się mu za to dobrodziejstwo. (Tamże, ks. 20).

d) Za czasów *Grzegorza,* Patryarchy Antyocheńskiego, żołnierze podnieśli rokosz. Patryarcha pośpieszył ku nim, aby ich zwrócić na drogę powinności. Nie chcieli oni poddać się wodzowi swemu Filippikowi, ponieważ uroczystą przysięgą zo-

bowiązani są nawzajem, jak powiadali, nigdy go nie uznawać za swego zwierzchnika. „Dobrze więc“, rzekł Grzegorz; „jako Biskup, mam moc od Boga rozwiązywać i związywać, i tą władzą, otrzymaną od Boga, rozwiązuję was od przysięgi, która była występkiem przeciw Bogu i cesarzowi, a dalsze jéj zachowywanie byłoby większą jeszcze zbrodnią i większym grzechem“. Żołnierze udali się zatém do Filippika, z żalem rzucili się mu do nóg, a wódz podał im rękę na znak pojednania. (Tamże, ks. 20).

6. *Nawet u pogan przysięgę uważano za świętą.*

a) Uczony biograf sławnych mężów i autor wielu dzieł, *Plutarch*, mówi: „Przysięga jest dla człowieka wolnego, to jest poczciwego, męczarnią. Dla czego? Bo człowiekowi poczciwemu boleśnie jest, że o prawdzie prostego jego zapewnienia powątpiewają, i do wezwania wszystko-wiedzącego świadka, niejako go zmuszają.— O jakże więcéj przysięga być powinna dla Chrześcijan męczarnią, i z tego powodu w największéj tylko potrzebie ma być dopuszczaną. (Plut. in Probl.).

b) Agezylaus zwykł był mówić o barbarzyńcach,— pod którém-to imieniem rozumiał wszystkie obce narody,— ponieważ świętość przysięgi naruszali, że niczém tyle nie obrażają Bogów przeciw sobie, jak gdy to co jest najświętszém, przysięgę lekkomyślnie nadwerężają. (Aelian. l. 4. var. hist.).

c) O *Kliniaszu*, mędrcu starożytnym, opowiadają, że raz był skazany na karę pieniężną trzech talentów (około półtrzecia tysiąca talarów). Mógł uniknąć téj kary, gdyby wykonał przysięgę. A chociaż byłaby to przysięga prawdziwa i godziwa, wolał jednak być skrzywdzonym i zapłacić znaczną summę, niżeli przysięgać. (S. Basil. in hom. leg. lib. gent.).

d) Suidas pisze: „Starożytni tak wysoko szanowali bogów swoich, że, aby nie przysięgać na ich imię, często mawiali: „Tę pomarszczoną moję skórę, to suche drzewo biorę za świadka, przysięgam na ten miecz, na berło, na strzałę“. (Suid. ap. Drex. in Phaet. c. 30).

e) Perykles, sławny mówca i mąż stanu ateński, proszony od przyjaciela, aby za niego wykonał fałszywą przysięgę, odpowiedział: że jest wprawdzie jego przyjacielem, ale nie daléj jak do ołtarza. (Plutarch in apopheg.).

f) Sagunt, miasto starożytnéj Hiszpanii, oblegał Annibal, w czasie drugiéj wojny Punickiéj. Mieszkańcy zważywszy, że już nie mogli opierać się dłużéj nieprzyjacielowi, ułożyli ogromny stós drzewa, podpalili go i sami wraz z rodzinami swemi zginęli w ogniu, niechcąc złamać przysięgi na wierność, którą Rzymianom wykonali. (Liv. hist. l. 12).

g) M. Attil. Regulus, wódz rzymski, wzięty był w niewolę przez Kartagińczyków, w czasie piérwszéj wojny Punickiéj, i musiał lat 6 dręczyć się w więzieniu w Kartaginie, i doznawać najgorszego obejścia się. Gdy zaś szczęście wojenne zmieniło się, nieprzyjaciele jego zamierzyli wyprawić poselstwo do Rzymu, celem układów o pokój. Do tego poselstwa przydali też Regulusa; ale musiał im przysiądz, że jeżeli pokój nie nastąpi, on wróci znowu do niewoli. Regulus przybywszy do Rzymu, wezwany był zaraz na posiedzenie senatu, na którém wszakże, zamiast doradzać zawarcie pokoju i wymianę jeńców, owszem przemawiał za dalszą wojną, gdyż ta wydawała mu się korzystniejszą dla jego narodu, to jest Rzymian. Wszyscy zdumieli się, słysząc że on, którego osobę najwięcéj rzecz ta obchodziła, tak bezinteresownie przemawiał za dobrem ojczyzny; starali się go nakłonić, aby w razie dalszego prowadzenia wojny, nie wracał do niewoli. Nawet Arcykapłan *(Pontifex Maximus)* był zdania, że może to uczynić bez krzywoprzysięztwa. Ale szlachetny i sumienny mąż nie chciał słuchać o złamaniu przysięgi i rzekł: „Wiem, jakie męczarnie oczekują mię w Kartaginie. Ale nie tyle obawiam się najokrutniejszych katuszy, ile hańby krzywoprzysięztwa, któraby ścigała mnie aż do grobu. Powinność moja wymaga, abym wracał do Kartaginy; resztę polecam opiece bogom“. Nie chciał ani razu widzieć żony i dzieci, aby ich łzy nie zachwiały go w postanowieniu. Śród żalu i płaczu całego miasta wsiadł wesoło z posłami swych nieprzyjaciół na okręt, puszczając się na los okropny. Kartagińczycy bowiem, dowiedziawszy się ile on przeszkodził zawarciu pokoju, tak koniecznego dla nich, obcięli mu powieki i wystawili na palące promienie słońca. Po wielu innych srogich mękach, włożyli Regulusa w beczkę drewnianą, ostremi goźdźmi wewnątrz najeżoną, i w niéj taczany śród długich najokrutniejszych boleści życie zakończył. — O jakże ten poganin zawstydza tylu wiarołomnych Chrześcijan! (Valer. Max. l. 9).

Uwaga. U rozmaitych narodów były i są osobliwsze rodzaje przysięgi. I tak, naprzykład *Arabowie*, pochodzący od Abrahama przez Izmaela, przysięgając, wyciskali krew z palców przerżniętych, lizali ją, lub też nią nacierali 7 kamieni. (Tacit. Annal. l. 12 c. 47. Herodot, l. 3 c. 8).— *W Kurlandyi*, wykonywający przysięgę, musiał lewą nogą stanąć na bryle krzemienia, prawą przyklęknąć na ziemi, w lewéj ręce trzymać biały kij, a na głowę kładziono mu kawał zielonéj darniny. Podnosił potém w górę dwa wielkie palce prawéj ręki i mówił: „Jeżeli przysięgam fałszywie, niech się stanę tak twardym jak ten kamień, tak wyprostowanym jak ten kij. Lecz jeżeli przysięgam rzetelnie, niech się zazielenię jak ta darnina“.— *Persowie* nie przysięgają na Boga, ale na głowę króla.—*Chińczycy* przysięgają na szablę i na sowę, którą mają za świętą. (Schreger, Zeitanwend. str. 546).

ZDANIA.

a) „Nie w początkach, nie w młodzieńczym wieku świata, ale gdy już urósł,—gdy już złe wzdłuż i wszerz rozprzestrzeniło się i całą kulę ziemską ogarnęło, — i gdy prawie wszyscy ludzie zagrzężli w haniebném bałwochwalstwie,—po bardzo długim upływie czasu,—przysięganie weszło we zwyczaj między ludźmi; bo przy tak wielkiém zwyrodnieniu się ludzi, ich charakter i obyczaje w nikim nie wzbudzały zaufania, i dla tego Boga wzywać zaczęto na świadka. (S. Chrysost. hom. 26 ad pop. Antyoch.).

b) „Jak dla ciała nie jest pożyteczném, używać lekarstw, gdy nie ma tego koniecznéj potrzeby, nawet częste i zbyteczne ich używanie szkodzi;—tak też nie jest rzeczą zbawienną przysięgać, jeżeli tego ważna i słuszna przyczyna nie wymaga“. (S. August. in serm Dom. in monte, l. I. c. 3).

c) „Przysięganie w gniewie i z przeklęctwami jest największą zniewagą przysięgi“. (Tenże, in Ps. 7).

d) „Kto lekce waży przysięgę, ten lekce waży tego, na czyje imię przysięga, i czyjego świadectwa wzywa“. (S. Hieron. in Ezech. l. 5. c. 17).

e) „Powinniście bronić się i walczyć przeciw bardzo złemu nałogowi przysięgania. Strzeżcie się fałszywéj, strzeżcie się nawet lekkomyślniéj przysięgi; a od tych dwóch ciężkich grzechów zdołacie zabezpieczyć się najskuteczniéj, jeżeli w ogólności zwyczaj przysięgania wyrugujecie od siebie, pamiętając na te słowa (Ekklezyjastyk. XXIII. 9): „Przysięganiu niech nie przymykają usta twoje... i do mianowania Świętych nie przymięszawaj się. . . Mąż często przysięgający, będzie pełen nieprawości, a nie wynidzie z domu jego karanie“. (S. Aug. s. 11 de decollat. S. Joann. B.).

f) „Jeżeli chcesz uniknąć krzywoprzysięztwa, lepiéj wcale nie przysięgaj. Fałszywie przysięgając będziesz potępionym; prawdziwe przysięganie zawsze jest niebezpieczném; wcale nie przysięgać jest rzeczą najbezpieczniejszą“. (Tenże, s. 28 de verb. s. Jacob.).

g) „Nie trzeba dotrzymywąć przysięgi, źle i nierozważnie wykonanéj, jeżeli kto naprzykład, pod przysięgą zobowiąże się trzymać się zawsze grzesznego obcowania. Czy może podobać się Bogu, gdy Go wzywamy na świadka obietnicy, iż Go nieustan nie obrażać pragniemy“. (Isidor. l. 2 sanctae) *).

C. O ślubach.

Ślub zależy na tém, gdy przez miłość ku Bogu lub na cześć którego Świętego, przyrzekamy wykonywać jaki dobry uczynek, do którego nie jesteśmy koniecznie obowiązani. Wiele jest dobrych uczynków, które nie wszystkim Chrześcijanom, jako powinność są nakazane. Naprzykład, nie każdy katolik jest obowiązany codzień uczęszczać na Mszę świętą, albo pewną oznaczoną summę rozdawać na jałmużny, albo chodzić do kościoła, który nie jest jego parafijalnym, albo wstąpić do zakonu. Kto zatém przyrzeka dopełnić jaki dobry uczynek, do którego nie jest ściśle zobowiązany, ten wykonywa ślub, i poddaje się dobrowolnie słowom Pisma Świętego (V. Mojż. XXIII. 22): „Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz. Ale co raz wyszło z ust twoich, zachowasz i uczynisz jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty twymi wyrzekłeś“. Ślubem Chrześcijanin bierze na siebie jaką dobrą powinność, i obowiązany jest to co przyrzekł, jak każdą inną powinność wykonać.—Śluby dzielą się na: uroczyste (naprzykład, śluby zakonne) i na zwyczajne, albo prywatne; tudzież na bezwarunkowe i warunkowe. Śluby prywatne bywają zwykle warunkowe, gdy Chrześcijanin obiecuje wykonać jaki dobry uczynek, jeżeli nastąpi pewien warunek, naprzykład, jeżeli wyzdrowieje z choroby. Że śluby przynoszą zasługę i służą ku chwale imienia Boskiego, to pochodzi ztąd, że Chrześcijanin więcéj obiecuje i czyni, niżeli do czego ściśle jest obowiązanym, a tym sposobem większą żarliwość ku służbie

---

*) Fałszywa przysięga czyli krzywoprzysięztwo, zawsze było surowo karaném. U Egipcyjan, takiego winowajcę ścinano, u Indyjan obcinano mu ręce i nogi; u innych narodów rękę, którą podnosił przysięgając. Prawa karne przepisują wieloletnie więzienie za fałszywą przysięgę. Stare przepisy kościelne stanowią: „Kto rozmyślnie wykona fałszywą przysięgę, ma 40 dni pościć o chlebie i wodzie, i 7 lat pokutować, dopóki nieotrzyma rozgrzeszenia. Taż sama pokuta będzie wkładana na tych, którzy kogo innego do fałszywéj namówią przysięgi. Kto lekkomyślnie przysięga (chociażby nawet prawdziwie), ma 7 dni pościć o chlebie i wodzie“. (March. hort. past. str. 497).

Bożéj objawia. Ale śluby, jeżeli mają być miłemi Bogu, powinny być czynione w stanie łaski, dobrowolnie i bez nadwerężenia innych powinności, tudzież być wiernie dotrzymywane i wykonywane.

1. *Zachowuj ślub uczyniony Bogu.*

a) Piérwszy ślub, o którym Pismo Święte wspomina, uczynił *Jakób* uciekając do Mezopotamii, po cudownym śnie o drabinie wiodącéj do Nieba, a to w następnych słowach: „Jeśliż będzie Bóg ze mną, a będzie mię strzegł na drodze, którą ja idę, i da mi chleba ku jedzeniu, a odzienie ku obleczeniu, i jeśli się zwrócę szczęśliwie do domu ojca mego: będzie mi Pan (Jehowa) za Boga, a kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan Domem Bożym: a ze wszystkiego co mi dasz, dziesięciny ofiaruję tobie". (I. Mojż. XXVIII. 20—22). Jak dopełnił tego ślubu Jakób, opowiedziane jest w tejże księdze, rozdz. XXXV. 7, że tam właśnie zbudował ołtarz i miejsce Bogu poświęcone nazwał *Bethel*, to jest „Dom Boży".

Anna, będąc gorzkiego serca, i z płaczem modląc się przededrzwiami Arki Pańskiéj o obdarzenie jéj synem, taki ślub uczyniła: „Panie zastępów! jeśli wejrzawszy wejrzysz na utrapienie służebnicy twojéj, a dasz mi płeć męzką (to jest syna), dam go Panu przez wszystkie dni żywota jego, a brzytwa nie postoi na głowie jego", co znaczy, że poświęci go na Nazarejczyka (IV. Mojż. VI. 1—20) czyli poślubionego Bogu. (I. Król. I. 11). — Jak Anna ślub ten wykonała, wspomina tenże sam rozdział w wierszu 24.

Gdy Izraelici, pod Dawidem, dobrowolne ofiary na budowę przyszłéj świątyni złożyli, powiedziane jest: „I weselił się lud, gdy śluby dobrowolnie ślubowali, bo całém sercem ofiarowali je Panu; ale i król Dawid weselił się weselem wielkiém". (I. Paralip. XXIX. 9).

Król Artaxerxes rozkazał Ezdraszowi i ludowi, aby swemu Panu Bogu Izraela ofiary i dary, które mu ślubowali, sumiennie złożyli. (III. Ezdr. VIII. 14).

Heliodor, podskarbi króla Seleukusa, za zamierzane złupienie świątyni Pańskiéj cudem srodze ochłostany i skarany, gdy za modlitwą Arcykapłana Onijasza był uzdrowiony, ofiarę Bogu uczyniwszy i wielkie śluby obiecawszy temu, który mu zdrowie przywrócił, wziąwszy z sobą wojsko wrócił się do króla. (II. Machab. III. 35).

O świętym Apostole *Pawle* opowiadają *Dzieje Apostolskie* (XVIII. 18), że w Kenchrze ogolił sobie głowę „bo miał ślub“. Paweł bowiem, w jakiémś niebezpieczeństwie (nie wyrażono w jakiém mianowicie), uczynił ślub na *Nazarejczyka*, co zależało na życiu odosobnioném, wstrzymywaniu się od wina i wszystkiego co upoić może, zapuszczeniu włosów, i t. d. aby tém pobożnéj oddawać się modlitwom i służbie Bożéj. Taki ślub czyniono zwykle w czasie choroby lub w razie ciężkiéj potrzeby i wielkiego niebezpieczeństwa. A gdy czas tego ślubu upłynął, wykonywający go ofiarował Panu baranka rocznego na całopalenie, owcę za grzech, baranka ofiarę zapokojną, kosz chlebów przaśnych oliwą zaczynionych i kreplów bez kwasu oliwą pomazanych i mokre ofiary każdego. (IV. Mojż. VI. 14). A po ogoleniu mu głowy wrzucano włosy jego w ogień, który był podłożony pod ofiarę zapokojnych, i wtedy uroczyście uwalniano go od uczynionego ślubu.

b) Podczas wyprawy przeciw Longobardom, chciał brat świętego *Benedykta*, pochodzący z hrabiowskiego rodu, przepłynąć rzekę konno; ale uniósł go silny prąd, i zginąłby on bez ratunku, gdyby nie zdążył tam Benedykt, który w tęż samą wybrał się był drogę. Widząc brata w niebezpieczeństwie życia, Benedykt rzucił się w rzekę; ale i samemu jemu śmierć zagroziła, od któréj chciał ratować brata. W tak stanowczéj chwili między życiem a śmiercią, uczynił ślub, że jeżeli Bogu podoba się zesłać mu teraz ratunek, jego usługom wyłącznie resztę dni swoich poświęci. Prośba Benedykta została wysłuchaną, a on i brat jego uratowani. Po ukończonéj wyprawie, zaraz pośpieszył Benedykt wykonać ślub uczyniony, wstąpił do klasztoru i był reformatorem swojego zakonu. (Stolb. R. G. ks. 25).

c) Ludwik IX. król Francuzki, zapadł w niebezpieczną chorobę. Mniemano już, że ducha odda; ale wrócił do przytomności i żądał aby mu krzyż do piersi przypięto, na znak, że po wyzdrowieniu przedsięwezmię wyprawę krzyżową czyli krucyatę, na oswobodzenie Ziemi Świętéj. W roku 1248 chciał ten ślub wykonać; ale matka jego królowa Blanka i przedniejsi panowie, najusilniéj starali się odwieść go od tego przedsięwzięcia. Przekładano Ludwikowi, że ślub uczynił w ciężkiéj chorobie, przy nadwątlonym i całkiem prawie zamroczonym umyśle; łatwo więc przyjdzie w téj sprawie sumienia,

przez wzgląd na dobro królestwa, na wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwa zaburzeń, i na słabe jego zdrowie, wyjednać dyspensę czyli uwolnienie od ślubu, i że w tym celu udać się może do Papieża w Rzymie. Król odpiął wtedy krzyż z piersi i wręczył go Biskupowi Paryzkiemu, który był jednym z tych co najgoręcéj odradzali mu wyprawę. Królowa Blanka i wszyscy obecni, najżywszą z tego powodu radość okazali. Ale król przybrał poważne oblicze, spojrzał bystro każdemu w oczy, i rzekł: „Jesteście zdania, że uczyniłem ślub mój, nie będąc zdrowym na umyśle. Spodziewam się, że teraz nie możecie wątpić o zdrowym stanie umysłu mego; dzisiaj nie jestem chory i mam zupełną przytomność. A więc, żądam zwrotu krzyża, jakem go zażądał podczas mojéj choroby, i Boga biorę za świadka, że kęsa chleba w usta nie wezmę, dopóki mi krzyż nie będzie zwrócony“. Teraz przestano nalegać na Ludwika i odradzać wyprawę; i puścił się on w drogę z silném wojskiem dla spełnienia ślubu, gdzie go ciężkie wszakże próby oczekiwały. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 13).

d) Święty *Franciszek Ksawery* codziennie ponawiał Bogu uczynione śluby i zwykł był mawiać, że nie ma mocniejszego puklerza przeciw pociskom świata i szatana, nad każdodzienne ponawianie ślubów. (Lohn. Bibl. III. 491).

e) Za czasu prześladowania Chrześcijan w Persyi, pod królem Izdegerdem (roku 420 po nar. Chr.), Aspebetus, Emir Arabów, którzy strzegli granic Perskich i nieszczęśliwym Chrześcijanom przeszkadzali ratować się ucieczką na ziemię rzymską, zaskarżony był przed królem Perskim o sprzyjanie Chrześcijanom i ułatwianie im ucieczki. Aspebetus sam przeto z całym swoim domem, musiał schronić się za granicę rzymską, gdzie go prefekt Anatolius dobrze przyjął. Miał Emir syna, imieniem *Terebona*, który oddawna był dotknięty bolesném sparaliżowaniem prawego boku, czemu żadne środki lekarskie, ani też czaroksiężnicze zaradzić nie zdołały. Chłopak, musiał bez wątpienia wiele słyszeć o Chrześcijanach, gdy z ich przyczyny ojciec jego zniewolony był do ucieczki. Pewnéj nocy nie śpiąc z bolu, i rozmyślając nad bezskutecznością wszelkiéj ludzkiéj pomocy, tak się modlił ze łzami: „O wielki Boże, któryś stworzył niebo i ziemię, jeżeli zlitujesz się nademną, i oswobodzisz mię od téj bolesnéj choroby, zostanę Chrześcijaninem“. Zaraz potém zasnął. We śnie pokazał mu się staru-

szek z siwą brodą i zapytał go co cierpiał? Młodzieniec opowiedział swe boleści. Staruszek wtedy rzekł: „Spełnij coś przyobiecał, a będziesz uzdrowiony!“ Terebon powtórzył swój ślub, że chce zostać chrześcijaninem. Staruszek mówił dalej: „Ja jestem Eutymijusz, mieszkam na pustyni, nad rzeczką między Jeruzalem a Jerycho. Nie ociągaj się z przyjściem do mnie“. Terebon przebudziwszy się, opowiedział ojcu sen cudowny. Ten zaraz z synem i wielu towarzyszącemi mu Arabami, puścił się w drogę. Gdy przyszli na miejsce, gdzie żył święty Eutymijusz z licznemi zakonnikami, będącemi pod jego kierunkiem, opowiedział młodzieniec swój ślub i sen. Święty mąż pomodlił się gorąco, chorego Terebona przeżegnał krzyżem świętym, i w mgnieniu oka uzdrowiony on został. Arabowie przejęci świętą bojaźnią, upadli na twarz, modlili się do Boga Chrześcijan, i prosili o Chrzest święty. Eutymijusz nauczył ich w krótkości głównych zasad Wiary Chrześcijańskiéj, kazał postawić wannę w pieczarze, napełnił ją wodą, i zaczął chrzcić, naprzód Aspebeta, któremu dał imię Piotra, potém Marisa, szwagra Emira, wreszcie uzdrowionego zupełnie Terebona i wszystkich innych. Zatrzymał ich Eutymijusz przez dni 40 i udzielił im zupełnéj nauki zbawienia. Maris pozostał u pobożnych zakonników, wstąpił do ich grona, i darował klasztorowi cały swój wielki majątek.—Wiadomość o tém winniśmy Cyryllowi ze Skytopolis, uczniowi świętego Eutymijusza, który opisał żywot tego świętego. O wiarogodności jego opisu nigdy nie powątpiewali znawcy starożytności chrześcijańskiéj. (Herbst, Exempelb. II. 528).

f) W zamku hrabiowskim, niedaleko miasta Pragi, urodził się roku 956 chłopczyk, imieniem *Wojciech* czyli *Adalbert*, przynosząc radość i pociechę swym rodzicom. Ale wkrótce zachorował, a sztuka najbieglejszych lekarzy nie wielką rokowała nadzieję zachowania go przy życiu. Pobożni rodzice uciekli się wtedy do Matki Zbawiciela, ślubując uroczyście, że jeżeli za jéj wszechwładną przyczyną, dziecię wyzdrowieje, poświęcą je na całe życie służbie Pana Boga i świętego Kościoła. Stało się wedle ich prośby; dziecię wyzdrowiało, a oni dopełniając ślubu, gdy chłopczyk wyszedł z lat dziecinnych, oddali go na wychowanie czcigodnemu Adalbertowi, Arcybiskupowi Magdeburgskiemu. Ten z sumienną arcy-pasterską gorliwością, zajął się pełnym nadziei młodzieniaszkiem. Pobożny i

ukształcony młody Wojciech, po śmierci zacnego swego mistrza w roku 981, wrócił na łono rodziny i we dwa lata potém przyjął święcenia kapłańskie. Błogosławieństwo towarzyszące ślubowi jego rodziców, nie odstępowało go i nadal; w krótkim przeciągu czasu, Wojciech został Biskupem Pragskim. Najgorliwszych dokładał usiłowań, aby lud hołdujący jeszcze pogańskim obyczajom, zamienić w prawdziwych Chrześcijan. Gdy mu się to niepowodziło, udał się jako missyonarz do Pruss, gdzie jeszcze panowało srogie bałwochwalstwo. Tu opowiadając Ewangeliję, otrzymał koronę męczeńską. (Tamże, str. 530).

—* W jak wysokim domu urodzony był święty *Wojciech*, znać się daje z przezacnych rodziców jego, z których ojciec był Sławnicz, hrabia na Libiczu, a ten był urodzony z siostry cesarza Henryka I. nazwanego Ptasznikiem (który był ojcem Ottona I. a dziadem Ottona II. także cesarzów); matka zaś była Strzeżysława, córka książęcia Czeskiego Bolesława I. Oboje zaś ci rodzice, nie tylko przed światem przez urodzenie i bogactwa, ale przed Bogiem wielcy byli niepospolitą świątobliwością. Albowiem Sławnicz, w pośród rozkoszy świata, był wiernym stróżem prawa Boskiego, pilnie chowający rozkazy kapłańskie, przyjemny całemu ludowi Czeskiemu, a osobliwie był ojcem ubogich. Strzeżysława także święta była w obyczajach, święta w rozmowach, mocna w postach, poufała z Bogiem na modlitwie, matka skwierczących sierot, pielgrzymów i wdów najmilsza siostra.— Z tak godnych i pobożnych rodziców, między siedmią ich synami, pochodził Wojciech święty, tak nazwany, jakoby cieszący wojsko. Tego widząc rodzice nad inszych synów urodziwszego, umyślili go do świata sposobić; wszakże im Pan Bóg zamysły pomięszał, znagła albowiem w ciężką a niebezpieczną chorobę dziecię zapadło, w któréj nie widząc żadnéj nadziei, smutni rodzice Panu Bogu na służbę go poślubili, jeżeliby do piérwszego zdrowia przyszedł. Jakoż, do kościoła zaniesionego, skoro na ołtarzu Matki Boskiéj położyli i śluby swoje za niego ponowili, Wojciech, już w pół umarły, do siebie przyszedł: którym cudem Pan Bóg pokazał, że go sobie za sługę swego naznaczał. Podrosłego oddali rodzice kapłanom i z sługą, który go od dzieciństwa pilnował, ale gdy ów sługa przez swój niestatek od pacholęcia uciekł, Wojciech też młody, po nim tęskniąc, do ojca po-

pobieżał. Niewdzięcznie go ojciec przyjął i jako zbiega rózgami ochłostał i do szkoły oddał; a Pan Bóg Wojciechowi rozum otwarzając, i baczenia zaraz z nauką przymnażać począł. Pod ten czas, całego Psałterza doskonale się nauczył. Widząc zaś dowcipne dziecię, rodzice dali go Arcybiskupowi Magdeburskiemu Albertowi na wychowanie, u którego tak był wdzięczny, iż mu swoje imię dał na bierzmowaniu, i przeto dwoje miał imion, ze Chrztu Wojciech, a z Bierzmowania Adalbert.—Dziewięć lat na nauce strawiwszy, stał się z niego uczony człowiek w każdéj umiejętności, iż mało sobie równych towarzyszów w téj mierze miał. I wrócił się po skończonych naukach do domu ojca swego, gdzie go młodość i krew bujna uwiodła, bo gdy się z pracy szkolnéj wyprzągł, a próżnowania sobie dopuścił, za światem się i próżnościami jego udał: na Pana Boga mało wspomnieć, rozkoszy marnéj kosztować, z rówienniki biesiad zażywać, i inne pochlebstwa, a zwodzenia świata tego przyjmować począł. Nie długo jednak stał na téj drodze nieprawości, upomniony od Boga śmiercią piérwszego Biskupa Pragskiego Dithmara albo Tretharata. Ów albowiem, choć nie był rozpustny albo niezbożny, jednak w urzędzie swoim ospały, z wielką rozpaczą umierał, wołając straszliwie: „Biada mnie żem milczał: potępiony jestem“. Na co patrząc i to słysząc, obecny Wojciech, przeląkł się na sercu, i zrzuciwszy z siebie kosztowne a miękkie szaty, oblokł się we włosiennicę ostrą na gołém ciele, a posypując głowę popiołem, i obchodząc wszystkie kościoły czynił pokutę, i obfitemi jałmużnami, odkupując swoje grzechy, błagał majestat Boski. Co widząc ludzie, już mu natenczas rokowali Biskupstwo, a niektórzy w głos to mówili. Jakoż rychło potém, na Pragskie Biskupstwo Czechowie Wojciecha obrali, jako krew swoję, zacnie urodzonego, wysoce uczonego, a cnót pełnego człowieka. Obrany będąc jechał do Arcybiskupa Mogunckiego, i na dostojność biskupią był poświęcony przy cesarzu Ottonie II. który się z tego wielce radował, że Wojciech wuj jego na ten urząd był wyniesiony.—Wróciwszy się na Biskupstwo, Wojciech dochody kościelne na cztery części rozdzielił: jednę na Kapłany swe i kleryki; drugą, na ubogie; trzecią na poprawę kościołów i wykupno niewolników; czwartą, na swoje wyżywienie bardzo skromne, bo gardził bogactwy, złoto miał za błoto i rozkosze do piekła prowadzące o ziemię uderzył.

Stół jego 12 ubogich codziennie żywił. Oprócz świąt, południe nigdy nie widziało jedzącego Wojciecha a północ nigdy nie widziała śpiącego. Dzień albowiem aż do zachodu trawił na naukach zbawiennych, albo na roztrząsaniu spraw, a większą część nocy na rozmyślaniu. Łóżko jego było uczciwie na oko wysłane, ale snu jego miejsce była ziemia goła, a za poduszkę kamień pod głowę położony. — W tém jego niebieskiém i anielskiém życiu, to męża świętego dręczyło, że po jego gorliwych kazaniach i napominaniach, ludzie nieukarani, coraz gorszemi się stawali, w zbytki wielkie i rozpustę cielesną wdawali się: brać wiele żon i powinną krew mazać, niewolniki chrześcijańskie i dzieci swe Żydom przedawać śmieli; święta gwałcić, postów nie chować, nikogo nie słuchać: to ich obyczaje były. A co najboleśniejsza, że i stan duchowny, za pobłażaniem poprzednika jego Dithmara, tak się był skaził, że karność kościelną odmiatali, Biskupa sobie nic nie ważyli, i świeckie przeciw niemu, a mocniejsze pany podbudzali. Uciekał sen z oczu dobrego pasterza na takie zbrodnie patrzącego; a osobliwie, gdy mu się pokazał na modlitwie Chrystus Pan w takiéj postawie, w jakiéj niegdy od Judasza zdrajcy Żydom był przedany. Leczył wrzody owiec swoich upominaniem, karaniem, przykładem; ale jako szaleni z ran tych tak szkodliwych przywijania i drogie maści zdzierali; pracy było dosyć, a pożytku nic: upominania gęste, ale przeciwienia większe. Co miał czynić Biskup święty? Z jeziora niepołownego sieci sprowadził; a bojąc się aby przy złych rybach a głębokiéj wodzie i sam nie utonął, myślić o sobie też począł.— Postanowił tedy udać się na pielgrzymowanie do Grobu Bożego w Jeruzalem; ale po drodze i Rzym nawiedzić, albowiem chciał wszystko czynić według zdania Stolicy Apostolskiéj. Cesarzowa, żona Ottona II. który już był umarł, gdy się o drodze jego dowiedziała, wielkie jałmużny za duszę męża swego czyniąc, Wojciechowi też wiele srebra dała, które on zaraz ubogim rozdał, a poleciwszy trzodę swoję jednemu zakonnikowi świętego Benedykta, w ubogim pielgrzymskim stroju do Rzymu się udał, a z nabożeństwa, miejsce sławne świętego Benedykta, Kassynum nazwane, nawiedzając, zwierzył się myśli swoich ojcom onym, dla czego z Biskupstwa swego wyszedł, i gdzie się udawał. A oni odradzać mu tę drogę poczęli, mówiąc: Stój na miejscu, a dobrze żyj, a owoc cnót

świętych i skarb sobie zbieraj; nie w Jeruzalem żyć, jako mówi święty Hieronim, ale w Jeruzalem dobrym być chwalebna jest. Na te słowa rozmyślać się począł Wojciech, a ostre oko na dobrą radę mając, rychło przyzwolił, aby się doskonałości życia chrześcijańskiego chwycił, a Chrystusowéj filozofii uczniem jeszcze został. A że mu tę radę osobliwie podawał święty Nilus, Greczyn, zakonu świętego Bazylego, goszczący pod ten czas w Kassynie, upadł do nóg jego Wojciech, poddając się w posłuszeństwo jego. Nie odrzucił go Nilus, lecz mu tak poradził: „Jam Greczyn, mniejszą ci pomoc przez nieumiejętność języka dać mogę; idź do Rzymu, do Łacinników, a opatowi Leonowi powiedz iżem cię, jako nowego żołnierza Chrystusowego do niego odesłał“.— Tak uczynił święty Wojciech; w Rzymie u świętego Bonifacyusza w zakonny się ubiór oblokł, i pod posłuszeństwem starszego przez lat kilka, zostawał, cały ten czas ćwicząc się w miłości Boskiéj, pokornych usługach, posłuszeństwie ochotném i wszelkich cnotach. Myśl każdą swoję, i cokolwiek mu czart do serca przyniósł, starszemu oznajmiał. Bawił się i pisaniem rzeczy duchownych. W miłosierdziu był Wojciech serca na ludzką nędzę nieuhamowanego i nigdy nikogo bez jałmużny, albo pociechy, nie odpuścił. Raz wdowa uboga, gdy gdzieś był za miasto wyjechał, zawołała na niego, sukni prosząc; powiedział: „Jutro przyjdziesz, tu nic z sobą nie mam“. Ale rozmyśliwszy się, kazał jéj zawołać, mówiąc sobie: A kto wié, będę-li żył do jutra, niech jéj dziś dobrze uczynię, abym ja sądu u Boga, a ona szkody nie cierpiała; i zdjąwszy suknią z siebie, dał jéj, ukazując przykładem, abyśmy z dobremi uczynkami nie mieszkali, gdy nie wiemy co nas jutro potka. — Gdy Otto III. cesarz, w Rzymie był koronowany od Papieża, natenczas do niego pisał Arcybiskup Moguncki, aby do owiec swych wyprawił z Rzymu świętego Wojciecha. Długo się wymawiał, o pożytku swych owiec wątpiąc, a o swe roztargnienie bojąc się; wszakże iż nadzieję miał, że go męczeńska potka korona, dla téj saméj ochotnie się wracał. Wyjechał z cesarzem i puścił się przez Francyę, aby świętych ciała nawiedzić.— Przybliżając się do Czech, niechciał prosto na swoje biskupstwo jechać, ale się udał do Polski, do *Bolesława Chrobrego*, od którego przyjęty był ze czcią wielką jako człowiek świę-

ty, i ztamtąd wysłał do Prażan i do Czech posły swoje, jeśliby go za Biskupa i pasterza swego znać i przyjąć i poprawić się chcieli. A oni iż byli w niejakiéj wojnie domowéj, czterech braci rodzonych świętego Wojciecha zabili, i tego się bojąc, aby się nie mścił krzywdy braci swoich, wskazali do niego, aby się do nich nie ukazował, iż tego żadną miarą widzieć ani mieć za pasterza chcieli, który ich już kilkakroć odbiegał, a na przyczyny, dla których to czynił, nie pamiętali. Z onéj odpowiedzi był rad święty Wojciech, że go sam Pan Bóg z tego węzła rozwiązał.—Wiedząc o tém wszystkiém Bolesław Chrobry, prosił Papieża, aby mu Wojciecha za Arcybiskupa do Gniezna dał wtenczas, gdy stolica po Robercie, piérwszym Arcybiskupie, osierociała. Co nim zaszło, Wojciech naprzód w Krakowie Polaki, nowe Chrześcijany, w wierze świętéj słowem zbawienia posilił, a na tém miejscu gdzie ofiary święte sprawował i kazania miewał, jest dotąd kościołek mały w rynku, pod jego imieniem. Toż czynił w Wielkiéj Polsce; a przytém, pieśni onéj: *Boga-Rodzica Dziewica*, Polaków nauczył. Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie przez trzy lata pożytecznie i świątobliwie sprawując, utwierdzał piérwsze szczepy narodu naszego w wierze świętéj i pobożności. Zasłyszawszy zaś o przyległych Polsce Prusakach, którzy byli srodzy poganie i możni, a królom Polskim wielkie i trudne wojny zadawali, pragnąc ich nawrócenia, prosił Bolesława, aby go do Pruss wodą wyprawił. Acz mu bardzo żal było z ziemi swéj tak drogi skarb wypuszczać, wszakże bacząc tak wielką i pilną około dusz ludzkich posługę, uczynił to, wyprawił go wodą, przydawszy mu i żołnierzy swoich. Wziął święty Wojciech z sobą towarzyszów dwóch Kapłanów, Gaudencyusza i Benedykta, na tę drogę już tym umysłem jadąc, iż albo one pogany nawrócić, albo wżdy mężną i któréj dawno pragnął, śmierć dla Chrystusa miał podjąć.— Wysiadł Wojciech z towarzyszami na jeden wysep, który Wisła w Prussiech czyni niedaleko Gdańska, i tam się modląc, gdy sobie szczęśliwego wejścia na posługę Pańską prosili, Prusacy je niektórzy wypatrzyli, i cicho się do nich przewiozłszy, ujrzeli ludzie dziwne, niewidane, w odzieniu mniskim, ale, jako owieczki pokorne, i umyślili je pojmać. Tedy jeden z nich najsroższy, cicho schodząc na świętego Wojciecha, który wtenczas Psałterz mówiąc, drogę swoję Panu Bogu polecał, okru-

tnie go wiosłem z tyłu między łopatki uderzył. Padł o ziemię święty Wojciech, a oni wołali: „Co tu czynicie? uciekajcie ztąd, pozabijamy was i pomęczemy prędko“. A święty Wojciech, on wielki ból cierpiąc, dziękował Panu Bogu w sercu swojém, mówiąc: „Bym dobrze więcéj w téj tu ziemi nie zyskał, i na tym wielkim upominku rany téj i cierpienia, dla Pana mego Jezusa ukrzyżowanego przestanę“. Wyniść przecię z onéj ziemi Pruskiéj nie chciał, ale szedł do jednego miasta, gdzie był zjazd wielki do przekupna: obstąpili je oni srodzy ludzie, pytając: „Czego chcecie?“ A święty Wojciech powiedział: „Idziemy z Polski, niosąc wam zbawienie wasze; sługam jest Boga żywego, co stworzył niebo i ziemię, i wszystko co jest na nich; poznajcie Pana Boga jednego, a wybawcie dusze wasze z mocy piekielnéj. Wierzcie w Jezusa, który świat odkupił, a chrzścijcie się na odkupienie grzechów waszych“. Takie i inne słowa Ewagelii świętéj, gdy chodząc po wsiech i miastach rozsiewał Wojciech, Prusacy się śmieli, a słuchać nie chcą kazali im z ziemi wyniść, rozkazując pod utratą gardła i majętności, aby ich nikt do gospody nie przyjmował. Szli wzgardzeni z miasta, w drogę się udając, i puszczając się ku Litwie, w polu Mszę świętą odsłużyli, którą miał Gaudencyusz, a na niéj Wojciech święty Ciało i Krew Pańską przyjął z rąk jego. Potém nieco się na drogę posiliwszy chlebem, szli daléj; a gdy czas nocny na odpocznienie przychodził, położyli się w polu i spali; a gdy nazajutrz zabierali się w zamierzoną drogę, Prusacy z poduszczenia najwyższego ich kapłana, którego *Krywe* zwali, żałowali że świętego Wojciecha zdrowo puścili, i goniąc je, naleźli niedaleko miejsca Romowe nazwanego, które teraz nazywają Pruszt, o milę od Gdańska. Tam wnet porwawszy świętego Wojciecha, siedm włóczeń w nim utopili. On zaś na krzyż ręce rozciągnąwszy, gorącą modlitwę czynił za nich do Boga, którą gdy skończył, głowę jego od ciała odciętą na pal wbili, a ciało zaś, aby od bestyj było pożarte, na polu zostawili. Jednak go Bóg strzegł; albowiem, według niektórych pisarzów, orzeł wielki przez dni 30, a według innych przez 3 dni, bronił od ptastwa i zwierzów ciało świętego Męczennika. Pojmani byli od pohańców onych i dwaj towarzysze jego Gaudencyusz i Benedykt; ale się jakoś wyśliznęli im: bo to żadnego fundamentu prawdy nie ma, co niektórzy pisarze zostawili, jakoby

B. Gaudenty był natenczas mieczem przebity i zamordowany, częścią że on po świętym Wojciechu był Arcybiskupem, częścią że go Kościół święty nie uznaje Męczennikiem. Gdy zaś długo ciało świętego Wojciecha leżało rozsiekane, a nienaruszone, jeden wieśniak zmiłował się i pogrzebł go na tém miejscu, gdzie teraz o milę od Gdańska jest kościół pod jego imieniem, oddany księżom Missyonarzom. — Gdy się o tém wszystkiem dowiedział Bolesław Chrobry, bardzo wielką żałością był zdjęty, i wysłał zacnego posła Borzywoja do książęcia Pomeranii Misłoja, w którego dziedzinie było to miejsce, żądając go o ciało świętego Wojciecha; co aby łatwiéj sprawił, dał wiele pieniędzy swemu posłowi. Ale Misłoj i jego panowie uważając, iż się tak pilnie Bolesław o nim pyta i stara, chlubili się z tego, mówiąc: Bogaśmy Polskiego zabili, i nie damy go inaczéj, aż nam tak wiele srebra przywieźć każe, jako ciało same zaważy". Nie żałował się na to pan on pobożny, nad wszystkie skarby poczytając sobie członki, w których Duch Święty przemieszkiwał; więc zebrał wielką kupę srebra i posłał do Pruss. Ale Pan Bóg nabożeństwo Bolesławowe wielkim cudem uczcił, i swego Męczennika zasługę wsławił; bo ciało one tak się lekkie na wagach stało; iż bardzo mało srebra wzięło. Wypisać nie można z jaką czcią, radością, tryumfem i pokorą ów król z Kapłaństwem i ludem swym, ciało one pierwiéj do Trzemeśna, potém do Gniezna prowadził, gdzie go Bóg wielkimi cudami wsławił. O jego męczeństwie o cudach gdy się dowiedział Otto III. cesarz, w chorobie swéj ślubował Panu Bogu grób świętego Męczennika nawiedzić i siedm mil iść pieszo do niego. O czém Bolesław Chrobry wiedząc, z wielką go czcią jako gościa przyjął w Poznaniu i suknem siedm mil drogę z Poznania do Gniezna usławszy, sam z nim szedł pieszo aż do miejsca, gdzie cesarz z pokorą krzyżem leżąc przed grobem nabożeństwo i śluby swoje odprawował, po których od Bolesława wziął za osobliwszy upominek ramię i rękę świętego Wojciesha, i potém złożył w Rzymie, w kościele pod imieniem jego wystawionym, na wyspie rzeki Tybru, który po złożeniu tam późniejszego czasu kości świętego Bartłomieja Apostoła, nazywał się *s. Bartholomaei in insula.* Tego w różnych przygodach obrońcę świętego Wojciecha, i my prosimy, aby tę wiarę którą krzewił w krajach naszych, mocną swoją do Boga

przyczyną utwierdzał w sercach ludu Polskiego, na wysławienie jedynego w Trójcy Boga. Amen. (Ex variis scriptoribus Bohemicis et Polonicis apud Bollandistas, tom 3: Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, 202—207).

2. *Śluby mogą być zmieniane.*

a) Edward III. król Angielski, którego wielekroć Opatrzność uratowała z niebezpieczeństw, ślubował odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Ale szlachta angielska, słusznie lękając się, iżby niespokojności zaledwie stłumione nie wybuchnęły znowu w nieobecności króla, odradzała mu tę pielgrzymkę, i przekładała, że lepiéj byłoby zastąpić ją jałmużną i innemi dobremi uczynkami, któreby kraj budowały, zamiast na szwank go wystawiać. Ponieważ król miał bardzo delikatne sumienie, wypadło prosić Papieża, aby uspokoił Edwarda uwolnieniem go od uczynionego ślubu. Papież odpisał mu następnemi słowy: „Ponieważ Anglija nieobecnością twoją byłaby na niebezpieczeństwo narażoną, uwalniamy cię zupełnie od winy, którą uczynionym ślubem zaciągnąłeś na siebie,—i prosimy cię, abyś pieniądze które wydałbyś na podróż do Rzymu, rozdzielił między ubogich, i klasztor na cześć świętego Piotra zbudował, lub odnowił. Nie powątpiewaj, że Bóg bliskim jest wszędzie przy wszystkich, którzy szczerém sercem go wzywają, gdziekolwiek by się znajdowali".—Król uspokoił się tą odpowiedzią, a obok rozdania znacznych jałmużn, odnowił opactwo Westminsterskie, i przesłał bogate upominki do Rzymu, gdzie je przeznaczono na kościół przy kollegium Angielskiém. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

b) Zbigniew, Biskup Krakowski w roku 1450, prosił Papieża Mikołaja V. o przeznaczenie dla Polaków i Litwinów Jubileuszu, z warunkiem, iżby każdy z zamierzających odbyć w tym celu pielgrzymkę do Rzymu, połowę kosztów mających być wyłożonemi na nią, przesłał do Rzymu na pobożne cele. Papież przychylił się do prośby, zniżył atoli dobrowolną składkę z połowy na czwartą część. (Tamże, ks. 16).

c) Kupiec uczynił był ślub, każdego roku, w jesieni, odbywać pielgrzymkę do miejsca słynnego cudownym obrazem Matki Boskiéj, o 20 godzin drogi odległego, i corok z najściślejszą wiernością dopełniał tego ślubu. Dwanaście już lat odbywał bez przerwy tę pielgrzymkę, gdy raz, w czasie podróży, o trzy godziny drogi od obrazu, spotkał wieśniaka

skromnie przybranego, i wszedł z nim w rozmowę. „O jak szczęśliwi“, rzekł między innemi, kupiec, „o jak szczęśliwi twoi spółmieszkańcy, że tak bliską mają drogę do sławnego miejsca łaski; gdy ja z tak daleka podróżować muszę! Ztąd bardzo często chodzić tam musicie?“ „Nie zbyt często“, odpowiedział mu prosty wieśniak, „w dni powszednie nie mamy czasu, bo wtedy, jak Bóg Adamowi już przykazał, musimy w pocie czoła pracować na nasz kęs chleba. W dni niedzielne i świąteczne, mamy u siebie nabożeństwo parafijalne, możemy i powinniśmy tu w naszym kościele modlić się do najłaskawszego Pana Boga i cześć oddawać Jego świętym, a uważam za lepsze, gdy owieczki zostają przy swoim pasterzu, i jego przewodnictwu, tudzież naukom poddają się, niż gdy się kwapią do innych miejsc, gdzie ani oni nie znają pasterza, ani pasterz ich nie zna. Jeżeli uciułam sobie kilka groszy, wolę rozdać je naszym domowym ubogim, niżeli wydać je w czasie pielgrzymki“. Tak mówił chrześcijański włościanin, a pielgrzymujący kupiec miejski, zastanowił się głęboko nad tém co słyszał. „Tak, rzekł sam do siebie, ten prosty rolnik daleko rozumniéj i więcéj po chrześcijańsku postępuje niżeli ja. U siebie, po całych miesiącach w roku, nie bywam w kościele parafijalnym, dni niedzielne i świąteczne przepędzam po większéj części na czytaniu moich ksiąg kupieckich, i mało się zaprzątam kazaniami i chrześcijańską nauką. I czyliż nie byłoby rozumniéj, gdybym pieniądze, które wydaję na coroczną tak daleką pielgrzymkę, szafował między naszych tylolicznych ubogich domowych“. Im dłużéj nad tém rozmyślał, tém więcéj przekonywał się, że dotąd swoich obowiązków Chrześcijanina cały prawie rok w domu u siebie znacznie zaniedbywał, a swoją daleką pielgrzymką nie wszystko czynił dobrze. Za powrotem do domu, rozmówił się o tém ze swym spowiednikiem, i za jego poradą i zezwoleniem, zmienił w tém swój ślub, że wydatki na dotychczasową pielgrzymkę, każdéj jesieni ponoszone, dla domowych ubogich przeznaczał, w innych zaś obowiązkach chrześcijańskich stał się pilniejszym.— Człowiek częstokroć sam siebie oszukuje; czyni ten lub ów ślub, i mniema, że już tém Boga zaspokoił, gdy najpiérwszym i najkonieczniejszym jest wykonywanie własnych, włożonych nań oprócz tego, powinności. To, za co nie byłby odpowiedzialnym gdyby nie czynił, ślubuje i wykonywa; o rzeczywi-

stych zaś i koniecznych przykazaniach zapomina lub one zaniedbuje!—Wprawdzie, łatwiejszą jest rzeczą, jeden lub drugi ślub wykonywać, niżeli ciągle prowadzić życie prawdziwie Chrześcijańskie; wszelako, kto naprzód nie spełni tego wiernie, do czego jest bezwyjątkowo zobowiązany, ten nie może uczynić Bogu miłego ślubu. (Der „Vernünftige", 2, str. 45).

Ponieważ śluby Chrześcijan, często odnoszone są do pielgrzymowania ku miejscom świętym, przeto też powiemy kilka słów:

3. *O pielgrzymkach do miejsc świętych.*

a) Pielgrzymowania tego rodzaju są bardzo starożytnym obyczajem. Tak, święty *Augustyn* pisze o *Abrahamie:* „Abraham opuścił ojczyznę swoję i udał się z synem Izaakiem i dwoma młodemi sługami do ziemi Objawienia, aby tam według rozkazu Boga zbudować ołtarz. Dla czego nie pozostał on przy swoim domowym ołtarzu? dla czego Bóg nakazał mu podróż trzydniową i wyznaczył nawet miejsce ofiary? Rozkaz Boski uczynił Abrahamowi z podróży wielką zasługę, dzieciom zaś Abrahama był przestrogą, że to miejsce Pan Bóg, chociaż obecnym jest wszędzie, szczególniéj sobie upodobał". (S. August. de civit. l. 16, c. 32).

Zbawiciel, będąc jeszcze 12-to letnim dzieckiem, pielgrzymował wraz z rodzicami do Jeruzalem, chociaż do tego, dla młodzieńczego swego wieku, nie był wcale obowiązany.

Pierwsi Chrześcijanie także odbywali pielgrzymki do Jeruzalem i innych świętych miejsc w Palestynie. Z tego powodu pisze święty Hieronim (epist. ad Marcellan. 17): „Byłoby rzeczą zbyt obszerną wyliczać wszystkich Biskupów i Męczenników, i innych nauką i mądrością wsławionych mężów, którzy zwiedzali Jerozolimę, i tego byli zdania, że niedosięgnęliby wysokiego stopnia cnoty, gdyby się nie modlili do Chrystusa w tém właśnie miejscu, gdzie Ewangelia naprzód objawiła się z Krzyża... Angielczyk, który cokolwiek wyżéj postąpił w religii, mniema, że byłby odłączony od świata Chrześcijańskiego, gdyby opuściwszy swój kraj Zachodni, nie zwiedził téj ziemi, którą zna ze sławy i z Pisma Świętego, Cóż jeszcze powiedzieć mamy o Armenii, Persyi, Indyach? co o Egipcie, Poncie, Syryi i każdéj pojedyńczéj prowincyi Wschodu? Zewsząd przychodzili pobożni do Miejsc świętych i podawali nam najpiękniejsze swych cnót przykłady".

Stary Dziejopis Kościoła *Nicefor*, zapewnia nas, że Wierni w piérwszych już wiekach, pielgrzymowali do Panaca, gdzie znajdowała się statua, wyobrażająca Zbawiciela uzdrawiającego niewiastę, która lat 12 na krwotok chorowała; o czém jużeśmy wspomnieli, mówiąc „O Czci Obrazów", pod N. 1. (Niceph. hist. Eccl. l. 10, c. 30).

Sofroniusz opowiada, że Męczennicy *Cyrus* i *Jan* zwykli byli odbywać pielgrzymkę do wielkiego i wspaniałego krzyża, z wyobrażeniem Jezusa Chrystusa, i upadłszy do stóp jego, gorące zanosili modły. Rolland. l. 31. Jan. 3).

Do grobów też świętych Męczenników, odbywały się pobożne pielgrzymki, w najdawniejszych już czasach tak często, a w dni obchodu chwalebnéj ich śmierci tak wielka liczba ludu częstokroć zgromadzała się, że nie mogli pomieścić się w żadném zamkniętém miejscu, i nabożeństwo uroczyste pod otwartém niebem odprawianém być musiało. (Prudent. Peniteph. hym. 11).

Bardzo też liczne spotykamy pielgrzymki do grobów świętych Apostołów *Piotra* i *Pawła* w Rzymie. Święty *Jan Złotousty* pisze (epist. ad Ephes): „Niezmiernie tęsknię do onych miejsc! gdzie Piotr i Paweł męczeństwo ponieśli. Gdybym nie tak wiele obowiązków duchownych miał na sobie i nie był tak słabéj budowy ciała, radbym do Rzymu odbyć pielgrzymkę, aby oglądać kajdany i więzienia, w których oni cierpieli, i złożyć cześć miejscom, gdzie ich święte szczątki spoczywają.—Już *Euzebiusz* świadczy (hist. eccl. l. 6, c. 14), że „królowie i książęta składali berło na pewien czas, wędrowali do Rzymu i korzyli się przed śladami stóp Apostołów".

W liście Papieża *Mikołaja* do cesarza Michała czytamy: „Wiele tysięcy ludzi przychodzi, ze wszystkich części świata, do Rzymu codziennie, i polecają się opiece i przyczynom Książąt Apostołów". (Richt. histor. Schatzkammer, ks. 3, str. 163).

Pielgrzymki do grobu świętego *Jakóba* w *Kompostelli;* do grobu świętego *Jana*, w *Efezie*; do grobu świętego *Tomasza* przez Chrześcijan Wschodnio-Indyjskich,— już słynęły w starożytności chrześcijańskiéj. (Tamże).

Święta *Brygitta* (zmarła r. 1373) nawiedzała w 69 roku życia swego, wszystkie miejsca święte w Palestynie. (Ber. Berc. H. Ecc. ks. 14).

Daleko wcześniéj jeszcze odbywały się z Zachodu piel-

grzymki do Palestyny i często bardzo licznemi gromadami. Naprzykład, w roku 1064 wyruszyło 7,000 pielgrzymów ze wszystkich stanów Niemiec do Jeruzalem, pod przewodnictwem Biskupów Zygfryda Moguuckiego, Gintera Bambergskiego, Ottona Ratyzbońskiego, Wilhelma Utrechtskiego i wielu innych znakomitych osób. Gdy z wielką okazałością wchodzili do Lycyi, napadła na nich rozbójnicza horda Arabów, złożona z 12,000 ludzi. Chrześcijanie cofnęli się nazad do jednéj wsi i w niéj oszańcowali się. Rozbójnicy postanowili wymorzyć ich głodem. Już niedola Chrześcijan doszła do najwyższego stopnia, już groziło im niebezpieczeństwo ostateczne; ale Bóg zesłał im w pomoc inną hordę Arabów, która z piérwszymi żyła w nieprzyjaźni, i tych zmusiła do ucieczki, a Chrześcijan, pod ochroną silnéj straży, do Jeruzalem odprowadziła, gdzie oni odwiedzili Miejsce Święte, złożyli znaczne summy, na odbudowanie zniszczonych tam kościołów; aby zas na mniejsze narażać się niebezpieczeństwa, okrętami wrócili do Włoch *). (Schafnab. chron. ad an. 1064).

b) Bardzo są także starożytne pielgrzymki do *Cudownych Obrazów* Boga-Rodzicy Najświętszéj Panny Maryi. W Niemczech, jednym z najstarożytniejszych i najliczniéj uczęszczanych Obrazów Boskich jest w *Altötting*, w Bawaryi. W tém miejscu wznosiło się niegdyś starożytne miasta *Oeni-Pons*. Węgrzy, roku 892 po raz piérwszy wkroczywszy do Niemiec i pustosząc je, w r. 910 wspomnione miasto do szczętu zburzyli. Tylko stara kaplica Matki Boskiéj, wraz ze znajdującym się w niéj obrazem Boga-Rodzicy uniknęła rabunku i zniszczenia ogniem. Starożytne podanie głosi, że kaplica ta była pierwotnie pogańską, siedmiu Planetom poświęconą, małą świątynią; że święty *Rupert*, piérwszy Biskup Salzburgski,

---

*) Któż sobie nie przypomni tutaj tak nazwanych Krucyat albo wypraw Krzyżowych, o których w każdéj Historyi bądź powszechnéj, bądź kościelnéj, znajdzie obszerniejszą lub krótszą wiadomość. Były one olbrzymiemi także pielgrzymkami, których ucześnicy nie tylko odwiedzić i uczcić, ale też z narażeniem własnego życia, z rąk niewiernych oswobodzić chcieli. Skargi krzywdzonych pielgrzymów byli piérwszą pobudką do krucyat.

(Dokładny i obszerny Rys dziejów wojen Krzyżowych, skreślony w duchu religijnym, obok prawdy historycznéj, poprzedza dzieło Leona Rogalskiego, pod tytułem: Dzieje Krzyżaków, oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami, Warszawa, 1846, we 2-ch obszernych tomach, w 8-ce, z 12 rycinami.

w początkach VII. wieku, po nawróceniu i ochrzczeniu księcia Theodo, poświęcił ją czci Maryi Panny, i że wówczas, obecnie tam znajdujący się obraz Boga-Rodzicy, umieszczony został. Starodawna kaplica, która i podczas wojny Trzydziestoletniéj, aż do dni naszych, zawsze sposobem zadziwiającym była oszczędzaną, ma właściwie w przecięciu 20 stóp, i tylko sześcią malutkiemi oknami oszczędnie jest oświetlona. Obraz Najświętszéj Panny malowany jest na drzewie, ma dwie stopy, trzy cale wysokości, bogatemi szatami i ubiorami ze złota, srebra i kosztownych kamieni wyrobionemi okryty, i stoi na wspaniałym srebrnym ołtarzu za szkłem, w srebrném tabernaculum, które Maksymilian I. elektor Bawarski w r. 1645 kazał przygotować i złożył w ofierze Matce Boskiéj. Przed ołtarzem wisi 7 bardzo wielkich srebrnych lamp. To cudowne miejsce, z powodu ogromnéj liczby pielgrzymów (liczono ich dawniéj w niektórych latach około 200,000), tudzież z przyczyny bogatych podarunków, wnoszonych tu szczególniéj przez książąt i elektorów Bawarskich, nazywane było *Loretem Niemieckim*. Aby Altötting widocznie nawet podobném z kształtu uczynić do Loretu, blisko przed dwómaset laty, zamierzono, nad świętą kaplicą wznieść wielką świątynię, według wzoru kościoła Loretańskiego, i fundament tego założono za Ferdynanda Maryę elektora, w roku 1672, z wydatkiem przeszło 20,000 guldenów; ale piękne to dzieło raz tylko rozpoczęte, dotąd przyprowadzoném do końca nie zostało.

Drugiém starodawném miejscem pobożnych pielgrzymek jest *Maria Einsiedeln* (Marya pustelników), w Szwajcaryi. Od lat już 900 dążą tam niezliczeni pielgrzymi, ze wszystkich krajów Europy. W wielkie święta, naprzykład Zielone Świątki, Wniebowzięcie i t. p. liczba pobożnych pielgrzymów dochodzi tu często do 8 lub 10,000; a liczbę przystępujących do kommunii corocznie podają na 150,000. Założycielem tego miejsca jest święty *Mejnrad*, który w połowie IX. wieku, w najgłębszéj podówczas puszczy, osiadł tu sobie w pustelni, zbudował przy niéj kapliczkę, gdzie umieścił obraz cudowny Matki Boskiéj, który i dzisiaj cześć odbiera. Lat 26 żył tu świątobliwie, lecz w r. 863 od dwóch rozbójników zamordowany został. Od wielu lat niezamieszkana jego chatka upadła; dopiero po 40 latach, kilku zacnych mężów, wzbudzonych sławą świątobliwości zmarłego Mejnrada, wybrali sobie tę pustynię na

pomieszkanie, podźwignęli na nowo chatkę i kapliczkę świętego męża, dla siebie małe chatki pobudowali do koła, i żyli tu jak pustelnicy, zkąd też pochodzi imię *Maryi Pustelników*. Pod świętym *Eberhardem* ci wszyscy żyjący pojedynczo mężowie, połączeni zostali w zakon pod regułą świętego Benedykta, a nad tak nazwaną „chatką Mejnrada“ (*Meinradszelle)*, wielki zbudowano kościół, tak że domek i kapliczka święta stoją prawie w środku kościoła. Od roku 948, gdy cudownym sposobem, przez samych Aniołów miał być poświęcony, ciągnęły tu tłumy piegrzymów z najwyższych stanów, tudzież, z najodleglejszych okolic. To cudowne miejsce, od 12 Papieżów nadane jest wielkimi odpustami. Teraźniejszy kościół klasztorny, do którego wchodząc zaraz już widzimy świętą kaplicę, jest najpiękniejszym i największym może w całéj Szwajcaryi.

Jednêm z najsławniejszych miejsc cudownych, będących celem pielgrzymek, we *Włoszech*, jest *Loret*, o którego początku, już w I. tomie, mówiąc o Nazarecie (str. 134, krótką uczyniliśmy wzmiankę. Jest-to mianowicie, kaplica Matki Boskiéj, będąca domkiem, w którym Najświętsza Panna mieszkała w Nazarecie, i gdzie Archanioł Gabryel zwiastował Jéj niebieskie pozdrowienie. Według legendy, w r. 1291, kiedy niewierni Saraceni całą Palestynę, a razem i Nazaret spustoszyli, domek ten Aniołowie przenieśli do Dalmacyi, a dnia 10 Grudnia 1294 roku do Włoch, do marchii Ankońskiéj, gdzie w lesie, należącym do pobożnéj wdowy, imieniem *Lauretty* (zkąd też nazwisko cudownego miejsca i znanéj powszechnie Litanii o Najświętszéj Pannie, która piérwszy raz tutaj była odmówioną), postawili wspomniony domek. Po ośmiu miesiącach, w r. 1295 przeniesiono go z lasu na pagórek, gdzie stoi dotychczas. Zbudowano tam późniéj wspaniały kościół, który Papież Sykstus V. podniósł do stopnia katedry. Cesarze, królowie, książęta pielgrzymowali tam i przynosili najkosztowniejsze dary, tak że skarby kościoła Loretańskiego liczono do najbogatszych w całych Włoszech. Uczona królowa Szwedzka Krystyna, która w r. 1654, w Rzymie, wróciła na łono kościoła Katolickiego, ofiarowała Loretowi swoją koronę i berło.—*Albert*, arcyksiąże Austryacki i małżonka jego *Klara Eugenia*, ofiarowali płaszcz, najkosztowniejszym haftem przyozdobiony, tudzież 20,000 prawdziwych pereł i 2,500 bry-

lantów, a wartujący 30,000 dukatów.—*Albert* V. książe Bawarski, przesłał do Loretu, z zatajeniem imienia swego, które późniéj dopiero odkryto, wielki krzyż z najpiękniejszych szmaragdów, oceniony na 12,000 dukatów. Książe *Wilhelm* V. (zmarły r. 1626), prócz innych kosztownych darów, ofiarował tu srebrny żyrandol o 24 ramionach, ważący 80 funtów, tudzież, w czasie pielgrzymki swéj do Loretu wspaniale złotem przyozdobioną książkę do nabożeństwa, oszacowaną 8,000 czerwonych złotych. (Herbst, Exempelbuch, II. 477 i t. p.).

* O cudownych obrazach i miejscach świętych, do których odbywane są pielgrzymki pobożne w Polsce i Litwie, jakiemi są naprzykład: Częstochowa, obraz Matki Ostrobramskiéj w Wilnie, Trokach, Nowogródku i t. p. zamieszczona będzie wiadomość w dodaktu do następnego tomu.

c) Pielgrzymki pokutnicze.—W Wiekach Średnich był zwyczaj naznaczania pielgrzymek za pokutę, mianowicie za grzechy mężobójstwa, sodomii i symonii czyli świętokupstwa. Tacy pielgrzymi odbywali tak nazwaną ciężką pokutę, często szli mając łańcuchy i powrozy na rękach i na nogach, z głową odkrytą, boso, nie brali z sobą żadnych gorących napojów, nie używali kąpieli, nie spali na pościeli, lecz po większéj części przepędzali noc pod otwartém niebem, dopóki czas pokuty nie upłynął. (S. Theodor. Cantuar. lib. poenit. tit. 3).

Gdy Krzyżownicy w r. 1099 dnia 15 Lipca, w Piątek, szturmem zdobyli Jeruzalem, złożywszy rycerski rynsztunek, szli boso, rzewne łzy wylewając, do kościoła Grobu Świętego. Jedni wyznawali swoje grzechy i ślubowali szczerą poprawę; drudzy rozdawali hojne jałmużny między ubogich; inni zwiedzali Miejsca Święte, czołgając się obnażonemi kolanami; słowem każdy chciał drugiego prześcignąć w pobożności i uczynkach pokuty, gdy tymczasem Biskupi i Kapłani odprawiali ofiarę Mszy świętéj, i składali dzięki Najwyższemu za tak oczewiste łaski. (Ber. Bernc. H. Eccl ks. 11).

Karol książe *Blois*, syn Ludwika de Chatillon, zwykł był pokutując za grzechy swoje, boso w najostrzejszéj porze roku, po najprzykrzejszych drogach, odbywać pobożne pielgrzymki. (Tamże, ks. 14).

Podobne przykłady, które nie w surowości swojéj naśladowanemi być mają, powinny zachęcać do pielgrzymowania w duchu pokuty, nie zaś przez samę ciekawość i dla rozryw-

ki. Dalekie pielgrzymki nie są pożyteczne, jeżeli pielgrzym nie powraca z rzeczywistą poprawą. I tak naprzykład, w roku 1450 hrabia Cilli, w Styryi, tyle spowinowaceniem się swém z cesarzami znakomity, ile występkami zniesławiony, odbył pielgrzymkę do Rzymu, w 90 roku życia. Któżby nie wierzył, że ów starzec, będąc już tak bliskim śmierci, prawdziwym duchem pokuty powodowany, przedsięwziął tę pielgrzymkę? A wnet okazało się przeciwnie. Za powrotem do domu odpadł znowu we wszystkie dawne występki, dla wyspowiadania się z których odbył tak daleką drogę. — O jak często i dzisiaj trafia się, że pielgrzymi tylko spowiadają się ze złych swych nałogów, ale ich nie wyrzekają się, a wróciwszy w progi domowe, zaczynają je znowu od tego właśnie miejsca na którém stanęli puszczając się w pielgrzymkę. (Tamże, ks. 16).

d) Zganienie nadużyć popełnionych w czasie pielgrzymek. Sobór odbyty r. 813 w Chalons, we Francyi, potępia różne nadużycia, jakie już podówczas wcisnęły się do pielgrzymek. Wielu je odbywając mniemało, że tym sposobem zadość uczynili wszelkim swoim powinnościom.— Inni wierzyli, że samą tylko pielgrzymką zyskują odpuszczenie nie tylko przeszłych, ale i przyszłych grzechów, nie potrzebując już za nie pokutować.—Panowie i możni nie rzadko używali pielgrzymek za pochop do wyciskania z poddanych, i tak już przeciążonych podatkami, nowych opłat, i przyprowadzania ich do tém większéj nędzy;— ubodzy wreszcie pielgrzymowali często dla tego tylko, że pielgrzymka służyła im za pasport do wolnéj żebraniny, otrzymywania wszędzie hojnych jałmużn; i zamiast pracować, żyli sobie cudzym kosztem swobodnie i wygodnie, o nic się nie frasując. — Zgromadzeni Biskupi pochwalali owszem pielgrzymki tych, którzy je przedsiębrali, wykonywając tém nałożoną na nich przez spowiednika pokutę za grzechy, — ale pielgrzymki połączone być powinny z modlitwą, jałmużną i poprawą życia. (Stolb. R. G. ks. 25).

Święty *Grzegorz* Nysseński objaśnia (epist. ad Eustoch.), że nie mamy koniecznego obowiązku odbywania pielgrzymek, bo Chrystus Pan nie nakazał onych w Ewangelii; — ubolewa przeto, że wielu ten rodzaj ćwiczeń pobożności uważa za niezbędnie konieczny, jak gdyby nie było można być prawdziwym Chrześcijaninem, nie nawiedziwszy Jerozolimy. Szczególniéj ostrzega niewiasty, aby nie puszczały się w dalekie piel-

grzymki; niewiasta nie powinna przedsiębrać takiéj podróży, bez towarzystwa mężczyzny, któryby dawał jéj pomoc i obronę. Wykazuje wielkie niebezpieczeństwa gospód, gdzie sposób życia nader bywa rozprzężony. Lepiéj jest w *duchu* pielgrzymować i wznosić się ku Chrystusowi, niżeli samem *ciałem*, bez pożytku dla duszy, wędrować do dalekiéj Palestyny.

Święty *Bonifacy*, Apostół Niemiec, pisząc do Kutberta, Arcybiskupa Kantuaryeńskiego (Canterbury), przedstawiał mu częste pielgrzymki z Anglii do Rzymu, jako źródło goryczy dla całego Kościoła, gdy płeć niewieścia tak daleką i niebezpieczną podróż przedsiębierze, a wiele młodych pielgrzymek opłakuje potém stracony w drodze nieoszacowany skarb dziewictwa. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 7).

Już święty *Jan Złotousty* mówi (hom. 1 in epist. ad Philem.): „Aby wyjednać odpuszczenie grzechów nie jest koniecznèm, ani szafować wiele pieniędzy, ani też puszczać się w dalekie pielgrzymki“.—A święty *Augustyn* tak mówi o tém (serm. 3 de Martyr.): „Bóg nie powiedział: „Wędruj na Wschód, abyś tam znalazł usprawiedliwienie, albo: „Żegluj na Zachód, abyś tam otrzymał odpuszczenie grzechów“, ale powiedział: „Odpuść winy swoim winowajcom, a i tobie odpuszczone będą twoje winy“. Wszystko ulega nadużyciom, a złote prawidło to zaleca: „Usuwaj nadużycia, zachowuj dobre zwyczaje“. Bez wątpienia, krótkie pielgrzymki lepszemi są od długich.

Uwaga. Nawet u pogan znane były pielgrzymki. Naprzykład, mieli oni w Epidaurze świątynię poświęconą *Eskulapiuszowi* (bożkowi zdrowia), dokąd odbywali pielgrzymki o uproszenie zdrowia dla chorych, i tu składali dziękczynne dary za uzdrowienie.—W Lybii, znajdowała się sławna świątynia *Jowisza Ammona*, do któréj nawet sam zdobywca świata *Aleksander* Wielki, z wojskiem swojém odbył nadzwyczaj trudną pielgrzymkę przez skwarne piaszczyste pustynie, aby ofiarami i modłami wyjednać łaskę tego boga. (Curtius, l. 4, c. 7).

W Gallii, poganie mieli bałwana *Teutates* albo Merkurego, do którego także pielgrzymowali, i całego od stóp do głowy ofiarnemi tabliczkami, tudzież drewnianemi rękami i nogami obwieszali. (S. Gregor. Tur. de vit. Pat.).

Bardzo często i licznie pielgrzymują *Indyanie* do swoich *Pagod*, to jest świątyń. Podróżny Tavernier liczy na wiele tysięcy Indyan przychodzących do Pagody w Jaganata, nad Gangesem, z ofiarami i tabliczkami ofiarnemi.—Mieszkańcy *Chin* i *Japonii* odbywają także

pielgrzymki do swoich *Mias*, to jest świątyń. (Binterim, Denkw. ks. 6).

ZDANIA.

a) „Wykonaj, coś ślubował.— Lepiéj jest wcale nie ślubować, jak uczynić ślub, a nie spełnić go“. (Pred. 5, 4).

b) „Słusznie ten od rozwiązania ślubu bywa wstrzymywanym, kto do uczynienia go przymuszanym nie był“. (S. Bern. ep. 2 ad Ful.).

c) „Jeżeliś ślub uczynił, sam siebie związałeś, i już ci nie wolno odtąd postępować w tém według woli swojéj“. (S. August. ep. ad Armenth.).

d) „Gdy ciężka wojna wybuchnie, gdy zabójcza choroba rozsroży się, gdy długa posucha niszczy urodzaje, gdy burze i grady zagrażają,—ludzie uciekają się wtedy do Boga i czynią śluby na śluby.— Wtedy zatém dopiero, gdy ludziom nieszczęścia i cierpienia doskwierają, przypominają sobie oni o Bogu. Lecz skoro niebezpieczeństwo przeminie, i złego lękać się już nie trzeba, oddala się także myśl o Bogu i pamięć uczynionych Mu ślubów. (Lact. l. 2).

DODATEK.

Moc imienia *Jehowy*.—Aleksander Wielki (zmarły r. 324 przed nar. Chr.) zdobywał na Wschodzie, jedno miasto po drugiém, jeden kraj po drugim. Ciągnął potém na *Jeruzalem*. Arcykapłan Jaddus, mocno zatrwożony, uciekł się pospołu z ludem do Boga przez modły i ofiary, i wzywał imienia Jehowy ku pomocy. Bóg atoli objawił mu we śnie, że powinien być dobréj myśli i wyjść na spotkanie rozgniewanego Zdobywcy, w szatach arcykapłańskich, na czele swoich kapłanów i wszystkiego ludu. Wkrótce po tém objawieniu, wyszedł Jaddus na spotkanie Aleksandra, aż na górę Sapha, zkąd miasto i świątynię widzieć można było. Chaldejczycy i Fenicyanie, towarzyszący królowi, niczego innego nie spodziewali się jak tylko, że on natychmiast miasto zburzyć i arcykapłana najokrutniéj zabić każe. Lecz Aleksander, za zbliżeniem się uroczystéj processyi i arcykapłana w szatach obrzędowych, z blachą złotą na czole, mającą napis: „Święte imię Jehowy“, postępującego z godnością, sam wyszedł przeciw niemu, ukorzył się przed imieniem Jehowy, to jest Pana Boga, aż ku ziemi, i uprzejmie powitał arcykapłana. Zdumieli się wszyscy obecni; Parmenijon, najulubieńszy królowi towarzysz broni, zapytał go, czemu oddaje cześć arcykapłanowi żydowskiemu?— „Nie arcykapłanowi“, odpowiedział Aleksander, „cześć oddałem, ale Bogu, którego on jest sługą“. Potém rzekł król, że gdy jeszcze był u siebie w Macedonii, widział we śnie tegoż samego męża, w tychże samych szatach, i przez niego był zachęcany do wyprawy przeciw Persom, z obietnicą, że jego Bóg towarzyszyć mu będzie, i podda mu państwo jego nieprzyjaciół Persów. Arcykapłan zaprowadził potém zdobywcę świata do świątyni, gdzie on złożył

ofiary Bogu; tu otworzono przed nim księgę Daniela Proroka i pokazano słowa, któremi przepowiedział (Dan. VII. 6 i 7), że Aleksander obali państwo Persów, a inne założy. (Stolb. R. G. część 4, str. 208).

(O uwielbieniu imienia Boskiego przytoczone są przykłady pod piérwszą prośbą: tom I. str. 287, a o czci należnéj imieniowi Jezus, tamże, str. 125.— Celem upowszechnienia starożytnego chrześcijańskiego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ „Na wieki wieków, Amen“, Papież Sykstus V. dnia 11 lipca 1587 r. każdemu, kto pozdrowienie to z pobożnością wyrzecze lub na nie odpowie, udzielił 100 dni odpustu.— O gorliwości w nauce religii i słuchaniu słowa Bożego, zobacz tom I. str. 1, tudzież przykłady przytoczone pod drugiém przykazaniem kościelném).

III. PRZYKAZANIE.

1. *Dzień Sobotni* albo *Szabbathu u Żydów.*

Gdy Pan rzekł ludowi Izraelskiemu na puszczy: „*Pamiętaj abyś dzień Sobotni święcił*“ (II. Mojż. XX. 8), święto Soboty nie było nowo wtedy ustanowioném, lecz tylko, jako dawne prawo, na nowo mocniéj poleconém. „Sześć dni robić będziesz, powiedziano daléj, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego, Szabbat Pana Boga twego jest (dzień odpoczynienia): nie będziesz czynił żadnéj roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, wszystko co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu, i poświęcił go“. (II. Mojż. XX. 9—11).—W dzień Sobotni wszelka praca pod karą śmierci była zakazana; gdyż w księdze II. Mojż. XXXI. 15, powiedziano: „Każdy ktoby w ten dzień co robił, umrze“.— Gdy raz na puszczy, w dzień Sobotni, znaleziono człowieka zbierającego drwa, stawiono go przed Mojżeszem, a ten kazał osadzić go w więzieniu, nie będąc pewnym, czy ów człowiek rzeczywiście według całéj surowości prawa Sobotniego ma być karany. I rzekł Pan do Mojżesza: „Śmiercią niech umrze ten człowiek; niech go kamieńmi zabije wszystka rzesza za obozem. I wszystek lud wywiodłszy go precz, zabili go kamieńmi, i umarł, jako Pan przykazał“. (IV. Mojż. XV. 32—37).— W dzień Sobotni nie spadała *manna* na puszczy, ale w przeddzień spadała, we dwójnasób, wystarczająca na dni dwa; a chociaż zwykle manna, zachowana przez noc, gniła i sta-

wała się niezdatną do jedzenia, zapas na dzień Sobotni uczyniony, zgoła nie ulegał zepsuciu. (II. Mojż. XVI. 22—29).— W dzień Sobotni, w żadnem mieszkaniu nie wolno było ognia rozniecać, ani też nic gotować. (II. Mojż. XXXV. 3). Powinni byli jadło swoje w Piątek przed zachodem słońca zgotować; następnego dnia kończył się dzień Sobotni z zachodem słońca, a wtedy wolno było gotować znowu i pożywać ciepłe potrawy.—Wszelki handel, wszelkie kupno i sprzedaż zakazane były w dniu Sobotnim.—W księgach *Ezdraszowych* (II. Esdr. XIII. 15) czytamy, że *Nehemijasz*, przedniejszy Żyd, którego Artaxerxes, król Perski, wysłał do Judei, celem odbudowania Jeruzalem i świątyni, mocno powstawał przeciw zaniedbaniu święcenia Sabbatu. W ten dzień bowiem Żydzi pracowali w polu i winnicach, i zajmowali się przedażą w mieście. Tego wszystkiego najsurowiéj zakazał Nehemijasz, i w przeddzień postawił u bram miasta straż zaufaną, aby obcych sprzedających i kupujących nie wpuszczali tu przed skończeniem Sabbatu.—W dzień Sobotni nie wolno było Żydowi iść więcéj jak 1,000 kroków.— W świątyni uroczystość Soboty na tém głównie zależała, że zamiast ofiary każdodziennéj (jednego baranka na całopalenie) ofiarowano Panu dwa baranki roczne, ze zwykłym dodatkiem mchu i wina i zmieniano chleby pokładne, i nowe na przyszły tydzień składano.—Starzy Żydzi zwykli byli w dzień Sobotni słuchać nauk Proroków.— W miéjscach odleglejszych od Jeruzalem, zgromadzano się w dzień Sobotni w Synagogach, słuchać czytania i objaśnień ksiąg Starego Testamentu (zobacz tom I. str. 149). W późniéjszych czasach nauczyciele Żydowscy, pod względem Sabbatu, wiele zanadto przesadzonych wprowadzili przepisów. I tak naprzykład, już za czasów Chrystusa, leczenie chorego lub używanie lekarstw i t. p. było zakazaném w dzień Sabbatu. (Porównaj Ś. Mat. XII. Ś. Łuk. VI.). Talmudyści wyliczają 36 gatunków czynności, które znieważają dzień Sobotni. (Schabbat, 7. 2).—Święty *Augustyn* mówi (in Ps. XCI): „Jeden z największych błędów Żydów zależy na tém, że oni mianowicie trzecie przykazanie Boskie jedynie według *litery*, nie zaś według *ducha* zachowywali. Nie wykonywają oni wprawdzie robót służebnych, lecz zaniechali także ćwiczeń pobożności, i czynią to czego im Bóg zakazał: przepędzają sabbat na złych rzeczach, na gnuśnem i wszeteczném próżnowaniu“.

2. *Niedziela u Chrześcijan.*

Już za czasów Apostolskich i zapewne (jak Stolberg w swoich Uwagach *(Betrachtungen* przypuszcza), z ustnego rozkazu samegoż Zbawiciela naszego, nim wstąpił do Nieba, uroczystość służby Bożéj i odpoczynienia od trudów, z siódmego czyli ostatniego dnia tygodnia, przeniesioną została na dzień piérwszy to jest Niedzielę, ku czci *Zmartwychwstania* Jezusa Chrystusa, który piérwszego dnia tygodnia z grobu powstał. Niedziela, bardzo już wcześnie, rozmaite odznaczające ją otrzymała nazwiska. Święty *Ignacy*, naprzykład, nazywa ją (ep. ad Magnes). *Dniem Pańskim*, dniem poświęconym pamiątce zmartwychwstania Pana, *Królem* i *Księciem* wszystkich innych dni.—Święty *Jan Złotousty* (hom. 5 de ressurect.) mianuje niedzielę *dniem Chleba*, z powodu przypadającéj wówczas Kommunii powszechnéj,—*dniem Światłości*, ponieważ w tym dniu, pierwszym stworzenia świata, Bóg stworzył światłość, a Jezus Chrystus, ku czci którego święcenie tego dnia jest nakazaném, sam siebie *Światłością świata* nazywa.

Justyn Męczennik (Apolog.) następnie opisuje Niedzielę u piérwszych Chrześcijan: „W dniu słońca (to jest w Niedzielę), wszyscy mieszkający w mieście lub na wsi zgromadzają się w jedno miejsce. Naprzód czytane są pisma Apostołów lub Proroków, o ile na to czas pozwala. Po skończoném czytaniu, Przewodniczący w zgromadzeniu (zwykle sam Biskup), miewa do zebranych naukę, w któréj objaśnia miejsca czytane i zachęca do trzymania się w życiu i naśladowania owych wzniosłych zasad religii i cnoty, o których dopiero słyszeli. (Piérwsi Chrześcijanie zawsze więc znajdowali się na kazaniu). Następnie wstajemy wszyscy, i modlimy się wspólnie. Późniéj, podaje się Przewodniczącemu chleb, wino i woda *(Offertorium);* on modli się i składa dzięki za te dary, a lud łączy z nim modły swe i dzięki, mówiąc: *Amen! (Prefacya).* Każdemu z obecnych rozdają Dyakoni chleb, wino i wodę poświęcone *(Kommunija)*, a nieobecnym roznoszą do domów. Jałmużny, które każdy czyni, jak mu się tylko podoba, według możności swojéj, składają się na ręce Przewodniczącego, który z nich wspiera wdowy, sieroty, chorych, zubożałych, w utrapieniu będących, przychodniów i podróżnych“. Widzimy ztąd, że już piérwsi Chrześcijanie w Niedzielę uczęszczali na Mszę świętą, słuchali Kazania i wykonywali dobre uczynki,—*Konstytucyje*

Apostolskie (lib. 2, c. 59) mówią o Kazaniu, Mszy i Kommunii, w dni Niedzielne.

Święty *Augustyn* wzywa wiernych (serm. de temp. 244), aby już w sobotę przychodzili do kościoła na nieszpory i wigilije nocne, lub w razie przeszkody, aby przynajmniej w domu modlili się. Zakazuje opuszczać publicznéj służby Bożéj, i zaleca wstrzymywać się w Niedzielę od wszelkich robót służebnych i czynności światowych, i dzień ten jedynie nabożeństwu poświęcać. Wierni w piérwszych już czasach, w dni niedzielne przywdziewali lepszą, zwykle białą odzież, o czém świadczy, między innemi, Klemens Aleksandryjski (Paedagogl. 2, c. 10).—Kościoły i kaplice ozdobniéj także w Niedziele przystrajano i oczyszczano.—Uroczystość Niedzieli zaczyna się zwykle w Sobotę, po zachodzie słońca.

3. *Starożytne postanowienia o święceniu Niedzieli.*

Piérwszym monarchą, który święcenie Niedzieli podniósł do prawa stanu, obowiązującego całe państwo Rzymskie, był cesarz *Konstantyn Wielki.* (Codex Theodos. c. de feriis).

Cesarz *Walentynijan* I. zakazał wszelkich czynności sądowych między processującemi się osobami prywatnemi już nawet w Sobotę, jako wigiliją Dnia Pańskiego, i zakazał wszystkim urzędnikom w Niedzielę wprowadzać spraw przeciw Chrześcijanom. (Tamże).

Cesarz *Teodozyusz Wielki* ponowił dawne prawo, mocą którego w Niedzielę żadne widowiska publiczne nie mogły być wyprawiane. Postanowił także, aby przeszkadzających nabożeństwu katolickiemu, skoro raz już byli za to karani, skazywano na wygnanie do pustyni. (Tamże).

Drugi sobór w *Maçon*, we Francyi, odbyty r. 585, zakazuje wszelkiego ubliżenia święceniu Niedzieli, i żąda, aby noc z Soboty na Niedzielę, przepędzano nie tak, jak ci którzy z imienia tylko są Chrześcijanami, na spaniu, lecz na modlitwie i należytém przygotowaniu się do uroczystości następnego, Panu Bogu poświęconego dnia. (Stolb. R. G. ks. 20).

Cesarz *Karol Wielki* postanowił karę pieniężną na tych, którzy w dni niedzielne i świąteczne schodzili się na świeckie zebrania, naprzykład: na sądy, na targi, lub na huczne zabawy. (Ber. Berc. H. Eccl. ks. 8).

Sobór w Arles w r. 813 postanowił: „W dni niedzielne nie mają odbywać się żadne targi przededrzwiami kościoła,

aby zgiełk lub kłótliwe wrzaski nie przerywały służby Bożéj". (Stolb. R. G. ks. 25).

Według Pokutnéj Księgi świętego *Teodora* Kantuaryeńskiego, nie wolno było w Anglii nikomu w Niedzielę, jakiegokolwiek byłby stopnia, wyjeżdżać ani wozem, ani konno, ani płynąć statkiem; wypiekanie chleba nawet uważano za naruszenie Niedzieli. (Tamże, ks. 23).

Ina, król Sussex, wydał prawo, mocą którego niewolnik, zmuszany od pana do pracy w Niedzielę, otrzymywał wolność, a wolny szedł na niewolnika. (Ber. Berc. H. Eccl. ks. 7).

Według starych przepisów kościelnych o pokucie, kto w dzień niedzielny lub świąteczny, bez koniecznéj potrzeby, zajmował się robotą służebną, za pokutę pościł trzy dni o chlebie i wodzie.—Kto w kościele, podczas nabożeństwa niedzielnego, rozmawiał głośno lub w czém przeszkadzał, ulegał postowi dziesięciodniowemu o chlebie i wodzie.—Już sobór w Elwirze roku 305 postanowił, że wierny, który w mieście mieszka *), i przez 3 niedziele z kolei nie przyjdzie do kościoła, tak długo za karę ma mieć wzbroniony wstęp do świątyni Pańskiéj, jak długo do niéj poprzednio nie uczęszczał. (Stolb. R. G. ks. 9).

W Węgrzech, około r. 1016, prawem świeckiém było postanowioném, tym którzy w niedzielę lekkomyślnie zaniedbują Mszy świętéj i kazania, głowę całą ogolić, aby każdy mógł ich poznać.—Ileżby głów ogolonych widać było dzisiaj, gdyby to prawo dotąd istniało, czego wszakże żaden człowiek rozsądny nie życzy! (Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 5, część I. str. 140).

Rudolf, Biskup Bituryceński (Bourges), zabrania w niedzielę nawet domowych robót, któremi płeć niewieścia zwykła zajmować się, i mówi: „Niewiasty nie powinny ani tkać, ani robić pończoch, ani szyć, ani prać, ani prasować, ani prząść, ani wełny czesać, ani owiec strzydz, iżby odpoczynek niedzielny naruszonym nie był". (Tamże, str. 150).

4. *Gorliwość w święceniu Niedzieli.*

a) Święty *Nikon*, zamieszkały w Amyklei, mieście Peloponezu, gdy razu jednego, w niedzielę, podczas nieszporów, namiestnik tameczny, imieniem Grzegorz, przy kościele bawił się grą w piłkę,—wzruszony, iż hałasem przerywano nabożeń-

*) Pamiętać trzeba, że wówczas kościoły po wsiach rzadko gdzie znajdowały się

stwo, wyszedł z kościoła, i ze szlachetną odwagą wyrzucał grającym nieprzyzwoite ich zachowanie się. Grzegorz, rozgniewany już z powodu przegranéj, sfukał Świętego nawzajem, i kazał go z miasta wypędzić. Ale gdy chciał potém grać dłużéj, nagle dostał gwałtownego i najdotkliwszego bolu we wszystkich członkach. Wszelkie środki lekarskie, do których się uciekał, nic nie pomogły; za radą więc Biskupa, wezwał Nikona na powrót, i prosił go o przebaczenie. Najmniejszego nie czyniąc mu wyrzutu, pomodlił się mąż święty nad chorym, i ten cudownie z cierpień swoich uleczony został. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

b) Razu jednego w niedzielę, święty *Ambroży*, Biskup Medyolański, widząc idącą do kościoła panią, nadzwyczaj wystrojoną, zbliżył się ku niéj, i zapytał poważnie: „Dokąd idziesz, pani?“ — „A, do kościoła!“ odpowiedziała pyszna dama. — „Możnaby raczéj mniemać“, mówił daléj mąż święty, „że pani idziesz na tańce, albo na komedyę; tam bowiem przypada ten zbyt strojny ubiór. Precz ztąd! Oddal się. Idź opłakiwać w skrytości swoje błędy, a nie przychodź do kościoła, najgrawać się z Boga, w domu Jego, swoim przepychem i zbytkiem, i oczy modlących się od ołtarza Najwyższego Pana odwracać, a wabić je ku bałwochwalczemu ołtarzowi twojéj próżności!“ — O jak często potrzebną byłaby i u naszych drzwi kościelnych obecność świętego Ambrożego, aby nie wpuszczać tych niewiast, które dla tego tylko przychodzą do kościoła, iżby się popisywać eleganckim strojem i zbytkami! (Moral. in Beisp. str. 374).

c) *Tomasz Morus*, ów świątobliwy kanclerz i bohater wiary w Anglii (zobacz tom I. str. 17), zwykł był, dopóki za wiarę katolicką siedział w więzieniu, w każdą niedzielę, przyzwoiciéj i staranniéj ubierać się. Gdy go zapytano dla czego tak czyni, skoro go nikt prawie nie widzi w więzieniu, bo niemal zawsze jest samotnym, odpowiedział: „Oddawna przywykłem, w dni niedzielne i świąteczne, staranniéj i piękniéj ubierać się, nie dla własnéj próżności, lub dla przypodobania się ludziom, lecz jedynie i wyłącznie aby okazać przez to winną cześć Bogu mojemu“. (Tamże, str. 382).

d) Ks. de *Cheverus*, missyonarz w Ameryce, a późniéj Biskup Montauban i Arcybiskup Bordeaux, nawiedziwszy katolików do missyi swojéj należących, udał się do ziem Penobscot

i Passamaquody, gdzie żyło mnóstwo dzikich, tułając się śród lasów, bez stałych pomieszkań, i cały czas przepędzając na polowaniu i rybołowstwie. W towarzystwie przewodnika, szedł missyonarz od kilku dni przez ciemną puszczę, gdy jednego ranka, (była to niedziela), usłyszał w oddaleniu liczne głosy, śpiewające bardzo harmonijnie. Ks. Cheverus przysłuchiwał się, szedł daléj, i z wielkiém zadziwieniem, rozpoznał znajomą sobie muzykę, to jest Mszę Dumonta, która w katedralnych i znaczniejszych kościołach Francyi bywa śpiewaną w dni uroczyste. Co za rozrzewniające zdumienie! jak słodkich wzruszeń serce jego doznawać musiało! Byli to dzicy, nawróceni na wiarę Chrześcijańską, którą wiernie zachowywali, chociaż od lat 50 pozbawieni byli kapłana. I obchodzili śpiewaniem Mszy świętéj uroczystość dnia Pańskiego, śród nieprzebytych i majestatycznych lasów, z których głos ich serc podnosił się ku Niebu. (Guillois, Explic. du Catéch. II. 247).

e) W wielu krajach i miastach zdają się zapominać, że w tygodniu jest jeden dzień, poświęcony odpoczynkowi i służbie Pańskiéj. Nie tak się wszakże dzieje w *Londynie, Amsterdamie, Filadelfii,* i w różnych innych miejscach, gdzie dzień Pański nie na hulatyce, tańcach, zabawach i t. p. przepędzają; ale w cichém odosobnieniu go święcą, i wszystko usuwają, coby uważać można było za przeszkodę w święceniu Niedzieli. Częstokroć, pod tym względem, Protestanci zawstydzają Katolików. (Tamże).

f) Przed niedawnemi laty żyła w mieście *Mons*, we Francyi, kupcowa prowadząca handel korzenny, nazwiskiem Magdalena *Bourné*. Jako bardzo pobożna i bojąca się Boga, nigdy nie sprzedawała w Niedzielę, i sklep jéj przez cały ten dzień był zamknięty. Zyskała atoli ufność bardzo wielu osób, i z najodleglejszych części miasta przychodzono do niéj; nawet ludzie bez religii przysyłali umyślnie sługi swoje do jéj sklepu w Sobotę, bo wiedziano dobrze że nic u niéj w Niedzielę dostać nie można. Chociaż sprzedawała towary za bardzo umiarkowaną cenę, Magdalena Bourné miała jednak tak znaczny zysk, że mogła być uczestniczką wielu dobrych uczynków; a przecież po jéj śmierci sukcessorowie otrzymali nie mały spadek. — Pilność i rzetelność w każdym dniu powszednim, i błogosławieństwo Boskie wynagrodzą niezawodnie zysk, jaki sumiennem święceniem Niedzieli na pozór tracimy. (Tamże).

g) Pobożny kapitan okrętu Angielskiego Antoni *Harris*, uczynił był mocne postanowienie, nigdy w Niedzielę nie wychodzić na morze, ani też przybijać do wylądowania, aby przykazania trzeciego nie przekroczyć. Z tego powodu, bardzo z niego szydzono i najgrawano się. Raz szczególniéj jego postanowienie było na ciężką narażone próbę. Zdarzyło się mianowicie, że gdy statek jego gotów był wyjść pod żagle, wiatr, od trzech tygodni z kolei, niepomyślny w każdy dzień powszedni, tylko w Niedzielę pomyślnym się stawał. Korzystając z niego, kapitanowie innych okrętów, wychodzili na morze, zaś Antoni Harris, ku pośmiewisku i szyderstwu innych, nie opuszczał portu. Wreszcie zdołał i on, gdy wiatr któregoś dnia w tygodniu pomyślnym okazał się, także wypłynąć. Ale cóż się stało? Ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, Harris dostał się na miejsce przeznaczenia wcześniéj niż statki, które przed trzema tygodniami odeszły, i ku temuż samemu miejscu żeglowały. Harris mógł więc rzetelnie powiedzieć, że sumienném święceniem Niedzieli nie poniósł najmniejszéj straty. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 321).

h) Sędzia w Anglii, nazwiskiem *Holt*, jeden z najpoczciwszych i najzacniejszych ludzi, nieszczęściem wpadł za młodu w złe towarzystwo. Szczególniéj go pobudzali jego towarzysze, pozbawieni wszelkiéj religii i bojaźni Bożéj i szydzący z tego, do znieważania Niedzieli, gdyż ten dzień na najsprośniejszych trawili hulankach i jeden drugiego silił się prześcignąć w wyuzdanéj swawoli. Skutkiem atoli szczęśliwéj zmiany w stosunkach Holta, wyzwolił się on z tego towarzystwa, poprawił się powoli, i wreszcie odzyskał zupełną spokojność sumienia, tudzież powszechny szacunek spółobywateli. Pewnego dnia zdarzyło się że Holt, zostawszy sędzią, musiał skazać na śmierć człowieka, w którym poznał jednego z dawnych towarzyszy szpetnych czasów swojéj młodości. Widok zbrodniarza, wzruszył go mocno; pomyślił sobie o niebezpieczeństwie, na jakie narażał się także, gdyby brnął daléj drogą występku. Nie mógł się wstrzymać od zapytania delinkwenta, co się stało z innymi towarzyszami ich młodości?—„Ach!“ odpowiedział nieszczęśliwy, „oprócz ciebie, panie sędzio, i mnie, żaden już z dawnych przyjaciół nie żyje; jedni zginęli od miecza sprawiedliwości, drudzy gwałtowną śmiercią pomarli“. Westchnął ciężko sędzia rozrzewniony, miał do słuchaczów przenikającą

serca mowę, i dowodził, jak często, nie święceniem dnia Pańskiego człowiek szybko dziczeje, wkrótce traci wszelkie uczucie moralne i religiją, i bez wstrętu puszcza się okropną drogą zbrodni. (Tamże, str. 318).

i) Żył w Lyonie, w początkach teraźniejszego wieku, szewc nazwiskiem Ludwik *Berthier*, który zazwyczaj, nawet w Niedzielę, przynajmniéj do południa w warsztacie pracował. Mieszkający naprzeciw niego kupiec, prawdziwy Chrześcijanin i pobożnie gorliwy o święcenie Niedzieli, patrzał na to z wielkiém politowaniem, i nie mógł nareszcie wstrzymać się z przyjacielskiemi w tym przedmiocie uwagami przed sąsiadem. Szewc odpowiedział, że z koniecznéj potrzeby pracować musi w Niedzielę. „Ty, panie sąsiedzie“! mówił daléj, „jesteś człowiek majętny, i możesz bez straty odpoczywać w Niedzielę; ale ja siebie i liczną moją rodzinę, z trudnością wyżywić zdołam, i bardzo dotkliwą poniósłbym stratę, gdybym i w Niedzielę nie pracował. Przytém, ponieważ dzięki Bogu! mam teraz dosyć obstalunków, nigdybym nie zdążył ukończyć roboty w Sobotę, dla tego muszę i Niedzieli zachwycić“.—Kupiec pokiwał głową z niedowierzaniem na takie usprawiedliwienie się, i rzekł uprzejmie: „Nie życzę bynajmniéj, iżbyście z rodziną swoją stratę ponosili, i dla tego oświadczam, że gotów jestem, wszelkie straty wasze sumiennie wynagrodzić, jeżeli przez pół roku nie będziecie pracować w Niedzielę, ale, jak tego Chrześcijańska powinność nasza wymaga, przychodzić na nabożeństwo parafijalne. Czy zgadzacie się na to“? — „Z całego serca“, odpowiedział szewc; „odpocząć po całotygodniowych trudach i pójść do kościoła, daleko jest łatwiéj niż pracować, zwłaszcza, że mi z łaski swojéj wszelkie straty wynagrodzić chcecie“. Oba sąsiedzi uściskali się po przyjacielsku i stanęła umowa co do święcenia Niedzieli. — Po upływie pół roku, przyszedł kupiec znowu do szewca i rzekł: „Brawo! panie sąsiedzie! Honorowie dotrzymaliście swojego słowa; ja także chcę mojego dotrzymać. Powiedz mi więc, ile wynoszą straty, które ty i rodzina twoja, z powodu zaniechania roboty w Niedzielę, ponieśliście? Ja wszystko, według danéj obietnicy, chcę wynagrodzić co do grosza“. — „O! ani szeląga, najlepszy przyjacielu, nie jesteś mi obowiązany wynagrodzić“, odpowiedział rzemieślnik; „raczéj ja ci winien jestem tysiączne dzięki. Patrz, mój panie! Rada twoja zamiast straty, przyniosła mi zysk, i

odtąd w domu moim wszystko lepiéj idzie. Z początku, nie łatwo odzwyczaić się mogłem od pracowania w Niedzielę; ta lub owa robota potrzebowała jeszcze wykończenia; ale, gdym pomyślił że straty wynagrodzone mi będą, i pamiętając na dane słowo, wstrzymywałem się od uchybienia święceniu Niedzieli. Według twojéj porady, zacząłem pilnie uczęszczać na nabożeństwo parafijalne. Tu, na kazaniu, którego od dawnych lat już nie słuchałem, nauczyłem się wielu dobrych rzeczy, wielu przestróg zbawiennych o cierpliwości, o hamowaniu gniewu, o modlitwie, i innych chrześcijańskich sprawach, których już prawie zapomniałem. Sprobowałem raz pomodlić się, — i doprawdy, panie sąsiedzie! dziwić się trzeba jak w mojéj głowie, która od tak dawnego czasu samemi myślami ziemskiemi zajęta była, zupełnie pusta i zaćmiona, wkrótce rozjaśniło się i wypogodziło się, a serce moje, doczesnemi kłopotami i frasunkami mocno skrępowane, swobodniéj oddychać zaczęło. Uczułem zaraz wewnątrz jakiś miły pokój, zwłaszcza gdym moje sumienie z długoletniego brudu i plugastwa na świętéj spowiedzi oczyścił; a słabą, i mdłą duszę moję, chlebem Anielskim u Stołu Pańskiego pokrzepił. I robota w poniedziałek szła odtąd lepiéj; byłem już sobie wypoczął, wesoło i z przyjemnością bawiłem się więc szydłem cały tydzień. Dawniéj, znając cierpliwość ledwie z imienia, za najmniejszą drobnostką wpadałem w złość, i w zaślepionym gniewie szarpałem skórę, tłukłem narzędzia, albo psułem całą robotę. Dwa razy ze złości dostałem gorączki żółciowéj, co mię naraziło na wiele wydatków, a nic zarobić nie mogłem. Od owego zaś czasu, jestem jakoś łagodniejszy, i zdaje mi się, że oczy moje patrzą jaśniéj, że ciało moje jest zdrowsze i ręce moje są zwinniejsze. Zwykle w Sobotę już przed godziną 3 po południu, mam wykończoną robotę, i liczba obstalunków u mnie coraz się pomnaża. Dawniéj nazywano mię często gniewliwym szewcem albo wiecznym zrzędą, i nie jedna służąca, bojąc się mego grubijaństwa, niosła robotę swego państwa gdzieindziéj, chociaż do mnie było bliżéj. Teraz już mi nie dają onego przezwiska, i wszędzie widzę uprzejme twarze, bo ja też wszystkim uprzejmą twarz pokazuję". — „Ale, panie sąsiedzie"! przerwał mu kupiec, „nie bierz mi za złe tego pytania: jakże ci się teraz w domu powodzi? Dawniéj słychać było u ciebie wiele swarów i kłótni"? — „Tak jest, dobry panie"! odpo-

wiedział szewc, zapłonąwszy nieco ze wstydu; „teraz, i pod tym względem co innego. Dawniéj zawsze myśliłem, że żona moja w niczém nie ma słuszności, ja zaś we wszystkiém mam słuszność; a moja porywczość do gniewu i upór mój, były powodem do wielu scen, których dzisiaj z całego serca wstydzę się. Zawsze uważałem moją połowicę za pobudkę do swarów, gdy właśnie ja sam byłem ich sprawcą. Teraz żyjemy z sobą w najlepszéj zgodzie, a miłość i spokojność kochana panują między nami. Dziatki też moje sprawują się lepiéj, bo w ojcu lepszy widzą przykład". — Głęboko rozrzewniony kupiec wydobył sakiewkę, i zdziwionemu szewcowi dał dwa dukaty, mówiąc: „Przym to jako przyjacielską pamiątkę odemnie. Nie przewidując, iżbyś za moją radą, zamiast ponieść stratę, nawet i pod doczesnym względem zyskasz, i chcąc być zawsze przygotowanym na niejakie wynagrodzenie szkody, odkładałem od czasu naszéj rozmowy co miesiąc parę złotych, na uiszczenie się z mojéj obietnicy, i proszę cię, abyś tę bagatelę przyjąć raczył, w dowód ile się cieszę ze szczęśliwego skutku mojéj rady. Przekonałeś się teraz, że kiedy my czynimy to co do nas należy, Bóg ze swojéj strony czyni to co do niego należy, i że zdanie następne jest wiecznie prawdziwém: „Od błogosławieństwa Boskiego, wszystko zależy". (Moral. Reflex. ks. 3 str. 25).

k) Piękny przykład gorliwego święcenia Niedzieli podaje nam świątobliwy Jerzy *Gasteiner.* Urodził się on roku 1561 w ubogim domku kmiecym, niedaleko sławnego z cudownego obrazu Matki Boskiéj Altötting. Biedni, ale bojący się Boga, rodzice, zawczasu zaszczepili nasienie dobrego w czułe, wrażliwe jego serce. Mały Jerzy, prędko odbywać zaczął z rodzicami swemi wszelkie świątobliwe ćwiczenia i domowe modlitwy. Z laty rosła w nim gorliwość dla służby Bożéj. W dni niedzielne i świąteczne, szedł Jerzy, nie zważając na najgorszą niepogodę wcześnie do kościoła; a gdy przewidywał że nie mógłby wrócić do domu na obiad, bez spóźnienia się na nabożeństwo południowe, brał z sobą kawałek chleba, pożywał go w południe, i szedł znowu do kościoła. Resztę czasu w te dni przepędzał na czytaniu ksiąg pobożnych, i opowiadał rodzicom co przeczytał, równie jak treść kazania i nauki, którą słyszał w kościele. Po śmierci rodziców objąwszy gospodarstwo, nasamprzód starał się o chrześcijański porządek

w domu, i sumienne święcenie Niedzieli. W małżeństwie miał córkę, która za młodu obeznana z prawdziwym duchem wiary Chrześcijańskiéj, wstąpiła późniéj do zakonu. Po śmierci żony swojéj, podobnież Chrześcijańskiéj niewiasty, żył jako wdowiec lat 30, a umiarkowaném i ściśle porządném życiem doszedł bardzo późnego wieku. W dziewięćdziesiątym roku życia, opadł z sił. Osłabiony nie mógł chodzić do kościoła, a zwątlonemi oczyma nie mógł czytać. Rozmyślał atoli w domu, tyle nauczający żywot Jezusa Chrystusa i głęboko wielbionéj od niego Matki Boskiej, a dom swój uczynił prawdziwym domem modlitwy. W roku 1659, gdy mu tylko 2 lata do 100 brakowało, umarł spokojną i świątobliwą śmiercią. — „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają! Odtąd odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą“. (Objaw ś. Jana, XIV. 13). (Domainko, Lehre in Beispiel. str. 633).

l) O świętéj *Notburdze*, wielce pobożnéj służebnéj dziewce, która w Rottenburgu, nad rzeką Inn, w Tyrolu, około roku 1313 umarła, opowiada legenda, że przyjmując służbę u jednego kmiecia, zastrzegła sobie, iż w każdą Sobotę, po wieczorném przedzwonieniu, wolną będzie od wszelkiéj pracy, aby przygotować się mogła do uroczystości niedzielnéj. Kmieć zgodził się na ten warunek. Trafiło się atoli któréjś Soboty, że on z powodu żniwa, nie chciał pozwolić jéj aby odeszła od pracy, i o jéj sumiennném święceniu Niedzieli odezwał się z pogardą. Świętym zapałem uniesiona rzekła błogosławiona Notburga: „Na znak że Bóg chce abym zaraz porzuciła robotę, ten sierp swobodnie wisieć będzie w powietrzu“. I cisnęła sierp w górę, a sierp trzymał się w powietrzu. Tak mówi legenda. (Raderi, heilig. Baierl.).

5. *O uczęszczaniu do kościoła i zachowywaniu się w kościele.*

a) „Do kościoła iść trzeba“, mówi święty *Klemens* Aleksandryski, „z powagą w postawie i chodzie, w milczeniu, z czystą miłością, z czystém, do modlitwy usposobioném sercem, — kobiéty przytém z zasłoną na głowie *)“. (S. Clem. Paed. l. 2).

b) Święty *Jan Złotousty*, przepisuje także Chrześcijanom swojego czasu, aby w chędogiéj, jeżeli można, białéj odzieży,

*) Aby nie ściągały na siebie oczu pożądliwych. — O jak przeciwnie dzisiejszemi czasy, stroje i postawa lekkomyślnych cór światowych, bywają przyczyną gorszących roztargnień w kościele!

z obmytemi rękami, szli do kościoła. (Czystość rąk była naówczas tém konieczniejszą, bo wtedy wierni Kommuniją świętą przymowali nie wprost na język, ale poprzednio na dłoń). Dla tego też w podwórzu kościelném były urządzone studnie albo cysterny, gdzie Chrześcijanie obmywali sobie ręce i twarz, przed wejściem do kościoła. (S. Chrysost. hom. 52 in Matth.). (Szczątkiem tego zwyczaju są naczynia albo kamienie wydrążone, z wodą święconą, u drzwi kościelnych. Pobożni Chrześcijanie wchodząc tu, powinni pokropić się lub uczynić na sobie znak krzyża świętego wodą poświęconą, prosząc Boga, aby, jak woda wszystko oczyszcza zewnątrz, tak Bóg, za przyczyną i błogosławieństwem Katolickiego Kościoła, i wewnątrz oczyścić ich ze wszystkich grzechów raczył). Tenże Święty mówi: „Chrześcijanie wchodzą do kościoła, jak do pałacu wielkiego Króla, gdzie Aniołowie są jego sługami, gdzie Niebo stoi otworem, gdzie Chrystus zasiada na tronie, gdzie wszystko niewidzialnemi duchami jest napełnione". (Tenże, hom. 15 in Hebr.).

Niektórzy mają zwyczaj zdejmować przed kościołem obówie lub sandały. Naśladują w tém Mojżesza, do którego rzekł Bóg: „Rozzuj bóty z nóg swoich; miejsce bowiem na którém stoisz, ziemia święta jest". (II. Mojż. III. 5). — Wielu także Chrześcijan miało zwyczaj przy wejściu całować próg kościelny, tudzież słupy świątyni i ołtarzów.

c) Cesarz *Marcyan* nigdy nie opuszczał publicznego nabożeństwa; a korząc się przed Panem Nieba i ziemi, nie szedł inaczéj do kościoła jak pieszo, i bez żadnych ozdób cesarskich, przed najludniejsze ulice miasta.—Cesarz *Teodozyusz* Młodszy objaśnia sam, że monarchowie wchodząc do kościoła, winni składać oręż, nawet koronę, znamię ich królewskiego majestatu. (Codex. Theod. l. 9)—Cesarz *Teodozyusz Wielki*, twarzą czyli krzyżem leżąc w kościele, modlił się do wiecznego Rządcy wszech świata. (Taki rodzaj modlenia się dotąd w Polsce jest w częstym zwyczaju). — Cesarz *Karol Wielki*, goszcząc w Rzymie, szedł pieszo do kościoła ś. Piotra, a wstępując na wschody, całował każdy stopień z największą pobożnością, w obecności świetnego i licznego swego orszaku, Papieża i wszystkiego duchowieństwa rzymskiego. (Stolb. R. G. ks. 24).

d) Już w piérwszych wiekach Chrześcijaństwa, mężczyzni i niewiasty mieli oddzielne wejścia do kościoła, oraz oddzielne

w nim dla siebie wyznaczone miejsca *). Drewniana ściana przegradzała obie płci; po prawéj stronie siedzieli mężczyzni, po lewéj niewiasty; lub gdzie były chóry, mężczyzni na dole, kobiety na górze. W wielkich kościołach odłączano nawet dziewice i wdowy od niewiast zamężnych. (Constit. Apost. l. 2 c. 57).—U wnijścia niewiast znajdowała się dyakonissa, a u wnijścia mężczyzn duchowny, dla przestrzegania, aby nic tu nieprzyzwoitego nie zdarzyło się, jak świadczy o tém ś. Jan Złotousty (hom. 74 in Matth.).

e) Święty *Arsenijusz,* wszedłszy do kościoła, zawsze siadał za filarem, aby nikt nie mógł widzieć jego twarzy, ani on nikogo. Tak starał się sobie i innym oszczędzić wszelkiego roztargnienia w modlitwie. (Ber. Berc. H. Ec. ks. 4).

f) Święty *Grzegorz* Nazyanzeński, opowiada o swojéj matce świętéj *Nonnie*, że nigdy do ołtarza nie odwróciła się plecami, nawet wychodząc z kościoła, i nigdy na podłogę kościelną nie plunęła. Tak wielkie było jéj uszanowanie dla domu Bożego! (S. Gregor. Orat. 19 in fun. patris.).

g) Pustelnicy Egipscy, w Tebaidzie, przyszedłszy do kościoła, często daleką i bardzo przykrą drogą, najgłębsze zachowywali milczenie. Starali się nawet jak można wstrzymywać się od kaszlu i chrząkania, i nie wzdychali głośno, aby tém nieprzeszkodzić modlitwie innych. Nie słychać było żadnego głosu, prócz Kapłana, który odprawiał Mszę świętą i odmawiał modlitwy. (Cass. Institut. l. 2 c. 10).

h) Święty *Jan Klimak* mówi: „Gdy znajdowaliśmy się w kościele na modlitwie, a Opat nasz spostrzegł którego z nas, rozmawiającego z drugim, wkładał na nich pokutę, iżby przez cały tydzień, podczas Mszy świętéj, stali przed drzwiami kościelnemi, i wszystkich wchodzących przepraszali za popełnione zgorszenie“.

i) Święty *Jan Jałmużnik* nie ścierpiał iżby w kościele rozmawiano, i w obecności wszystkich wyganiał precz tych, którzy podobnego wykroczenia dopuszczali się, mówiąc: „Jeżeliście tu przyszli modlić się, nie powinniście swojego ducha i języka swojego do czego innego używać. Jeżeliście zaś tu przyszli rozmawiać o rzeczach niepożytecznych, posłuchajcie,

*) Podobneż urządzenie było już w świątyni Jerozolimskiéj, w podwórzu Izraelitów. Zobacz tom I. str. 147.

co Zbawiciel nasz powiedział w Ewangelii: „Dom mój jest dom modlitwy; strzeżcie się, abyście go nie czynili jaskinią łotrów“. (Leont. in ejus vita, c. 42).

k) Pogański cesarz *Dyoklecyan*, zakazał Chrześcijanom, pod karą śmierci, uczęszczać na nabożeństwo w dni niedzielne. Wszelako święty *Saturnin*, święta *Wiktorya* i wielu innych w Afryce, nie dało się tém odwieść od chrześcijańskiego święcenia Niedzieli. Z tego powodu uwięzieni, rozciągnieni na katowni, żelaznemi szponami szarpani, śmiało zeznawali: „Święcenie Niedzieli jest u nas nieodzowną powinnością, a kto powinności téj nie spełni, dopuszcza się występku. Wykonywamy ją, o ile tylko możemy. Nigdy nie zaniedbujemy stawić się na świętém zebraniu. Spełniamy przykazanie Boskie, chociażbyśmy życiem wierność naszę przypłacić mieli“! Ci męczennicy za święcenie Niedzieli, pomarli w więzieniu z odniesionych ran śród męczarni, r. 304. (Buchf. Exempelb. str. 165).

(Tu mogą być też odczytane przykłady świętéj Ludgardy i ś. Franciszka z Assyżu; tom I. str. 280) *).

ZDANIA.

a) „Pan Bóg nie na to postanowił Sobotę, aby człowiek dzień ten przepędzał na próżnowaniu; lecz owszem, aby się poświęcał służbie Bożéj i ćwiczeniom duchownym“. (S. Chrysost. oper t. l.).

b) „Dzień Pański jest dla nas godnym czci i uroczystym, bo w tym dniu Zbawiciel—podobien wschodzącemu słońcu—rozproszywszy ciemności piekielne, zajaśniał światłością zmartwychwstania. Dla tego też dzień ten nazywają Dniem Słońca, ponieważ go Chrystus, słońce sprawiedliwości, oświeca. (S. Ambros. l. 3. serm. 61).

c) „Ten prawdziwie święci dzień Pański, kto po tém, co jest ziemskiego odpoczywa, aby się wyłącznie poświęcić temu, co jest niebieskiém“. (S. Pet. Dam. l. 4. ep. 16).

d) „W Niedzielę, musi człowiek być uwolnionym od kary włożonéj na starego Adama, to jest, aby w pocie czoła na chléb swój pracował,—iżby wyłącznie, zjednaną nam przez nowego Adama nadzieją nowego raju cieszył się, i coraz więcéj przybliżał się do niego“. (Tamże).

---

*) „Wielce użytecznėm i zbawiennėm jest dziełko: „*O święceniu Niedzieli*, sześć nauk w formie ekshortacyj kościelnych, o 3-ciém przykazaniu Boskiem i pierwszém kościelném, ułożone przez ks. A. S. Warszawa, nakładem Autora, 1852 w 12-ce“. Nauki te, gruntownie wyłożone, trafiają do serc poczciwych, usuwają wszelkie wątpliwości, jakieby zrodzić się mogły co do pożytku, potrzeby i ważności święcenia Niedzieli. Zalecamy przeto to dziełko wszystkim prawdziwie chrześcijańskim rodzinom, a znajdą w niém naukę i zbudowanie“.

e) „Przynależy, by w Niedzielę wszyscy Chrześcijanie wstrzymywali się od robót służebnych, a w chwaleniu Boga i dziękczynieniach wytrwali aż do wieczora“. (Concil. Turon. 3. can. 40).

f) „Zachowujcie Niedzielę, w któréj znowu narodziliśmy się w Chrystusie i oswobodzeni zostaliśmy ze wszelkich więzów szatana. Bawcie się wszyscy pieśniami i hymnami chwalnemi, z życiem i uczuciem. Wasze oczy i ręce, przez cały ten dzień, winny być ku Bogu wzniesione“. (Concil. Matiscon. 2. can. 1).

g) „Kościół jest Niebem w minijaturze. Chociaż cały świat do Boga należy, słusznie atoli każdy kościół szczególnym domem Bożym nazwany być może“. (S. Ambros. l. 3. serm. 64).

h) „Ubolewać trzeba nad tymi, którzy tak się zachowują w kościele, że tutaj wprawdzie ciało ich gości, ale ich dusza gdzieindziéj.“ (S. August. de civit. Dei.).

i) „Kościół jest miejscem przeznaczoném na modlitwę i opłakiwanie grzechów, nie zaś na płoche rozmowy i figle“. (S. Małgorzata Szkocka).

PORÓWNANIA.

a) Jak Chrystus w Niedzielę podniósł się z łona ziemi, a opaski i prześcieradła, któremi ciało jego było owinięte, zostawił,—tak też i Chrześcijanin według ducha, powinien z ziemi, w któréj przez cały tydzień był pogrążony, podnieść się, i podobnie jak opaski krępujące serce jego—ziemskie kłopoty, zostawić za sobą.

b) Niedziela jest dniem przeznaczonym dla Boga, nie zaś dla mammony; dniem dla Nieba, nie zaś dla ziemi; dniem dla wieczności, nie zaś dla czasu; dniem dla duszy, nie zaś dla ciała.

c) O pogańskich *Persach* opowiadają, że oni święta swoje obchodzili paleniem w ogniu jadowitych i szkodliwych zwierząt, jako to: żmij, wężów, ropuch i innych gadów.—Podobnież Chrześcijanin, w dzień Pański, szczególniéj starać się powinien, jad i robactwo duszy swoiéj, to jest grzechy i złe nałogi, ogniem wypalać.

d) Żydzi przez króla *Ezechijasza*, do wznowienia długo zaniedbanych ofiar w domu Bożym byli zachęcani; przystępując do wykonania tego, nasamprzód wszystkie ołtarze bałwochwalskie w Jeruzalem poobalali, i bałwany w potok Cedron powrzucali. (II. Paralip. XXIX.)—Idąc za tym przykładem, Chrześcijanin także powinien uważać za piérwszą czynność, przy godném święceniu Niedzieli, wszystkie grzeszne skłonności, wszelkie nieporządne przywiązanie do przemijających rzeczy ziemskich, które jak ołtarze bałwochwalskie kalają świętość serca jego, wyrzucić i w głębi zapomnienia utopić.

e) Gdy *Antyoch*, bezbożny król, wyprawił wodza swego Apollonijusza, z 22,000 żołnierzy przeciw Jeruzalem, z rozkazem, aby wszystkich wymordował i wygubił, chytry ten wódz ukrył swój prawdziwy zamiar, i pokazywał się najlepszym przyjacielem Żydów. Ale czy długo? Nie dłużéj jak do Soboty. Skoro dzień ten nadszedł, Apollonijusz dał rozkaz żołnierzom swoim, wziąć broń i wszystkich pozabijać, i taką rzeź sprawili w Jeruzalem, że prawie wszyscy wy-

ginęli. — Podobnym sposobem postępuje także zły duch z wielu Chrześcijanami. Nie jeden człowiek zajęty jest cały tydzień pracą, i nie bywa kuszony do szczególnych grzechów. Ale za nadejściem niedzieli, zły duch pewniejszym jest większéj zdobyczy, i używa pomocnic swoich, pokus, do natarcia; bo kiedyż więcéj popełnia się grzechów, jak właśnie w dzień Niedzielny? próżnością i strojami, grą i tańcami, grzesznemi przechadzkami i nocną hulatyką, obżarstwem i opilstwem!—Słusznie powiedział pewien mąż uczony: „Dzień świąteczny, jest najzyskowniejszym dniem roboczym dla szatana".

f) U starodawnych Turków i Mongołów, kto chciał wejść do królewskiego namiotu, musiał przechodzić między dwoma ogniami, przez gruby dym kadzideł, śród rozmaitych obrzędów i modlitw towarzyszących mu kapłanów. Potém oświadczano mu że już się oczyścił i może stanąć przed obliczem Hana.—Takie przygotowania uważano za konieczne, aby stanąć można było przed monarchą śmiertelnym; a ty, o miły Chrześcijaninie! chciałżebyś przed Panem Nieba i ziemi, przed Królem wszystkich królów, wnijść do kościoła, który jest jego pałacem; a to bez przygotowań, bez skupienia ducha, bez ognia miłości, bez kadzidła modlitwy! (Stolb. R. G. ks. 20).

g) W żywotach Ojców świętych (Vit. Pat. l. 5), czytamy, że jeden pustelnik, zniewolony chodzić bardzo daleko po wodę do picia, raz przykrząc sobie tém, rzekł sam do siebie: „Czyliż koniecznie trzeba, żebym codzień odbywał tak uciążliwą drogę? No! lepiéj zbuduję sobie chatkę u źródła, a tém sobie oszczędzę chodzenia". Powracając, zagłębiony w myślach o nowéj budowie, usłyszał nagle kogoś idącego za sobą z tyłu. Obrócił się, i widząc człowieka, który, z niemałém jego zadziwieniem, w téj bezludnéj pustyni, krok w krok szedł za nim, zapytał: kto on taki? Nieznajomy odpowiedział: Jestem Anioł Pański, i liczę kroki twoje, aby ci one kiedyś były wynagrodzonemi; poczém zniknął. Pustelnik poznał wtedy, że daleka droga zjednywa mu zasługę i pozostał na miejscu w swojéj chatce, w dalekiéj odległości od źródła.—Chociaż niniejsza powieść nie jest bynajmniéj artykułem wiary, uczy nas wszakże przez podobieństwo, że ci wszyscy, którzy odbywają daleką i ciężką drogę do kościoła, który jest prawdziwém źródłem niebieskiéj ochłody, droga ta niezawodnie będzie im policzona za zasługę. (Marchant. hort. pastor. str. 510).

IV. PRZYKAZANIE.

1. *Przykłady dobrych dziatek.*

a) Przykłady Biblijne. — Zaiste dobrém, posłusznóm był dzieckiem, acz wątłéj budowy ciała, ale serca poczciwego, *Abel.* O jak rodzice smucić się musieli, z powodu przedwczesnéj i okrutnéj jego śmierci! — Przykład tkliwego poważania dla ojca, podają nam dwaj synowie Noego, którzy brzydząc

się szyderstwem brata swego Chama, ze wstydliwą nieśmiałością przykryli nagość ojca. Dla tego też Noe pobłogosławił ich, a na Chama spadło ojcowskie przekleństwo. (I. Mojż. IX). Wzorem ochoczego posłuszeństwa jest dla nas *Izaak*, który cierpliwie dał się ojcu związać, i od śmierci na ofiarę nie chronił się, skoro usłyszał, że taka jest wola Boża.—Jednym z najbardziéj nauczających przykładów, jak dziatki, od samego niemowlęctwa swego, rodziców swoich kochać, i szanować, być im wdzięcznemi i posłusznemi, jak dorosłszy powinni czynić im dobrze aż do śmierci; takim przykładem jest *Józef* Egipski. Dzieckiem będąc, wesoło słuchał ojca, nie przestawał ze złemi braćmi, ale trzymał się ojca, był względem niego rzetelny i prawdomowny, mówił mu co bracia złego czynili, aby ojciec ich poprawił, a ojciec we wszystkiém mógł spuścić się na niego. Józef, zostawszy znakomitym mężem i rozkazując całemu Egiptowi, nie zapomniał bynajmniéj o ojcu, z synowską miłością wywiadywał się o nim, przesłał mu bogate podarunki, wyprawił po niego królewskie wozy, wyszedł na jego spotkanie, płakał z radości że go jeszcze zobaczył, rzucił się mu na szyję, nie wstydził się bynajmniéj staruszka*), zaprowadził go do króla, w obecności całego Egiptu okazywał mu synowskie uszanowanie, opiekował się nim, żywił go, wydzielił mu najpiękniejszą część ziemi, odwiedzał często, pośpieszył do śmiertelnéj jego pościeli, i rzewnemi zalewając się łzami zamknął mu powieki. W nadmiarze żalu rzucił się na zwłoki ojca, i całował drogie oblicze zmarłego. Potém z największą troskliwością i kosztowną umiejętnością kazał nabalsamować ciało, co ciągnęło się dni 40. Z uroczystym orszakiem osobiście przeniósł drogie szczątki do rodzinnego grobu w ziemi Chananejskiéj, i pochował je tutaj, jak była ostatnia wola jego ojca. — Mały *Samuel* daje nam budujący przykład, jak dziatki powinny być posłusznemi tym, komu rodzice powierzą ich na wychowanie. Jak szybko zrywał się z pościeli, gdy usłyszał głos: „Samuel"! i myślił że go woła stary Heli. Ten wychowanek radość tylko przynosił Helemu, gdy tymczasem właśni jego synowie goryczą mu życie zatruwali.—Ze szczególną miłością i wiernością postępowała *Ruth*

---

*) Jakób był pasterzem, a pasterze u Egipcyan byli w wielkiéj pogardzie. Cóż obchodzić miało poczciwego Józefa uprzedzenie jego poddanych?

względem świekry swojéj Noemi. Nie można czytać bez rozrzewnienia, jak ona, opuściwszy swój kraj rodzinny, towarzyszyła świekrze do obcéj ziemi, jak odstąpić jéj nie chciała, żywiła ją, zbierała dla niéj po kłosie, przynosiła jéj obiad, na który zaproszona była u Booza, i wszystkie jéj rady i przestrogi wiernie wykonywała.

Gdy do króla *Salomona* (III. Król. II. 19), kiedy zasiadłszy na wspaniałym tronie, dawał publiczne posłuchanie, przyszła matka jego owdowiała królowa Betsabea, z prośbą za Adonijaszem, Salomon wstał natychmiast (czego królowie Wschodu nie czynią przed nikim), wyszedł na jéj spotkanie, głęboki pokłon oddał, kazał zaraz drugi tron postawić po prawicy swojéj, co uważaném jest za miejsce zaszczytne, i zaprosił matkę aby obok niego usiadła. Przykład Salomona o jakże zawstydza te dzieci, które wstydzą się rodziców swoich, skoro im samym lepiéj nieco powodzić się zacznie.—O jakże dobrym synem być musiał *Tobiasz* młody, gdy matka powiedzieć o nim mogła: „Ty jesteś światłością oczu naszych, podporą starości naszéj, pociechą żywota naszego!“ — A ojciec jego więcéj się z tego ucieszył, gdy syna po długiéj nieobecności w czasie podróży, widzieć mógł znowu, niżeli gdy ze ślepoty dotkliwéj uleczonym został!—Oby wszystkie dziatki być mogły dla rodziców radością, pociechą i podporą! Tenże Tobiasz, miłość ku rodzicom, przeniósł, po ich śmierci, na świekrów swoich, do nich się udał z żoną Sarą, najczulszą pieczę miał o nich w późnym ich wieku, i im także pobożnie zawarł powieki.

Ester była, jako uboga sierota, od stryja swego Mardocheusza przybrana za własne jego dziecko, i wychowana; a gdy została królową, słuchała swojego opiekuna we wszystkiém tak chętnie, jak niegdyś za lat dziecinnych.—O, jak głęboko siedmiu *Braci Machabejskich* wraziło w serca swoje nauki matki bojącéj się Boga, i jak ochoczo posłuszni byli jéj napomnieniom, aby się nie lękali ponieść najokrutniejszéj śmierci za wiarę! A gdy matka do najmłodszego syna, z bohaterstwem, którego nigdy podziwiać zanadto nie możemy, rzekła: „Najmilszy synu mój, zmiłuj się nademną, podejmij śmierć ochoczo!“;—młodzieniaszek, przez miłość ku Bogu i dobréj matce, przezwyciężył wszelką bojaźń śmierci, i umarł ochoczo.

Przykład nad przykładami synowskiéj miłości ku rodzicom, i powinnego dla nich uszanowania i posłuszeństwa, po-

daje nam *Jezus Chrystus*. On, Syn Jednorodzony Boga, Pan i król Nieba i ziemi, od lat dziecinnych i młodzieńczych, aż do trzydziestego roku życia, kiedy nauczać zaczął, jak mówi Pismo Święte (Ś. Łuk. II. 51), rodzicom swoim *był poddany*. Pomagał przybranemu ojcu w pracy, dopóki mieszkał w jego domu,—a zawieszony na krzyżu, bliskim już będąc śmierci, troszczył się jeszcze o to co najmilszego zostawiał na ziemi, mianowicie o matkę, i powierzył ją opiece i staraniom najmilszego swojego ucznia!

Chociaż nam Ewangelija święta o latach dziecinnych i młodości Najświętszéj Panny Maryi nic dokładnego nie podaje, możemy wszelako mieć za pewność, że ona rodziców swoich *Joachima* i *Annę* czule kochała, a niewinnością i wzorowém sprawowaniem się, była rozkoszą ich oczu i pociechą życia.

Bardzo dobremi dziećmi były zapewne *córka Jairowa* i *syn* wdowy z *Naim*, których oboje Zbawiciel, ku niewypowiedzianéj radości rodziców, do życia znowu przywołał.—O, jak dobrym chłopakiem być musiał ten, którego Jezus postawił pośród swych Apostołów, i powiedział im, że jeżeli nie staną się takimi jak ów maluczki, nie wnijdą do królestwa Niebieskiego!—Obyśmy i za dni naszych mieli tyleż wzorowych dziatek!—Bez wątpienia, bardzo pobożnemi i dobremi być musiały i te dziatki, które Boski Przyjaciel dzieci, z taką wielką miłością do siebie przywołał i błogosławieństwa swego im udzielił.

b) Święta *Makryna*, jak świadczy brat jéj święty *Grzegorz* Nysseński, wielką miłość miała dla swojéj matki, nie spuszczała jéj nigdy z oka, najczulszą otaczała ją opieką; nie chciała nawet aby służące w czémkolwiek matce posługiwały, ale sama wszystko robiła, i za największe miała sobie szczęście, matkę własnemi rękami opatrywać, dla niéj gotować potrawy i t. p. Gdy matka jéj została wdową, i sama jedna zajmować się musiała czterema synami i pięciu córkami, Makryna dzieliła się z nią pracą około gospodarstwa, około pielęgnowania i wychowywania swego rodzeństwa. (S. Greg. ep. ad Olympiad).

c) Święta *Eustochija*, córka świętéj Pauli, znakomitéj pani Rzymskiéj, wielką zawsze okazywała wdzięczność swojej matce. Serdecznie była do niéj przywiązaną, naśladowała ją we wszystkiém, wszędzie jéj towarzyszyła, nawet do klasztoru.

Odznaczała się zawsze ochoczém i ścisłém posłuszeństwem; nigdy wcześniéj nie poszła na spoczynek niż matka; nic nie jadła, czego by matka nie pożywała. Pielęgnowała ją z niezmordowaną pilnością, w zdrowiu i chorobie, aż do ostatniéj chwili jéj życia". Tak świadczy przyjaciel i nauczyciel Eustochii, święty *Hieronim*, w opisie jéj żywota.

d) Papież i jego matka. Gdy *Benedykt* XI. zakonu Kaznodziejskiego, syn ubogich rodziców, w roku 1303 zasiadł na papiezkim tronie, żyła jeszcze jego matka staruszka, a dowiedziawszy się o wywyższeniu najukochańszego syna, udała się do Rzymu, aby go raz jeszcze widzieć, a potém umrzeć spokojnie. Skoro usłyszano w Rzymie, że przyjechała matka nowego Papieża, znakomite panie pospieszyły ubrać ją jak najwytworniéj, aby tém większą jeszcze sprawić Ojcu świętemu radość ze spotkania się z matką. Ale cóż się stało? Papież, gdy przyprowadzono mu matkę we wspaniałym ubiorze, poznać jéj niechciał, i zapytał (chociaż za piérwszém wejrzeniem poznał ją od razu), co to za jedna ta znakomita matrona? Na zapewnienie tych, którzy ją przywiedli, że to jego matka, odpowiedział mocno zdziwiony, że to być nie może, bo jego matka bardzo biedna, zawsze się skromnie ubierała; na stare swoje lata nie byłaby pewnie tak lekkomyślną, iżby miała przywdziewać cudze, szlachetne szaty, iżby widzieć się z synem, który ją zawsze ze starą miłością kocha i szanuje. Zrozumiała staruszka przestrogę, wyszła spiesznie, włożyła zwyczajne swoje suknie, a gdy znowu stanęła przed Papieżem, uściskał ją z najczulszą miłością i rzekł: „Teraz poznaję w tobie moję dobrą, zawsze jednostajnie kochaną matkę?" —Czcigodny Papież podał tém piękny przykład, że dzieci, chociażby na najwyższym stopniu dostojeństw stanęły, nigdy wstydzić się rodziców swoich nie powinny. (Marchant. hort. pastor).

e) Prośba o rodzicielskie błogosławieństwo.—Tomasz Morus, sławny wielki kanclerz Anglii, który za wiarę Katolicką umarł śmiercią męczeńską *), tak wielkie dla rodziców swoich miał uszanowanie, że już piastując wysokie dostojeństwa, będąc żonatym, i w podeszłym wieku, nigdy nie wyszedł z domu, nie prosiwszy wprzód klęcząc sędziwego ojca o codzienne błogosławieństwo. (Stapleton in Anglia).

---

*) Zobacz Tom I. str. 20.

f) Śmiała córka.—Pełne uszanowania i miłości postępowanie wyżéj wspomnionego kanclerza względem rodziców, wywarło na serca własnych jego dzieci wielkie i głębokie wrażenie; bo gdy z rozkazu okrutnego króla Henryka VIII. ścięty był na rusztowaniu, a przez bojaźń gniewu królewskiego, nikt nie odważał się pogrześć go przyzwoicie, przyszła córka nieboszczyka *Małgorzata*, z nieustraszoną śmiałością oddała tę ostatnią powinność najczuléj kochanemu i poważanemu ojcu, zwłoki jego z największą przyzwoitością złożyła w ziemi, a ta miłość dziecięca tak nawet uderzyła tyrana, że nie śmiał w niczém jéj przeszkadzać. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 17).

g) Modlitwa za matkę.—Gdy Święty *Franciszek Borgijasz* liczył dziesięć lat wieku, zachorowała świątobliwa jego matka. Choroba wzmagała się i stała się bardzo niebezpieczną. Pobożny chłopczyk często zamykał się w swoim pokoiku, i ze łzami modlił się o zdrowie matki. Ale Bóg nie wysłuchał dziecięcych jego błagań;—umarła. Mały Franuś doznał z tego powodu najokrutniejszych boleści; myśl wszakże, że taka jest wola Boska, i że matce lepiéj się dzieje w Niebie, cieszyła go i łzy mu ocierała. Nigdy atoli nie zapominał o najukochańszéj matce i pięknych jéj naukach, i postanowił sobie, tak żyć zawsze, aby się kiedyś tam dostać, gdzie jest jego matka, i nigdy już w téj prawdziwéj ojczyznie nie być z nią rozłączonym. Święty Franciszek dotrwał w postanowieniu, prowadził żywot świątobliwy, i umarł r. 1572 śmiercią błogosławionych. O jak słodkiém być musiało spotkanie się jego z matką w Niebie!

h) Bohater synowskiego przywiązania.—*Ludwik Bourbon*, pełen nadziei książe, który dokazywał cuda waleczności w obronie swojéj ojczyzny, dowiedział się o śmierci najukochańszego ojca, wice-króla Neapolitańskiego, zmarłego w Pozzuolo roku 1495, od którego wtedy daleko przebywał. Na wiadomość o jego zgonie wyjechał co spieszniéj, kazał sobie otworzyć grób ojca, popatrzał na jego zwłoki, zdrętwiał,—i skonał na miejscu. Z tego powodu nazwano go „Bohaterem synowskiego przywiązania“. (Herbst, Exempelbuch, cz. II. str. 701).

i) Dwaj nierozdzielni.—Gdy kapitan okrętowy *Casabianca*, w bitwie morskiéj pod Abukir, dnia 1 Sierpnia 1798 r. na okręcie „l'Orient“, śmiertelną odniósł ranę w głowę, dziesięcioletni syn jego, który także waleczny brał udział w téj bi-

twie, odmówił stanowczo ratowania się w szalupie, bo nie chciał opuszczać ojca ciężko ranionego. Udało się mu wreszcie ratować go na maszcie wrzuconym w morze. Ale pożar był na okręcie „l'Orient", i skoro ogień dostał się do składu prochowego, wnet z okropnym hukiem wyleciał w powietrze, podruzgotane szczątki okrętu, spadając, pogrążyły dwóch nierozdzielnych w spólnéj mogile śród morza. (Tamże).

k) Córka Cazotta.—*Cazotte*, znakomity pisarz, był w czasie terroryzmu rewolucyi francuzkiéj, przy końcu przeszłego wieku, merem we wsi blisko Epernay. Że zaś nie pochwalał zasad rewolucyjnych, ale raczéj oświadczał się ich przeciwnikiem, był uwięziony, zaprowadzony do Paryża, i wraz z córką zamknięty w więzieniu l'Abbaye. Córka uratowała mu życie. Gdy w dniach wrześniowych secinami mordowano więźniów, i chciwi krwi republikanie weszli do więzienia Cazotta, córka jego Elżbieta, śmiało rzuciła się przeciw mordercom, wołając: „Nie dosięgniecie serca mojego ojca, chyba przeszywszy moje". Żelazo wypadło z rąk zbójców; odwaga miłości dziecięcéj rozbroiła ich, i w tryumfie zanieśli ojca i córkę do ich mieszkania. (Guillois, Explic. du Catech. II. 260).

l) Rozrzewniająca podróż do kościoła.—Uboga wdowa, postradawszy władzę w członkach, oddawna mocno się martwiła, że nie mogła znajdować się na nabożeństwie w kościele, czego dawniéj przestrzegała jak najściśléj i co teraz szczególniéj stało się dla pobożnéj jéj duszy potrzebą. Każdéj niedzieli powtarzała smutne synom: „O jak byłabym szczęśliwą, gdybym wysłuchać mogła Mszy świętéj! Ale nie mogę chodzić do wsi, dla mojego kalectwa i dalekiéj drogi". To mówiąc, biedna matka zalewała się łzami i wzdychała głęboko; potém ucałowała krzyżyk różańca, który zawsze odmawiała z wielką skruchą, pobożnością, i zdaniem się na wolą Boską. Dwaj synowie, zbyt biedni iżby mogli nająć wózek dla matki, obmyślili inny środek do zadość uczynienia serdecznemu jéj żądaniu. Przytwierdziwszy mocne drągi do krzesła matki, posadzili ją, wzięli tę zaimprowizowaną lektykę na ramiona, i nieśli do kościoła. Z rozrzewnieniem patrzano na ten przykład synowskiéj miłości, i kwiatami usypano im drogę. Czcigodny pasterz usłyszawszy o tym pięknym uczynku, miał budujące kazanie ze słów przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoję". Kazanie to pełne namaszczenia, sprawiło mocne wrażenie

na słuchaczach, zwłaszcza gdy porównywał kwiaty sypane po drodze téj wzorowéj rodziny, do błogosławieństw, które wkrótce Bóg na nią ześle. (Tamże).

m) Stłumiony ból.—Jesienną porą r. 1787, siedmioletniemu synkowi kowala *Thiesinga* w Diepholz, w Westfalii, kloc drzewa spadłszy na nogę, złamał ją i pogruchotał kości. Gdy go przyniesiono do domu, i o nieszczęściu nieostróżnie powiedziano jego matce, która chora leżała, zerwała się z łóżka, i skoczywszy na ziemię omdlała. Przy boleśnéj operacyi, którą na nodze chłopczyka wykonać trzeba było, zachowywał się on najspokojniéj, złożył ręce nad głową, i nie wydał najmniejszego głosu boleści. Dziwili się wszyscy takiéj wytrwałości, i pytali czy nie doświadcza gwałtownego bolu. „O! bardzo boli!“ odpowiedział, „ale ja wstrzymuję się, aby kochana mamunia gorzéj jeszcze nie zachorowała“. Trzeciego dnia, ból przemagał siły chłopczyka wszakże nie pokazywał tego inaczéj, tylko przytłumionym, zaledwie dosłyszanym jękiem. Długo cierpiał synek choréj matki, z trudną do uwierzenia wytrwałością; wreszcie natura przezwyciężyła, i wyzdrowiał. Lekarz opowiedział późniéj matce, jak mężnie chłopczyk, przez miłość ku niéj, wytrzymywał ból; a ten dowód synowskiego przywiązania tak bardzo uradował jéj serce macierzyńskie, iż daleko prędzéj wyzdrowiała niżeli tego spodziewano się. (Beispiele des Guten, część I. str. 23).

n) Szlachetny królewicz.—*Ferdynand* II. król Leonu, w Hiszpanii, w połowie XII. wieku, miłował syna swego *Alfonsa* tak gorąco, że mu jeszcze za życia oddał tron i koronę. Lecz Alfons był godzien najzupełniéj miłości rodzica; żył, iż tak rzekę, jedynie dla ojca. Ilekroć dla interesów musiał opuścić pałac, wychodził nie inaczéj, jak poprosiwszy wprzód na klęczkach błogosławieństwa ojca, a gdy wrócił, nasamprzód znowu szedł do ojca. W nocy nawet często wstawał, aby zobaczyć, czy ojciec dobrze śpi, czy przypadkiem nie zasłabł. W obecności ojca nigdy wprzód nie usiadł, aż ten mu wyraźnie kazał. Gdy pewnego razu, równie waleczny jak tkliwie kochający Alfons odniósł zwycięztwo nad Maurami, wrogami Chrześcijańskich Hiszpanów, stary ojciec usłyszawszy o tém, kazał natychmiast nieść siebie w lektyce (bo był bardzo osłabiony i nie silny) na spotkanie bohaterskiego syna, aby piérwszy ulubionego sercu swemu powitał jako zwycięzcę. Nadworny lekarz

i dwór przekładali mu pokornie, aby zaniechał tego zamiaru; ale staruszek wszelkie uwagi odpierał słowami: „Miłość dla mojego Alfonsa i radość z tryumfu jego, odmłodniły i pokrzepiły mnie. Pozwólcież mi przeto wyjść na jego spotkanie“.—Zaledwie Alfons spostrzegł ojca, radośnie zadziwiony, skoczył z konia, i z serdecznćm weselem rzucił się w jego objęcia. Ojciec i syn długo tak stali w milczeniu, szczęśliwi. „O jeżeli moje zwycięztwo radością mnie napełnia, to dla tego szczególniéj, żem zasłużył tém na pocałowanie ojca mojego!“ zawołał młody bohater, i szedł pieszo przy lektyce. Napróżno ojciec chciał go nakłonić aby wsiadł na koń, bo nie przystoi królowi iść pieszo, gdy cały jego orszak jedzie konno. „O! dobry ojcze!“ odpowiedział Alfons, „oni nie są twoimi synami; oni mogą czynić, co im się podoba“. Za zbliżeniem się orszaku do pałacu, Alfons sam wysadził ojca z lektyki, wziął go w swe objęcia, i zaniósł drogi ciężar na pokoje. „Mój najukochańszy ojcze!“ rzekł, gdy byli sam na sam, „wiesz dobrze jak wielką jest twoja miłość ku mnie; ale jak wielką jest moja ku tobie, tego nie wiesz. Moja miłość niepoprzestawała na tém, żem ci pieszo towarzyszył; ale zazdrościłem sługom, którzy dźwigali twoję lektykę. Niejednokrotnie brała mię chętka kazać im zatrzymać się i nieść cię na własnych ramionach, o najlepszy ojcze!“ Staruszek trząsł się z radości, i tylko łzami mógł odpowiedzieć. (Tamże, str. 33).

o) Wstrzemięźliwość z miłości synowskiéj.—W wojskowym francuzkim zakładzie wychowania, gdzie synowie żołnierscy pobierali naukę i utrzymanie, znajdował się chłopczyk, syn starego oficera. Od samego przyjęcia do zakładu, jadał tylko zupę i suchy chléb, nie dotykając się nigdy innych potraw. Dozorca, zwróciwszy uwagę na tak szczególne postępowanie, upominał o to chłopaka, mniemając że źle zrozumiana pobożność jest przyczyną téj wstrzemięźliwości. Chłopiec wysłuchał pokornie napomnienia, ale zostawał tylko przy zupie i chlebie. Doniesiono więc o tém przełożonemu zakładu, a ten przywoławszy zlęknionego, przekładał mu łagodnie, jak koniecznie potrzeba, w zakładzie tego rodzaju, unikać wszelkich odróżnień się, i we wszystkiém stosować się do jego zwyczajów. Ale chłopiec prosił, aby i nadal mógł tylko ograniczać się chlebem i zupą. „Dlaczegóż?“ zapytał go surowo przełożony; mały milczał. „A więc“, dodał przełożony z udaną surowością,—„kiedy

jesteś tak uparty, muszę cię oddalić z zakładu i odesłać do twego ojca".—Słowa te, jak iskra elektryczna oddziałały na ucznia; łzy napełniły niebieskie jego oczy, i rzekł drżąc: „Ach! proszę, bardzo proszę, nie wypędzaj mię pan ztąd. O mój Boże! dobry ojciec wypędziłby mię także od siebie, a możeby i umarł ze zmartwienia."—„No, bądź spokojny", rzekł, przerywając mu, szlachetny przyjaciel dzieci, „ale powiedz mi otwarcie, dla czego jadasz tylko zupę i chléb, gdy ci zapewne i inne potrawy dobrzeby smakowały?"—„Kiedy już chcesz wiedzieć o tém, najlepszy panie", odpowiedział mały, „to powiem; ale proszę nie gniewać się więcéj na mnie, ja nie przez złość tak robię; jadam mało, bo nie jestem przyzwyczajony do obfitszego posiłku. W domu, u moich dobrych, ale biednych rodziców, jadłem także tylko zupę i chléb; ale zupa była bardzo cienka, a chléb czarny. A tu, jaka wyśmienita zupa, a jaki biały i smaczny chléb tutejszy! Jakie tu dobre życie! Nie mogę odważyć się jeść więcéj, bo zawsze pamiętam, na jak mizernéj strawie ojciec, matka, braciszkowie i siostrzyczki w domu poprzestawać muszą, gdy ja mam tutaj stół tak dobry". Przełożony zakładu musiał odejść nieco na stronę, i parę razy otarłszy chustką zwilgocone oczy, zapytywał daléj: „Ale kiedy twój ojciec służył królowi, musi przecież pobierać pensyą?"—„O! nie!" smutnie odpowiedział mały, „już od pół roku stara się o pensyą, ale jeszcze nie otrzymał, i mówi, że wolałby z rodziną swoją cierpieć głód i nędzę, niżeli zaciągać długi, których zapłacić nie miałby nadziei".—„Dobrze", rzekł przełożony zakładu, „uważam ciebie za dobrego syna, który mi szczerą prawdę powiedział, a twego ojca za człowieka honorowego. Postaram się, aby twój ojciec zasłużoną pensyą otrzymał, bo udam się za nim bezpośrednio do czcigodnego naszego króla. Aby zaś twój ojciec otrzymał tymczasowo jakążkolwiek pomoc, prześlę mu z własnéj kieszeni dostateczny zasiłek. Ależ, kochany chłopcze, czy masz co na drobne swoje wydatki? Zapewne nie masz, kiedy ojciec twój cierpi niedostatek?"—„Nigdy nie miałem pieniędzy", odpowiedział mały, „i nie potrzebuję wcale. Mam tu bez nich wszystkiego aż do zbytku".—„Ale trochę pieniędzy mieć nie zaszkodzi, miły chłopczyku", rzekł z uśmiechem przełożony; „oto masz trzy luidory do twojego własnego szafunku". Chłopczyk zdumiony dziękował szlachetnemu dobroczyńcy, parę chwil potrzymał

złoto w ręku, a potém oddał na powrót, mówiąc: „Najlepszy panie! doprawdy ja wcale nie potrzebuję pieniędzy. Ale powiedziałeś, że chcesz łaskawie przesłać ojcu memu zasiłek, aby prędzéj skończył biedę, racz i te trzy sztuki złota dodać także. Biedni rodzice więcéj odemnie tego potrzebują“.—„Brawo! mój serdeczny chłopcze! Stanie się według woli twojéj“, rzekł rozrzewniony i ucieszony czuły zwierzchnik, i odprawił chłopaka.—W parę tygodni przyszedł list od ojca, którym zawiadamiał poczciwego syna, że teraz bieda całkiem ustąpiła z domu, że rodzice, bracia i siostry, którzy go serdecznie pozdrawiają, już nie jedzą cienkiéj zupy i czarnego chleba, ale daleko lepsze mają pożywienie; może więc i on teraz w instytucie, według woli zacnego przełożonego, za którego codzień oni modlą się do Boga, czego i on też nigdy zapominać nie powinien,—jadać także inne potrawy: co też chłopczyk odtąd chętnie wykonywał, (Hannov. Exempelb. n. 4, str. 146).

p) Szlachetne poświęcenie się. — W *Algierze*, niegdyś głównéj siedzibie rozbójników morskich, zdarzyło się, że gdy wykupieni chrześcijańscy niewolnicy, puszczeni na wolność, wesoło zabierali się wracać do ojczyzny, rozbójnicy prowadzili do portu schwytany okręt szwedzki, i znajdujących się na nim jeńców wywiedli dla sprzedaży na targ niewolników. A gdy jeden z wykupionych przypatrywał się z politowaniem nowym ofiarom barbarzyńskiego okrucieństwa, poznał między nimi, z niewysłowioném przerażeniem, najukochańszego swego ojca. Rzucił się mu na szyję, uściskał go najserdeczniéj, a ojciec i syn wylewali łzy najsłodszéj radości i najdotkliwszego żalu. Syn, znając z doświadczenia okropność losu niewolnika i czując, że ojciec, podeszły w lata i osłabiony, nie długo znosićby mógł życie niewolnicze, prosił aby go zatrzymano w miejsce słabego ojca, a tego wypuszczono na wolność. Prośbę tę z ochotą przyjęli chciwi nieludzcy barbarzyńcy; bo spodziewali się sprzedać młodego człowieka zyskowniéj, niżeli starca. Na szczęście, tegoż samego dnia dowiedział się o tém zdarzeniu Dej, to jest władca rozbójniczego mocarstwa, wzruszył się mocno tak pięknym przykładem synowskiéj miłości, i obu, ojca i syna, obdarzył wolnością. (Tamże, str. 157).

q) Oszczędny syn.—Kupiec w mieście Roszelli, we Francyi, wyprawił 14-letniego syna swego do Indyów, dla wydoskonalenia się w obrotach handlowych. Podczas nieobecności

syna, interesa majątkowe ojca przyszły do wielkiego upadku, i już był bliskim bankructwa, ciesząc się tém tylko że nie z własnéj winy. Zaledwie syn, w dalekim kraju, dowiedział się o niebezpieczeństwie zagrażającém ojcu, zaraz podwoił swą oszczędność, żył bardzo samotnie, i umiał silnie oprzeć się wszelkim ponętom do rozkosznego życia, jakie zwykle prowadzą w Indyach. Niezmordowaną pilnością i najściślejszém ograniczeniem swych potrzeb, zebrał nareszcie summę 2,000 talarów, i tę najspieszniéj przesłał do Europy najukochańszemu, tak mocno znękanemu ojcu, ze skromną prośbą, by nie raczył wzgardzić tą drobną oznaką wdzięczności, za doznane dobrodziejstwa w rodzicielskim domu; jest-to tylko, jak mówił, szczupły procent od summy, która nigdy wypłaconą być nie może w zupełności. Pieniądze przyszły właśnie w porę, aby ojca podźwignąć z przykrego, a tak bolesnego poczciwemu sercu jego położenia, i błogosławieństwo ojcowskie w zamian wróciło do Indyj. (Tamże, str. 160).

r) Piérwsze wsparcie.—Elżbieta N. córka poczciwych, ale ubogich rolników, w dzień pierwszéj Kommunii swojéj, którą w 13 roku życia przyjmowała, postanowiła nie być już dłużéj ciężarem dla rodziców, ale saméj pracować na siebie. Udała się przeto do sąsiedniego miasta Frankfurtu nad Menem, i weszła w służbę odpowiedną jéj siłom. Chociaż z początku bardzo szczupłe pobierała zasługi, oszczędziła jednak w piérwszym już roku trzy złote, które w rocznicę swych urodzin, przesłała najukochańszym rodzicom, przy następnym liście: „Najmilsi rodzice! Tyle lat karmiliście mnie i odziewaliście, pielęgnowaliście i opiekowaliście się mną, i wychowaliście mnie w bojaźni Bożéj. Dziś w rocznicę urodzin moich, rozmyślam jak najżywiéj o wszystkich dobrodziejstwach, które w tak wielkiéj liczbie otrzymałam z rąk waszych, najlepsi rodzice. Nie zapomniałam bynajmniéj słów Pisma świętego: „Czcij ojca twego i nie zapominaj nigdy bólów twojéj matki". O gdybym mogła choć cząsteczkę mojego długu zaspokoić! Tymczasem, na dowód szczerości tego mojego życzenia, posyłam dzisiaj piérwszą moję oszczędność, załączające się złotych 3. Spodziewam się do przyszłéj rocznicy moich urodzin, odłożyć jeszcze więcéj. Nie gardźcie tém, najukochańsi rodzice, i pobłogosławcie waszą najposłuszniejszą córkę. Frankfurt, dnia 27 Sierpnia 1784 roku". (Lebensfrüchte von Sinai, str. 351).

s) Trzy nie jednakowe córki.— Wdowa, matka trzech dorosłych córek, z powodu lat podeszłych nie mogła już dłużéj zarabiać na kawałek chleba. Piérwsza córka rzekła jéj: „Radabym udzielić matce cokolwiek z moich zasług, ale nie mogłabym wtedy nic sobie oszczędzić na przyszłość“.— Jakże się wam podoba ta mowa?—Druga córka rzekła: „Uczyniłabym to chętnie, ale niemogłabym wtedy ubierać się tak pięknie jak inne służące“.—Co trzymacie o takiém usprawiedliwieniu się?—Trzecia zaś córka oświadczyła: „Gdy jeszcze byłam mała, i sama sobie pomódz nie mogłam, dobra matka troszczyła się o mnie więcéj niż o samą siebie, i nie myśliła wcale o własnych oszczędnościach, lub pięknych sukniach. Wszystko poświęcała, aby mię nakarmić i ciepło przyodziać. Jest-to dziś zatém nic innego, tylko stary dług, abym ja tak opiekowała się tobą, matko, jakeś ty mną opiekowała się“.— Cóż powiecie na takie oświadczenie? (Innsbruck. Handb. cz. I. str. 325).

t) Mała pomoc jest także pomocą.—„Czemu nie palisz już więcéj fajki?“ zapytał łaskawie gospodarz swego parobka. Ten z początku niechciał powiedzieć; ale gdy gospodarz mocniéj na niego nalegał, rzekł on nieco zarumieniwszy się: „Pomyśliłem sobie, że lepiéj będzie kiedy te parę groszy, które mi tytuń kosztował co dwa tygodnie, oddam biednemu mojemu ojcu“.—Jak prosto, a zarazem jak pięknie! (Tamże).

u) Kapitał i procent.—Fryderyk *August* II. król Polski, elektor Saski, przechadzał się raz w ubiorze cywilnym, bez żadnych oznak wysokiego swego dostojeństwa, w okolicach zamku Uebigau, pod Dreznem. Naprawiano tam drogę i wielu ludzi było zajętych tą robotą. Pomiędzy robotnikami podobał się królowi młody człowiek, który wesoło śpiewając, pilniejszym był w pracy od wszystkich swych towarzyszy.— „Wiele zarabiasz dziennie?“ zapytał go król z uprzejmością.— „Cztery grosze“ (srebrne).—„To nie wiele. Jak możesz z tego wyżyć?“—„Wyżyć? Hm? gdyby o to szło tylko; ale, panie, ja płacę jeszcze procent z tych pieniędzy, i jeszcze odkładam na kapitał. Czy dokazałbyś tego, panie?“—„Kochany przyjacielu! Mówisz mi zagadkę, któréj rozwiązać nie umiem“.— „No, proszę, pójdź ze mną do mojéj chałupy, jest teraz godzina wypoczynku; chcę ci tam naocznie rozwiązać zagadkę“. Wziął serdecznie za rękę króla, którego nie znał wcale, i

poprowadził do małego, ubogiego domku, gdzie przed nim siedziało na ławce dwoje staruszków. Robotnik powitawszy ich uprzejmie, rzekł do nieznajomego pana: „Oto są moi dobrzy, starzy rodzice, którzy już na siebie zapracować nie mogą, i dla tego żyją ze szczupłego mego zarobku. Wychowali mnie oni niegdyś w bojaźni Bożéj, posyłali mnie do szkoły, pracowali na mnie, dopóki sam nie mogłem zapracować na siebie. To był kapitał, od którego płacę teraz procenta; bo ze wszystkiego uiścić się co dla mnie uczynili, nie jestem w stanie: Całkowite ich wynagrodzenie zostawiam Panu Bogu". Potém, zaprowadził króla do izdebki, i pokazał mu sześcioro zdrowych dziatek, od 4 do 10 lat, które siedząc około matki, czytały, pisały, szyły, przędły, bawiły się, słowem wszystkie były zatrudnione. „Patrz, panie", mówił daléj poczciwy człowiek, „w tych moich najukochańszych dziatkach, dla których to czynię, co moi rodzice mnie czynili, składam sobie kapitał, aby jeżeli Bogu podoba się, na starość przynosił mi także procent". Król rozrzewnił się, powiedział mu kilka słów uprzejmych, i wyszedł zadumany.—Nazajutrz rano, królewski sługa przybył do robotnika z wezwaniem, aby natychmiast stawił się w zamku Drezdeńskim, bo król chce z nim mówić; ale nie powinien nikomu powiedzieć we wsi dokąd idzie. Teraz otworzyły się oczy poczciwemu; przestraszony i uradowany razem, śpiesznie przywdziewając najlepszą swą sukmanę, rzekł do ukochanéj żony: „Mój Boże! pan którego tu wczora przyprowadziłem, bodaj że był sam król!" Gdy przybył do królewskiego zamku, wprowadzono go do wspaniałéj sali, i tu kamerdyner wyliczył mu, jak powiadał, z polecenia króla, sto talarów bitych. Wkrótce potém wyszedł sam monarcha z bocznego pokoju, podniósł robotnika który mu dziękując upadł do nóg, pochwalił za rozwiązanie wczorajszéj pięknéj zagadki, i obiecał opiekować się i na przyszłość nim i jego rodziną. Radością upojony, uszczęśliwiony robotnik, biegł do domu, wysypał na stół 100 talarów przed oczyma zdumionéj rodziny, opowiedział jak był w zamku królewskim przyjęty, i obdarowany, a wszyscy, wielcy i mali, starzy i młodzi, upadli na kolana i modlili się za dobrego króla Augusta.

Drzewko, które zasadzam jako płonkę, ochroni mię w lecie od upału; dziecię które pielęgnuję moją ręką, będzie mi podporą na starość. Kto swych rodziców czci i miłuje, ten

wart jest szczodrego ich błogosławieństwa. (Wörndle, Veilchenkranz, zeszyt 2, str. 34).

v) Skromny obiadek. — Dowodzący w pewném wielkiém mieście generał, zaprosił raz na obiad wszystkich oficerów załogi. Przy końcu obiadu spostrzegł generał, że gdzieś mu się zapodział złoty zegarek; prosił więc gości, by raczyli spójrzeć czy niema czego pod którą serwetą. Szukano i szukano, ale nigdzie znaleźć nie można było zegarka, chociaż go generał przed kwadransem miał w swoim ręku. Rzecz była nieprzyjemna i podejrzana. Oficerowie, aby oczyścić się ze wszelkiego posądzenia, wstali od stołu, poprzewracali kieszenie u mundurów, kamizelek i spodni, aby widzieć można było, że zaginiony zegarek, nie mógł się tam zabłąkać. Jeden tylko z oficerów widocznie był zakłopotany, zaczerwienił się mocno, nie przewrócił kieszeni, oświadczył tylko, że mogą mu wierzyć na słowo honoru, iż nic zgoła nie wić o zegarku. Całe towarzystwo zamilkło, i wcześnie się rozeszło. — Późno już wieczorem, oficer który nie chciał przewrócić swojéj kieszeni, wezwany był do generała, i ten przemówił do niego z uprzejmością: „Ach! bardzo przepraszam cię, panie, że dzisiaj najniewinniéj byłeś w kłopotach. Zegarek mój znalazł się; kieszeń mi się rozpróła, i zegarek zsunął się za podszewkę, gdzie go niedawno służący mój wyszukał. Ale pozwól siebie zapytać, dla czego tak się zakłopotałeś, i tak stanowczo nie chciałeś wywrócić kieszeni, gdy inni to bez żadnéj trudności uczynili?“ Na takie pytanie, znowu zarumienił się nieco młody człowiek, i nalegany, z uśmiechem odpowiedział: „Miałem mój obiadek w kieszeni, to jest kawałek séra i chleba; bo zaprosiny twoje generale, odebrałem niespodziewanie, i już się byłem zaopatrzył w żywność na dzień dzisiejszy“.— „Dziwię się twojéj wstrzemięźliwości“, dodał generał, „że na tak małém przestajesz. Czy nie jesteś skąpy?“—„O! nie! generale“.—„Takie ograniczenie się w potrzebach, przy dostatecznym żołdzie, jest prawdziwą zagadką. Może masz stare długi do spłacenia? Nie wypada mi wcale mięszać się w twoje prywatne interesa; ale cieszyłbym się, gdybyś mnie chciał zaszczycić swoją ufnością“.—„Panie generale! jesteś najgodniejszym ufności mojéj; nieskończoną wdzięczność winien jestem za szczególne twoje względy; powierzam więc ci prawdziwą przyczynę mego ograniczenia się w wydatkach. Pochodzi to

z miłości ku dobréj mojéj matce staruszce, która będąc chorowitą i pobierając nader szczupłą pensyjkę, musiałaby cierpieć niedostatek, gdybym jéj od czasu do czasu nie posyłał trochę pieniędzy. Trzy razy zatém w tygodniu jadam na obiad tylko trochę sera i kawałek chleba; ale wewnętrzne przekonanie, że tém oszczędzam kilkanaście groszy dla najukochańszéj matki, jest mi najwyśmienitszą przyprawą. Dziś, ponieważ nie miałem służby, chciałem pójść daleko na przechadzkę, i wziąłem z sobą mój zapas. Oto jest przyczyna mego zakłopotania, przy przetrząsaniu kieszeni, jakem już powiedział". Generał otarł łzę z oka, i rozczulony rzekł: „Doprawdy! Jesteś poczciwym synem! Odtąd musisz być codziennym moim spółbiesiadnikiem, aby szanowna twoja matka, któréj nie dosyć zdołam powinszować tak dobrego syna, większy jeszcze odbierać mogła zasiłek. Żadnego wymawiania się, mój panie! Znamy się z sobą. Żegnam; do zobaczenia, jutro o południu". (Gallerie Schöner Züge, ks. 2, str. 50).

x) Święty Kuthmann, żebrak z miłości synowskiéj.— Ten był synem prostych, ale bardzo pobożnych kmieci w Stannig, w księztwie Walii, w Anglii. Od dzieciństwa już odznaczał się najściślejszém posłuszeństwem i prawdziwą bojaźnią Bożą. Dorosłszy, gdy mu ojciec umarł, podwojoną pracą zarabiał na utrzymanie podeszłéj w wieku matki. Ale wkrótce spadły ciężkie dni próby na niego i na matkę; rozmaitemi nieszczęściami (jak je świat zwykł nazywać,—chrześcijanin zaś zowie one próbami, albo doświadczeniami Bożemi) bez własnéj winy, przyprowadzeni byli do ostatecznéj nędzy. Matka i syn starali się niezmordowaną pracą nawzajem sobie pomagać. Ale rzadko nieszczęście przychodzi pojedyńczo; — staruszka, jego matka, zachorowała. Sparaliżowana i wykrzywiona we wszystkich członkach, leżała na słomie, zdając się jedynie na pomoc i opiekę syna. Nie szemrał na to Kuthmann, owszem był ciągle wiernym i miłym opiekunem ukochanéj matki. Lecz, gdy matka nieustannie potrzebowała jego pomocy, nie mógł chodzić na robotę, a dla braku pracy ręcznéj, mało co mógł zarobić, urządził przeto wózek, ułożył ubogie posłanie, wsadził matkę i tak ją obwożąc, prosił o jałmużnę. Tą niezmordowaną pieczołowitością, dawał wszystkim bliźnim rozrzewniający przykład miłości synowskiéj. A gdy nareszcie matka, z tak wielu cierpień przez śmierć wyzwoloną została,

Kuthmann poświęcił resztę żywota swego wyłącznie służbie Bożéj, zbudował, wedle uczynionego ślubu, kościołek, przy pomocy i ze składek pobożnych włościan, i umarł w sławie świątobliwości. Święte jego zwłoki, które Pan Bóg uczcił licznemi cudami, spoczywają w zbudowanym przez niego kościele w Stanning, a uroczystość jego obchodzona jest dnia 8 lutego.

y) Ważne rachunkowe zadanie.—Czcigodny przyjaciel dzieci, X. *Augustyn Gruber* *), książe Arcybiskup Salzburgski (zmarły r. 1835), zwiedzając szkołę we wsi, należącéj do dyecezyi Tyrolskiéj, zapytał dziewczynkę, czy potrafi mu odpowiedzieć, wiele już dotąd kosztowała rodzicom swoim? Dziewczynka, jakkolwiek dobrze umiała rachować z pamięci, widocznie zmięszała się na to zapytanie. „Może tego rachunkowego zadania, moje kochane dziecko“, dodał uprzejmie Arcybiskup, „nie słyszałaś jeszcze nigdy? A przecież jest-to jedno z najważniejszych; dzieci bardzo rzadko zastanawiają się nad tém, ile kosztów przyczyniają dobrym swoim rodzicom, i wiele zatém pozostaje im do wypłacenia. Bądź dobréj myśli, dziecko moje! Zrobimy ten rachunek razem. Jak myślisz, czy nie będzie za wiele, gdy policzę koszta wyżywienia, ubrania, prania i innych potrzeb dziecka, na sześć groszy dziennie?“—„O nie!“ odpowiedziała ośmielona uczennica, „ja myślę, że sześć groszy będzie za mało“.—„No!... wiele jest dni w miesiącu?“—„Liczą zwykle w miesiącu dni 30“.—„Wiele więc sześciogroszówek kosztuje utrzymanie dziecka, w ciągu jednego miesiąca?“—„Trzydzieści-sześcio-groszówek czyli sześć złotych“.—„A wiele jest miesięcy w roku?“—„Dwanaście: będzie zatém na rok 72 złotych“.—„Dobrze, poczciwy mój mały rachmistrzu! Ale, ile masz teraz lat?“—„Dziesięć“.—„Ileż więc dotąd kosztowałaś rodzicom, licząc po 72 złotych rocznie?“—„Złotych 720“.—„Dobrześ odpowiedziała! Ale policzyć jeszcze trzeba wydatki na lekarza i lekarstwa, kiedy chorowałaś, i tym podobne. Zastanów się przeto, moje dziecię! ile pracy, dobra twoja matka z twego powodu ponosić musiała; jak połowę nocy, a nawet całą noc u twego łóżeczka bezsennie trawiła, podczas twojéj choroby; ile trudów i kłopotów miał

---

*) Chlubnie znany w świecie naukowym z katechetycznych Prelekcyj (Catechetische Vorlesungen, Salzburg, tomów 3).

ojciec, aby dobrze się powodziło jego rodzinie? Czy też miłość i troskliwość i kłopoty rodziców dla swoich dzieci, obliczysz na pieniądze i do rachunku zaciągniesz?“ — „O nie!“ — „Widzisz! Te i wiele innych rzeczy, które dzieci odbierają od rodziców, naprzykład: dobre wychowanie, chrześcijańską naukę, i t. p. nie dadzą się oszacować na pieniądze. A teraz: jakim sposobem dzieci rodzicom swoim za tyle nakładów i i tyle dobrego, które od piérwszych dni życia swego otrzymały, wypłacić się potrafią?“ — „Dobrze i poczciwie sprawując się, wiele radości, a żadnych zmartwień nie przyczyniając rodzicom“. — „Tak, moje dziecię! dobre sprawowanie się, jest Bogu i rodzicom waszym najmilszą, najlepszą monetą do zapłaty“ *). Ten obrachunek, te i inne nauki czcigodnego pasterza wywierały na dzieci bardzo zbawienne i skuteczne wrażenie, i nie jedna matka późniéj, gdy dziecię posłusznêm być nie chciało, mówiła: „A czy wiesz, wiele ty nas kosztujesz? A jak będzie z zapłatą?“ — i dziecię wracało do posłuszeństwa. (Z ustnego opowiadania).

z) Przykłady z czasów pogańskich.

aa) Kleobis i *Biton,* dwaj bracia, najczuléj kochali swoję matkę. Raz, gdy w wielką uroczystość chciała jechać do świątyni, a sprzężaj się opóźniał, dwaj synowie sami zaprzęgli się do wozu, i ciągnęli go przez dość długą drogę do świątyni. Wszyscy patrząc na to, podziwiali taki przykład miłości synowskiéj; sama matka, uniesiona radością, błagała w świątyni, aby Wynagradzający wszystkich dobrych, udzielił synom jéj taką nagrodę, jaką w mądrości swojéj za najlepszą dla nich uważać będzie. I otoż, następnego dnia, znaleziono najukochańszych jéj synów bez życia. Śmierć, wcześniejsze przejście do lepszego istnienia, była więc najlepszą nagrodą dla dobrych synów. (Lebensfrüchte, str. 349).

bb) Agatokles, syn garncarza, wyniesiony do godności króla Sycylii, nie wstydził się bynajmniéj swojego ojca; owszem, aby nigdy nie spuszczać z pamięci, że jest synem poczciwego garncarza, kazał zawsze stawić na stole między złotemi i srebrnemi naczyniami, gliniane. (Diodor Sic. l. 19).

---

*) Ten przykład rachunkowy, czynił zawsze zbawienne wrażenie na dzieciach, o czém sam autor przekonał się z doświadczenia. Dzieciom miejskim lub dzieciom wyższego stanu, naturalnie obliczają się koszta we dwójnasób, we trójnasób i t. d.

cc) Gdy cesarz *Decyusz* chciał syna swego, także imieniem Decyusza, wynieść na tron w miejsce swoje, syn odmawiał przyjęcia téj godności, mówiąc: „Lękam się, iżbym zostawszy cesarzem, nie zapomniał być dobrym, posłusznym synem. Ojcze! pozostań cesarzem, a ja chcę pozostać twoim piérwszym i najwierniejszym poddanym!“ (Marchant. hort. Pastor).

dd) Korneliję, matkę Gracchów, nawiedziła raz próżności pełna dama rzymska, i z wielkiém upodobaniem pokazywała jéj bogate klejnoty, które przynieśli za nią niewolnicy. Mądra niewiasta umyślnie przedłużała rozmowę, dopóki rzeskie jéj chłopcy nie wrócili ze szkoły. Wtedy z macierzyńską dumą podniosła się Kornelija, i pokazując witających ją z pokorném uszanowaniem synów, rzekła z godnością: „Patrz przyjaciółko! oto są *moje* klejnoty!“ Rzeczywiście, dobre dzieci są najpiękniejszemi i najkosztowniejszemi klejnotami rodziców! (Valer. Max. l. 4, c. 4).

ee) Cesarz *Antonin Pobożny*, przybrany syn cesarza Adryjana, niezmiernie kochał tego drugiego ojca. Gdy Andryan w boleśnéj chorobie wpadł w głęboką melancholiję, nawet życie chciał sobie odebrać, Antonin przeszkadzał mu wszelkiemi sposobami, i zmusił go słodkiém błaganiem do dłuższego życia Czynił. wszystko, co tylko najprzywiązańszy syn czynić może dla ulgi chorego i cierpiącego ojca. (Stolb. R. G. ks. 7).

ff) Pogański cesarz *Numerjan*, tak głęboko wziął do serca śmierć ojca swego Karusa (Karyna), że od łez obfitych, które nad jego zgonem wylewał, dostał choroby oczu. (Tamże, ks. 9).

gg) Kornelijusz Scypijo wodził ociemniałego ojca swego z największą troskliwością, i powszechnie go nazywano laską ślepego. Z tego powodu on i jego potomstwo otrzymali przezwisko *Scipio*, to jest Laska.—O jak zaszczytnym pomnikiem synowskiéj miłości było wspomnione przezwisko familijne! (Lohn. Biblioth. II. 855).

hh) Nie masz państwa, gdzieby więcéj było miłości i uszanowania dla rodziców, jak w odwieczném cesarstwie *Chińskiém*. W najstarożytniejszych jego księgach religijnych, które daleko piérwéj przed *Konfucyuszem*, żyjącym blisko na lat 550 przed nar. Chr., pisane były, postanowiono, że żałoba po

W Hiszpanii, niedaleko Walencyi, żył młodzieniec bardzo nieposłuszny rodzicom i we wszystkiém nadzwyczajnie krnąbrny. Uczęszczał do złych towarzystw, i wreszcie został rozbojnikiem. Po licznych rozbojach i morderstwach, wpadł w ręce sprawiedliwości, i powieszony został. Lecz zaledwie ducha wyzionął, włosy mu nagle posiwiały. Zdziwili się temu wszyscy obecni; pojąć nie mogli, jakim sposobem to się trafiło młodzieńcowi, zaledwie 20 letniemu. Proszono więc Biskupa, aby wytłumaczył co to znaczy. Biskup pomodliwszy się, rzekł: że Bóg przez siwe włosy chciał pokazać, że ten młodzieniec doszedłby bardzo późnego wieku; ale, że względem rodziców był nader nieposłuszny i krnąbrny, opuściła go łaska Boska, i grzązł coraz głębiéj w występki, aż nareszcie haniebną śmiercią zginął. (S. Bernard. Senens. tom 2, serm. 17).

h) Przeklęctwo matki i kara dzieci.—Uderzające jest opowiadanie, jakie nam podał święty *Augustyn* o ukaraniu całego rodzeństwa, które matka przeklęła. Brat, imieniem *Paweł*, z siostrą swoją Palladyą w Hipponie, w Afryce, u relikwii świętego Stefana, na Wielkanoc, uleczony, opowiadał przed świętym Augustynem własny i rodzeństwa swego występek, tudzież jego skutki, w następny sposób: „Było nas dziesięcioro, siedmiu braci i trzy siostry. Gdy jeszcze znajdowaliśmy się w domu, w Cezarei, w Kappadocyi, pewnego dnia, najstarszy brat wypowiedział matce posłuszeństwo, i do tego stopnia posunął bezbożność, że bić ją zaczął. Chociaż wszyscy byliśmy obecni przy tém, patrzyliśmy na krzywdę matki spokojnie i obojętnie, nie rzekłszy ani słowa, ani też ganiąc postępku brata. Matka nie posiadając się z gniewu za doznaną krzywdę, tudzież za naszę obojętność, pobiegła do kościoła, i stanąwszy u chrzcielnicy, gdzieśmy wszyscy Chrzest święty przyjęli, wyciągnęła rękę, i z rozczochranemi włosami zawołała, w największéj zapalczywości: „O groźny Boże! który mścisz się za znieważoną naturę, ukarz moje wyrodne dzieci, niech tułają się po świecie, i znoszą karę, któraby wszystkie miejsca zgrozą i przerażeniem napełniała“. Zaraz potém, najstarszy brat dostał gwałtownego drgania wszystkich członków, które nigdy go już nie opuszczało. W ciągu roku, taż kara dotknęła całe nasze rodzeństwo, kolejno porządkiem lat naszych. Matka, ujrzawszy skutki swojego przeklęctwa, powiesiła się z rozpaczy, własnemi rękami. My zaś wszyscy, prze-

klęta i powszechną ohydą obciążona rodzina, opuściliśmy ojczyznę, i rozproszyliśmy się po różnych krajach, aby, jeżeli podobna, zataić nasz występek i hańbę naszą. Jeden z braci odzyskał zdrowie w Rawennie, u relikwii świętego Wawrzyńca. Ja z siostrą moją Palladyą, po nadaremném w tysiącznych miejscach szukaniu pomocy, przyszedłem tutaj, według objawionéj mi we śnie cudownéj przestrogi, i otrzymałem z siostrą, przy relikwijach świętego Szczepana, uwolnienie od skutków macierzyńskiego przeklęctwa. Co się z dalszém rodzeństwem stało, i gdzie się oni tułają, nie wiem". Z tego opowiadania, święty Augustyn wziął pochóp do usilnego zalecania wiernym, aby mocno utkwili w sercu swojém powinności, wskazane czwartém Przykazaniem. (S. August. de civit. l. 22, c. 8).

i) Założenie kościołka na górze Salve w Tyrolu.—W niższéj dolinie Inn'u, w Tyrolu, na prześlicznéj górze Salve, wznosi się kościołek, do którego pobożni odbywają częstą pielgrzymkę; o założeniu tego kościołka przechowuje się dotąd w ustach ludu następujące smutne podanie. W zamierzchłéj przeszłości żyła pobożna, dobra wdowa, imieniem *Erentruda*. Miała syna jedynaka *Jana*, i znaczny majątek. Chłopiec utalentowany i żyżywego charakteru, ale bardzo skłonny do złego, wcześnie dopuszczać się zaczął wszelkich zdrożności. Matka upominała go i przestrzegała, ale na to niezważał; karać zaś nie mogła go, bo zanadto kochała syna. Z latami złość rosła. Namiętnie oddany grze i opilstwu, zabrnął Jan w ciężkie występki, które zwykle tym złym nałogom towarzyszą. Nauki, prośby i przestrogi matki, które dawniéj lekce ważył, taraz już były przedmiotem jego pośmiewiska. Strwoniwszy wszystkie gotowe pieniądze, wyrodny syn kraść zaczął. Ścigany przez władzę, zapuścił się w głąb' lasów, i zwabił do siebie dwóch towarzyszy. W nocy napadali na podróżnych, obdzierali i zabijali. Jan został herszterm bandy rozbojników. Teraz otworzyły się matce oczy, ale już za późno. Płakała i gorzko ubolewała nad zaślepioną swą miłością; modliła się we dnie i w nocy. Nareszcie postanowiła szukać nieszczęśliwego syna, gdziebykolwiek się znajdował. Nadaremnie tułała się trzy dni po górach i lasach; nakoniec, wszedłszy na górę Salve, znużona podróżą, zasnęła. Następny miała sen: widziała jaśniejącą głowę ś. Jana Chrzciciela, a pod nią krwią ociekłe głowy syna i jego towarzyszy. Przebudziwszy się, modliła się z naj-

posłuchanie. Stanąwszy przed wielkim monarchą, tak mówiła: „Nie przeczę, o najpotężniejszy cesarzu! że nieszczęśliwy mój ojciec zasłużył na karę prawem przepisaną; ale błagam cię w najgłębszéj pokorze, aby sprawiedliwość moje ręce w miejsce jego rąk przyjęła, i obciąć kazała. Oto one są!“ dodała, zdejmując rękawiczki, i pokazując delikatne ręce. „Tak, wielki monarcho“! mówiła daléj, „te ręce należą do ojca mojego, dobrowolnie je ofiaruję za niego. Ale jemu zachowaj, o monarcho nad monarchami! ręce jego, które nas wszystkich, dziadka mojego, moje siostry i braci i mnie samą, żywić muszą“. Tak wielka miłość, tak wielka gotowość do poświęcenia się, odniosły skutek pożądany; ojciec, przez wzgląd na córkę, ułaskawionym został. (Neues Mus. ks. 4, str. 302).

nn) Cesarz *Japoński* kazał ogłosić, że kto schwyta złodzieja i dostawi do władzy, wielką summę pieniędzy otrzyma w nagrodę. Było trzech braci, bardzo ubogich w pieniądze, ale bogatych w miłość ku matce staruszce. Usłyszawszy o wspomnionéj nagrodzie, umówili się między sobą, że jeden z nich ma odegrać rolę złodzieja, a dwaj drudzy dostawią go sądowi, aby otrzymać wyznaczoną summę; za te pieniądze spodziewali się zapewnić najukochańszéj matce daleko wygodniejsze niż dotąd życie. Rzucali więc losy, który z pomiędzy nich ma paść ofiarą miłości synowskiéj, i los wypadł na najmłodszego, który dobrowolnie dał się związać i zaprowadzić przed sędziego, i przyznał mu się otwarcie że jest wielkim złodziejem. Odprowadzono go natychmiast do więzienia, a dwaj bracia otrzymali przeznaczoną summę. Nim odeszli, prosili o pozwolenie, aby więźnia odwiedzić mogli. Zdziwiła wprawdzie ta prośba, wszelako przychylono się do niéj. Przyszedłszy do brata, uściskali go po trzykroć najczuléj spodziewając się, że nikt ich nie widzi, i pożegnali się z nim na wieki, śród najboleśniejszego łkania. Sędzia, widząc przez ukryty otwór scenę pożegnania, nie mógł zrozumieć, jak między zbrodniarzem, a tymi którzy go wydali w ręce karzącéj sprawiedliwości, panować może taka miłość i przyjaźń; dla tego wstrzymał się z wyrokiem, a słudze sądowemu, kazał za powracającemi braćmi iść nieznacznie i wywiedzieć się o ich mieszkaniu, tudzież o bliższych stosunkach. Bracia przyszedłszy do domu, opowiedzieli matce co się stało, i pokazali dużo pieniędzy, któremi, jak dodali, na długo zamkną drzwi i okna przed nędzą. Ale

matka, usłyszawszy że syn jéj siedzi w więzieniu, i śmierć poniesie z katowskiéj ręki, zaczęła gorzko płakać i narzekać, i mówiła, że woli umrzeć z głodu, niżeli pieniędzmi za krew dziecka rodzonego, życie swoje przedłużyć. „Idźcie!“ rzekła, „miłość ku mnie okrutnemi was uczyniła względem brata waszego; odnieście grzeszne pieniądze, przyznajcie się do fałszywéj skargi, i odprowadźcie mi syna, jeżeli jeszcze żyje. Jeżeli zaś już zginął, nie myślcie bynajmniéj żywić mnie, ale raczéj przygotujcie mi trumnę; bo niechcę przeżyć syna mojego“. Bracia byli w największym kłopocie, i lękali się stracić na jeden raz dwa najdroższe dla siebie życia; pewni byli, że już brat poniósł karę śmierci, a że matka wkrótce pójdzie za nim, przekonali się o tém wyraźnie z wielkości jéj smutku. Ale sługa sądowy, podsłuchawszy u zewnętrznéj ściany całą rozmowę, pobiegł do swego pana, i opowiedział wszystko ze szczegółami. Sędzia wzruszył się głęboko, kazał więźnia przyprowadzić do siebie, i wypytywał go o całéj sprawie. Ten z początku niechciał powiedzieć prawdy; lecz gdy sędzia napomknął mu, że już zawiadomiony jest o głównéj treści ich planu, więzień zrazu zdziwiony i rozgniewany mniemaną gadatliwością braci, szczerze potém rzecz całą wyjaśnił. Sędzia nie mógł się wstrzymać z doniesieniem monarsze o takim cudzie synowskiéj miłości i poświęcenia się, a cesarz kazał stawić przed sobą wszystkich trzech braci, pochwalił nadzwyczajną ich miłość dla matki staruszki, i wyznaczył im kilkaset talarów rocznie, z czego mogli wraz z matką bardzo wygodne prowadzić życie.—Chociaż środek, jakiego ci bracia użyli dla polepszenia losu swéj matki, był grzeszny i nieprawy, wielkość atoli miłości synowskiéj, która ich do tego kroku spowodowała, zasługuje na podziwienie. (Geschichte von Japan, ks. 13).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Piérwszą powinnością chrześcijańskiéj miłości bliźniego jest—rodziców szanować, za ich trudy i koszta poniesione na nasze utrzymanie i wychowanie odpłacać się, i wszelkich sposobów używać, aby im radość i przyjemność sprawić“. (S. Cyrill. catech. 7).

b) „Ucz się i rozpamiętuj, żeś wszystko winien rodzicom twoim! Ileż matka z twego powodu miała kłopotów, ile przepędziła bezsennych nocy, ile się tobą opiekowała, ile się namartwiła! Policz krople potu ojca twojego, jakie wylał, aby cię żywić; policz jego kroki, któremi odbył drogę, jego starania, jakie przez miłość ku tobie po-

nosił, chętnie ujmując w potrzebach swoich, a to dla ciebie". (S. Ambros. l. 8, in Luc. c. 3).

c) „Złością jest nie miłować rodziców;—szaleństwem, zapominać o nich lub wstydzić się ich". (Seneca, l. 3. de benef.).

d) „Miłość rodziców jest podstawą wszelkiego dobrego, nasieniem wszelkich szlachetnych przymiotów". (Cicero pro plan.).

e) „Nic większego zaszczytu nie przynosi dzieciom, jak cześć oddawana rodzicom. Bo cześć im okazywana, jest także największą czcią dla dzieci". (Euripid. in Herc.).

f) Święty *Ambroży* pisze (lib. 5. Heksaem. c. 16): „Zastanówmy się nad synowską miłością bocianów. Gdy stary bocian z osłabienia upada, a członki jego z przyczyny podeszłego wieku z piór są obnażone, i skrzydła już mu nie służą do przerzynania powietrza, wtedy młode bociany kupią się koło niego, i rozgrzewają go piórami swemi. Przynoszą mu także żywność, pomagają staremu podnieść się i położyć się. . .Te ptaki nie wstydzą się bynajmniéj, żywić i opatrywać starego ojca, czego niekiedy wielu ludzi wstydzi się. Ptaków nie obowiązuje prawo pisane na kamiennych tablicach, ale wrodzone prawo. Łączą się one z sobą do opatrywania rodziców, nie przykazaniem powodowane, ale popędem naturalnéj wdzięczności".

g) Plutarch pisze w rozprawie o rozumie źwierząt (de solert. animal.), że młode Lwy łupem swoim dzielą się ze staremi, gdy te z powodu osłabienia i starości wychodzić na łowy nie mogą.—A *Pliniusz*, wielki badacz przyrodzenia w starożytności, mówi toż samo (Hist. nat. l. 7) o Myszach laskowych, które u Rzymian wyśmienitym były przysmaczkiem, że one rodziców swoich osłabionych, ze szczególną miłością pielegnują i żywią.

h) Jak artysta nie wprzód się cieszy, aż gdy ukończy swoje dzieło zupełnie i żadnego już w niém zarzutu nie widzi, — tak też rodziców największą pociechą i radością jest, gdy patrzą na swoich synów i córki, jako na nieuległe żadnemu zarzutowi dzieło troskliwego ich wychowania,—według zdania Pisma Świętego: „Mądry syn rozwesela ojca a syn głupi smutkiem jest matce swojéj". (Przypow. X. I).

PRZYSŁOWIA I PRZYPOWIEŚCI.

Kto czci rodziców, ten sobie wieku przysparza, i mienie swoje pomnaża.

Dobre dzieci,—wielka radość; złe zaś dzieci,—wielki żal.

Kto czci rodziców, ten także czci Boga.

Rodzice są kanałami, które wszelkie dobro sprowadzają na dzieci; ale źródłem jest sam Bóg.

Dobre drzewa wcześnie rodzą (to jest, dobrze wychowane dzieci cieszą swych rodziców zawczasu dobrém prowadzeniem się).

Dobrze wychowane dziecię jest rachunkiem, który nie potrzebuje próby (to jest, że można na niém polegać, spuścić się na nie).

Jagniątko na zielonéj łące, wesoło skacze koło swéj matki: o! chciałbym być jagnięciem!—Lecz uczy się tylko jeść i pić, wkrótce

zapomni o swéj matce: o niechcę być jagnięciem! (Dinter, Kateches.).

O Panie! Ojcze mój! niech to przykazanie, w sercu mojém będzie zapisane: „Rodzicom powinieneś być aż do śmierci posłusznym i ich miłować“.

2. *Przykład złych dzieci.*

Następne przykłady służyć mogą za przestrogę:

a) Przykłady Biblijne.—Złym synem był *Kain*, gdyż bratobójstwem, nie wahał się nabawić swych rodziców niewysłowionego smutku. —*Cham* naigrawał się z ojca swego Noego, a przeklęstwo rodzicielskie ścigało go nieodstępnie przez całe życie.—Nawet *Jakób* zbłądził, gdy za namową matki, kłamstwem oszukał ociemniałego ojca swego Izaaka. Za karę musiał opuścić rodzinną ziemię, wiele wycierpieć u krewnego swego Labana, a nierozsądna matka nie widziała już nigdy swego ulubieńca w tém życiu. Jest to przykład, że powinniśmy być posłuszni rodzicom w tém tylko, co nie jest przeciwne Boskiemu przykazaniu. — Jak twardego serca byli bracia *Józefa*, gdy syna najulubieńszego ojcu, sprzedali i śmiało kłamali przed nim, chcąc wmówić w niego, że dziki źwierz rozszarpał Józefa. Wszelako za karę tego występku, Bóg zesłał na nich wielkie cierpienia, głód i frasunek, nędzę i ucisk.—Wyrodni synowie Helego *Ophni* i *Fineasz*, którzy upomnień ojca słuchać niechcieli, rozsiekani byli przy arce przymierza, podczas wojny, a zbyt pobłażający i słaby ojciec, spadłszy ze stołka, kark skręcił.—Najsmutniejszy przykład niewdzięcznego syna mamy w *Absalonie*, który dobrego swojego ojca Dawida chciał pozbawić miłości ludu, i targnął się nie tylko na wydarcie mu tronu, ale nawet życia. Któż bez wielkiego smutku czytać może, jak stary Dawid, uciekając przed własnym synem, szedł boso i z odkrytą głową na górę Oliwną i gorzko płakał! Biada dzieciom, które rodzicom takie łzy wyciskają! Do bezbożnego Absalona podobni są ci synowie i córki, którzy pragnęliby co prędzéj zagarnąć wszelki majątek rodzicielski, lub którym się przykrzy żywić starych rodziców, i chętnieby widzieli co rychléj ich umierających. O hańbo! wyrodny Absalon, za niewdzięczność, i wołający o pomstę do nieba bunt przeciw ojcu własnemu, zasługiwał na szubienicę; ale ze szczególnego zrządzenia boskiego, sam się powiesił przypadkowo; niewdzięczne jego serce trzy włócznie przeszyły, a ciało

jego, chociaż był królewskim synem, wrzucono w lesie w dół wielki, i kupą kamieni je przykryto (II. Król. XVIII. 17). Ta kupa kamieni, według obyczajów Wschodnich, miała być pomnikiem hańby dla buntowniczego syna. Przechodzący powinni byli, nawet w późniejszych czasach, ciskać kamień na grób Absalona, dla okazania wstrętu do jego zbrodni. Zasługuje na wzmiankę, co podróżni na Wschód opowiadają, że w dolinie Jozafatowéj wznosi się pomnik grobowy, który Absalon sam sobie za życia jeszcze wystawił, aby w nim kiedyś zwłoki jego godny znalazły spoczynek. Lecz gdy pogrzebiony został w dolinie Efraima, za czasów nawet teraźniejszych, jak świadczy Jan *Boucher* *), Żydzi i Turcy, a także Chrześcijanie, idąc z dziećmi przez dolinę Jozafatową, zatrzymują się u mniemanego grobu Absalona, ciskają nań kamienie, i każą dzieciom czynić tożsamo, wołając głośno: „Patrzcie! patrzcie! tak zginął marnie bezbożny syn, który zbuntował się przeciw ojcu swemu“!

b) Ojciec i syn.—Morderca.—Chozru II. wstąpił na tron po ojcu swoim Hormuzie, na którego sam wydał wyrok śmierci. Ale tąż samą miarą, którą ojcu swemu odmierzył, i jemu późniéj odmierzono. Najstarszy jego syn *Kobad Szyrujch*, podburzył straż przyboczną, podniósł bunt w r. 625, wziął ojca w niewolę, okuł w kajdany, zamknął w najciemniejszém ustroniu królewskiego pałacu, i strącił go z tronu przy pomocy szlachty perskiéj. Potém kazał przyprowadzić ojca do siebie, wyrzucał mu na oczy wszelkie jego zdrożności i okrucieństwa, i zamknął strofowanie słowami; „Ponieważ dla nierównie mniejszych powodów, skazałeś ojca swojego na śmierć, nie bierz mi za zbrodnię, jeżeli z tobą postąpię w podobny sposób“. Kazał odprowadzić znowu ojca do więzienia, dawać mu odrobinę wody i chleba, i umyślnie nasłał na niego tych, którzy ku więźniowi złość i nienawiść mieli, aby z nieszczęśliwego naigrawali się i szydzili. Siedmnastu swych braci kazał zamordować w oczach ojca, a jego samego zabić strzałami. Tak skończył nieszczęśliwy Chozru, po pięciodniowych katuszach ze strony własnego syna. Ale przeklęstwo ojco-i brato-bójcy srogo ciężyło na królu i na całéj ziemi Perskiéj. Głód i okropna zaraza były wkrótce wykonawcami karzącéj sprawiedli-

---

*) Fascicul. peregrinat. in Terra Sanct. l. l. c. 21.

wości Boskiéj. Naród, upatrując w krwią zbroczonym monarsze, przyczynę tych klęsk i nieszczęść, z obrzydzeniem i przekłęstwy patrzał na niego. Kobad wpadł potém w głęboką melancholię, wreszcie, sam dotknięty zarazą morową *), umarł w szóstym miesiącu po popełnioném ojcobójstwie. (Stolb. R. G. ks. 20).

c) Piękny obraz i napis przerażający. — Kalif *Montasser*, aby tron zagarnąć, zamordował swojego ojca. Zaraz w piérwszych dniach panowania, nowy monarcha przeglądał kosztowne sprzęty i skarby w pałacu zamordowanego. Między drogiemi perskiemi kobiercami, które mu pokazywano, jeden szczególniéj odznaczający się prześliczną robotą, zwrócił na się uwagę Kalifa. Był-to obraz bardzo przystojnego młodzieńca, siedzącego na koniu, w koronie na głowie. Dokoła znajdował się napis perski: Montasser, nie umiejąc języka perskiego, kazał przywołać posiadającego ten język, i zapytał, co znaczy napis. Wezwany przeczytał, zbladł nagle i mocno się zmięszał. Na powtórzone zapytanie co napis zawiera w sobie, odpowiedział nieśmiało, że jest-to początek nic nieznaczącéj staréj perskiéj pieśni ludu. Kalif nie dał się oszukać; spostrzegł bladość i pomięszanie tłumacza, i tém ciekawiéj dopytywał się o znaczenie napisu. Zagroziwszy surową karą, żądał przekładu, a przestraszony tłumacz rzekł: „Oto jest treść dosłowna napisu: „Jestem Kobad Szyrujeh **), syn Chozru, który ojca swego zamordował, aby otrzymać koronę; i tylko sześć miesięcy nosił“. Słowa te, jak piorun uderzyły w Montassera, który był także ojcobójcą. Tegoż samego wieczora, napadła go silna gorączka, z któréj w kilka dni umarł. Tak szybko kara goniła za nim w ślady! (Tamże).

d) Odkryte ojcobójstwo. — *Plutarch*, sławny pisarz starożytny, opowiada, że raz ojcobójstwo osobliwszym sposobem odkryte zostało. Niejaki *Bessus*, rodem Peończyk, z wielką złością zrzucił gniazdo wróbli za ziemię, i pozabijał ptaszęta. Widzowie zapytali go z zadziwieniem, dla czego tak złośliwie postąpił z niewinnemi stworzeniami? Na to odpowiedział Bessus, nie posiadając się z gniewu i wściekłości: „Bo mnie spotwarzały; bo te kłamliwe ptaki wrzeszczały ustawicznie, że ja

*) Według innych, został zamordowany.

**) Ten sam, o którym mowa w poprzedniém opowiadaniu.

zamordowałem mojego ojca. Nie mogłem już dłużéj znosić niegodziwego wrzasku". Słowa te zwróciły uwagę, i doniesiono je sędziemu. Podejrzany, którego ojciec rzeczywiście nie wiadomo gdzie był zniknął, uwięziony, zaraz przyznał się, że zamordował ojca i zagrzebał w ziemi; za co odniósł zasłużoną karę.—Mściwy głos sumienia zgoła nie dawał zbrodniarzowi odpoczynku, i to co mu głos wewnętrzny bez ustanku wyrzucał, mniemał że słyszy od wróbli. (Lohn. Bibl. III. 544).

e) Zraniona noga.—Pewnego dnia, pustelnik szukając ziół w lesie, usłyszał boleśne jęki i stękanie. Zbliżył się ku temu miejscu, i znalazł w krzakach młodego człowieka, ciężko zranionego w nogę. Ziemia na około była krwią zbroczona, a raniony omdlewał raz po raz. Pustelnik podniósł młodzieńca, i z wielką trudnością zawlókł do swojéj chatki. Nauczywszy się dawniéj jak obchodzić się trzeba z ranami, opatrywał chorego z pomyślnym skutkiem, i za parę dni mógł on już opowiedzieć, jakim sposobem odniósł ciężką ranę. „Od niedawnego czasu", mówił, „wszedłem w służbę do młodego pana. Wczora jechaliśmy lasem, gdzie mnie znalazłeś; a mój pan miał z sobą znaczną summę pieniędzy w worku. W tém, nie wiem jak i gdzie zginął worek. Młody pan zaczął okropnie przeklinać i lamentować; wróciliśmy dość daleko nazad, skoczyłem z konia, z największą pilnością szukałem pieniędzy; ale wszelkie poszukiwania były daremne. Gdy zbliżyłem się potém do mojego pana, i doniosłem że nie znalazłem, zaczął mię gorzko strofować, nawet posądzać, że niezawodnie znalazłem pieniądze, i prędko schowałem w krzakach, aby w dogodnéj porze je wyszukać. Słowa te głękoko mię zasmuciły; zmartwiony odpowiedziałem, że takie podejrzenie odrzucam z pogardą, i spodziewam się, że nigdy nie dałem mu powodu do powątpiewania o mojéj wierności. Prócz tego już rozjątrzony młodzieniec, na to moje usprawiedliwianie się wpadł we wściekłość, porwał miecz i w mgnieniu oka uczułém, że mi prawa noga zachwiała się; ciężko ją skaleczył. Krzyknąłem przerażony, upadłem, a nielitościwy pan mój co spieszniéj ztąd odjechał. Niezawodnie umarłbym w mojém opuszczeniu, gdybyś mnie, jak miłosierny Samarytanin, znalazłszy nie dał ratunku. Dzięki ci, tysiączne dzięki za twoją litość". —Pustelnik starał się chorego cieszyć i rozweselić, i rzekł między innemi: „Najlepszą dla ciebie pociechą, mój miły! jest to, że cierpisz niewinnie". Na słówko:

„niewinnie“, jakky gwałtowny ból przeniknął ranionego; westchnął ciężko, łzy mu w oczach zabłysły, i wyraz najgłębszego cierpienia odmalował się na jego twarzy. „O! nie!“ rzekł łkając, „nie cierpię niewinnie; wprawdzie za kradzież nie zasłużyłem na ranę, bo w tém jestem niewinny;—ale—ale“! Głos jego przerwał się, zamilkł kilka minut,—wreszcie mówił daléj: „To musi wyjść na wierzch; może będzie mi lżéj na sumieniu, gdy wszystko wyznam szczerze. O! najlepszy ojcze! jestem wielkim zbrodniarzem przeciw czwartemu przykazaniu! Miałem matkę staruszkę, wdowę, a jestem jéj jedynakiem. Gdy raz jechaliśmy wozem w pole, z powodu jakiejś nic nieznaczącéj rzeczy, przyszło między nami do ostréj kłótni. Nie posiadając się z gniewu, wypchnąłem wreszcie matkę nogą z wozu. Matka, z bolu i zmartwienia za tak niegodziwy postępek, wyrzekła na mnie okropne przekleństwo, i zagroziła że oskarży mnie do sądu. Lękając się kary, opuściłem co prędzéj rodzinną zagrodę, uciekłem za granicę, szukałem i znalazłem służbę u młodego pana, o którym tylko co teraz mówiłem. I patrz, oto w tę samą nogę, którą matkę moją wypchnąłem, odebrałem boleśną ranę. Zaprawdę jest-to zasłużona kara popełnionego występku, i nie cierpię niewinnie“. Łzy żalu gorzkiego oblały to wyznanie. Pustelnik pracował teraz nad uleczeniem ran jego duszy, i przygotowaniem go do surowéj pokuty, co też mu powiodło się jak najlepiéj. Po niejakim czasie, młodzieniec zupełnie uzdrowiony na ciele i duszy, wrócił do domu, i znalazł u dobréj matki, jak niegdyś syn marnotrawny u ojca, najlepsze przyjęcie. (Lohn. Biblioth. III. 544).

f) Odpłata.—We Fryzyi pokłócił się gwałtownie razu jednego syn z ojcem. Nareszcie, wciekłością uniesiony syn, porwał starego ojca za resztę swych włosów, powlókł przez wschody i wyrzucał za drzwi. Ojciec nie krzyczał, nie wołał o ratunek, wszystko znosił cierpliwie. Ale gdy już byli w progu, rzekł głośno: „Wstrzymaj się, synu! Dosyć już tego; ukarany jestem; bo aż do tego miejsca włokłem ojca mojego za włosy“! Przerażony syn, puścił ojca, może dla tego, żeby sam kiedyś od własnych dzieci nie otrzymał podobnéj odpłaty. (Tamże, str. 854).

g) Siwe włosy na szubienicy.— Święty *Bernardyn*, wielki kaznodzieja XV. wieku, opowiada następną ciekawą historyą:

W Hiszpanii, niedaleko Walencyi, żył młodzieniec bardzo nieposłuszny rodzicom i we wszystkiém nadzwyczajnie krnąbrny. Uczęszczał do złych towarzystw, i wreszcie został rozbójnikiem. Po licznych rozbojach i morderstwach, wpadł w ręce sprawiedliwości, i powieszony został. Lecz zaledwie ducha wyzionął, włosy mu nagle posiwiały. Zdziwili się temu wszyscy obecni; pojąć nie mogli, jakim sposobem to się trafiło młodzieńcowi, zaledwie 20 letniemu. Proszono więc Biskupa, aby wytłumaczył co to znaczy. Biskup pomodliwszy się, rzekł: że Bóg przez siwe włosy chciał pokazać, że ten młodzieniec doszedłby bardzo późnego wieku; ale, że względem rodziców był nader nieposłuszny i krnąbrny, opuściła go łaska Boska, i grzązł coraz głębiéj w występki, aż nareszcie haniebną śmiercią zginął. (S. Bernard. Senens. tom 2, serm. 17).

h) Przeklęctwo matki i kara dzieci.—Uderzające jest opowiadanie, jakie nam podał święty *Augustyn* o ukaraniu całego rodzeństwa, które matka przeklęła. Brat, imieniem *Paweł*, z siostrą swoją Palladyą w Hipponie, w Afryce, u relikwii świętego Stefana, na Wielkanoc, uleczony, opowiadał przed świętym Augustynem własny i rodzeństwa swego występek, tudzież jego skutki, w następny sposób: „Było nas dziesięcioro, siedmiu braci i trzy siostry. Gdy jeszcze znajdowaliśmy się w domu, w Cezarei, w Kappadocyi, pewnego dnia, najstarszy brat wypowiedział matce posłuszeństwo, i do tego stopnia posunął bezbożność, że bić ją zaczął. Chociaż wszyscy byliśmy obecni przy tém, patrzyliśmy na krzywdę matki spokojnie i obojętnie, nie rzekłszy ani słowa, ani też ganiąc postępku brata. Matka nie posiadając się z gniewu za doznaną krzywdę, tudzież za naszę obojętność, pobiegła do kościoła, i stanąwszy u chrzcielnicy, gdzieśmy wszyscy Chrzest święty przyjęli, wyciągnęła rękę, i z rozczochranemi włosami zawołała, w największéj zapalczywości: „O groźny Boże! który mścisz się za znieważoną naturę, ukarz moje wyrodne dzieci, niech tułają się po świecie, i znoszą karę, którąby wszystkie miejsca zgrozą i przerażeniem napełniała“. Zaraz potém, najstarszy brat dostał gwałtownego drgania wszystkich członków, które nigdy go już nie opuszczało. W ciągu roku, taż kara dotknęła całe nasze rodzeństwo, kolejno porządkiem lat naszych. Matka, ujrzawszy skutki swojego przeklęctwa, powiesiła się z rozpaczy, własnemi rękami. My zaś wszyscy, prze-

klęta i powszechną ohydą obciążona rodzina, opuściliśmy ojczyznę, i rozproszyliśmy się po różnych krajach, aby, jeżeli podobna, zataić nasz występek i hańbę naszą. Jeden z braci odzyskał zdrowie w Rawennie, u relikwii świętego Wawrzyńca. Ja z siostrą moją Palladyą, po nadaremném w tysiącznych miejscach szukaniu pomocy, przyszedłem tutaj, według objawionéj mi we śnie cudownéj przestrogi, i otrzymałem z siostrą, przy relikwijach świętego Szczepana, uwolnienie od skutków macierzyńskiego przeklęctwa. Co się z dalszém rodzeństwem stało, i gdzie się oni tułają, nie wiem". Z tego opowiadania, święty Augustyn wziął pochóp do usilnego zalecania wiernym, aby mocno utkwili w sercu swojém powinności, wskazane czwartém Przykazaniem. (S. August. de civit. l. 22, c. 8).

i) Założenie kościołka na górze Salve w Tyrolu.—W niższéj dolinie Inn'u, w Tyrolu, na prześlicznéj górze Salve, wznosi się kościołek, do którego pobożni odbywają częstą pielgrzymkę; o założeniu tego kościołka przechowuje się dotąd w ustach ludu następujące smutne podanie. W zamierzchłéj przeszłości żyła pobożna, dobra wdowa, imieniem *Erentruda.* Miała syna jedynaka *Jana,* i znaczny majątek. Chłopiec utalentowany i żyżywego charakteru, ale bardzo skłonny do złego, wcześnie dopuszczać się zaczął wszelkich zdrożności. Matka upominała go i przestrzegała, ale na to niezważał; karać zaś nie mogła go, bo zanadto kochała syna. Z latami złość rosła. Namiętnie oddany grze i opilstwu, zabrnął Jan w ciężkie występki, które zwykle tym złym nałogom towarzyszą. Nauki, prośby i przestrogi matki, które dawniéj lekce ważył, taraz już były przedmiotem jego pośmiewiska. Strwoniwszy wszystkie gotowe pieniądze, wyrodny syn kraść zaczął. Ścigany przez władzę, zapuścił się w głąb' lasów, i zwabił do siebie dwóch towarzyszy. W nocy napadali na podróżnych, obdzierali i zabijali. Jan został herszem bandy rozbojników. Teraz otworzyły się matce oczy, ale już za późno. Płakała i gorzko ubolewała nad zaślepioną swą miłością; modliła się we dnie i w nocy. Nareszcie postanowiła szukać nieszczęśliwego syna, gdziebykolwiek się znajdował. Nadaremnie tułała się trzy dni po górach i lasach; nakoniec, wszedłszy na górę Salve, znużona podróżą, zasnęła. Następny miała sen: widziała jaśniejącą głowę ś. Jana Chrzciciela, a pod nią krwią ociekłe głowy syna i jego towarzyszy. Przebudziwszy się, modliła się z naj-

większą gorącością do Boga i ś. Jana, Patrona swego syna, o zesłanie nań łaski nawrócenia się. A otoż, gdy jeszcze modliła się, nadszedł tu syn, o świtaniu, powolnym i chwiejącym się krokiem. Blady jak trup, wychudły i smutny, ku ziemi, schylał głowę. Matka powitała go i rzekła: „O! synu mój! poznaj swoje występki, czyń pokutę i ratuj duszę swoję!“ Syn opowiedział jéj, jak ostatniéj nocy sen nadzwyczajny go zatrwożył bardzo; widział własną i towarzyszy swoich krwią ociekłe głowy, a nad niemi jaśniała głowa jego Patrona. Matka wyznała, że miała takiż sam sen, wytłumaczyła go synowi, że oczywiście święty Patron, jemu i towarzyszom jego wyjedna łaskę odpuszczenia grzechów, jeżeli dobrowolnie poddadzą się zasłużonéj karze ścięcia. Prosząc i szlochając ściskała jego kolana, i błagała, aby się nawrócił i ochoczo poniósł karę, na którą zasłużył. Zmiękczyły syna łzy matki, poszedł za nią prosto do sądu. Towarzyszyli mu wrzuszeni dwaj drudzy rozbójnicy. Żalem przeniknieni i przygotowawszy się po chrześcijańsku, wszyscy trzéj zginęli na rusztowaniu. Pobożna Erentruda sprzedała swój majątek, i na świętém miejscu, gdzie miała sen i wymodliła nawrócenie syna swego, zbudowała kościołek na cześć Ś. Jana Chrzciciela. Wkrótce nawiedzać go zaczęli liczni pielgrzymi. (Staffler, Tirol, ks. I. cz. II. str. 808).

k) Miska dla Dziadka.— Młody kmieć, raz wieczorem, jakby dla przepędzenia czasu, zajęty był koło toczydła. Synek zapytał go, co robi?—„Robię miskę drewnianą, mój mały!“ odpowiedział ojciec, „aby twój dziadek, któremu ręce tak się trzęsą, iż potłukł wiele glinianych misek, jadał z drewnianéj“. „No! ojcze!“ rzekł z pośpiechem mały, „zrób dużą i piękną, abym i ja tobie dawał w niéj jeść, kiedy będziesz tak stary jak dziadek“. Przestraszony tą mową, rzucił młody kmieć robotę, i odtąd postępował ze starym ojcem cierpliwiéj i względniéj, aby sam z czasem nie doznał przykrego obejścia się, ze strony własnego syna. (Lohn. Biblioth. I. 701).

l) Schowane prześcieradło.— Stary ojciec doświadczał od syna i synowéj bardzo złego obejścia się, i w chorobie swojéj tak był opuszczony, że już nie mógł dłużéj wytrzymać w domu, gdzie tak długo żył i niegdyś pracował; żądał więc aby go przyjęto do szpitala miejscowego, na co się zgodzono. Żegnając się stary, ze łzami w oczach, gdy syn był oziębłym,

prosił aby mu przysłano do szpitala dwa prześcieradła. Młody kmieć wybrał dwa najgorsze, i dał synkowi, aby je zaniósł do szpitala. Przypadkiem spostrzegł, że syn jedno prześcieradło schował pod kupę drzewa. Przywołał go więc napowrót i zapytał co to znaczy. Nie zmięszawszy się bynajmniéj, jakby wszystko było w porządku, odpowiedział mały: „Jedno prześcieradło schowałem dla ciebie, ojcze, abym gdy ty pojdziesz do szpitala, nie potrzebował dawać lepszego“. Zbladł kmieć, i poszedł zaraz do szpitala, aby ojca odprowadzić do domu, gdzie ten odtąd cieszył się lepszém względem siebie postępowaniem. (Alter Sittenspiegel, str. 87).

ZDANIA.

a) Sam Bóg, przez Mojżesza, wydał następny wyrok: „Jeśli zrodzi człowiek syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany, wzgardziłby posłusznym być: poimają go i powiodą do starszych miasta onego, i do bramy sądowéj, i rzeką do nich: „Ten nasz syn, uporny i ociętny jest: naszego upominania słuchać nie chce, biesiadami się bawi, i nierządem, i ucztami;“— kamieńmi go utłoczy lud miasta, i umrze; abyście odjęli złe z pośrodku was, a wszystek Izrael słysząc, aby się bał“. (V. Mojż. XXI. 18—22).

b) „Sromota ojcowska jest z syna źle wychowanego; a córka w umniéjszeniu będzie“. (Ekklesiastik, XXII. 3).

c) Sławny prawodawca Aten, *Solon*, zapytany, dla czego nie przepisał żadnéj kary na tych, którzyby rodziców swoich bili, odpowiedział: „Nie przychodziło mi wcale na myśl iżby tak wyrodne dzieci znaleźć się mogły“. (Alex. l. 31, c. 5).

d) Izokrates, sławny mówca Ateński, powiedział raz do młodzieńca: „Tak postępuj względem rodziców twoich, jakbyś życzył, żeby twe dzieci kiedyś postępowały względem ciebie“. (Stobaeus in sentent.).

e) „Nie miłować rodziców, jest bezbożnością; ale pogardzać nimi, jest prostém szaleństwem“,— pisze pogański mędrzec *Seneka.* (Lib. 3 de benefic. 1).

f) „Dziecko, które matki nie szanuje, ma cuchnący oddech“.

„Pogardzanie rodzicami, jest sztuką bezbożnych ludzi“.

„Kto rodziców nie słucha, musi kata słuchać“. (Sailer, Die Weisheit auf der Gasse, str. 263).

Uwaga. „*Więcéj trzeba słuchać Boga, a niż ludzi*“, mówi Pismo Święte (Dzieje Apost. V. 29);—a że zdarzało się, i niekiedy jeszcze zdarza się, że samiż rodzice nakazują dzieciom czynić co złego; dzieci w takim razie powinny wyżéj cenić przykazanie Boskie, ni-

żeli ludzkie, i z uszanowaniem, ale stanowczo opierać się podobnym żądaniom. I tak naprzykład, *Jakób* nie powinien był posłusznym być swojéj matce *Rebece*, gdy ta mu radziła, a nawet rozkazywała, aby starego, ociemniałego ojca oszukał, udając się przed nim za brata.— Jak zepsutą dziewczyną być musiała córka *Herodyady*, z tego się okazuje, iż okrutne żądanie matki, aby prosiła o głowę świętego Jana, lekkomyślnie i bez najmniejszego śladu politowania, wykonała.

Piękny przykład, że dzieci więcéj Boskie przykazanie ważyć powinny, niżeli przewrotną niektórych rodziców wolą, podał nam święty *Hermenegild*. Jego ojciec Leowigild, król Wizygotów w Hiszpanii, był Aryaninem, nie wierzył w bóstwo Jezusa Chrystusa *), i syna swojego, w téjże wierze wychowywał i jéj go uczył. Ale Hermenegild wkrótce, za łaską Ducha Świętego, i oświeceniem ze strony prawych katolików, poznał błąd zasad aryańskich, wyrzekł się ich, i wyznał czystą katolicką religiję. Ojciec mocno się tém rozgniewał, a bardziéj jeszcze przez zauszników rozjątrzony na syna, kazał go uwięzić i zamknąć w wieży w Sewilli, gdzie mu na szyję i ręce ciężkie włożono kajdany. Ale szlachetny młodzieniec wszystko znosił z bohaterską odwagą. Gdy się zbliżała Wielkanoc, wyprawił ojciec, podczas burzliwéj nocy, aryańskiego biskupa do rzeczonego więzienia, aby syn z rąk jego przyjął Kommunię wielkanocną; lecz Hermenegild stanowczo odrzucił pomoc i kommuniję kacerskiego biskupa, i rzekł mu: „Powiedz mojemu ojcu, że ja korony i życia, nawet miłości ojcowskiéj zrzekam się, jeżeli zaparcie się świętéj mojéj religii, ma być tych przemijających dóbr zapłatą“. Ojciec, rozzłoszczony taką wytrwałością w wierze, wysłał kata do więzienia, i kazał mu o północy ściąć syna. Tak umarł młody bohater wiary, a Kościół cześć mu oddaje, jako Męczennikowi, w dniu 13 kwietnia. (Stolb. R. G. ks. 20).

3. *Przykłady dobrego rodzeństwa **).*

a) Przykłady Biblijne.— Bardzo dobrym bratem być musiał *Abel*, gdyż ku swojemu bratu Kainowi, oddawna mu nieprzyjaznemu, najmniéjszéj urazy nie pokazywał, ale z serca się cieszył, gdy ten z uprzejmością do niego przemówił, i w zaufaniu poszedł za nim w pole.—Rozrzewniającą jest braterska miłość *Józefa* Egipskiego. Smutno mu było, gdy widział braci czyniących psoty, i aby się poprawili, donosił o tém ojcu. Ale ileż za to ucierpiał! A gdy posiadał moc ukarania braci, jak na to zasłużyli, owszem, odpłacił się im dobrém za złe.— Piękną miłość braterską okazywali także *Mojżesz* i

*) Zobacz o Aryuszu, tom I. str. 128.

**) Wielką zawsze dla rodziców jest pociechą, gdy pomiędzy ich dziećmi panuje miłość rodzinna; przykłady jéj przytaczamy tutaj.

Aaron, którzy we wszelkich niebezpieczeństwach pomagali sobie nawzajem, i spólnemi siłami starali się rozkazy Boskie wprowadzać w wykonanie.—O! jak mężnie i walecznie trzymali się z sobą synowie *Matatyasza*, zwani pospolicie *Machabeuszami*, aby bronić świętéj religii i wolności swego narodu przeciw nieprzyjaciołom!—Piękny przykład braterskiéj zgodności podają nam znani 7 braci Machabejskich, którzy zachęcali się nawzajem do mężnego zniesienia męczeńskiéj śmierci.—Gdy *Andrzéj* rozmówiwszy się z Jezusem, uznał w nim Messyasza, pośpieszył co prędzéj do swego brata *Symona*, i z wielką radością zawołał: „Naleźliśmy Messyasza!“ (Ś. Jan, I. 41); i zaprowadził go zaraz do Jezusa. Oby i dzisiaj te dziatki, które Jezusa wcześniéj znać nauczyły się (naprzykład w szkole), młodsze swoje rodzeństwo, słowami i przykładem, do Jezusa, najlepszego przyjaciela dzieci, prowadziły, i one jego uczniami i uczennicami czyniły. Takie dziatki, byłyby zaprawdę Aniołami Stróżami swojego rodzeństwa.—O jak piękną jest miłość dwojga siostr, *Marty* i *Maryi*, do brata swego *Łazarza!* Jak się kwapiły one, z zaproszeniem Jezusa, aby go ratował od grożącéj śmierci! Z jaką czułością i troskliwością opatrywały chorego brata, a gdy umarł, jak go żałośnie opłakiwały! Rozrzewniające świadectwo zasmuconéj miłości, jest w tych słowach żalu Marty: „Panie! byś tu był, nie umarłby był brat mój“. (Ś. Jan, XI. 21). O jak obficie płynąć musiały ich łzy, chociaż brat już od dni 4 w grobie spoczywał, kiedy sam Zbawiciel, wzruszony głębokiém politowaniem, zapłakał.

b) Święty *Karol Borromeusz* i siostra jego *Anna*, byli wzorem miłości rodzinnéj. Oboje kochali się najczuléj; od dzieciństwa już mieli pociąg do wielkiéj pobożności, i szli z sobą na wyścigi, w coraz lepszém postępowaniu i przypodobaniu się Bogu. O jak pięknem i godném naśladowania jest podobne spółubieganie się w rodzeństwie! Oby się często powtarzało! Takie rodzeństwo, zaiste dom swoich rodziców zamienia w Niebo, a siebie w rodzinę Aniołów.

c) Święta *Teressa* odznaczała się także miłością rodzeństwa. Serdecznie kochała wszystkich swoich braci, i od nich też nawzajem była kochaną. Ale jednego brata, z którym prawie równego była wieku, więcéj jeszcze miłowała nad innych, i z nim szczególniéj zajmowała się ćwiczeniami poboż-

nemi. Razem czytali Żywoty Świętych, i zachęcali się nawzajem do urządzenia życia swego, według tych wzorów świątobliwości. Z jaką pociechą i przyjemnością poglądać na nich musieli ich Aniołowie Stróże, i jak gorąco, modlić się za ich niewinność przed tronem Najwyższego!

d) Pobożny *Bernard* z *Offidy*, był bardzo posłuszném, pojętném i łagodném dzieckiem. Gdy który z braci nie chciał słuchać rodziców, on mówił z zapałem: „Ja to zrobię, czego braciszek zrobić niechce; a kiedy ma być karanym, mnie proszę ukarać za niego“. Zaprawdę piękny-to dowód miłości rodzinnéj, i jak zawstydza te dzieci, które skwapliwie winę na swoich braci lub siostry składają. (Gasser, Beispiel. für Kind).

e) Śmierć za brata.—Gdy w r. 1793 miasto Lyon, we Francyi, przez okrutnych rewolucyonistów kilka miesięcy oblegane i nareszcie zdobyte zostało, niejaki *Badget* okazał rzadki przykład miłości braterskiéj. Brat jego mianowicie w obronie miasta bardzo się odznaczał, i po zdobyciu go szturmem, był oskarżony przed nieprzyjaciołmi, i skazany na śmierć. Przyszli do jego mieszkania, ale nie był tam obecnym. Siepacze, nie znając go osobiście, wzięli wyżéj wspomnionego Badgeta za niego, powlekli go przed sędziów, od których niezwłocznie na śmierć skazany został. Jedno słowo wyrzeczone, że wzięty jest przez pomyłkę, uratowałoby go natychmiast; ale strzegł się z tém odezwać, bo przyjmując na siebie śmierć, ułatwiał ratunek życia ukochanemu bratu. W przekonaniu, że ponosi ofiarę miłości, wstąpił na rusztowanie, i zginął niewinnie z ręki katowskiéj. (Herbst, Exempelbuch, II. 704).

f) Wydziedziczenie i dział braterski.—Syn bogatego kupca w Londynie, dopuszczał się za młodu zdrożności wszelkiego rodzaju. Zamiast słuchać rad i przestróg ojca życzliwego sobie, lekce one ważył, i tém tyle zgryzot ojcu przyczynił, że ten zachorował i nie długo potém umarł. Ale przed śmiercią, sporządził testament urzędowy, którym tego młodszego syna, imieniem *Dorval*, wydziedziczył. Gdy Dorval dowiedział się późniéj o śmierci ojca, przebudził się w nim głos sumienia, zaczął on rozmyślać nad sobą, i przyszedł do smutnego przekonania, że złém swojém życiem przygotował zawczesny grób dobremu ojcu. Wylewał więc gorzkie łzy żalu. Późniejszą wiadomość, że został wydziedziczonym, zniósł spokojnie, i rzekł

nic innego, tylko: „Nie na co innego zasłużyłem“. Takie umiarkowanie doszło uszu starszego jego brata *Jenevala,* który uradowany szczęśliwą odmianą serca i umysłu brata, natychmiast go wyszukał, uściskał po przyjacielsku i tak przemówił: „Miły bracie! ojciec nasz testamentem, który oto składam przed tobą, mnie ustanowił jedynym swoim spadkobiercą; ale chciał wyłączyć od sukcesyi tego człowieka, jakim ty wtedy byłeś, nie zaś tego jakim dziś jesteś. Z radością przeto oddaję ci przypadającą na ciebie połowę rodzicielskiego majątku“. — O jak szlachetnie postąpił ten brat, i jak przykład jego zawstydza takie rodzeństwa, które zaledwie ich rodzice zamkną powieki, kłócą się zawzięcie o spadek, processują się i jeden drugiego skrzywdzić usiłuje! (Beispiele des Guten, część I. str. 51).

g) Niewolnicze kajdany dla miłości braterskiéj. Znakomity generał angielski *Elliot,* w r. 1786, poselstwem, tudzież powagą imienia swego, zmusił Algierskiego Deja, do puszczenia na wolność 14 Anglików, którzy przed rokiem na okręcie portugalskim, od rozbojników morskich schwytani i w Algierze jako niewolnicy byli sprzedani. Jeden z nich, nazwiskiem *John Williams,* nim odpłynęli z Algieru, użył otrzymanéj wolności przedewszystkiém na zwiedzenie różnych zakładów niewolników, i w jednym z nich znalazł całkiem niespodziewanie starszego swego brata, którego od dawna już miał za umarłego! Radość ze spotkania się, jakiéj doświadczyli oba bracia, łatwiéj da się uczuć, niżeli opisać. Ale, starszy brat już lat dziesięć dźwigał kajdany niewolnicze, i przy nader uciążliwéj pracy, jaką pan wkładał na niego, siły jego były zupełnie wyczerpane, i zdrowie całkiem zwątlone. Młódszy brat nie mógł przeto wziąć na serce, iżby go zostawić w tak opłakaném położeniu. Słodki upominek wolności, i miła nadzieja oglądania znowu ukochanéj ojczyzny, straciły wszelki powab dla niego na myśl, że brat ma pozostać w tak okropnéj niedoli. „Wiesz co, bracie?“ zawołał nagle, „jestem młody i silny; mogę takie życie dłużéj wytrzymać od ciebie. Wracaj przeto w mojém miejscu do Anglii, a ja tu zostanę w twojém zastępstwie niewolnikiem. Jeżeli Pan Bóg da ci majątek, albo dobrych przyjaciół, którzy cię wesprą, pewny jestem, że zajmiesz się moim wykupem“. Zdumiony brat, długi czas opierał się z przyjęciem téj wielkiéj ofiary miłości braterskiéj; poddał się wreszcie prośbom i

naleganiom. Pan jego z ochotą zgodził się na zamianę, gdyż od młódszego i silniejszego więcéj pracy i zysku spodziewał się, bracia rozstali się, uściskawszy się z sobą najserdeczniéj. Rzeczywiście starszy brat znalazł się wkrótce w możności wykupienia młodszego brata, i odwiózł go jak w tryumfie napowrót do ojczyzny. — O! jak zachęcającym jest ten przykład, dla dzieci, tudzież dla ich rodzeństwa, aby ofiarę miłości chętnie czynili. (Tamże, str. 53).

Pismo święte mówi: „Bracia (są) na poratowanie czasu utrapienia“. (Ekkles. XI. 24). — „Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne“, to jest, nie łatwo wpadnie w ręce nieprzyjaciela. (Przyp. XVII. 19).—W Psalmie CXXXII. powiedziano: „Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciom społem“, to jest w dobréj zgodzie.

4. *Przykłady dobrych i wdzięcznych uczniów.*

Ponieważ nauczyciele i guwernerowie, często w wychowaniu dzieci wielką przynoszą pomoc rodzicom, a nieraz nawet wyłącznie się tém zajmują: słuszną jest zatém rzeczą, iżby dzieci nauczycielom i wychowawcom swoim wdzięczność też okazywały, słowem i uczynkiem.—Przytaczamy następujące przykłady *).

a) Aleksander Wielki zwykł był mawiać, że większą winien wdzięczność swemu nauczycielowi i ochmistrzowi *Arystotelesowi,* niżeli własnemu ojcu Filipowi; gdyż ten życie mu dał tylko, tamten zaś nauczył, jak życia dobrze i mądrze używać. (Lohn. Bibl. I. 703).

b) Syn cesarski uczniem. Marek Aureliusz będąc jeszcze młodym księciem, straciwszy nauczyciela domowego, gorzko płakał. Niektórzy dworacy mniemali, że to nie przystoi synowi cesarskiemu; podobny smutek po śmierci nauczyciela, który za swoje trudy dostatecznie był zapłacony, nie odpowiada, jak mówili, godności syna monarchy. Inaczéj wszakże mniemał jego ojciec *Antonin*, i rzekł poważnie: „Nie przeszkadzajcie mu być człowiekiem i wdzięcznym uczniem! Ani mądrość, ani godność najwyższa nie powinny tłumić głosu wdzięczności i mi-

---

*) Jako przykłady Biblijne, wzmiankowani być mogą: Samuel u Helego: Jezus między doktorami; Apostołowie, jako uczniowie Jezusa Chrystusa; Tytus i Tymoteusz, jako uczniowie świętego Pawła i t. d.

łości". Tenże Marek Aureliusz zostawszy późniéj cesarzem, zawsze zachowywał dla swoich dawniejszych nauczycieli wysoki szacunek. Dwóm z nich wniósł zaszczytne kolumny, a jednego, imieniem Juliusza Prokula, wywyższył do godności Konsula rzymskiego, i na przyzwoite jego utrzymanie wyznaczył potrzebny fundusz z własnéj kassy. Szczególniéj kochał i poważał go, ilekroć spotkał się z nim, całował z uszanowaniem, i dawał mu piérwszeństwo przed wszystkiemi innemi osobami dworu. Nawet w dziełach swoich wspomina, z największém rozrzewnieniem, o tym nauczycielu, i zasługach, jakie okazał w wychowaniu jego. Nie szczędząc zaszczytów i bogactw nauczycielom swoim za życia, po ich śmierci kazał wyrabiać ich wizerunki ze złota, stawił je pod bogami domowemi w swojéj kaplicy, nawiedzał ich groby, składał na nich ofiary, osypywał je kwiatami. — Z taką wdzięcznością pogański cesarz postępował względem swoich nauczycieli! (Beispiele des Gut. cz. I. str. 55).

c) *Wdzięczni uczniowie.* We wsi Szwabskiéj wybuchnął nagle pożar w nocy, i tameczny dom szkolny zamienił w perzynę. Nauczyciel, nazwiskiem *Zeller*, ojciec licznéj rodziny, stracił całe swoje mienie, i nie wiedział gdzie teraz z dziećmi przytulić głowę. Nazajutrz siedząc w głębokim smutku przed domem sąsiada, gdzie znalazł pomoc w gwałtownéj potrzebie, postrzegł z zadziwieniem wszystkich swych uczniów zbliżających się ku sobie. Przynosili oni różne rzeczy: jeden bieliznę, drugi żywność, inny trochę odzienia; — prosili go serdecznie, aby nie martwił się za nadto i raczył przyjąć od nich te drobnostki; dodając że pięknie prosić będą rodziców, aby nazajutrz mogli znowu przynieść mu co potrzebnego. Łzy rozrzewnienia stanęły w oczach poczciwego człowieka, na widok wdzięczności dobréj młodzieży; a dowód, że uczniowie i uczennice tak go kochają i gorliwie starają się o pomoc w niedoli jego, był słodką, pokrzepiającą serce pociechą dla przygnębionego nieszczęściem. Nakoniec, przyszła uboga dziewczynka, i dała mu obrazek, mówiąc smutnie: „Panie nauczycielu! Nie mogę cię żadnym upominkiem pocieszyć; matka moja płakała, że nic dla ciebie dać mi nie mogła; bo sami jesteśmy bardzo biedni. Ale pomyśliłam sobie, na moję pociechę, że weźmiesz chęć za skutek, i będziesz mnie kochał tak samo jak inne dzieci. Nie pogardzaj tym obrazkiem, który mi onegdaj daro-

wał ksiądz nauczyciel Katechizmu, bo powiedział, że wizerunek wyobrażonego na nim świętego, służy ku pocieszeniu nieszczęśliwych". Nauczyciel, z niejaką ciekawością, wziął obrazek, i ujrzał *Hijoba* przedstawionego w nędzy; pod spodem był napis: „Pan dał, Pan wziął; niech będzie imię Pańskie błogosławione!" — „Tak, kochane dziecię", rzekł nauczyciel, „i ty wielką mi radość sprawiłaś swym obrazkiem; zupełnie przypada do mojego położenia; i ja modlić się tak będę, jak święty Hijob się modlił, i mam nadzieję, że ten sam Ojciec najwyższy, który go wspomógł i mnie wspomoże!" — Biedny nauczyciel istotnie znalazł wkrótce pomoc; gdyż wdzięczni jego uczniowie i uczennice, tak usilne i gorące zanosili prośby za nim do swoich rodziców, że podarunki spływały nań w obfitości, i lepiéj mu nawet działo się teraz niżeli wprzód. (Sammlung edler Züge, część I. str. 33).

d) Uczeń na grobie swojego Nauczyciela. Zacny *Gellert* zjednał był dla siebie w Lipsku powszechną miłość i szacunek uczniów swoich, jako prawdziwy przyjaciel młodzieży, w całém tego wyrazu znaczeniu. Nawet po śmierci zostawił po sobie piękną pamięć. Pewnego dnia, podróżny wysokiego stanu, przybywszy do Lipska, żądał widzieć grób Gellerta, znajdujący się na cmentarzu Swięto-Jańskim. Pokazano mu. Nieznajomy stał przez kilka minut pogrążony w głębokiém dumaniu; wzrok jego poważnie spoczywał na mogile. Potém ukląkł, objął kamień grobowy, i zawołał: „Znalazłem twój grób, niewygasłéj pamięci Gellercie! Znalazłem! Tu więc spoczywają kości twoje! tu pruchnieją obsłonki szlachetnego ducha twego! Tysiączne dzięki, o najdroższy! za nauki mądrości i cnoty, których mi niegdyś udzielałeś! Wprowadziłeś mię na drogę szczęścia; przez twoje słowa i pisma umysł i serce moje nabrały prawdziwego wykształcenia". Przy tém dziękczynieniu, płynęły łzy po twarzy klęczącego, a powstawszy, wziął odrobinę darniny z grobu, zawinął w chusteczkę, mówiąc: „Biorę to z sobą, jako drogą pamiątkę, ponieważ pochodzi z grobu Gellerta, mojego nigdy niezapomnianego nauczyciela". (Beispiele des Gut. cz. I. str. 60).

e) Cześć wszczepiającemu cnoty. *Hormuz* zasiadłszy na tronie Perskim, wyniósł *Buzurga*, dawniejszego swego nauczyciela i ochmistrza, na piérwszego swojego radcę, jako nierozdzielnego przyjaciela, i zawsze mu okazywał największe usza-

nowanie; nawet w jego obecności nigdy występować nie chciał jako król. Niektórzy z panów dworu, którym zazdrość nie dawała odpoczynku, napomknęli królowi, że zaszczyty, jakiemi obsypuje swojego nauczyciela i ochmistrza, przewyższają te nawet, które monarcha najukochańszemu ojcu swemu zwykł okazywać. Uśmiechając się Hormuz, dał im następną szczególniejszą odpowiedź: „Macie słuszność, przyjaciele! Sam tyle czuję co wy, że zaszczyty okazywane przezemnie nauczycielowi memu, większe są od tych, którebym okazywał ojcu, gdyby był jeszcze przy życiu; — ale ja muszę tak postępować. Od ojca mego otrzymałem tylko życie i królestwo. Oboje na krótki jedynie czas są mojemi; — ale cnoty, za które wdzięczność winien jestem Buzurgowi, które on w sercu mojém zaszczepił i troskliwie wypielęgnował, te pozostaną moją niewygasłą własnością, i towarzyszyć mi będą nawet do wieczności“. — Tak myślił, mówił i czynił poganin. — O jakże przykład ten rumieńcem wstydu oblać powinien wielu za dni naszych, którzy tych co ich nauce i wychowaniu tyle tak ciężkiéj pracy poświęcili, późniéj, opuściwszy szkołę, ledwie spójrzeniem, a tém mniéj uprzejmém powitaniem, zaszczycić ich raczą. (Stolb. R. G. ks. 20).

5. *Kilka słów o wychowaniu dzieci.*

Ponieważ 4-te Przykazanie zamyka także w sobie powinności rodziców względem dzieci, z których najgłówniejsza zależy na dobrém, chrześcijańskiém wychowaniu, przytaczamy więc tu kilka przykładów dobrego wychowania dzieci.

a) Przykłady Biblijne. — Pobożna *Anna* musiała wcześnie małemu swemu *Samuelowi* dać dobre wychowanie, gdy on będąc w tak bliskiém niebezpiecznćm sąsiedztwie z zepsutemi synami Helego, nie uległ zepsuciu i był cnotliwym.

Król *Dawid* wychował syna swego *Salomona* z największą troskliwością, a w ostatniéj znajdując się chorobie, zwoławszy przedniejszych mężów i przełożonych królestwa, i w obecności ich ogłosiwszy go następcą tronu, dał mu następne piękne napomnienie: „A ty Salomonie, synu mój, znaj Boga Ojca twego, a służ mu sercem doskonałém, i umysłem dobrowolnym: bo wszelakie serca przegląda Pan, i wszystkie myśli serc rozumie. Jeśli go szukać będziesz, znajdziesz; ale jeśli Go opuścisz, odrzuci cię na wieki“. (I. Paralip. XXVIII. 9, 10).

O *Tobijaszu* czytamy, że syna swego od dzieciństwa wychowywał w bojaźni Bożéj, i wystrzegać się wszelkiego grzechu uczył. O! jak piękne dawał mu nauki, mniemając że bliskim jest śmierci: „Słuchaj synu mój słów ust moich“, mówił, „a załóż je jako fundament w sercu twojém: miej w uczciwości matkę twoję, po wszystkie dni żywota jéj; bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie.—A przez wszystkie dni żywota twego miéj na pamięci Boga; a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego“. (Tob. I. 10; IV. 2—4, 6).

O *Zuzannie*, gdy była małżonką bogatego Joachima, mówi Pismo Święte, że była: „bardzo piękną i bojącą się Boga; bo rodzice jéj, będąc sprawiedliwi, wyćwiczyli córkę swą według zakonu Mojżeszowego“. (Dan. XIII. 2, 3). Gdyby nie odebrała dobrego, w prawdziwéj bojaźni Bożéj wychowania, nie wytrwałaby tak mężnie w czasie pokuszenia, którego nie długo potém doświadczyła.—Jak wzorowe wychowanie dać musiała synom swoim matka 7 *braci Machabejskich!* Ś. *Ambroży* mówi o niéj (l. 2. de Jacob. c. 12): „Macierzyńska jéj mądrość frasowała się więcéj o to, aby synom swoim wyjednać życie wieczne, niżeli zachować doczesne“.

Najtroskliwsze wychowanie dali także Joachim i Anna córce swojéj, Najświętszéj *Maryi* Pannie; Zacharyasz i Elżbieta synowi swemu *Janowi* (Chrzcicielowi). O jak prześliczne były owoce tego wychowania!

Piękny przykład pobożnéj miłości macierzyńskiéj podały te niewiasty, które raz wieczorem przywiodły swoje dziatki do *Jezusa*, aby je błogosławił. Oby też matki naszych czasów, prowadziły zawczasu dziatki swe do Jezusa, i błagały go o błogosławieństwo dla nich! Oby także i dziatki poznały dostatecznie boskiego Przyjaciela dzieci, przez opowiadanie im świętego Jego żywota i męki Jego.

Zasługuje też na wzmiankę przykład zacnego *Hijoba*. Gdy jego synowie i córki w rocznicę swych urodzin wyprawiali ucztę, ojciec modlił się za nich. Wstawał bardzo rano, i ofiarował tyleż całopalenia, ile miał dzieci; Hijob bowiem myślił sobie: „By snadź nie zgrzeszyli synowie moi, a niebłogosławili Bogu w sercach swoich“. Tak czynił Hijob w rocznicę urodzin każdego dziecka swego. (Hijob, I. 5).—Ten przykład

rodzice i dzisiaj naśladować powinni, i modlić się za swoje dzieci, zwłaszcza w rocznicę ich urodzin. W tym dniu, niech rodzice roztrząsną swoje sumienie, i zapytają siebie samych, czy od Boga powierzone sobie, a Chrztem świętym oczyszczone zupełnie dziecię, nie zaniedbali sami, lecz owszem pod względem ciała i duszy dobrze je wychowali?

b) Cesarz troskliwym ojcem.—Wychowanie i ukształcenie synów, tak bardzo obchodziło serce cesarza *Teodozyusza* Wielkiego i pobożnéj jego małżonki Flakcylli, że on, nie mogąc znaleźć w całém swojém cesarstwie Greckiém zdolnego do tego męża, pisał o to do cesarza Zachodu, i za jego pośrednictwem prosił Papieża o nauczyciela dla swoich dzieci, a ten posłał mu *Arseniusza*, męża szlachetnego urodzenia i obszernych wiadomości. Ojciec sam przestrzegał, aby jego dzieci okazywały nauczycielowi winne uszanowanie; a gdy raz wszedłszy do pokoju, gdzie się uczyły, chcąc przekonać się o ich pilności, spostrzegł, że Arseniusz stał przed książętami, a ci siedzieli, surowo ich strofował, i odtąd książęta musieli zawsze stojąc słuchać lekcyi, nauczyciel zaś siedział. (Stolb. R. G. ks. 13).—

Za naszych czasów, rodzice częstokroć więcéj się troszczą o wybór dobréj dziewki do krów, aniżeli dobréj kobiety do dzieci, a najtańszy nauczyciel lub nauczycielka są dla nich najmilszemi. Gdy dzieci skarżą się na nauczyciela, rodzice chętnie tego słuchają i wierzą łatwo; nie radzi zaś słuchają i nie wierzą, gdy nauczyciel skarży się na dzieci. Jeżeli nauczyciel jest surowy i karze je, nazywają go okrutnikiem, tyranem; gdy zaś dzieci są nieposłuszne i grubijańskie względem nauczyciela, to uważają rodzice za młodocianą płochość „kochanych niewiniątek“.

c) Pobożnych rodziców pobożne dziatki.—W Cezarei, w Kappadocyi, żyła pobożna para, *Bazyli* i *Emmelja*. Mieli dziesięcioro dzieci, z których jedno zaraz po narodzeniu umarło. Ci chrześcijańscy rodzice, pospołu ze staruszką swoją matką, świętą Makryną, starali się powierzone sobie od Boga dziatki wychowywać pobożnie, i mieli radość widząc, że dobre ich nauki i napomnienia, pokrzepione własnym dobrym przykładem, wkorzeniły się mocno w serca ich dzieci, i śliczne wydały owoce. Najstarsza bowiem córka, od imienia babki swojéj nazwana *Makryną*, umarła zakonnicą w sławie świątobliwości; trzéj synowie byli Biskupami, mianowicie: *Bazyli*, któ-

remu dano przezwisko *Wielkiego*, został Biskupem w rodzinném swojém mieście Cezarei;—*Grzegorz* Biskupem Nyssy;—*Piotr*, Biskupem Sebasty. Wszyscy trzéj wsławili się jako Ojcowie Kościoła, a potomność oddaje im cześć jako Świętym. (Stolb. R. G. ks. 12).—Jak dzieci zwykle bywają podobne do rodziców zewnętrznie, z postawy, wzrostu, rysów twarzy, oczu i t. d. tak też często bywają podobne do nich wewnętrznie, z duszy i charakteru. Ztąd pochodzi stare przysłowie: „Nie daleko jabłko od jabłoni pada", to jest, że dzieci zwykle udają się w rodziców, jeżeli wcześnie nie będą wzięte z rodzinnego łona, i powierzone w obce ręce, co niekiedy wychodzi im na szkodę, ale też niekiedy na szczęście i pożytek.

d) Matka Ś. Jana Złotoustego. Czuła, i tyle rozsądna ile pobożna matka *Anthuza*, wcześnie słowami i przykładem prowadziła syna swojego *Jana*, do świątobliwości ewangelicznéj. A że okazywał niepospolite zdolności, ćwiczyła go pilnie w umiejętnościach, pod najlepszemi nauczycielami. Skutkiem tego wzorowego wychowania, które zacna niewiasta będąc już wdową, dała synowi, było wywyższenie Jana na Patryarchę Carogrodzkiego. Dla nadzwyczajnego krasomóstwa swego, otrzymał on przezwisko *Chryzostoma*, to jest *Złotoustego*, odznaczył się jako wielki Ojciec Kościoła i mężny jego obrońca, a po śmierci w poczet Świętych zaliczony został. (Sozom. hist. eccl. l. 8. c. 2).—Wykształcenie umysłu i szlachetność serca, są najlepszém dziedzictwem dla dzieci!

e) Matka poprawiona przez miłość ku dziecku.— Matka świętego *Teodora Siceoty*, służąc za dziewkę w gospodzie publicznéj, w Siceonie, i wiodąc nierządne życie, wydawszy na świat dziecię, postanowiła wykonywać jak najściśléj wszystkie powinności macierzyńskie. Wiedziała jak silnie przykład rodziców wpływa na dzieci, i aby najukochańsze jéj dziecię złym przykładem matki nie zostało popchniętém do grzechu, zmieniła nagle dotychczasowy sposób życia, opuściła niebezpieczną gospodę, obrała mieszkanie na ustroniu, i całą swoję troskliwość poświęcała wychowaniu dziecka. Bóg pobłogosławił staraniom pokutującéj matki, i miała pociechę widzieć jak jéj synek, z każdym dniem coraz więcéj, i więcéj rosł w bojaźni Bożéj. Dożyła nawet pory, kiedy jéj Teodor wyświęcił się na Kapłana, a świątobliwością postępowania swego i cudami, które przez niego Bóg czynić raczył, wsławił się znakomicie. (Stolb.

R. G. ks. 20).—Oby we wszystkich matkach miłość ku dzieciom to sprawiła, iżby szczególniéj oddawały się pobożności, aby same trwałém i miłém źwierciadłem obyczajów były dla własnych dziatek.

f) Poczciwemi tylko służącemi otaczać dzieci należy.— W domu rodziców świętéj *Moniki,* przyszłéj matki świętego Augustyna, była stara służąca, którą dla wielkiego jéj doświadczenia i cnoty wysoko szacowano i niejako za członka rodziny uważano. Miała ona dozór nad dziećmi, i musiały słuchać jéj we wszystkiém. Święta Monika jéj obowiązaną była, po większéj części za wzorowe swe wychowanie. Uczyła ona ją, przestrzegała i napominała przy każdéj okoliczności, nie folgowała w niczém i była bardzo surową. Nie pozwalała jéj nigdy nic jeść i pić, prócz obiadu, i uczyła wstrzemięźliwości i powściągania żądz. Święta Monika obchodziła się z wielką wdzięcznością względem rozsądnéj i poczciwéj służącej, a raczéj mistrzyni, i długo jeszcze po jéj śmierci, zachowywała dla niéj wdzięczność aż w grobie, i opowiadała o niéj synom swoim, z których jeden, święty Augustyn w „Wyznaniach“ (Ks. IX. rozdz. 8) podaje o wspomnionéj słudze szczegóły, któreśmy przytoczyli wyżéj.—Rozumna gospodyni bierze do kuchni taką tylko osobę, która zna się na gotowaniu potraw, a opatrywanie i pilnowanie krów powierza téj tylko, co wie jak się obchodzić z niemi;—czyliż nie wypadałoby szukać i przeznaczać do dzieci takie tylko osoby, dla których wielka sztuka wychowania nie jest obcą? Do wszelkich robót w domu i polu starają się o najzdatniejszych i najużyteczniejszych ludzi; do najważniejszéj zaś czynności około wychowania dzieci, które jest prawdziwie sprawą Anioła Stróża, wydaje się wielu rodzicom za nader dostateczną piérwsza lepsza osoba, którą spotkają. O! zaślepionych rodziców ślepy wybór! *).

---

*) W kraju naszym innego jeszcze rodzaju zaślepienie szkodliwy wpływ wywierało na całe pokolenie. Chcemy mówić o powierzaniu wychowania dzieci cudzoziemcom, ludziom obcym, nieświadomym ani języka, ani zwyczajów i obyczajów, ani potrzeb naszych; ludziom często odmiennéj religii, a niekiedy żadnéj, sprawowania się wątpliwego. Dziéwka, która krowy doiła pod Genewą, przechodziła na Bonę, pierwszą mistrzynię dziatek naszéj ziemi: ona wszczepiała w młodocianie umysły niestosowne i niepotrzebne, czasem nawet gorszące i szkodliwe pojęcia, wyobrażenia prostackie, osłonione tylko niepoprawną francuzczyzną. Z rąk takiéj bony wyszedłszy dziecko, kształciło się daléj pod kierunkiem jakiéj Ma-

g) Nie godzi się czynić żadnéj różnicy między dziećmi.— Cesarz *Karol Wielki* miał 14-ro dzieci, ale w miłości ku nim, żadnéj nie czynił między niemi różnicy. Córki w dni świąteczne, miały zupełnie jednostajne sukienki i ubranie. Razem z braćmi pobierały też same nauki; wtedy zaś gdy bracia ćwiczyli się w robieniu bronią lub w innych męzkich zatrudnieniach, siostry zajmowały się robotami żeńskiemi, pod dozorem swéj matki cesarzowéj. Wrzeciono, kądziel, krosna nie były obcemi dla żadnéj cesarskiéj córki. Wielki monarcha nie nosił na sobie odzieży, któraby nie była przygotowaną rękami jego żony albo córek. (Stolb. R. G. ks. 25).—O jak postępowanie stronne rodziców względem dzieci, z których jedne rozpieszczają, a z drugiemi obchodzą się zbyt surowo, bywa smutném źródłem zawiści i niezgody pomiędzy rodzeństwem!

h) Zbyteczna surowość nie jest pożyteczną.—Opat, słynny z wielkich cnót, uskarżał się razu jednego w obecności świętego *Anzelma*, przełożonego klasztoru w Bec, późniejszego Arcy-Biskupa Kantuaryeńskiego (Canterbury), na dzieci, wychowywane w jego klasztorze. „Karzemy je“, mówił, „każdego dnia, i bez przestanku, a coraz są jeszcze gorsze“.—„A gdy dojdą do pewnego już wieku, czém wtedy stają się?“—„Największemi głupcami, coś nakształt bezrozumnych źwierząt!“ odpowiedział z gniewem Opat.—„Piękne mi wychowanie“, mówił daléj Anzelm, „które człowieka w bydlę przemienia. Ale powiedz mi, ojcze! gdy zasadziwszy drzewo, ze wszech stron tak skrępujesz je powrozami i deskami, że ani puścić gałęzi, ani też rość bez przeszkody nie będzie mogło, cóż z tego wyniknie? Nic innego, jak krzywe drzewo, które owocu nie wyda, i nieprzyjemném będzie na wejrzenie. Jeżeli z temi biednemi dziećmi obchodzisz się podobnym sposobem, nie pozwalasz im najmniejszego ruchu, najmniejszéj rozrywki, w sercu ich zalęgną się ponure myśli, nieporządne skłonności, które pod chłostą bardziéj jeszcze zakorzenią się, a nieustanne kary bynajmniéj ich nie poprawią. Ztąd wynika, że ich przyciśnione serce nie otwiera się ani dla ufności, ani dla słodkich wrażeń

demoiselle Chourgotte albo wędrującego pedagoga, niekiedy dymissyonowanego lokaja, którego cały zasób naukowy zależał na gadaniu po francuzku. Nic dziwnego że takie wychowanie wydawało tylko nieużyteczne i dla kraju, i dla samychże rodzin owoce. Dzięki Bogu, że już przecież otworzyły się oczy zaślepionym, i że ta plaga coraz się zmniejsza. (Prz. Tł.).

przyjaźni i miłości. Mocna dusza może wprawdzie śród przeciwności i pognębienia stać doskonalszą; ale dusza jeszcze słaba, jaka u dzieci jest, łagodnością, mądrą ludzkością i miłością, być powinna niejako wabioną na drogę cnoty“.—Opat, mocno wzruszony tą mową, upadł do nóg mądremu Anzelmowi, przyznał, że zboczył z drogi roztropności, i obiecał poprawić się w wychowaniu i postępowaniu z dziećmi powierzonemi jego klasztorowi. (Ber. Berc. H. Ec. ks. 10).—Miłość jest tak konieczną dla dzieci, jak słońce dla roślin i kwiatów; ale miłość być powinna rozumną, i niekiedy, podobnie jak słońce, zakrywać się chmurami surowości.

i) Niejednostajni synowie, albo: *Czego jest brak największy?*—„Przed niejakim czasem“, opowiada naoczny świadek w dzienniku *Oesterreichischer Volksfreund* (r. 1849, str. 249), „było we wsi W. wesele. Według miejscowego zwyczaju, pan młody daje swoim nie żonatym towarzyszom, których teraz opuszcza, pewną kwotę na pohulankę. Ci idą do gospody, najmują muzykantów, a przy tańcu i kieliszku godzin kilka przyjemnie spędzają. Za jakąś drobnostkę pokłócili się z sobą chłopcy, a ztąd przyszło do bijatyki. Po wyrzuceniu kilku z nich za drzwi, uspokoiło się znowu, i pozostali bawili się aż do ranka. Wesoły i pod dobrą datą wrócił U... do domu; matka, która słyszała o nocnéj kłótni, przywitała syna słowami: „Znowu zostałeś gałganem?“ Słowa te tak wielkim gniewem zapaliły go, że bezbożny syn, targnął się na matkę, rzucił ją o ziemię i bić zaczął. Na jéj krzyk nadbiegł ojciec, oderwał syna od matki, i strofował go o niegodziwy postępek. Zły syn odpowiedział na to: „Ten dom teraz należy do mnie; oboje nie macie tu nic do czynienia; wynoście się natychmiast za drzwi“. Rodzice nie dawno zapisali byli ten dom na własność syna, aby go uwolnić od wojska. I starzy płacząc zabrać musieli swoje rzeczy, i szukać przytułku gdzieindziéj.

Gdy zaś wejdziemy do innego wiejskiego domu, i zbliżymy się ku pościeli w kącie izby, nie możemy wstrzymać się od najżywszego współczucia dla leżącéj tu choréj. Od lat kilku leży tu staruszka matka, sparaliżowana, z członkami wykręconemi, nie zdolna do najmniejszego ruchu. Doglądający ją w chorobie musi jéj, jak dziecku bezwładnemu, podawać jedzenie, podnosić ją i układać, opędzać z niéj muchy, słowem być dla niéj wszystkiém na wszystko. Tę ciężką posługę oka-

zuje choréj jéj syn. Ma on troje rodzeństwa w stanie małżeńskim. Po śmierci ojca wynikła między nimi tkliwa sprzeczka, kto chorą, ale najukochańszą matkę weźmie do siebie, i aż do śmierci pielęgnować ją będzie. Każdy przedstawiał swoje powody. Córka mówiła, że tylko kobiéca ręka opatrywać może chorą jak należy. Starszy brat odezwał się na to, że ojciec umierający jego sercu powierzył staranie około choréj matki. Najmłodszy zaczął płakać i dopóty nie uspokoił się, aż inni nie zrzekli się na niego swoich praw, i jemu nie zostawili opiekowanie się matką. A ten ją z prawdziwie rozrzewniającą troskliwością pielęgnował; nigdy słówko niecierpliwości na ustach mu nie postało. Teraz pieczołowitość tę podziela z nim żona, którą nie dawno zaślubił; umyślnie wybrał ubogą, ale poczciwą dziewczynę, aby tém chętniejszą była w opatrywaniu jego matki.

Oba, tamten niegodziwy, a ten dobry syn, razem niegdyś chodzili do szkoły; oba pobierali też same nauki,—a zkądże tak niepodobne jak niebo do ziemi, postępowanie dwóch synów? Czy szkole przypisać należy winę przeklętego uczynku piérwszego z nich? Przebież, miły czytelniku! grono twoich znajomych, zastanów się nad własnemi twemi towarzyszami szkolnemi;—ciż sami nauczyciele, jednostajnie was uczyli, a jak odmienny sposób myślenia i postępowania każdego z was!—Tą razą powiem wam tylko: Szkoła, nawet najlepsza, szczupły tylko owoc przyniesie, jeżeli domowe wychowanie nie pójdzie z nią ręka w rękę. Dobre wychowanie domowe wynagradza uchybienie każdéj, nawet miernéj szkoły. Wychowanie domowe najważniejszém jest dla młodzieży; od niego zależy polepszenie lub pogorszenie, zależą nadzieje lub obawy na pzyszłość. Co w szkole było zasiane lub zasadzone, musi być w domu pielęgnowaném i hodowaném. Wychowanie domowe powinno poprzedzać szkołę i następować po niéj.

k) Surowy ojciec. — O poganinie, imieniem *Rhakones*, w Persyi, opowiadają, co następuje: „Miał on siedmiu synów; najmłodszy z nich *Karthomes*, był bardzo złych obyczajów. Ojciec probował wszelkich środków, aby go poprawić i sprowadzić na dobrą drogę. Lecz gdy ani surowość, ani dobroć, ani przestrogi, ani kary, żadnego nie przyniosły owocu, związał mu ręce w tył, i przywiódł go do sędziów. Tu opowiedział wszystko cokolwiek syn w zuchwałości swojéj popełnił

niegodziwego, i prosił sędziów aby go śmiercią ukarali. Sędziowie wzdrygnęli się na taki postępek ojca, a znalazłszy się z tego powodu w wielkich kłopotach, zaprowadzili ojca i syna do króla *Artaxerxesa*, i przedstawili mu skargę i żądanie ojca. Król zapytał go: „Czy zdołasz znieść, gdy syn przed oczyma twojemi będzie stracony?“?—„I owszem, królu“! odpowiedział; „bo gdy w ogrodzie obrywam od sałaty zgniłe liście, lub obcinam na drzewie zeschłe gałęzie, nie cierpi bynajmniéj ani roślina, ani drzewo, lecz owszem zielenią się i rosną daleko lepiéj. Podobnyż przypadek i teraz ma miejsce, o królu! Gdy ten, który mnie i rodzinie mojéj, tak wielką hańbę przynosi, a moje i braci swych życie skraca, sam będzie stracony, a odemnie jako od pnia, od braci zaś jako od gałęzi, nazawsze odcięty zostanie, ożyję wtedy rzeźwiejszém życiem, i widzieć będę szczęśliwą resztę mojéj rodziny“. Król słysząc te słowa, zdumiał się nad wielkiém zamiłowaniem cnoty przez tego męża, które w nim do szczętu umorzyło naturalną miłość rodzicielską, i mianował go sędzią, spodziewając się, że taki mąż nigdy nie da się przekupić, ani też uwieść się stronnością; młodzieńca zaś tą razą, ukaranego bojaźnią bliskiéj śmierci, uwolnił, zagroziwszy mu najokrutniejszą śmiercią, jeżeli na przyszłość dopuści się podobnych występków. — Jeżeli taka surowość ojca nie może służyć za wzór do naśladowania, uczy wszakże, że rodzice, ostrych nawet, ale pozwolonych środków używać powinni, aby jedno lub drugie dziecko, źle sprawujące się, wszelkiemi możliwemi sposobami poprawić, iżby rodzicom i całéj swojéj rodzinie nie przynosiło hańby.—Jeżeli poskramiają się dzikie źwierzęta, czemużby nie poskramiać i dzikiego człowieka?—Nie braknie potrzebnych do tego środków, licząc nawet i sądowe; ale zbyteczna miłość rodziców i zgubne ich pobłażanie, bywają przyczyną zwyrodnienia dzieci *). Aelian. var. histor. l. 1).

l) Piękny przykład, jak zawczasu dzieciom potrzeba wpajać wstręt do grzechów, podaje nam czcigodna królowa *Blanka*. Codzień starała się zaszczepić w serce małego swego syn-

*) Ku pocieszeniu rodziców, którzy chociaż dzieciom swoim dali najlepsze wychowanie, przecież doczekali się najgorszego ich sprawowania się, za złym i szkodliwym wpływem innych ludzi, posłuży znana historya o świętéj Monice, matce świętego Augustyna. Jak ona, i ci głęboko zasmuceni rodzice, może zdołają modlitwą uprosić nawrócenie się swych dzieci. (Zobacz, tom I. str. 273 i 290).

ka *Ludwika*, przekonanie, jak obrzydliwemi są grzechy, i często powtarzała, że wolałaby, jakkolwiek wielką ma ku niemu miłość, widzieć go trupem, niżeli dowiedzieć się, że się dopuścił ciężkiego grzechu.—Te słowa matki tak głębokie i trwałe wywarły na Ludwiku wrażenie, że zostawszy królem, oświadczył raz, iż wolałby raczéj być dotkniętym trądem, niżeli wpaść w grzech ciężki. (Porównaj tom I. str. 288).

m) Prawidła świętego Hieronima o wychowaniu.—Ten Ojciec Kościoła w liście do pobożnéj *Lety*, która z córką mieszkała w Rzymie, tak pisał o jéj wychowaniu, między innemi: „Powinnaś córkę swoją wychowywać w *świątyni*, jak Samuela; na *puszczy*, jak był wychowany Jan Chrzciciel (to jest, ucz ją wcześnie *modlić się* i bać się Boga, i niech rośnie *na ustroniu*, zdala od towarzystwa dzieci światowych). Oddalać trzeba od niéj wszelkie osoby lekkomyślne, gadatliwe, łakotliwe, lubieżne. Jeżeli córka twoja będzie nieco opieszałą w pracy, nie trzeba jéj ostro przymuszać do tego, lecz pochwałą pilności zachęcać.—Nie powinna ani w ojcu, ani w matce nic złego widzieć, coby ją do grzechu pobudzać mogło.—Strzedz się należy przeciążeniem lub zbyt długiém trwaniem nauki, wzniecić w niéj odrazę do uczenia się, bo ta odraza utkwiłaby w niéj i na czas późniéjszy. — Przestrzegaj aby piastunki twojego dziecka, nie przyzwyczajały jéj wymawiać słówka przez połowę, lub kochać się w złocie i purpurze; bo jedno szkodziłoby jéj mowie, a drugie cnocie. — Urządź jéj umysłowe i fizyczne zatrudnienia tak, aby przyjemna ich odmiana, nie dopuszczała do niéj nudów. Powinna także uczyć się szyć, prząść, robić pończoszkę. Pożywienie jéj niech będzie proste; w jedzeniu przyzwyczajaj ją do umiarkowania, i niech wstając od stołu, ma jeszcze trochę chęci do posiłku. Kląć, łajać, nie potrzebnie przysięgać, kłamać nigdy nie powinna; niech żyje jak Anioł". (S. Hieron. epist. ad Laet.).

n) Ksenofon pisze, że w *Persyi* rodzice mają wychowanie swoich dzieci za rzecz najważniejszą. „Tam", mówi on, „chłopcy chodzą do szkoły, aby uczyć się sprawiedliwości, jak u nas (w Atenach) uczą się czytać i pisać. Młodzi Persowie zaprawiani są do wszystkich cnót, mianowicie: do miłości prawdy, wstydliwości, umiarkowania i posłuszeństwa. Tak daleko posunięta jest czuła troskliwość o nich, że szkoły i domy wychowania oddalone są od rynków i targów, aby młodociane umy-

sły, zawczesném poznaniem chciwego zysków postępowania, nie były odrywane od szlachetnych dążności“. (Xenoph. Cyrop. l. 2, 6).

O! jak odmiennie częstokroć postępują chrześcijańscy rodzice, kwapiąc się zbyt wcześnie obeznać dzieci swoje ze wszelkiemi wykrętami, nierzetelnemi sprawkami i zyskami swojego rzemiosła. Ale nie długo takie dzieci, same nierzetelnie i kłamliwie względem rodziców swoich postępować będą! Złe nasienie, rodzi złe owoce!

ZDANIA.

a) „Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku. Koń nie objeżdżony staje się twardousty, a syn rozpustny stanie się nieujęty.—Pieść syna, a przestraszy cię: igraj z nim, a zasmuci cię.—Nie dawaj mu swéj woli za młodu, a nie lekce sobie waż myśli jego. — Nachylaj szyję jego za młodości, a obijaj boki jego, póki jest dziecięciem: by znać nie zatwardniał, i nie stał ci się nieposłusznym“. Ekklesiastik, XXX. 1, 8, 9, 11, 12).

b) „Rózga i karanie daje mądrość; ale dziecię puszczone na swą wolą, zawstydza matkę swoję“. (Przypow. XXIX. 15).

c) „Ojcowie, nie pobudzajcie ku rozgniewaniu synów waszych (to jest, nie drażnijcie, nie obruszajcie); aby się małego serca nie stawali“. (Do Koloss. III. 21).

d) „Jeżeli chcesz dzieci swoje dobrze wychować, powinieneś z surową karnością, łączyć urok miłości rodzicielskiéj“. (S. Anselm. ap. Sur.).

e) „Jeżeli chcesz synowi swemu bogactwo zostawić, ucz go aby był dobrym i pilnym: Wtedy już on jest bogatym, a sam przez się stanie się jeszcze bogatszym“. (S. Chrysost. l. 3. adv. vitup. vit. monast.).

f) „Nie masz żadnéj wznioślejszéj sztuki nad sztukę wychowania. Malarz i rzeźbiarz tworzą tylko pozbawione życia obrazy; ale mądry wychowawca przedstawia żyjące arcydzieło, którém Boga i człowieka oko się rozwesela“. (Tenże, hom. 60 in Matth.).

g) Filozof *Plato* powtarzał zdanie (l. 7 de leg.), że żadne stworzenie nie jest tak dzikiém i nieugłaskaném jak człowiek, jeżeli zawczasu nie powściągnie go karność i umiejętny kierunek wychowania.

h) *Seneka* mędrzec pisze (lib. de morib.): „Łatwo przychodzi wprawdzie kształcić miękkie jeszcze umysły; ale bardzo trudno wykorzenić to, co z nami pospołu urosło i nabrało wielkości“.

PRZYSŁOWIA.

„Uczymy się więcéj oczyma, niżeli uszami“.
„Kto dobrze idzie przodem, ten dobrze pójdzie z tyłu“.

„Dzieci myć trzeba w wodzie czystéj, ale nie w kałuży“, to jest, powinny one w otaczających siebie widzieć tylko dobre przykłady“.

„Zachęcenie jest połową dzieła; przestrogi i kary zaostrzają umysł“, (to jest karność kształci młodzież).

„Nie pozwalają dzieciom krajać chleba; bo skaleczyłyby się nożem, (to jest, oddalić trzeba od dzieci wszystko, co może być szkodliwém).

„Wychowasz kruka, a on ci na podziękowanie, oczy wykole“. (Złe wychowanie bywa karą dla samychże rodziców).

„Jedna z fałszywym tonem piszczałka, cały organ psuje“, (jedno złe dziecko nadweręża harmonię całéj rodziny).—„Młodzież zapala się jak próchno“. — „Od starego ptaka uczą się śpiewać młode“. (Rodzice! baczność!)

„Młode drzewka, aby dobrze rosły, zawsze potrzeba okrzesywać i wycinać“. (Młodzież potrzebuje karności).

„Młodzież powinna przychodzić do stołu z głodnym żołądkiem, a ze zmordowaném ciałem iść na spoczynek“. (Umiarkowanie i praca, zdrowemi są dla młodzieży).

„Lepiéj gdy dzieci proszą ciebie, niżeli ty ich“.

„Lepiéj gdy dzieci płaczą, niżeli ty“.

„Pobłażające matki hodują parszywe (złośliwe i uparte) córki“.

„Żaden żarłok nie narodził się, ale wychował się“.

„Gdy rodzice zbyt często jedzą leśne jabłka, ich dzieciom cierpną zęby“, (to jest, dzieci częstokroć znoszą na sobie skutki namiętności rodziców. (Sailer, Weisheit auf der Gasse, str. 288 i 263).

PORÓWNANIA.

a) W Arce przymierza, znajdowały się, obok Tablic Przykazań, manna, i rószczka Aarona.—W świątyni rodzinnego pożycia, ze słowami nauki łączyć się powinny miłość i karność.

b) Serce dzieci jest jak wosk miękki: przybiera wszelką formę i wyobrażenie, jakie mu nadajemy.

c) Złe nasienie, zły owoc; jaki zasiew, takie żniwo. (Jak sobie kto pościele tak się wyśpi).

d) Najlepsza rola, jeżeli nie będzie zaoraną, zdziczeje i chwast tylko wyda.— Tak też najlepiéj usposobione dzieci psują się przy niedostateczném wychowaniu.

e) Czém jest nóż ogrodniczy dla winnych latorośli, tém jest rószczka dla dziatek; wszystko co przeszkadza wzrostowi i krzewieniu się, tém się usuwa.

f) Aby latem mieć żniwo, trzeba siać na wiosnę.—Należy wcześnie zaczynać wychowanie dzieci, aby z nich dożyć zawczasu pociechy.

g) Wszyscy, którzy pozwalają dzieciom swoim prowadzić życie roztargnione, używać płochych i grzesznych rozrywek, podobni są do onych okrutnych rodziców, którzy dziatki swoje kładli na rozpalone do

czerwoności ręce bałwana *Molocha*, gdzie niebożęta piekły się śród najsroższych męczarni *).

h) Źli rodzice są zabójcami duszy swoich dziatek. Dali im krótkie, ziemskie życie, ale pozbawili je życia wiecznego, niebieskiego.

i) Czém dla konia jest uzdziennica i lejce, — tém dla dziecka karność domowa.

6. *Przykłady sług dobrych.*

Czwarte Przykazanie rozciąga się także i na sługi, które według chrześcijańskiego pojmowania ich stosunków względem panów, mają też same obowiązki, jakie dzieci względem rodziców.—Następne są przykłady sług dobrych:

a) Bojący się Boga, wierny *Eleazar*, sługa Abrahama, wykonał polecenie swojego pana, równie mądrze jak sumiennie, odbył długą podróż do odległego kraju, i gdyby tam go dobrze przyjęto, i jedzenie mu przygotowano, rzekł: „Nie będę jadł, aż odmówię rzecz swoję";—a gdy go chciano zatrzymać tu jeszcze dni kilka, rzekł: „Nie zatrzymywajcie mię, gdyż Pan zdarzył drogę moję, (to jest, powiodło mi się szczęśliwie): puśćcie mię, abym jechał do pana mego" (i przyniósł mu niezwłocznie pomyślną wiadomość).

Jakób służył lat 20 interesowanemu Labanowi, cierpliwie i z niemordowaną pilnością. We dnie palił go skwar słoneczny, w nocy drżał on od zimna **), i sen nie kleił mu powiek. Mógł więc z pociechą powiedzieć Labanowi: „Ty wiesz jakom ci służył, a jako wielka była w rękach moich majętność twoja. Małoś miał pierwéj, niżem przyszedł do ciebie, a teraz stałeś się bogatym". (I. Mojż XXX. 29, 30).

Józef służył Putyfarowi z niezachwianą wiarą; a wszystkiemu cokolwiek czynił, Bóg udzielał swego błogosławieństwa; z nim błogosławieństwo wstępowało w dom, bo wierni, bojący się Boga, słudzy więcéj są warci niż złoto.

Rozsądny, szczéry sługa *Nabala*, opowiedział swojéj pani Abigail, jak wielkie nieszczęście zagraża jéj mężowi, tudzież całemu ich domowi, ze strony rozgniewanego Dawida,—i tym sposobem zapobiegł nieszczęściu. (I. Król. XXV).

Izraelska dzieweczka, służąca żony *Naamana*, wodza Syryjskiego, pobożnością swą i litościwém sercem wielkie dobrodziejstwo okazała swojemu państwu, radząc żonie Naamana, aby namówiła męża, iżby dla oczyszczenia się z trądu szedł

*) Porównaj IV. Król. XXIII. 10; Jerem. XXXII. 35.

**) Nocy na Wschodzie, z powodu obfitéj rosy, bywają bardzo chłodne.

do Elizeusza Proroka, przebywającego w Samaryi. A gdy Naaman, z powodu niegrzecznego na pozór obejścia się ze strony Proroka, który niewyszedłszy nawet rozmówić się z nim kazał mu tylko powiedzieć, niech się obmyje siedm kroć w wodach Jordanu, a będzie oczyszczony, — rozgniewał się bardzo,—poczciwi słudzy, którzy go nazywali „Ojcem“, złagodzili pana, i zawsze obchodzili się z nim tak dobrze, jak synowie względem ojca. (IV. Król. V.).

Jak poczciwi służący, w cierpieniach i radości swoich panów, najczulszy biorą udział, czytamy przykład tego w *Dziejach Apostolskich* (XII. 13, 14): „A gdy Piotr, — po swojém uwolnieniu z więzienia, —kołatał we drzwi u wrót domu Maryi, matki Jana, którego nazywano Markiem (późniejszego Ewangelisty), gdzie było wiele zgromadzonych (braci) i modlących się,—wyszła dziewka słuchać, imieniem *Rod.* A poznawszy Piotrów głos, od radości nie otworzyła wrót; lecz wbieżawszy oznajmiła, iż Piotr stał przed wroty“.—Oczewiście być musiał goczciwym ten sługa, o uzdrowienie którego z ciężkiéj choroby, tak gorąco i pokornie błagał Zbawiciela rotmistrz pogański.

b) Próba wierności.—Konstancyusz Chlorus *), który przy końcu trzeciego wieku, panował nad Francyą i Anglią, chciał Chrześcijan, zostających w jego służbie, wystawić na próbę, czy można spuścić się na ich wierność, — i użył do tego następującego podstępu. Ogłosił publicznie, że wszyscy Chrześcijanie zostający w jego pałacu, muszą składać ofiary bogom, jeżeli chcą pozostać przy swych obowiązkach i jego łaski nie stracić. Niektórzy, ale bardzo niewielu chrześcijańskich jego sług, aby nie postradać względów pana, lecz owszem mocniej w nich utwierdzić się, oświadczyło się z gotowością wyrzeczenia się swojéj wiary, i powrotu do pogaństwa. Większa atoli liczba sług chrześcijańskich, wolała raczéj wszystko, życie nawet postradać, niżeli stać się Bogu swemu niewiernemi. Ale jakże niespodziewane było zadziwienie, gdy mądry poganin oświadczył, że tym którzy Bogu swemu nie dochowali Wiary, nie może zawierzyć swéj osoby, i odpadłych chrześcijan, wszystkich razem wypędził ze swojéj służby, wiernych zaś uprzej-

---

*) Był on ojcem późniejszego cesarza Konstantyna Wielkiego, a chociaż sam poganin, sprzyjał Chrześcijanom.

mie pochwalił, im bezpieczeństwo i straż własnéj osoby, tudzież inne ważne obowiązki powierzył. (Ber. Berc. H. Eccl. ks. 2). — Czyliż taka próba nie przypada i do naszych czasów? Nie można zawierzać sługom niemoralnego prowadzenia się, którzy z imienia tylko są chrześcijanami, ale tchną duchem pogańskim.

c) Służąca wierna nawet w nieszczęściu.—Z rozkazu Genzeryka, okrutnego króla Wandalów w Afryce, *Eudemon*, niezmiernie bogaty i znakomity pan w Kartaginie, ponieważ był katolikiem, ogołocony został ze wszystkiego majątku, potém z całą swoją rodziną skazany na wygnanie, wreszcie odebrano mu córkę jedynaczkę *Maryę*, i jako niewolnicę sprzedano kupcom Syryjskim. Z nią pospołu sprzedano także dotychczasową jéj sługę, wsadzono na tenże sam okręt, i obie przybyły do Cyrhus, miasta Syryjskiego, jako niewolnice, do jednego i tegoż samego państwa. Ale, chociaż obie były teraz niewolnicami, wierna atoli sługa, niepocieszona smutnym losem swojéj dawniejszéj najukochańszéj pani, posługiwała biednéj Maryi; pomagała jéj w pracy, i starała się wszelkiemi sposobami osładzać jéj niedolę. Zadziwili się ich państwo widząc, że jedna niewolnica dla swojéj 'spółniewolnicy jest tak uległą i usłużną. Wypytywali się więc obie o dawniejszych ich stosunkach, i dowiedzieli się o stanie i szlachetném urodzeniu Maryi. Wkrótce rozeszła się po całem mieście pogłoska o tak rzadkiém, nawet w nieszczęściu, wiernem przywiązaniu niewolnicy dla dawnéj pani. Wieść o tém wzbudziła zadziwienie i powszechne spółczucie nad smutnym, niezasłużonym losem szlachetnéj, w kwiecie lat swoich tak ciężko zgnębionéj, Maryi. Wielu żołnierzy miejscowéj załogi, zebrało z oszczędności swoich składkę, i wykupiło Maryę, tudzież jéj służącą, teraz prawdziwą jéj przyjaciółkę. Biskup *Teodoret* wziął uwolnione do siebie, i po niejakim czasie, głęboko znękany Eudemon, wszedłszy w służbę cesarza Walentyniana, doznał niespodziewanéj i niewysławionéj radości, gdy straconą córkę znowu uściskał w swych objęciach. — O jak przez całe życie ojciec i córka wdzięcznemi byli dla wiernéj, poczciwéj służącéj! (Stolb. R. G. ks. 16).—Jakże zawstydza ten przykład sługi, które z nieszczęścia, jakie dotknie ich państwo, cieszą się skrycie; lub też niewiernością i niepilnością w służbie, często znacznych szkód stają się przyczyną.

d) Służący ocala życie swemu—panu.—Amru, wódz Saracenów, pomknął się pod zamek, nadzwyczaj obwarowany sztuką i naturą, który górował nad miastem Aleksandryą w Afryce, i jego okolicami. Chcąc go zrekognoskować osobiście, dostał się w ręce nieprzyjaciela, wraz z swoim niewolnikiem *Werdakiem*, i przedniejszym ze starszyzny wojskowéj, *Mosleimem*. Gdy go przyprowadzono przed rzymskiego rządcę w Aleksandryi, ten mu zadał pełne wyrzutów pytanie: po co mianowicie niszcząc i pustosząc wszystko, najechał najpiękniejsze prowincye cesarstwa. Amru dumnie i hardo odpowiedział. Taka śmiałość, równie jak cała postawa i obejście się, zdradzające zwierzchnika, wzbudziły zadziwienie, i jeden z obecnych Greków, wpadł zaraz na domysł, że jeńcem może być sam Amru, straszny nieprzyjaciel; radził przeto, aby go ściąć natychmiast. „Śmierć wodza", dodał przebiegły Greczyn, „rozszerzy trwogę i zamięszanie w wojsku nieprzyjacielskiém, i łatwo je zmusimy do zaniechania oblężenia". Ale Werdak, wierny niewolnik, zrozumiał co mówiono po grecku, i zadrżawszy na myśl o grożącém życiu jego pana niebezpieczeństwie, w mgnieniu oka powziął zamiar ocalenia go podstępem. Chwycił Amru za piersi, wstrząsł go mocno, a wyciąwszy mu tęgi policzek, zawołał z największym gniewem: „Bezczelny! jak śmiesz tu odzywać się? Czy nie wiesz, że niewolnik w obecności swego pana milczeć musi? Stul więc pysk i nie odzywaj się, bo sługą jesteś, i przemawiać tobie tu się niegodzi!" Zamilkł odurzony Amru. Mosleima, starszy wojskowy, odgadłszy zamiar niewolnika, zabrał potém głos, i rzekł wodzowi rzymskiemu, że jego wódz Amru postanowił odstąpić od oblężenia i położyć koniec wojnie, a Kalif, zgadzając się na to, chce wyprawić do Aleksandryi znakomite poselstwo, dla układów o stały pokój. „Jeżeli więc", dodał Mosleima, „znasz własny swój interes, i szczérze pragniesz pokoju, dopuść nam wolno wracać do obozu. Tak przyjazny postępek ucieszy wodza naszego, i tém skłonniejszym go do pokoju i przychylniejszym dla Rzymian uczyni".—Taka mowa zwiodła Rzymianina; uwolnił jeńców. Ale huczna i wielka radość, z jaką powracających witano w obozie Saracenów, co aż w mieście słyszeć można było, przekonała wkrótce rządcę Aleksandryi, że został oszukanym, i wypuścił jeńca, którego nie prędko zapewne los wyda mu znowu w ręce. (Stolb. R. G. ks. 22).—

O jak przemyślną w wynalazki jest prosta miłość ziemska niewolnika ku swemu panu! Jakże więc miłość chrześcijańska działać powinna na chrześcijańskie sługi, aby swojego pana i pani domu od wszelkiéj szkody na ciele i duszy, z największą troskliwością strzegli.

e) Wierni słudzy droższemi są nad złoto.—*Bertaryd*, syn Aryberta, króla Longobardów, na którego życie, podczas jego ucieczki, wszędzie czyhano, powziął śmiały zamysł szukania przytułku u swego spółzawodnika *Grymoalda*. Ten przyjął gościnnie uciekającego, i jako królewiczowi dał własny pałac na mieszkanie. Ale, zdarzyło się wkrótce, że gdy wyżsi i niżsi tłumnie zaczęli odwiedzać nieszczęśliwego książęcia, i okazywać swoje spółczucie dla jego losu, Grymoald powziąwszy ztąd zazdrość, postanowił okrutnie, spółzawodnika, który mu wydawał się niebezpiecznym, sprzątnąć z drogi. Wyznaczył już nawet noc, w którą popełnioném być miało morderstwo. W przeddzień posłał król Bertarydowi obfitość najwykwintniejszych potraw, tudzież wielką ilość najtęższego wina, i uprzejmie go witając oświadczył, że niech sobie dzisiejszego wieczora wyprawi ucztę dla przyjaciół, i w winie rozweselającém serce niech smutek swój utopi. Grymoald spodziewał się, że królewicz z przyjaciołmi i sługami przebierze miarę w napoju, a wtedy morderstwo da się wykonać łatwiéj i bez hałasu. Ale bystrém było oko prawdziwie wiernego, duszą i ciałem przywiązanego do swojego pana, sługi. Od niejakiego czasu służący Bertaryda, poczciwy *Onulf*, powziąwszy podejrzenie, wszystkiemu pilnie przypatrywał się, i powiodło mu się także odkryć zamach na życie Bertaryda, o czém zaraz ostrzegł swojego pana. Aby żadnego podejrzenia nie wzbudzić w królu Grymoaldzie, Bertaryd wyprawił przyjaciołom wspaniałą ucztę, ale sam nie pił wina, tylko wodę, którą mu w srebrnym puharze podawał Onulf. Wstawszy od stołu, gdy goście, taczając się rozmarzeni trunkiem, powychodzili, Bertaryd z Onulfem i jeszcze jednym wiernym sługą, chcieli niezwłocznie ratować się ucieczką. Już byli w pogotowiu opuścić mieszkanie, ale w téj właśnie chwili nadeszła straż królewska, i otoczyła pałac. Ucieczka zdawała się już niepodobieństwem. Wszelako w tak niebezpiecznym momencie, poczciwy Onulf nie stracił przytomności umysłu. Spiesznie przywdział na swego pana odzież niewolniczą, zawiesił mu prześcieradło na głowie, po-

łożył materac i poduszki na ramionach, wziął kij w rękę i pędził przed sobą Bertaryda jak niewolnika. Straż zapytała, co to znaczy? — „Głupi mój niewolnik myślał“, odpowiedział z gniewem Onulf, że dzisiejszéj nocy spać będę w pokoju księcia pana mojego, i chciał mi posłać tam pościel. Ale książe podochocony dobrze, śpi już głębokim snem, i nie wiem, czy jutro do południa odeśpi to co wypił. Nie widzę zatém potrzeby abym miał zostać przy rozmarzonym i twardo śpiącym panu, i chcę iść na spoczynek do własnego pokoju, który jest w innym gmachu. Nuże! daléj naprzód leniuchu“! zawołał na przebranego niewolnika, i parę razy kijem uderzył go po plecach. Żołnierze śmieli się i przepuścili ich obu w dalszą drogę. Onulf śpiesznie wtedy szedł z panem w tę stronę miasta, gdzie rzeka Tessin płynie, i spuścił go na sznurze przez mur miejski. Bertaryd przepłynął rzekę, wsiadł na jednego z pasących się na brzegu koni, i szczęśliwie dostał się przez granicę do Francyi. Gdy dowodzący strażą, która otaczała dom Bertaryda, starszy wojskowy miarkował że już czas wykonać rozkaz królewski o zamordowaniu książęcia, zażądał aby go wpuszczono do jego sypialnych pokojów. Ale drugi wierny sługa Bertaryda zamknął się tutaj, i aby dać panu swemu czas do ucieczki, ociągał się, ile mógł, z otworzeniem pokoju. Zniecierpliwieni żołnierze wybili wreszcie drzwi gwałtem; ale nie znalazłszy Bertaryda i nadaremno przetrząsłszy cały pałac, przymusili nareszcie wiernego sługę, do wyznania co stało się z jego panem. A gdy powiedział, że Bertaryd uciekł, rzucili się zajadle na sługę, i porwawszy za włosy, powlekli do króla. Bez bojaźni wyznał on przed monarchą, jakim sposobem książe wymknął się z pałacu. Grymoald zapytał wtedy otaczających, na jaką karę zasługuje ten, kto zgodził się być narzędziem wyszydzenia i znieważenia jego rozkazów? — „Na śmierć“! zawołali wszyscy jednogłośnie. — „Tym postępkiem, dali Bóg“, odpowiedział król, „nie na karę, ale na znakomite wynagrodzenie sługa wierny zasłużył, bo, aby pana swojego ocalić, własne życie poświęcał. Od téj chwili, przyjmuję go w moją służbę, będzie on przy mojéj osobie; a jestem przekonany, że mnie z tąż samą wiernością, jak swemu dotychczasowemu panu, na przyszłość służyć będzie. Król teraz zapytał, gdzie jest Onulf, drugi wierny sługa, i powiedziano mu że schronił się do kościoła świętego

Michała Archanioła. Król kazał mu oświadczyć, że on ufając królewskiemu słowu, bez bojaźni stawić się przed nim może. Onulf przyszedł i opowiedział królowi dalszy ciąg ucieczki Bertaryda. I tego sługę bardzo pochwalił król za jego wierność i wezwał go aby przy nim pozostał na dworze. Ale zacny Onulf podziękował za wszystko, i oświadczył królowi, że woli ze swoim panem dzielić wszelką niedolę i trudy życia niepewnego, niżeli bez niego opływać tu w dostatki. Grymoald uważał Bertaryda za szczęśliwego, że znalazł takich sług, a raczéj przyjaciół. Rozkazał więc dać wiernemu Onulfowi konia z królewskiéj stajni, tudzież pieniądze i co tylko trzeba do dalszéj podróży, aby się mógł dostać do swego pana, i puścił go w drogę w pokoju. (Stolb. R. G. ks. 22 dział 2).

f) Szlachetna piastunka.—W czasie trzęsienia ziemi w *Port-au-Prince* (na wyspie San-Domingo), w r. 1770, niewolnica murzynka znajdowała się w domu swoich państwa sama jedna z ich dzieckiem, którego była piastunką. Każdy, za piérwszym znakiem trzęsienia ziemi, co tchu uciekał. I ona mogła toż samo uczynić; ale przez to, dziecię byłoby narażone na niebezpieczeństwo. Została więc, ciałem swojém schyliła się nad dzieckiem, i plecy własne nadstawiła pod walące się odłamy murów. Dziecię ocaloném zostało; ale wierna piastunka tak mocno była skaleczona, że w kilka dni potém umarła. (Beispiele des Gut. cz. 3, str. 100).

g) Święta Zitta, wzór służących.—Święta Zitta urodziła się w początkach XIII. wieku, we wsi, o 3 godziny drogi od miasta Lukki, we Włoszech. Biedni, ale bardzo pobożni, jéj rodzice, wychowali ją, równie jak całe rodzeństwo, z sumienną troskliwością. „Najlepszą rzeczą, jaką dać i zostawić dzieciom naszym możemy“, myśleli chrześcijańscy małżonkowie, „jest cnota i pobożność“. W 12 roku życia, Zitta weszła w służbę do państwa Fatinelli, w Lukce. Każdego dnia modliła się ona żarliwie, i śród pracy nawet, często podnosiła swe myśli ku Bogu. W pracy była niezmordowana, posłuszeństwa prędkiego i ochoczego, pokory tak wielkiéj, że ją roboty najpośledniejsze rozweselały najwięcéj. Jeżeli praca była bardzo ciężka, Zitta pokrzepiała siebie myślą, iż pospołu ze swym Zbawicielem Krzyż dźwigać będzie. Państwo swoje kochała, jak własnych rodziców, okazywała im wszelkie uszanowanie, i starała się uprzedzać każde ich życzenie i rozkaz.

Z tém wszystkiém, Zitta wiele znosić musiała. Pan był gniewliwy, pani pyszna i kapryśna, dzieci rozpustne, inni słudzy, prawie wszyscy, złośliwi i bezwstydni. Najgrawano się z biednéj Zitty za jéj nabożeństwo, i szydzono z jéj pozornéj prostoty; często skarżono ją niewinnie przed państwem, za co odbierała najdotkliwsze, a niesłuszne wyrzuty. Wszystkim służyła za cel złośliwéj swawoli. Ale Zitta poglądała na swego najgrawanego Jezusa i cierpliwie znosiła, jak on znosił, zelżywości. Nareszcie jéj cierpliwością i łagodnością zwyciężoną została złośliwość prześladowców; spostrzeżono niesprawiedliwość postępowania względem niéj, i zaczęto obchodzić się z nią grzecznie, nawet prawie z uszanowaniem. Coraz bardziéj u pani zyskiwała zaufanie, i większą część gospodarstwa domowego pod jéj zarząd oddano. Ale nie nadymała się bynajmniéj z takiego zaszczytu; zawsze była jednostajną w swojéj pokorze. Pomiędzy służącemi był jeden chłop bardzo niewstydliwy, który gorszącemi mowami i wszetecznemi żarcikami bawił innych. Wszyscy śmieli się do rozpuku, i radzi go słuchali. Ale Zitta mocno się tém wewnątrz martwiła, doniosła o tém pani, i prosiła aby tego sprośnego człowieka oddaliła ze służby, albo ją samą od usług uwolniła. Nie trudny był wybór dla pani; bezwstydnik musiał natychmiast dom opuścić. To wywarło dobry wpływ na innych służących i wzbudziło w nich bojaźń zbawienną. Od tego czasu, nie było słychać pomiędzy nimi ani jednego nieprzyzwoitego słówka. Pobożna Zitta we wszystkiem była wzorem dla swych spółtowarzyszów w służbie; pilność jéj zawsze była jednostajna, wesołość zawsze na twarzy, mowa przyjemna i rozsądna, odzież bardzo skromna; oszczędną była dla siebie, ale hojną dla ubogich bliźnich. Często powtarzała: „Najgłówniejszemi przymiotami sługi są: Bojaźń Boża, Posłuszeństwo, Wierność i Miłość pracy“. — Lat *czterdzieści ośm* służyła u jednych i tychże samych państwa. W 60 roku życia zachorowała na gorączkę, którą jako zwiastunkę bliskiego swego wyzwolenia, wesoło powitała. Przyjęła zaraz Sakrawenta święte, i zasnęła śmiercią błogosławioną, w roku 1272 *). (Z Bollandystów).

h) Prawidła świętegó Pawła dla służących.—Nader piękne prawidła dla służących, podaje święty Apostoł narodów, w roz-

---

*) Tu może być także przytoczoną znana historya o świętéj Notburdze.

zmaitych miejscach swoich Listów. Brzmią one następnie (zebrane razem): „Słudzy! bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu (Jezusowi Chrystusowi), a nie ludziom, wiedząc iż od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa. Panu Chrystusowi służcie. Każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana.—Słudzy aby panom swym byli poddani, we wszystkiém się podobając, nie sprzeciwiając się, nie zdradzając, ale we wszystkiém dobrą wierność pokazując: aby naukę Zbawiciela naszego Boga, we wszystkiém ozdobili". (Do Kolos. III. 22. Efez. VI. 5. Tyt. II. 9).

7. *O powinnościach poddanych.*

a) Chrześcijanie! cześć oddawajcie swoim Panującym!

aa) Przykłady Biblijne.—Onego czasu, kiedy lud Izraela przeszedł pod władzę królewską, wszyscy poczciwi ludzie czcią byli przeniknieni dla króla.—Gdy *Dawid*, króla Saula, który nastawał na jego życie, znalazł uśpionego, i Abizai chciał przebić śpiącego króla, rzekł Dawid: „Nie zabijaj go: bo któż wyciągnie rękę swą na Pomazańca Pańskiego, a nie winien będzie". (I. Król. XXVI. 9).—Podczas buntu Absalona przeciw Dawidowi, wielu sług i poddanych zachowało wierność i przywiązanie dla króla Dawida. *Ethai*, w piérwszym dniu ucieczki króla przed Absalonem, wszedł jako obcy i cudzoziemiec w służbę Dawida, a gdy mu sam Dawid odradzał, aby się nie narażał na tak wielkie niebezpieczeństwo, Ethai rzekł: „Na którémkolwiek miejscu będziesz, królu, panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa twój". (II. Król. XV. 19—21).—*Berselai*, króla cierpiącego w ucieczce wielki niedostatek, opatrzył we wszystko czego król i jego orszak potrzebowali, a to aż do zbytku.—Zacny wojownik, który widział Absalona zawieszonego na dębie, a któremu wódz Joab rzekł, czemu go nie przebił, za co dałby mu 10 syklów srebrnych i pas rycerski, odpowiedział: „Byś mi odważył w ręku moich tysiąc srebrnych, żadnym obyczajem nie podniósłbym ręki mojéj na syna królewskiego; bo gdyśmy my słyszeli, król rozkazał mówiąc: Strzeżcie mi dziecięcia Absalona". (Tamże, XVIII. 10—12).—*Mardocheusz*, stryj *Estery*, był jak każdy bojący się Boga i cnotliwy człowiek, wiernym królowi Asswerusowi, chociaż jako jeniec znajdował

się w jego kraju; doniósł o spisku na życie króla uknowanym przez dwóch rzezańców, którzy zasłużoną nagrodę otrzymali na szubienicy. (Księgi Esther, II. 21—23).—Jak za czasu Królów, wszyscy dobrzy Izraelici zachowywali wierność poddańską, tak też czynili i wówczas gdy ziemia ich przeszła pod władzę casarzów Rzymskich. *Józef* i *Marya* posłuszni byli rozkazowi cesarskiemu, i szli do Betleem, miejsca swojego pochodzenia, dla zapisania się w księgi ludności, chociaż ta podróż była dla nich bardzo uciążliwą i niedogodną.— Sam *Syn Boży* nauczał: *„Oddajcież tedy co jest Cesarskiego Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu“*. (Ś. Mat. XXII. 21).— Że wszelka władza pochodzi od Boga, dał Jezus do zrozumienia, mówiąc Piłatowi, namiestnikowi cesarskiemu: „Nie miałbyś żadnéj mocy przeciw mnie, gdybyć z *wierzchu* nie dano“. (Ś. Jan, XIX. II).—Apostołowie wpajali w Chrześcijan głęboką cześć i ochocze posłuszeństwo dla panujących i ich namiestników albo zastępców. Święty *Piotr* pisze: „Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, chociaż królowi, jako przewyższającemu; chociaż książętom, jako od niego posłanym, ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Wszystkich czcijcie; braterstwo miłujcie; Boga się bójcie; *Króla czcijcie*“. (Ś. Piotr, II. 13, 14, 17). —Święty *Paweł* mówi w Listach swoich (Do Rzym. XIII. 1—7): „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga: a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu; a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Albowiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie bać urzędu, czyń co jest dobrego; a będziesz miał chwałę od niego, albowiem jest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz jeśli uczynisz co złego, bój się; bo nie bez przyczyny miecz nosi; albowiem jest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla *sumienia*. Albowiem też dla tego podatki dawacie, albowiem są sługami Bożymi, na to samo służący. Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek, komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć!“—Tenże Apostoł pisze do *Tymoteusza* (I. Tym. II. 1, 2): „Proszę tedy najpierwéj, aby

były czynione prośby, modlitwy... za wszystkie ludzie; za *króle* i wszystkie, które są na wyższém miejscu: abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli, we wszelakiéj pobożności i czystości (to jest poczciwości").

bb) Równie jak Apostołowie, i uczniowie ich wpajali w Chrześcijan winną cześć i uszanowanie dla panujących. Naprzykład, pisze święty *Ignacy*, uczeń świętego Jana Ewangelisty (epist. ad Smyrn.): „Powinnością jest waszą oddawać cześć Cesarzowi; nikt nad niego wywyższać się nie powinien, nikt starać się być mu równym".

cc) Stary *Tertulljan*, napisawszy znaną Obronę Chrześcijan, przesłał ją senatowi Rzymskiemu. Między innemi mówi w niéj: „Słusznie powiedzieć mogę, że Cesarz więcéj do nas (Chrześcijan) niżeli do was (Pogan) należy; bo postanowionym jest przez naszego Boga".—Szczegółowo dowodzi późniéj wymowny mąż, że Cesarze daleko lepszą cześć obierają od Chrześcijan, niżeli od Pogan,—że Chrześcijanie Cesarzowi z powinności i dla samego Boga, cześć oddają i jemu są poddani, oni, którzy nie tylko złych uczynków, ale nawet złych myśli, względem swych bliźnich wystrzegają się, a tém bardziéj względem Cesarza, ponieważ Bóg tak go wysoko postawił.—Dosłownie brzmi też w piśmie Tertulljana: „Przyjmujemy wyroki naszego Cesarza tak, jak gdyby je sam Bóg wydał, który monarchów nad narodami ustanawia". (Tertull. Apolog. c. 32).

dd) Teofil, patryarcha Antyocheński, pisze: „Modlę się do prawdziwego Boga, który nad nami postanowił Cesarza, abyśmy mu cześć należną oddawali. Dla tego też wołam na każdego człowieka: „Czcij Cesarza lub Króla z serdeczną przychylnością... a gdy to czynisz, spełniasz wolą Boga". (Biblioth. vet. P. P. tom 2).

ee) Martynjan, pogański sędzia, mówił do świętego Biskupa *Achacego* z Antyochii: „Powinieneś miłować monarchów naszych, ponieważ żyjesz pod opieką praw Rzymskich",—na co mu święty Biskup odpowiedział: „Komuż więcéj dobro Cesarza leży na sercu jak nam?—i od kogoż on tyle jest miłowany, jak od Chrześcijan". (Ruin. Act. Martyr).

ff) Atenagoras, filozof Chrześcijański, w Atenach, mówił do pogańskiego cesarza Marka Aureljusza, i syna jego Kommoda: „My Chrześcijanie modlimy się do Boga za twoje pań-

stwo; błagamy Go, aby syn twój, jak przystoi, nastąpił po tobie na tron, aby wam obu szczęśliwie i według życzenia powodziło się we wszystkiém, aby granice waszego cesarstwa rozszerzone zostały. Błagamy Go, abyśmy, co na korzyść naszą wychodzi, pod jego opieką i obroną spokojne i ciche życie prowadzili, i każdy wasz rozkaz wykonywać mogli". (Athenag. Apolog).

gg) Orygenes, sławny nauczyciel w Aleksandryi, pisze (lib. 8. cont. Celsum); „Im większa bojaźń Boża jest w Chrześcijaninie, tém więcéj okazuje on posług Cesarzowi... My Chrześcijanie, zanosimy do Boga naszego modły za prawego Cesarza, i za każdego monarchę, który dla słusznych i sprawiedliwych powodów wojnę przedsiębierze. Równie też modlitwy nasze obalają wszystkich sprawców wojny, wszystkich gwałcicieli pokoju i przyjacielskich stosunków między sąsiedniemi państwami".

b) Bądźcie zawsze posłuszni i wierni swoim panującym i władzom.

aa) Święty *Augustyn* mówi (in Psalm. 124); „*Juljan* był niewiernym cesarzem, apostatą, zbrodniczym bałwochwalcą; a przecież Chrześcijanie nie buntowali się przeciw niemu, owszem, służyli mu z największą wiernością. Jeżeli im rozkazywał modlić się bałwanom, palić na ich cześć kadzidła, wtedy więcéj szanowali przykazania Boskie, aniżeli jego wolę, ale gdy rzekł Chrześcijanom: „Stoczcie bitwę, uderzcie na nieprzyjaciela!"—natychmiast byli mu posłuszni".

bb) Święty *Efrem*, Dyakon w Edessie, napisał całe dzieło o należném władzom posłuszeństwie. „Szczęśliwy ten", mówi on między innemi, „kto daje dowody szczerego i nieobłudnego posłuszeństwa; bo naśladuje boskiego naszego Mistrza, który także był posłusznym, aż do śmierci na Krzyżu;—a kto posłuszeństwem idzie w ślady Jezusa Chrystusa, ten też i w osiągnieniu nagrody wiekuistéj, pójdzie jego śladem... Posłuszny. nigdy się nie sprzeciwia tym, którzy mu rozkazują; nie zapala się gniewem, gdy jest strofowany; zawsze jest gotów do każdego dobrego uczynku". (S. Ephraem. de virtut. tom I).

cc) Karol Wielki, cesarz, zwykł był mawiać: „Nie możemy pojąć, iżby ci wiernie służyć nam mogli, którzy nie dochowują wiary Bogu, a jego namiestnikom—Kapłanom nie

są posłuszni. Źli chrześcijanie, są także złemi i niepewnemi poddanemi". (Lib. 7 Capitular. c. 390).

dd) Wszechwładztwo ludu.—Święty *Izydor*, pustelnik pod Pelusium, w Egipcie, mąż tak wielkiéj sławy, że go Aniołem w ludzkiéj postaci nazywano, w V. już wieku, zbijał tak nazwane wszechwładztwo ludu, mówiąc: „Gdybyśmy wszyscy równi sobie byli dostojeństwem, rzadkobyśmy jeden z drugim żyli w pokoju, owszem, prawie ustawiczną wiedlibyśmy z sobą wojnę. Z tego powodu, wszechwładztwo u ludu utrzymać się nie może; nawet panowanie ludu sprzeciwia się woli Boga, który ustanowił królów, aby nad ludem panowali... Dla tego też pomiędzy ludźmi są królestwa i władze, i jedni panują, a drudzy są posłuszni;—że narody nie są miotane jak fale morskie w tę i ową stronę, powinniśmy dziękować rozporządzeniu mądrości Boskiéj... Nawet u źwierząt spostrzegamy, że jedne są drugim podległe. Widzimy to na pszczołach, które zostają pod panowaniem królowéj. Bociany także, i całe stada dzikich źwierząt, zamieszkałych w pierwotnych lasach, mają swoich przewodników. Spojrzyj w morze, i tu odkryjesz pewną karność i porządek; wiele bowiem gatunków ryb, zostaje pod zwierzchnictwem jednéj, jakby pod jéj wojskowém dowództwem i pływa na dalekie wody... Na własném ciele naszém postrzegamy, że jedne z członków naszych (np. głowa) panują; a drugie są im poddane (np. ręce, nogi i t. p.). Przyznać zatém musimy, że każde królestwo od Boga jest ustanowione i urządzone". (S. Isidor. oper. l. 2. ep. 216).

ee) Święty *Ambroży*, Arcybiskup Medyolański, upominał wiernych, aby sumiennie podatki i pobory płacili, a to mówiąc: „Jeżeli sam Syn Boży płacił podatki, jakże możesz twierdzić, że ty płacić ich nie powinieneś? On płacił podatki, chociaż żadnéj własności nie posiadał; ty zaś, co się uganiasz za światowemi zyskami, dla czego nie masz z posłuszeństwem poddać się wymaganiom władzy świeckiéj?... Kiedy cesarz żąda daniny, nie powinniście mu jéj odmawiać. Bo kto chce korzystać ze światowéj opieki, musi też przykładać się do kosztów na nią". (S. Ambros. l. 4. ad cap. 5 Luc.).

ff) Święty *Tomasz z Akwinu*, pisze: „Kiedy cesarze Rzymscy najokrutniéj prześladowali Chrześcijan za wiarę, ci nigdy nie chwytali się oręża, lecz owszem cierpliwie znosili wszelkie męczarnie, nawet śmierć, i byli za to wychwalani od swo-

ich; bo nigdy nie wolno podnosić mężobójczego oręża przeciw najwyższéj głowie państwa. Każde krzywoprzysięztwo, któregoby poddani dopuścili się względem swego monarchy, jest ciężkim grzechem śmiertelnym". (Thom. l. 1. ad reg. Cypr.).

gg) Jan Salisbury, Biskup w Chartres, mówi: „Kto przeciw panującemu, jako głowie albo przeciw państwu, jako ciału, przedsięwezmie co złego, ten dopuszcza się ciężkiéj zbrodni, która wyrównywa świętokradztwu, bo monarcha na ziemi jest obrazem Boga. Ten występek nazywany jest także obrazą majestatu, ponieważ spełniany bywa przeciw wizerunkowi majestatu Boskiego". (Joann. Salisb. Policrat. l. 6. c. 25).

hh) Tenże pełen dowcipu Biskup, następną przypowieścią wyjaśnia stosunek poddanych do panujących: „Wszystkie członki ciała uknowały spisek przeciw żołądkowi, posądzając go, że owoce ich codziennéj i ciężkiéj pracy w leniwéj spokojności pożera, i nikomu nie jest pożytecznym. Zapragnąwszy więc także jak on zażywać odpoczynku i już dłużéj nie pracować, zaczęły buntownicze swe postanowienie przyprowadzać do skutku. Piérwszego dnia trochę cierpiały, drugiego i trzeciego było jeszcze gorzéj; a czwartego mniemały, że już na nie wszystkie przyszedł koniec. Zbuntowane członki chciały teraz spólną odbyć naradę o tém co daléj począć mają. Ale jakichże zmian doznały one w tak w krótkim czasie? Oko było mdłe i zapadłe, i z trudnością zdołało rozróżnić otaczające przedmioty. Nogi chwiały się, brzemię ciała wydawało się im zbyt ciężkiém, groziły złamaniem się. Ręce trzęsły się, i z osłabienia nie mogły się utrzymać. Język zupełnie suchy przyrósł do podniebienia, i nie był zdolny brać udziału w ogólnéj naradzie. Wtedy, rozum podniósł głos i tak przemówił do buntowników: „Kiedy wy żołądkowi, który fałszywie uznajecie za powszechnego nieprzyjaciela, odmawiacie należnéj daniny, on ze swojéj strony odmówił wam potrzebnego zasiłku; bo gdy on winnéj sobie daniny nie odbiera, wkrótce próżnym będzie, nie może też sam nic nie posiadając, innych wspierać". Wszyscy przyznali słuszność rozumowi, oczyścili żołądek od wszelkiéj winy, wrócili do posłuszeństwa, znowu zaczęli pracować, napełnili żołądek jedzeniem, i wkrótce sami zostali posileni i pokrzepieni".—Potém Biskup dodał zastosowanie: „Toż samo dzieje się z państwem, gdzie rząd częstokroć wymaga wielkich podatków, ale nie tyle dla siebie, ile

dla innych, mianowicie dla powszechnego dobra. Czém żołądek jest dla ciała, tém panujący dla państwa. Ciesz się więc z konieczności i użyteczności téj władzy, i nienarzekaj na surową ścisłość, z jaką podatki są wybierane". (Tamże, c. 24). *).

V. PRZYKAZANIE.

A. O grzechach przeciwnych temu przykazaniu.

1. *Mężobójstwo.*

a) Przykłady Biblijne.—Smutne jest-to zjawisko, że już na piérwszych stronnicach historyi rodu ludzkiego, czytamy o mężobójstwie czyli morderstwie, którego zawzięty *Kain,* dopuścił się na swoim bracie Ablu. Ileż przelanéj krwi ludzkiéj woła odtąd o pomstę do nieba!—Morderstwa też dopuścili się synowie Jakóba, mszcząc się zdradziecko i okrutnie nad Sychemitami zhańbienia siostry swojéj Diny. (I. Mojż. XXXIV). —Przeciw piątemu przykazaniu zgrzeszył król Egipski, ze swymi radzcami, rozkazując topić wszystkie niemowlęta Izraelickie, zaraz po ich narodzeniu. Taż sama śmierć spotkała go i jego zwolenników w morzu Czerwoném. —Okrutny *Abimelech* wymordował 70-ciu braci, aby zagarnąć panowanie; ale sam też zginął gwałtowną śmiercią, uderzony kamieniem. (Sędz. IX).—Na *Dawidzie* także cięży wina śmierci Uryasza. (II. Król. XI.). —Okrutna *Jezabel* namówiła swego małżonka Achaba, aby, chcąc posiąść winnicę Nabotha, niewinnego fałszywie oskarżono i ukamienowano; ale oboje, w témże samém miejscu, krwawy znaleźli koniec. (III. Król. XXI. i XXII.).—Wielu morderstw dopuścił się król *Herod*, gdy nie tylko niewinne niemowlątka zabijał, ale i względem własnéj rodziny najokrutniéj postępował **). Syn jego, tegoż imienia, kazał ściąć niewinnego świętego Jana.— Łaknący krwi Chrystusowéj Żydzi, wywołali na siebie sprawiedliwość Boską, słowami: „Krew jego na nas, i na syny nasze!" (Ś. Mat. XXVII. 25). O jak srodze zostali ukarani zburzeniem Jerozolimy! — Przykłady *samobójstwa* stawi nam Pismo święte przed oczy ku

---

*) Przykłady miłości i uszanowania winnego Kapłanom i starszym duchownym, będą przytoczone pod 6-tym Sakramentem w tomie III.

**) Zobacz tom I. str. 146.

obrzydzeniu, w nieszczęśliwym królu *Saulu* który oddawna już uchyliwszy się od Boga, w rozpaczy, rzucił się na miecz własny i umarł (I. Król. XXXI);—w *Achitofelu*, który zbuntowanemu Absalonowi szkodliwéj dla Dawida rady udzielał, a gdy jéj nie usłuchano, spesznie wrócił do domu, i wydawszy ostatnie rozporządzenie o sprawach domowych, powiesił się (II. Król. XVII),— w *Judaszu*, który zdradził Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ś. Mat. XXVII).

b) Cesarz *Maxymin*, który zamordował poprzednika swego Aleksandra Sewera, sam wraz z synem, od zbuntowanych Pretoryanów był ścięty, głowy ich zaniesiono do Rzymu, a ciało wyrzucono psom i ptakom na pożarcie. Taka była krwawego czynu krwawa zapłata. (Stolb. R. G. ks. 8).

c) Liuwa II. król Wizygotów, w Hiszpanii, w r. 601, od *Witeryka*, jednego z przedniejszych panów tego narodu, napadnięty, okrutnie okaleczony, wreszcie zabity został. Potém Witeryk przywłaszczył sobie tron królewski. Siedm lat panował, ale krew przelana woła o pomstę do nieba,—uknowano spisek przeciw niemu, i zginął pod morderczém żelazem.

d) Cesarz *Michał* III. był bardzo okrutny; często w szaleństwie, kazał jednemu obciąć nos, drugiemu uszy, innego ściąć. Nawet na życie swego spółpanującego Bazylego, uczynił zasadzkę w czasie polowania. Ale przepełniła się nakoniec miara jego grzechów, mściwa kara spadła na okrutnika, i w r. 867, zamordowano pijanego", (Ber. Berc. H. Eccl. ks. 9).

e) Łaknienie krwi.—Tak nizko człowiek upada niekiedy, że ma sobie za przyjemność i rozrywkę, mordować ludzi. Naprzykład, brat księcia Bourbon—Condé, hrabia Charolois, miał za najmilszą zabawkę, strzelać do robotników kryjących dachy, i widzieć jak spadając na ziemię, gruchotali się śród mąk. (Lacretelle, Hist. de France).

Pewien Hollender, który przy wściekłém rozhukaniu ludu, przygrywał na skrzypcach, tak silnie był palony łaknieniem krwi, że dopuścił się 34-ch z kolei morderstw, i to nie przez zemstę, ani dla zysku, ale po prostu, jak sam mówił, „że w tém nadzwyczajną znajdował przyjemność". (Serrurier u Galla).

Potwór niewieści, dama Węgierska magnackiego rodu, używała, jako mniemanego środka zachowania piękności, ką-

pieli z krwi młodych dziewcząt; a potém tak się zapaliła żądzą krwi, że w ciągu wielu lat, 650 młodych dziewcząt, pod pozorem zyskownéj służby do zamku swego zwabiwszy, wymordowała. Morderstwo odbywało się śród najwyszukańszych męczarni, do których sama hrabina własną przykładała rękę, i konwulsyami katowanych dziewcząt z rozkoszą pasła swoje oczy. Nareszcie odniosła karę aż nadto zasłużoną. (Wagner: Beiträge zur Anthropologie, ks. II. str. 268).

f) Obojętny morderca.— Z przerażeniem i wzdrygnieniem czytamy, jak jeden mąż, z najzimniejszą krwią, zamordował swoję żonę i siedmioro dzieci. Sam, wpadłszy nareszcie w ręce sprawiedliwości, przyznał się do następujących szczegółów: „Naprzód zamordowałem troje moich dzieci z piérwszego małżeństwa; dopuściłem się tego przy zupełnie zdrowym rozumie, nie powodując się ani gniewem, ani żadną inną przyczyną. Potém odebrałem życie piérwszéj mojéj żonie; nie lubiłem jéj za kłótliwość i skępstwo. Ożeniłem się powtórnie i miałem 4-ro dzieci. Dla czego je otrułem, nie mogę sobie przypomnieć. Ilekroć mi dziecko urodziło się, serdecznie cieszyłem się; ale wkrótce znikała radość, i jedno po drugiém trułem. Przy wszystkich morderstwach najmniejszego nie czułem żalu; nigdy nawet nie myśliłem spowiadać się z tego; krótko mówiąc, całą tę rzecz uważałem nie inaczéj, jak gdybym muchę zabił. Dopiero przy ostatniém dziecku, gdy jego trupa wyniesiono, przebudziło się moje sumienie, nie miałem już odtąd spokojności i odpoczynku, i prawie rad jestem żem wpadł w ręce sprawiedliwości. Drugiéj mojéj żonie, także zadałem truciznę, ale nie sprawiła śmiertelnego skutku". (Pfister, merkwürd. Criminalfälle).

g) Niedawnemi czasy otruł się zażyciem opium niejaki *Belin,* w Paryżu, przegrawszy w szulerni Palais-Royal w ruletę 200,000 franków, tudzież dożywotnią rentę swojéj żony, młodéj Angielki. Podobne samobójstwa z powodu gry w karty, zdarzają się secinami. (Herbst, Exempelbuch, II. 143).

h) Zabójca Radnym. — W oberży niemieckiego miasteczka służył młody człowiek, za swoję pilność i zręczność bardzo lubiony od państwa. Zapragnął on córkę gospodarzy mieć za żonę; ale że żadnego nie posiadał funduszu, nie śmiał prosić ojca o jéj rękę. Raz nocował w téj oberży kupiec podróżny, i służący spostrzegłszy u niego dużo gotowizny, powziął nie-

szczęsną myśl zamordować go i przywłaszczyć sobie jego pieniądze. Zamiar morderstwa rzeczywiście przyprowadził do skutku, i wszystko tak skrycie ułożył, że najmniejsze podejrzenie nie padło na niego. W kilka dni potém, oznajmił swemu państwu, że odebrał list z domu, i że bogaty wujaszek bliskim będąc śmierci, bardzo go życzy widzieć; prosił zatém o pozwolenie oddalenia się na czas krótki, do czego gospodarstwo chętnie się przychyliło. Za powrotem, pokazał dużo pieniędzy, i prosił swego pana o rękę jego córki. Ojciec zgodził się na to, i oddał potem całe gospodarstwo zięciowi. Nowy oberżysta umiał podobać się każdemu, zyskał szacunek spółobywateli, i sam wreszcie wybrany został na Radnego w miejscowym ratuszu. Wszelako, jakkolwiek piękną wydawała się zewnętrzna strona jego życia, ale gryzący robak sumienia nie dawał mu we dnie i w nocy pokoju; ustawicznie prześladowała go myśl o popełnioném morderstwie. Pewnego dnia odebrał wezwanie na ratusz, dla przesłuchania pospołu z innymi radnymi, jakiegoś obwinionego o rozbój, i wydania nań wyroku. Przed wyjściem, chciał posilić się, i podano mu cielęcą główkę. Na jéj widok, ogarnęła go obrzydliwość i przerażenie, zerwał się przestraszony od stołu, i zawołał, aby precz mu z oczu zabrano tę ludzką głowę. Słudzy mniemali że pan ich dostał pomięszania zmysłów; on zaś spiesznie udał się na ratusz. Tu, gdy przyszła na niego koléj oświadczenia wyroku na mordercę, wstał, i drżącym głosem rzekł: „Tak, moi panowie! nie masz wątpliwości, że ten obwiniony o rozbój, i przekonany w téj zbrodni, zasługuje na śmierć z katowskiéj ręki; ale tu w mojéj osobie widzicie także zbójcę; ja też zasługuję na śmierć z ręki kata“. Zdumieli się wszyscy, i sądzili że radny wpadł w obłąkanie. Ale on nie odstępował od oskarżenia samego siebie, opowiedział wszystko ze szczegółami, wskazał dokładnie miejsce, gdzie trupa wspomnionego kupca zagrzebał, i domagał się kary, na jaką zasłużył; wtedy tylko spodziewał się że umrze spokojnie. Wyprowadzono przeto śledztwo kryminalne, i gdy wszystkie okoliczności zgadzały się z własném zeznaniem oberżysty, wydano nań wyrok śmierci, i zginął, jak sam tego żądał, z katowskiéj ręki. (Thesaurus rerum memor).

Dalsze przykłady mężobójców i samobójców byłyby tu zbytecznemi, bo prawie każda okolica, jeden lub więcéj tych

smutnych wypadków dostarczyć może, które ku przestrodze i zastraszeniu przytaczane być winny *). Na zakończenie, załączamy tu zdanie dwóch sławnych mężów o *samobójstwie* i *pojedynku*.

i) Zdanie Napoleona o samobójstwie.—W początkach wyprawy Francuzów do Egiptu, samobójstwo znacznie się upowszechniło między żołnierzami. Napoleon Bonaparte, dowodzący wyprawą, mocno tém oburzony, wydał rozkaz dzienny, w którym samobójstwo piętnował hańbą, i tych którzy sobie życie odbierali, nazywał zbiegami i tchórzami, zdradziecko opuszczającymi powierzone sobie stanowisko. (Guillois, Explic. du Catechisme, II. 286).

k) Zdanie Roussa o Pojedynkach.—„Nie bierzcie za jedno“ mówi Jan Jakób Rousseau, „świętego imienia honoru z tym dzikim przesądem, co wszelką cnotę zakłada na ostrzu żelaza, i śmiałych tylko zbrodniarzy pomnaża liczbę. Na czemże wspiera się ten straszny przesąd? Oto, na owém szaloném i barbarzyńskiém mniemaniu, że na wszelkie obowiązki społeczeńskie, stanąć może zuchwalstwo albo junactwo; że człowiek, kiedy się tylko bić umie, przestaje być oszustem, szalbierzem, potwarcą, a staje się poczciwym, ludzkim, grzecznym; że ubliżenie naprawia się pchnięciem szpady; i że człowiekowi nie wyrządza się żadnéj krzywdy, kiedy się mu wydziera życie. Najwaleczniejsi mężowie starożytności, czyliż myśleli kiedykolwiek mścić się osobistych uraz pojedynkiem? Czy Cezar wyzywał na pojedynek Katona, lub Pompejusz Cezara, za tyle krzywd odniesionych? Jeżeli więc narody najoświeceńsze, najwaleczniejsze, najcnotliwsze nie znały pojedynków, jeżeli nie pojmowały że krew obywateli ma być rozlewaną dla czego innego jak w obronie ojczyzny, powiadam, że pojedynek nie jest instytucyą honorową, ale modą okropną i barbarzyńską. Wiedzieć też trzeba, czy, skoro idzie o życie swoje lub cudze, poczciwy człowiek powinien stosować się do mody, lub czyli wówczas nie ma większego męztwa w lekceważeniu nią, niżeli w ślepém jéj hołdowaniu? Człowiek prawy, którego całe życie było bez skazy, który nigdy nie okazał najmniejszego znaku tchórzostwa, odmówi skalania ręki swojéj mężobójstwem, i tém więcéj jeszcze będzie poważany. Łacno poznają, że nie tyle

*) Przykłady karzącéj sprawiedliwości Boskiéj, znajdują się w tomie I.

on lęka się umrzeć, jak źle uczynić, że trwoży się zbrodni, nie zaś niebezpieczeństwa.“ (Tamże, str. 270).

l) Kary kościelne.—W prawach kanonicznych czytamy następne wyraźne słowa: „Jeżeli kto dobrowolnie, przez ogień, miecz, truciznę, spadnięcie, utopienie się, powieszenie się, lub wszelkim innym sposobem, życie sobie odbierze, chcemy, aby przy oficrze Mszy świętéj, żadnéj o nim wzmianki nie było, i aby trupa jego nie prowadzono, przy śpiewie psalmów, na miejsce pogrzebu“. (Tamże, str. 277).—Samobójcy, w ogólności, według praw kościelnych, nie powinni być grzebani na miejscu poświęconém, chybaby samobójstwo popełnioném było w czasie obłąkania zmysłów, lub jeżeli winowajca, przed śmiercią okazał znaki prawdziwego żalu. (Tamże).

Według starodawnéj karności pokutnéj, wykraczający przeciw piątemu przykazaniu, ulegali następującym karom kościelnym:

„Kto, swego ojca, albo matkę, albo kogo z rodzeństwa zabił, będzie całe życie swoje, aż do śmiertelnéj pościeli, wyłączony od Kommunii świętéj; przez całe życie powinien wstrzymywać się od mięsa i wina, a co każdy poniedziałek, środę i piątek pościć o chlebie i wodzie.

„Kto, w ogólności człowieka wolnego zabił, powinien naprzód 40 dni o chlebie i wodzie pościć, a potém siedm lat pokutować“. (Taż sama pokuta przeznaczana była i dla tego, kto doradzał morderstwo).

„Kto w gwałtownym gniewie albo kłótni zabije bliźniego, czas pokuty jego trwać ma trzy lata“.

„Kto bliźniego swego ciężko zrani lub skaleczy, powinien rok cały czynić pokutę i trzy dni w tygodniu pościć o chlebie i wodzie“. (Instructio Confessarii a Zenner. str. 275).

2. *Gniew i nienawiść.*

a) Że z gniewu i nienawiści, zemsta i mężobójstwo wynikają, mamy tego dowód na *Kainie*—a późniéj na *Saulu*, który zazdrością pobudzony do wściekłości, chciał włócznią przebić Dawida (I. Król. XVIII. 8);—na *Achabie*, który rozgniewany odmową Nabotha, dopuścił się, za namową Jezabel, krwawéj zemsty nad nim (III. Król. XXI); na *Amanie*, który z po-

wodu pychy obrażonéj, nie wahał się nie tylko samego Mardocheusza, ale wszystek niewinny lud żydowski chcieć zgubić (Esther, III);—na *Herodyadzie*, która dopóty uspokoić się nie mogła, aż krwią zbroczoną głowę świętego Jana, przed sobą na półmisku ujrzała;—na *Faryzeuszach* i *Arcykapłanach*, którzy swą nienawiść tylko krwią Jezusa stłumić zdołali.—Gdy Zbawiciel z uczniami swymi nie był przyjęty w jedném miasteczku Samarytańskiém, Jakób i Jan zawołali w słusznym, jak mniemali, gniewie: „Panie, chcesz, rzeczemy aby ogień zstąpił z nieba, i spalił je". Ale Jezus obróciwszy się, sfukał ich mówiąc: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać". (Ś. Łuk. IX. 53—56).—Często, źle zrozumiana gorliwość religijna wielu ludzi pobudza do okrucieństwa, jak naprzykład, *Szawła*, o którym mówią *Dzieje Apostolskie* (VIII. 3), „że on burzył Kościół; wchadzając w domy, i ciągnąc męże i niewiasty, podawał do więzienia". O nim też, gdy zamierzył jechać do Damaszku, powiedziano: „A Szaweł, parskając jeszcze groźbami, i morderstwem, przeciw uczniom Pańskim i t. d." (Tamże, IX. 1).—Fałszywą też żarliwością religijną powodowani, zapalili się gniewem i sprzysięgli się 40 Żydów, którzy najwyższemu Kapłanowi rzekli: „Ślubemeśmy się zawiązali, że nic ukusić (zjeść) nie mamy, ażbyśmy zabili Pawła". (Dzieje Apost. XXIII. 14). *).

b) Gdy *Kambyzesowi*, królowi Perskiemu, napomknął raz poczciwy dworzanin, jak mało przystoi wielkiemu władzcy, dawać się opanować trunkowi, zapalił się tak gwałtownym gniewem, że kazał synka tego pana przywiązać, wziął łuk i strzałę, i trafił małemu w samo serce. Potém zawołał na strapionego ojca: „Patrz, jak jeszcze pewne mam oko i rękę, choć wino piję". (Marchant. tub. sacr.).

c) Cesarz *Teodozyusz*, z powodu zamordowania ulubieńca swego, podczas zaburzenia ludu w Tessalonice, w Illiryi, tak się rozgniewał, że 7,000 ludzi, zwabionych obietnicą widowiska w szranki, wojsku niemiłosiernie w pień wyciąć kazał. Jak okrutnym i zgubnym jest gniew, skoro posiada moc do zemsty! (Baron. ad an. 390).

d) Cesarz *Walentynian* I. był bardzo gniewliwy, i za małe

*) Zobacz o tém także, tom I. str. 198, N. 5.

nawet uchybienie w tak wielką złość wpadał na przełożonych niektórych miast, że w każdém z nich po trzech radzców skazał na śmierć.—Gdy raz jeden z paziów, psa łowieckiego, którego trzymał na smyczy, spuścił zawcześnie, bo pies skoczył na niego i ugryzł go, Walentynian rozgniewany kazał bić chłopaka tak nielitościwie, że ten umarł tegoż samego dnia.—Płatnerza, który za misternie wyrobiony pancerz spodziewał się nagrody, tenże popędliwy monarcha, skazał na śmierć, bo nieco brakło do wagi przepisanéj co go gniewu nabawiło.—Niepowściągnionym też gniewem przyśpieszył sobie zgon; bo w r. 375, w czasie posłuchania Kwadów, rozzłościwszy się, mówiąc z wielką gwałtownością, nagle apopleksyą uderzony został. Na pół umarłego zaniesiono do pokojów, gdzie lekarz chciał krew puścić, ale nie szła. Cesarz zgrzytnął zębami, wysilał się chcąc cóś powiedzieć, lecz mowy mu zabrakło. Wkrótce całe jego ciało pokryło się żółtemi plamami, i śród najboleśniejszych cierpień zakończył życie, splamione gniewliwością i okrucieństwami. (Ammian. Marc. Hist. l. 27 i 30).

e) Kiedy król Węgierski *Maciéj*, rozkazał raz podać świeżych fig na stół, a oznajmiono mu że już nie ma, tak mocno tém się rozgniewał, że apopleksyą uderzony, padł trupem na ziemię. (Mansi disc. 8).

Podobnież opowiadają o *Wacławie*, królu Czeskim, że gdy go ktoś obraził, a on największym gniewem uniesiony, śmierć mu zaprzysiągł, nagle apopleksyą nerwową dotknięty, wkrótce umarł. (Tamże).

f) Stauracyusz, hardy minister greckiéj cesarzowéj Ireny, zawiodłszy się w dumnych nadziejach, wpadł w gniew tak wściekły, że mu pękła żyła, a gwałtowny, niewstrzymany upływ krwi w kilka minut przeciął jego życie. (Stolb. R. G. ks. 24).

g) Lekarz mocno przekładał gniewliwemu młodzieńcowi, ale przytém chorowitemu, szkodliwe skutki gniewu. Ale ten wierzyć nie chciał, zaprzeczał lekarzowi, coraz stawał się gwałtowniejszym, i gdy go lekarz nazwał upartym, niepoprawnym paliwodą, wpadł w największą złość. Wtedy lekarz zdjął ze ściany źwierciadło i postawił przed rozgniewanym młodzieńcem. Spojrzawszy w źwierciadło, zląkł się on śmiertelnéj bladości swojéj twarzy i dzikości wzroku i nie sprzeciwiał się już więcéj lekarzowi, gdy ten dodał poważnie: „Patrz! Częste takie

burze, z korzeniem wyrywają drzewo życia". (Moral. Reflex. ks. II. str. 33).

h) Ludwik Srogi, książe Bawarski, gościł w okolicach Renu, gdy pozostała w Donauwörth jego żona, napisała dwa listy, jeden do męża, drugi do Henryka Rucho, dowódzcy wojsk książęcych. Ale przypadkiem zamieniono listy, i list przeznaczony dla Henryka, wpadł w ręce książęcia. Niektóre w nim uprzejme wyrażenia obudziły zazdrość Ludwika; wściekły i ledwie oddychając z gniewu i zemsty, dosiadł konia, pędził z niesłychanym pośpiechem ku Donauwörth, przebił żołnierza stojącego na straży przy bramie, zabił pannę dworu, która wyszła na jego spotkanie, pierwszą damę nadworną zepchnął z murów zamkowych, i nazajutrz rano, niewinną żonę, nie zważając na jéj łzy i błagania, na śmierć skazał. Następnéj nocy, tak okropne strachy uderzyły na okrutnika, że rano wstał zupełnie osiwiały. (Bavar. pia, tom 2).

i) Henryk II. król Angielski, niepowściągniony był w gniewie. Rozgniewany dopuszczał się w słowach i postępkach tylu niedorzeczności i zdrożności, że ludzie najlichszego nawet wychowania wstydzić się tego musieli. Raz, człowiekowi który mu przyniósł list nieprzyjemnéj treści, naturalnie nic zgoła nie wiedząc o niéj, chciał wydrzeć oczy i całą mu twarz podrapał. Inną razą skrzywdził haniebnie pewnego pana, który w rozmowie zdawał się brać stronę króla Szkocyi. Zerwał mu kapelusz z głowy, poszarpał odzienie, i kąsał, jak gdyby dostał obłąkania. Lżyć, i gorzkie czynić wyrzuty, przeklinać, śmiercią nawet grozić, to było rzeczą zwyczajną Henryka II. skoro nie wszystko szło podług jego woli. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

k) Gniew wszędzie towarzyszy.—Rufin, Kapłan w Akwilei, opowiada o zakonniku, który, będąc w klasztorze, często zapałał się gniewem. Rzekł on raz sam do siebie: „Pójdę na puszczę, i zostanę pustelnikiem, a mój gniew, skoro nikogo nie będzie przy mnie, z kimbym się kłócił, sam przez się ustanie i zagaśnie". Co powiedział, to uczynił; opuścił klasztor, i wybrał sobie jaskinię na pomieszkanie. Trafiło się jednego dnia, że dzban, z którym chodził daleko po wodę, dwa razy przewrócił się i woda się wylała. Pustelnik musiał trzeci raz odbyć ciężką drogę do źródła; ale zaledwie wrócił do jaskini, dzban obalił się znowu, i woda się wylała. Tak się roz-

gniewał tém pustelnik, że cisnął dzban o ziemię i zgruchotał w kawałki. Ochłonąwszy potém z gniewu, rzekł sam do siebie: „Czart gniewu mnie uwiodł, wszędzie mi towarzyszy, bo we mnie samym ma gniazdo. Samotnym nawet będąc, walczyć z nim muszę; wolę zatém wrócić do mego klasztoru, i przy Boskiéj pomocy i wytrwałéj cierpliwości, starać się powściągać mój gniew i zadławić go do szczętu“. (Rufin. Vitr. Patr.).

l) Tertuljan w Obronie Chrześcijan usiłuje przekonać samychże pogan, że Chrześcijanie nigdy się nie mszczą krzywd doznanych. „Kiedy rozjuszone pospólstwo“, pisze on, „kamieniami lub podpalaniem ich pomieszkań, na nich uderza, albo trupy wyznawców chrześcijańskich z grobów wyrzuca — czy widziano, iżby Chrześcijanie mścili się bądź potajemnie, bądź jawnie? A przecież zemsta nie byłaby dla nich zbyt trudną, bo ich liczba znacznie urosła“. (Tertull. Apolog.).

m) Pustelnik postanowił zemścić się za wyrządzoną mu obrazę. Nadaremno mu to odradzał jego opat Sysoes; rzekł wreszcie do niego: „Pomódlmy się razem“ — i Opat tak modlił się głośno: „Mój Boże! nie potrzeba iżbyś się troszczył o to co nas dotyka, i abyś był obrońcą naszym; bo oto ten brat nasz jest zdania, iż sami sobie szukać zemsty powinniśmy“. Słowa te skruszyły serce mściwego brata, upadł opatowi do nóg, i prosił o przebaczenie“. (Rufin. Vitr. Patr. l. 3).

ZDANIA.

a) „Zazdrość, a gniew umniejszają dni; a zbytnie staranie, starość przed czasem przywiedzie“. (Ekklesiastik, XXX. 26).

b) „Ciężkić jest kamień, i ważny piasek; ale gniew głupiego nad oboje cięższy“. (Przypow. XXVII. 3).

c) „Człowiek gniewliwy wzbudza zwady; a kto jest prędki do gniewu, będzie ku zgrzeszeniu skłonniejszy“. (Tamże, XXIX. 22).

d) „Gniewać się jest rzecz ludzka; ale gniew przezwyciężać, jest rzecz chrześcijańska“. (Salvian, ep. 9).

e) „Odganiajcie gniew, który rozum zaciemia, uczucie słuszności tłumi, ze sprawiedliwości naśmiewa się, pokój duszy niszczy, węzły przyjaźni rozrywa, mądrość w głupstwo przemienia, i wewnątrz nas samych burzę wzbudza“. (S. August. serm. 9. ad Frat.).

f) „Nie podoba się tobie gniew w innych; co się więc tobie w innych nie podoba, to powinno się też ci niepodobać w tobie samym“. (Alcuin. l. de virt.).

g) „Z gniewu wynika zawziętość, z zawziętości nienawiść, która jest zastarzałym gniewem, z nienawiści mężobójstwo, jeżeli nie uczyn-

kiem, tedy przynajmniéj myślą i wolą. Gniew jest ojcem kłótni, swarów, potwarzy i zniesławienia". (S. Aug. l. c.).

h) „Kto przezwycięży gniew, ten wielkiego nieprzyjaciela zwyciężył. — Im mniéj panować będziesz nad gniewem, tém więcéj on będzie panował nad tobą. Gniew się kończy, gdy żal się zaczyna", mówi mędrzec *Seneka*, który całą księgę napisał o gniewie.

i) Stary *Kato* zwykł był mawiać, że gniew różni się od szaleństwa tylko krótszém trwaniem. (Plutarch. in Apopht.), — a wyżéj przytoczony *Seneka*, nazywa gniew krótkiém szaleństwem.

k) Platon zapytany, po czém poznać można mądrego, odpowiedział: „Mądry nie gniewa się gdy go ganią, ani nie nadyma się, gdy go chwalą". (Laertius in vit.).

l) Gdy *Atenodor*, filozof, chciał opuścić dwór Augusta cesarza, i ten prosił go, aby mu na pamiątkę zostawił dobrą radę, rzekł on: „Radzę ci, abyś ilekroć zapalisz się gniewem, nic wprzód nie przedsiębrał, ani też wydawał żadnego rozkazu, aż powtórzysz po cichu każdą z osobna literę abecadła". Ta rada tyle się podobała cesarzowi, że nie chciał puścić filozofa z dworu, potrzebując mieć go dłużéj przy sobie. (Plutarch. in vit. August.).

PORÓWNANIA.

a) Jak dym oczy, — tak gniew umysł zasępia.

b) Jak przez mgłę przedmioty wydają się większemi, niżeli są rzeczywiście, — tak też w gniewie, krzywdy doznane wydają się większemi, niżeli przy spokojnym, pogodnym umyśle. (Plutarch. in moral.).

c) Jak słaby żołądek żadnych ciężkich potraw, — tak też słaby i mały umysł żadnych ciężkich lub twardych słów, znosić nie może.

d) Jak rozgniewana pszczoła ukłówszy, utratą żądła sobie najwięcéj szkodzi, — tak też gniewliwy, wybuchem złości swojéj, zwykle sobie największą czyni szkodę.

e) Niegaszone wapno zapala się natychmiast, skoro je odrobiną wody pokropią; — tak też ludzie pyszni, którzy powściągać się nie umieją, zapalają się nagle, i wpadają w największą zajadłość, za najmniejszą obrazą.

f) Jak szczenięta w piérwszych dniach są ślepe, — tak piérwsze żądze i popędy gniewu są ślepemi. (S. Nilus in orat. de ira).

g) Ogień dopóki gore w zamkniętém miejscu, z łatwością być może stłumionym i zgaszonym; nie tak zaś łatwo, gdy już przez drzwi i okna wybuchnie. — Tak też gniew łatwiéj stłumić w sercu, niż gdy już wybuchnie przez usta.

h) Przysłowia. — Kto w gniewie działa, ten w czasie burzy wychodzi pod żagle. — Gniew i żal podają sobie ręce. — Za gniewem żal w ślad wlecze się. — Gniew nigdy nie starzeje. — Gniew strasznych gości prowadzi z sobą. — Czas jest lekarstwem na gniew. — Cierpli-

wość niweczy moc trucizny gniewu. — Zemsta, są to ręce wyrosłe z serca, (to jest, szybkie są w działaniu). — Zemsta jest nową krzywdą. — W zemście mała słuszność staje się wielką niesłusznością. — Zemsta nie zostaje bez odwetu. — Z jednéj zemsty rodzi się druga. — Ogień trzeba wodą, nie zaś ogniem gasić (to jest, przeciw gniewowi stawić należy łagodność). (Sailer, Weisheit auf der Gasse, str. 174). — Gniew umniejsza dni. — Gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożéj.

3. *Niewstrzemięźliwość.*

a) Mądry syn Syracha mówi: „Nie bądź chciwy na każdych godziech, a nie wydawaj się na wszelką potrawę: bo z wiela pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do *Kolery*. Dla obżarstwa wiele ich pomarło; a kto mierny jest, przyczyni żywota“. (Ekklesiastik, XXXVII. 32—34).

Gdy Bóg pożądliwym Izraelitom, którym przykrzyło się życie na puszczy, spuścił niesłychaną liczbę przepiórek, wielu z nich z takiém nieumiarkowaniem pożerało je, że aż pomarło z obżarstwa, i miejsce, gdzie trupy ich pogrzebano, nazwano *Groby pożądania*. (IV. Mojż. XI. 31—35).

Nabal, był żarłok i opilca, a nielitościwie i ostro odpowiedział na skromną prośbę Dawida. Odespawszy opilstwo, i usłyszawszy że jego grubijaństwo śmiercią mu zagraża, „obumarło serce jego wewnątrz, i stał się jako kamień“. Ten strach, a szczególniéj skutki pijaństwa, śmierć mu przyśpieszyły. (I. Król. XXV).

Baltazar, król Babilonu, używając życia roskosznego, złym był monarchą, osłabił siły swojego ducha i ciała, wyprawiał długie uczty, używając zabranych z Jerozolimskiéj świątyni naczyń świętych, zamiast zwyczajnych pucharów; za co pokazał mu się na ścianie wyrok nań zapadły, i tejże saméj nocy, Baltazar tron i życie utracił. (Dan. V).

Bogaty marnotrawca, śród zbytków i hulatyki, stłumił w sobie wszelkie politowanie dla cudzéj nędzy i wszelką myśl o śmierci i wieczności, a tym sposobem przygotował dla siebie zawczesny zgon i wieczne potępienie. (Ś. Łuk. XVI).

Skutki niewstrzemięźliwości, zwłaszcza w piciu, wybornie są opisane w *Przypowieściach* Salomona: „Komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez przyczyny rany? komu płynienie (czerwoność) oczu?: izali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem?

Nie patrz na wino gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego! Łagodnie wchodzi; ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści. Oczy twe będą patrzeć na cudze; a serce twe będzie mówić przewrótności. I będziesz jako śpiący na śród morza, i jako uśpiony sternik, gdy ster straci; i rzeczesz: Bili mię, ale mię nie bolało; ciągnęli mię a nie czułem; kiedyż ocucę, i za się wino najdę? — Nie bywaj na biesiadach pijaniców; ani na kolacyach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają; bo którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają, zniszczeją: a w łatach chodzić będzie ospałość". (Przyp. XXIII. 29—34, 20, 21).

b) Lekarze oświadczyli choremu, że jeżeli wstrzyma się od pijaństwa, które go nabawiło wodnéj puchliny, dojdzie lat przeszło 60 wieku; jeżeli zaś nie zechce być wstrzemięźliwym, ledwie trzy tygodnie żyć będzie. Ale jakąż niepoprawny opój dał odpowiedź? „Wolę", rzekł, „jeszcze trzy tygodnie pić tęgo, a potém umrzeć, niżeli trzeźwo żyć do 60 roku". (Engelgrav. dom. 2. p. Epiph.).

c) Starożytni *Germanie,* którzy czystością obyczajów, walecznością i miłością ojczyzny odznaczali się, plugawili się atoli często opilstwem, i wpadali wtedy w gniew i zajadłość tak niepohamowaną, że sami między sobą zabijali się nawzajem. (Tacyt.).

d) Aleksander Wielki, który nad tylu tysiącami ludności panował, sam ulegał panowaniu wina, i w stanie opilstwa najlepszych przyjaciół zabijał. (Kurcyusz).

e) Attyla, potężny król Hunnów, upiwszy się na weselu, padł bez przytomności na łoże. Ponieważ był bardzo krwisty, często mu krew rzucała się nosem, co też trafiło się i teraz. Że zaś leżał na wznak, krew nie mogła mieć zwykłego odpływu. Pękła mu więc żyła, i zadusił się od gwałtownego wybuchnięcia krwi, i nagłego jéj zwrótu do płuc i żołądka. (Stolb. R. G. ks. 17).

f) W r. 1650 Adam *Steckmann,* właściciel winnicy w Alzacyi, stracił wszystkie swoje pieniądze w szynkowni. Rozpalony winem, i rozdrażniony nędzą, którą dobrowolnie ściągnął na siebie, wrócił do domu, a gdy w nieobecności żony synek jego bardzo prosił o chléb, i starsza siostra podawała nóż dla ukrojenia chleba, wydarłszy żelazo, zamordował w pijaném

szaleństwie oboje dziatek. Wtedy maleńkie dziecko w kolebce głośno płakać zaczęło; ojciec porwał je z kolébki, cisnął o mur, tak iż martwe upadło na ziemię. Teraz nadeszła matka; a postrzegłszy krwią zbroczone trupy swoich dzieci, uderzona apopleksyą, sama w kilka minut była już trupem. Tak więc, opój, w ciągu jednéj godziny, całą swoję rodzinę wygubił, i nie długo potém sam zginął z rąk katowskich. (Lohn. Bibl. I. 689).

g) Starożytni *Rzymianie* tak bardzo brzydzili się pijakami, że ich z senatu rugowali, i od wszelkich urzędów publicznych wyłączali. Nie wolno było młodzieży do 30 roku pić wina; płeć żeńska zaś zupełnie od niego się wstrzymywała. (Valer. Maxim. l. 3).

h) U starożytnych *Greków* było prawo, że kto strwonił majątek swój przez niewstrzemięźliwość, nie obok przodków, ale w dole nieczystóści, był grzebany. (Alexand. ab. Alexand. I. 6).

i) Cesarz *Zeno* bardzo wielką miał skłonność do pijaństwa. Nieporządne życie ściągnęło nań chorobę. Powiększała się coraz więcéj, gdy przebrał miarę w trunkach. W nocy z dnia 9 Kwietnia 491 roku, gdy Zeno, według swego zwyczaju, wstał mocno pijany od stołu, napadł go znowu paroksyzm epilepsyi, ale tą razą tak gwałtowny, że upadł on na ziemię, i nie dawał żadnego znaku życia. Słudzy mniemając że umarł, natychmiast donieśli o tém cesarzowéj Aryadnie. Cesarzowa rada zapewne, że zręcznie pozbyć się może nieznośnego małżonka, kazała o świcie w największém milczeniu, przenieść mniemanego trupa do grobów cesarskich, postawić tam straż, rozkazawszy jéj najsurowiéj, aby nikomu zbliżać się do grobów nie pozwalała, ani też otwierała drzwi do nich, chociażby ztamtąd słyszeć się dawały jakie głosy. Zaledwie upłynęły 24 godziny, straż usłyszała okropne jęki i łoskot w grobach. Zeno, dotknięty tylko pozorną śmiercią, wróciwszy do zmysłów, a poznawszy nareszcie że się znajduje w cesarskich grobach, zaczął straszliwie wrzeszczeć i wyć; ale nikt nie ulitował się nad nim, nikt nie otwierał drzwi; bo Aryadna oczewiście pieniędzmi przekupić musiała żołnierzy. Gdy po niejakim czasie otworzono późniéj groby, ujrzano, że Zeno w rozpaczy, prawą rękę swą zębami pogryzł, i jeden bót purpurowy zjadł,

dopóki śmierć nie położyła końca jego męczarniom *). (Stolb. R. G. ks. 18).

k) Stare prawo pokutne stanowi na grzechy przeciwne wstrzemięźliwości, co następuje: „Kto za nadto wiele pożywa, że aż nudności czuje od przeładowania żołądka, powinien cały dzień pościć o chlebie i wodzie. Kto się upije tak, że mieć będzie wymioty, ma przez 15 dni czynić pokutę, a kto go przyprowadził do tego, siedm dni; ktoby zaś to uczynił przez psotę, ma pokutować dni 30“.

O zgorszeniach szkodzących życiu duszy, znajdują się przykłady pod dziewięcią grzechami cudzemi, w V-tym Głównym Dziale.

DODATEK O DRĘCZENIU ŹWIERZĄT.

Dręczenie źwierząt, z powodu którego nasze spółstworzenia, czułością także obdarzone, częstokroć okrutnie cierpieć muszą, jest niezaprzeczenie grzechem przeciw piątemu przykazaniu, a tém więcéj, iż prawie zawsze bywa początkiem okrucieństwa, spełnianego późniéj względem ludzi.

a) W Pismie Świętém piękne czytamy zdanie: „Zna sprawiedliwy duszę bydła swego (to jest folguje bydłu swemu); a wnętrzności niezbożnych okrutne“. (Przypow. XII. 10).

W prawie Mojżeszowém liczne są przepisy o względném i łagodném obchodzeniu się z bydłem. I tak np. postanowiono w ks. II. Mojż. XXIII. 5: „Jeżeli ujrzysz osła nienawidzącego ciebie (t. j. należącego do twego nieprzyjaciela), a on leży pod brzemieniem, nie miniesz, ale podźwigniesz z nim“ (t. j. dopomożesz mu podnieść się).— A w księdze V. Mojż. XXII, 10: „Nie będziesz orał wołem pospołu i osłem“ (aby z tego powodu słabsze bydlę, nie byłe zanadto przeciążoném).— U Izraelitów był zwyczaj, zamiast, jak u nas, młócić zboże, wycierać ziarno wołami. Niektórzy skąpi, chciwi ludzie, zawiązywali pysk wołom, aby nic ze snopa uszczknąć nie mogły. Dla tego też Bóg rozkazuje przez Mojżesza (V. Mojż. XXV. 4): „Nie zawiążesz gęby wołowi trącemu na bojowisku zboże

---

*) Niektóre inne przykłady skutków niewstrzemięźliwości, będą przytoczone w V. głównym dziale, pod Obżarstwem i Opilstwem, (tom III). Tamże znajdują się stosowne Zdania i Porównania.

twoje", ażeby przy ciężkiéj pracy miał przecież jaką dla siebie wygódkę.—„Jeśli idąc w drodze, na drzewie albo na ziemi gniazdo ptasze najdziesz, a matkę na ptaszętach, albo na jajach siedzącą: nie poimasz jéj z dziećmi; ale odlecieć dopuścisz, mając poimane dzieci (to jest, możesz zabrać jaja lub ptaszęta na swe pożywienie, ale matkę przy życiu zachować powinieneś): abyć się dobrze działo, a długi czas żył". (V. Mojż. XXII. 6, 7). Za taką względność, podobnie jak przy 4-tém przykazaniu, obiecane jest doczesne błogosławieństwo, aby zachęcić do politowania nad biednemi źwierzętami. — Nawet bydlętom domowym, w dzień Sobotni, ma być dany odpoczynek; a co lat siedm, w roku odpocznienia Pańskiego, i bydlęta mieć będą odpoczynek, „i wszystko co się zrodzi na ziemi, bydłu twemu i dobytkowi będzie ku jedzeniu". (III. Mojż. XXV. 7).—Anioł wyrzucał Baalamowi trzykrotne bicie biednéj oślicy (IV. Mojż. XXII. 32). — Jak już pobożni Patryarchowie z względnością i litością obchodzili się z bydlętami, świadczy *Jakób*, gdy rzekł do Ezawa, nalegającego o przyśpieszenie podróży (I. Mojż. XXXIII. 13): „Wiesz, panie mój, że drobiożdżek młodziusieńki, owce też i krowy cielne mam z sobą; którym jeśli gwałt uczynię w chodzeniu, odejdą mi jednego dnia wszystkie stada" (t. j. wyginą).— Bóg przebaczywszy miastu Niniwie, tak, między innemi, mówił do zmartwionego Jonasza (IV. 11): „Jabym nie miał przepuścić Niniwie, miastu wielkiemu, w którém jest więcéj niż 120,000 ludzi, którzy nie wiedzą co jest między prawicą a lewicą ich (to jest dzieci) i bydła wiele". Pismo Święte zachęca także do troskliwéj pieczy nad bydlętami, całkiem oddanemi w ręce człowieka: „Masz dobytek, przyglądajże go!" (Ekklesiastik, VII. 24).— W psalmie 144, czuła troskliwość Stworzyciela o źwierzęta, następnie jest opisana: „Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie, Panie: a ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz ty rękę swoję; a napełniasz wszelkie źwierzę błogosławieństwem" (t. j. posileniem).—Zbawiciel chciał ufność ludzi w Opatrzność Boską wzbudzić i pokrzepić, wskazując dobroć Stworzyciela względem źwierząt. „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie (powietrzne), iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a ojciec wasz niebieski żywi je". (S. Mat. VI. 26, 27). — „Izali dwu wróblów za pieniądz nie przedają? A jeden z nich nie upadnie na ziemię, bez ojca waszego". (Tam-

że, X. 29). Tak więc, najdrobniejsze źwierzę, jest przedmiotem Boskiéj pieczołowitości!

b) Cesarz *Domicyan*, który żył w piérwszym wieku po narodzeniu Chrystusa, był wielkim okrutnikiem. Ale dzieckiem jeszcze będąc pastwił się nad źwierzętami, a dorosłszy i zostawszy już cesarzem, zamykał się codziennie na godzin kilka w swych pokojach, i bawił się wtedy zabijaniem much.

c) Starożytni Ateńczycy skazali na śmierć chłopca, który złapanéj przepiórce wykłół oczy, a potém puścił ją wolno. Wyrok ten sędziowie oparli na następném rozumowaniu: „Jeżeli mały zbrodniarz będąc chłopakiem jeszcze, tak okrutnym jest względem źwierząt, czemże doszedłszy lat, będzie względem ludzi“? Kara oczewiście była zbyt ostrą; ale obawa, będąca jéj podstawą, broni słuszności wyroku, gdyż mianowicie z małych dręczycieli źwierząt, wyrastają prawie zawsze wielcy dręczyciele ludzi. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 451).

d) Święty *Efrem*, gdy był jeszcze pogańskiém dzieckiem, idąc zimą przez wielki las, spostrzegł krowę biednego człowieka, leżącą pod przykryciem. Przez swawolę ciskając kamieniami, zmusił biedne bydlę do podniesienia się i pędził przed sobą tak długo krowę, która była cielną, aż zmordowana upadła i już powstać nie mogła. Następnéj nocy rozszarpały ją źwierzęta drapieżne.—W miesiąc późniéj musiał Efrem, z rozkazu rodziców, odbyć daleką drogę, podczas któréj noc go zaskoczyła, i zniewolony był prosić o nocleg w szałasu pasterza, czego mu nie odmówiono. Ale pasterz lubił podochocić się, zanadto pociągnął z polowéj flaszy, i upiwszy się tęgo zasnął. W nocy większą część owiec skradziono. Ich właściciele, dowiedziawszy się nazajutrz rano o kradzieży, przestraszeni pobiegli do szałasu pasterza, a postrzegłszy tu obcego młodzieniaszka, i widząc na ledwie przebudzonym pasterzu ślady wczorajszego upicia się, powzięli podejrzenie, że może ten młodzieniec, w porozumieniu z bandą złodziejów, spoił pasterza i tym sposobem ułatwił kradzież trzody. Zaprowadzili więc Efrema do pobliskiéj władzy. Po ośmiu dniach uwięzienia, widział on we śnie pięknego, ale poważnego i surowego oblicza młodzieńca, który mu rzekł, że więzienie, w jakiém jest osadzony, i kajdany, które dźwiga, są karą za ów okrutny występek, popełniony nad krową biednego człowieka; powinien zatém cierpienie obecne uważać jako zasłu-

żoną karą. Potém zniknęło widzenie. Śledztwo długo jeszcze ciągnęło się, dopóki nareszcie niewinność Efrema w kradzieży owiec, nie została udowodnioną, i on wypuszczony był na wolność. Wszelako starcem już będąc, opłakiwał swoję okrutną i złośliwą psotę. (Stolb. R. G. ks. 12).

e) Samiż *Mahometanie* uznają, że nie godzi się dręczyć źwierząt. Kalif *Abu-Bekr* przykazuje muzułmanom, bydląt jucznych, zwłaszcza wielbłądów, nie przeładowywać zbytnim ciężarem, nie bić, zmordowanym ulżyć ciężaru, rozkładając go na inne wielblądy. Ochromione lub skaleczone bydlęta juczne nie zabijać, ale prowadzić je z sobą i opatrywać miłosiernie. (Tamże, ks. 22).

f) Arabowie albo *Maurowie,* jak nazywają ludy znajdujące się w afrykańskich państwach Fez i Maroko, szczególną mają miłość dla koni. Nigdy ich nie biją, ale łagodném a rozsądném postępowaniem umieją tak je ugłaskać i uczynić powolnemi, że w największym pędzie wstrzymują je od razu, zeskakują z nich, i nie przywiązawszy ich, odchodzą daleko, pewni są, że znajdą je na tém samém miejscu.—O jak ten przykład zawstydza dręczących konie pośród Chrześcijan! (Beispiele des Gut. ks. 3. str. 113).

g) Za czasów Aleksandra Wielkiego, króla Macedońskiego, pędził żołnierz przed sobą muła, obładowanego workami pieniędzy, do królewskiego namiotu. Widząc, że ciężar zanadto jest wielki dla biednego bydlęcia, żołnierz zdjął zeń litościwie parę worków, i sam niósł je daléj na plecach. Król postrzegł to z namiotu. A gdy żołnierz zatrzymawszy się tu, chciał zdjąć z siebie i z muła ciężar, król wyszedł i rzekł do niego łaskawie: „Dobrze! poczciwy wojaku! worki, które przez litość zdjąłeś z muła i sam dźwigałeś, do ciebie należą; wart jesteś posiadać takie pieniądze“! (Tamże, str. 114).

h) Srogi człowiek zaprzągł psa do wózka, a gdy biedne źwierzę zziajane z wielkiego pragnienia, i wycieńczone ciężarem przeładowanego wózka, dłużéj go ciągnąć już nie mogło, bił psa najokrutniéj i zmusił go tym sposobem do biegu. Ale z powodu tak nieludzkiego postępowania, pies dostał wścieklizny, pogryzł we wsi wiele innych psów, tudzież ludzi i wielkiego nieszczęścia był przyczyną. (Breiner, Pflichten gegen die Thiere, str. 17).

i) Jakiś człowiek chciał swego psa utopić. Długo passując się z psem, który nie dawał się rzucić w wodę, bił nielitościwie biedne źwierzę, i sam nieostrożnie wpadł w wodę, Pies spostrzegłszy tonącego pana, skoczył w ślad za nim, i z wielką trudnością wyciągnął okrutnika na brzeg; a mocno tém uradowany, łasząc się lizał jego suknie. Ale cóż uczynił ten nikczemnik? Ochłonąwszy z przestrachu, porwał swego wybawcę, i cisnął w wodę. Szlachetne źwierzę, biciem i wytężeniem sił przy ratunku pana bardzo osłabione i wycieńczone, nie mogło już ratować się pływaniem, i utonęło. (Tamże, str. 12).

k) Parobek, 21 lat wieku liczący, w Pacelent, pod Greifenhagen, stracił życie osobliwszym nieszczęśliwym przypadkiem. Drażnił stojącego w gnieździe bociana, i po kilka razy uderzył go ręką. Rozgniewany bocian użył w odwecie długiego dzioba, i rozdrapał mu z lekka skórę na palcu wskazującym. Zaraz nazajutrz rano nabrzmiała cała ręka, a potém nogi skaleczonego, i 10-go dnia pomimo wszelkiéj pomocy lekarskiéj, umarł.—Wiadomo że skaleczenia przez rozdrażnione, prawie do wściekłości przyprowadzone źwierzęta, są bardzo jadowite *). (Preussische Staatsz. 14 Lipca 1846).

B. O powinnościach wypływających z piątego przykazania.

1. *Troskliwość o własne i bliźnich życie.*

a) Pismo Święte tak maluje wartość zdrowia: „Lepszy jest ubogi zdrowy, a mocny w siłach, niż bogacz słaby, i utrapieniem skarany. Zdrowie duszne, i w świątobliwości, sprawiedliwości, lepsze jest nad wszelkie złoto i srebro; a ciało duże (mocne) nad niezmierne bogactwa. Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego, i nie masz uciechy nad wesołe serce“. (Ekkles. XXX. 14 — 16). A ponieważ zdrowie

*) Nie tylko swawolne chłopaki, grubijańscy furmani, pozbawieni czułości rzeźnicy, gniewliwe dziewki folwarczne, okrutnie obchodzą się ze źwierzętami; ale też srodze one dręczone są w kuchniach. Często, naprzykład, płatają i krają ryby żywcem, rzucają raki w wodę jeszcze nie kipiącą, i żywcem je gotują; żabki, po obcięciu im nóg, precz rzucają żyjące i skrwawione. Ileż okrucieństw doświadcza biedne ptastwo domowe! Często zarzynają je tępym nożem; żyjącym kaczkom wrzący ocet wlewają w dziób, aby dobrze spulchniały. O! co za tkliwe serce kucharek!

jest tak szacownem dobrem i tak koniecznym środkiem do ścisłego wypełniania swych powinności, znajdują się więc w prawie Mojżeszowém liczne przepisy, mające na celu utrzymanie zdrowia i oddalenie chorób. I tak naprzykład, najwyraźniéj zalecono Izraelitom (III. Mojż. XI), które źwierzęta pożywać im wolno, a które są dla nich zakazane jako nieczyste. Zakaz ten wypływał nie tylko z pobudek religijnych, ale i ze względu na zdrowie. Między innemi, zakazaném było im mięso wieprzowe; bo w gorącym klimacie, kto jada wieprzowinę, naraża się na choroby trądu i świerzby, jak o tém *Plutarch* (rzecz o Izys i Ozyrys) i *Aelian* (historya źwierząt, ks. 10, roz. 16), według starożytnego pisarza *Manethona*, wspominają. Nawet w zimnych krajach, według zdania lekarzy nowożytnych, wstrzymują się od wieprzowiny chcący wyleczyć się z chorób skórnych. Dla tejże przyczyny, nie jadały mięsa wieprzowego i inne narody Wschodnie, a mianowicie: *Arabowie* (Plinii hist. natur. l. 8, c. 52), *Egipcyanie* (Herodot. l. 2. c. 47), *Indyanie* (Aelian, historya źwierząt, ks. 16) i *Mahometanie*, którym wieprzowina Koranem jest zakazana (Sur. 2. 175). — Ponieważ na Wschodzie zgnilizna trupów i ścierwa bydlęcego, przy wielkich upałach, prędko się rozszerza, dotykający się przeto trupów i padliny, przez czas niejaki uważani byli za nieczystych, i musieli kąpielą i upraniem odzieży starać się zapobiedz zarazie. (III. Mojż, XI. 39 i XXI. 1). — Pod względem *Trądu*, strasznéj i bardzo zaraźliwéj na Wschodzie choroby, Bóg przez Mojżesza wydał najściślejsze przepisy o rozpoznawaniu jéj i zapobieganiu, które obszernie są wyłożone w Piśmie Świętém (III. Mojż. XIII). Którzy po ścisłem rozpoznaniu przez Kapłanów, uznani byli za dotkniętych rzeczywiście trądem, musieli oddalać się z miast i wsi, chodzić z odkrytą głową, ustami zakrytemi, i każdego, ktoby do nich zbliżał się, ostrzegać wołaniem: „Jestem splugawiony“! O zwyczajach i ofiarach przy oczyszczeniu, a raczéj przy uznaniu przez Kapłanów za oczyszczonych, którzy byli trądem dotknięci, tudzież o sposobie oczyszczania ich mieszkań, gdyż szczególniéj w Egipcie ściany próchniały od osiadającéj na nich saletry, znajdują się przepisy szczegółowe w III. księdze Mojżeszowéj (rozdz. XIV). — Ponieważ na Wschodzie, w nocy obfita spada rosa, a wynikające ztąd zimno zdrowiu szkodzi, nawet zagraża niebezpieczeń-

stwem życia, potrzeba, zwłaszcza w otwartych mieszkaniach, lub pod gołém niebem sypiając, dobrze się nakrywać. Ubodzy, którzy nie mają kołdry, lub w otwartém polu sypiać muszą, zwykli okrywać się zwierzchnią odzieżą. Dbając przeto o ich zdrowie, częstokroć będące jedyném ich dobrem, Bóg wydał następujące przykazanie (II. Mojż. XXII. 26): „Jeśli w zastawie od bliźniego twego weźmiesz odzienie, przed zachodem słońca wrócisz je. Albowiem to samo jest, czém się odziewa odzienie ciała jego, a innego nic nie ma, w czémby spał",— Oprócz tych, Bóg wydał wiele innych postanowień, dotyczących zdrowia i życia Izraelitów, zwłaszcza ku ochronie ubogich i opuszczonych. Każdemu ubogiemu najemnikowi płaca za robotę ma być codziennie uiszczana przed zachodem słońca, ponieważ on potrzebuje i z tego utrzymuje życie swoje. (III. Mojż. XIX. 13). Izraelicie nie powinien był Izraelita zabraniać jeść jagód w winnicy, lub rwać kłosy ze zboża; ale nie wolno mu było żąć sierpem, ani też wynosić z sobą jagód z winnicy. (V. Mojż. XXIII. 24).—„Gdy będziesz żął zboże na swém polu", mówi Pan Bóg przez Mojżesza, „a zapomniawszy snop zostawisz, nie wrócisz się abyś go wziął; ale przychodniowi i sierocie, i wdowie wziąć dopuścisz, abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiéj robocie rąk twoich. Jeśli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewiech zostanie, nie wrócisz się żebyś zebrał; ale zostawisz przychodniowi, sierocie i wdowie. Jeśli obierzesz winnicę twoję, nie zbierzesz gron pozostałych; ale się dostaną na potrzebę przychodniowi, sierocie i wdowie". (V. Mojż. XXIV. 19—21).—Kto dom budował, obowiązany był wystawić około płaskiego dachu ganek albo mur: „aby nie była wylana krew w domu twoim, a byłbyś winien, gdyby się kto zemknął, i spadł na dół". (V. Mojż. XXII. 8).—„Nie będziesz przed ślepym kładł zawady, aby nie upadł", zaleca także dobroczynne prawo. (III. Mojż. XIX. 14).—W siedmiodniowe święto Kuczek, wszyscy służący, przychodnie, sieroty, wdowy, ubodzy, mieli być także częstowani i przyjmowani gościnnie. (V. Mojż. XVI. 13).—Co siódmy rok obchodzono odpust czyli rok odpuszczenia Pańskiego, w którym kupieni niewolnicy otrzymywali wolność, i dawano im na drogę owce, zboże, i „z prassy", to jest wina i oliwy, a to dla opędzenia pierwszych ich potrzeb. (V. Mojż. XV. 12—14). Za daleko byśmy zaszli, gdybyśmy przytaczać chcieli

wszystkie postanowienia, opiekujące się życiem, zdrowiem i dobrym bytem Izraelitów.

Wielkie zasługi w ocaleniu życia mnogich tysięcy ludu położył *Józef* Egipski, mądrém przygotowaniem zapasów, ratując cały Egipt i pograniczne narody od śmierci głodowéj *). Był on w tém figurą *Jezusa*, który z taką miłością opiekował się doczesnym nawet dobrym bytem ludzi, naprzykład, cudowném rozmnożeniem chleba, gdy tak litościwym okazał się dla zgłodniałéj rzeczy (Ś. Marek, VIII. 2), tudzież licznemi, cudownemi uleczeniami chorób. Jak łaskawie objawiło się spółczucie Zbawiciela dla cielesnych nawet potrzeb córki Jairowéj, gdy po przebudzeniu jéj ze snu śmiertelnego, kazał rodzicom uniesionym radością, dać jeść dzieweczce! (Ś. Łuk. VIII. 55). Rozrzewniającą troskliwość o zdrowie chorowitego swego ucznia Tymoteusza, okazuje święty *Paweł*, pisząc do niego (I. Tym. V. 23): „Wody jeszcze nie pij; ale używaj potrosze wina, dla żołądka twego, i częstych chorób twoich“. Uprzejméj pieczołowitości o życie swoich bliźnich dał tenże święty Paweł dowody, w czasie podróży do Rzymu. (Dzieje Apost. XXVII. 30). Rozsądną ostrożnością, nie dopuścił iżby marynarze, w czasie niebezpieczeństwa, gdy ich obecność była tak konieczną, nie pouciekali, i nie narazili tém innych podróżnych za zgubę; zachęcał wszystkich, którzy śród trwogi nic nie jedli od wielu dni, aby czém posilili się dla pokrzepienia się, i sam dał do tego przykład, pożywając chléb, odmówiwszy modlitwę. Dodawał im odwagi zapewniając, że Anioł Boży oznajmił mu, że ze wszystkich 276 osób, znajdujących się na okręcie, żaden nie zginie. Na wyspie też Malcie, gdzie po rozbiciu się, gościnnie ich przyjęto, święty Paweł leczył i uzdrawiał chorych.

h) Poganie i Chrześcijanie. — Że tylko prawdziwa wiara uczy ludzi być łagodnemi i miłosiernemi względem bliźnich, świadczy następne porównanie obyczajów pogan z obyczajami piérwszych Chrześcijan. Pomiędzy występkami pogan, święty Paweł wylicza (Do Rzym. I. 29): złość, porubstwo, łakomstwo, złoczyństwo, zazdrość, mężobójstwo, swary, zdrady, i t. d. Jakichże okrucieństw dopuszczali się, naprzykład, poganie

*) Tu przytoczyć można Esterę i Judytę, które z narażeniem własnego życia, ratowały lud swój, równie jak Machabeusze.

względem biednych swych niewolników! *Seneka*, sam poganin (lib. 1. ep. 47) powiada, że niewolnicy, w obecności swoich panów, nie mogli ani kichać, ani kaszlać, ani ust otworzyć, nie ściągając za to na siebie kar najsurowszych. Przy najboleśniejszém biciu, nie mogli wydać najmniejszego głosu, żadnego jęku. Często całą noc głodni i bez ruchu stać musieli na jedném miejscu. Każdy pan mocen był katować swych niewolników, ile mu się podobało; żadnéj za to nie ulegał karze.—Nawet względem własnych dzieci i chorych w rodzinie okrutnie postępowano. Matki zabijały własne dzieci, wyrzucały je psom lub dzikim źwierzętom na pożarcie, albo topiły. (Tertull. Apolog. c. 9). Dzieci nawzajem wyrzucały z domu chorobą zaraźliwą dotkniętych rodziców, którzy tułali się wszędzie, albo nawet ich zabijały. Święty *Dyonizyusz*, Biskup Aleksandryjski, pisze: „Poganie wypychają od siebie zaczynających chorować (mianowicie na zarazę morową) i wyganiają precz najdroższe sobie istoty (naprzykład dzieci, rodziców, braci, siostry). Na ulicach stąpali po współumarłych, a umarłych wyrzucali bez pogrzebu psom na pożarcie“. (Euseb. hist. eccl. l. 3. c. 22).

Jak okrutnie i bez żadnego czucia postępowali poganie, przekonywa o tém oburzający sposób ich prześladowania Chrześcijan, którego akta Męczenników dostarczają rozdzierających serce przykładów. Przez wiarę Chrześcijańską dopiero poganie poznali nieznane im dotąd cnoty, wszystko ogarniającéj miłości bliźniego i miłosierdzia. Skoro Zbawiciel powiedział, że każdą posługę miłości, wyświadczoną najmniejszemu ze spółbraci, uważać będzie jako okazaną jemu samemu, wyznawcy jego z gorliwością przychodzili w pomoc cierpiącym. Niczego bardziéj Ojcowie święci i piérwsi Biskupi nie zalecali, jak troskliwéj opieki nad ubogiemi i choremi. Święty *Cypryan*, oddalony ze swojéj owczarni, nie przestawał upominać swoich Kapłanów i Dyakonów, aby pilną mieli pieczołowitość około wdów, chorych i ubogich. (Epist. 36).— Święty *Grzegorz* Nazyanzeński (Orat. 27 de paup.) upomina: „Przychodź w pomoc chorym, podawaj jedzenie, opatruj pościel, przynoś lekarstwa, przewiązuj rany, pocieszaj, zachęcaj do cierpliwości; bądź dobréj myśli, nie odstępuj łoża chorych“.— O świętym Męczenniku *Gallijanie* opowiadają Akta, że chociaż był znakomitego rodu Rzymianinem i konsulem, osobiście opatrywał

chorych, dostarczał im jedzenia i lekarstw.— Święty Męczennik *Teodot* zamienił dom swój w gospodę, gdzie przyjmował opuszczonych, posługiwał im, i modlił się za nich. (Ruinart, Acta Martyr.).— *Maukracyusz*, brat świętego Bazylego, miał sobie za obowiązek codzień polować, aby chorych smakowitém jedzeniem posilać i pokrzepiać. (Bolland. tom 7 Maii.). Niejaki *Jan*, uczeń ś. Ammona, posługiwał przez lat 12, bardzo niecierpliwemu choremu, nie pokazując najmniejszego znaku uprzykrzenia. (Vit. Patr.).—Wyżéj wspomniony święty Dyonizyusz opisuje (Euseb. hist. l. 7. c. 22), bohaterskie postępowanie Chrześcijan, w trzecim wieku, przy wybuchnięciu zarazy morowéj, którą dotkniętych opatrywali bez wstrętu, a sami umierali secinami padając ofiarą miłości bliźniego.—Święty *Efrem*, dowiedziawszy się w swojéj pustyni, że głód rozszerza się, śpiesznie opuścił samotność, gorliwie upominał zamożnych do składek, urządził na rynkach miejskich aż trzysta łóżek, dla osłabionych głodem i doglądał ich z wielką miłością. (Sozom. hist. III. c. 15).—Aby chorych Chrześcijan nie oddawać w ręce pogańskich lekarzy, którzy często używali środków zabobonnych, wielu Biskupów, Kapłanów i Dyakonów, w piérwszych wiekach, uczyło się sztuki lekarskiéj. Euzebiusz wymienia (hist. l. 8. c. 13) Kapłana *Zenobiusza*, jako doskonałego lekarza, który umarł Męczennikiém, i *Teodota*, Biskupa Laodycejskiego, będącego mistrzem w lekarskiéj sztuce, i wielu innych.

c) Święty *Deogratias*, Biskup Kartagineński, żyjący w połowie V-go wieku, udzielał chorym wszelkiéj pomocy, jakiéj tylko potrzebowali. Kazał przygotowywać dla nich dobre potrawy, często sam je podawał im i towarzyszył lekarzom do ich łoża. W nocy nawet doglądał, czy nie zaniedbano czegokolwiek, o wszystko się troszczył, wypytywał się każdego jak się miewa, chodząc od łóżka do łóżka. Posługując chorym, nie zważał bynajmniéj na słabe swoje zdrowie i wiek podeszły. (Victor. Vitens, de persec. Vand. *).

---

*) Wiele innych przykładów pieczołowitości około chorych, tudzież w ogóle, troskliwości o duszne i cielesne potrzeby swoich bliźnich, przytoczone będą w 5-tym głównym dziale, pod 7-mią uczynkami miłosierdzia względem duszy, i względem ciała, w tomie III.— Jak ulgę przynosić należy będącym w potrzebie i chlebem powszednim dzielić się z łaknącymi, zobacz przykłady w tomie I. str. 381, pod czwartą prośbą.

d) Jak jednym z najcięższych grzechów, nawet o pomstę wołającą zbrodnią, jest wydanie lub skrócenie życia bliźniemu swemu, tak przeciwnie bardzo wielką jest zasługą, ratować bliźnim życie i je zachowywać. Oto są niektóre przykłady:

W Käferthal, pod Mannheimem, żył poczciwy stróż nocny, nazwiskiem Kammerer, który ściśle wykonywał swoje obowiązki. Jednéj nocy, zimową porą, około godziny 1-széj śród tęgiego mrozu, usłyszał zdaleka żałośny głos ludzki. Pobiegł przeto do domu, obudził najstarszego syna, i wraz z nim szedł po głębokim śniegu, w kierunku żałośnego głosu. Doszli aż do lasu i znaleźli wreszcie starego sześćdziesięcioletniego Żyda, który zbłąkał się w lesie, i ugrzązł w śniegu. Podnieśli go i wyprowadzili na drogę. Ale nieborak tak skośniał od zimna, że iść nie mógł. Syn śpiesznie przyciągnął wózek i zawieźli skrzepłego Żyda do swego mieszkania. Tu, nie wnosząc go od razu do ciepłéj izby, co w przeziębieniach bardzo bywa szkodliwém, ocierali mu śniegiem ręce i nogi, a potém przyłożyli chusty zmoczone w zimnéj wodzie, dali mu napić się gorącéj herbaty, a gdy rano wezwali lekarza, ten zupełnie pochwalił roztropne ich postępowanie, i stary Żyd mógł już w dalszą puścić się drogę, podziękowawszy najserdeczniéj wybawcom swojego życia. (Huber, Zweit. Geb. d. Lieb. str. 13).

e) W mieście Limoges, we Francyi, pewnego dnia, jakiś człowiek chodził niespokojny po moście, nad głęboką rzeką, w kilka potém minut zatrzymał się zamyślony, oparł głowę o poręcz, nakoniec, skoczył w rzekę. Młody chłopak 13-to lub 14-to letni, nazwiskiem Vigouroux, syn handlującéj ptastwem, zawołał na brata swego: „Bracie, przychodź! Musiemy go uratować!“ Dwaj bracia, umiejąc pływać, rzucili się w wodę, i po wielkich trudach, wyciągnęli nieszczęśliwego na brzeg. Żywa radość błyszczała w oku młodych wybawców, i jeden z nich rzekł drugiemu: „Czy nie powiedziałem tobie, że musimy uratować nieszczęśliwego?“ Powoli przyszedł uratowany do przytomności; dowiedziano się z mowy jego, że nędza i potrzeba skłoniły go do targnięcia się na własne życie. Zebrało się mnóstwo ludu, a wielu obecnych chciało obdarzyć śmiałych dwóch braci; ale ci wskazali na uratowanego, mówiąc: „Jemu dajcie pieniądze; on więcéj potrzebuje od nas“. (Tamże, str. 14).

f) Podczas wielkiego wezbrania, przy puszczeniu lodów na rzece Dunaju, jedno z przedmieść Wiednia zagrożone było

bliskiém co chwila niebezpieczeństwem. Lód i drzewo, massami płynące, odstraszały ratujących. Nieszczęśliwi, w zagrożonych domach, wołali o pomoc, ale nikt nie chciał narażać się na zgubę. Wtedy przybył tam cesarz *Franciszek* I. Lotaryngczyk, (zmarły r. 1756), i sam przekonał się o wielkości niebezpieczeństwa, tudzież o tchórzliwości obecnych. Po nadaremném zachęcaniu do ratunku, sam wskoczył w łódź, i zawołał: „Spodziewam się, że poddani pójdą za swoim cesarzem, gdy zobaczą że on wyprzedza ich idąc na niebezpieczeństwo“. Słowa te i odważny postępek monarchy, skuteczny wpływ wywarły; pośpieszono na łodzie, i zagrożeni zgubą, zostali uratowani. (Tamże, str. 18).

g) W roku 1781, w mieście Auche, w dawnéj Gaskonii, we Francyi, wybuchł pożar. Arcybiskup *d'Apchon*, pośpieszył tam, aby obecnością swoją zachęcić do gaszenia ognia. W jednym palącym się domu zapomniano dwoje dzieci, i matka przerażona wołała o ratunek na ulicy. Biskup głośno zapowiedział, że da 3,000 liwrów temu kto uratuje dzieci; ale nikt nie zgłaszał się do ratunku, bo co chwila lękano się, że dom zawali się. „A więc!“ zawołał czcigodny pasterz, „ja będę ratował dzieci“. Śpiesznie zrzucił zwierzchnią suknię, wszedł po drabinie na piérwsze piętro i szukał niemowląt. Nareszcie duszony kłębami dymu i płomieńmi otoczony, trzymając dzieci na ręku, ostrożnie spuścił się z drabiny. Zaledwie oddał matce uratowane dziatki, zawalił się dom z wielkim łoskotem. Szlachetny przyjaciel ludzkości, pieniądze obiecane w nagrodę, dał matce, zubożałéj z przyczyny pożaru, a tym sposobem, podwójny udzielił ratunek. (Tamże, str. 33).

h) Periere, dyrektor wodociągów w Paryżu, wpadł w mieście Rouen w Sekwanę. W piérwszej chwili przestrachu, ani obecni robotnicy, ani otaczający marynarze, nie odważyli się go ratować. Ale młody chłopak Roger, terminator ciesielski, wskoczył w wodę, uchwycił nieszczęśliwego mocno, i trzymał tak długo nad wodą, aż dwóch z obecnych nabrawszy śmiałości, wyciągnęło go na brzeg. Periere ofiarował swemu wybawcy znaczną nagrodę; ten zaś o nagrodzie i słuchać nie chciał, lecz ze wszech stron naglony o jéj przyjęcie, prosił, aby uratowany pan udzielił małe wsparcie biednemu jego ojcu, który miał liczną rodzinę do wyżywienia. Rozrzewniony szla-

chetnym postępkiem tego syna, dyrektor obdarzył jego ojca kosztownym upominkiem. (Tamże, str. 20).

2. *Łagodność i przebaczenie uraz* *).

Jak gniew i nienawiść, własne i bliźnich życie zaprawiają goryczą i nadwerężają; — tak łagodność i przebaczanie uraz, są cnotami, które życie rozweselają i przedłużają. Zbawiciel już powiedział: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a najdziecie odpoczynek duszom waszym". (Ś. Mat. XI. 29). — Ta spokojność, nigdy nie zakłócona gniewem i zmartwieniami, jest także źródłem i cielesnego zdrowia: „Błogosławieni cisi", mówi taż sama prawda wiekuista, „albowiem oni posiędą ziemię". (Tamże. V. 4), to jest, będą oni tu już na ziemi od wszystkich miłowani, i prowadzić będą spokojne, niczém nie zawichrzone życie.

a) Gdy cesarza *Teodozyusza* II. ktoś zapytał, jak mógł on nie skazać na śmierć tych, ktorzy go osobiście ciężko obrazili, rzekł: „O gdybym mógł tym, którzy już pomarli, dać znowu życie"! Inną razą mówił: „Łatwo jest życie odebrać; ale sam tylko Bóg z martwych przebudzić może". Gdy w czasie walki zwierząt, lud domagał się, aby wprowadzono człowieka do boju ze zwierzętami drapieżnemi, zawołał Teodozyusz: „Czyliż nie wiecie, że widowiska chrześcijańskie nigdy okrutnemi być nie powinny"! (Stolb. R. G. ks. 15).

b) *Robert*, król Francuzki, pewnego dnia modlił się w kościele; jakiś zły człowiek obciął mu połowę frendzli od płaszcza, a gdy się skradał, żeby i drugą połowę obciąć, spostrzegł to król, i rzekł najspokojniéj: „Miły przyjacielu! już masz dosyć na swoją część; resztą kto inny może zechce zabrać". (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

c) *Ratheryusz*, Biskup Werony, a późniéj Leodyum, temu, kto go przez godzin kilka lżył, za całą odpowiedź ofiarował dwanaście talarów. (Tamże, ks. 9).

d) Łotr, którego święty *Norbert* chciał poprawić, najgrawał się z niego publicznie, nawet mu w twarz plunął. Święty otarł się spokojnie, i odszedł nie rzekłszy złemu człowiekowi ani jednego słowa. (Tamże, ks. 11).

e) O świętym *Franciszku Salezym* świadczy święta Fran-

---

*) Przykłady tych cnót znajdują się pod 5-tą prośbą Modlitwy Pańskiéj, Tom I, str. 331; tudzież pod miłością nieprzyjaciół, w tomie II.

ciszka de Chantal: „Nigdy niewidziano tak łagodnego, tak kochającego, tak dobrego, tak tkliwego i tak przyjacielskiego serca. Wielką łagodnością wyjednywał święty Franciszek Salezy wszystko co chciał. Nikt opierać się jemu nie mógł; gdyż zyskiwał serca wszystkich, i nazywano go „Pogromcą woli“ bo łagodność jego działała tak cudownie, że z łatwością nakłaniał tych, z którymi miał do czynienia, do zrzeczenia się własnéj ich woli. Spółpracownikom swoim w nawracaniu ludzi, zwykł był mawiać: „Powinniście wino żarliwości swojéj mięszać z balsamem łagodności, aby zbyt nie rozpalało i niesprawiało bolu. Kapryśnym jest umysł ludzki, i tylko łagodnością zupełnie daje się miękczyć“.— Święty ten spostrzegłszy, że wielki grzesznik spowiadając się mu z ciężkich występków, nie okazywał najmniejszego żalu, sam zaczął płakać. Zdziwiony grzesznik, zapytał go czego płacze? Święty Franciszek odpowiedział, ze słodką łagodnością: „Synu mój! płaczę dla tego że ty nie płaczesz!“ Słowa te trafiły w serce winowajcy tak mocno, że natychmiast uczuł w sobie żal gorzki, i gorące łzy skruchy rzuciły mu się z oczu. Tenże Święty używał następującego porównania: „Nic nie jest bardziéj gorzkiego jak łupina niedojrzałego jeszcze orzecha; nic zaś słodszego, ani też znośniejszego dla żołądka, jak taż łupina w cukrze smażona. Podobnież dzieje się i ze strofowaniem, które z natury swojéj jest cierpkie, ale osłodzone ogniem miłości i przyprawne łagodnością, jest przyjemném, smaczném i zbawienném“.—Adwokat, niewiele mający do czynienia, często odwiedzał świętego Biskupa, i zabierał mu wiele kosztownych godzin. Wszelako przyjmował go Franciszek zawsze po przyjacielsku, i nie dawał mu nigdy uczuć, że jest dla niego ciężarem. Namawiano go raz aby tego zabójcę czasu odprawił, lub przynajmniéj wpuszczać nie kazał; lecz odpowiedział Święty, że nigdy nie miał z tego powodu najmniejszéj pokusy do gniewu lub niechęci, „bo,“ dodał „nastręcza mi on sposobność ku ćwiczeniu się w miłości bliźniego i łagodności“. (Silbert, Hausb. str. 154 i 174).

f) Filip II. król Hiszpański, późno w noc pracując, napisał długi list do Papieża, i dał go służącemu, aby złożył i zapieczętował. Ten zaś, rozmarzony snem, chwycił zamiast piasecznika kałamarz, i cały list zalał atramentem. Postrzegłszy swoje wykroczenie, zbladł ze strachu i trząść się zaczął

wszystkiemi członkami. Ale król, nierozgniewawszy się bynajmniéj (a któżby zdołał uniknąć małego gniewu przy takiéj okoliczności?) rzekł spokojnie i łaskawie: „Przecież złe da się naprawić; podaj mi nowy arkusz papieru“. I siadł król znowu u stolika, i przez resztę nocy pisał drugi list, nie rzekłszy niezgrabnemu służącemu ani jednego złego słowa. (Tamże, st. 160).

g) Znakomitego Araba, imieniem *Hasana*, niewolnik potknąwszy się, oblał gorącą polewką i mocno popatrzył. Biedny niewolnik, lękając się śmierci, przerażony, powtórzył głośno swemu panu następne słowa z Koranu: „Raj przeznaczony jest dla tych, którzy gniew swój hamują i odpuszczają tym, co ich obrazili“. Pan odpowiedział: „Nie jestem gniewliwy, odpuszczam ci winę, a nadto, obdarzam cię wolnością i daję 400 sztuk srebrnych“. O jak ta łagodność i dobroć mahometanina zawstydza nas Chrześcijan zapalających się, tak łatwo a często, gniewem. (Moral. von Wagnitz, część 4, str. 9).

h) Święty *Jan Jałmużnik* często upominał jednego pana Aleksandryjskiego, aby się pojednał z nieprzyjaciołmi; ale widząc w nim zakamieniałość, zaprosił go pewnego dnia do siebie, zaprowadził do kaplicy, i w obecności jego odprawił Mszę świętą. Nicht prócz służącego do Mszy nie mógł się wtedy tu znajdować. W one czasy było zwyczajem, że Kapłan głośno odmawiał: „Ojcze nasz“ między ofiarowaniem a Kommunią, i wszyscy obecni modlili się z nim pospołu głośno. Patryarcha, doszedłszy do piątéj prośby, zamilkł nagle i skinął na ministranta aby także zamilkł; pan zaś nie postrzegłszy znaku, sam powtórzył słowa: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym“. Wtedy mąż święty obrócił się do niego, i rzekł z wielką łagodnością: „O pomyśl, proszę cię, nad tém, coś teraz wyrzekł do Boga. Gdy prosisz Go o odpuszczenie win, tém samém świadczysz, że odpuściłeś tym, którzy cię obrazili“. Znakomity pan, rozrzewniony tą przemową, i uznając własną winę, upadł do nóg świętemu Janowi, i zawołał łzami zalany: „Sługa twój gotów uczynić, co mu tylko rozkażesz“. Wyszedł, i niezwłocznie pojednał się ze swym nieprzyjacielem. (Leon. Vit. S. Joann.).

i) Filozof *Architas* z Tarentu, rzekł swemu parobkowi, który mu dał słuszny powód do gniewu: „O jak szczęśliwy jesteś; bo gdybym teraz nie był rozgniewany, surowo bym cię skarcił według zasług twoich“.—Oby i Chrześcijanie naślado-

wali tego poganina, i uczuwszy w sobie początek gniewu, nic innego nie czynili, tylko starali się go pohamować! (Seneca, l. 3. de ira, c. 38).

k) Święty pustelnik, przybywszy do Aleksandryi, był od złośliwych swawolników lżony i najgrawany; zapytali go wreszcie, jakiby wymienił cud syna cieśli z Nazaretu, (tak przez pogardę nazywali Zbawiciela). Spokojnie odpowiedział pustelnik: „Jednym z cudów Jego jest także ten, że mię nauczył i dodał sił do znoszenia bez gniewu waszych obelg i najgrawań“. Szydercy odeszli zawstydzeni. (Lohn. Biblioth. II. 244).

3. *Umiarkowanie.*

Pismo Święte mówi (Ekles. XXXVII. 34): „Dla obżarstwa wiele ich pomarło: a kto mierny jest, przyczyni żywota“.

a) Jedną z przyczyn, dla których w piérwszych wiekach historyi rodu ludzkiego wielu do bardzo późnego wieku przychodziło, być musiała i ta, że oni żyli nader umiarkowanie, na bardzo skromnym posiłku przestawali; i przesyceniem nie czynili gwałtu naturze. Nie znali jeszcze zgubnych wynalazków wyrafinowanéj sztuki kucharskiéj. Największa część potraw była przygotowana z królestwa roślinnego, i pożywanie mięsa należało do wyjątków, gdy w klimacie wschodnim, gorącym samo przez się, za nadto krew rozpalało. Potrawy mięsne zwykle zastawiano gościom i przy ofiarach. (Porównaj I. Mojż. XVIII, 7 i V. Mojż. XV. 20). Dzisiaj nawet mięso nader oszczędnie bywa używane na Wschodzie. — W Egipcie Izraelici więcéj się przyzwyczaili do mięsiwa i korzeni i późniéj do nich tęsknili. Przez lat 40 Bóg kazał im na puszczy, już może nieco przyzwyczajonym i osłabionym, ograniczać się skromném pożywieniem, aby zdrowe i czerstwe plemię weszło do ziemi obiecanéj, i widzieliśmy wyżéj, że nie tylko z religijnych, ale nawet z pobudek zdrowia, niektóre potrawy były im zakazane. — Obiad bywał u izraelitów wieczorom, między godziną 5 a 6; zaś przed południem, koło godziny 11 jedli lekkie śniadanie na zimno, składające się zwykle z owoców, albo sera i mleka. — Szczególniéj skromném i umiarkowaném życiem odznaczali się *Prorocy*, i dla tego większa ich część dochodziła bardzo późnego wieku. Piękny dowód, jak Bóg wynagradza umiarkowanie zdrowiem i wesołem obliczem, znajdujemy w historyi *Danjela* i trzech jego przyjaciół (Daniel, I. 15), którzy nie tak jak inne pacholęta dworskie używali po-

traw i wina z królewskiego stołu, ale poprzestawali tylko na jarzynach i wodzie. „A po dziesięciu dni, pokazały się twarze ich lepsze i cielistsze niźli wszech pacholąt, które jadły potrawy królewskie“. O świętym *Janie Chrzcicielu* Anioł przepowiedział ojcu jego Zacharyaszowi (Ś. Łuk. I. 15) że wina i sycery pić nie będzie *): i będzie napełnion Duchem Świętym jeszcze z żywota matki swéj“.

b) Że im skromniéj i umiarkowaniéj kto żyje, tém późniejszego dochodzi wieku, mamy tego dowody na starych Pustelnikach, którzy przy najprościejszém pożywieniu, zwykle składającém się z jarzyn i korzonków, dochodzili najczęściéj lat bardzo podeszłych. Święty *Paweł*, pustelnik z Teb, żył lat 90 owocami drzewa palmowego, a później chlebem, i pił tylko wodę ze źródła sączącego się w jego jaskini. Umarł w 113 roku życia. (Vit. Patr.).

c) Święty *Augustyn* pospolicie jadał u stołu tylko jarzyny, zaś dla osób słabszego zdrowia i dla gości zastawiano potrawy mięsne i wino. Lękając się przekroczyć granic wstrzemięźliwości, nigdy nie jadał za domem, chociaż bardzo często był zapraszany na obiady. Pomimo nieprzerwanych i ciężkich prac naukowych, żył lat 76. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 5).

d) Święty *Nilus*, Młodszy, dopiero po zachodzie słońca jadał obiad, to jest czerstwy chleb, albo gotowane jarzyny, albo owoce bez chleba, stosownie do pory roku. Pił tylko wodę. Że natura poprzestaje na tak małém, świadczy o tém późny jego wiek; żył bowiem Nilus lat 95. (Tamże, ks. 10).

e) Zakonnicy Klarewalleńscy (w Clairvaux), w początkach XII-go wieku, prowadzili żywot nadzwyczaj skromny. Karmili się prawie wyłącznie samym chlebem, pieczonym z jęczmienia, prosa i wyki pomięszanych razem, często nawet musieli gotować liście, i przyrządzać sobie z nich napój. Obcy zakonnik, który ich odwiedził, rozrzewnił się aż do łez, na widok ubogiego pożywienia. Wziął z sobą kęs chleba, aby go jako dowód największéj ich wstrzemięźliwości pokazywać. A jednak większa część zakonników dochodziła do bardzo podeszłego wieku i zwykle umierali, skutkiem jedynie upadku sił ze starości. (Tamże, ks. 11).

---

*) To jest że będzie wiódł wstrzemięźliwy żywot Nazerejczyków, o których bliższa wiadomość znajduje się w IV. księdze Mojż. III.

f) Znakomity pan we Włoszech, srodze dręczony był przez podagrę. Ale oprócz tego nieprzyjaciela siedzącego mu w nogach, miał jeszcze innego nieprzyjaciela, który za doznaną ze strony jego obrazę, zemstę mu zaprzysiągł. Pewnego dnia latem, gdy ból nieco zmniejszył się, ten pan zrobił małą wycieczkę w sąsiedztwo, ale niespodziewanie przez zamaskowanych ludzi był schwytany, powleczony i zamknięty w izdebce w wysokiéj wieży. Tu żył całe trzy lata tylko o suchym chlebie i wodzie. Gdy nareszcie krewni i przyjaciele wyśledzili jego więzienie i pośpieszyli mu na ratunek, zastali go zupełnie zdrowego, i podagry nie było już najmniejszego śladu. Nieprzyjaciel zatém tak ścisłą dyetą okazał się najlepszym jego lekarzem. (Lohn. Bibl. I. 12).

g) Obrachowano że *Pius* V. papież około 2-ch milionów szkudów wydał na jałmużny i inne dobre uczynki. Sam zaś żył tak skromnie, że jak zapewniają, na jedzenie i picie swoje, wydatkował dziennie nie więcéj jak 22 grajcary. Raz przybył poseł nieszczęśliwéj Maryi Stuart, królowéj Szkockiéj, prosić tego Papieża o wsparcie dla niéj, był zaproszony na wieczerzę. Papież zawsze jada sam jeden u osobnego stolika. Gdy zaproszeni są goście znakomici, co bardzo rzadko zdarza się, ci częstowani bywają u stołu, w pewnéj odległości od siedzenia papiezkiego. Wspomniony poseł widząc że jego stół zastawiony był wybornemi potrawami, Papieżowi zaś podano tylko dwie i to pospolite potrawy, z których wziął on bardzo mało dla siebie, mocno tém uderzony, nie mógł ukryć swojego podziwienia. Ale Ojciec święty rzekł łagodnie i uprzejmie: „Mój panie! ograniczam moje uczty, aby nieco oszczędzić na potrzeby Katolików prześladowanych od nieprzyjaciół. Gdybym tego nie czynił, wiele, co teraz się wydaje na błogosławione uczynki, zmarnowaném byłoby bez użytku. Powiedz o tém swojéj królowéj, aby wiedziała, że o ile będzie w mocy mojéj. pomagać jéj będę“. (Herbst, Exempelb. II. 775).

h) Święty *Otto*, Biskup Bambergski, Apostoł Pomorza, urodzony hrabia Andech, który z własnego majątku fundował 15 klasztorów i 6 przeoratów, chleb tylko jadał, i nigdy nie nasycił się dostatecznie. Gdy raz mu szafarz kupił szczupaka, i podał na stół, rzekł Biskup: „O! niech daleko będzie odemnie, iżbym tyle pieniędzy miał sąm pożerać; zdrów jestem, i mogę wyśmienicie poprzestać na chlebie. Zanieś rybę ubo-

giemu choremu". Ś. Otto żył lat 70, i umarł w r. 1139. (Tamże, II. str. 779).

i) Karol IX. król Francuzki, razu jednego zanadto sobie podochocił, a wino tak silnie uderzyło mu do głowy, że dopuścił się nieporządnego postępku, czego następującego dnia wytrzeźwiwszy się, mocno żałował. Aby mu co podobnego nigdy więcéj się nie przytrafiło, postanowił sobie, wstrzymać się zupełnie od wina, i ściśle przestrzegał tego całe życie swoje, i nie pił nic prócz czystéj wody, niekiedy z dolaniem kilku kropel wina. (Tamże, str. 777).

k) Zacny król Polski *Stanisław* (Leszczyński) nie pił zgoła wina, gdy na tron wstąpił. I późniéj zwykłym jego napojem była woda, co wzbudzała w nim wielki apetyt; ale nie jadał nigdy aż do zupełnego nasycenia się, lecz zawsze wstawał od stołu, mając jeszcze trochę apetytu. Tak doszedł wieku lat 82. (Tamże).

l) O Sokratesie, filozofie, powiadają, że żył bardzo umiarkowanie i trzeźwo. Pewnego dnia zaprosił kilku panów do siebie na obiad. Żona jego Ksantyppa w wielkim była kłopocie, i przekładała mężowi, że przy szczupłych ich zapasach, goście nie będą uczęstowani jak należy. Spokojnie i z uśmiechem, odpowiedział Sokrates: „Moja żono! nie frasuj się tak bardzo; ponieważ goście moi są ludzie rozumni, a więc umiarkowani i trzeźwi, nie wzgardzą zatém skromnym naszym obiadkiem. Jeżeli zaś są głupi i obżarci, w takim razie nie warci lepszéj uczty".—Raz zapytany tenże mędrzec, czém się różni od innych ludzi? odpowiedział: „Większa ich część zdaje się żyć dla tego, aby jeść; ja zaś jem, aby żyć". (Schreger, Zeitanwend, str. 19).

m) Starożytny i sławny lekarz *Galen*, zwykł był co 10 dni pościć, bo uważał to za użyteczne dla zdrowia. — *Hippokrates*, książe lekarzy, na 400 lat przed urodzeniem Chrystusa, żył lat sto czterdzieści. Gdy go raz zapytano, jakim sposobem doszedł do tak późnego wieku? odpowiedział? „Bardzo naturalnie, bo nigdy nie wstawałem od stołu zupełnie nasycony". (Lohn. Biblioth. I. 13).

* *Józef Jędrzéj Załuski*, Biskup Kijowski, pospołu z bratem swoim *Stanisławem Kostką*, własnym kosztem zebrawszy ogromną bibliotekę, liczącą 200,000 dzieł różnego rodzaju, tudzież miejsce i dochód na utrzymanie i pomnażanie jéj ob-

myliwszy, w r. 1745 w Warszawie (przy ulicy Daniłowiczowskiéj) na użytek publiczny poświęcili. Gorliwość Józefa Załuskiego w zbieraniu dzieł, zwłaszcza Polskich (i duchownych), dla wspomnionéj biblioteki, do tego dochodziła stopnia, iż żarliwy ten Kapłan, własnym nawet ustom odejmował, przestając na wieczerzy z kawałka chleba i séra złożonéj, aby tém więcéj na pomnożenie biblioteki (ku duchownemu pożytkowi bliźnich), mógł oszczędzić, czego były świadkami osoby, które go zbliska znały. (Bentkowski Feliks, Historya Litteratury Polskiéj, Warsz. 1814. tom I. str. 114).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Matką zdrowia jest umiarkowanie; matką zaś chorób jest zbyteczne używanie wygód". (S. Hieron. in epist.).

b) „Jeżeli zawsze zechcemy mieć przed oczyma złe skutki obżarstwa i opilstwa: zawsze będziemy hołdowali umiarkowaniu". (S. Isidor. l 2, ep. 40).

c) „Natura bardzo mało wymaga,—odzieży od zimna, trochę jadła od głodu i wody od pragnienia. Wszelka inna pożądliwość przeciciwną jest naturze". (Senec. ad Helv. n. 123).

d) „Nie dla tego dano ci żołądek, abyś go rozpychał i rozdymał niezmiernie. Powinieneś być mądrym jego panem, nie zaś głupim niewolnikiem. Morze wylewające na brzegi nie tyle przynosi szkody, ile żarłoczny żołądek". (S. Chrysost. hom. 13. ad Philip.).

e) Castruccio Castracano, władzca Lukki, zapytany, kiedy najpożyteczniéj dla zdrowia jadać wypada, odpowiedział: „Bogaty powinien jadać, gdy głód cierpi; ubogi kiedy może".

f) Mądry lekarz powiedział, że najlepsze prawidło zdrowia sam Bóg objawił Adamowi, mówiąc: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba". (I. Mojż. III. 19).

g) Powinniśmy ciało nasze, o tyle szacować, ile chromy ceni swoje kule, na których się opiera. Jak chromy zawsze życzy, iżby mógł pozbyć się tych podpór, ale przestrzega pilnie iżby się nie złamały, tak też i my powinniśmy czuwać nad zachowaniem swego ciała, ponieważ jest narzędziem duszy naszéj. Powinniśmy zatém powtarzać ze świętym Pawłem (Do Philip. I. 23): „Jestem ściśnion ze dwojga: pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem".

h) Orzeł strzeże i broni swoich jaj z największą troskliwością, nie dla samych jaj, ale dla orlęcia, które zamknięte jest w jaju. Skoro zaś pisklę opuści jaje, stary orzeł nie dba już o skorupę.— Tak też i my powinniśmy strzedz i zachowywać ciało nasze, nie dla niego samego, ale dla naszego nieśmiertelnego ducha, którego skorupą albo doczesną powłoką jest ciało. Gdy więc duch nasz dojrzeje i podobien orłowi wzbije się ku słońcu chwały wiekuistéj, trzeba ciało zostawić upadkowi i zniszczeniu.

i) Przysłowia.—Trzy rzeczy są bardzo zdrowe: Jeść mało, pracować wiele, nie latać jak szalony.

Krótka uczta, daje długie życie.

Gdy wino zanadto jest tęgie, zabijaj moc jego wodą, aby ciebie nie zabiło.

Jeżeli chcesz biesiadę dobrze strawić, przypuść do niéj ubogich.

Wczesny spoczynek, ranne wstawanie życie przedłużają.

Usta są lekarzem żołądka.

Przy ustach umiarkowanie stać powinno na straży.

Człowiek zdrowy sam nie wié, jakie bogactwo posiada.

* Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie,
I sam to powie:
Że nic nad zdrowie.
(Jan Kochanowski).

VI. PRZYKAZANIE.

A. O nieczystości *).

1. *Smutne skutki tego grzechu.*

Smutne skutki nieczystości, która niezliczone mnóstwo złego pociąga za sobą, w następujących przykładach okazane, posłużyć mogą ku przestrodze i odstraszaniu od tego brzydkiego grzechu.

a) „O żadnym innym grzechu“, mówi święty Ambroży, „nie czytamy, iżby z powodu onego, Pan Bóg żałował, że uczynił człowieka, jak tylko o grzechu nieczystości. (I. Mojż. VI. 6), za który nastąpiła kara potopu“.

„Sodoma i Gomora, za tenże grzech, który tak dalece wkorzenił się między mieszkańcami, że nawet dziesięciu sprawiedliwych znaleść między nimi nie można było, okrutnie zginąć musiały“. (I. Mojż. XIX.).

Jak ten grzech wszelkie zacne uczucie w człowieku wy-

*) Katechetyczne względy nie pozwalają w przytaczaniu przykładów rozszerzać się za wiele. Nawet w użyciu zamieszczonych tu przykładów zachować trzeba rozsądną baczność.

gładza, i czyni go niesprawiedliwym i okrutnym, świadczą następujące przykłady:

Żona Putyfara, wzgardzona od Józefa, zapaliła się zemstą, i niewinnego, fałszywém oskarżeniem, wtrąciła do więzienia.—*Dawid*, aczkolwiek mąż według serca Bożego, stał się skutkiem wykroczenia przeciw 6-mu przykazaniu, tak okrutnym, że wiernego Uryasza rozmyślnie wyprawił na zgubę i śmierć nieochybną. (II. Król. XI.).—Dwaj starzy rozpustnicy, mszcząc się nad niewinną Zuzanną, złośliwém oskarżeniem, narazili ją na niebezpieczeństwo ukamienowania jako zbrodniarki. (Daniel, XIII.).—Ponieważ święty *Jan* otwarcie powiedział Herodowi, że mu nie godzi się mieć przy sobie żony brata swego, rozwiązła Herodyada zapaliwszy się gniewem, nie uspokoiła się dopóty, aż ujrzała na półmisku krwią ociekłą głowę niemiłego apostoła pokuty. (Ś. Mat. XIV.).

O *Salomonie* pisze święty Hieronim (opusc. ad Ruff.): „Salomon był słońcem nauki, ulubieńcem Boga, przybytkiem mądrości. Ale przez lubieżność stracił mądrość, sławę i zacność, i ze sługi i wielbiciela Boga stał się niewolnikiem bałwana; a jak poprzednio napisał księgę *Mądrości*, tak późniéj mógł napisać księgę Głupstwa“.

O *Samsonie* tak mówi święty Ambroży (Apolog. de David.): „Samson silnym będąc zadusił lwa, lecz namiętności swoich pokonać nie zdołał; stargał i rozerwał więzy swych nieprzyjaciół, ale kajdany nieporządnéj miłości wydały mu się za nadto mocnemi. Spalił zboże swych przeciwników, ale sam dotknięty ogniem miłości cielesnéj, stracił plon swojéj siły.— Znajdują się także w Pismie świętém surowe przestrogi przeciw nieczystości, jak naprzykład: w Ekklezyastyku, IX. 5, 8.—XIX. 3.—Do Korynt. VI. 18.—Do Efez. V. 3.

b) W żywocie 26-ciu Męczenników, ukrzyżowanych w Japonii, powiadają, że tameczny król *Taikosama* oświadczył, iż gotów byłby nawrócić się na wiarę Chrześcijańską, jeżeli mu pozwolono będzie, jak dotąd, bawić się rozpustą. (Bolland. 5 Febr. n. 32).

c) Kapłan usiłował wszelkiemi możliwemi sposobami, tak pogróżkami serce rozdzierającemi, jako też pełnemi miłości napomnieniami, nawrócić lubieżnika, i skłonić go do pokuty i poprawy. Grzesznik zdawał się być rozrzewnionym, łzy, mu się rzuciły; ale śród płaczu i łkania, wyrzekł te straszne sło-

wa: „I gdybyś mi nawet, czcigodny spowiedniku, bramy piekielne otworzył, i pokazał tam stojącego w gotowości na moje przyjęcie samegoż szatana, nie mógłbym się wstrzymać od nałogowego grzechu mego, przy pierwszéj sposobności, jakaby mi się nastręczyła; chociażbym najmocniéj był przekonany, że niezwłocznie umrę z tego powodu i pójdę na wieczne potępienie!“ O co za okropna potęga nałogu grzechowego! (Drexel. in Salom).

d) Święty *Tomasz* de Villanova (c. 2. de S. Ild.) zwykł być mawiać: „Nikt nie jest pochopniejszym do zaprzania się Boga, nikt zuchwalszym w dopuszczaniu się grzechów, nikt upartszym w zakamieniałości grzechowéj, jak wszetecznik“. A Święty *Bernard* pisze (tom 4, serm. 24): „Żaden występek nie dostarcza szatanowi tak bogatych łupów, jak wszeteczność. Występek ten zaludnia piekło“.

e) Henryk VIII. król Angielski, podaje nam smutny przykład, jak łatwo rozpusta do wyrzeczenia się Wiary i innych ciężkich grzechów prowadzi. W początkach, wystąpił on przeciw Lutrowi, sprawcy bolesnego rozdwojenia pod względem Wiary w Niemczech, i w książce wydanéj r. 1521 bronił przeciw niemu Religii Katolickiéj, za co otrzymał od Papieża tytuł: „Obrońcy Wiary“. Ale król ten sam późniéj odpadł od rzeczonéj Wiary i stał się okrutnym jéj prześladowcą; powodem do tego był jego pociąg do lubieżności. Po 17 letniém pożyciu z cnotliwą małżonką, rozmiłował się Henryk VIII. w Annie Boleyn, pannie dworu, i domagał się od Papieża zerwania prawego swego małżeństwa, którego ważność chciał błahemi pozorami obalić. Ale Ojciec święty nie przychylił się do tak gorszącego żądania; rozjuszony przeto lubieżnik, zaczął z odpadnięciem od Wiary sprzęgać najsroższe okrucieństwa. Porzucił żonę ślubną, córkę prawego łoża usunął od następstwa tronu, pojął sześć żon jednę po drugiéj, z których dwie, za jego rozkazem, z rąk katowskich zginęły. Srożył się zaś najokrutniéj na tych, którzy złych jego uczynków nie pochwalali i nie chcieli mu przysięgi wykonywać, jako sprawcy rozdwojenia religijnego, który sam się ogłosił Głową Anglikańskiego Kościoła. Dwóch Kardynałów, 21 Biskupów, 12 Opatów, 500 Zakonników i Kapłanów, przeszło 100 Kanoników i Doktorów, 42 książąt i hrabiów, tudzież wiele innych znakomitych osób, wraz z ich dziećmi, 300 z niższéj

szlachty i bardzo wielu innych niewinnych, skazał na śmierć *).— Oprócz tego, dopuszczał się wołających o pomstę do Nieba niegodziwości, których wyliczanie tu zanadto wiele zajęłoby miejsca. Wszelako ostatnie cztery lata jego życia, były dla niego latami cierpień; ciągle otwierająca się rana w nodze, sprawiała mu ból niewypowiedziany we dnie i w nocy, a im więcéj sam cierpiał, tém skorszym był w wydawaniu krwawych wyroków. Nakoniec stał się podobnym do dzikiego zwierza, i nikt nie śmiał zbliżać się do niego, nikt odkryć mu niebezpieczeństwa grożącego jego życiu. Gdy nareszcie jeden odważył się na to, strwożył się Henryk VIII. nie pomału, przebudziło się jego sumienie z bojaźnią, i śpiesznie posłał po swego prymasa Kramnera, który był we wszystkiém złém jego doradcą i pomocnikiem. Po przybyciu Kramnera, król już stracił był mowę; z niepocieszonem obliczem słuchał słów arcybiskupa, który go zapewniał że Bóg mu wszystko odpuścił. Ale czyliż mógł Henryk dać wiarę i ufność fałszywemu pochlebcy, w godzinę śmierci, kiedy już znika wszelka obłuda? (Sander. de schism. Angl. l. 1).

f) Cesarz *Galeryusz*, w roku 310 dotknięty został brzydką chorobą, będącą skutkiem rozpusty, czemu, żadna sztuka lekarska pomódz nie zdołała. Każdy środek pogorszał jeszcze złe bardziéj. Górna część ciała wyschła i pomarszczyła się; reszta zaś od bioder aż do nóg, okropnie nabrzmiała. Niezatamowany krwotok, wrzody, które cały pałac napełniały smrodem, mrowiące się i lęgnące z ciała, a niczém nie dające się wytępić robactwo, czyniło chorego przedmiotem politowania i zarazem wstrętu. (Euseb. hist. eccl. l. 8. c. 16).

g) Cesarz *Justyn* miał tak osłabione ciało przez rozpustę, że stępione organa wypowiedziały całkiem służbę umysłowi. Przytém nadzwyczaj bolesna podagra, pozbawiwszy go władzy nóg, częstokroć po kilka tygodni trzymała jak przykutego w pałacu. Nie zdolny już do żadnego ani umysłowego, ani fizycznego zatrudnienia, utyskiwał on, ale już za późno, nad utratą zniszczonych na sprosnych rozkoszach sił. Piérwszym owocem tego głęboko doskwierającego smutku bywała częsta nieprzytomność umysłu, która pociągnęła za sobą peryodyczne

---

*) O ukaraniu śmiercią Fishera Biskupa i Kanclerza Tomasza Morusa zobacz tom I. str. 17.

obłąkanie, a to niekiedy wyradzało się w pewny rodzaj cichego szaleństwa *). (Stolb. R. G. ks. 20).

2. *Rozmaite prawa karne przeciw rozpuście.*

a) W prawie Mojżeszowém surowe kary są przepisane na przekraczających szóste przykazanie. I tak naprzykład: powiedziano w niém (III. Mojż. XVIII. 29): „Strzeżcie, aby i was także nie wyrzuciła (ziemia), gdybyście tym podobne rzeczy czynili, jako wyrzuciła naród, który był przed wami. Wszelka dusza, którаby co czyniła z tych brzydliwości, zginie z pośrzodku ludu swego (to jest, albo od urzędu, albo od Boga będzie skaraną).—I daléj (III. Mojż. XX. 10): „Jeśliby kto cudzołożył z żoną drugiego, a cudzołoztwa się dopuścił z żoną bliźniego swego, śmiercią niechaj umrą i cudzołożnik i cudzołożnica“. Karą śmierci zwykle było ukamienowanie. (Porównaj historyą Zuzanny u Danjela XIII.). Za czasów Patryarchów, spalenie było karą przepisaną za ten występek, jak się to okazuje z historyi Thamary (I. Mojż. XXXVIII. 24), którą Juda skazał był na spalenie.—Dla zachowania uczciwości publicznéj, postanowioném także było następujące prawo (V. Mojż. XXII. 5). „Nie oblecze się niewiasta w męzkie odzienie, ani mąż używać będzie szaty niewieściéj: bo brzydki jest u Pana, który to czyni“.

b) W Egipcie, cudzołożnéj niewieście obrzynano nos; a w Persyi, nos i uszy. (Porównaj Ezech. XXIII. 25): Cudzołożnik ulegał, według praw Egipskich, karze tysiąca rózg. (Diod. Sic. l. I. c. 16).

c) Cesarz *Aureljan*, tak bardzo brzydził się tym występkiem, że żołnierza schwytanego na gorącym uczynku cudzołoztwa, kazał przywiązać do gałęzi dwojga drzew, a potém je puścić, tak że go rozerwały. (March. hort. past. str. 561).

d) Starożytni *Saksoni*, chociaż poganie, w wielkiéj nienawiści mieli rozpustę i bardzo surowe kary wymierzali na nią. Córka, która zhańbiła dom rodzicielski, albo mężatka, która wykroczyła przeciw wstydowi małżeńskiego stanu, musiały zadusić się własnemi rękami. Ciało ich potém palono, a ich zwo-

---

*) Żaden grzech nie wywiera tak szkodliwego i osłabiającego wpływu na władze umysłowe, jak rozpusta. Słaba pamięć, wstręt do wszelkiego natężenia umysłu, niedołężność woli, niespokojność i ponurość charakteru, są zwykłemi skutkami wycieńczenia lubieżnego, tudzież onanii.—Smutne dowody skutków rozpusty przedstawiają domy obłąkanych i szpitale.

dziciela wieszano na tym stosie.--Niekiedy winowajczynię wlokła przez ulice gromada kobiét, chłostała rózgami i kłóła nożami tak długo, dopóki nie padła ona trupem. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 7).

e) Lubo Rzymianie bardzo smakowali w rozwiązłości, mieli wszelako boginią wstydu, zwaną *Westa;* kapłankami jéj były dziewice niepokalane, i posiadały wielkie znaczenie i zaszczyty. Ale jeżeli taka Westalka złamała ślub wstydliwości, żywcem ją zakopywano do ziemi, a zwodziciela chłostano rózgami aż do śmierci. (Plutarch. in Numa).

f) Cesarz *Konstantyn* Wielki skazywał cudzołożników na takąż karę śmierci, jak morderców i trucizniarzy. Wieczném wygnaniem i konfiskatą dóbr karał opiekunów, którzy panienkę swéj opiece powierzoną do upadku przywiedli. (S. Hieron. in Isajam).

g) Cesarz *Majoryan* (zmarły r. 461) wydał ostre prawa przeciw rozpuście. Między innemi, młodym wdowom, które w kwiecie wieku, chcąc swobodniéj nieporządne życie prowadzić, nie wchodziły w powtórne związki małżeńskie, nakazał prawem, aby w piérwszych pięciu latach po śmierci małżonka, znowu szły za mąż, albo połowę całego swego majątku zaraz naturalnym i prawnym swym spadkobiercom odstępowały. (Stolb. R. G. ks. 7).

h) Cesarz *Karol* Wielki wierzył, że rozpusta, cudzołoztwo, i inne znieważające naturę ludzką występki obciążone są przeklęstwem Bożém, dla tego też zwykł był mawiać: „Z przyczyny tych występków, całe królestwa, pospołu z władzcami swemi, wyginęły“. Kazał on był rozpustne dziewki i mężczyzn przywiązywać do pręgierza, i tak ich wystawiać ku hańbie powszechnéj. (Tamże, ks. 25).

i) Do *Bonifacego*, namiestnika Afryki, za cesarza Walentynjana II. przyszedł raz wieśniak ze skargą, iż żołnierz Rzymskiéj legii żyje w występnych stosunkach z jego żoną. Namiestnik kazał wieśniakowi stawić się drugiego dnia znowu przed jego sądem. Wypytawszy się zaś go dokładnie o miejscu gorszących ich schadzek, chciał sam przekonać się o prawdziwości skargi, wyjechał konno tegoż wieczora z kilku towarzyszami, odbył drogę kilku milową, zdybał występną parę, i kazał żołnierzowi uciąć głowę. Gdy nazajutrz oskarżyciel przyszedł znowu do sali sądowéj namiestnika, na dany znak

przez Bonifacego, wręczono głowę winowajcy wieśniakowi, zamiast odpowiedzi. (Tamże, ks. 16).

k) Sobór w *Elwirze*, w Hiszpanii, nakazał roku 305, aby dziewice, które poświęciwszy się Bogu, dopuszczą się wszeteczeństwa, na całe życie aż do śmierci, wyłączone były ze społeczności kościelnéj. (Tamże, ks. 9).

l) Papież *Syxtus* V. postanowił w państwie Kościelném, gdzie, jak wiadomo, Papież był także świeckim monarchą i prawodawcą, karę śmierci na cudzołożników, kazirodców, i zwodzicieli młodzieży. Odjął wszelką moc władzom sądowym łagodzenia kar na cudzołoztwo, i winowajców kazał najsurowiéj karać. Ścigał także ich spółwinowajców, nawet między klassą najniższą; całe bandy gachów i lubieżnic, przekonanych o występne stusunki z osobami zamężnemi, były jednego i tegoż samego dnia rózgami boleśnie chłostane, co tak wielki popłoch rzuciło, że o podobnych występkach odtąd zgoła już słychać nie było. Wszystkie nierządnice ustąpić z Rzymu musiały. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 19).

m) Według praw narodu Franków, kto wolną kobiétę albo pannę, pieszczotliwie uścisnął za rękę, płacił kary piętnaście sztuk złota. Sowitą summę postanowiono, za miłośne wzięcie pod rękę, a cztery razy większą, to jest 60 sztuk złota jeżeli kto nieprzyzwoitych ruchów albo pieszczot sobie pozwalał. W ogólności za najdrobniejsze ubliżenie winnemu uszanowaniu dla świętego wstydu płci niewieściéj, odpowiedna stopniowi bezwstydności winowajcy kara pieniężna była przepisana. (Stolb. R. G. ks. 22).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Postępując wszetecznie, wielką wyrządzasz krzywdę Bogu. Jakim sposobem? zapytujesz.—Tak jest; jeżeliby kto twój portret oplwał, albo z pogardą i złośliwie splugawił, czyliżbyś tego nie uważał za wyrządzoną tobie krzywdę i obrazę? A przecież, dusza twoja jest wizerunkiem, jest portretem Boga, i jeżeli ty go plugawisz wszeteczeństwem, czyliż Bóg nie ponosi z tego powodu żadnéj krzywdy?“ (S. August. I. de 10 chord).

b) „Jeżeli kto chce spełniać dobre uczynki, gdy nieporządna żądza w sercu panuje, one będą ciężarem tego grzechu przygniecione“. (S. Gregor. l. 22. mor.).

c) „Jeżeli potrącimy z rachunku, dziatki, które w swojéj niewinności Chrztu świętego pomarły, tak mało z dorosłych, z przy-

czyny tego występku, dostąpić zdoła szczęśliwości wiekuistéj". (S. Remig. in Epist. ad Rom. c. 1).

d) „O jak gorzkim i ostrym jest owoc lubieżności: bardziéj gorzkim, niżeli żółć, i ostrzejszym od miecza". (S. Hieron. in ep.).

e) „Lubieżność wycieńcza ciało, podkopuje zdrowie, osłabia pamięć, zaciemnia rozum, rozprzęga moc woli, tłumi szlachetne uczucia, gryzie sumienie, plami dobre imie, wypróżnia kieszeń, biedę w dom wprowadza, a dla nędzy drzwi i okna stawi otworem. Niedosytność jest jéj odźwierną, a hańba i poniżenie idą za nią w ślady". (Euseb. ep. ad Dam).

f) „Jak chorym dzieciom, podając gorzkie lekarstwo, miodem smarują brzegi kubka, — tak też szatan smaruje nieco miodem rozkoszy brzegi puharu, ale daléj na dnie sama tylko znajduje się gorycz". (Tenże, hom. 3).

g) „Podobnie jak czystość niepokalana podnosi ludzi do Aniołów,—tak nieczystość poniża ich do stopnia źwierząt, a nawet niżéj jeszcze niżeli źwierzęta". (Tenże, ad Dam).

h) „Gdyby królewicz, przyodziany w purpurę, tarzał się w kale, wszyscyby go uważali za człowieka obłąkanych zmysłów. — Podobnym do niego jest człowiek, który, chociaż przyozdobiony wspaniałą szatą niewinności i łaski Chrztu świętego, tarza się w plugastwie cielesnych rozkoszy".

i) Przysłowia.—Prędki koniec, a wstyd długi.—Krótka uciecha, długi żal.—Miód jest grobem dla komara.—Lubieżność nie ma uszu.— Kto pożądliwościom nie przyłoży noża do gardła, tego one życia pozbawią (t. j. koniecznym jest silny opór).—U kogo ogień w sercu, u tego dym bywa w głowie.

B. O czystości.

„O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością". (Księgi Mądr. IV. 1).

a) Dwaj poczciwi synowie Noego, idąc na wstecz i odwróciwszy oblicza swe do ojca, zakryli łono jego obnażone. (I Mojż. IX. 23).—*Józef* Egipski, tak wysoko szacował anielską cnotę czystości, że wolał pójść do więzienia, aniżeli ją stracić. (Tamże, XXXIX).— Młody *Tobijasz* trzymał się serdecznych upomnień pobożnego swego ojca: „Strzeż-że się pilnie, synu mój, wszelakiego porubstwa; a prócz żony swéj, nigdy o grzechu nie wiedz". (Tob. IV. 13).—Późniejsza żona jego, pobożna Sara, mogła w modlitwie wołać do Boga: „Ty wiesz, Panie, żemci nigdy nie żądała męża, i czystą zachowałam duszę moję od wszelakiéj pożądliwości. Nigdym się z igrającemi nie mięszała, anim społeczności miała z tymi, którzy w lekkości chodzą". (Tob. III. 16, 17).—Wstydliwa *Zuzanna* wo-

lała raczéj być niewinnie oskarżoną i skazaną na śmierć, aniżeli zgrzeszyć przeciw wytrwałéj czystości. (Danijel, XIII).— Ale najpiękniejszym wzorem niewinności i czystości niepokalanéj, jest Najświętsza *Marya* Panna, przeczysta, najczystsza ze wszystkich czystych. Ją, najczcigodniejszą niewinność, powitał Archanioł zwiastując, iż wybraną jest na Matkę Zbawiciela, na Oblubienicę Ducha Świętego; dla tego też, we wszystkich kościołach katolickich, szczególnie jest przedstawianą Marya jako wzór niepokalanéj czystości. Lilija biała w jéj ręku jest godłem nienaruszonéj niczém niewinności; wąż zdeptany jéj stopami, oznacza zwycięztwo odniesione nad szatanem i jego pokusami; a wieniec z gwiazd opasujący dziewiczą głowę Maryi, zapowiada nam, z jednéj strony połączenie w niéj wszystkich cnót, z drugiéj zaś wielkość jéj Chwały Niebieskiéj.—Święty *Jan* pisze (Objaw. XIV), że widział przed tronem Baranka sto czterdzieści cztery tysiące stojących, którzy nigdy się niepokalali, i zachowali dziewictwo; ci śpiewać mają nową pieśń, nikt inny nie mógł téj pieśni nauczyć się i śpiewać, i oni chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Oczewiście Marya jest Królową i przodkującą pieśniom tego niebieskiego zastępu śpiewaków i przewodniczką dziewiczego tryumfalnego orszaku!

b) Święty *Justyn* (epist. ad Diognet.), mówi o piérwszych Chrześcijanach: „Są oni w ciele, ale żyją nie według ciała“, to jest: nie hołdują pożądliwościom zmysłowym.

Tertullijan pisze w swojéj Apologii, że pomiędzy Chrześcijanami znajduje się wielu starców, którzy zachowali tęż samę jeszcze dziewiczość, jaką posiadali będąc chłopakami. „Nie dawno“, woła on na pogan, „gdyście jednę Chrześcijankę nie lwom na pożarcie wyrzucili, ale zawlec ją do domu nierządu kazaliście, tym samym rozkazem poświadczyliście, że skalanie czystości, u nas Chrześcijan, uważane jest za rzecz daleko okropniejszą, niżeli najsroższa kara śmierci“.

c) Gdy świętą *Potamijenę* wrzucić miano w kociół wrzącéj smoły, tak bardzo przelękła się zwykłego przy tém obnażenia, że prosiła, jako o łaskę, iżby powoli, ale w odzieży, zanurzano w ognistéj smole. (Zobacz tom I. str. 12).

d) O rękę świętéj *Agnieszki*, dla osobliwszéj jéj piękności wielu panów ubiegało się; ale oświadczyła, chociaż była tylko 13 letnią panienką, że już jest zaślubioną Jezusowi,

niebieskiemu swemu Oblubieńcowi. Przez zemstę, stawiono ją przed pogańskim sędzią jako Chrześcijankę. Ten wszelkiemi środkami usiłował nakłonić Agnieszkę do pójścia za mąż za jednego z najznakomitszych, starających się o nią. Pokazywano jéj także narzędzia mąk, któremi dręczoną być miała, jeżeli swego ślubu wiecznéj czystości nie zaniecha. Ale wytrwała odważnie, i wzgardziła równie pogróżkami jak pochlebstwy. Starano się także, przez piekielny duch wynalazków przygotowanemi pokusami, zachwiać ją w postanowieniu; ale wszystko na nic się nie zdało; nareszcie, rozzłoszczony sędzia skazał ją na śmierć. (O ścięciu świętéj Agnieszki, mówiliśmy w tomie I. str. 12). (S. Ambros. l. de virg. c. 2).

e) Niejaki *Aleksander*, szlachetnego urodzenia i bardzo piękny, młodzieńcem jeszcze będąc, tak zamiłował czystość, że lękając się jéj postradać, opuścił rodzinną ziemię, i udał się do *Komane*, gdzie oddał się rzemiosłu węglarskiemu. Gdy już prochem i sadzą uczernił się zupełnie, mówił wesoło: „Te sadze i proch czarny uważam sobie za maskę, która twarz moję przed oczyma pożądliwego świata zakrywa i ochrania mię od pokus“.—A kiedy go wkrótce potém święty Grzegorz, Cudotwórca, bliżéj poznał, tak mu się podobało to zamiłowanie czystości, że onego młodzieńca. który pod zaczernionóm ciałem pielęgnował duszę czystości białéj jak lilija, namawiał i skłonił do obmycia się i obleczenia się w inną odzież, poczém poświęcił go na Biskupa miasta Komane. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 2).

f) Święty *Karol Borromeusz*, późniejszy Arcybiskup Medyolański, w 16 roku życia przybywszy na uniwersytet do Pawii, ujrzał, iż w tém mieście hołdowano rozpasanéj lubieżności. I na niego też ze wszech stron zastawiano sidła, ale młody Karol walczył odważnie i umiał, częścią wytrwałą pilnością w naukach i modlitwą, poskramiać w sobie złe chucie cielesne, częścią też odosobnieniem się unikać pokus z zewnątrz; znał bowiem żywość i słabość swojéj natury, aż nadto dobrze, iżby miał hardo stawić czoło niebezpieczeństwu; zwycięztwo jego zależało na ucieczce. (Żywot Ś. Karola Borrom.).

g) Świętego *Aloizego*, dla ognistéj jego miłości ku czystości, zwykle nazywano Anielskim młodzieńcem, albo Aniołem w ludzkiém ciele. Głęboko przekonany o wysokiéj, na-

wet nieoszacowanéj cenie niewinności, najpilniejszą troskliwość poświęcał jéj zachowaniu. Szczególniéj poskramiał ciekawość oczu, i zwykł był z osobami drugiéj płci nigdy inaczéj nie rozmawiać, tylko mając oczy spuszczone. Aby też łatwiéj strzedz nieoszacowany skarb czystości serca, był Aloizy gorliwym miłośnikiem modlitwy, nader umiarkowanym w jedzeniu i piciu, używał tylko niezbędnie koniecznego spoczynku, i unikał wszelkiego, nawet najdrobniejszego niebezpieczeństwa. Dzieckiem jeszcze będąc, słyszał raz nieprzyzwoite słowa, a nie rozumiejąc ich znaczenia, powtórzył one; lecz gdy mu ochmistrz jego grzeszność podobnych mów przełożył, Aloizy opłakiwał ten błąd całe swoje życie.

h) Również wielką miłość czystości posiadał święty *Stanisław Kostka*. Jedno nieprzyzwoite słowo usłyszane, tak go przeraziło, że stracił przytomność i omdlał! Spostrzegłszy to pobożny jego ojciec, najpilniéj dbał o to, aby w obecności ukochanego syna, unikano wszelkich rozmów, któreby czułą jego wstydliwość obrazić mogły. Zawsze więc usiłował, gdy kto w towarzystwie odezwał się z czém nieskromném, prędko zwracać rozmowę do innego przedmiotu; lecz gdy to było niepodobném, zwłaszcza jeżeli dopuszczający się takich rozmów, nie zrozumiał przestrzegającego napomknienia, zakłopotany ojciec prosił, aby przez litość dla jego Stasia, nie martwiono go słowami tego rodzaju. (Żywot ś. Stanisł. Kostki).

i) Święty *Bernardyn* z Sienny, w dziecinnym wieku był już wielkim miłośnikiem czystości. Natychmiast się rumienił usłyszawszy wyraz nieprzyzwoity i wielką z tego powodu okazywał urazę. Nie ośmielano się w jego obecności prowadzić rozmów niewstydliwych, i każda nieskromna gawędka urywała się, skoro Bernardyn nadchodził. — „Cicho!“ powtarzano, „Bernardyn idzie!“ (Lohn. Bibl. I. 560).

k) Cesarz *Maksymiljan* I. tak wielkie posiadał uczucie wstydu, że ani ubierając się, ani rozbierając się, nigdy nie używał niczyjéj posługi. Na śmiertelnéj nawet pościeli, dał przykład wielkiéj swéj wstydliwości. Czując się bliskim zgonu, kazał podać nową koszulę i spodnie, sam je włożył, i zalecił, aby gdy umrze, nie obnażając ciała jego, tak złożono je w trumnie. (Herbst, Exempelbuch. II. 784).

l) Do tego cesarza podobnym był wstydliwością prawnuk jego książe *Albert*, którego przyjaźnią i zażyłością nikt po-

szczycić się nie mógł, kto nie prowadził życia nieskazitelnego. Pisarz jeden powiada o nim, że tak wielką nad sobą samym moc posiadał, że nigdy, ani w bolesnych chorobach, ani też w dotkliwych przeciwnościach, najmniejszéj zmiany nie okazywał w rysach twarzy; ale boleśnie zmieniał się na obliczu, gdy cokolwiek wszetecznego słyszał albo widział. (Tamże).

m) Żyła w Anglii pobożna niewiasta, imieniem *Cecylja*, która, po śmierci swojego małżonka, uczyniła przed Biskupem Kantuaryeńskim ślub dożywotniéj czystości. Chciała odtąd jedynie Zbawicielowi swojemu podobać się i jemu samemu służyć. Bardzo ciężko zachorowawszy, wezwała do siebie swego spowiednika. Ten ujrzał, że jak się zdawało, była już prawie bez przytomności, i o niczém inném nie myśliła, tylko od czasu do czasu wpatrywała się w złotą obrączkę na swym palcu, i jéj dotykała. Spowiednik, bardzo niespokojny, iżby ta obrączka nie była dla niéj pokusą do myśli światowych, kazał służącéj zdjąć ją z jéj palca. Lecz zaledwie służąca dotknęła się, niewiasta prędko podniosła się, i poważnym głosem rzekła: „Nie! czcigodny panie! nie pozwolę zdejmować téj obrączki, z mego palca. Jest-to moja droga ślubna obrączka, którą poślubiłam sobie Jezusa Chrystusa. Rozmyślam teraz o tém jedynie, czy ślub mój czystości, tak w całości i nienaruszenie dochowanym został, jak ta obrączka, i dzięki Bogu! nie znajduję żadnéj skazy“. Zaledwie wyrzekła te słowa, odpadła znowu, ze słodkim uśmiechem, na poduszki, i zgasła, aby na tamtym świecie odebrać nagrodę od niebieskiego swego Oblubieńca. (Lohn. Biblioth. I. 283).

n) Gdy za Alaryka, w roku 410, Gotowie zdobyli miasto Rzym, niewiasta katolicka dostała się w niewolą młodemu Gotowi, który śmiercią jéj zagroził, jeżeli, aby mu przypodobać się, nie zechce poświęcić swéj czystości. A dla przestraszenia branki, zaciął mieczem skórę na jéj szyi, tak, że krwią się zbroczyła. Ale nieulękniona kładła przed nim głowę, oświadczając, że woli stracić życie niżeli cnotę. Szlachetna jéj wytrwałość sprawiła tak silne wrażenie na młodym wojowniku, że nagle zmienił postanowienie, i z prześladowcy stał się obrońcą czystéj niewiasty. Dla bezpieczeństwa, zaprowadził ją do kościoła świętego Piotra, zajmował się tymczasowém opatrzeniem tu jéj potrzeb, a gdy uspokoiło się już w mieście,

zawiódł cnotliwą niewolnicę do jéj krewnych. (Sozom. hist. eccl. l. 9. c. 10).

o) Mnóstwo przykładów możnaby przytoczyć, jak zacne dziewice chętniéj szły na śmierć, niżeli niewinność wydrzeć sobie dozwalały. I tak: *Pelagja*, dziewica w Antyochii, rzuciła się z dachu na ziemię (S. Chrysost. hom. 73), a święta *Apollonija* w ogień skoczyła, aby ocalić się od zhańbienia. (Stolb. R. G. ks. 9).—Tu zamieścić godzi się przykład z naszych czasów, wyboru śmierci raczéj, niżeli stracenia niewinności. W roku 1816, pobożna dziewica Gertruda *Angerer*, niedaleko miasta Hall, w Tyrolu, spotkała w odludnéj okolicy, rozpustnika, który z początku pochlebnemi słówkami, a późniéj gwałtem, chciał ją zmusić ku woli swojéj. Lecz gdy mu ciągle opierała się, groził zamordowaniem; nie zastraszyło to wszakże bohaterkę, i nie przestawała mężnie sprzeciwiać się, dopóki nędznik rzeczywiście nie zadał jéj śmiertelnéj rany: poczém w godzin kilka, przebaczając mordercy swemu, śród wielkich boleści, dziewiczego ducha oddała *). (Buchf. Exemp. str. 183).

* Dzieje nasze dostarczają także nie mało pięknych przykładów poświęcenia niepokalanéj czystości ku chwale Boga i tém większemu zbawieniu duszy. Kilka z nich tu przytoczymy. — *a) Salomea*, córka Leszka Białego, książęcia Krakowskiego i Sandomierskiego, siostra Bolesława Wstydliwego, z matki Grzymisławy urodzona, z młodości Ducha Świętego pełna, do cnoty i służby Bożéj skłonna, wielkie znaki przyszłéj świątobliwości po sobie pokazowała. Andrzéj, król Węgierski, chciał aby była dana za żonę synowi jego Kolomanowi i gdy miała trzy lata, do Węgier ją przewieziono. Tam się Zakonu Bożego, wespół z oblubieńcem swoim *Kolomanem*, także dziecięciem, uczyła, a prędzéj i lepiéj w nauce pochop brała, niżeli on. A gdy dorośli oboje, Salomea postanowiła Bogu służyć w wiecznéj czystości. Lecz nie mogąc się sprzeciwić naleganiu rodziców, na ślub małżeński pozwoliła, zaraz jednak mocnemi prośbami, namówiła do tego czystego Kolomana, aby w czystości żyli. Aby zaś tego skarbu nienaruszenie dochowała, rozmów i przebywania z mężczyzną pilnie się

*) Przykłady gorliwego zachowania czystości i środki do tego stosowne, będą zamieszczone pod IX. i X. przykazaniem.

strzegła, a ciało swoje czujnościami, postami, modlitwami, we dnie i w nocy trudziła, i trojaką włosiennicę, jako zbroję, na niém nosiła, jednę nad drugą ostrzejszą: co też bardzo taiła. Nie ubierała się inaczéj, tylko podło jak wdowy; ale czasu jednego, gdy mąż jéj Koloman z pany swemi na łowy pojechał, napadła na Salomeę pokusa, aby się też raz ubrała ozdobnie i po pańsku. Co gdy w swoim pokoju czyniła, znagła nad nadzieję wrócił się Koloman, i wchodził do niéj. Przelękła się; lecz nie mogąc prędko owych strojów złożyć, już tak czekać przyjścia jego musiała, którą gdy upiększoną ujrzał, wzruszony przyrodzoną żądzą, ucałował ją; lecz za łaską Boską, mężnie zwycięztwo sam nad sobą uczynił, bo patrząc na jéj oną urodę, zawołał: „O Jezu Chryste! jak ja wiele dla ciebie opuszczam“. I potém wyszedł z pokoju. A Salomea widząc w jakiém sidle była, i jako się z niego przez wielkie miłosierdzie Pańskie wyplątała, nigdy na potém nie stroiła się; ale jako była zwykła, prostego ubioru wdowiego używała. Po śmierci męża będącego późniéj królem Halickim, wróciła się Salomea do Polski, z wielkimi skarby, za które nakupiła wiele włości; a naprzód w Zawichoście uposażyła klasztor Panien Zakonnych świętéj Klary albo Franciszkanek, do którego i sama wstąpiła; a potém w ręku Prandoty, Biskupa Krakowskiego, professyją uczyniła. Jednak wkrótce, dla najazdów Tatarskich, inny klasztor wystawiła w Skale, za Krakowem, który się za czasem przeniósł do Krakowa. Tam będąc, jako Fundatorką tak i Xienią, przez 28 lat w zakonnym żywocie świątobliwie trwała, a nazbierawszy wiele panienek, jako matka córki swe duchowne, słowem i przykładem, w zachowaniu reguł, zaprawiała. W r. 1268 przeniosła się do wieczności; a przed zgonem, wezwała siostry, upominała je, pokój i miłość im zostawując; a czystość świętą zalecając i posłuszeństwo bez szemrania i narzekania. Przez wszystkie zaś następujące wieki, czystą tę, pobożną i cudowną przy małżeństwie dziewicę, nie przestawał Pan Bóg różnemi wsławiać cudami. Kościół obchodzi pamiątkę świętéj Salomei w dniu 17 Listopada. (Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 545—547).

* *b)* Wielkiéj i świętéj pani, a oraz panny *Kunegundy*, sławne jest po wszystkich państwach chrześcijańskich imię. Kunegunda albo Kinga, córka Beli, Węgierskiego króla i Maryi, córki Aleksego cesarza Greckiego, skoro na świat wyszła,

niewydała płaczliwego głosu zwyczajem innych dzieci, ale wyraźnie i głośno, językiem Węgierskim, te słowa wymówiła: „Witaj Królowa Nieba, Matko Królowa Anielska!“ Przeto, choć był zwyczaj w Węgrzech, że dzieciom Królewskim, gdy je od mléka odsadzano, dawano im w kielichu Najświętsze ciało Chrystusowe, Kunegundzie jednak, skoro ją tylko ochrzczono, pierwiéj Ciało Pańskie do ust podano niż piersi skosztowała: a tak, pierwiéj Bogiem żyła ta dziecina, niżeli ludzkim pokarmem.—Odchowana, jeszcze nie mówiąc, podczas Mszy świętéj, do któréj ją z innemi dziatkami królewskiemi przynoszono, nigdy nie płakała, ani jeść żądała, ale oczy w niebo podnosiła: na wspomnienia zaś przesłodkich Imion Jezus i Marya, główkę nisko skłaniała. Podrastając, uczęszczała do kaplicy, równe swoje tam ciągnąc, a z Kapłany, aż po końcu Mszy wszystkich, nie wychodząc często modlitwy czyniła i ciało swoje młode trudziła. Kazanie mocno pamiętała, i z niego sobie nauki w sercu chowając, panny swoje do nabożeństwa namawiała, aby to czyniły, co ona. O rzecz żadną bardziéj Pana Boga nie prosiła, jedno aby ją przy czystości i dziewictwie zachował. Od młodości włosiennicę nosiła, dla ukrócenia namiętności przyrodzonych. — Do Polski przez błogosławioną Salomeę sztucznie i potajemnie przewieziona, wydana była (r. 1239) za *Bolesława*, książęcia Polskiego, (przezwanego *Wstydliwym*, syna Leszka Białego); ale na weselu oném, Kunegunda, przy zwykłych radościach, jako święta Cecylija, śpiewała w sercu, prosząc Boga o zachowanie jéj przy czystości. I gdy wprowadzona była do łożnicy, król jéj rzekł, aby go prosiła o to, coby chciała, iż jéj odmówić nie miał. Tak Pan Bóg serce jego sprawił, iż jéj o to zapytał. A ona nie prosiła ani o stroje, ani o klejnoty, ani o dobra jakie, ale o to, aby wspólnie czystość chowali, Panu Bogu ją ślubując i ofiarując. Bolesław, tak zdjęty prośbą oną, i sam pytaniem swém ułowiony, przyzwolił do roku, tak żeby o tém nikt nie wiedział.—Kunegunda, w tym czasie będąc w dozorze Grzymisławy, świekry swojéj, gorące nabożeństwo czyniła, do kościoła się często skradając, a panny żeby milczały przenajmując; i po całych nocach tam przebywała. Gdy rok minął, uprosiła sobie u męża drugi, pilnie i gorąco prosząc, aby on rok darował Przenajświętszéj Pannie, przyczyniła sobie nabożeństwa i dobrych uczynków. O trzeci rok czystości była

większa trudność. Prosiła Kunegunda męża pokornie, pilnie i z płaczem, aby trzeci rok świętemu Janowi Chrzcicielowi darował. Począł się mąż gniewać i groził, że innych będzie patrzyć. Przed spowiednikiem na nię się żałował; więc jego rozkazaniem ściśniona była, aby prawu małżeńskiemu dosyć czyniła. Nie mając tedy od ludzi rady i obrony, nie rozpaczała jednak Kunegunda, ale się modlitwie świętego Jana poruczała, którego gdy wigilija przyszła, a ona na modlitwie trwała, ukazał się jéj święty Jan Chrzciciel, i oznajmił jéj, że wysłuchana jest od Boga, i dał jéj taki znak: Skoro z kościoła wynidziesz, potka cię mąż, i wesoło cię przywita, rękę ci poda, i uprosisz u niego wszystko. Jakoż się tak stało; bo pozwolił na dalszą czystość. Kunegunda zatém postępowała daléj w cnotach i nabożeństwie.—W Węgrzech, ojca swego króla Belę nawiedzając, uprosiła sobie górę soli, a to dla wygody Polaków, bo dotąd soli swojéj nie mieli, a zdjąwszy z ręki swojéj pierścień, w owę sól go wrzuciła. Ale skoro się do Polski wróciła, w Bochni sól skalista się pokazała; a gdy piérwszy bałwan z niéj wycięto, znalazł się w nim ów pierścień świętéj Królowéj, który ona ujrzawszy i poznawszy, dziękowała Panu Bogu za ten skarb cudownie otworzony, który za jéj zasługami dotąd nie ustaje i wielkie pożytki przynosi, bo taż sól aż pod Kraków się rozciągnęła, a w Wieliczce obficiéj jeszcze niżeli w Bochni się znajduje. Z mężem, przez lat czterdzieści, w czystości świętéj przeżyła. Jeszcze za żywota męża swego, za jego dozwoleniem, uczyniła professyję na regułę świętego Franciszka albo świętéj Klary, i tak żyła w posłuszeństwie spowiednika, wszystko co zakon wyciąga wypełniając. Gdy zaś mąż jéj umarł (r. 1279), jeszcze go nie pogrzebłszy, Kunegunda jawnie ubiór mniszek świętéj Klary z rąk Prandoty, Biskupa Krakowskiego, na się wzięła. A gdy się panowie na pogrzeb królewski zjechali, prosili jéj, aby ich nie opuszczała, ale królestwo sprawowała, albo kogo od siebie na nie naznaczyła. A Kunegunda wziąwszy sobie na rozmysł, i prosząc, aby w wdowim ubiorze przyjść między nich nie mogła, szła w dom jednéj nabożnej panny imieniem Marty, wespół z siostrą swoją Jolentą, księżną Wielkiéj Polski; a tam wziąwszy prześcieradło męża zmarłego, rozerznęły je i pokryły pokorne głowy swoje jako mniszki, i wyszła na pogrzeb Bolesława, do chóru OO. Franciszkanów w Krakowie. A gdy ją

panowie i lud wszystek tak ujrzał, wiele płakali, mówiąc: „Oboje wraz umarli: król śmiercią, a królowa zakonem". Po pogrzebie, nie chciała rządzić państwem doczesném ale udała się do Sącza, na którym i jego przyległościach miała wiano swoje. Tam klasztor zbudowała i świętéj Klary zakon założyła, wiele szlacheckich panienek i z prostych domów nazbierawszy, aż do siedmiudziesiąt, fundowała, i dobrze, a prawie po królewsku opatrzyła. Tam służyła pokornie wszystkim siostrom, tydzień swój trzymając, a naczynia pomywając. A jako jeszcze z mężem będąc, wiele ludzi od grzechów odwodziła, i matką wszystkim utrapionym była; tak będąc już zakonnicą, tém gorętszą w upominaniu złych, i pocieszaniu nędznych zostawała. Umarła między siostrami r. 1292. Wiele ich widziało w objawieniu duszę jéj w niebo idącą; a między innemi Chrysantus (Chrystyanem go inni zowią), Kanonik Wiślicki, Kapłan nabożny, który modląc się na cmentarzu, w Wiślicy, osobę w bielusieńkiéj szacie do nieba idącą i Aniołów śpiewających owe Responsorium Kościelne: *Regnum mundi* i t. d. „Królestwo świeckie i wszelką pompę świata pogardziłam, dla miłości Pana mego Jezusa Chrystusa". Na co gdy się zadziwił, objawiono mu było, że téj godziny królowa Kunegunda zeszła ze świata. Po śmierci, wsławił Pan Bóg wielorakiemi cudy świątobliwość téj pani i panny. (X. Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 362—366).—P. Karol *Szajnocha*, znakomity pracownik na niwie dziejów krajowych, znalazłszy kilka ciekawych dokumentów, nieogłoszonych dotąd w pismach naszych, a rzucających wcale nowe światło na czasy i bijografiję świętéj Kunegundy, ułożył z nich trzy główne chwile jéj dziejów, pod napisem *św. Kinga*, i zamieścił w dziele: *Szkice historyczne* (Lwów, 1854, str. 1—53). Rzecz swoję autor zaczyna następnemi słowy: „Obok Czeskiéj księżny *Dąbrówki*, która nam Chrześcijaństwo, a Jagiełłowéj *Jadwigi*, która Litwie Chrześcijaństwo, Koronie zaś Litwę wianem przyniosła, nie miała dawna Polska królowéj, któréj przyjście do kraju stałoby mu się źródłem tylu wielkich dobrodziejstw, jak objęcie tronu Piastów przez świętą *Kingę*. Jéj posagiem broniła się Mało-Polska od gromów piérwszéj burzy Mongolskiéj; świętéj Kingi imię wiąże się słusznie z odkryciem Bocheńskiego skarbu solnego; świętéj Kingi klasztor i życie klasztorne w Starym-Sączu, napawały przez długie całą krainę przyległą, już

to religijną pociechą, już-to pomocą ziemską". A rozwijając tę myśl ostatnią, przy zamknięciu swojego studjum historycznego, p. Szajnocha, pięknie wynurza, oparte na słuszności zdanie, mówiąc, że: „Jednem z głównych dobrodziejstw świętéj Kingi, było przejście zapisanych klasztorowi włości Sandeckich z pod prawa książęcego w swobodę dóbr kościelnych, używających, jak wiadomo, nierównie pomyślniejszéj od świeckich doli. Dalszém dobrodziejstwem przybywały całemu okręgowi, połączone zwykle z klasztorami zakłady dobroczynne, użyczające pomocy chorobom i kalectwu, przytułku ubóstwu okolicznemu. Szły następnie pomyślne skutki właściwéj ówczesnym klasztorom staranności i pracy, około użyźnienia i przyozdobienia ziemi klasztornéj, zwilżonéj niebawem, także przemyślnie skierowanemi strugami, zakwitającéj wnet nie jednym z takich miodonośnych gajów lipowych, jakiemi, według legendy, udarzyła święta Kinga nową osadę klasztorną, zaszczepiając swoję różczkę lipową w grunt jałowy, sprowadzając w bezwodną okolicę klasztoru „dziwnym sposobem, przez pagórki przeciwne aż w sam klasztor, strumień Przesiecznicę, gdzie do téj pory potrzebom miejsca tego hojnie wody dodaje". Ubłogosławiona tak okolica klasztoru, stawała się wreszcie celem częstych świątecznych odpustowych pielgrzymek, któremi jéj wpływ zbawienny rozlewał się szeroko po całéj ziemi sąsiedniéj. Jednéni słowem, tysiączne promienie pociechy, pomocy, obyczajności, uzamożnienia i okrasy żywota, tryskały z ogniska nowozałożonéj osady świątecznéj, a wyświtająca z nich nieznacznie zorza oświaty, otoczyła już za życia twórczynię jéj tym światłokręgiem Swiętych, który po trzech stóleciach uwieńczył wniebowziętą Patronkę Polską".

* *c)* Między wszystkiemi *Kazimierza* świętego, syna króla Kazimierza IV. Jagiellończyka, cnotami, jaśniała w nim anielska czystość, którą tak ukochał, że gdy mu i rodzice i panowie radzili, aby stan małżeński sobie obrał, nieprzełamanym statkiem temu się sprzeciwiał. Świadkami zaś byli wszyscy, więksi i mniejsi, którzy mu assystowali we dnie i w nocy; spowiednicy także, którym sumienia swego powierzał, że nigdy w nim nic takowego nie upatrzyli, coby albo ciała jego, albo serca, jakiémkolwiek było skażeniem. Utwierdził to święty Królewic i przed śmiercią swoją; albowiem gdy wpadł w ciężką chorobę, którą ze wzburzenia krwi lekarze osądzili

byli, znaleźli się tacy, którzy niewinnemu młodzianowi radzili, aby dla zachowania życia, na cielesną lubość pozwolił, i już na to obrała się przedniéj urody panienka; ale czysty królewicz zgromił ich ostro, i mówił, że nie znał innego życia, tylko w Chrystusie Panu; a naostatek się owemi słowy, które na sercach rysować przystoi, odezwał: „Wolę umrzéć, niżeli być zmazanym!“ I odrzuciwszy wszystkie o zdrowiu doczesném starania, Sakramenta święte, z przedziwném nabożeństwem przyjął, a otoczony, we dnie i w nocy, chórem kapłanów i zakonników, rozmowami o rzeczach Boskich duszę swoję cieszył i posilał. A przepowiedziawszy dzień śmierci swojéj, którą mu Bóg objawił, w słowach owych: „W ręce Twoje polecam, Panie, ducha mojego“, czystą duszę Bogu oddał, w mieście Grodnie, roku 1484; wieku zaś swego roku 24. (X. Jaroszewicz, Matka ŚŚ. Polska, str. 112).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Przezwyciężenie i pokonanie rozkoszy, jest największą rozkoszą“. (S. Cyprian).

b) „Nie masz większego i chwalebniejszego zwycięztwa, jak zwycięztwo, które nad pożądliwościami ciała odnosimy“. (Tamże).

c) „Czystym jest ten tylko, kto miłością miłość odegnał i ogień ciała ogniem Ducha Świętego zagasił“. (S. August. de summ. bon).

d) „Bogactwem twojém, o Chrześcijaninie! jest dziewictwo, a skarbem twoim niewinność otrzymana na Chrzcie świętym; skarbem, którego strata może być ci wprawdzie odpuszczoną, ale jego samego nigdy już nie dostąpisz, i nigdy mieć go na powrót nie będziesz“. (S. Hieron. ep. ad Demet.).

e) „Którzy zachowują niewinność, są prawdziwie Aniołami w ludzkiéj postaci, i snadź Aniołami nie ostatniego rzędu, ale jednego z piérwszych; bo Aniołowie są wolni od wszelkich więzów cielesnych, zaś ludzie czyści, otoczeni zewnętrznemi i wewnętrznemi pokusami, prowadzą dozgonną walkę w obronie czystości“. (S. Cyprian. de pudic).

f) „Czysty, niepokalany człowiek, różni się od Anioła jedynie szczęśliwością, nie zaś cnotą. Że zaś czystość Anioła jest szczęśliwszą, nie wypływa ztąd wniosek, iżby też była i silniejszą“. (S. Bern. in epist.).

g) Według mniemania starożytnych, gdy w zodyaku niebieskim panuje konstellacya zwana „Panną“, rok będzie bardzo urodzajny. Można uważać to za przesąd starożytnych; ale nie jest bynajmniéj przesądem zdanie, że tam gdzie dziewictwo panuje, cnoty i zacne obyczaje łatwo i pięknie wzrastają. (Lohn. Biblioth. I. 276).

h) O jak pięknym i wiele obiecującym jest *kwiat* na drzewach, w dni wiosny!—Tyleż pięknym i jeszcze piękniejszym, a więcéj obiecującym, jest *rumieniec wstydu* na twarzy niewinnego młodzieńca i wstydliwéj dziewicy.

i) Powiadają, że królowie Francuzcy niegdyś w swym herbie nosili *Żabę*. Ale że jest to źwierzę bardzo szkaradne, zastąpili je w herbie *Lilijami*, których białość śnieżysta oznaczać miała czystość i nieskazitelność obyczajów, jakie przystoją królom Arcy-Chrześcijańskim.—I dusza nasza, przy wejściu swém na świat, była przez szkaradne *grzechy*, nakształt onéj Żaby, zeszpeconą; ale miejsce ostatniéj zajęła na Chrzcie świętym, Lilija *Niewinności*, która zawsze być powinna najmilszą dla Chrześcijan ozdobą. (Lohn. Bibl. I. 279).

k) Starożytni Egipcyanie stroili córki swoje w osobliwsze łańcuszki naszyjne, na których wyobrażone były sześcioro ptaków, jako godła cnót dziewicy. Piérwsza figurka wyobrażała Turkawkę, z napisem: „Tak samotna!“—Druga, Gołąbka, z napisem: „Tak czysta!“—Trzecia, Orła: „Tak chyża!“—Czwarta, Bociana: „Tak wdzięczna!“—Piąta, Sowę: „Tak czujna!“—Szósta, Skowronka, z napisem: „Tak pobożna!“ (Tamże, 285).

l) Święty Hieronim mówi (epist. 140), że Poganie dla tego swoje bóstwa dziewicze (jak naprzykład: Minerwę, Dyannę) przedstawiali uzbrojone tarczą i włócznią, aby wskazać, że nikt bez walki zachować niewinności nie zdoła.

m) Czystość, podobną jest do Lilij białych: bo jak każdy pyłek i najdrobniejszy owadek zaraz dostrzeżonym bywa na lilii, i białość jéj oszpeca;—tak też lilija niewinności, —czystość, bywa od wszelkiéj nieczystéj, dobrowolnie przypuszczonéj myśli, plamioną i szpeconą.

n) Z czystością zdarza się toż samo co ze źwierciadłem; bo jak źwierciadło prędko plamami zachodzi i glans traci, gdy kto tchem swoim je owionie; — tak też i niewinność, od wszelkiego tchnienia nieczystéj pokusy, skoro ją dobrowolnie przypuści do siebie, traci jasność swojego blasku, — z tą wszakże różnicą, że na źwierciedle plama od tchnienia sama przez się ginie i znika, w duszy zaś szpetna plama często jak rdza pozostaje na zawsze.

VII. PRZYKAZANIE.

A. Czego niniejsze przykazanie zakazuje?

W siódmém przykazaniu zakazane są: Kradzież, oszustwo, zatrzymanie cudzéj własności, lichwa i t. p. Następują tu niektóre przykłady onych ku odstraszeniu:

a) Biblijne postanowienia i przykłady. —W Zakonie Mojżeszowym czytamy surowe prawa przeciw kradzieży, oszustwu i wszelkiemu pokrzywdzeniu bliźniego na własności. I tak, naprzykład, powiedziano: „Nie będziecie czynić kradzieży, nie

będziecie kłamać (nie zapierajcie się), ani będzie oszukiwał żaden bliźniego swego".—„Nie czyńcie nic przewrotnego w sądzie, w prawidle, w wadze i mierze. Szale sprawiedliwe, i równe niech będą gwichty, sprawiedliwy korzec i kwarty sprawiedliwe... Nie będziesz miał w worku różnych gwichtów: większego i mniejszego; ani będzie w domu twoim korzec większy i mniejszy; wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą, i korzec równy i prawdziwy będziesz miał: brzydzi się bowiem Pan twój tym, który to czyni, i mierzy go wszelka niesprawiedliwość". (III. Mojż. XIX. 11, 35, 36. V. Mojż. XXV. 13—16).—„Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą, nie będziesz mu przynaglał, jako wyciągacz (lichwiarz), ani lichwami uciśniesz". (II. Mojż. XXII. 25).—„Nie weźmiesz, ani przeniesiesz granice sąsiada twego, które założyli przodkowie w majętności twojéj" (to jest znaków albo kamieni granicznych). (V. Mojż. XIX. 14).—„Nie będziesz wycinał drzew, z których jeść się może, ani siekierami w około pustoszyć masz krainę". (V. Mojż. XX. 19).— „Nie zamieszka praca najemnika twego u ciebie aż do zarania" (to jest, nie zatrzymasz u siebie do jutra zapłaty najemnika twego). (III. Mojż. XIX. 13).

Za naruszenie własności cudzéj, prawo Mojżeszowe nakazuje zwrót sowitéj wartości. Jeżeli pieniądze albo rzeczy będą skradzione, a złodziéj się znajdzie, musi zwrócić rzecz skradzioną, albo wynagrodzić ją we dwójnasób (II. Mojż. XXII. 7); toż samo za skradzione bydło, jeżeli żywe znalezioném będzie u złodzieja (tamże, 4); jeśliby zaś kto ukradł wołu, albo owcę, i zabił albo przedał, pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jednę owcę (tamże, I).—W Przypowieściach (VI. 30, 31) jest wzmianka o siedmiorakiém wynagrodzeniu, zkąd niektórzy wnoszą o zaostrzeniu kary za czasu królów.— „Jeśliby nie miał (złodziéj), coby za kradzież oddał, sam niech zaprzedan będzie" (na niewolnika). (II. Mojż. XXII; 3).—Kto rzecz znalezioną przyswoił lub powierzonéj sobie zaparł się, albo dopuścił się innego oszustwa, musiał ją zwrócić, a nadto dodać piątą część jako wynagrodzenie szkody, tudzież barana na ofiarę. (III. Mojż. VI. 2—6).—Jeśli kto uszkodzi pole albo winnicę, i puści bydlę swe aby spasło cudze: cokolwiek najlepszego będzie miał na polu swém albo w winnicy, według oszacowania szkody nagrodzi". (II. Mojż. XXII. 5).

Jednym z najstraszniejszych przykładów, jak Pan Bóg brzydzi się kradzieżą, i karze za nią, jest *Achan.* (Jozue, VII.). Bóg mianowicie przez Jozuego rozkazał Izraelitom, wszystkie złoto i srebro, zabrane po zdobyciu miasta Jerycha, poświęcić Panu i złożyć do skarbcu na utrzymanie Arki przymierza. Achan ujrzawszy między łupami kosztowny płaszcz karmazynowy, 200 syklów srebra i pręt złoty 50 syklów ważący, ułakomił się, wziął te rzeczy potajemnie, i zakopał je w pośród swego namiotu pod ziemią. Ale Bóg wszystko wiedzący, wywiódł kradzież na jaw, cudownemi okolicznościami, które przestrach na cały naród rzuciły. Wyprowadzono więc schwytanego Achana na dolinę przed obozem, i tam go ukamienowano, a trupa jego spalono. Synowie i córki Achana, którzy mu pomagali chować rzeczy skradzione, byli także ukamienowani i spaleni; bo, według starego przysłowia, przechowywacz kradzieży, nie lepszym jest od złodzieja.—*Giezy,* który od hetmana Naamana podstępnym sposobem dwa talenty srebra i dwojakie kosztowne szaty wyłudził, trądem od Boga ukarany został. (IV. Król. V. 27).—Zawsze trafiamy na kradzież w ludziach złych, nie pamiętających o Bogu. Król *Saul,* usunąwszy się od Boga, puścił się na łupieztwo; a *Judasz* zdrajca był złodziejem, i zatrzymywał dla siebie pieniądze składane, które powinien był rozdawać ubogim. (Ś. Jan, XII. 6).

b) Pliniusz Młodszy, namiestnik pogańskiego cesarza Trajana, pisał do niego, między innemi, o Chrześcijanach, co następuje: „Uroczyście zobowiązują się oni, wstrzymywać się od wszelkiéj zbrodni, nigdy nie dopuszczać się kradzieży, cudzołóztwa, albo krzywoprzysięztwa, nie łamać danego słowa, i powierzonéj sobie własności nie przyswajać nigdy“. (Plinii Epist. ad Trajan).— Co za piękne świadectwo!—O! jak wcale odmienne świadectwo musiałby złożyć tenże sam poganin o wielu Chrześcijanach z naszych czasów, kiedy kradzież i oszustwo stały się tak częstemi!

c) Za cesarza Greckiego *Justyna,* oszustwa i wszelkiego rodzaju wykroczenia tak bardzo się upowszechniły, że cesarz, razu jednego, gorzko użalał się na to przed senatorami. Wystąpił wtedy jeden z senatorów, i rzekł, że jeżeli mu cesarz zechce udzielić potrzebną władzę, on wkrótce dokaże, że skargi na bezprawia stawać się będą coraz rzadszemi. Cesarz zatém zdał na niego władzę sądowniczą, i mianował go prefektem

Konstantynopola, z najrozciąglejszém pełnomocnictwem.—Nie długo to trwało, a przyszła uboga wdowa do prefekta, i skarżyła się, że znakomity pan, bardzo dobrze widziany u dworu, pozbawił ją większéj części przypadającéj na nią po zmarłym mężu sukcessyi. Natychmiast prefekt pisał do onego pana z wezwaniem iżby wdowie wrócił wydarte fundusze, i samaż wdowa list zanieść musiała. Ale wypędzono ją haniebnie z domu pysznego oszusta. Wtedy prefekt przez sługę sądowego, pozwał niesprawiedliwego człowieka do sądu; lecz ten nie stawił się. Prefekt wiedząc, że oskarżony często bywa zapraszany do cesarskiego stołu, i że właśnie pewnego dnia ucztuje u dworu, wszedł wówczas do cesarskiéj sali jadalnéj, stanął poważnie przed Justynem i rzekł: „Monarcho! Kiedyś zdał na mnie szafunek sprawiedliwości, wola twoja była, aby każdy, przekonany o występek, chociażby był najznakomitszym, otrzymał karę; a każdemu pokrzywdzonemu, chociaż by był najniższym, sprawiedliwość wymierzoną została. Ośmielam się przeto zapytać najpokorniéj, czy wasz Majestat trwa mocno dotąd przy tejże woli? Cesarz nie wiedząc do czego zmierza to pytanie, odpowiedział, że zawsze ma tęż samą wolę i dodał, że sam przed sędzią stawić się będzie, skoro kto skargę nań zaniesie.—Prefekt dał znak, otworzyły się drzwi do sali, weszli słudzy sądowi, i pysznego oszusta wziąwszy od cesarskiego stołu, uprowadzili z sobą. Osłupieli inni goście na tak surowy postępek.—W gmachu sądowym czekała już wdowa jako oskarżycielka. Nastąpiło teraz najściślejsze rozpoznanie całéj sprawy, przesłuchano świadków, sprawdzono dowody przeciwne, i gdy nakoniec oskarżony przekonany został o wiele innych, daleko jeszcze karogodniejszych występków, prefekt niezwłocznie wydał nań wyrok. Winowajcę obnażono, a ochłostanemu rózgami, ogolono głowę, potém wsadzono go na osła twarzą do ogona, i tak przez liczne ulice miasta ku hańbie oprowadzano. Woźny idąc przodem, ogłaszał wielkim głosem zbrodnie popełnione, nazwisko i stan winowajcy, i karę, jaka go dotknęła. Tak niesłychany dotąd przykład surowéj sprawiedliwości, wywarł spodziewany skutek. Wszyscy, wielcy i mali, poczuwając się do jakiéj winy oszustwa, kwapili się załatwić sprawę ze stroną poszkodowaną, aby nie być oskarżonymi, i przez cały rok najlepszy porządek i bezpieczeństwo prawa i własności przywróconemi były w wielkiéj stolicy. (Stolb. R. G. ks. 20).

d) Wielu monarchów chrześcijańskich karało kradzieże jak najostrzéj. Naprzykład, królowie Longobardzcy najdrobniejszą kradzież daleko surowiéj karali, niżeli najcięższe pokrzywdzenie na ciele bliźniego; a łupieztwo grobów uważano na równi z rozmyślném zabójstwem. (Tamże, ks. 22).

Luitprand, król Longobardów, kazał złodziejów biczować, włosy i brody im obcinać, co podówczas było najzelżywszą dla mężczyzny hańbą, piętnować i więzić w lochach podziemnych. (Tamże, ks. 23).

Baldwin, król Jerozolimski, postanowił roku 1120, za zgodą Soboru w Napluzie: „Kto popełni kradzież wyższą nad 6 soldów, ma być karan odcięciem jednéj ręki, jednéj nogi, albo pozbawieniem oka. Kto zaś dopuści się kradzieży mniejszéj jak 6 soldów, ten ma być żelazem rozpaloném piętnowany na czole, a chłostą potém wyganiany z miasta. Za powtórzeniem zbrodni, ulega obcięciu kilku członków". (Michaud, Hist. de Crois. ks. 2).

W Anglii dawniéj za kradzież 12 pfenigów, karano złodzieja szubienicą. (Schreg. Zeitanwend. str. 540).

e) Sami nawet *Mahometanie* uważają najdrobniejszą kradzież za bardzo ciężki grzech. Naprzykład, Karejici uczą, że Moślemin, któryby z cudzego pola skradł chociażby jedno źdźbło kłosa, ginie bez ratunku, i wiecznie w piekle Mahometa gorzeć będzie. (Stolb. R. G. ks. 22).

f) W pewnéj mennicy okazała się kradzież nowo-bitych pieniędzy. Padło podejrzenie na robotnika, który miał obowiązek wkładać monetę pod stępel formy. Ale oczyścił się z podejrzenia przysięgą, i wziął się znowu do roboty. Tegoż atoli dnia zdarzyło się, że mu trzy palce, które przysięgając podnosił w górę, stęplem strzaskane zostały. Dotknięty wówczas wielką zgryzotą sumienia, przyznał się, że popełnił kradzież i wykonał fałszywą przysięgę. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 479).

g) Chłopczyk boleśnie przez ojca chłostany rózgami za kradzież kilku drobiazgów braciszkom i siostrzyczkom, krzyczał z płaczem: „Ojcze! ja tylko wziąłem kilka małych fraszek, a karzesz mnie tak srogo!"—„Dla tego też", odpowiedział ojciec, „żebyś z małego złodzieja nie wyszedł kiedyś na wielkiego złodzieja, kara twoja być musi bardzo bolesną.

Złodzieje, którzy uchylili się karcącéj rózgi ojcowskiéj, wpadają w ręce katowskie!"

h) Gdy po niewoli Babilońskiéj odbudowywano zburzoną świątynię w Jeruzalem, niemała część ludu pospolitego przyszła do wielkiéj nędzy. Pożyczali więc u bogatych pieniądze, oddając w zastaw swoje pola, ogrody i domy. Wkrótce wszczęło się wielkie wołanie biednych ludzi przeciw srogości zamożnych lichwiarzy. Nehemiasz, czcigodny namiestnik, wziął tę rzecz do serca, i rozkazał pozwracać zastawione dobra i rzeczy. Lichwiarze brali także wygórowane procenta od biednych swoich braci *), chociaż Żydom (według III. Mojż. XXV. 7 zabronioném było pobierać lichwy od spółwyznawców. (II Ezdr. V).

i) Razu jednego, mąż z żoną, syna swojego, który od wściekłego psa ukąszony, sam wściekał się okropnie, zanieśli do słynącego świątobliwością pustelnika *Amona*, i błagali go usilnie, iżby kładł ręce na ich syna i modlitwą swą wyjednał mu uzdrowienie. Amon, z wyższego natchnienia, odpowiedział: „Pocóżeście przyszli do mnie z temi prośbami, których spełnienie przewyższa moje siły. Jedno, co dla was uczynić mogę, jest to że powiem wam, iż uleczenie syna waszego, nie odemnie, ale od was samych zależy. Oddajcie na powrót wołu, któregoście skradli wdowie, a syn wasz zaraz potém wróci do zdrowia". Rodzice przestraszeni odkryciem swéj kradzieży, żałowali występku, i pospieszyli zwrócić wdowie skradzione bydlę; poczém spełniła się na ich synu obietnica pustelnika, i ten zupełnie wyzdrowiał. (Sozom. hist. eccl. l. 1. c. 14).

k) Święty *Bernardyn* opowiada nam następującą historyą: „Przed wielą laty, okazała się w mieście Rimini, we Włoszech, wielka drożyzna. Wszyscy smucili się, ponieważ cena zboża podnosiła się coraz bardziéj; jeden tylko cieszył się z tego, to jest nikczemny lichwiarz, który skupił poprzednio znaczne zapasy zboża. Lubo cena doszła już była do ogromnéj wysokości, nie chciał on jeszcze nic sprzedawać ze swoich zapasów, spodziewając się że większa będzie drożyzna. Aby zaś uniknąć natarczywych próśb i żądań najdotkliwiéj uciśnionych mieszkańców, wyjechał na wieś. Codzień atoli wychodził na drogę, idącą tamtędy, i z ciekawością wypytywał przyby-

*) Około 12 procentów. Zobacz Brentano, Schrifterklärung bei Nehem. 5. II.

wających z miasta, jak wysoko tam stoi cena zboża. Gdy ci smutnie odpowiadali, że cena ciągle się podnosi, udawał on żal głęboki, lecz wewnątrz serce mu się śmiało. Trafiło się atoli, że dwaj bogaci przyjaciele ludzkości, zakupiwszy wielkie zapasy zboża w Apullii, dostarczyli je do Rimini, aby dać pomoc w nieszczęściu. Z tego powodu cena, w jednym dniu zniżyła się o połowę. Lichwiarz, właśnie tegoż dnia zamierzając udać się do miasta, aby wreszcie korzystać z niedoli bliźnich, wyszedł poprzednio na drogę, chcąc dowiedzieć się o cenie; ale bardzo nieprzyjemnie zdziwił się, spostrzegłszy mnóstwo ludzi, wesoło śpiewając pędzących przed sobą, osły ciężko obładowane worami ze zbożem. Nic dobrego nie wróżąc sobie, zapytał drżącym głosem, jak stoi cena? „Alleluja!“ wołali zapytani; „dziś cena spadła o połowę!“—Lichwiarz jak skamieniał; po kilku minutach mruknął cicho: „Spadła o połowę!“— Udał się jednak do miasta; ale znajomym, którzy go witali, nic innego nie odpowiadał, tylko: „Spadła o połowę!“ Gdy wszedł do swego domu, a żona i dzieci, witali się z nim najserdeczniéj; on powtarzał jedynie: „Spadła o połowę“.—Położył się w łóżko; żona, przelękniona jego bladością i dzikiém spojrzeniem, prędko posłała po lekarza; lecz ten nic innego wycisnąć nie mógł z pacyenta, jak ustawicznie też same słowa: „Spadła o połowę!“ Sprowadzono księdza, który nakłaniał go do pokuty i spowiedzi; ale odpowiedź była: „Spadła o połowę!“ Stan lichwiarza pogorszał się coraz bardziéj, i wkrótce umarł on, wyrzekłszy tylko te słowa: „Spadła o połowę!“ (S. Bern. tom 4, serm. 26).

B. Co siódme przykazanie nakazuje.

Siódme przykazanie nakazuje oddawać, czynić, zwracać bliźniemu, co mu słusznie przynależy. Te obowiązki rzetelności i poczciwości, wynagrodzenia albo restytucyi, zapłaty i t. d. znajdują wyjaśnienie naoczne w niektórych następujących przykładach.

a) Już eśmy wyżéj przytoczyli postanowienia, według których w Starym Zakonie odbywały się restytucye i wynagrodzenia. (II. Mojż. XXII).—Tu jeszcze wymienić można parę innych postanowień: „Jeśliby wyszedłszy ogień natrafił ciernie (których używano na płoty), i zająłby kopy zboża, albo stojące zboże na polu (albo samą rolę), nagrodzi szkodę kto ogień

zapalił". (II. Mojż. XXII. 6).—„Jeśli kto zleci bliźniemu swemu osła, wołu, owcę, i wszelkie bydlę na chowanie, a jeśliby ukradzione było, nagrodzi szkodę panu" (t. j. właścicielowi). (Tamże, 10—12).—„Jeśliby kto otworzył studnię i wykopał, a nie nakryłby jéj, a wpadłby w nię wół albo osieł: pan studni odda zapłatę bydląt, a co zdechło, jego będzie *)". (Tamże, XXI. 33. 34).—„Jeśliby wół cudzy zranił wołu czyjego, a on by zdechł; a pan wołu wiedział że wół był rogobodźcą od wczorajszego i dziś trzeciego dnia, a. nie strzegł go, odda wołu za wołu, a mięso (zabitego) weźmie całe". (Tamże, XXI. 35, 36).

„Nie ujrzysz wołu brata twego, albo owcę błądzącą, i miniesz, ale przywiedziesz bratu twemu, chociaż nie jest bliski brat twój, ani go znasz: przywiedziesz do domu twego, i będą u ciebie, póki ich szukać będzie twój brat, i odbierze". (V. Mojż. XXII. 1, 2).—„Także uczynisz z osłem, i z szatą, i z każdą rzeczą brata twego, któraby zginęła; jeśli ją najdziesz, nie zaniedbaj jakoby cudzéj (to jest nic ciebie nie obchodzącéj, bo jéj skryć nie możesz)". (Tamże, 3). Z tych przepisów, które nam Mojżesz podaje, łatwo wyprowadzić możemy wniosek, co w podobnych zdarzeniach powinniśmy mieć na uwadze, pod względem wynagrodzenia szkód i zwrotu rzeczy znalezionych.

Stary ociemniały *Tobijasz* wskazuje nam tkliwy przykład, jak powinniśmy frasować się, izali nie znajduje się w ręku naszém rzecz jaka nieprawnie. Usłyszawszy bowiem głos koźlęcia, które przyprowadziła żona jego jako zapłatę dziennéj swéj roboty, rzekł jéj: „Patrzcie, by snać kradzione nie było! bo się nam nie godzi, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać". (Tob. II. 20, 21).

Zacheusz, przedniejszy między celnikami, musiał zapewne dopuszczać się wielorakiego oszustwa w swojém urzędowaniu. Bo gdy Jezus wstąpił w dom jego, rzekł on ze skruchą: „Oto panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeślim kogo w czém oszukał, wracam we czwórnasób". (Ś. Łuk. XIX. 8).

b) Po nawróceniu się *Edwina*, króla Nortumberlandyi,

*) Prawo Mojżeszowe, aby być popularném, przytacza po większéj części zdarzenia specyalne, pojedyńcze, względne; podług nich miały być wszystkie inne podobne sprawy, sądzone przez analogię, i na téj zasadzie zapadł wyrok sędziego.

wraz z jego narodem, na wiarę Chrześcijańską, kradzieże stały się rzeczą niesłychaną. Król kazał, nad studniami, znajdującemi się przy głównych drogach, zawieszać miedzianne naczynia do picia, i nikt się nie znalazł ktoby je ztamtąd zabrać ośmielił się. (Ven. Beda, hist. Angl. l. 2, c. 16).

c) Alfred Wielki, król West-Sexu, zawieszał przy głównych drogach kosztowne manele, a nikt nie odważał się ich przyswoić,—a gdy podróżny zgubił worek z pieniędzmi na drodze, mógł po upływie nawet miesiąca znaleść go nietkniętym w témże samém miejscu! (Lingard. Hist. Ang. tom 1. str. 218).

d) Robert, książe Normandyi, ochrzciwszy się w r. 912, skłonił też swoich poddanych do naśladowania jego przykładu i przyjęcia Chrztu świętego. Wkrótce pomiędzy nimi wiara Chrześcijańska tak dalece zakwitła, że kradzież stała się tu rzeczą niesłychaną, i nikt nie ośmielał się cudzego dobra przywłaszczyć lub zataić. Opowiadają naprzykład, że książe ten zawiesił swój kołnierzyk rycerski na słupie, w otwartém polu, i po trzech latach znalazł go nienaruszonym. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

e) Święty *Eligiusz*, umiejętny złotnik, odebrał od Klotaryusza II. króla Franków, rozkaz, przygotować mu tron, w którym by sztuka szła na wyścigi ze złotem i drogiemi kamieniami. Na ten cel otrzymał wielką obfitość materjału (to jest złota i drogich kamieni), i wywiązał się z danego sobie polecenia, z zupełném zadowoleniem króla. Nie żądano od Eligiusza zwrotu resztek złota i kosztownych kamieni; ale święty mąż, zanadto był sumiennym, iżby miał korzystać z niewiadomości króla i jego dworu. Wkrótce potém złożył królowi drugi tron, z równąż sztuką i bogactwem wyrobiony jak piérwszy i rzekł zdumionemu monarsze, że uczynił go z pozostałego złota i resztek kosztownych kamieni.—O, co za piękny przykład dla rzemieślników! (Tamże, ks. 7).

f) Temuż Świętemu, król *Dagobert* I. syn i następca Klotaryusza II. darował dom w Paryżu. Eligiusz chciał go przebudować na klasztor zakonnic; a że niedosyć było miejsca, prosił króla o wydzielenie mu jeszcze szczupłego przyległego placu, który do monarchy należał, i otrzymał go bez wielkich trudności. Ale w czasie budowania postrzegł, że o jednę stopę więcéj zajęto ziemi niżeli mu była wydzielona; natychmiast

wstrzymał dalszą budowę, zasmucony pobiegł do króla i upadłszy mu do nóg, błagał o przebaczenie. Zdumiał się król nad tak wielką czułością sumienia, i rzekł do otaczających go panów dworu: „Patrzcie, jak wierni i rzetelni są ci, którzy całkowicie należą do Chrystusa i imieniowi jego uczynkiem chwałę przynosić pragną. Moi wielkorządzcy i dygnitarze, nie mają sobie za skrupuł, zabierać mi całe dobra i posiadłości; a ten sługa Boży, jak widzicie, nie odważył się marnych kilku cali ziemi zataić nad to, co ja mu darowałem". Król pomnożył zatém dar swój, wynagradzając taką rzetelność, i nadał mu dobra w okolicach Limosir, gdzie stanął klasztor męzki. (S. Quein. la Vie de S. Eloi).

g) Aleksander Sewerus, cesarz Rzymski, dowiedziawszy się, że jeden żołnierz zrabował starą kobiecinę, wynagradzając ją, oddał staruszce tegoż żołnierza na niewolnika. (Stolb. R. G. ks. 8).

h) Michał, zasiadłszy na tronie Wschodnim, nasamprzód starać się zaczął o jak najprędsze uleczenie ran zadanych ludzkości chciwością cesarza Nicefora. Zaraz w piérwszych dniach jego panowania, na rozkaz cesarski otworzyły się wszystkie drzwi skarbcu; wszelkie niesprawiedliwie zabrane fundusze wydano na powrót, wszelkie słuszne żądanie załatwiano natychmiast, i na podobieństwo zapładniającego wszystko dobroczynnego deszczu, ogromne łupieztwem nagromadzone skarby, spłynęły teraz na miasto i kraj cały. (Tamże, ks. 25).

i) Poncyusz z *Lavaze*, szlachcic w Arragonii, który przez długi czas rozbojami swemi był postrachem sąsiadów, po nawróceniu się i publicznéj pokucie, o czém mówiliśmy w tomie I. str. 212, wyznaczył jeden dzień na wynagrodzenie wszelkich krzywd, jakie popełnił. W tym celu udał się do Pequerolles, i ogłosił, że wszyscy, którzy mają prawo żądać od niego wynagrodzenia, znajdować się tam powinni. Naprzód, każdemu z nich rzucał się do nóg i prosił o przebaczenie; potém zwrócił im wszystko, cokolwiek przez niego stracili, a to w takimże samym gatunku, jak naprzykład: pieniądze, zapasy żywności, bydło i wszelkiego rodzaju płody. Naturalnie, wszyscy otrzymawszy zwrót takich rzeczy, które oddawna mieli już za stracone na zawsze, wielce się ucieszyli, i uradowani, wesoło wracali do domu. Poncyusz zaś wykonawszy tę powinność sprawiedliwości, rozdzielił pozostały swój majątek między ubo-

gich, odbył kilka jeszcze pielgrzymek do miejsc świętych, i udał się potém na pustynią prowadzić życie pokutnicze. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 11).

k) Kupiec w Sztutgardzie, odebrał był pocztą paczkę pieniędzy, przy liście bezimiennym, prawie następującego brzmienia: „Przed wielą laty służyłem w handlu Pańskim; już przez młodzieńczą lekkomyślność, już przyciśniony potrzebą, skradłem panu różnemi czasy około 400 złotych. Czułem się obowiązanym summę tę, wraz z narosłemi procentami, odesłać mu na powrót. Dzisiaj jestem w możności to uskutecznić i proszę cię najgoręcéj o przebaczenie. Nokoniec, racz pan dla mojéj spokojności, wiadomość o odebraniu rzeczonych pieniędzy zamieścić w kilku słowach we Francuzkiéj gazecie rządowéj“. (Beisp. d. Gut. tom 2. str. 224).

l) Święty *Augustyn* opowiada, w jednén kazaniu, następujące zdarzenie: „Gdy byłem w Medyolanie, człowiek bardzo ubogi znalazł woreczek z 200 sztukami pieniędzy, w złocie i srebrze. Pamiętał na Boskie przykazanie, które wkładało na niego obowiązek zwrotu tego co znalazł. Ale nie znał właściciela pieniędzy. Napisał więc na kartce następujące doniesienie i przylepił je publicznie: „Kto zgubił niedawno pieniądze w woreczku, niech się zgłosi do N. N. zamieszkałego tam i tam“. Trafiło się rzeczywiście, że ten kto poniósł stratę, smutny, szukając po wszystkich rogach ulic, przeczytał ową kartkę, i przyszedł do biednego człowieka. Ten rozsądnie zadał mu kilka pytań co do kształtu i pieczątki worka, tudzież rodzaju i ilości monet; lękał się bowiem być oszukanym, i oddać zgubę człowiekowi, która do niego nie należała. A że na wszystkie pytania otrzymał dostateczną i jednozgodną odpowiedź, znalazca przeto wręczył worek z pieniędzmi właścicielowi. Ten radością i wdzięcznością przejęty, prosił poczciwego człowieka o przyjęcie 20 sztuk pieniędzy; ale znalazca nic zgoła przyjąć nie chciał. Właściciel nalegał o przyjęcie, chociażby sztuk 10-ciu; wszystko nadaremno. Prosił wreszcie, aby nie gardził przynajmniéj 5-ciu sztukami; ale i to napróżno. Nakoniec, właściciel bardzo zasmucony, rzucił worek z gniewem i rzekł: „Ponieważ nic nie chcesz przyjąć odemnie, otóż oświadczam ci, że ja nic nie zgubiłem; możesz zatém cały worek sobie zatrzymać!“ Takiém oświadczeniem zmusił wreszcie znalazcę przyjąć podarunek, lecz ten

zaraz rozdzielił go między uboższych, i dla siebie nic nie zatrzymał. Co za szlachetność, co za bezinteresowność!—A zatém, bracia moi! (tak kończy rzecz święty Augustyn), jeżeli co znajdziecie, zwracajcie niezwłocznie; bo jeżeli nie zwrócicie, będzie to samo, jak gdybyście rzecz tę skradli". (S. August. serm. 178).

m) Misyonarz X. *Badin*, mający stacyę swoją w Michigan, nad rzeką świętego Józefa, w Ameryce, donosi *) o nowo nawróconych Indyanach, którzy przed poznaniem Wiary Chrześcijańskiéj nader skłonni bywali do kradzieży, następny piękny szczegół: „W środku ich wsi stoi drzewo, na którém wszystkie w okolicy znalezione rzeczy zawieszają, aby je właściciel mógł tu odszukać i odebrać. Drzewo to nazwałem: Drzewem poczciwości.—O! jak ci prości Indyanie, do których nie dawno jeszcze zawitała światłość prawdy, zawstydzają tak wielu Chrześcijan naszéj części świata, u których we zwyczaj prawie weszło szalbierstwo, oszustwo i krzywdzenie swoich bliźnich **).

ZDANIA.

a) „A mąż będzie-li sprawiedliwy, a czynić będzie sąd i sprawiedliwość: na lichwę nie pożyczy, a przydatku nie weźmie; od nieprawości odwróci rękę swoję". (Ezech. XVIII. 8).—„Bratu twemu (bliźniemu) nie pożyczysz na lichwę pieniędzy, ani zboża ani żadnéj innéj rzeczy: bratu twemu tego czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz". (V Mojż. XXIII. 19, 20).—Kto kryje zboże, przeklnie go pospólstwo: lecz błogosławieństwo nad głową przedawających". (Przypow. XI. 26.—„Złodzieje nie posięgą królestwa Bożego". (I Do Korynt. VI. 10).

b) „Złodziéj będzie od Boga sprawiedliwego sądzony, nie tylko za wielkie kradzieże, ale i za małe; gdyż Bóg patrzy raczéj na złośliwość woli popełniającego kradzież, niżeli na sam przedmiot kradzieży". (S. Hieron).

c) „Grzech nie będzie odpuszczony, jeżeli rzecz skradziona zwróconą nie będzie". (S. August. epist. 54).

d) „Jeżeli cudza rzecz nie będzie zwrócona, wtedy pokuta nie będzie prawdziwie skuteczną, ale pokutą obłudną". Tenże, ep. 153).

e) „Jeżeli 1,000 złotych zarobiłeś godziwemi środkami, a między nimi znajduje się tylko jeden złoty zyskany niepoczciwie, ten

---

*) Zobacz tom I. str. 304.

**) Przy wykładzie VII-go przykazania, ze względu na błędne często mniemania upowszechnione między pospólstwem, co do praw i powinności znalazcy rzeczy zgubionych, zwracać należy uwagę na przepisy w téj mierze praw krajowych.

niepoczciwiec niszczy wszystkie inne godziwe, jak zgniłe jabłko zaraża i psuje inne zdrowe", to jest, iż żadne błogosławieństwo i powodzenie nie towarzyszą takiemu bogactwu, i pora kary niezawodnie nadejdzie. (S. Vincent. serm. domin. 21 p. Pent.).

f) Arystydes, jeden z najszlachetniejszych Greków, który dla surowéj swéj poczciwości, otrzymał przezwisko „Sprawiedliwego", zapytany, na czém zależy Prawość, odpowiedział: „Nie pożądać niczego, co nie jest naszém". (Lohn. Biblioth. II. 135).

g) Agezylausz, król Spartański, zapytany, co jest zacniejszego: Waleczność czy Sprawiedliwość? tę piękną dał odpowiedź: „Waleczność na nic się nieprzyda i nie ma wartości, jeżeli jéj nie towarzyszy Sprawiedliwość. Gdyby wszyscy byli sprawiedliwemi, nie byłaby potrzebną waleczność, (to jest na powściąganie niesprawiedliwości i obronę prawa). (Tamże).

h) W starych postanowieniach pokutnych czytamy: „Kto dopuści się czynu powłaszczenia sobie cudzéj rzeczy, powinien oprócz zwrotu rzeczy skradzionéj i wynagrodzenia szkody, rok jeden pościć o chlebie i wodzie. — Kto też małą kradzież popełni, rok jeden ma odbywać pokutę. — Kto rzeczy znalezionéj nie zwróci, ale ją zatai i sobie przywłaszczy, grzeszy jak złodziéj, powinien zatém takąż jak złodziéj czynić pokutę". (Zenner. Instruct. Confess. str. 277).

i) Stare niemieckie przysłowie powiada: Kiedy lichwiarz umiera, czteréj cieszą się z tego, a mianowicie: spadkobierca dla pieniędzy; pogrzebacz dla ciała; ubogi dla tańszego chleba; a czart dla duszy.

VIII. PRZYKAZANIE.

A. Czego zakazuje ósme przykazanie?

1. *Wszelkiego kłamstwa i fałszu.*

a) Piérwszym kłamcą i ojcem kłamstwa jest *Szatan*; on bowiem zwiódł wielu Aniołów w Niebie, kłamstwem, że będą jako Bóg; a zwiódł piérwszych ludzi na ziemi, kłamstwem, że nie poumierają. Dla tego też Zbawiciel powiedział o nim (ś. Jan, VIII. 44): „W nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi: iż jest kłamcą i ojcem jego". — Piérwszym kłamcą pomiędzy ludźmi jest *Kain;* on kłamstwem zwiódł brata swego, obszedłszy się z nim przyjaźnie, i ośmielił się kłamać nawet przed Bogiem, gdy na zapytanie, gdzie jest brat, odpowiedział: „Nie wiem". — *Sara,* małżonka Abrahama, skłamała, zapierając się że nie rozśmiała się za drzwiami namiotu, usłyszawszy że będzie miała syna: i strofowaną była o to kłamstwo. (I. Mojż. XVIII). — *Jakób* postąpił przeciw prawdzie, gdy przywdział szaty brata swego, udawał się za Ezawa, i tym sposobem podszedł ojca. Za karę, musiał

uciekać, przez dwadzieścia lat wiele wycierpieć na obcéj ziemi, i podobnie jak on zwiódł ojca kłamstwem, tak też jego synowie zwiedli go, przyniosłszy mu krwią zbroczone szaty Józefa i wierutném kłamstwem nabawili ojca wielkiego smutku. — Sługa Elizeusza *Giezy,* musiał za swoje kłamstwo i oszustwo odpokutować trądem. (IV Król. V).—Bałwochwalscy kapłani w Babilonie wmówili w króla i lud, że bałwan Bel żyje i i potrzebuje codzień obfitego zapasu żywności, dopóki szalbierstwo ich mądrością Danijela nie zostało odkrytém, i oni wszyscy nie poszli na śmierć. (Dan. XIV). —*Ananijasz* i *Safira*, za bezczelne swe kłamstwo, śmiercią w mgnieniu oka, byli ukarani. (Dzieje Apost. V).—Dla tego też, tak żarliwie powstaje Pismo święte przeciw kłamstwu. I tak naprzykład, powiedziano (Przypow. XII. 22): „Brzydkością są Panu wargi kłamliwe". I (tamże, XX. 17): „Słodki jest człowiekowi chléb kłamstwa; a potém napełnią się piaskiem usta jego", to jest: kłamstwem i oszustwém nabyte korzyści smakują z początku, ale kara niedługo potém nadchodzi.— Prorok *Jeremijasz* (IX. 3. 5), ubolewa nad zepsuciem obyczajów u Żydów, mówiąc: „I naciągnęli język swój jako łuk kłamstwa i nieprawdy... każdy brat podchodząc podejdzie... i mąż z brata swego śmiać się będzie, a prawdy nie będą mówić, bo nauczyli język swój mówić kłamstwo; starali się aby źle czynili (albo, spracowali się źle czyniąc)".— *Ozeasz* (IV .1) woła: „Nie masz prawdy na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzierstwo wylało z brzegów".— Święty *Paweł* pisze do Chrześcijan (Do Efez. IV. 25): „A przetoż, złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim: bo jesteście członkami jeden drugiego" (to jest, w ścisłym związku miłości).

b) Święty *Jakób,* Biskup Nizybis, spotkany był przez ubogich, którzy prosili go o wsparcie na przyzwoity pogrzeb tylko co zmarłego nieboraka. Udzielił im czego żądali, i szedł daléj.— Gdy już nie było widać Biskupa, ci rzekli do swego towarzysza, który tylko udawał umarłego, że już może wstać, bo oszustwo powiodło się wybornie; ale co za przestrach! mniemany umarły, teraz rzeczywiście umarł. Pobiegli więc oni za Biskupem, padli mu do nóg i przyznali się do podstępu, a zarazem błagali, aby im odpuścił winę, i w towarzysza ich znowu wlał życie. Święty Biskup wrócił nazad, pomodlił się

nad trupem, i ten zaraz ożył. (Theodor. hist. monach. c. 1).

c) Ś. *Augustyn* następne czyni o sobie wyznanie: „Chłopięciem będąc byłem bardzo zły; niezliczonemi kłamstwami oszukiwałem mojego ochmistrza, moich rodziców i nauczycieli. Z kłamstwem pobratała się wkrótce kradzież; sprzątałem bowiem tajemnie rodzicom moim różne rzeczy, już ze spiżarni i piwnicy, już ze stołu, lubiąc łakocie, albo dla przefrymarczenia z towarzyszami zabaw. Ale i w zabawach i grach, często bywałem fałszywy, starałem się innych oszukać, a udanie się matactwa pochlebiało próżności mojéj.—O Panie! z jakąż radością dziękuję ci, żeś moje serce i usta z sideł fałszywości uratował". (S. Aug. Confess. l. 1, c. 19).

d) Dziewięcioletni chłopiec w czemś wykroczył, a wiedząc, że ojciec bardzo gniewa się za takie rzeczy, gorzko płakał. Słudzy zapytali go o powód łez, i radzili, aby gładkiém kłamstwem uniknął kary. Ale chłopak odrzucił szlachetnie ten środek, wołając: „Lepiéj być ochłostanym, niżeli skłamać. Niech sobie ojciec ze mną czyni co chce; nigdy a nigdy kłamać nie będę, choć by mnie ojciec bił aż do śmierci; bo jakżebym się ośmielił, prosić kiedy o cokolwiek Najświętszéj Maryi Panny, gdybym wykroczył przeciw prawdzie!" (Lohn. Bibl. II. 310).

e) Święty *Firmus*, Biskup Tagaste, w Afryce, ukrył u siebie młodego człowieka, który niewinnie ściągnął na się niełaskę cesarza, i na śmierć skazany został. Dowiedział się cesarz, że mu Firmus dał przytułek. Przyszli więc do niego słudzy sądowi, z zapytaniem, czy prawda, że udzielił schronienie zbrodniarzowi, i żądali aby go wydał. Biskup odpowiedział śmiało, że nie powinien ani kłamać, ani też odkryć przed nimi tego kogo szukają. Zaczęli wtedy dręczyć Biskupa najwymyślniejszemi mękami, aby wycisnąć na nim zeznanie, gdzie się znajduje ścigany. Ale Firmus odpowiadał: „Umiem umrzeć; tego zaś powiedzieć nie mogę, coby bliźniego niewinnie o zgubę przyprawiło". Gdy doniesiono o tém cesarzowi, ten, chociaż poganin, zdumiał się tak bardzo nad miłością prawdy i miłością bliźniego ze strony świętego Męża, że nawet młodemu zbiegowi udzielił zupełne ułaskawienie. (S. Aug. l. de mendac. c. 13).

f) Święty *Andrzéj* z *Avellino*, poświęcił się zawodowi prawnemu, i był sławnym adwokatem. Pewnego atoli dnia pozwolił sobie drobnego, nic prawie nieznaczącego kłamstwa, w obronie sprawiedliwéj i dobréj sprawy. Wkrótce potém czytając Pismo święte, natrafił na słowa (Mądr. I. 11): „Usta które kłamają, zabijają duszę“. Gdy przeczytał te słowa, tak gwałtowny żal go ogarnął z powodu popełnionego kłamstwa, że natychmiast porzucił obowiązki adwokata i wstąpił do zakonu Teatynów. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 20).

g) Że nawet żartem, kłamać nie godzi się, uczy nas święty *Tomasz* z Akwinu. Przyjaciel zawołał raz na niego: „Patrz! oto woły latają!“ Tomasz rzucił wzrokiem w górę, z ciekawością patrzał na wszystkie strony, tak iż przyjaciel, z powodu jego łatwowierności, głośno i serdecznie śmiać się zaczął. Ale święty Tomasz upomniał go o to poważnie, mówiąc: „Bracie! łatwiéj uwierzyć, że woły latają, niżeli że usta chrześcijańskie kłamią!“ (Lohn. Bibl. II. 311).

h) Cesarzowéj *Eudoxyi*, jéj małżonek cesarz Teodozyusz, II. przysłał w podarunku kosztowny owoc; ona zaś oddała go choremu panu dworskiemu, imieniem Paulinowi, dla ochłody w niemocy. Cesarz dowiedziawszy się o tém, powziął ztąd zazdrość, i zapytał żony, jak jéj smakował owoc? Eudoxya, chociaż nie dopuściła się żadnéj winy, ale zapewne znając słabość męża, nie chciała powiedzieć prawdy, rzekła z udaną otwartością, że owoc smakował jéj wyśmienicie. Kłamstwo to utwierdziło jeszcze bardziéj słabego Teodozyusza w podejrzeniu, że między Eudoxyą a chorym Paulinem zachodzą występne stosunki; kazał więc zamordować Paulina, żonę zaś swoję na czas niejaki wygnał z dworu. (Tamże, str. 312).

i) Bardzo niebezpiecznymi kłamcami są *pochlebcy*, gdyż ci pochwałami przesadzonemi, przyznawaniem niezasłużonego piérwszeństwa, zmniejszaniem wad i t. p. najzgubniejszy wpływ na innych wywierają. I tak naprzykład, arcykanclerz *Justynijana* II. cesarza *Trebonijan*, pomknął się w pochlebstwach tak daleko, że cesarza, który wiele miał wad moralnych, często z największą powagą zapewniał, że on i wszyscy inni słudzy, równie jak cały naród, niczego więcéj nie lękają się, o nic bardziéj nie są tak niespokojni, jak o to, żeby Justynijan, dla wielkiéj swojéj pobożności i świętości, nie był nagle porwany z ziemi i żywcem uniesiony w niebo. Nic zatém dzi-

wnego, że kadzidłem pochlebstw omglony monarcha, nie dostrzegał słabości swoich i nie poprawiał się, gdy tymczasem lud wcale nie rad był z niego, i głośno nawet wynurzał życzenia, iż lepiéj byłoby, gdy się on nie rodził *) (Stolb. R. G. ks. 19).

k) Cesarz *Zygmunt*, panu dworskiemu, który ośmielił się pochlebiać mu bezczelnie, wyciął tęgi policzek, mówiąc: „Po co mnie kąsasz, pochlebco?“ (Lohn. Bibl. I. 49).

l) Austobolus napisał był historyę czynów *Aleksandra Wielkiego,* i w niéj aż do zbytku pochlebiał zwycięzcy. A gdy razem z tym królem płynąc rzeką Hydaspes, czytał mu nowe swoje dzieło, Aleksander rozgniewany przepełnieniem pochlebstw, wyrwał autorowi księgę, i cisnął w rzekę, mówiąc: „Właściwiéj powinienbym z tobą tak postąpić jak z tą księgą twoją; — ty zasługujesz jeszcze bardziéj na taki grób wilgotny“. (Tamże, 50).

m) Arystyp widząc *Dyogenesa* filozofa, opłókującego warzywa sobie na obiad, rzekł mu: „Gdy ty z królami zwykłeś biesiadować, nie powinienbyś pożywać tak lichéj strawy“. Przestawający namałém, ale gorzki przyganiacz wszystkim, Dyogenes odwiedział: „Gdybyś ty nauczył się wstrzemięźliwego przestawania na małém, nie pochlebiałbyś Dyonizyuszowi (złemu władzcy), i wolałbyś być człowiekiem, niżeli łaszącym się kotem u pana“. (Tamże).

n) O *Trajanie*, cesarzu, szlachetnym poganinie, opowiadają, że wziętego w niewolę podczas wojny królewicza Tracyi, tak bardzo umiłował, iż postanowił przywrócić go późniéj na utracone po ojcu królestwo. Trafiło się atoli, że cesarz złapał go raz na kłamstwie (królewicz mianowicie powiedział, że był w szkole, a pokazało się że przechadzał się po ogrodzie). Rozgniewany tém Trajan, rzekł do królewicza: „Postanowiłem już był osadzić cię na królestwie twojém; ale ponieważ dopuściłeś się kłamstwa, a tém samém stałeś się niegodnym panować, komu innemu nie tobie, dam królestwo“. Tenże cesarz tak bardzo brzydził się kłamcami, iż kazał ich, jako odrzutków rodu ludzkiego, wsadzać na statek bez rudla i żagli, i tak spychać na otwarte morze. (Lohn. Biblioth. II. 322 i 313).

---

*) Jak pochlebców trzeba zawstydzać i zmuszać do milczenia, dał piękny przykład święty Kanut. Zobacz tom I. str. 82.

o) Starożytni Rzymianie uważali wszelkie kłamstwo i fałsz za niegodne wolnego i szlachetnego człowieka, i zwykli byli kłamców rozpaloném żelazem piętnować na czole. (Cicero pro Rost. Amerin).

p) Na wyspie Tenedos, pod Troją król *Tenes* wydał prawo, aby przy boku sędziego zawsze znajdował się kat z toporem, i natychmiast ścinał każdego, kto przekonany będzie przed sądem o fałszywe doniesienie lub kłamstwo. Ztąd, na wyrażenie srogiego i szybkiego karania występku, powstało przysłowie: „Topor z Tenedos". (Lohn. Bibl. II. 313):

q) U starożytnych Franków i Szwabów, przekonany o kłamstwo winowajca, musiał na rynku publicznym ciągnąć psa parszywego za ogon, jako haniebne znamię swojéj bezczelności. (Tamże).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Ten jest kłamcą, kto co innego myśli, a co innego mówi, lub czyni zupełnie wbrew swemu sposobowi myślenia.—Dla największego użytku nawet, kłamać nie godzi się; gdyby szczęście człowieka, szczęście całego świata od tego zależało; gdyż Bóg nie potrzebuje naszego kłamstwa.—Kłamstwem stajemy się podobni do starego węża, który kłamstwo wprowadził na świat; do ojca kłamstwa, który nasamprzód w Niebie zmyślał, i za karę tego, ze swoim orszakiem, w otchłań strącony został". (S. August. lib. de mendac).

b) „To właściwém jest kłamcy, mieć co innego na języku, a co innego w sercu.—Kłamstwo nie zależy na samych tylko fałszywych słowach, lecz także i na fałszywych obłudnych uczynkach". (Tamże).

c) „Uciekaj najtroskliwiéj od wszelkiego rodzaju kłamstwa, i nawet przypadkowo, bez celu, nie mów fałszu". (S. Isidor).

d) „Kto złośliwie co innego w pogotowiu trzyma na języku, a co innego ma zamkniętego w sercu, tego wszystka pobożność i nabożeństwo są marne, i z takim nie zabieraj nigdy towarzystwa, żebyś nieczystą jego trucizną nie był sam zarażony". (S. Climac. gr. 12).

e) *Arystoteles* zapytany, jaką człowiek korzyść z kłamstwa odnosi, odpowiedział: „Tę główną korzyść, że nareszcie kłamcy, gdy nawet prawdę mówi, nikt nie wierzy". (Lohn. Bibl. II. 314).

f) „Starożytni kapłani egipscy zawieszali monarchom swoim na szyi szafir, kamień kosztowny, jako godło prawdy, aby im przypominał, jak gorąco miłować prawdę, a brzydzić się kłamstwem powinni". (Tamże).

g) „Jak zegarek, który co innego bije, a co innego pokazuje, jest zepsuty,—tak też zepsutym jest człowiek, który co innego myśli, a co innego mówi". (Tamże).

h) Kłamca i pochlebca mają miód na ustach, a żółć w sercu.

2. *Ósme przykazanie zakazuje fałszywych oskarżeń, potwarzy, osławiania.*

a) Fałszywą oskarżycielką i potwarzycielką była *żona Putyfara*, względem niewinnego Józefa. — Niegodziwy *Absalon*, spotwarzał własnego ojca króla Dawida przed ludem, pochlebiał ostatniemu, i pod pięknemi słówkami, ukrywał najczarniejsze zamiary. (II. Król. XV). — W księdze *Hijoba* (I. 10), widzimy *Szatana*, chcącego poddać cnotę *Hijoba* w podejrzenie jakoby mającą korzyść na celu. Czyliż i dzisiaj wszyscy potwarcy nie naśladują swojego wielkiego mistrza, gdy nasunięciem nieszlachetnych pobudek, przez zazdrość usiłują najzacniejszych ludzi, poddać w podejrzenie i pogardę? Dwaj z namowy królowéj Jezabelli, fałszywi oskarżyciele niewinnego *Nabota*, nazwani są w Piśmie świętém, synami djabelskimi, mężami djabelskimi. — Złość dwóch starców w Babilonie, za których fałszywém oskarżeniem *Zuzanna* umrzeć miała, cudownie przez Danijela została odkrytą, i ściągnęła na nich karę ukamienowania. (Dan. XIII).—Fałszywe oskarżenie było, według praw Starego Zakonu, jako bardzo ciężka zbrodnia, karaném; prawo to bowiem stanowiło wyraźnie (V. Mojż. XIX. 16): „Jeśliby stanął świadek kłamliwy przeciw człowiekowi, winując go o przestępstwo: staną oba którzy mają sprawę przed Panem, przed oblicznością kapłanów i sędziów. A gdy bardzo pilnie się wywiadując dojdą tego, że fałszywy świadek mówił kłamstwo na brata swego, oddadzą mu, jako bratu swemu uczynić myślił (to jest, wymierzą na nim tęż samą karę, jaką chciał ściągnąć na bliźniego swego), i zniesiesz złe z pośrodku ciebie, aby drudzy usłyszawszy bali się, a żadną miarą nieśmieli nic takowego czynić. Nie zmiłujesz się nad nim: ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, wyciągać będziesz".

Nader nikczemnemi potwarcami byli *Faryzeusze*; bez ustanku usiłowali zwracać na Zbawiciela podejrzenia wszelkiego rodzaju, i nieuspokoili się dopóty, aż go bezecnemi, a fałszywemi oskarżeniami na krzyż wywiedli. — Święty *Szczepan* umarł męczeńską śmiercią, jako ofiara fałszywego zaskarżenia;—oskarżenie też fałszywe wywiodło świętego *Pawła* przed sędziowskie krzesło Feliksa. (Dzieje Apost. VI. XXIV).

b) Zazdrośne języki dworskie usiłowały sławnego wodza i męża stanu *Aecyusza*, spotwarzyć i przedstawić jako niebez-

piecznego państwu przed cesarzem *Walentynijanem* III. co im aż nadto dobrze powiodło się u słabego monarchy. Walentynijan rozzłościł się do najwyższego stopnia na Aecyusza, i zamyślał o jego zgubie. Pod pozorem że chce mieć z nim o rzeczach ważnych rozmowę, wezwał go do cesarskiego pałacu. Wypytywany o rozmaite przedmioty, szlachetny mąż otwarcie i śmiało odpowiadał na wszystko. Prócz tego już uprzedzony przeciw niemu cesarz, upatrując w śmiałéj mowie obrazę winnego sobie uszanowania, dobył nagle miecza i przeszył nim pierś wodza. Wszyscy rzucili się wtedy na bohatera, i największy mąż swojego wieku, obrońca państwa Rzymskiego, postrach Attyli i wszystkich barbarzyńców, ginąc z rąk morderczych służebnéj zgrai, cały ranami okryty, padł trupem na ziemię. Raz tylko w życiu Walentynijan dobył miecza z pochew, i to dla tego, aby piersi największéj podpory tronu przeszyć, tak iż nawet jeden dworak ośmielił się powiedzieć cesarzowi: „Najjaśniejszy pan dzisiaj lewą ręką odciąłeś sobie prawą“.

c) Żaden człowiek nie był z równą lekkomyślnością tak ciężko spotwarzany, jak święty Biskup *Atanazy*. Aryanie, z powodu że najmocniéj przeciw nim bronił Bóstwa Jezusa Chrystusa, stali się zaprzysięgłymi jego wrogami, i żaden środek nie wydawał się im złym, byleby pozbawić go czci i zaufania ludu. Z pomiędzy mnogich usiłowanych, ale prędzéj lub późniéj zawsze wykrytych potwarzy, dwie tutaj wymienimy. Na zgromadzeniu w Tyrze, składającém się po większéj części z biskupów aryańskich, wystąpiła niewiasta, podkupiona od nieprzyjaciół świętego Atanazego, ze skargą, że ją ten mąż, stanąwszy u niéj gospodą, zgwałcił. Wezwany Atanazy, przyszedł razem z Kapłanem, imieniem Tymoteusz. Ten stanął przed oskarżycielką, jako prawdziwy Atanazy, i zawołał na nią: „Ja miałem u ciebie nocleg? ja ciebie zgwałciłem!“ Zwiedziona niewiasta, ponieważ nie znała osobiście Atanazego, wpadła w zasadzkę i śmiało odpowiedziała: „Tak, tyś, mnie zhańbił, a nie kto inny, i wzywam sprawiedliwości tych czcigodnych sędziów, aby sromotny twój czyn jak najsurowiéj ukarali“.— Teraz odkryto bezczelną potwarz, a nieprzyjaciele świętego, nieposiadając się ze wściekłości i wstydu, precz odeszli.

Inną razą Aryanie oskarżyli świętego Atanazego o zamordowanie Biskupa *Arsenijusza,* i na dowód pokazywali jego

rękę obumarłą, który jakoby Atanazy uciął, dla czarnoksięzkiego użytku. Ale w toku sprawy sądowéj, stawił się przed sędziami ogłoszony za zabitego Arsenijusz, żyjący i w dobrém zdrowiu, wyciągnął obie ręce, i zeznał, że wrogowie świętego zamknęli go, ale on szczęśliwie uciekł z więzienia, aby tu niewinnie oskarżonego bronić i ratować. (Podług Brewijarza Rzymskiego).

d) W starożytnéj Grecyi żył sofista, imieniem *Zoilus*, który nadewszystko tém się zajmował, aby o każdym źle mówić, każdego zelżyć, i nikogo jadowitym swoim językiem nieoszczędzać. Raz go zapytał pewien czcigodny mąż, czém się to dzieje, że on o wszystkich ludziach źle mówi? Na to odpowiedział złośliwy Zoil: „Ponieważ nie mogę czynić im takiego złego jakiebym chciał, przynajmniéj uderzam w nich językiem, i głoszę o nich wszystkich co tylko jest najgorszego i najsprośniejszego; bo ludziom nic tak bardzo nie podoba się, jak szyderstwa i obelgi miotane na ich bliźnich“.— Czyliż ten Zoil nie jest prawdziwym obrazem wszystkich potwarców naszych czasów! (Aelian. l. 11).

e) Bardzo zacny Biskup, miał raz gościa u stołu, który źle mówił o kimś nieobecnym, co duchownego pasterza niezmiernie martwiło. Pragnąc atoli dać obmowcy zbawienną naukę, kazał głośno służącemu czém prędzéj zaprosić tego, czyje dobre imię było szarpaném. Oszczerca zląkł się rozkazu, i zaczął coś przeciw niemu bełkotać niewyraźnie; ale Biskup odpowiedział z największą spokojnością: „Kazałem prosić tego pana, aby mógł odpowiedzieć na zarzuty; byłoby bowiem niesprawiedliwością, słuchać skarg przeciw niemu, a nie podać mu sposobności do obrony“. Oby wszyscy obmowcy, oszczercy i potwarcy podobnémże zakłopotaniem byli ukarani *). (Silbert, Hausb. str. 389).

f) Trzéj źli ludzie sprzysięgli się przeciw świętemu *Narcyssowi*, Biskupowi Jerozolimskiemu (zmarłemu r. 212), i obwinili go publicznie o szkaradną zbrodnię. Aby tém większą znaleźć wiarę, i chcąc poprzeć potwarz jeszcze bardziéj, piérwszy złoczyńca rzekł: „Niech żywcem spalę się, jeżeli to nie-

*) Jako ofiara prawdziwie szatańskiéj potwarzy, zginęła błogosławiona Marja, przezwana Nieszczęśliwą. Zobacz tom I. str. 54. O ileż wycierpieć musieli z powodu potwarzy, święta Elżbieta, landgrafini Turyngii, S. Genowefa, ś. Ignacy Lojola, i kilkuset innych świętych!

prawda!" — Drugi rzekł: „Niech mnie najokrótniejsza choroba zniszczy, jeżelim skłamał!" — Trzeci zawołał: „A ja niech oślepnę, jeżeli moje zeznanie jest fałszywém!" Święty Narcyz z powodu téj potwarzy, i uszczuplonego skutkiem onéj swego wpływu, udał się na życie samotne. Ale kara, którą na siebie trzéj potwarcy wywoływali, rzeczywiście ich dotknęła. Piérwszy spalił się istotnie w czasie pożaru, który wybuchł we własnym jego domu; drugiego, od stóp do głowy, pokryły wrzody, a ciało mu psuło się, gniło, i padało kawałkami. Tą karą ich obu przerażony trzeci, wszedł w siebie, i opłakiwał zbrodnię swoję, tak gorzko i ustawicznie, że aż wzrok stracił. (Euseb. hist. eccl. l. 6. c. 8).

g) Cesarz Rzymski *Tytus,* syn Wespazyana, surowo karał fałszywych donosicieli, którzy chcieli bogacić się nieuzasadnionemi zaskarżeniami. Jednych kazał publicznie chłostać, innych wyganiać na puste wyspy, innych znowu sprzedawać na niewolników. (Stolb. R. G. ks. 7).

Cesarz *Konstantyn Wielki* postanowił karę śmierci na każde fałszywe oskarżenie. (Tamże, ks. 9).

Cesarz *Teodozyusz Wielki,* postanowił r. 386, że każdy komu wpadnie w ręce pismo obelżywe, godzące na cudzą sławę, powinien natychmiast je zniszczyć i nie rozszerzać daléj. Ktoby zaś takie pisma rozszerzał, będzie również surowo karany jak sam autor tych zatruwających społeczność, płodów złośliwości. (Codex Theod.).

Saraceni mieli zwyczaj, przekonanym o potwarz, głowę i ciało aż do żołądka, ostrym mieczem płatać na dwoje.

Cesarz *Domicyan* wygnał potwarców i fałszywych donosicieli z Rzymu, i zwykł był mawiać: „Potwarca i oszczerca jeżeli nie będą poskromieni, ośmielają się coraz więcéj i nabierają zuchwałości". (Lohn. Bibl. I. 517).

h) Nie wolno było nigdy u stołu świętego *Augustyna,* obrażać miłości bliźniego przez obmowy, oszczerstwa, potwarze; dla tego w jadalnéj swéj sali, kazał wypisać na ścianie, wielkiemi literami, następny dwu-wiersz:

Kto lubi szarpać słowy nieobecnych życie,
Niech wie że nie dlań tego tu stołu nakrycie *).

---

*) Quisquis amat dictis absentum rodere vitam,
Hanc mensam indignam noverit esse sibi!

A gdy raz niektórzy z zaproszonych gości, zapomnieli o téj przestrodze, wstał święty Augustyn od stołu, upomniał ich surowo, i chciał zaraz odejść do innych pokojów. (Possid. vita S. August.).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Kto tajemnie potwarza, nie lepszym jest od węża, co czołga się w skrytości i ukąszeniem truje“. (Pred. 10. 11).

b) Pewien święty Opat, zwykł był mawiać swoim pustelnikom: „Jak wąż jadowitemi słowy, nie tylko na siebie samego ściągnął przeklęctwo Boga, ale i Ewę, która go chętnie słuchała, wyrugował z raju,— tak też kto mówi źle o bliźnim, nie tylko duszę swoję popycha ku zatraceniu, lecz zarazem i dusze tych, którzy potwarcę mówiącego słuchali“. (Rufin. vit. Patr.).

c) „Język potwarcy jest najostrzejszą włócznią i trzech od razu kaleczy: naprzód, samegoż potwarcę; potém, tego kto go chętnie słucha; wreszcie, osobę spotwarzoną“. (S. Bern. tom 2. serm. 29).

d) „Potwarca, równie jak ten kto go rad słucha, oba mają czarta niepokoju; u jednego siedzi on na języku, u drugiego w uchu“. (Tenże, tom I. serm. 33).

e) „Strzały potwarcy sięgają jak najdaléj; i trafiają w najodleglejszych“. (Tamże). — Nie przypada tu zatém przysłowie: „Z daleka — dobrze być przed strzałem“; bo gdzież nie dosięgnie potwarca zatrutym swym pociskiem?

f) *Teokryt*, poeta Grecki, zapytany, które źwierzę uważa za najdrapieżniejsze, dowcipnie odpowiedział: „W lasach i górach najdrapieżniejszemi są lwy i niedźwiedzie;— po wsiach i miastach lichwiarze i potwarcy“.— Wielka prawda! (Arist. l. 7. anim. c. 4).

g) „Potwarca, wydaje się z tém naprzód, że sam nie posiada zgoła miłości bliźniego; a powtóre, że chce jéj też pozbawić słuchających go“. (S. Bernard. serm. 24 in Cant.).

h) „Jak pająki z siebie samych snują przędzę, na zgubę innych owadów,— tak też potwarcy, sami z siebie snują przędzę kłamstwa, aby w niéj zgubić dobre imię swoich bliźnich“.

i) *Przysłowia.* Zła-to siekiera co honor obcina, a znowu go naprawić nie może. — Fałszywych monet nie przyjmują, ani w przychodzie, ani w rozchodzie.— Wieleby potrzebował mieć mąki, ktoby chciał wszystkie gęby klajstrem zalepić (to jest, niech sobie gadają co chcą, a ty postępuj poczciwie). — Kto ma szyby w oknach, powinien mieć się na ostróżności, gdy w dom sąsiada swego ciska kamienie (t. j. nie przyganiaj innym tego, co w tobie samym może być zganione). — Gdyby każdy przed swoim domem uprzątnął śmiecie, wszędzie byłoby czysto. — Najgorszą jest ta mysz, która językiem gryzie. — Rany zadane honorowi, najtrudniejszemi są do uleczenia. — Najzłośliwsze są te psy, które rzucają się z tyłu.

3. *Ósme przykazanie zakazuje także fałszywych podejrzeń, nierozważnych lub niesłusznych sądów, posądzeń, plotek.*

a) Putyfar był bardzo życzliwym Józefowi; lecz gdy mu żona pokazała przytrzymany jego płaszcz, uwierzył, bez dalszego zastanowienia się, jéj skardze, i niewinnego Józefa skazał na więzienie. (I. Mojż. XXXIX). — Nierozważnie też sądzili o *Hijobie* przyjaciele, mniemając że za tajemne grzechy, Bóg go tak ciężko karze. (Hijob, IV i V). — Arcy-kapłan *Heli*, widząc głęboko zasmuconą *Annę*, gdy długo, w milczeniu, z wyrazem najdotkliwszego żalu, i ze łzami modliła się przed przybytkiem Pańskim, posądził ją nierozważnie, że jest pijaną i rzekł: „Dokądże pijaną będziesz: wytrzeźw się trochę od wina, którymeś się upiła“. (I. Król. 1, 13). — *Natanael*, nigdy Jezusa wprzód nie widząc, osądził go zawcześnie, gdy Filipowi, który piérwszą mu o Jezusie udzielił wiadomość, rzekł: „Możesz co dobrego być z Nazaret?“ Lecz Filip dał mu najlepszą radę, która i nas w wielu przypadkach od lekkomyślnych i przedwczesnych sądów ochronić może, rzekłszy: „Pójdź, a oglądaj!“ to jest, sam się przekonaj. Natanael poszedł, widział i uwierzył. (Ś. Jan, I. 45 i dal.). — Szczególniéj nierozważnemi i nierozumnemi w wyrokowaniu byli *Faryzeusze*, jak im to sam Zbawiciel wyrzucał. (Ś. Łuk. VII. 34). — O *Janie*, który wielką czynił pokutę, mówili: „Czarta ma“. O *Jezusie* zaś, który jadł i pił, jak każdy inny człowiek, mówili: „Oto człowiek obżerca i winopilca“.

Lekkomyślnie sądzili o Apostołach ci, którzy słysząc ich jak odzywali się napełnieni Duchem Świętym, w dniu Jego zesłania, posądzili ich o pijaństwo i mówili naśmiewając się „że muszczu pełni są“. (Dzieje Apost. II. 13). — Gdy święty *Paweł*, po rozbiciu się okrętu u wyspy Malty, nazbierał niemało chróstu suchego, i kładł na ogień (bo było zimno), wyrwawszy się jaszczurka albo żmija od ciepła, ujęła się ręki jego. Mieszkańcy wyspy, chociaż uprzejmi i przyjacielscy, ujrzawszy jednak gada, zawieszonego u ręki Pawła, lekkomyślnie go zaraz posądzili, i mówili jeden do drugiego: „Koniecznie ten człowiek jest mężobójca, który choć z morza zdrowo wyszedł, pomsta nie dopuszcza mu żyć“. A on strząsnąwszy bestyę w ogień, nic złego nie ucierpiał. Lecz oni mniemali, żeby miał opuchnąć, i nagle upaść i umrzeć. A gdy długo

czekali i widzieli że go nic złego nie potkało, odmieniwszy się (w myślach), mówili iż jest Bogiem". (Dzieje Apost. XXVIII).

b) Alipius uczył się pod świętym Augustynem, w Kartaginie. Wyszedł raz na przechadzkę, aby rozmyślać nad zadanym mu przedmiotem. Inny uczeń, wymknął się nie postrzeżony na taras pobliski i zaczął wydzierać ołów z kraty. Usłyszano stuk, ludzie wybiegli, złodziéj uciekł, porzuciwszy swoję siekierę. Alipius, nic nie wiedząc co się dzieje, zbliżył się ku téj stronie, podniósł siekierę i przypatrywał się jéj z uwagą. Tymczasem nadbiegli ludzie, a spostrzegłszy w ręku Alipiusa siekierę, któréj ślad widać było na ołowiu kraty, wzięli go za złodzieja, i chcieli natychmiast prowadzić do sędziego. Bóg atoli był świadkiem jego niewinności, i prędko przyszedł mu w pomoc. Znakomity budowniczy, przechodząc tamtędy, poznał Alipiusa, i zapytał co się tu stało. Gdy mu opowiedziano tyle uzasadnione podejrzenie, o usiłowanéj jakoby przez Alipiusa kradzieży, budowniczy skłonił obecnych, aby szli za nim, i udał się wprost do domu, gdzie mieszkał złodziéj. Chłopczyk z tego domu stał u wnijścia; budowniczy zapytał go, czyja to siekiera? pokazując mu ją. Mały odpowiedział z zupełną niewinnością: „To nasza!" A gdy po innych pytaniach, okazało się najjaśniéj gdzie złodzieja szukać należy, puszczono Alipiusa jako niewinnego, a wynalezionego złodzieja oddano sądowi. Jako niewątpliwém zdawało się być w tym przypadku podejrzenie, a przecież jak było fałszywém! (S. August. Confess. l. 6. c. 9).

c) Na górze Monte Policiano, zły człowiek przywdziawszy ubior zakonnika, śród białego dnia, widziany od wielu, chodził do domu zniesławionéj niewiasty. Omylony i podejrzeniem miotany lud, rozjuszył się przeciw całemu klasztorowi, i skrzywdził niewinnych zakonników. Ale nieszczęsny sprawca tego rozruchu wpadł nagle w chorobę śmiertelną, i dręczony zgryzotą sumienia, w obec całego ludu, wyznał niegodziwy swój podstęp; i wtedy dopiero mógł umrzeć. (Domainko, Lehre in Beispiel. str. 841).

d) Totila król, spotkawszy świętego Biskupa *Kassyusza*, i spostrzegłszy na jego twarzy mocną czerwoność, powziął ztąd podejrzenie, że Biskup być musi tęgim winopilcą i z podejrzeniem swém zwierzył się otaczającym. Ale nagle ulubiony sługa królewski zapadł w osobliwszą, nader boleśną chorobę,

i nie wprzód jéj pozbył się, aż go zaprowadzono do świętego Kassyusza, i ten odmówił nad nim modlitwy. Wtedy dopiéro król i orszak jego przekonali się o mylności podejrzenia i świątobliwość Biskupa odtąd nigdy już nie była podawana w wątpliwość. (S. Gregor. l. 3. Dial. c. 6).

e) Szlachcic kupiwszy drogie kamienie, chował je w skrytéj szufladzie szkatuły. Po śmierci, jego dzieci znalazły notatkę o kupnie tych kamieni, ale nie wiedziano gdzie ojciec je schował. Szukali wszędzie; a nigdzie nie znalazłszy, powzięli podejrzenie na służącego, który jeden tylko znajdował się przy skonaniu ojca. Zaskarżyli go przed sądem, i nieborak osadzony został w więzieniu. Wkrótce potém dano wspomnioną szkatułę stolarzowi dla naprawy, a ten znalazł potajemną szufladkę i schowane w niéj kamienie, które zaraz odniósł spadkobiercom szlachcica. Ma się rozumieć, że służącego natychmiast uwolniono z więzienia i wynagrodzono; ale jak boleśnym być musiał dla niego cios zadany jego poczciwości i długoletniéj wierności. (Schnell, Erzähl. I. 67).

f) W domu mieszczanina zginął raz pierścionek, który gospodyni przed godziną położyła na stoliku. Podejrzenie zaraz padło na ucznia handlowego, oprócz którego nikt obcy nie wchodził do pokoju. Przetrząśniono go ściśle, lecz nic nie znaleziono. Wszelako ciężyło na nim podejrzenie, że ukradł pierścionek. Nazajutrz, gdy chléb krajać zaczęto u stołu, wypadł z pod bochenka pierścionek. Gospodyni bowiem, zostawiwszy go na stole, przyniosła zaraz potém chléb, i przypadkiem położyła na pierścionku, który przylgnął do chleba tylko co upieczonego. — O jak łatwo powziąć można fałszywe podejrzenie *). (Stapf, Handbuch, str. 225).

g) W pewnéj wiosce niemieckiéj w górach, gdzie długie lata pokój i zgoda panowały między mieszkańcami, wybuchnęły potém niezgody i niepokój. Sąsiad stał się nieprzyjacielem sąsiada, rodzina jedna nie sprzyjała drugiéj, dzieci nawet opanowała chęć do kłótni i obelg, tak iż w szkole wstrzymać

*) Za czasów, kiedy tysiąckrotnemi przeklęctwy obciążone tortury, przychodziły w pomoc nieograniczonemu we władzy i okrutnemu sędziemu, bardzo wielu, których wtrąciło do więzienia fałszywe podejrzenie, boleśnemi męczarniami znękani, przyznawali się do zbrodni, któréj nigdy nie popełnili i niewinnie szli na śmierć.

się nie mogły, od wzajemnych szyderstw i łajania. O! jak gorzéj dziać się musiało po za szkołą! Ksiądz Proboszcz, któremu serce bolało, gdy patrzał na to, pilnie badać zaczął, zkąd niepokój powstał tak nagle i jego parafiję w prawdziwe piekło zamienił. Po długiém badaniu, przyszedł wreszcie do wniosku, że wszystkie złe zaszczepił owocarz. Istotnie, jakiś obcy człowiek, który dawniéj handlował owocami, i zebrał sobie trochę pieniędzy, od roku osiadł w téj wiosce, i dla swojéj zabawy zwykł był odwiedzać już jeden, już drugi dom, a raczéj ogródki domowe. Tu obrał sobie za rzemiosło prawie, co usłyszał w jednym domu, powtarzać w sąsiednim, i tak nawzajem; zawsze oświadczając przy tém: „Nie powinienbym wprawdzie tego mówić; ale w zaufaniu,—tylko mnie nie zdradzajcie,—miałbym z tego nieprzyjemności,—ale tylko pod sekretem powiem wam, co ten a ten, ta a ta, pozwalają sobie o was gadać.—Ale, nie!—wolę nie powiedzieć, lepiéj tak będzie; tylko gniewalibyście się, a toby wam szkodzić mogło. Lepiéj rozmawiajmy sobie o czém innėm“.—Naturalnie tém większą zaostrzał ciekawość; nalegano na niego; proszono, błagano, przysięgano zachować milczenie—wreszcie, po licznych prośbach, zwierzał się ze swoją tajemnicą. Ma się rozumieć, że plotkarz nie poprzestał nigdy na czystéj prawdzie, sam przydał niemało jątrzących rzeczy, śmiał się w duchu widząc że słuchaczów do wielkiego gniewu przywiódł, ale zwykle dodawał: „Czyliżbym ja naprawdę wierzył temu co o was mówią; zanadto jesteście prawego charakteru, ale,—jak powiedziano, tak o was mówią tam i tam. Ale tylko mnie nie zdradźcie!“ Właśnie, jak tego spodziewał się, słuchacze rozgniewani, zaczynali wygadywać obelżywe rzeczy o tych, którzy ich obmówili, a plotkarz nie ociągał się te obelgi z licznemi dodatkami własnéj fabrykacyi, jak najprędzéj zanieść do tych, kogo dotyczyły. Tak więc nędznik, w ciągu jednego roku, całą wieś zamienił w piekło niepokoju i zgiełkliwy plac scen gorszących, które nierzadko nawet bijatyką kończyły się. Po długim namyśle, jak zaradzić złemu, zacny Proboszcz chwycił się następującego środka: zaprosiwszy w niedzielę po południu wszystkich gospodarzy do plebanii, przypomniał im dawne, święte czasy, kiedy prawdziwie chrześcijański pokój panował we wsi, i zapytał, czy wiedzą przynajmniéj, zkąd pochodzi, że teraz z przyczyny nieznośnego niepokoju zaledwie

wytrzymać można? Wieśniacy zmięszali się i byli niespokojni co powie Proboszcz; sami nie chcieli odezwać się, każdy bowiem w sercu sąsiadowi winę przypisywał. Poważnie i uroczyście Proboszcz podniósł teraz swój głos, i rzekł: „Jeden tylko jest nieprzyjaciel, który was wszystkich nieprzyjaciółmi uczynił, jednego przeciw drugiemu podbudził, jeden tylko jest czart, który wszędzie zasiał ten kąkol, a tym nieprzyjacielem, tym czartem, jest owocarz“.—Proboszcz zaczął potém wypytywać, co ten lub ów ma do zarzucenia swemu sąsiadowi, a każdy przytaczał za powód obmowę w domu sąsiedzkim, na dalsze zaś pytania, kto piérwszy doniósł o takiém obmawianiu, jednostajna wszystkich była odpowiedź: „Owocarz!“ Teraz rozjaśniło się wieśniakom w oczach, mówili sobie nawzajem, jak pomimo częstych napomnień Proboszcza do spokojności i łagodności, doświadczali krzywd jeden od drugiego, i przyszli wreszcie do tego, że owocarz swemi plotkami i kłamstwami tak ich z kolei podszczuwał. Przypadkiem Proboszcz spójrzawszy przez okno, postrzegł idącego owocarza; zawołał go więc, aby wstąpił na chwilkę do plebanii. Ten, nic złego nie domyślając się, pochlebiony nawet że go ksiądz Proboszcz zaprasza, przyszedł na zawołanie.— Ale jakaż burza wybuchnęła, gdy stanął pośród zgromadzonych. Na dziesięć lub dwadzieścia zapytań musiał razem odpowiadać. „Ty łotrze!“ krzyczał jeden, „kiedy ja o moim sąsiedzie to a to mówiłem? Jak ty śmiałeś, tak bezczelne łgarstwa kłaść w usta moje?“— „Ostatni hultaju!“ wołał na niego drugi, „odważysz się teraz powtórzyć co o mnie tam i tam mówiono, że kradłem siano sąsiadom?“ Tak jedno pytanie po drugiém rzucano mu w oczy; struchlał owocarz. „Twoje szczęście nędzniku“, wrzeszczeli inni, grożąc mu pięściami, „że jesteśmy w plebanii; inaczéj tęgobyśmy ci skórę wytrzepali“. Owocarz, którego teraz gadatliwość całkiem odbiegła, z trudnością zdołał wybełkotać kilka słów na swe usprawiedliwienie, że nie myślił nic złego, i t. d.; ale kazano mu milczeć, i naradzano się jak postąpić należy z niepoczciwym wichrzycielem pokoju. Większa część gospodarzy była tak rozjątrzoną, że domagali się gwałtownych środków, naprzykład, piętnowania go, lub wynagrodzenia kijmi złych jego usług i t. p. Ale Proboszcz zabrał głos i rzekł: „Najlepszy środek podaje nam samo Pismo Święte; powiedziano jest mianowicie w Przypowieściach Salomona (XXVI. 20):

„Gdy nie stanie drew, zgaśnie ogień: gdzie nie masz podszczuwacza, ustaną zwady“. Pójdźcie za tą radą, moi najmilsi! Jako Chrześcijanie, nie powinniście złém za złe odpłacać temu kto was obraził; ale możecie i powinniście wypędzić podszczuwacza, który i bez tego nie należy do waszéj gminy, a pobytu pomiędzy nami stał się niegodnym, ponieważ całą wieś napełnił niepokojem“. Do tego wniosku przychylili się wszyscy gospodarze, i oznajmiono owocarzowi, że w ciągu 24 godzin powinien opuścić wieś i gminę, w przeciwnym bowiem razie udadzą się do władzy o wyrugowanie go wedle przepisów. Ale plotkarz nie potrzebował i 24 godzin do wyprowadzenia się; w nocy bowiem wyniósł się zaraz cichaczem, słusznie obawiając się, że nazajutrz, gdy wieśniacy w dłuższe wejdą z sobą rozmowy, a wszystkie jego kłamstwa na jaw wyjdą, spotkać go mogą czynne i nie nader dla skóry zdrowe podziękowania ręczne. Równo z odejściem plotkarza, pokój wrócił znowu do wsi. (Der Volksbeob. tom I. str. 33).

Jak wyśmienicie przypada do powyższéj historyi, to co Duch Święty w księdze *Ekklezyastyka* (V. 16; XXVIII. 15 i dal.) mówi o plotkarzach i obmówcach: „Niechaj cię nie zową obmówcą: bo na człowieka dwoistego języka jest złe potępienie; a na obmówcę, nienawiść i nieprzyjaźń i sromota. — Obmówca i dwujęzyczny, przeklęty: bo wielu zamięsza pokój mających. Obmówca plami duszę swoją i wszędzie bywa nienawidzon, a kto się z nim stowarzyszy, będzie także znienawidzony: męża zaś milkliwego i rozsądnego we czci mają. Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczyń drzwi i zamki“.

B. Co nakazuje nam ósme przykazanie?

1. *Prawdę i szczerość.*

a) Czcigodny *Hijob* powiada uroczyście (XXVII. 3): „Póki staje tchu we mnie, i ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówić usta moje nieprawość, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwo“.

Chociaż młodzieniaszkowi *Samuelowi*, boleśnie było oznajmić *Helemu*, swemu mistrzowi, staremu arcy-kapłanowi, karanie jakie Bóg mu przepowiedział, powtórzył jednak wszystko co do słowa, i nie zataił nic zgoła. (I. Król. III. 18). — Do-

stojny *Eleazar* nie zgadzał się, aby mu kłamstwem życie ocalono; umarł męczennikiem zakonu i prawdy. (Porównaj tom I. str. 7).— Najpiękniejszy wzór prawdomówności podaje nam *Zbawiciel*. Mógł on śmiało do najzawziętszych swych nieprzyjaciół powiedzieć: „Kto z was dowiedzie na mię grzechu?“ (Ś. Jan, VIII. 46). Że mianowicie tu miał przed oczyma kłamstwo, to się okazuje zaraz z następujących po tém słów: „Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?“ Dla tego też Jemu, jako prawdzie wiekuistéj, Faryzeusze byli tak nienawistni i obrzydliwi, bo całe ich życie i postępowanie było kłamstwem i obłudą. Przeciwnie zaś, jak pożądanym był Zbawicielowi zacny *Natanael*, o którym dał on piękne świadectwo (Ś. Jan, I. 48): „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady“.—W ślady Zbawiciela wstępowali także Jego Apostołowie; nie lękali się przed całym ludem, przed wysoką radą, przed możnymi ziemi, zawsze i wszędzie, dawać świadectwo prawdzie, chociaż z tego powodu doznawali najokrutniejszego prześladowania. Toż samo powiedzieć można o Świętych Męczennikach.

b) Gdy świętego *Lucyana* chciano zniewolić do wyrzeczenia się Wiary Chrześcijańskiéj i powrotu do pogaństwa, wytrwale opierał się, mówiąc: „Nie moją rzeczą jest kłamać!“ Oby każdy Chrześcjanin mógł toż samo powiedzieć o sobie! (Lohn. Bibl. II. 311).

c) Święty *Jan Złotousty*, przekonany o swém krasomówném usposobieniu, wybrał był sobie zawód prawny. Ale poznał wkrótce, że nie posiada potrzebnych do tego przymiotów. Nieszczerość, z jaką postępowano, prędko mu się sprzykrzyła. Jego czyste uczucie prawdy niepozwalało mu używać wybiegów, któremi adwokaci przed sądowemi kratkami, raczéj dowcipnemi pozornemi dowodami, niżeli sumiennym wykładem prawdy, starają się o wygranie sprawy. Wyrzekł się zatém powołania, którém często zajmują się ci, co wprawdzie odwołują się do sprawiedliwości, lecz dążnością ich bywa zanadto często przedstawiać czarne białem, a białe czarném. (Stolb. R. G. ks. 13).

d) Święty *Jan Kanty* cztéry razy odbywał pielgrzymkę do Rzymu, i sam niósł na plecach swój tłómeczek. W jednej z tych podróży napadli go rozbójnicy, obdarli, i najpilniéj przetrząsnąwszy, pytali świętego, czy już nic kosztownego nie ma z sobą więcéj: „Nie!“ odpowiedział święty; i pozwolono

mu w dalszą iść drogę. Lecz zaledwie uszedł kilka kroków, przypomniał sobie, że jeszcze kilka sztuk monety ma zaszytéj w płaszczu. Zaraz więc pobiegł za rozbójnikami, oświadczył że nie powiedział całéj prawdy, i oddał im kilka owych monet. Zdziwieni tym postępkiem, nie chcieli ich przyjąć, a nawet zwrócili mu to co wprzód zabrali. Nie jest-że to cud szczerości? (Guillois, Explic. du Cat. II).

e) Święty *Franciszek Salezy* od dzieciństwa już miał wielki wstręt do wszelkiego, chociażby najdrobniejszego kłamstwa. Jeżeli się dopuścił, co się nadzwyczaj rzadko zdarzało, jakiego dziecinnemu wiekowi zwykłego błędu, nigdy się go nie zapierał, i wolał raczéj być ukaranym przez rodziców, niżeli tak nazwaném kłamstwem z musu, uniknąć zasłużonéj kary. (Żywot ś. Franc. Sal.).

f) Jerzy Waszyngton, sławny późniéj Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, gdy miał sześć lat wieku, dostał w podarunku małą siekierkę, którą wszystko obcinał co spotkał na drodze, a wreszcie dużą wiśnię angielską tak obnażył z kory, iż spodziewać się można było że uschnie. Nazajutrz rano, ojciec jego postrzegłszy ulubione swe drzewo w tak opłakanym stanie, zapytał rozgniewany, kto to zrobił, i dodał, że wolałby raczéj stracić pięć gwineów; ale nikt nie mógł wymienić mu psotnika. Przyszedł potém mały Jerzy z siekierką do ogrodu, a ojciec zaraz się w nim domyślił winowajcy.— „Jerzy!“ zawołał na niego, „czy nie wiesz, kto mi to piękne drzewo wiśniowe tak bardzo uszkodził?“ — Chłopczyk wahał się przez chwilę, ale zaraz potém odpowiedział otwarcie: „Nie umiem kłamać, ojcze! — wiesz, że nie umiem kłamać; to ja siekierką tak poobcinałem korę“.—„Pójdź! niech cię uściskam, mój synku!“ zawołał uradowany stary Waszyngton; — „szkodę, któręś mi wyrządził na drzewie wiśniowém, tysiąckrotnie opłaciłeś teraz twojém szczerém wyznaniem; bo taka otwartość serca więcéj jest warta niżeli tysiąc drzew wiśniowych, chociażby wszystkie owocami były obciążone“.—Niejednokrotnie, nawet w późniejszym wieku sławnego męża, sprawdziło się, że on kłamać nie umie *). (Münch. Jugendbibl. tom. 25, str. 81).

---

*) Przykład dziecka, które nigdy kłamać nie chciało, przytoczony jest wyżéj str. 294.

g) Że kłamstwa, wówczas nawet gdy niém życie swoje ocalić można, unikać należy, podaje tego piękny przykład zacny proboszcz w Clermont. Zobacz tom I. str. 17, *aa.*

h) W ważnych przypadkach, gdy ci, którzy nie mają prawa do tego, żądają od nas prawdy, możemy ją zamilczeć, lub dać dwuznaczną odpowiedź, nawet niekiedy ścisle jesteśmy do tego obowiązani: wskazują nam to następujące przykłady: *).

aa) Achacyusz, Biskup Antyocheński, odebrawszy rozkaz pogańskiego konsula Marcyana, aby wymienił nazwiska wszystkich Chrześcijan, rzekł: „Nie jestem panem nad nimi; ich panem jest sam Bóg. Imiona ich zapisane są w księdze żywota“, i niczém nie dał się skłonić do wskazania nazwisk i miejsca pobytu Chrześcijan, co groziło niebezpieczeństwem ich życia. — Podobnież postępowali zawsze święci Męczenicy, gdy ich przymuszano do zdrady spół-Chrześcijan.

bb) Bohaterski przykład, jak przez miłość bliźniego, matka zataiła schronienie mordercy swojego syna, przytoczyliśmy wyżéj na str. 18.

cc) Najświetniejszy przykład milczenia, przedstawia święty *Jan Nepomucen.* Żądano od niego, aby rozjuszonemu i podejrzliwemu królowi Wacławowi opowiedział grzechy, z których spowiadała się królowa; odmówił tego, dodając, że gotów jest raczéj umrzeć tysiąc razy, niżeli złamać pieczęć tajemnicy sakramentu spowiedzi. Król kazał wtrącić Jana do plugawego więzienia, i cały dzień głodem morzyć; potém wziąć go na tortury, i przypiekać pochodniami. Uwolniony Jan sam zagoił swoje rany, i zamilczał o całym wypadku, przez prawdziwie chrześcijańską miłość nieprzyjaciół. Bóg objawił mu, że powinność milczenia życiem przypłaci. Przygotował się więc jak można najlepiéj do bliskiéj śmiertelnéj walki; w dzień Wniebowstąpienia odbył pielgrzymkę do Bunzlau, aby tam u cudownego obrazu Najświętszéj Panny błagać jéj o przyczynę. Gdy powrócił, wieczorém, wezwał go król do siebie, i zawołał: „Słuchaj popie! umrzeć musisz, jeżeli nie wyznasz przedemną spowiedzi mojéj żony. Poprzysięgam na Boga, że będziesz wodę żłopał“. A gdy Jan nieustraszony, oświadczył, iż woli tysiąc razy umrzeć, porwano go, i w nocy utopiono w rzece

---

*) Tego rodzaju przykład o świętym Firmusie, przytoczyliśmy wyżéj na str. 294.

Mołdawie, roku 1383. Ciało jego, znalezione na piasku nad rzeką, kanonicy Pragscy pochowali w kościele katedralnym; a Bóg zwłoki świętego męża wielą cudów zaszczycił. Po trzechset latach znaleziono język Męczennika zgoła nie skażony, w zupełnéj całości. (Żywot Ś. Jana Nepom. przez Balbina).

dd) Gdy święty *Atanazy,* tylekroć prześladowany, znowu uciekać musiał, wsiadł na łódkę, stojącą u brzegu Nilu, i popłynął tą rzeką. Za łódką gonił wkrótce inny statek; towarzysze Świętego radzili mu, prędko wysiąść na ląd i ukryć się gdzie na brzegu. Święty zaś powoli zawrócił łódkę, aby płynąć na spotkanie ścigającego statku, a sam ukrył się w łodzi. Pogoń spotkawszy ją, zapytała towarzyszy Świętego, czy niewidzieli Atanazego, i czy daleko już on ztąd być musi? Ci, odgadłszy zamiar ściganego, z obrotu łodzi, odpowiedzieli, że niedawno widzieli Atanazego, i że blisko ztąd być musi? Lotem strzały puścili się ścigający. Tak więc święty Atanazy, mądrą odpowiedzią, która wszakże nie była kłamstwem, ale czystą prawdą, uratowany został, wrócił tajemnie do Aleksandryi i czekał tu aż nadejdą lepsze czasy. (Socrat. i Theodoret. hist. eccl. l. 3).

ee) Święty *Tomasz,* Arcybiskup Kantuaryeński, musiał przed okrutnym Henrykiem II, królem Angielskim, uciekać; wysłano za nim w pogoń rozmaitemi szlakami żołnierzy, którzy go schwytać mieli. Szedł on pieszo, w habicie prostego zakonnika, nosząc imię Brata Chrystyjana. Gdy jednego dnia ze znużenia i osłabienia nie mógł iść daléj, znaleziono wreszcie konia, ale bez siodła i uzdeczki. Towarzysze położyli płaszcze na konia, i posadzili Biskupa z niemałą trudnością. Wkrótce potém spotkali ich żołnierze, i pytali, czy też przypadkiem nie jest on Arcybiskup Kantuaryeński? Ten odpowiedział z uśmiechem: „Czy też mój rumak wygląda na Arcybiskupiego?“ Mądrém zapytaniem wzajemném zwichnął odpowiedź, którąby zdradzić go mogła; żołnierze poszli daléj, i jego ocalenie było już niewątpliwém. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

ff) Tu przytoczyć należy napomnienie Świętego *Franciszka Salezego,* (Philoth. ks. II. rozdz. 30), które brzmi następnie: „Wystrzegaj się dwuznaczności, wykrętów i zmyślań; chociaż nie zawsze jest rzeczą pożyteczną mówić prawdę, nigdy atoli nie godzi się mówić przeciw prawdzie. Jeżeli niekiedy dowcipnym obrotem wolno prawdę zręcznie zasłonić, i niejako zataić,

to tylko czynić można w ważnych przypadkach, gdy cześć i służba Boża jawnie tego wymagają. W innych zdarzeniach, niebezpiecznemi są podobne wybiegi.

2. *Osme przykazanie nakazuje nam także bronić obmawianych i potwarzanych, i stronić od potwarców.*

a) Danijel bronił i ocalił niewinnie oskarżoną Zuzannę. — Szlachetny *Jonatas* bronił najgorliwiéj swego przyjaciela Dawida, przed ojcem królem Saulem. (I. Król. XIX. 4).— *Zbawiciel* bronił Apostołów, obwinionych przez Faryzeuszów o zgwałcenie Sabbatu, że głodni będąc, rwali kłosy i jedli w dzień sobotni. (Ś. Mat. XII). Zbawiciel także stanął w obronie Maryi, gdy jéj zarzucano marnotrawstwo, że kosztownym olejkiem namazała nogi Jezusowe, na znak czci należnéj Jemu, i ku Jego uweseleniu. (Ś. Jan XIII).— Łotr z prawéj strony, bronił niewinności Jezusa przeciw lewemu łotrowi, mówiąc: „Myć sprawiedliwie godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił". (Ś. Łuk. XXIII. 41).— Że swojéj własnéj dobréj czci albo honoru, przeciw niesłusznéj napaści, bronić nie tylko możemy, ale nawet powinniśmy, uczy nas tego *Jezus* własnym także przykładem, gdy się tak często przeciw oskarżeniom i podejrzeniom Faryzeusów usprawiedliwiał, naprzykład: gdy mu zarzucali bluźnierstwo, że paralitykowi rzekł: „Grzechy twoje są tobie odpuszczone"; albo gdy go okrzyczeli za gwałciciela Sabbatu, że w ten dzień leczył chorych, albo że obcował z grzesznikami, i zasiadał z nimi do stołu, lub gdy cuda jego przypisywali pomocy Belzebuba i t. d. Święty *Piotr* bronił siebie i spół-Apostołów, w dzień Zesłania Ducha Świętego, przeciw posądzeniu że są pijani. (Dzieje Apost. II. 14).— Święty *Paweł* miał mowę w obronie swojéj do wzburzonego ludu w Jeruzalem (tamże, XX), tudzież przed starostą albo namiestnikiem Cezarei Feliksem (tamże, XXIV). przed Agryppą (tamże, XXVI). i przy wielu innych okolicznościach.

b) W piérwszych czasach Chrześcijaństwa, jego wyznawcy byli wielokrotnie od Żydów i Pogan najsromotniejszemi zarzutami obciążani. Wtedy występowali krasomówni mężowie, jako Apologiści, to jest, obrońcy Chrześcijan. I tak naprzykład, pierwsi w tym rodzaju *Kwadratus* i *Arystydes* złożyli cesarzowi Adryjanowi, w czasie pobytu jego w Atenach, obronę Chrześcijan, i to sprawili, że Cesarz wydał do namiestników polecenie, które przynajmniéj ograniczało samowolność w karaniu

Chrześcijan, i stało się pobudką do większéj ostrożności dla donosicieli. — Do tych dwóch przyłączył się *Justyn* Męczennik, który napisał dwie Apologije. Wiele pism tego rodzaju złożono także cesarzowi Markowi Aurelijuszowi. Najgruntowniejszą, najenergiczniejszą i najkrasomówniejszą obronę, tak haniebnie spotwarzanych i obwinianych o zabijanie dzieci, kazirodztwo i inne zbrodnie Chrześcijan, napisał *Tertulijan*, i przesłał ją, niewyraziwszy swego nazwiska, senatowi Rzymskiemu, lub jak inni mniemają, namiestnikom czyli wielkorządzcom prowincyi. Ułamek téj obrony, zamieszczony jest, jako przykład w tomie I. str. 24.

c) Święty *Pachomijusz*, opat w Tabenie, w Egipcie, (zmarły r. 318), gdy niektórzy zakonnicy o drugich źle mówili, nie tylko żadnéj wiary niedawał ich słowom, ale usuwał się od nich, odchodził co śpieszniéj, jak gdyby usłyszał syknięcie węża, i często powtarzał za przestrogę: „Nic złego nie wychodzi z ust dobrego człowieka; a człowiek łagodny, nigdy nie wymawia jadowitych słów przeciw swoim bliźnim“. Często przypominał zakonnikom Maryę, siostrę Mojżesza, która że źle o bracie swoim mówiła (IV. Mojż. XII). zaraz trądem od Boga ukaraną została. (Ruffin. vit. Patr).

d) Święty *Jan*, Patryarcha Aleksandryjski, nieścierpiał w obecności swojéj żadnego słowa, któreby w czém obrażać mogło miłość bliźniego; od mówiącego złośliwie oddalał się natychmiast, i zaczynał mówić o czém inném; jeżeli on powtórnie dopuścił się takiegoż błędu, Jan polecał służącemu swemu, aby człowieka tak złośliwego, który nie umie powściągać swego języka, nie wpuszczał do niego więcéj *). (Stolb. R. G. ks. 21).

e) Raz święty *Tomasz* de *Villanova*, nadworny kaznodzieja Karola V. czekając w przedpokoju na posłuchanie u monarchy, słyszał koło siebie kilku panów dworskich, rozmawiających pogardliwie o kimś nieobecnym, i szarpiących dobre jego imię. Świętym gniewem wzruszony, wystąpił Tomasz przeciw nim, i rzekł: „Panowie moi! albo przestańcie prawić tak ciężkich potwarzy i ostrzyć swe języki na honorze nieobecnego; albo przymuszony będę oddalić się, a będziecie łaskawi donieść Najjaśniejszemu Panu, dla czego nie mogłem czekać dłużéj na

---

*) Tu przypadają także: zamieszczony wyżej na str. 294 przykład o Biskupie prawym i stołowe prawidła Świętego Augustyna.

posłuchanie“! Zdumieli się dworacy; ale starszy wojskowy, któremu te słowa bardzo się podobały, zawołał: „Doprawdy! oto jest prawdziwy zakonnik, który wszędzie trzyma się jednostajnie, i na ślizkiej posadzce dworskiéj mocno stoi w obronie napastowanego honoru“! (Lohn. Biblioth. I. 515).

f) Czcigodny lord kanclerz Anglii, Tomasz Morus, którego śmierć za wiarę opowiedzieliśmy w tomie I. str. 17, z całego serca brzydził się potwarcami i złemi językami. Jeżeli w obecności jego prowadzono rozmowę ubliżającą dobréj sławie nieobecnego, kwapił się on z nawróceniem rozmowy do innego przedmiotu. Powiadał naprzykład: „Niech sobie mówią inni co chcą, ja zaś utrzymuję mocno, że ten oto dom wyśmienicie jest zbudowany i że jego architekt niepospolitym jest w sztuce swojéj człowiekiem“.— Słuchacze zrozumiawszy napomknienie, przecinali złośliwą rozmowę. (Tamże).

g) Stary pustelnik, imieniem *Machetes*, miał ten przymiot, że jak długo prowadzono budujące rozmowy, słuchał z natężoną uwagą; lecz skoro kto zaczął źle mówić o innym, zamykały mu się oczy i wnet zasypiał. (Tamże).

h) Cesarz *Konstantyn Wielki* zwykł był mawiać, że gdyby widział grzeszącego publicznie Kapłana, zarzuciłby płaszcz na niego, aby tym sposobem zakryć zgorszenie przed oczyma tłumu. (Baron. tom. 3. ad ann. 325).— Oby i dzisiaj na błędy cudzę częściéj, przez miłość bliźniego, zarzucano płaszcz milczenia! O ileżby się zmniejszyła liczba zgorszeń i grzechów języka!

i) Święty *Franciszek* Seraficki, słysząc jak jeden z domowników, ostro obmawiał drugiego, tak rzekł do swego wikarego: „Wstań, ojcze! rozpoznaj rzecz tę ściśle. Jeżeli oskarżony okaże się niewinnym, ukarzę surowo potwarcę, aby dla wszystkich służył za przestrogę“.— Późniéj mówił święty mąż z tegoż powodu, że takiemu bratu zdjąć i zabrać trzeba sukienkę zakonną, skoro się nie wstydził sukni honoru swego bliźniego złym językiem dziurawić i szarpać. (S. Bonav. in vit. S. Franc. c. 8).

Tu przypadają także słowa Pisma Świętego (Przypow. XXV. 23): „Wiatr północny rozpędza deszcz: a oblicze smutne język uwłaczający,“ które święty *Hieronim* objaśnia następnie: „Jeżeli ty potwarcę słuchasz z wesołą twarzą, tém samém pod-

żegasz go do potwarzy; gdy zaś okażesz twarz cierpką, nie będzie on więcéj mówił, widząc że ty nie rad słuchasz".

k) Święty *Bernard* wynurza to, godne najpilniejszéj uwagi, zdanie: „Słowa wyrzeczone, ulatują z szybkością, i znikają lekko; ale w swym niedoścignionym przelocie, niebezpieczne i głębokie zostawiają rany; z łatwością wciskają się w umysł, ale z trudnością ztąd wychodzą".— A jeżeli jest prawdą, o czém wszakże niepodobna wątpić, że nieprawość żyje dopóty, dopóki nie jest dostatecznie wynagrodzoną, a że obmowa jest nieprawością najtrudniejszą do powetowania: o jakże drżeć powinni obmowcy i potwarcy! (Guillois, Explic. du Catéch.).

l) Jak ciężko niekiedy przychodzi odwoływać potwarz, świadczy następująca historya: Przyszedł raz młody człowiek, szlachetnego rodu, do Alkali, aby od Alfonsa de Castro, jednego z najsławniejszych teologów onego czasu, zasięgnąć rady i pociechy. „Znajdowałem się", mówił młody człowiek, „w znakomitém towarzystwie, i pozwoliłem sobie pewną dostojną damę dworu, powszechnie dla nieskażonych obyczajów poważaną i szanowaną, w nieobecności jéj, obwinić o występne stosunki, a tem samém splamić dobre jej imię. Lecz że to obwinienie było wierutném kłamstwem i potwarzą, przeto sumienie gorzkie mi czyni wyrzuty, i przyszedłem do ciebie, jako najdoświadczeńszego lekarza dusz, prosić o pociechę i ratunek".— Alfons milczał przez kilka sekund, gdy młody człowiek wszystko wypowiedział, rzekł potém z głębokiém westchnieniem: „Mój panie! upadek twój nie jest do uleczenia: zbawienie twoje przepadło już na wieki!" Słowa te, któremi pożegnał potwarcę, dręczyły go we dnie i w nocy. Udał się on potém do Salamanki, szukając porady w téj sławnéj szkole u innego Teologa, i opowiedział mu całe zdarzenie, równie jak smutny wyrok Alfonsa de Castro. Teolog zaczął go litościwie pocieszać, i oświadczył mu, że Alfons de Castro zanadto surowo w téj mierze postąpił. Odetchnął swobodniéj młody człowiek i rzekł: „Proszę cię, ojcze, włóż na mnie pokutę, chociażby najcięższą; wykonam ją, bylebym tylko uwolnił się od zgryzoty mego sumienia"! Teolog odpowiedział: „Nie trzeba tu nadzwyczaj ostréj pokuty; pójdziesz tylko do każdéj z tych osób, które słyszały twoję potwarz, i otwarcie im oświadczysz, że słowa twoje o wspomnionéj damie, były prostém kłamstwem i obmową: a tak, cała rzecz załatwi się". Ale, podczas ostatnich

słów Kapłana, krew mocno wybiła na twarz młodemu człowiekowi, ścisnął pięść, zgrzytnął zębami, i zawołał w największém uniesieniu: „Nie, nigdy tego nie uczynię; to niepodobna; nie mogę tak dalece poniżyć mojego honoru, iżbym przed tak wysokiemi osobami miał stanąć jako łgarz i potwarca!“ Teraz westchnął także teolog i rzekł: „Ach! widzę jasno, że Alfons miał słuszność. Tak, panie, upadek twój nie jest do uleczenia; ściągnąłeś na siebie śmierć wiekuistą!“— Iluż potwarców znajdować się musi w podobnym przypadku! wolą oni zbawienie duszy swojéj stawić na grę, niżeli honor swój przed światem, przez szczere odwołanie potwarzy, narazić na mniemany uszczerbek! (Jan Banuza).

3. *Powściągliwość języka.*

a) Jak ona jest konieczną, uczy nas tego Pismo święte, w wielu miejscach. I tak np. mówi *Dawid* w Psal. XXXVIII. 2: „Będę strzegł dróg moich: abym nie zgrzeszył językiem moim; założyłem straż ustom moim“. — W *Przypowieściach* (X. 19) powiedziano: „W wielomowności nie będziesz bez grzechu: lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest“.— I tamże (XXI. 23): „Kto strzeże ust swoich, i języka swego; strzeże od ucisków duszy swojéj“.—Tamże znowu (XXV. 28): „Jako miasto otworzyste, a bez murów: tak człowiek, który w mowie nie może zawściągnąć ducha swego“. — W księdze *Ekklezyastyka* czytamy (IX. 28): „Straszny jest w mieście swém człowiek języczny, a niebaczny w mowie obrzydły będzie“.—W téjże księdze powiedziano (XXVIII. 29, 28): „Słowom twoim udziałaj wagę, a ustom twoim wędzidła proste, ustom twoim uczyń drzwi i zamki“—I znowu (XXI. 28, 29,) „Usta nieopatrznych mówić będą głupie rzeczy: a słowa mądrych na wadze będą rozważone. — W uściech głupich serca ich, a w sercu mądrych usta ich“. — Ze szczególną żarliwością mówi o powściągliwości języka święty *Jakób*, w swoim liście (I. 26; III. 2, 5—12); „Jeśli kto mniema, że jest nabożnym nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe: tego nabożeństwo próżne jest.—Kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały; może też wędzidłem kierować wszystko ciało (to jest, może powściągnąć i inne pożądliwości ciała.— Język, małyć wprawdzie członek jest, ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień, jako wielki las spala. I język jest ogień, powszechność (świat cały) nieprawości. Język postanowio-

ny jest między członkami naszemi, który plugawi wszystko ciało, i zapala koło narodzenia naszego, zapalony od piekła. Albowiem wszelkie przyrodzenie źwierząt, i ptaków, i płazów, i innych, skromione bywa, i okrócone jest od przyrodzenia ludzkiego (rozumem ludzkim); lecz języka żaden z ludzi nie może okrócić: złe niespokojne, pełen jadu śmiertelnego. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca! i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże sprawieni są. Z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przeklęstwo. Nie ma to tak być, bracia moi! Iżali źródło z tegoż poniku wypuszcza słodką i gorzką wodę? Iżali może figa winne jagody rodzić: albo winna macica figi?

Najświętsza *Marya* Panna umiała zapewne powściągać swój język; cztéry razy tylko, jak uważa święty *Bernard*, wymieniona jest Marya, w Piśmie świętém, jako mówiąca, mianowicie: przy pozdrowieniu Anielskiém;—u Elżbiety;—z dwunastoletnim Jezusem w świątyni — i na godach w Kanie Galililejskiéj. — Lecz że była przyjaciółką cichego dumania, świadczy święty Łukasz (II. 19), gdy, do tego co pasterze powiadali u żłobu Dzieciątka Jezus, dodaje: „Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojém“,—i tamże (wiersz 51) jest wzmianka z powodu odpowiedzi dwunastoletniego Jezusa: „A matka jego, wszystkie te słowa zachowała w sercu swém“. —Dziejopis *Nicefor* (hist. c. 23) mówi o Najświętszéj Pannie: „Była spokojna i milcząca, mówiła mało i to tylko co potrzeba, słów atoli cudzych słuchała z uprzejmą uwagą“. — Ulubiony uczeń Zbawiciela święty *Jan*, jakkolwiek był młodym, umiał powściągać swój język: jemu jednemu zwierzył się Jezus Chrystus, kto jest zdrajcą, i nie czytamy, iżby innym uczniom przed pojmaniem Jezusa, Jan o tém powiedział. Jego spokojny, rozważny charakter, był zapewne jednym z powodów, dla których Jezus powierzył matkę swoję jego opiece.— Powinniśmy też być przekonani, że inni Apostołowie, odkąd Duch Święty ich języki na narzędzia świętego Objawienia poświęcił, panować nad nimi umieli.

b) Święty *Efrem*, bliskim będąc śmierci, mógł na własną pociechę mówić sobie: „Nigdy na usta moje nie przyszło głupie albo złośliwe słowo. Przez całe życie moje o nikim źle nie mówiłem, ani też ze spółchrześcijaninem wszczynałem kłó-

tni!" O gdybyśmy i my mogli także dać o sobie tak piękne świadectwo! (Mansi, disc. I. n. 4).

c) Pustelnik *Agaton* trzy lata nosił kamyk w ustach, aby tém łatwiéj powściągać swój język i nauczyć się zachowywać milczenie. (Vit. Patr.).

d) Święty *Tomasz* z *Akwinu*, w młodości już swojéj, tak pilnie pracował nad powściąganiem języka i unikał wszelkiego niepożytecznego gadulstwa, że za jego milkliwość, spółtowarzysze nazywali go przez szyderstwo: „niemym wołem". (Lohn. Bibl. III. 281).

e) Stary Ojciec Kościoła *Pambo*, usłyszawszy raz w nauce, słowa Psalmu XXXVIII: „Będę strzegł dróg moich: abym nie zgrzeszył językiem moim;"—rzekł: „Dosyć już słyszałem; dalsze słowa wtedy słuchać będę, skoro to jedno dostatecznie wykonywać nauczę się".—Po 49-ciu latach zapytany, czy teraz słowa onego Psalmu nauczył się wykonywać dostatecznie, odpowiedział: „Nie ze wszystkiém jeszcze, i ciągle sobie przypominam słowa Apostoła (Jak. I. 22): „A bądźcie czynicielmi słowa, a nie słuchaczami tylko". O tym starym Ojcu, który żył lat 93, opowiadają w żywocie jego, że trzykrotną zyskał sławę z tego: że nigdy nie skłamał, — o nikim źle nie mówił, — i nic niepożytecznego w życiu swojém nie wyrzekł. (Tamże).

f) Pobożny młodzieniec prosił zakonnika o katenę czyli pas pokutniczy, aby tém skuteczniéj mógł tłumić zmysłowość swoję; rozsądny zakonnik położył mu znak krzyża na ustach, mówiąc: „Istotnie, mój młodzieńcze, oto jest najlepsza katena, skoro pilnie czuwać będziemy nad tém co przez te drzwi wychodzi. (Tamże, II. 174).

g) Filozof *Sokrates* był bardzo oględnym w mowie i umiał panować nad swym językiem. Zapytał go raz jakiś gaduła, czy też wielkiéj jego milkliwości nie zechcą liczyć na karb nieuctwa? Spokojnie odpowiedział mędrzec: „Nieuk milczeć nie umie". (Tamże, 175).

h) Mądry *Zeno*, słysząc raz młodzieńca niezmiernie dużo gadającego, rzekł mu: „Pamiętaj młodzieńcze! że dla tego mamy dwoje uszu, a tylko jedne usta, abyśmy nigdy niezapominali, że dwa razy tyle powinniśmy słuchać, niżeli mówić". (Laert. l. 7. c. 1).

i) Na zapytanie, dla czego *Likurg* swoim Lacedemończy-

kom tak mało dał praw, odpowiedział *Charyllus:* „Dla tego, że ci którzy mało mówią, mało też praw potrzebują“. Wiadomo, że Lacedemończycy byli ludzie poważni i milczący. (Plutarch. in Laced.).

k) Ksenokrates wyszydzony i mocno zelżony od wielu, milczał. Zapytany o przyczynę, tę dał godną pamięci odpowiedź: „Dla tego milczę, że często mi przychodziło żałować, kiedym co odpowiedział na obelgi; — nigdy zaś nie żałowałem gdym milczał“. (Laert. in Polyanth.).

l) Pytagoras, sławny mistrz w szkole milczenia, przepisał uczniom swoim za prawidło, pięć lat wciąż ćwiczyć się w milczeniu, aby się nauczyli mówić rozumnie. Zwykł był mawiać: „Milczenie jest znakiem panowania nad sobą i mądrości; wielomówność zaś jest zdradzieckim znakiem głupstwa“. (Pythag. praecept.).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Język jest zamknięty i jakby osadzony w więzieniu; bo Stwórca opatrzył go i zabezpieczył, niby dwoma murami, to jest zębami, jakby kościanym wałem, tudzież ściśle zamykającemi się ustami; gdy tymczasem wszystkie inne zmysły są otwarte. Czyliż Stwórca nie okazał nam w tém wyraźnego znaku, jak niebezpiecznym jest język, i jak troskliwą straż mieć nad nim powinniśmy?“ (S. Chrysost. in cath.).

b) „Mądry człowiek, wprzód nim mówić zacznie, zastanawia się, co, do kogo, gdzie i kiedy ma mówić. (S. Ambros. l. 1 de offic.).

c) „Język ma swe korzenie w sercu, jak gdyby tém Stworzyciel chciał nas nauczyć, że naprzód w sercu rozważyć to trzeba, co język potém ma wyrzec“. (S. Bern. tom 5. serm. c. 2).

d) „Zawsze strzeżmy pilnie ust naszych, i używajmy do nich rozumu jako klucza, nie przeto iżby nieustannie były zamkniętemi, lecz aby otwierały się w porę“. (S. Chrysost. in Ps. 140).

e) Lekarze każą choremu pokazywać język, i z niego wyprowadzają wnioski o charakterze choroby. My także możemy z języka, (to jest mowy) człowieka, wnioskować o charakterze i przymiotach jego duszy; bo czém serce jest napełnione, to wychodzi przez usta.

f) Jehuda, rabbi żydowski, ogłaszał raz na rynku, że ma u siebie w domu niezmiernie kosztowną złotą wodę życia, którą można sobie siły odmłodnić i życie przedłużyć. Zaraz więc ze wszech stron zbiegać się do niego zaczęły tłumy ludu, aby kupić takiéj wody. Jehuda zaprowadził ich do domu swego, otworzył Pismo święte i przeczytał przed nimi następujące słowa: „Któr jest człowiek, który chce żywota, pragnie dni dobrych widzieć: trzeż języka twego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady“. (Psalm. XXXIII. 13. 14). Oto, dodał on, prawdziwa woda życia.

g) Starożytni przedstawiali boginię milczenia, zwaną *Angerona*, z zapieczętowanemi ustami. Posąg jéj stał w świątyni *Wolupii*, bogini radości i wesołości, co znaczyć miało, że ten wielką radością i spokojnością nagrodzony i pokrzepiony będzie, kto panować nad swoim językiem umie. (Macrob. l. I. Satur.).

h) „Nic nie jest tyle zbawienném, jak dawać wiele odpoczynku językowi, a z innymi bardzo mało, z sobą zaś samym bardzo wiele rozmawiać“. (Senec. epist. 103).

i) Przysłowia.—Kawałek mięsa co siedzi za zębami, więcéj Królestwu Bożemu wyrządził szkody, niżeli wszyscy tyrani, (to jest przez grzechy języka daleko więcéj ginie dusz dla Nieba, niżeli najokrutniejsze prześladowania Chrześcijan dokazać tego zdołały).—Najczęściéj rozmawiaj z sobą samym. — Każdy powinienby dziewięć razy słowo w ustach obrócić, wprzód niżeli je wyrzecze. — Mądrzy ludzie mają swe usta na sercu.—Skarb ukryty leży bezpieczniéj.

IX i X PRZYKAZANIA.

O pokonaniu złych myśli i pożądliwości i panowaniu nad niemi.

Podobnie jak w Katechizmie, i tutaj dwa ostatnie przykazania łączymy w jedno, oba bowiem grzechy popełniane myślą, są tu przedmiotem zakazu. Przyczyna, dla któréj Bóg dał te dwa ostatnie przykazania, głównie w tém się mieści, że, jak się Katechizm wyraża—aby grzechy wykorzenić, trzeba je zaraz w samém źródle, albo pierwiastku, którém jest zła żądza czyli pożądliwość, zadusić. Święty *Paweł* mówi (1. do Tymot. VI. 10): „Korzeń wszego złego jest chciwość, któréj niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary, i uwikłali się w wiele boleści“. Nad tém miejscem mądry mówca (Petr. Revenn. in serm.) następną czyni uwagę: „Zła pożądliwość jest matką przestępstw, mistrzynią w sztuce szkodzenia, opiekunką niesprawiedliwości, przewodniczką złości, morderczynią cnót, źródłem zaburzeń, jaskinią zgorszeń“ — a święty *Ambroży* (l. 4. in Luc. c. 4) trafnie ją nazywa: „kuplerką czyli rajfurką sprośnych występków.

Jak wzbudzenie się złych myśli i pożądliwości, to jest pokus, tłumić i usuwać mamy lub od nich unikać, a jeżeli uderzą na nas rzeczywiście, jak przeciw nim wytrwale bronić się powinniśmy, przytoczocze są przykłady pod 6-tą prośbą „Ojcze nasz“ w tomie I. str. 336 i 338. Tu następuje kilka innych przykładów:

a) Jeremiasz Prorok pisze (IX. 21): „Wlazła śmierć okny naszemi, weszła do domów naszych“. — Nad tém miejscem, które właściwie do zarazy morowéj odnosi się, święty *Grzegorz* czyni uwagę: „Podobnież śmierć duszy wchodzi przez okna, to jest przez oczy; gdyż ten kto oczu swych nie strzeże, wkrótce duszę swą mieć będzie napełnioną zaraźliwemi myślami i pożądliwościami“. Tak więc straż nad oczyma szczególniéj jest koniecznie potrzebną. (S. Gregor. l. 21. moral.).

b) Święty *Tomasz* z Akwinu, chociaż od pokus czuł się zupełnie wolnym, strzegł się atoli najpilniéj ciekawości oczu, i zwykł był mawiać: „Gdyby Dawid nie był tyle nieostróżnym względem oczu swoich, nie musiałby żałować tak ciężkiego upadku swego“. (Lohn. Biblioth. II. 589).

c) Aloizy, młodzieniec anielskiéj czystości, tak był troskliwy w straży oczu swoich, że ani razu nie spojrzał w twarz nawet pannom, które w bardzo bliskiém pokrewieństwie z nim zostawały. Często przytaczał słowa świętego *Augustyna* (na Psalm 41): „Oczy są wprawdzie częściami albo członkami ciała, ale zarazem są oknami duszy“. (Tamże, 591).

d) Ksenofon opowiada o sławnym prawodawcy Spartańskim *Likurgu*, że on, chcąc zaszczepić w młodzieży wstydliwość, postanowił, że idąc przez ulice miasta, zawsze powinni mocno otulać się zwierzchnią suknią, mieć oczy spuszczone, i ani w prawo, ani w lewo nie oglądać się, lecz tylko patrzeć przed sobą co mają pod nogami. (Liv. l. 9. c. 6).

e) Kiedy *Pantea*, sławna pięknością królowa, małżonka Astradata, króla Scytów, dostała się w niewolę *Cyrusa*, króla Perskiego, ten słysząc wielkie pochwały jéj piękności, niechciał jéj widzieć zgoła, mówiąc: „Oczy są niebezpiecznemi zdrajcami, za ich podstępem mógłbym zostać ze zwycięzcy zwyciężonym, z pana niewolnikiem“. (Lohn. Bibl. II. 592).

f) Cesarz *Karol Wielki* często zamykał okno i spuszczał firanki, aby widokiem przechodzących i nadobnie wystrojonych niewiast, nie być wwiedzionym wpokuszenie. (Tamże, 589).

g) Święty *Bazyli* (in Isa. c. 2) mówi: „Według baśni starożytnych, samo spojrzenie bazyliszka, dostateczném jest do otrucia i zabicia człowieka. Tak też często jedno spojrzenie nieczyste zatruwa serce i niewinność zabija“. (Tamże, 592).

h) Ojciec świętego *Chryzanta*, dowiedziawszy się, że ten syn przyjął wiarę Chrześcijańską, lękał się, iżby rządzca pogański,

z powodu religii jego syna, nie tylko tegoż syna, ale i majątku go nie pozbawił. Używał przeto wszelkich, najsurowszych nawet środków, aby syna od chrześcijaństwa odciągnąć. Ale gdy wszystko było bezskuteczném, przyjaciel domowy podał piekielną radę, aby mocnego w wierze Chryzanta pokusami nieczystości nakłaniać do zaparcia się Chrystusa; bo skoroby raz stracił niewinność, pewnieby i wiary Chrześcijańskiéj zaniechał. Usłuchano rady, i przygotowano czystemu młodzieńcowi, przy pomocy złych niewiast, ciężkie pokusy. Ale on chwycił się bezpiecznego puklerza, to jest modlitwy, i zawołał z wielką gorącością: „Panie! przychodź mi w pomoc!— Panie! ratuj mnie, już ginę!“ Takiemi i tym podobnemi strzelistemi modlitwami, ubłagał sobie siły i pomoc z Nieba, i przezwyciężył wszystkie pokusy. (Tamże, 211).

i) Król *Alfred Wielki* zwykł był o północy wstawać i kryjomo, w najtęższe nawet mrozy, chodzić do kościoła, gdzie padał krzyżem i gorąco błagał Boga, o stłumienie w nim nieczystego ognia pożądliwości i poskromienie ciała, aby duch znowu wzbił się ku Niebu“. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

k) Ojciec *Aleksander* z Rhodus, missyonarz w Kochinchinie, opowiada że nowonawróceni Chrześcijanie w tém królestwie, skoro uczują w sobie nieczyste wzruszenie, przykładają zaraz palec do ognia lub świecy i sami mówią do siebie: „Patrz, czy kiedyś zdołasz wytrzymać ogień piekielny albo czyscowy, gdy téj pokusie ulegniesz“. Tak więc z łatwością i skutecznie bolem tłumili pożądliwość ciała, a myślą o nieskończenie gwałtowniejszym bolu, płoszyli wszelkie złe myśli. (Herbst, Exempelb. II. 783).

l) Święci używali częstokroć bardzo ostrych środków do panowania nad złemi pożądliwościami; wprawdzie nie mamy potrzeby naśladować ich w téj surowości, wszelako służą nam ku zachęceniu, że chociażby mniéj surowych i doradzanych przez mądrość Chrześcijańską środków używać gorliwie powinniśmy przeciw pokusom.— Święty *Franciszek* Seraficki, kuszony mocno do nieczystości, wziął dużo żarzących się węgli z komina, rozsypał je na ziemi, i tańcował na nich bosemi nogami. Tak mękami ognia ziemskiego, gasił ogień nieczystéj pożądliwości. (Chronic. Minor. t. I. c. 64).

m) Święty *Benedykt*, z powodu wielkiego zepsucia obyczajów młodzieży, z którą się uczył, uciekł z Rzymu do jaskini poło-

żonéj o 40 ztamtąd godzin drogi. Ale i w tém samotném ustroniu, nie był wolnym od pokus; bardzo często trapiły go nieczyste obrazy, i chwiały jego postanowieniem, wyłącznego służenia Bogu. Walczył przeciw nim ze wszystkich sił swoich, ale zawsze wracały pokusy. Użył przeto nader ostrego środka; w pobliżu jego jaskini znajdowały się gęste krzaki ciernia i ostu. Zdjąwszy odzież Benedykt rzucał się w te krzaki i tarzał się dopóty, aż ciało jego niezliczonemi i bolesnemi ranami od kłócia i szarpania nie okryło się. Ta silna moc woli oswobodziła go nazawsze od napadów nieczystości. (Greg. M. invit. S. Bened.).

n) Święty *Martynijan*, pustelnik w Palestynie, od 25 lat prowadząc surowe życie pokutnicze, nagle uczuł się gwałtownie kuszonym. Bliskim już nawet był upadku; ale śpiesznie rozniecił ogień i włożył weń bose nogi. Cierpiąc okrutne boleści wołał: „Ach! jeżeli tak słabego ziemskiego ognia znieść nie mogę, jakże zdołam wytrzymać ogień piekielny, w który będę wrzucony, skoro pokusom ulegnę“. (Baillet, Vit. Sanct.).

o) Święty *Bernard*, opat Klarewalleński (Clairvaux), gdy jeszcze żył na świecie, ale już czystość nadewszystko miłował, nieostróżnie ze zbyteczną uwagą przypatrywać się zaczął osobie innéj płci, i tym sposobem nieczyste żądze wzbudził w sobie. Ale natychmiast ztąd odszedł, rzucił się w sadzawkę na pół zamarzłą i siedział w niéj zanurzony po szyję, dopóki ostatnia iskierka cielesnéj pożądliwości nie zgasła. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 11).

p) Za czasu prześladowania Chrześcijan, pod cesarzem Decyjuszem, młodzieniec imieniem *Nicctas*, jak opowiada święty Hieronim, był przywiązany jedwabnemi sznurami do miękkiéj pościeli, i tu, zapłacona zwodzicielka przywieść go miała do utraty niewinności. Wytrwały jednak młodzieniec, widząc się pozbawionym wszelkich środków do odparcia pokus, odgryzł sobie język i plunął nim w twarz wszetecznicy, czém przeraziwszy się uciekła. Jakkolwiek tego okaleczenia się nie pochwalamy, wszelako służy ono ku naszemu zawstydzeniu, gdy tak skwapliwie odwołujemy się do naszéj słabości i ułomności, i tak mało rzetelny stawiamy opór pokusom! (Tamże, ks. 2).

q) Święty *Augustyn* pisze: „Wierzyłem, że wstrzemięźliwość zależy od własnéj siły, czułem się do tego za słaby. Nierozumny nie wiedziałem że nikt o własnych siłach wstrze-

mięźliwym być nie może, jeżeli ty, o Boże! nie udzielisz potrzebnéj mocy i łaski, którą i mnie także obdarzyć raczysz, gdy wzdychając z głębi serca mego, do drzwi twoich kołatać będę, i z mocną wiarą poddam się Twojéj opiece". (S. Aug. Confess. l. 6. c. 11).

r) Zakonnik skarżył się przed swoim opatem, że bardzo wiele doświadcza złych myśli i nieczystych napadów, a z tego powodu nadzwyczaj niespokojnym jest w swojém sumieniu. Opat wyprowadził zasmuconego brata na świeże powietrze, i kazał mu, płaszczem chwytać wiatr i uciszyć go zupełnie. Zdziwiony takim rozkazem zakonnik odpowiedział, że jest-to niepodobieństwem. Uprzejmie wtedy rzekł mu opat: „Jak niepodobieństwem jest dla ciebie chwytać wiatr i uciszać go, tak też niepodobna ci przeszkodzić zupełnie natarciom złych myśli i pociskom żądz nieczystych. Twoja rzecz jest tylko nie dać się im przezwyciężyć, nie stracić sił, nie upadać, ale mężny stawić opór". — Zaprawdę pocieszające porównanie, dla wszystkich niepokojem udręczonych *). (Lohn. Bibl. I. 366).

s) Opowiadają o ksieni *Sarze*, że trzynaście lat doświadczała najgwałtowniejszych pokus przeciw czystości; nigdy atoli nie prosiła o przerwanie w niéj téj walki, ale tylko powtarzała: „O! Panie! dodaj mi sił i mocy!" Prośba jéj była wysłuchaną, tak, że za łaską Bożą, wyszła zwycięzko z walk długoletnich. (Lebend. h. Einsiedel. tom I. str. 104).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Nie mówcie: „Serca nasze są czyste i niepożądają nic złego", kiedy oczy wasze są ciekawe i pożądliwe; bo przez pożądliwe oczy wyziera dusza pożądliwa. Oczy są niememi, ale bardzo zrozumiałemi posłańcami nieczystéj miłości". (S. August. in reg.).

b) „Pierwszą bronią zaczepną zwodziciela są oczy, a drugą słowa". (Tenże, s. 83 detemp.).

c) „Kto pożądliwości powściągać nie umie, podobny jest do tego, kogo dzikie i rozhukane konie unoszą, włóczą i ciężko kaleczą". (S. Ambros. l. de Virg).

d) Święty pustelnik z dawnych wieków, przechodząc z uczniem swoim koło lasu cyprysowego, zapytany od ucznia jak można najłatwiéj i najskuteczniéj być czystym i zabezpieczyć się od zmazy, kazał mu wyrwać cztery drzewka cyprysowe, kolej ich palcem wska-

---

*) Jak pokusy i przenagabania często posługują ku naszemu zbawieniu, znajdują się przykłady w tomie I. str. 341.

zując. Piérwsze, małe jeszcze, wyrwał uczeń z wesołą łatwością; przy drugiém, które było grubsze i zapuściło głębsze korzenie, trzeba było trochę wysilenia. Przy trzeciém, musiał pokilkakroć brać się silnie, nim je zdołał wyrwać z korzeniem. Gdy wreszcie wziął się do czwartego, które już bardzo się rozrosło, wszelkie usiłowania na nic się nie zdały, i nadaremno siły swe wyczerpał. Wtedy rzekł stary pustelnik do ucznia znojem oblanego: „Patrz, o synu mój! tak się też dzieje z namiętnościami; im mniéj ty pozwolisz złym myślom i pożądliwym obrazom zapuścić korzenie w ogródku serca twojego, tém łatwiéj wyrwać je przyjdzie. Nie odwlekaj przeto i nie guzdraj się z wykorzenieniem onych". (Ruff. Vit. Patr.).

e) Jak iskrę lub żarzący się węgiel szybko z twéj ręki lub odzieży otrząsasz, aby uniknąć bolu albo wypalenia, — tak też powinieneś nieczyste myśli i popędy szybko odganiać precz, aby dusza twoja nie poniosła szwanku i nie została opaloną.

f) „Czyste serce jest jak koncha perłowa; bo jak ta żadnéj kropli wody w siebie nie przyjmuje, która nie spada z Nieba, tak też czyste serce żadnéj zmysłowéj rozkoszy, nieprzyjmuje i nieużywa, która z Nieba nie ma poświęcenia" (jak np. w nakazaném i poświęconém przez Niebo małżeństwie). (S. Franc. Sal. i Philoth.).

g) „Nie pozwalaj nigdy, o! miłująca Boga duszo moja! iżby cię kto w nieczysty sposób, chociażby nawet żartem dotknął; bo ciała ludzkie podobne są do delikatnych owoców południowych, które pojedyńczo są zupełnie świeże i zgoła nie zepsute, zaś psują się i nabierają plam i skaz, ocierając się jedne o drugie". (Tamże).

h) „Pszczoły niedotykają się zgoła zgnilizny, ale uciekają i brzydzą się najmocniéj wszelką złą wonią, jaka gdzie podnosi się.—Duszo miłująca Boga! uciekaj ty, nie tylko przed uczynkami, ale nawet przed mową i tchem nieczystości". (Tamże).

i) „Nigdy nie obcuj z wszetecznikami, bo ci prawie zawsze są ludźmi bezczelnemi; jak gdy kozły poliżą językiem słodkie drzewo migdałowe, słodycz onego zamienia się w gorycz: tak też ludzie rozwiąźli używają języka swego, po większéj części, aby słodycz czystego uczucia wyssać, a natomiast goryczą pokus serce napełnić. Na podobieństwo bazyliszków, truciznę mają w oku, i tchnienie ich także jest zatrute". (Tamże).

k) „Jak dojrzałe i świéże jeszcze owoce przechowywać można w słomie, piasku lub własnych ich liściach; nadpsute zaś owoce inaczéj zachować się nie dadzą tylko smażone w cukrze lub miodzie; tak też czystość niepokalaną zachowywać można rozmaitemi sposobami; nadwerężonéj zaś lub uszkodzonéj czystości nic już zachować niezdoła, tylko osobliwsza pobożność, która jest prawdziwym cukrem i miodem dla duszy". (Tamże).

l) Jako przestrogę od miłostek, przytacza święty Franciszek, mistrz w porównaniach, następne podobieństwo: „Bardzo szkodzi drzewo orzechowe winnicom i polu; bo rozszerzając się i zabierając wiele miejsca, wyciąga z ziemi wszystkie soki, i ta nieposiada dość sił do dostatecznego wyżywienia innych roślin. Przytém liście wspo-

mnionego drzewa są tak obfite i gęste, że szeroki i mocny cień rzucają, a tém samém niedopuszczają użyźniającego deszczu, ani też działania przysparzających wzrostu słonecznych promieni. Wreszcie, drzewo orzechowe wabi przechodniów, którzy aby zrywać i otrzęsać jego owoce, wszystko do koła depcą i psują.—Podobnież szkodliwemi są miłostki dla duszy; bo ją opanowywają tak gwałtownie i wyczerpują jéj czułość tak bardzo, że siły jéj nie są już dostatecznemi do żadnych innych dobrych uczynków; liście zaś, to jest rozmowy, towarzystwa, miłośne słówka, tak są obfite, iż wszelki czas pochłaniają, a przeszkadzają i niedopuszczają przystępu zbawiennym myślom i działaniu niebieskich promieni łaski. Wreszcie, wabią tyle pokus, roztargnień, zazdrośnych myśli i innych nieprzyjaciół pokoju duszy, że serce zupełnie przez nie bywa zdeptane i uszkodzone. (Tamże).

ODDZIAŁ III-ci.

O PRZYKAZANIACH KOŚCIELNYCH.

I. PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

O nakazanych świętach uroczystych.

Wstęp: o świętach Żydowskich.

Już w Starym Zakonie, z rozkazania Boskiego, oprócz tygodniowych świętych dni Sabbatu czyli Sobotnich, ustanowione były pewne święta, które po kilka dni trwały. Trzy główne święta Żydowskie są: Wielkanoc, Zielone Świątki i święto Namiotów albo Kuczek.

a) Święto *Wielkanocne* albo *Paschę* wprowadzono i obchodzić nakazano, na pamiątkę wdzięczności za oswobodzenie Izraelitów z niewoli Egipskiéj i zachowanie pierworodnych. Trwało dni siedm, to jest od dnia 15 do 21 miesiąca Nisan (naszego Kwietnia). Przez te siedm dni, niewolno było pożywać ciasta kwaśnego, na pamiątkę, że przy wyjściu z Egiptu, Izraelici nie mieli czasu rozczyniać ciasta do chleba. Z tego powodu, nazywano także święto rzeczone świętem „przaśnego chleba“ *). W przeddzień 14 dnia miesiąca, wszelki kwas uprzątano z domu. Już 10 dnia miesiąca, każdy ojciec familii powinien był jedrorocznego baranka wybrać ze swojéj trzody

*) W księdze V. Mojż. XVI. 3, ten chleb niekwaszony, zwany jest „chlebem utrapienia“ na pamiątkę doznanéj niedoli w Egipcie.

lub kupić, i 14 dnia miesiąca wieczorem, przed zachodem słońca, zabić, ale nie w domu, tylko w dziedzińcu przed świątynią, u wielkiego ołtarza całopalenia. Krwią baranka kapłan kropił stopnie ołtarza. Potém baranka całego, bez krajania, pieczono w domu na wielkim ogniu. Przetykano go dwoma drewnianemi rożnami, wzdłuż i wpoprzek, tak że był jakoby ukrzyżowany; przytém niewolno było łamać mu kości. (Znaczenie jest wiadome).—Do pożywania pieczonego baranka przystępować miało nie mniéj jak 10 i nie więcéj jak 20 osób. W nielicznych rodzinach, zapraszano ubogich. Drugiego dnia Wielkiéjnocy, to jest 16 dnia miesiąca, każdy ojciec familii wychodził w pole, i poświęcał pierwociny czyli piérwszy snop jęczmienia. Dzień piérwszy i siódmy były święte i uroczyste; żadnéj roboty nie wolno było w nie czynić, wyjąwszy to co należy ku jedzeniu (II. Mojż. XII. 16); w przerwach, codziennie składano ofiary, ale wolno było zajmować się robotą. Święto Wielkanocne obchodzone było tylko tam, gdzie znajdowała się arka przymierza, a późniéj świątynia (V. Mojż. XVI. 6); ci więc, którzy nie mogli odbyć pielgrzymki do arki przymierza, a późniéj do świątyni, nie pożywali u siebie baranka wielkanocnego.—Z dalekich miejsc przybyli na Wielkanoc Żydzi, byli albo przez znajomych w Jeruzalem zapraszani do stołu, albo kilku ich razem kupowało baranka i chléb potrzebny, i odbywało wieczerzę w udzielonym z uprzejmości lub najętym lokalu. (Porównaj Ś. Mat. XXVI.)—U późniejszych, po wszystkich częściach świata rozproszonych Żydów, musiały naturalnie nastąpić wyjątki od ścisłego obowiązku święcenia Wielkanocy, tylko w mieście Jeruzalem. (Jahn, Archaeolog).

b) W siedm tygodni albo 50 dnia po Wielkiéjnocy obchodzili Żydzi *Święto tygodniowe* (Zielone Świątki), na pamiątkę Zakonu danego na górze Synai, co nastąpiło 50 dnia po wyjściu Izraelitów z Egiptu. Nazywano je także „Świętem Żniwném“, Ponieważ składano wówczas dzięki za żniwa, ukończone w 7 tygodni po Wielkiéjnocy. W te świątki ofiarowano mianowicie dwa chleby pierwocin z białéj mąki kwaszonéj; a oprócz tego siedm baranków rocznych, cielca jednego i dwa barany. (III. Mojż. XXIII. 18). Uroczystość ta miała też być świętem radości (V. Mojż. XVI. 11); wyprawiano wtedy uczty ofiarne, w których słudzy i służebnice, tudzież ubodzy, brali udział. (Tamże).

c) Trzeciém głównem świętém u Żydów było święto *Namiotów*, *Szałasów* albo *Kuczek*. Trwało siedm dni, na pamiątkę czterdziestoletniego pobytu Izraelitów na puszczy, gdzie mieszkali w namiotach, a raczéj w szałasach z liści i gałęzi splecionych. Było razem świętem dziękczynném za ukończone zupełnie żniwa i szczęśliwe zebranie wszystkich płodów rolnych i owoców drzew: obchodzono je od dnia 15 do 22 siódmego miesiąca (to jest naszego Września). Żydzi w ten dzień przy składaniu ofiary, nosili w ręku „owoce z drzewa najpiękniejszego (jabłka rajskie), i różczki palmowe, i gałązki drzewa gęstych gałęzi, i wierzbiny od potoku" i mieszkali przez ten czas w namiotach, to jest domkach urządzonych z drzewa i gałęzi. Święto Namiotów jest u Żydów świętem przechwalebném i najweselszém. W późniejszych czasach, przy obchodzie tego święta wprowadzono trzy następujące obrzędy: 1) Co ranek każdego z 7 dni, kapłan czerpał złotém naczyniem, wodę ze źródła Siloe, niósł je, śród radośnych okrzyków ludu, przez bramę wodną do świątyni, i wylewał na ołtarz całopalenia, jako ofiarę pokropienia; Lewici zaś śpiewali Psalmy (Ps. CXIII-CXVIII.), przy odgłosie fletni. Z tego obrzędu Zbawiciel wziął pochop, znajdując się przy nim, gdy zawołał głośno: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie a pije i t. d." (Ś. Jan, VII. 37—2). Co wieczór, w części podwórza Izraelitów, przed świątynią, przeznaczonéj dla niewiast (zobacz tom I. str. 147), w czterech złotych lichtarzach, wysokości każdy 50 łokci (żydowskich), zapalano ogromne świece. Kapłani i Lewici śpiewali, z towarzyszeniem muzyki, stojąc na 15-stu stopniach wewnętrznego podwórza, tak nazwane *Pieśni stopniów* (Psalm CXX-CXXXIV). *); a przedniejsi Izrae-

*) Pieśń stopniów, „Przecz Psalm CXIX (u Żydów CXX.), i inne czternaście za nim idące, ten tytuł mają, nie masz nic pewnego. Jedni mówią, iż tak są nazwane, od wstępowania i podnoszenia głosu, iż bardzo wysoko miały być śpiewane. Drudzy przeto, iż były śpiewane na 15 stopniach kościelnych. Trzeci, nieco grzeczniéj, od wstępowania i wracania się z niewoli i wygnania. Bo te wszystkie Psalmy, są modlitwy i pociechy o wstępowaniu, albo i o wybawieniu z niewoli ludu żydowskiego. Nasi dla tego powiadają być nazwane Pieśni stopniów albo wstępowania, iż są jako stopnie, któremi do Boga wstępujemy. Z których pierwszy jest Utrapienie.—Wtóry, Wglądanie do Boga.—III. Wesele z społeczności.—IV. Wzywanie.—V. Dziękczynienie.—VI. Ufność.—VII. Cierpliwość, i oczekiwanie Boskiego wybawienia.—VIII. Łaska Boża.—IX. Bojaźń Pańska—X. Męczennictwo.—XI. Grzechów wyrzeczenie.—XII. Pokora.—XIII. Pragnienie przyj-

lici, z gorejącemi pochodniami w ręku, wykonywali taniec radośny, któremu niewiasty z zakratowanéj galeryi przypatrywały się.—3) Codzień Żydzi, trzymając w ręku lewém owoc z rodzaju cytryny (jabłko rajskie), a w prawém splecione gałęzie myrry i wierzby, odbywali uroczystą processyę koło ołtarza całopalenia, śpiewając głośnie *Hosanna.* Siódmego dnia, processyę tę odbywano siedm razy, na pamiątkę zdobycia Jerycho. Z tego powodu nazywano tę uroczystość także „wielkiém świętem Hosanna". Na pięć dni przed tém świętem radośném, obchodzono smutne a wielkie święto Oczyszczenia albo ubłagania, o którém mówiliśmy w tomie I. str. 239. Pojednani z Bogiem i mając serce oczyszczone, Izraelici obchodzili swoje wielkie święto Namiotów. I my też pamiętać powinniśmy, że wyrzuty sumienia jak piołunem zaprawiają puhar radości, i że wtedy dopiéro z serca radować się możemy, jeżeli serdecznie jesteśmy pobożni i oczyszczeni. (Tamże).

d) Uroczystém także było święto *Trąbienia,* to jest żydowski Nowy rok; bo Żydzi zaczynają swój rok cywilny od nowiu siódmego miesiąca (Tisri—Wrzesień). Dzień ten zwiastowano uderzeniem w trąby, zkąd pochodzi nazwisko uroczystości. O zaprowadzeniu tego święta, z rozkazu Boskiego, świadczą III. księgi *Mojżeszowe,* XXIII. 24.—Pismo Święte nie wymienia powodu ustanowienia téj uroczystości; różni atoli mistrze Żydowscy powiadają, że wprowadzoną była na pamiątkę stworzenia świata; Talmud nawet twierdzi, że świat stworzony został w miesiącu Tisri.—Według zaś innych uczonych żydowskich, święto Trąbienia miało na celu przygotować Izraelitów do święta Pojednania albo Oczyszczenia (Sądny dzień), które przypadało 10 tegoż miesiąca. Według świadectwa jednego Rabbi, następne słowa, rano w dzień święta Trąbienia, powtarzane być powinny: „Przebudźcie się! przebudźcie z waszego snu! Ocknijcie się, pogrążeni w marnościach; śmiertelnym jest sen, który was ogarnął. Zastanówcie się z rozwagą w sercu waszém, kto jest ten, przed którym zdać teraz macie sprawę z uczynków waszych!" Zaiste zbawienne wezwanie, zwłaszcza przy zaczynającym się Nowym roku. (Stolb. Schriftbetracht. cz. 2, str. 70).

ścia Chrystusowego.—XIV. Zgoda i miłość.—XV. Ustawiczne błogosławienie Boga". (X. Jakób Wujek: Biblija, Kraków, w drukarni Łazarzowéj, 1599, str. 639. (Prz. Tł.).

e) Późniéj wprowadzoną była uroczystość *Purym*, to jest dzień „losów“, przypadająca w naszym miesiącu Lutym, na dziękczynną pamiątkę za oswobodzenie Izraelitów od zamierzanego przez *Amana* ich wymordowania, a to za wstawieniem się królowéj *Estery* (Est. VII. i IX). Nazwisko tego święta ztąd pochodzi, że Aman *los* rzucał, kiedy mianowicie wszyscy Żydzi mają być wymordowani. W ten dzień Żydzi słuchają w Synagogach czytania ksiąg Estery, a ilekroć powtórzone jest imię *Amana*, jedni klaszczą w ręce, drudzy pięściami lub młotem stukają o ławki, i wszyscy wołają: „Niech będzie imię jego przeklęte!“—Niektórzy Żydzi stawiali krzyże na swych dachach, gdyż Aman, na przeznaczonym i postawionym dla Mardocheusza krzyżu, sam przybity został. (Jahn, Archaeolog).

f) Gdy znieważona przez Antyocha Epifanesa w r. 167 przed nar. Chr. świątynia, we trzy lata późniéj, przez Machabeuszów oczyszczona i poświęcona na nowo została, na pamiątkę tego ustanowiono uroczystość „poświęcenia kościoła“. Nazywano ją także „Świętem Świéc“, bo, że ciągnęła się kilka dni (II. Machab. X. 6), piérwszego dnia zapalano jednę świecę, a każdego następującego dnia jedną więcéj dodawano. O tym obchodzie znajduje się wzmianka u ś. *Jana*, X. 22.—Inne jeszcze święta były obchodzone w ciągu roku, na pamiątkę pojedyńczych szczęśliwych wypadków, naprzykład: święto Zwycięztwa nad *Holofernesem* (Jud. XVI. 31), którego wszakże za powrotem z niewoli Babilońskiéj już więcéj nie obchodzono; święto Oczyszczenia zamku przez *Symona* (I. Machab. XIII. 50); święto Zwycięztwa nad *Nikanorem* (II. Machab. XV. 36).—Półuroczystém świętem był miesięcznie piérwszy dzień księżyca czyli nowiu, w którym różne ofiary, jak w dni zwyczajne, były przepisane (IV. Mojż. XXVIII. 11). Dzień nowiu zwiastowano trąbieniem w srebrne trąby; nie był ten dzień właściwie jednym ze świątecznych, w które pracować nie godzi się; ale wyprawiano wtedy uczty, i uczęszczano na publiczne nabożeństwo, jak widać z ksiąg *Królewskich* (I: XX. 18 i IV: IV. 23).—Tylko piérwszy w roku dzień nowiu był obchodzony uroczyście, to jest święto Trąbienia, o którém wspomnieliśmy wyżéj.

Uwaga. Że już sama natura zniewala nas, pewne dni poświęcać odpoczynkowi ciała i służbie Bożéj, mówi Katechizm Rzymski, świadczą o tém święta wszystkich narodów, jakie u nich ustanowione znaj-

dujemy". Pominąwszy inne narody, rzucimy tu przelotném okiem na uroczystości tak nazwanych klassycznych narodów, mianowicie *Greków* i *Rzymian*. Grecy mieli, między innemi, cztéry główne uroczystości, które nazywali także igrzyskami, jako to:

a) Olimpijskie, w Elis, które co piąty rok, w miesiącu Lipcu, odbywały się na cześć *Zeusa*. Składano tu ofiary powszechne, i wyprawiano biesiady ofiarne. Potém następowały igrzyska ludu, to jest: bieganie do mety, zapasy, ciskanie ciężarów, walki, tudzież wystawa utworów sztuki, w czém wszystkiém młodzież ubiegała się o pierwszeństwo. Zwyciężca otrzymywał wieniec z liści oliwnych.—Uroczystość tę miał ustanowić *Herkules;* trwała dni pięć; nieprzeliczone tłumy zbiegały się tu ze wszystkich części Grecyi. Według tych igrzysk rachowano czas, i przeciąg od jednych igrzysk do drugich, to jest cztery lata skończone, nazywano *Olimpijadą*.

b) Igrzyska *Pythyjskie* na cześć *Apollina*, co pięć lat wyprawiane w Delfach, trwały także pięć dni. Apollo miał zabić strzałami straszny potwór nazwiskiem *Pythona*, i tym sposobem kraj od téj plagi oswobodził; z tego powodu ustanowiono wspomnione igrzyska.

c) Nemejskie igrzyska obchodzono co dwa lata, w gaju, pod Nemeą, gdzie niegdyś *Herkules*, ogromnego lwa, który wielkie zrządzał spustoszenia i, jak powiadano, nie mógł być ranionym, własnemi zadusił rękami, i nosił jego skórę, na pamiątkę tego czynu. Przez wdzięczność za uwolnienie kraju od tak okropnéj plagi, ustanowiono wspomnioną uroczystość. Zwyciężca na tych igrzyskach otrzymywał wieniec z bluszczu.

d) Wreszcie, igrzyska *Istmickie* odbywały się na cyplu pod Koryntem, co pięć lat, i uroczystością, tudzież mnogością odwiedzających, zajmowały miejsce zaraz po Olimpijskich. Co do ich ustanowienia zdania są podzielone.

Pomiędzy uroczystościami u *Rzymian*, pierwsze trzymało miejsce święcenie pól *), w czasie którego błagając Cererę, boginię plonów, o pomyślny wzrost zboża, odbywano processyę koło pól i uwieńczone źwierzę ofiarne (zwykle wieprza) oprowadzano, a za powrotem do kościoła bogini, zabijano i ofiarowano.

---

*) Ambarvalia. Zobacz tom I. str. 320.

Drugiém świętem były *Lupercalia*, na cześć *Pana*, opiekuńczego bożka trzód, obchodzone dnia 15 Lutego.

Trzecią uroczystością była *Saturnalia*, przypadające na dzień 17 Grudnia, i ciągnęły się naprzód jeden dzień, potém trzy, wreszcie pięć do siedmiu. Było-to powszechne radośne święto ku czci Saturna, w którém najnędzniejsze nawet klassy ludu, jako to: biedni niewolnicy, udział brali; im posługiwali ich panowie i panie u stołu, na którym choć raz w roku lepsze było dla nich zastawione jadło. Przyjaciele i znajomi przynosili sobie nawzajem podarunki, a dzieci, odbierały od rodziców i ich przyjaciół, małe obrazki, zwane *Sigilla*.

Czwarta uroczystość, *Terminalia*, obchodzona była dnia 23 Lutego, na cześć *Termina*, bożka opiekującego się granicami i kamieniami granicznemi.—We wszystkie wspomnione święta, kapłani składali rozmaite ofiary na ołtarzach bożków; bałwany ich wieńczono i pięknie przystrajano. Odpoczywano sobie po trudach, stół i napoje były lepsze niż zwykle, przepędzano czas na zabawach wszelkiego rodzaju i rozrywkach, które bardzo często wyradzały się w swawolę, i dla tego święty Paweł upomina, aby nie brać w nich udziału. (Do Efez. V. 11). Nawet pogańscy pisarze, przez wstyd nie chcieli opisywać sprośnych psot i figlów, jakie się działy podczas wielu uroczystości, wyprawianych na cześć bożków.—Cóżby rzekli ci poganie, gdyby widzieli, jak Chrześcijanie podobnież postępują i ze świąt prawdziwe dni grzechu czynią?

O ŚWIĘTACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Święta Chrześcijańskie snadnie podzielić się dadzą na święta *Pańskie* czyli Pana Jezusa Chrystusa; i na święta albo uroczystości *Świętych*. Nie będzie zbytecznėm w niniejszéj księdze, jako Katechizmie historycznym, podać niektóre wiadomości historyczne o początku i zaprowadzeniu głównych świąt albo uroczystości *).

A. Święta Pańskie albo Pana Jezusa Chrystusa.

a) Boże Narodzenie. W jakim czasie to święto postano-

*) Jako źródła, służyć mogą do niniejszego przedmiotu: Binterim, Denkwürdigkeiten der Kirche, tom 5, część I. Jamin, Geschichte der Kirchenfeste i Schmid, Liturgik.

wioném zostało w Kościele, z dokładnością powiedzieć tego nie możemy. To wszakże pewna, że Chrześcijanie Wschodni, długi czas, aż do połowy IV-go wieku, Boże Narodzenie obchodzili razem z uroczystością Objawienia się Zbawiciela czyli świętem Trzech Króli, dnia 6 Stycznia. Późniéj zaczęli oba święta rozdzielać, i Boże Narodzenie, za przykładem Kościoła Zachodniego, obchodzić dnia 25 Grudnia; bo na Zachodzie, jak ś. *Jan Złotousty*, w Antyochii, r. 386 (homil. de natali Domin.) zapewniał, już od *dawnego czasu*, trzymając się *starożytnego padania*, obchodzą święto Bożego Narodzenia, dnia 25 Grudnia. „Ztąd", mówi daléj Święty, „od dziesięciu lat, przenieśliśmy obchód tego święta na dzień 25 Grudnia, i w tym dniu je święcimy". Już za czasów ś. *Augustyna* (epist. 65 ad Xantip.) poprzedzały je Wigilije i Post. Wigilija trwała całą noc i tym sposobem łączyła się z dniem świątecznym.— O *trzech Mszach*, odprawianych w dniu Bożego narodzenia, mówi już święty *Grzegorz Wielki* (hom. 8); nie wiadomo wszakże z pewnością, czy te 3 Msze niegdyś jeden i tenże sam Kapłan, czy też różni Kapłani odprawiali; ostatnie jest prawdopodobniejszém. Zwyczaj ten wyprowadzają od troistéj processyi, odbywanéj w Rzymie podczas téj uroczystości. Piérwsza idzie do Kościoła *Santa Maria maggiore*, w nocy; druga, do kościoła świętéj Anastazyi, o świcie; trzecia, do kościoła świętego Piotra, po wschodzie słońca, i w każdym z tych kościołów odprawia się jedna Msza święta. W innych miejscach naśladowano ten zwyczaj, lecz zamiast trzech kościołów wybrano trzy ołtarze. Ponieważ zaś przy większéj części kościołów filijalnych i parafijalnych, po wsiach, nie znajdowało się trzech księży, weszło przeto we zwyczaj w Wiekach Średnich, że każdy Kapłan w dniu Bożego Narodzenia, w kościele swoim odprawia trzy Msze święte *).

*) W dawnych czasach (mianowicie po V wieku), zdaje się, iż pobożności każdego Kapłana zostawioném było, ile Mszy świętych jednego dnia odprawić może. I tak, naprzykład, Grzegorz Turoneński jednego dnia miał odprawić siedm Mszy, a Leon IV. Papież, siedm albo dziewięć. Z powodu wszakże nadużyć jakie się wcisnęły, surowo późniéj tego zakazano. Na soborze w Seligenstadt, pod Moguncyą, odbytym r. 1022, liczbę Mszy ograniczono do trzech na każdy dzień i na każdego Kapłana. Wreszcie, Aleksander II. Papież (zmarły r. 1073) zakazał zupełnie odprawiać kilku Mszy jednego dnia, wyjąwszy najgwałtowniejszéj potrzeby (jak np. Missyonarzom tu i ówdzie pozwolono), i tylko w dzień Bożego Narodzenia trzy Msze odprawiać wolno. (Binterim, Denkwurd. tom 4, część 3, str. 261).

b) Święto Obrzezania.—W starożytności, dzień pierwszy Stycznia był przeznaczony szczególniéj grzesznym rozrywkom. Zwyczaj ten odziedziczono po Rzymianach, którzy w tym dniu, na cześć bożka *Janusa*, gorszące wyprawiali zabawy. Aby Chrześcijan powstrzymać od nich, Biskupi dawnych czasów miewali dnia pierwszego Stycznia kazania pokutne, z których doszły naszych czasów kazania świętego Jana Złotoustego, Ambrożego (serm. 7), Augustyna (serm. 198) i innych. Nakazano także processye i posty; tak więc uroczystość 1 Stycznia była pierwiastkowie dniem pokuty i postu. Jako kościelne święto i dzień radośny (z powodu oktawy Bożego narodzenia i dnia Obrzezania Jezusa Chrystusa), zaczęto święcić dzień 1 Stycznia, przy końcu IV. wieku; ale nie wszędzie. We Francyi, dopiero w VI. wieku było znaném, jak wnosić możemy z 2 Synodu Turoneńskiego (can. 17).

c) Uroczystość Objawienia się Zbawiciela czyli *święto Trzech Króli.*—Ta uroczystość należy do najdawniejszych w Kościele, i już wspomina o niéj *Klemens* Aleksandryjski (Strom. I. l. 1). Jéj nazwisko *Epiphania* (Objawienie się), ztąd pochodzi, że jest ona niejako świętem zbiorowém, na pamiątkę kilku okoliczności z żywota Jezusa Chrystusa, a mianowicie, Kościół w niém obchodzi: hołd uwielbienia albo pokłon Mędrców czyli Magów, przez co Zbawiciel dał się poznać nawet pogańskiemu światu, którego przedstawcami byli trzéj Magowie;—Chrzest Zbawiciela w Jordanie, kiedy Bóg Ojciec jawnie uznał go swoim Synem;—i piérwszy cud w Kanie Galilejskiéj, kiedy Zbawiciel poraz piérwszy pokazał się Wszechmocnym.—Na Wschodzie, jakeśmy wyżéj wspomnieli, obchodzono aż do IV. wieku, w dzisiejszym dniu (6 Stycznia) także Boże Narodzenie. We Wschodnim Kościele, w przeddzień tego święta, odbywał się Chrzest Katechumenów, na pamiątkę Chrztu Jezusa Chrystusa. Wtedy także odbywało się wielkie święcenie wody, które-to święcenie używane jest i dzisiaj w Kościele Grecko-Rossyjskim. I tak naprzykład, *Newa*, wspaniała rzeka, przerzynająca Petersburg, bywa w tym dniu święconą i żegnaną Krzyżem i obrazami świętych. Potém następuje Chrzest dzieci w wodzie poświęconéj, a kropią nią chorych; wielu kąpie się w téj wodzie, lub z niéj pije. (Ständlin, kirchliche Geographie, część I. str. 279).—Na Zachodzie, uroczystość ta wielkie ma znaczenie, jako święto *Trzech Króli.* Z jakiego stanu i kraju

pochodzili trzéj Mędrcy (Magowie), rozmaite w téj mierze były zdania od najdawniejszych czasów. Imion ich nie natrafiamy żadnego śladu, aż do końca XII. wieku. (Cfr. Bolland. Maji, tom I. str. 7). W dziele, fałszywie przypisywaném wielebnemu Bedzie, spotykamy wzmiankę, że z pomiędzy trzech Magów, *Melchijor,* był stary, siwy, z długą brodą; *Gaspar*, młody, bez brody, rumiany; *Baltazar*, śniady, brunet, z gęstą brodą. W dawnych czasach dawano im także inne imiona, np. *Ator, Sator*, *Paratoras* i t. d. Według legendy, ochrzcił ich późniéj święty *Tomasz* w Persyi, i byli oni czynni jako missyonarze. Ciała ich miały być bardzo wcześnie przeniesione do Konstantynopola, ztąd do Medyolanu, a w XII. wieku Fryderyk Barbarossa czyli Rudobrody, cesarz, sprowadził je do Kolonii, gdzie dotąd są pokazywane i cześć odbierają.

Jako naśladowanie hołdu 3 Królów, natrafiamy w Wiekach Średnich, a w niektórych miejscach nawet późniéj, następujące godne uwagi zwyczaje i obrzędy. Trzéj chłopcy, w jedwabne szaty przybrani, w złotych koronach na głowie, niosąc w ręku złote naczynia, przedstawiając Mędrców ze Wschodu, szli przez główny chór w kościele, i postępując wolnym krokiem, śpiewali pieśń łacińską zastosowaną do uroczystości. Śpiewając zbliżali się ku ołtarzowi, na którym złożone było Dzieciątko Jezus; przed ołtarzem, piérwszy chłopak podnosił naczynie, i mówił: „Złoto od pierwszego“; potém następny: „Kadzidło od drugiego“; „A myrra od trzeciego“, dodawał ostatni. Daléj znowu piérwszy: „Złoto znaczy Króla!“—drugi: „Kadzidło znaczy Boga!“—i trzeci: „Myrra znaczy człowieka śmiertelnego!“ Potém jeden z nich ręką wskazywał na gwiazdę, zawieszoną u kościelnego sklepienia i śpiewał podniesionym głosem: „Oto jest znak wielkiego Króla!“ Wszyscy trzéj przystępowali z ofiarą, śpiewając stosowną Antyfonę. Po jéj ukończeniu, chłopczyk z za ołtarza odzywał się głosem, przedstawiającym głos Anioła, śpiewając: „Przynoszę wam poselstwo z Nieba! Chrystus, Pan świata narodził się w Betleem, jak Prorok przepowiedział!“ Potém, trzéj mali królowie wracali do zakrystyi, śpiewając: „Tak, narodził się w Betleem Pan Nieba!“

d) Wielkanoc.—Ta uroczystość, była tak u Żydów, jakoteż u Chrześcijan, piérwszą i najznakomitszą, i tak starożytną, jak sama Wiara Chrześcijańska. W przeddzień odbywał

się Chrzest Katechumenów *), aby nowo-ochrzczeni z Chrystusem duchowne zmartwychwstanie obchodzić mogli. Ojcowie święci najpiękniejsze imiona dawali téj uroczystości. I tak, Leon I. Papież (serm. 9 de resurr.) nazywa ją, „świętem radości“, jednym „wielkim dniem“. Nic więc dziwnego, że wierni wszelkich używali środków, aby tę uroczystość uświetnić. Zbierali kwiatki, sypali je u wnijścia do kościoła, przysionki i korytarze stroili w kwiaty i zielone gałązki, zawieszali chorągwie tryumfalne nad ołtarzami, a gdy ustało prześladowanie, grzmiała wesoła muzyka w kościołach, i starano się jak można najuroczyściéj obchodzić to święto. Zaraz przy piérwszém wejściu do kościoła, w dzień Wielkanocy, Chrześcijanie udzielali sobie pocałowanie pokoju, mówiąc: „Chrystus zmartwychwstał!“ Zwyczaj ten dotąd panuje w Kościele Greckim. Następowało potém święcenie jadła, a zwłaszcza jaj, których używanie w czasie wielkiego postu było wzbronioném. Przed zaczęciem Mszy uroczystéj, w wielu kościołach odbywała się processya, z kaplicy Grobu Ś., zkąd Przenajświętszy Sakrament przenoszono na wielki ołtarz; co w innych miejscach odbywa się w przeddzień Wielkanocy. Na Mszy obowiązani byli znajdować się wszyscy duchowni i świeccy; odbywała się wtedy powszechna Kommunia. Cały tydzień Wielkanocy był, jak to wspominają apostolskie konstytucye, „Tygodniem świętym“, w który wszelkie roboty służebne, nawet zabawy huczne i zgiełkliwe były zakazane; zalecano zaś codzienne uczęszczanie do kościoła **). Ale juz w VIII-mym wieku, w Niemczech, uroczystość Wielkanocy ograniczoną została do trzech dni, jak widać ze Statutów świętego Bonifacego.

(Niektóre szczegóły o Wielkanocy, przytoczone są w tomie I. str. 186—191. — Dokładna wiadomość o obchodzie téj uroczystości w kraju naszym, znajduje się w dziele: *Zasady i Całość Wiary Katolickiéj*, przez Ks. *Gaume*, tom VIII. na końcu).

e) Wniebowstąpienie Pańskie.—Według nauki starożytnych Ojców Kościoła, uroczystość tę postanowili samiż *Apostołowie.* Wspomninają już o niéj Konstytucye apostolskie (Lib. 5. c.

*) O tym przedmiocie powiemy więcéj w IV. głównym dziale, pod nauką o piérwszym Sakramencie.

**) Gdy cesarz Konstantyn nakazał obchodzić cywilnie wszystkie dni Wielkiego tygodnia, odtąd Niedziela Wielkanocna zwana była *feria* 1-sza, Poniedziałek *feria* 2-ga i t. d. co z czasem stało się nazwą tychże dni innych tygodni.

18). Zawsze ją obchodzono czterdziestego dnia po Wielkanocy *). O trzech dniach poprzedzających uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, zwanych Krzyżowemi dniami, w ciągu których odbywają się processye, powiedzieliśmy w tomie I. str. 320.—Według świadectwa wielebnego Bedy (de locis sanct. c. 7), w dawnych czasach, obchodzono w Jeruzalem tę uroczystość z okazałością, wyrównywającą prawie téj, która towarzyszyła Wielkanocy. Obchód zaczynał się na górze Oliwnéj, w kościele zbudowanym przez cesarzowę Helenę, o północy, z oświeceniem kościoła wewnątrz i zewnątrz, gdzie niezliczone pochodnie i lampy gorzały, tak iż zdawało się że cała góra jest w ogniu.—W Wiekach Średnich, we Francyi i Niemczech, odbywała się w ten dzień processya, na pamiątkę pochodu uczniów Zbawiciela na górę Oliwną.

f) Zielone Świątki.— Że ta uroczystość równie jest starożytną jak sama Wielkanoc, tego dowodzić nie potrzeba. Konstytucye Apostolskie mówią o niéj, jako o rzeczy wiadoméj. Uroczystość tę Ojcowie Kościoła przedstawiają w potrójném znaczeniu: *a)* jako święto, ze Starego Zakonu przeniesione do Nowego; *b)* jako zesłanie Ducha Świętego; *c)* jako dzień piérwszego opowiadania Ewangelii świętej i założenia Kościoła Katolickiego. — Żydowskie Zielone Świątki ograniczały się tylko do jednego dnia; Chrześcijanie zaś od piérwszych zaraz czasów to święto, równie jak Wielkanoc, na cały tydzień rozciągnęli. Konstytucye Apostolskie nakazują święcić siedm dni następujących po Świątkach. Sobór Moguncki w r. 813 wymaga także, aby święcono cały tydzień. Późniéj dopiero ograniczono Zielone Świątki do trzech dni.

g) Uroczystość Trójcy Przenajświętszéj. — O téj uroczystości znajdujemy w dawnych wiekach tu i ówdzie ślady, ale nic pewnego o czasie jéj ustanowienia powiedzieć nie możemy. Według pospolitego mniemania, Stefan, Biskup Leodyjski, żyjący w początkach X-go wieku, zaprowadził powyższą uroczystość. Ale dopiero Papież *Jan* XXII. (zmarły r. 1334) nakazał powszechne obchodzenie tego święta, określając bliżéj, że cały Kościół święcić je powinien w piérwszą niedzielę po Zielonych Świątkach, bo, jak powiada Rupert Opat, tajemnica

---

*) O miejscu Wniebowstąpienia na górze Oliwnéj, zobacz tom I. str. 188 i 225

Trójcy Przenajświętszéj, po Zesłaniu Ducha Świętego, wszędzie opowiadaną była.

h) Boże Ciało. — Historya ustanowienia téj uroczystości, najpóźniejszéj z pomiędzy świąt Pańskich, jest następująca: Święta *Julianna*, zakonnica w klasztorze pod Leodyum (Liege), urodzona r. 1193, często, jak opowiada jéj biograf (Act. SS. apud Bolland. 5 April.) miewała widzienie, którego nie pojmowała; widziała bowiem księżyc w pełnym blasku, ale z jednéj strony nieco zaćmiony, jak gdyby szpara tam była. Obraz ten nigdy jéj nieopuszczał, i mocno ją dręczył; modliła się, pościła, błagała Boga o wytłumaczenie tego obrazu, ale długi czas nadaremno. Prosiła też kilku przewodników duszy o radę; żaden wszakże nie umiał objaśnić jéj widzenia. Po licznych i gorących modłach, sam Bóg wreszcie wytłómaczył jéj znaczenie tego obrazu. Julianna miała objawienie, że księżyc przedstawia Kościół Katolicki; przyćmiona zaś szpara znaczy brak szczególnego święta ku czci przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, a ten brak zaciemia pełność blasku Kościoła świętego. Zarazem polecono jéj, aby u zwierzchników Kościoła starała się o ustanowienie takiego święta, w któremby publicznemi i uroczystemi modłami, błagano o odpuszczenie krzywd wyrządzonych przenajświętszéj tajemnicy. Długi atoli czas, w pokorze swojéj (około lat 20), nie ośmielała się zwierzyć się ze swém objawieniem; dopiero nareszcie w r. 1230 wybrana przełożoną klasztoru, uczuła w sobie wewnątrz konieczną potrzebę wytłómaczenia się w tym przedmiocie. Zwierzyła się naprzód Janowi de Lausenna, kanonikowi przy kościele świętego Marcina w Leodyum, potém zaś Jakóbowi z Troyes, Archidyakonowi tamecznemu, tudzież Hugonowi, prowincyałowi Dominikanów, i kilku innym, pobożnością i nauką znamienitym osobom. Ci donieśli o tém Robertowi, Biskupowi Leodyjskiemu, który, po długiém i najpilniejszém badaniu, wydał w r. 1246 list pasterski, zalecając na rok przyszły obchód nowego święta w całéj swojéj dyecezyi. Ale że Biskup Robert umarł tegoż roku, zamierzona uroczystość zawieszoną została, aż wyżéj wspomniony Hugo, który tymczasem był mianowany Kardynałem i Legatem w Niemczech, przybył znowu Leodyum, i obchód nowego święta nie tylko w Leodyjskiéj, ale i w innych dyecezyach Niemiec, najgorliwiéj zalecał. Nie zrządzenie ślepego trafu, ale Boska mądra Opatrz-

ność to sprawiła, że jeden z owych mężów, którym święta Julianna zwierzyła się ze swém objawieniem, mianowicie wspomniony wyżéj Jakób z Troyes, zasiadł na Papiezkiéj stolicy pod imieniem *Urbana* IV. Ten, bullą wydaną r. 1264 nakazał obchodzić nowe święto w całém Chrześcijaństwie. Niedługo po ogłoszeniu téj Bulli umarł Urban, co stało się powodem do nowych przeszkód przeciw rzeczonemu świętu; lecz wreszcie Papież Klemens V. na Soborze w Vienne, wykonanie bulli swego poprzednika najmocniéj zalecił, i uroczystość Bożego Ciała na Czwartek po Niedzieli Trójcy Przenajświętszéj, w całym Kościele postanowił. Od tego czasu wszędzie jest obchodzona. Dzisiejszy zwyczaj błogosławienia Przenajświętszym Sakramentem w czasie processyi, wziął początek zapewne w XVI-tym wieku *). W wieku XIV-tym Kapłan niekiedy przy końcu Mszy błogosławił kielichem albo monstrancyą.— Wielce uroczystą była processya w dzień Bożego Ciała, za czasu Soboru powszechnego Trydenckiego; gdyż według opisu Anioła Massarello (Acta concil. Trid.) oprócz Legatów Papiezkich, Kardynałów i posłów różnych mocarstw, znajdowało się na téj processyi dwóchset dziesięciu Biskupów, w kapach, infułach, z pastorałami; Kardynał Morone niósł Przenajświętszy Sakrament pod baldachinem.

B. Uroczystości Świętych.

1. *Święta Maryi Panny.*

a) Niepokalane Poczęcie Najświętszéj Maryi Panny.— Niewiadomo z pewnością, kto pierwszy wprowadził tę uroczystość. Najpodobniéj wzięła ona początek w Anglii, w XI-tym wieku, gdzie niejaki *Alfinus*, Opat, był piérwszym jéj założycielem. Święty *Anzelm*, Biskup Kantuaryjeński, zaprowadził ją potém w swojéj dyecezyi, zkąd rozszerzyła się po wszystkich Kościołach Anglii. Świadczy o tém Synod Londyński, z roku 1328. Z początku, święcenie téj uroczystości zależało od dobréj woli; lecz nareszcie (przynajmniéj w Anglii), w r. 1287, stało się obowiązującém. Około tegoż czasu swięcić ją zaczęto i we Francyi. W r. 1477 *Syxtus* IV. Papież, przepisał to święto dla całego Katolickiego Kościoła, nie podnosząc go wszakże do rzędu świąt nakazanych. Dopiero *Klemens*

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 5, część I. str. 290.

XI. zaliczył je w poczet tych ostatnich, r. 1708.—Daleko wprzód, bo przy końcu wieku XIII-go, gdy już to święto wiele Kościołów obchodziło uroczyście, niektórzy uczeni mocno występować zaczęli przeciw nauce o niepokalaném poczęciu Maryi (to jest że poczętą była bez grzechu pierworodnego), a tém samém i przeciw obchodowi tego święta. Przyszło z tego powodu do walnych dysput w uniwersytecie Paryzkim. Jako obrońcy zasady, że ubłogosławiona Matka Boska, bez grzechu pierworodnego, a zatém niepokalanie, wolna od wszelkiéj zmazy pierworodnéj poczętą została, szczególniéj się odznaczyli *Franciszkanie;* przeciwnikami zaś byli Dominikanie. Obie strony miały swoich zwolenników. Franciszkan, professor *Jan Duns*, Szkot rodem, tyle dowodów zebrał na obronę niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, że mu Sorbonna *) zwycięztwo przyznała. Uroczystość ta znalazła więc teraz silną podporę. Sorbonna uchwaliła, że nikt na przyszłość otrzymać nie może stopnia Doktora, dopóki wprzód nie złoży uroczystego zaręczenia, iż bronić będzie niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny Maryi **).

*) Tak nazywano Wydział teologiczny w Uniwersytecie Paryzkim, założony przez Roberta de Sorbonne w r. 1252, i licznemi przywilejami od królów uposażony.

**) Dnia 18 Grudnia 1854 roku, Pius IX. Papież, najwyższy Kapłan Katolickiego Kościoła, oznaczył nakoniec jako dogmat Wiary to co od wieków było pobożną i powszechną wiarą Kościoła, względem Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi. W dniu wspomnionym, o godzinie pół do 9-téj, wszyscy Kardynałowie, Arcy-Biskupi, i Biskupi, w pontyfikalnych ubiorach, byli już zgromadzeni z różnemi kollegijami Prałatów, w kaplicy Sykstusa. Ukazali się tam nietylko Kardynałowie i Prałaci w Rzymie zamieszkujący, ale i Kardynałowie, Arcy-Biskupi, Biskupi, przybyli ze wszystkich części świata, z różnych prowincyj Włoskich, Austryjackich, Francuzkich, Belgijskich, Angielskich, Hiszpańskich i Portugalskich. Byli tu Arcy-Biskupi z Hollandyi, Grecyi, Bawaryi, Pruss i z innych części Niemiec. Kilku przybyło przez morza, z Chin, Ameryki, a nawet z Oceanii, dla usłyszenia, w środkowym punkcie jedności Katolickiéj, głosu następcy S. Piotra.—Gdy najwyższy Kapłan wszedł do kaplicy, i przywdział pontyfikalne szaty, rozpoczęła się uroczysta processyja, schodząc przez królewską Scala do bazyliki Watykańskiéj. W piérwszym rzędzie postępowali kaznodzieje apostolscy i spowiednicy Papiezkiego dworu; za nimi prokuratorowie generalni zakonów, nosiciele lektyki papiezkiéj, zwyczajni kapelani, bedele papiezcy i wiceszambelani; daléj szli tajni duchowni i kapelani tajni honorowi, adwokaci konsystorscy, honorowi szambelani, śpiewacy papiezcy, duchowni kamery, audytorowie Roty, i rządzca świętego Hospicium; za nimi, Krzyż niesiony przez audytora Roty, pomiędzy siedmiu prałatami, niosącemi gorejące pochodnie. Za Krzyżem

b) Święto Oczyszczenia Maryi Panny albo *Najświętszéj Maryi Panny Gromnicznéj*, ustanowione jest na pamiątkę przyniesienia przez Maryę do świątyni, Jezusa, dzieciątko

---

postępowali: dyjakoni, sub-dyjakoni, penitencyjonarze Ś. Piotra, Biskupi, Arcy-Biskupi i Kardynałowie; nakoniec, pod baldakimem Ojciec święty, a za nim rzymska magistratura, wicekamerling świętego Rzymskiego Kościoła, w asystencyi dwóch Kardynałów dyjakonów, i Kardynała dyjakona, mającego udział w celebrowaniu Mszy uroczystéj; następnie szedł dziekan Roty, audytor kamery, major domu, mistrz Kamery, regent kancellaryi i prokuratorowie apostolscy.—W czasie processyi śpiewano litaniję do Wszystkich Świętych, aż do chwili wejścia Papieża do bazyliki. Po modlitwie, Papież oddał adoracyją Najświętszemu Sakramentowi; potém, zawsze processyjonalnie, udał się do ołtarza papiezkiego. Z wysokości na boku stojącego tronu, udzielał audyencyje (obedyencyje) Kardynałom, Arcy-Biskupom, Biskupom i Penitencyjarzom. Wszyscy obecni Arcy-Biskupi, którzy nie byli jeszcze Assystentami przy tronie Papiezkim, jako tacy uznani zostali przez wyraźną wolą najwyższego Kapłana. W czasie świętéj ceremonii, dwunastu najstarszych wiekiem Arcy-Biskupów stanęło naokoło tronu. Po odmówionéj Tercyi, Papież ubrał się w ornamenta do Mszy pontyfikalnéj; funkcyje assystującego Biskupa sprawował Kardynał Matei, poddziekan świętego kollegijum; dyjakona przy Mszy, Kardynał Antonelli, a subdyjakona Serafini, audytor Roty.

Po odśpiewaniu Ewangelii po łacinie, Kardynał Macchi, jako dziekan świętego kollegijum, z dziekanami Arcy-Biskupów i Biskupów obecnych przy ceremonii, stanęli u stóp tronu, i Jego Eminencyja przemówił do najwyższego Pasterza następujące słowa, w języku łacińskim: „Co oddawna Kościół Katolicki pragnie, co stanowi przedmiot wszystkich jego życzeń, jest to, aby wasz najwyższy i nieomylny sąd oznaczył Niepokalane Poczęcie Najświętszéj Panny Maryi, Bogarodzicy, dla pomnożenia jéj chwały i uwielbienia: my, w imieniu świętego kollegijum Kardynałów, Biskupów świata Katolickiego i wszystkich prawowiernych, prosimy z pokorą najgorręcéj, aby powszechne życzenia Kościoła zostały spełnione w téj uroczystości Niepokalanego Poczęcia błogosławionéj Dziewicy. Z tego względu, pośród wzniosłéj ofiary niekrwawéj, w téj świątyni poświęconéj Księciu Apostołów, w tém uroczystém zgromadzeniu świętego kollegijum Biskupów i ludu, racz, o błogosławiony Ojcze! wznieść twój głos apostolski i wyrzecz dekret dogmatyczny o Niepokalaném Poczęciu Maryi, z czego powstanie radość w Niebie i wielkie uradowanie na ziemi".

Na te słowa odpowiedział Papież, że chętnie przyjmuje prośbę świętego kollegijum, episkopatu i prawowiernych, i że do jéj wysłuchania, potrzeba wezwać pomocy Ducha Świętego. Wtedy zaintonowano Veni Creator, i hymn ten śpiewany był nietylko przez śpiewaków kaplicy Papiezkiéj, ale i przez cały lud tłumnie zgromadzony. Każdy ożywiony najgorętszą wiarą i miłością dla Najświętszéj Panny, którą wszystkie narody za Błogosławioną uznają, błagał Boga o światło dla Najwyższego Kapłana, gotowego wyrzec na stolicy Piotra, sentencyję, przed którą wszyscy prawowierni Katolicy, jak bądź od siebie oddaleni i rozłączeni prawem, jezykiem i obyczajami, schylą natychmiast swe czoła.

Po odśpiewaniu hymnu, Ojciec święty, pośród najgłębszéj ciszy, odczytał głośno dekret, i z takiém wzruszeniem, że musiał kilka razy na chwilę zawiesić

liczące 40 dni wieku. Powiadają, że cesarz *Justynijan* w r. 542 piérwszy nakazał je obchodzić, z powodu że w tym roku straszna zaraza morowa grasowała w Konstantynopolu i mnóstwo

---

czytanie. Przez ten dekret, Jego Świątobliwość uroczyście oznaczył: „jako dogmat Wiary, że Najświętsza Panna Maryja, od najpierwszéj chwili swego poczęcia, przez szczególny przywilej i szczególną łaskę, przez zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, była zachowana i wyjęta od wszelkiéj skazy grzechu pierworodnego". Taką jest decyzyja dogmatyczna, uroczysta, o którą podano tyle prośb do stolicy apostolskiéj, względem któréj zapytywano wszystkich katolickich Biskupów. Po odczytaniu dekretu, Kardynał dziekan powrócił do stóp tronu, dla podziękowania Ojcu świętemu, za oznaczenie przez swą władzę apostolską dogmatu o Niepokalaném Poczęciu i dla proszenia go o ogłoszenie bulli, dotyczącéj tego dogmatycznego oznaczenia. Protonotaryjusze apostolscy i promotor wiary, wznieśli następnie o spisanie protokołu tego uroczystego aktu: na co Jego Świątobliwość zezwolił, i dziekan protonotaryjuszów zapowiedział, że akt zostanie zredagowany i w przynależnych formach ułożony.

Tymczasem działo zamku Świętego Anioła zwiastowało całemu miastu ogłoszenie dekretu; wszystkie dzwony kościołów rzymskich dały się słyszeć, jak w dniu największéj uroczystości, a mieszkańcy, na znak radości, przyozdabiali swe okna i balkony kobiercami i makatami.

Po Mszy pontyfikalnéj, przy któréj assystowali w trybunach J. K. W. Księżna Saska, ciało dyplomatyczne, główny sztab armii okupacyjnéj Francuzkiéj, i w miejscu osobném sekretarz i radzcy nadzwyczajnéj kongregacyi Niepokalanego Poczęcia, tudzież liczne tłumy, jakich od dawnych lat nie widziano w najobszerniejszym na świecie kościele, odśpiewany został na podziękowanie Bogu, śród powszechnego wzruszenia, hymn świętego Ambrożego, przez Papieża, w połączeniu z Kardynałami, Arcy-Biskupami, i Biskupami, i przez lud zgromadzony.

Następnie, Ojciec święty zaniesiony był do kaplicy Syxtusa IV-go, nazwanéj chórem kapituły Watykanu; tam złotą koronę, przyozdobioną drogiemi kamieniami, ukoronował uroczyście obraz N. Dziewicy, przedstawiający Poczęcie. Ztamtąd udał się Papież do kaplicy *della Pieta* dla złożenia pontyfikalnego ubioru, i tu słuchał dziękczynnych słów Generała zakonu świętego Franciszka Obserwantów i Reformowanych, za określenie Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, czego OO. Franciszkanie zawsze nauczali.

Historyja Kościoła zapisze dzień 8 Grudnia 1854 roku pomiędzy najpamiętniejsze daty, jako dzień, w którym dostojna Matka Zbawiciela świata, od Apostolskiéj Stolicy prawdy, nowy tryumf otrzymała.

Na zasadzie powyższego dekretu, obchód uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, odbył się w Wiedniu po raz piérwszy, dnia 22 lipca 1855 roku. Na nabożeństwie celebrowaném w tym dniu przez księcia Arcy-Biskupa, o godzinie 9 rano, znajdowali się NN. Państwo, i cała rodzina cesarska, tudzież ministrowie, i wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi. O godzinie 4 z południa rozpoczęła się wielka processyja, od kościoła katedralnego do obrazu Najświętszéj Panny na Hof, i ztamtąd przez Hohenmarkt i Bischoffsgasse, z powrotem do kościoła. Szły naprzód zgromadzenia miejskie, daléj młodzież szkolna, dzieci domów schronienia i t. p. Następnie duchowieństwo ze wszystkich parafij, z cho-

ludzi sprzątała. Ztąd rzeczone święto upowszechniło się w całym Kościele Greckim. *Baronijusz* atoli mniema (annal. eccl. ad ann. 544), że święto Oczyszczenia Panny Maryi wprowadził na Zachodzie daleko wcześniéj Papież *Gelazy* (w r. 494), aby tém wyrugować obchodzone przez pogańskich Rzymian, na cześć bożka *Pana* święta, zwane *Lupercalia*, podczas których odbywano także processyje z gorejącemi pochodniami.— Wszakże przejęty znać od Pogan zwyczaj processyi z gorejącemi świecami, w dzień Oczyszczenia Panny Maryi, jest bardzo starożytny, gdyż święty *Ildefons* z Toledo, i święty *Eligijusz* z Noyon, oba żyjący w VII-mym wieku, nie tylko znali tę ceremoniję, ale nawet objaśniać ją usiłowali. Processyją ze świecami, mówi święty Eligijusz, objawiają Chrześcijanie, że chcą postępować w światłości Jezusa Chrystusa; tudzież błagają o łaskę, wykonania tego postanowienia, iżby kiedyś przyjść mogli do Królestwa gdzie wieczne jest południe.

c) Zwiastowanie Najświętszéj Maryi Panny. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, to święto wzięło początek w Kościele Greckim przy końcu IV-tego wieku, a nieco późniéj upowszechniło się i w Kościele Zachodnim. *Proklus*, spółczesny i następca świętego Jana Złotoustego (w piérwszéj połowie V-tego wieku), miewał liczne kazania w czasie téj uroczystości; nazywa ją „Przyjściem Pana naszego“, ponieważ przy pozdrowieniu Anielskiem, Słowo Ciałem się stało. Zwano także to święto „Zwiastowaniem Chrystusa“ i „Początkiem odkupienia“, tudzież „Dniem Pozdrowienia Anielskiego“. Według prawidła, to święto powinno być obchodzone dnia 25 Marca, ponieważ w 9 miesięcy późniéj (dnia 25 Grudnia) przypada święto Bo-

---

rągwiami; rada miejska, ministrowie, radcy tajni, szambelani w pełnych mundurach i ze świecami jarzącemi w ręku. Potém książe Arcy-Biskup z kapitułą. Za nimi Cesarz, z gromnicą w mundurze marszałka państwa, i z odkrytą głową. O kilka kroków opodal Cesarzowa, w bogatym dyademie z kwiatami, w pysznej srebrzystéj sukni, wyszywanéj kwiatami, z ogonem niesionym przez urzędników dworskich. Za N. Panią szły: księżna Lobkowitz, księżna Schwartzenberg, i inne cztery damy honorowe, w bogatych sukniach z ogonami niesionemi przez liberją, ubraną w odpowiednie sukniom kolory. Processyję zamykała wspaniała gwardja dworska piesza. Ulice i okna zapełnione były ludem. Processyja trwała do godziny 5½ NN. Państwo i rodzina cesarska wrócili do pałacu w sześciokonnych powozach. Szczegóły powyższe o uroczystém ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, wyjęliśmy z Pamiętnika Religijno-Moralnego (1855 r. Luty, str. 203—210; Sierpień, str. 220—222).

żego Narodzenia. W dawniejszych czasach, obchodzono je w niektórych Kościołach, jak np. w Hiszpanii (Concil. Toled. ann. 656. c. I). dnia 18 Grudnia, kiedy przypadał dzień „Oczekiwania Maryi“; zaś w Medyolanie, w ostatnią Niedzielę przed Bożém Narodzeniem.— O ceremonii „Wyposażenia“, odbywanéj w tym dniu w Rzymie, mówi zacny protestant Dr. *Augusti* (tom 3, str. 76) co następuje: „Obrzęd ten wyposażenia pewnéj liczby panien, tak dla świata (wychodzących za mąż), jako też dla Nieba (wstępujących do klasztoru, na Oblubienice Chrystusa), nie zasługuje bynajmniéj na szyderstwa, jakich sobie niektórzy pisarze protestanccy pozwalają. Jest-to dawna fundacyja pobożnego bractwa, uzbierana ze składek; nosi ono nazwisko *Annunciata,* z powodu że w dzień Zwiastowania Najświętszéj Panny Maryi, odbywa się wyposażenie. Dawniéj corocznie wypłacano 350 pannom, każdéj 50 do 100 cekinów w złocie, posagu; większa ich część wychodziła za mąż. Ceremonija odbywa się z wielką uroczystością w kościele *della Minerva*, i zwykle sam Papież osobiście jest obecny przy tém, lub przysyła w swojém imieniu Kardynała. Początek zwyczaju tego nie jest z dokładnością wiadomym. Zapewne był naśladowaniem używanego na dworze cesarzów Greckich, w Konstantynopolu, zwyczaju wyposażania w Niedzielę Kwietną.

d) Wniebowzięcie Najświętszej Panny Maryi.— Czas ustanowienia tego święta okrywa pomroka. *Nicefor* świadczy (hist. eccl. l. 17, c. 28), że cesarz *Maurycy*, panujący od r. 582, rozkazał święto „Zaśnięcia“ *(Dormitio)* Boga-Rodzicy, obchodzić dnia 15 Sierpnia. Wielce się przyczyniło do upowszechnienia tego święta pobożne mniemanie, że Marya po śmierci, zaraz z ciałem wziętą była do Nieba. Święty *Grzegorz Turoneński* (urodzony r. 544), najdawniejszy pisarz świadczący o tém mniemaniu, opowiada co następuje (de gloria mart. l. 1, c. 4). „Potém (mianowicie po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa), Apostołowie rozproszyli się po rozmaitych krajach, aby opowiadać słowo Boże. Wreszcie, gdy Marya bieg życia swego kończyła, i od świata odłączoną być miała, zebrali się w różnych stron wszyscy Apostołowie do jéj domu. A widząc że wkrótce ona świat opuści, czuwali koło niéj w spólnéj modlitwie. I otoż, przybył tu Jezus Chrystus, ze swymi Aniołami, wziął duszę Maryi, oddał ją Archaniołowi Michałowi, i odszedł. O świcie, Apostołowie zabrali jéj ciało, zanieśli do

grobu, i czekali tu aż Pan przyjdzie. A otoż, Jezus Chrystus stanął znowu w pośród nich, wziął święte ciało na jasny obłok, i posłał je do raju, gdzie ono znowu z duszą się zjednoczyło; teraz radując się z wybranymi, zażywa tam dóbr, które nigdy nie przemijają!“ Do téj legendy przydaje uczony Binterim (Denkwürdigkeiten der Kirche, tom 5, cz. 1, str. 428) następną uwagę: „Jedna rzecz, którą z całéj téj powieści wziąć można za nieomylną prawdę, jest ta, że świętego ciała błogosławionéj Dziewicy nigdzie nie znaleziono. Ztąd wynikł wniosek, że wzięte zostało do Nieba, i tam z duszą połączyło się. Zresztą, każdemu wiernemu dziwném wydawać by się musiało, gdyby Jezus, który bardzo często ukryte ciała swoich Męczenników cudownym sposobem objawiał, najświętsze ciało Matki swojéj, którą już niewiasta z rzeszy nazwała błogosławioną (Ś. Łuk. XI. 27), miał zostawić ukrytém w ziemi. Wyrażenie kościelne: „Wzięcie“ *(Assumptio)*, oznacza wzięcie w najrozleglejszém znaczeniu, bez wskazania, czy ciało wraz z duszą jednocześnie, czy też w różnych czasach w Niebo wziętém było“.

W wielu krajach Niemiec odbywa się w ten dzień, (podobnie jak u nas), święcenie ziół *). W dawnych czasach, przywiązywano moc czarodziejską do niektórych ziół, i wiązanki z nich zawieszano nad swojém łożem. Aby ten zwyczaj zabobonny na lepszy pożytek obrócić, Biskupi, w ten dzień kiedy lud zwykł zbierać zioła, święcić je zaczęli według kościelnego obyczaju, na cześć N. Maryi Panny; nie dla tego, aby służyć miały za nieomylny środek przeciw czarom i urokom, ale raczéj żeby tém wyplenić błędne mniemanie o czarodziejskiéj mocy tychże ziół. Lud uważać odtąd zaczął zioła za cóś świętego, i co wprzód przypisywaném było czarodziejstwu, teraz przybrało religijne znaczenie. Wzmiankę o poświęcaniu ziół, znajdujemy już w konstytucyach Apostolskich. (Lib. 8. c. 40).

e) Narodzenie Najświętszéj Maryi Panny.— Zapewne w Kościele Greckim naprzód obchodzić zaczęto tę uroczystość, po Soborze powszechnym, w *Efezie*, odbytym r. 431, który mianowicie zatwierdził przyznawany Najświętszéj Pannie tytuł „Matki Boskiéj“ czyli „Boga-Rodzicy“, przeciw błędnemu

---

*) W wielu miejscach, w pospolitéj mowie ludu, nazywają tę uroczystość świętem Najświętszéj Panny Zielnéj. Od święcenia ziół bierze nazwisko miasto Würzburg (Herbipolis, Zioło-gród, albo Gród Zielny).

twierdzeniu Nestoryusza *). Na Zachodzie, gdzie kacerstwo Nestoryusza nie wywarło znacznego wpływu, uroczystość Narodzenia Najświętszéj Panny, podobnie jak święta Maryi, w ogólności, nie tak rychło upowszechniła się. Zdaje się jednak, że już przed IX-tym wiekiem w wielu Kościołach Zachodnich była wprowadzoną. Ale jako powszechne święto, dzień ten nie był przyjętym przed XI-tym lub XII-tym wiekiem. Dla czego mianowicie wybrano dzień 8 Września na obchód Narodzenia Maryi Panny, nie można wyjaśnić gruntownie. Powiadają wprawdzie, że pewien pustelnik corocznie w nocy dnia 8 Września, słyszał cudownie miłą harmonię z Nieba, któréj nigdy inną porą nie słyszał. Na gorące jego błaganie o wytłómaczenie co znaczy ta niebieska muzyka, objawiono mu, że Aniołowie i Święci obchodzą téj nocy Narodzenie Matki Boskiéj; powinien zatém iść do Rzymu i oświadczyć Papieżowi, że mocen jest rozkazać, iżby jak tryumfujący Kościół w Niebie, tak też wojujący Kościół na ziemi, święcił tę uroczystość w dniu 8 Września. Pustelnik wykonał dane mu polecenie, i z tego powodu dzień 8 Września obchodzony jest jako święto Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny. Wszelako w rzeczonéj powieści zamilczany jest czas onego widzenia, tudzież imiona pustelnika i owczesnego Papieża **), co prawdę téj powieści podaje w wątpliwość.

f) Uroczystość Imienia Maryi.— Piérwszy ślad téj uroczystości znajdujemy w Hiszpanii, gdzie w Kościele Cuença, z pobożności Wiernych wprowadzoną była i w roku 1513 w Rzymie zyskała potwierdzenie. W całém zaś Chrześcijaństwie postanowił obchodzić tę uroczystość *Innocenty XI.* Papież, w r. 1683, z powodu oblężenia w tymże roku miasta Wiednia przez Turków i danéj mu odsieczy (przez *Jana III. Sobieskiego,* króla Polskiego, Wielkiego księcia Litewskiego) ***).

Uwaga. Oprócz świąt uroczystych Najświętszéj Maryi Panny, obchodzone są także dni wspomnień z życia Boga-Rodzicy, jak np. *Ofiarowanie* Najświętszéj Maryi Panny, dnia 21 Listopada. Obchód tego dnia opiera się na legendzie, że rodzice Najświętszéj Panny, skutkiem uczynionego ślubu, zanieśli ją w trzecim roku życia do

---

*) Zobacz tom I. str. 356.

**) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 5, część I. str. 453.

***) Schmid, Liturgik, tom 3, str. 598.

kościoła w Jeruzalem, i ofiarowali tu na służbę Najwyższemu. *Sykstus V.* Papież, w roku 1585 nakazał obchodzić ten dzień w całém Chrześcijaństwie; wszelako obchód Ofiarowania znany był na Zachodzie już od r. 1374 (Benedict. de fest. p. 2, c. 181). — Dzień *Zaślubienia* Najświętszéj Maryi Panny, obchodzony jest dnia 23 Stycznia, od roku 1725. Sławny kanclerz *Person*, po raz piérwszy obchodzić go zalecił. — Pamiątkę *Najświętszéj Maryi Panny Boleśnéj*, czyli od 7-miu boleści, któréj piérwszy ślad spotykamy w początkach XV-go wieku, nakazał obchodzić *Benedykt XIII*, Papież. — *Nawiedzenie Panny Maryi* wprowadził Papież *Urban VI*, jako powszechne święto w Kościele, a następca jego Papież Bonifacy IX. w r. 1389 zatwierdził one; dawniéj należało do rzędu świąt nakazanych. — Obchód *Maryi Panny Śnieżnéj* opiera się na podaniu, że *Jan*, Patrycyusz rzymski, i żona jego, odebrali we śnie od Najświętszéj Panny rozkaz, iżby dzisiejszy kościół *ad Mariam majorem* w Rzymie, w tém miejscu zbudowali, które śród lata świeżym śniegiem ujrzą pokryte. Papież *Pius V.* wyznaczył obchód téj pamiątki w całym Kościele na dzień 5 Sierpnia. — O ustanowieniu uroczystości *Maryi Zwycięzkiéj*, i świętego *Różańca*, mówiliśmy w tomie I. str. 360.

2. *Uroczystości Świętych* *).

a) Uroczystość świętego Szczepana czyli *Stefana*. — Trzy dni uroczyste po Bożém Narodzeniu, mianowicie świętego *Szczepana*, świętego *Jana Ewangelisty* i *Młodzianków*, czyli Niewiniątek, nazywają świętami „assystującemi“, z których piérwsze tylko jest dzisiaj świętem nakazaném czyli obowiązującém. Te trzy święta nie wszędzie powstały jednocześnie. Uroczystość ś. Szczepana znał już autor konstytucyj Apostolskich (l. 8, c. 33). Święty Grzegorz Nysseński miał w ten dzień kazanie. Kościół Wschodni, jak się zdaje, piérwszy zaczął go obchodzić. Zaś w Kościele Zachodnim to święto powszechnie przyjętém zostało od czasu, kiedy w początkach V-go wieku znaleziono relikwie świętego Szczepana. Wcześniéj już atoli obchodzono je w Ankonie, we Włoszech. Ankonę wymienia święty *Augustyn* (serm. 323) mówiąc, że tam zachowują kamień, jeden z tych którémi święty Szczepan był ukamienowany. Marynarz z Włoch, ochrzciwszy się już i uwierzywszy w Chrystusa, był świadkiem kamienowania świętego Męczennika, i wspomniony kamień, który o łokieć odskoczył od Męczennika

*) Tu przytoczone będą tylko niektóre, powszechnie obchodzone uroczystości Świętych.

i potoczył się daléj, podniósłszy, jako szacowną pamiątkę zawiózł do ojczyzny. Z wyższego natchnienia zostawił kamień w Ankonie, i to było powodem, że uroczystość świętego Szczepana, wcześniéj tu niżeli gdzieindziéj obchodzono. Znalezienie kości świętego piérwszego Męczennika, kładą zwykle na rok 415 po nar. Chrystusa. To znalezienie opisuje następnie Benedyktyn *Jamin* *): Sławny mistrz żydowski *Gamaliel*, o którym wspominają *Dzieje Apostolskie* (V. 34 i XXII. 3), wziął potajemnie ciało świętego z miejsca ukamienowania, i pogrzebł je w swoim majątku, o półczwarta mili od Jeruzalem. Tu spoczywało w ukryciu do r. 415. Dopiero w rzeczonym roku, podobało się Bogu, odkryć ten skarb przed ludźmi. Gamaliel pokazał się we śnie Kapłanowi, imieniem *Lucyanowi*, i wskazał mu miejsce, gdzie złożone jest ciało piérwszego Męczennika. Kapłan zaczął kopać i znalazł czego szukał. Na kamieniu nad ciałem, był napis hebrajski, znaczący koronę albo wieniec **). Lucyan zaraz o tém znalezieniu zawiadomił Jana, Biskupa Jerozolimskiego. Przyszedł ten pasterz; otworzono trumnę, i podniosła się ztąd woń przyjemna, od któréj wielu chorych wyzdrowiało. Kości świętego Arcy-Męczennika wszystkie były nienaruszone, w naturalném swém położeniu. Przeniesiono je do Jeruzalem, i złożono w kościele Syońskim; tylko kilka relikwij wydzielono dla kościoła w Kaphargamala, gdzie był kapłanem ich wynalazca Lucyan. Święto tego znalezienia obchodzi Kościół dnia 3 Sierpnia. W r. 418 Afryka też otrzymała od przybyłego z Jeruzalem zakonnika, relikwije świętego Szczepana; z tego powodu zaczęto obchodzić uroczystość świętego Męczennika w wielu kościołach, jak np. w Hippo, gdzie święty Augustyn był naówczas Biskupem. (Jak Bóg cudami wynagradzał cześć oddawaną świętemu Szczepanowi, zobacz wyżéj str. 99).

Uroczystość świętego *Jana Ewangelisty*, późniéj zapewne była wprowadzoną, gdyż żaden z Ojców Kościoła piérwszych wieków o niéj nie wspomina. W starych Kalendarzach uroczy-

*) Jamin, Geschichte der Kirchenfeste, str. 34. Wiadomość o tém wyjęta jest z opowiadania Lucyana Kapłana, które od czcigodnych spółczesnych, jak np. od świętego Augustyna (lib. 22 de civit Dei), uważane jest za prawdziwe. Obszerniéj opowiada o znalezieniu relikwij świętego Szczepana, Herbst w dziele Exempelbuch, część 2, str. 465.

**) Wyraz grecki Stephanos, znaczy koronę albo wieniec.

stość ta nie jest, jak zwykle oznaczaną wyrazem *Natale* (dzień narodzenia), ale *Transitus* (przejście), albo *Assumptio* (Wniebowzięcie) świętego Jana; bo według dawnego podania, święty Ewangelista umarł wprawdzie naturalną śmiercią, 97 lat przeżywszy, ale ciało jego zaraz potém zjednoczyło się znowu z duszą, i tak do Nieba zostało przyjętém. Najstarszém z pomiędzy trzech świąt następujących bezpośrednio po Bożém Narodzeniu, jest święto *Młodzianków*, przynajmniéj w Kościele Wschodnim, gdyż wspomina o nim już *Orygenes* (hom. 3 de divers.) i powołuje się na obyczaj przodków co do tego święta. Według Responsoriale *Grzegorza*, dzień ten uważany być powinien za żałobny, w którym używa się w kościele kolor fioletowy, i nie śpiewają ani *Gloria*, ani *Ite*, *missa est*. Różne tego powody są przytaczane. Niektórzy mniemają, że tém wzywani jesteśmy do podzielania żałoby nieszczęśliwych matek; drudzy powiadają, że to pochodzi ztąd, iż niewinne dziatki, nie tak jak inni męczennicy, poszły do Nieba, ale do przed-piekła; dla tego dzień ten nie ma być z wielką uroczystością obchodzony. W Rzymie dawniéj zabronioném było pożywanie w rzeczonym dniu mięsa i rzeczy tłustych. Oktawa trzech wyżéj wspomnionych świąt, w późniejszych czasach wzięła początek.

b) Uroczystość świętego Józefa. — Należy do późniejszych świąt Kościoła łacińskiego, gdyż powszechny obchód jéj nakazał dopiéro w roku 1622 *Grzegorz* XV. Papież; w niektórych kościołach obchodzono to święto już w wiekach średnich. Na Wschodzie wcześniéj było przyjętém. Grecy obchodzili w Niedzielę przed Bożém Narodzeniem pamiątkę wszystkich Ojców Starego Zakonu; w Niedzielę zaś po Bożém Narodzeniu obchodzili święto świętego *Józefa* i króla *Dawida.* Koptowie i wiele innych narodów wschodnich, obchodzą świętego Józefa dnia 20 Lipca.

c) Uroczystość świętego Jana Chrzciciela.— Już święty Augustyn (serm. 232) nazywa ją istniejącą z dawnych podań. Wyjątkowym sposobem, na cześć tego świętego obchodzony jest nie dzień jego zgonu, ale raczéj prawdziwy dzień jego narodzenia; gdyż Jan, według zdania Ojców Kościoła, już w żywocie matki był poświęcony, lub też że dzień jego narodzenia szczegółowo w Ewangelii jest opisany i cudami był oznaczony.

W dawnych czasach, w dzień ten odbywała się uroczysta processya do Chrzcielnic. Uroczystość świętego Jana (w dzień przesilenia dnia z nocą) znał już Wilhelm Durand (Ration. l. 7, c. 14). Miała ona być pamiątką spalenia kości świętego Jana w Sebaste. Ale podobniéj bierze początek z pogaństwa.

d) Uroczystość świętych Piotra i *Pawła.* — Po głównych świętach Pana Jezusa Chrystusa, ta uroczystość jest najstarożytniejszą w Kościele Katolickim. Euzebiusz zdaje się to wskazywać (hist. eccl. l. 2. c. 25). Więcéj to jeszcze potwierdzają liczne obrazy i figury tych dwóch Apostołów, znajdowane w dawnych podziemnych kaplicach, grobach, pieczarach, katakumbach, tudzież mnogie kościoły, które zaraz po ustaniu prześladowania Chrześcijan, już pod Konstantynem Wielkim, ku czci wspomnionych dwóch Apostołów wznoszono wszędzie.

e) Uroczystość Wszystkich Świętych. — Na Wschodzie uroczystość tę obchodzono już w IV-tym wieku, mianowicie, jak dotąd tam jest zwyczajem, w Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. — Na Zachodzie, stała w Rzymie jeszcze w VI-tym wieku okazała świątynia pogańska, którą na niewiele lat przed narodzeniem Chrystusa wystawił Agryppa, za czasów Augusta, i wszystkim bogom poświęcił, a dla tego była nazwaną *Panteonem;* oszczędzono ją od zburzenia i zachowano, jako wspaniały pomnik starożytnego budownictwa; za cesarzów chrześcijańskich została zamkniętą. W roku 607, *Bonifacy IV.* zasiadłszy na Papiezkim tronie, prosił cesarza *Fokasa* o odstąpienie mu Panteonu. A otrzymawszy skutek prośby, kazał oczyścić Panteon i poświęcił go na cześć *Najświętszéj Panny* i *Wszystkich Świętych Męczenników.* Poświęcenie odbyło się dnia 13 Maja 609 r. Kardynał Baroniusz świadczy (aff. 13 Maji), że znalazł w tym kościele bardzo starożytny napis, z którego wyczytać można było, że wspomniony Papież, dwadzieścia ośm wozów napełnionych kośćmi Męczenników, które zebrano ze wszystkich grobów i cmentarzów Rzymu, kazał przewieźć do Panteonu i tam zachowywać. Poświęcenie tych relikwij dało pochop do uroczystości *Wszystkich Świętych. Grzegorz IV.* Papież, nakazał ją obchodzić w całym Kościele, r. 835. Cesarz *Ludwik Pobożny,* za poradą tego Papieża i zgodą Biskupów, wydał edykt, którym uroczystość Wszystkich Świętych w całéj Francyi i Niemczech, dnia 1 Listopada obchodzić zalecił.

O żarliwości w święceniu dni świętych.

Wiele przykładów, przytoczonych przy trzeciem przykazaniu Bożem, o żarliwości w święceniu Niedzieli, tudzież o uczęszczaniu do kościołów, mogą być i tutaj użytemi ku nauce. Że zaś później Msza święta z kazaniem, stała się głównym warunkiem i niejako treścią dni świątecznych, o któréj przy następném przykazaniu kościelném mówić będziemy, podajemy tu, aby zbyt się nie rozszerzać, tylko parę przykładów.

a) Święty *Ambroży*, zostawszy Biskupem Medyolańskim, znalazł w swojéj dyecezyi, oddawna zagnieżdżone i już zastarzałe złe, że uroczyste święta targami, widowiskami, i innemi publicznemi zabawami, tudzież zgiełkliwemi rozrywkami były przerywane i znieważane. Z całą mocą i gorliwością pracował on nad wykorzenieniem tego złego, uderzał na przeszkody z prawdziwie chrześcijańską śmiałością, i w krótkim czasie dokazał tego, że nie tylko w Medyolanie, ale nawet w najodleglejszych miejscach obszernéj jego dyecezyi, naród chrześcijański po chrześcijańsku też obchodził dni niedzielne i świąteczne, i z pocieszającą żarliwością uczęszczał na Mszę świętą, tudzież na kazania i inne ćwiczenia pobożne: a pogańskie rozrywki prawie do szczętu zniknęły. (Lohn. Bibl. III. 141).

b) Sławny odkryciem Ameryki *Krzysztof Kolumb*, tak bardzo był sumieniennym w święceniu dni świątecznych, że nigdy w takie dni nie podnosił kotwicy, ani wychodził pod żagle. Nawet w czasie żeglugi, każda Niedziela i święto obchodzone były na jego okrętach z największą, jak tylko być może, uroczystością, i statki wydawały się w one dni pływającemi kościołkami, w których brzmiała chwała Boża! (Tamże).

c) W żywocie świętego *Jana Jałmużnika* czytamy, że mocno powstawał przeciw postępowaniu wielu Chrześcijan, którzy w dni święte przychodzili za późno do kościoła, albo przed końcem nabożeństwa śpiesznie ztąd wymykali się. Z wielką też boleścią postrzegał, że niemało oziębłych Chrześcijan z imienia stało przed kościołem, a czas nabożeństwa publicznego na niepożytecznych gawędach trawiło. Pewnego dnia, po przeczytaniu Ewangelii, wyszedł prędko z kościoła, i stanął pośród rozmawiających. Zdumieli się i zawstydzili się wszyscy niespodziewaném zjawieniem się Biskupa. Z poważném obliczem, rzekł do nich: „Dziwicie się widząc mnie tutaj; izaliż nie

wiecie, że pasterz tam być powinien, gdzie są jego owieczki, i jeżeli owieczki nie idą za pasterzem, pasterz za niemi iść musi. Albo więc pójdźcie do kościoła, albo ja z wami tu zostanę i będę miał kazanie, jeżeli to uważacie za potrzebne!“ Niezwłocznie, przejęci wstydem, pośpieszyli niedbalcy do kościoła; a gdy święty mąż parę razy użył tego samegoż środka, ustały zupełnie przechadzki i gawędy przed świątynią. (Vit. S. Joan. Eleemos. § 42).

d) W żywocie tegoż świętego opowiadają, że w Aleksandryi, gdzie on był Patryarchą, mieszkali obok siebie dwaj szewcy: jeden z nich, chociaż musiał utrzymywać liczną rodzinę, tudzież podeszłych w wieku swych rodziców, miał się bardzo dobrze; przeciwnie zaś drugi, lubo był sam jeden, i nawet w dni niedzielne i świąteczne pracował, cierpiał niedostatek. Wreszcie, ostatni zaczął zazdrościć dobrego bytu swemu sąsiadowi, i nie mogąc dłużéj wytrzymać, raz przemówił ostro do niego: „Czém się to dzieje, że ja, chociaż tak dobrze, a może i lepiéj od ciebie znam się na rzemiośle, i rzadko nawet w dni świąteczne odpoczywam, zaledwie na rzeczy najpotrzebniejsze do życia zdołam zarobić; ty zaś, lubo tyle głów utrzymywać musisz, i nigdy w święta nie pracujesz, z każdym dniem jednak stajesz się coraz zamożniejszym?“ — Łagodnie i z chrześcijańską uprzejmością odpowiedział zapytany: „Kochany sąsiedzie! samo rzemiosło nie tyle mi przynosi dochodu; ale ja mam skarb ukryty, z którego co niedziela i święto czerpię, i jeżeli chcesz, zaprowadzę cię do mojego skarbu, i rzetelnie podzielę się nim z tobą“. Zaprosiny przyjęte były z radością, i niefortunny szewc zaledwie doczekać się mógł dnia, w którym miał zabrać znajomość z ukrytym skarbem. Następującéj niedzieli przyszedł po niego sąsiad, zaprowadził go do kościoła i rzekł: „Patrz, przyjacielu! oto tu jest mój skarb; ztąd biorę co niedziela i święto cząstkę moją i przynoszę ją do domu; skarbem tym jest błogosławieństwo Boże. Weź więc i ty cząstkę, jaka na ciebie przypada; bo wielki dawca w Niebiesiech, ma wszystkiego podostatkiem dla nas obu“. — Zdziwiony szewc zrozumiał mądrą radę, i usłuchał jéj; a odtąd sumiennem święceniem dni świętych usiłował stać się godnym błogosławieństwa Boskiego, i w nadziei swéj lepszego nadal powodzenia, zawiedzionym nie został. (Tamże, § 48).

e) Skazanemu wyrokiem na karę więzienia, zaostrzono

jeszcze ten wyrok, stanowiąc, że przez cały czas zamknięcia, ma w każdy dzień świąteczny pościć o chlebie i wodzie. Powodem zaostrzenia kary było to, że już trzy razy dopuszczał się kradzieży, aby w dni takowe mieć sobie na hulankę, czém niestety! i u nas, dni poświęcone Bogu i jego Świętym, zwykle bywają znieważane. (Lebensfrüchte von Sinai, str. 324).

ZDANIA.

a) „W dni uroczyste Świętych, powinniśmy zarazem cieszyć się, i smucić; mianowicie, cieszyć się, że mamy sobie przydanych Patronów, smucić się zaś, że za nimi pójść jeszcze nie możemy". (S. Bern. in serm.).

b) Powinniśmy starać się o to, abyśmy dni uroczyste Świętych, nie tyle wykwitniejszém pożywieniem, ile pokrzepieniem duchownêm, czynili dla nas dniami radości; gdyż wcale nie byłoby przyzwoitém, chcieć wyborném jedzeniem i piciem cześć oddawać tym, którzy właśnie postami i dobrowolnemi umartwieniami ciała, Bogu podobać się usiłowali. (S. Hieron. ep. ad Eustach.).

c) „Czyliż nie jest rzeczą przeciwną rozumowi, przy zbliżaniu się świąt, oczyszczać pomieszkanie, szaty naprawiać, lub sporządzać nowe, od stóp do głowy ciało upiększać i przystrajać, — duszę zaś, w powszedniéj nieczystości grzechów zaniedbywać?" (S. Chrysost. serm. de S. Phil.).

d) „Im znakomitszém jest święto, tém dusza czystszą i nadobniejszą pokazywać się wtedy powinna. Każdy uważa za stosowne aby w dni świąteczne wierni przywdziewali piękniejsze szaty, aby ołtarze strojniéj były przybrane i dom Boży wydawał się ozdobniejszym. — Czyliż więc wewnętrzna świątynia Boga, to jest serce, nie powinno pokazać się czystszém, piękniejszém, nadobniejszém: aby nietylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie w świętości duszy godnie obchodzić dzień świąteczny?" (S. Leo, serm. 3).

II. PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

A. O ofierze Mszy świętéj.

Wstęp: O ofiarach u Żydów. — Ofiary równie są starożytne jak ród ludzki; już bowiem piérwsi dwaj bracia, Kain i Abel składali Bogu ofiary, co bez wątpienia widzieli jak ich rodzice czynili i od nich się tego nauczyli. Chociaż Pismo święte wyraźnie nie powiada, nie bez zasady atoli uznano, że sam Bóg, podobnie jak we wszystkiém był nauczycielem piérwszych ludzi, tak też nauczył ich rodzaju i sposobu składania ofiar ku Jego uczczeniu. — Za czasu Patryarchów, oniż sami byli ofiarnikami, jak widzimy na Noem, Abrahamie i

innych; ołtarz ofiarny, ponieważ ofiary zwykle ogniem palono, znajdował się po większéj części na otwartém powietrzu. — Dopiero pod Mojżeszem, z rozkazu Boskiego, było jedno szczególniéj pokolenie (Lewi) wybraném do posług ofiarnych; a liczba, czas i gatunek ofiar, równie jak sposób i porządek ich składania, dokładnie zostały określone i postanowione. — Ofiary były dwojakiego rodzaju, według natury swojéj: krwawe, ze źwierząt; — niekrwawe, z królestwa roślinnego (owoce, chleb, wino, oliwa). Mądrém rozporządzeniem Boskiém, przeznaczone były na ofiary piérwszego rodzaju te właśnie źwierzęta, które u sąsiednich pogańskich narodów boską cześć odbierały; a to, aby nierozum podobnéj czci, tudzież wyższość Jehowy nad bogi innych narodów, któremu one za ofiarę służyć były powinny, dotykalnie grubym Izraelitom wykazać. — Ofiary te, jako składane najczystszéj i najświętszéj Istocie, musiały być bez zmazy, równie jak sam ofiarnik bez zmazy i skalania. Następne były rodzaje ofiar *krwawych.*

a) Ofiary *całopalne (holocaustae)*, tak nazwane, ponieważ w nich źwierzęta, z wyjątkiem skóry, w całości na wielkim ołtarzu całopalenia *) ogniem były palone, i tym sposobem wyrażały zmysłowy znak zupełnego poddania się Bogu. Krwią ich ofiarnik kropił ołtarz w około. Do źwierząt ofiarnych liczyły się: trzyletnie ciołki, jednoroczne barany, synogarlice i młode gołębie.

b) Ofiary *zapokojne* albo *dziękczynne (eucharistica* albo *pacifica)*, składane były Bogu za otrzymane już łaski i dobrodziejstwa, lub też dla ugłagania onych. Część ich tylko palono; resztę zaś obracano na uczty ofiarne, dla rodzin tych, którzy dawali źwierzę na ofiarę, dla ich domowników; do uczt takich byli zapraszani i przypuszczani: ubodzy, wdowy, sieroty i Lewici. Była to w pewnym rodzaju uczta miłości albo kommunia; i aby takie dzieło miłości nie było zaniedbywaném, Bóg przykazał, aby nic ze wspomnionéj uczty nie zachowywano do drugiego dnia.

c) Ofiary *błagalne* za popełnione grzechy *(piacularia)* **).

---

*) Zobacz tom I. str. 148.

**) O odpuszczeniu grzechów w Starym Zakonie, i połączanych z niém ofiarach, tudzież o obrzędach towarzyszących świętu Oczyszczenie albo ubłagania, podaliśmy wiadomość w tomie I. str. 238.

Część takowych była paloną na ołtarzu, część zaś zewnątrz obozu albo miasta, na znak, że sam winowajca zasłużył na wyłączenie ze społeczności ludu wiernego. — Przy wszystkich krwawych ofiarach, ten kto przynosił źwierzę na zabicie, stawał wraz za źwierzęciem w środku dziedzińca, przed ołtarzem całopalenia, mając twarz obróconą ku wejściu do miejsca świętego. Prawą rękę kładł na głowie źwierzęcia; przy ofiarach za cały lud, czynili to starsi czyli przełożeni. Potém Lewici zabierali źwierzę i zabijali. Przeznaczone na całopalenie i błagalne ofiary źwierzęta, zabijane były z północnéj strony ołtarza, inne zaś z południowéj. Krew zbierał kapłan w miednicę, i wylewał na boki ołtarza, gdzie były rynny do ścieku; przy ofiarach błagalnych obmywał krwią rogi ołtarza (wielkie wystające kąty). (W czasie wielkiego święta Oczyszczenia albo ubłagania, Arcykapłan kropił krwią źwierzęcia, nawet arkę przymierza w świątnicy). (Zobacz tom I. str. 239). Potém ofiarnemu źwierzęciu zdejmowano skórę i rąbano je w kęsy. Józef Flawiusz powiada, że za jego czasów, były do tego w gmachu świątyni osobne słupy i stoły marmurowe. Tymczasem Kapłan kładł drzewo na ołtarz, porządkował i rozpalał, a inni kapłani przynosili tu mięsiwo, przeznaczone na spalenie i składali na ogień.

2. Ofiary *niekrwawe*, były z jedzenia (oblaty), napojów lub wonności. Jedzenie składało się z najczystszéj przaśnéj mąki, albo z przaśników pieczonych, z oliwą i kadzidłem: te ostatnie, to jest oliwa i kadzidło, były godłem duchownego namaszczenia i modlitwy. Miód i kwas wyłączano od ofiar (Lev. II. 10, 12), z wyjątkiem dwóch kwaśnych chlebów w Święto Tygodniowe czyli Zielone Świątki. Ofiary pokropienia albo mokre, libacye, składały się z wina, które rozlewano na ołtarz. Kadzidła codziennie, rano i wieczorem, musiały być palone na złotym ołtarzu kadzenia, w świętém miejscu. Kapłan (jak np. Zacharyasz) przynosił je tu i zapalał. Wiadomo, że ofiary *krwawe* były figurą krwawéj ofiary Jezusa Chrystusa; *niekrwawe* zaś, z mąki (oblaty), i mokre (wina) (szczególniéj zaś ofiara Melchisedecha) (Psalm CIX), były figury Ofiary Mszy świętej *).

*) Znany podział ofiar Starego Zakonu na Wychwalne i wielbiące, dziękczynne, błagalne i przebłagalne ofiary, nie opiera się na prawie Mojżeszowém, jak czyni o tém uwagę Jahn w swojéj archeologii, ale jest scholastycznym.

U Pogan bywały ofiary wszędzie i bardzo liczne, nawet ofiary z ludzi. (Zobacz tom I. str. 41).— O ofiarach za grzechy, używanych u Egipcyan, wspomnieliśmy pod 10 artykułem wiary, w tomie I. str. 240. — U Greków, najuroczystsza i największa ofiara zwała się *Hekatombe*, ponieważ 100 źwierząt jednego gatunku (np. 100 wołów) na raz zabijano na ofiarę. Takie ofiary, tylko w nadzwyczaj ważnych okolicznościach miewały miejsce. Sławny mędrzec *Pytagoras*, przez wdzięczność za wynalezienie ważnego teorematu geometrycznego, sto wołów bogom poświęcił na ofiarę.

I. Szczegóły historyczne.

1. *O miejscu i czasie odprawiania Ofiary Mszy świętéj.*

a) Miejsce, gdzie stół służący do Ofiary Mszy świętéj ma być postawionym, nie było w początkach wyraźnie określoném. Sam Zbawiciel odprawiał ofiarę Mszy świętéj w wieczerniku czyli wielkiéj sali, gdzie pożywał baranka wielkanocnego. (Ś. Marek, XIV. 15), Pierwotny Kościół w Jeruzalem „łamał i pożywał chléb po domach“. (Dzieje Apost. II. 46). W Troadzie, odbywało się to w wieczerniku na trzeciém piętrze. (Tamże, XX. 7). Żarliwi i zamożni Chrześcijanie, mieli sobie za chlubę, gdy część domu swojego na cel tak zbawienny przeznaczać mogli. Tak czytamy o świętym *Pudensie*, uczniu świętego Piotra, że dom swój w kaplicę na służbę Bożą zamienił i urządził. (Act. S. Pudent.) — Toż samo uczyniła pobożna matrona, imieniem *Euprepia*.— *Euzebiusz* powiada w Historyi Kościelnéj (lib. 7, c. 17), że za czasu prześladowania Chrześcijan i służba Boża, któréj ofiara Mszy świętéj była główną częścią, już w pustyni, już w lesie albo w polu, już w pieczarach albo cmentarzach podziemnych (Katakumbach), już na statkach lub w innych, od oczu publiczności oddalonych miejscach, — odbywała się zwykle, aby nie zostać odkrytą. Po ustaniu prześladowań, Chrześcijanie, których wzrastająca liczba wymagała obszerniejszego pomieszczenia, zaczęli budować przestronniejsze kościoły. I tak naprzykład w ciągu lat 43, od śmierci Walerjana (260 r.) do wstąpienia na tron Dyoklecyana (303 r.) w wielu miejscach stanęły okazałe gmachy religijne *). Euzebiusz opowiada (hist. eccl. l. 7. c. 13) że ce-

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część I. str. 13.

sarz *Galljen* wydał polecenie do wszystkich Biskupów, aby place gdzie były ich kościoły dawniéj zburzone, objęli w posiadłość, i bez przeszkody nowe świątynie na nich budowali. Ale cesarz *Dioklecyan* w r. 303, kazał znowu kościoły Chrześcijan pozamykać, i z ziemią zrównać; a biedni prześladowani, musieli jeszcze raz w odległych kątach, a w Rzymie zwłaszcza w katakumbach, które prawie pod całém tém miastem rozciągały się w głębi ziemi *), odprawiać nabożeństwo. Wiadomo że Chrześcijanie stawili swoje ołtarze na grobach Męczenników, jako na poświęconéj ziemi, i nad nimi budowali kaplice.

b) Konstantyn Wielki, o którego nawróceniu się mówiliśmy w tomie I. str. 176, nie tylko pozwalał budować chrześcijańskie domy modlitwy; ale sam nawet, wiele bardzo wspaniałych w różnych miejscach powznosił. Piérwszy kościół zbudował on w Jeruzalem, który, według jego planu, miał przewyższać pięknością wszystkie gmachy świata; potém wzniósł, pospołu z matką swoją *Heleną*, kościoły na górze Oliwnéj, w Betleem i w innych świętych dla Chrześcijan miejscach. W znakomitszych także miastach innych prowincyi jego państwa, stanęły z rozkazu Konstantyna, i jego nakładem okazałe świątynie Pańskie. Tu i ówdzie pogańskie nawet świątynie przerobiono na chrześcijańskie domy modlitwy i do odprawiania jedynéj prawdziwéj ofiary pourządzano. Że wiele także osób prywatnych, tudzież całe gminy albo zgromadzenia Chrześcijan, zaczęły budować kościoły wówczas, rozumie się samo przez się.

c) Na szczególną zasługuje tu wzmiankę kościół świętéj *Zofii*, w Konstantynopolu, którego budowę cesarz *Justynjan* ukończył r. 568. Stu architektów i 10,000 robotników pracowało nad tém lat 7. W środku kościoła wznosiła się kazalnica, z dachem ze złota szmelcowanego, a nad nim, także z najczystszego złota, Krzyż 100 funtów ważący. Wszystkie ozdoby kościoła byli z pozłacanego bronzu; tron Patryarchy i siedm krzeseł dla przedniejszego duchowieństwa tego kościo-

---

*) Zobacz: „Historya Katakumb czyli Rzym Podziemny, przez Ks. J. Gaume, autora dzieła: Zasady i całość Wiary Katolickiéj, przekład z francuzkiego (przez Leona Rogalskiego).

ła, z litego srebra grubo wyzłacane. Najkosztowniejszym marmurem i porfirem wyłożone ściany świątyni, były przyozdobione mnóstwem mozaikową robotą ułożonych z malowanych i pozłacanych szkiełek wizerunków Chrystusa, świętego Krzyża, Najświętszéj Panny Maryi, Archaniołów, Apostołów i Ewangelistów. Nad krzyżem jaśniały słowa: „Pod tym znakiem zwyciężysz“. (Porównaj, tom I. str. 176). Posadzka była wysłana różnokolorowym marmurem. Do całéj budowy żadnego drzewa nie użyto, wyjąwszy drzwi, które częścią z cedrowego drzewa, częścią z kości słoniowéj lub bursztynu były wyrobione. Główne atoli drzwi, w całéj swojéj wielkości były srebrne, bogato wyzłacane. Chociaż jeszcze budowa o dwa tylko łokcie podniosła się była nad fundamenta, koszta już wynosiły 45,000 funtów złota. (O ołtarzu i wspaniałych ozdobach téj świątyni powiemy niżéj). Cały kościół kosztował cesarzowi, według dzisiejszéj wartości, przeszło 40 milionów złotych. Dnia 27 Grudnia 538 roku, poświęcony został; uroczystość ta trwała wiele dni, w ciągu których cesarz rozdał między lud przeszło 30,000 miar zboża, ogromną ilość mięsa i 300 funtów złota. (Stolb. R. G. ks. 19).

d) Przeznaczone do ofiary najświętszéj gmachy, wcześnie już były poświęcane, to jest, uroczystemi ceremoniami i modlitwami od ziemskiego użytku wyłączane i na służbę Bożą oddawane. Poświęcenie to zależy na istocie samejże religii i na uroczystéj służbie Bożéj. Już Patryarcha *Jakób*, ów kamień, na którym śpiąc miał widzenie niebieskie, poświęcił Panu jako pomnik, i wylał nań oliwę. (I. Mojż. XXVIII). — Z rozkazu Bożego, *Mojżesz*, arkę przymierza czyli przybytek i naczynia poświęcił olejkiem pomazania (II. Mojż. XL. 9—11), i wszystek Izrael w dzień takiego pomazania i poświęcenia, kosztowe ofiary złożył (IV. Mojż. VII). — Poświęcenie świątyni przez *Salomona*, było dla wszystkich Izraelitów wielką uroczystością radośną, i trwało 7 dni (II. Paralipom. VII). — Poganie nawet poświęcali święte swe gaje i świątynie bożków, i namaszczali ich bałwany oliwą. (Arnob. l. 1. contr. gent). — Do Chrześcijan, zwłaszcza pochodzących z Żydowstwa, przeszło ze Starego Zakonu do Nowego poświęcenia kościołów, z dodatkiem znaków Krzyża *). W piérwszych trzech

*) Zobacz Baron. annal. ad ann. 112.

wiekach, takie poświęcenie odbywało się bez żadnéj okazałości zewnętrznéj, w najgłębszém milczeniu, gdyż samo nabożeństwo w wielkiéj cichości odprawiać musiano. Ale gdy już Chrześcijanie publicznie wyznawać swoję religiję mogli, poświęcenie kościołów odbywało się też publicznie.

Euzebijusz, historyk, opisuje nam takie poświęcenia kościołów (hist. eccl. l. 10, c. 3), jako z wielką okazałością i najświetniejszą uroczystością dokonywane. Zawsze w kościołach nowo-zbudowanych składano Relikwije Męczenników. I tak naprzykład, święty *Ambroży*, odmawiał poświęcenia bazyliki w Medyolanie bez relikwij Męczenników (epist. 22 ad Marcellin.), dopóki mu z wyższego natchnienia nie objawiono, gdzie znajdują się relikwije świętych *Gerwazego* i *Protazego*, które zaraz wydostał i do nowo-poświęconego kościoła przeniósł *). Dopiero w Wiekach Średnich, zaczęto do relikwij Męczenników przydawać relikwije innych Świętych, którzy nie przez męczeństwo stali się ofiarą krwawą, chociaż pojedyńcze tego przykłady, spotykamy już w V-tym wieku. W kościele jeszcze nie poświęconym, już w dawnych czasach nie wolno było odprawiać Mszy Swiętéj; z tego powodu, ciężko wyrzucano świętemu *Atanazemu*, że w uroczystość Wielkanocną, w kościele jeszcze nie poświęconym, odprawiał nabożeństwo. Usprawiedliwiał się jednak tém, że inaczéj, z powodu wielkich tłumów ludu, musiałby pod otwartém niebem odprawiać święte tajemnice. (Baron. ad ann. 350. n. 32). Poświęcenie kościołów, we wszystkich czasach, służyło wyłącznie Biskupom; z upływem wieków atoli, rozszerzono znacznie ceremonije poświęcenia. Dzisiejszy porządek poświęcenia, jak je Pontyfikał rzymski przepisuje, sięga VIII-go wieku **).

e) Zasługuje też na wzmiankę kształt i budowa starożytnych kościołów. Według *Klemensa* Aleksandryjskiego (Strom. l. 7), przednia część kościoła, gdzie znajdował się ołtarz, zwykle obróconą była ku wschodowi słońca; gdy przeciwnie, starodawne świątynie Egipskie zwracały się ku zachodowi. Zwy-

---

*) Porównaj w niniéjszym tomie czwarty przykład lit. d, str. 98, czci oddawanéj relikwijom Świętych.

**) Ceremonije poświęcania kościołów znajdują się w Pontyfikale, a objaśnienie onych w księgach liturgicznych, naprzykład w Schmida Liturgice. (Zobacz także: Zasady i Całość Wiary Katolickiéj przez Ks. Gaume, tom VIII).

kle budowano kościoły podługowato, w kształcie *nawy*, czyli okrętu, jak to przepisują już konstytucye Apostolskie (lib. 2, c. 57). Lubiono je wznosić na wzgórzach. (Za czasów prześladowania wybierano wszędzie na ten cel bardzo ustronne lub podziemne miejsca). Przed kościołem był najczęściéj plac, niekiedy z pokrytemi galeryami; tu, pokutnicy piérwszego stopnia, którym wnijście do kościoła było jeszcze wzbronionêm, przebywali w klęczącéj postawie. W środku placu znajdował się wodotrysk, cysterna, albo ogromne naczynie z wodą, gdzie idący do kościoła, przed wnijściem umywali sobie twarz i ręce. Wodę, w pewnych dniach roku, Biskup tu święcił. Ztąd ma pochodzić zwyczaj umieszczania przy wejściu do kościołów naczyń ze święconą wodą *). W wielkich kościołach było troje drzwi od frontu; środkowe, najwyższe i największe, przeznaczone dla Biskupa i duchowieństwa, z prawéj strony dla mężczyzn, z lewej dla niewiast; w kościele nawet, płeć jednę od drugiéj przegradzała zwykle drewniana ściana. Z tego powodu święty *Jan Złotousty* mówi (hom. 74 in Matth.): „Byłoby przyzwoitém, gdybyśmy i wewnątrz (w sercu) ścianą byli przegrodzeni od drugiéj płci; że zaś to nastąpić nie może, przodkowie nasi uznali za rzecz konieczną, przynajmniéj miejsce drewnianą ścianą przedzielić. Nie słyszałem od starych, iżby podobnych ścian używali. Za czasu Apostołów mężczyzni i niewiasty modlili się razem: bo niewiasty były bogobojne, a mężczyzni miłowali czystość. Dzisiaj zaś obaliła się ściana w sercu, a zatém widoma, drewniana ściana przegradzająca, stała się konieczną“.—(W świątyni Jerozolimskiéj była także przedzieloną jedna płeć od drugiéj. Zobacz tom I. str. 147).— Najznakomitsze i najświętsze w kościele miejsce było przed ołtarzem (zwane *Presbyterium*), zwykle tworzące półkole, nieco podniesione, i dla tego opatrzone stopniami, tudzież zamknięte niską kratą czyli balustradą **), aby lud wchodzić tu

*) Ślady naczyń z wodą święconą czyli kropielnic i kropideł, znajdujemy bardzo wcześnie, nawet u pogan. (Porówn. Owidyusza Przeobrażenia, ks. 5, i Wirgilijusza Eneidę, ks. 4 i 6). Są także monety cesarzów Tyberyusza, Nerwy i Marka Aurelijusza, na których znajduje się wyobrażenie kropielnicy, i gałązki palmowéj albo kropidła. Scypio Afrykański opisuje (Li v. l. 37, c. 3), że kapłani pogańscy, wchodzących do kościoła, wodą kropili. (Porównaj, tom I. str. 241).

**) U tych kratek czyli balustrady, już w najdawniéjszych czasach rozdawano wiernym Kommunię świętą, jak świadczy święty Augustyn (serm. 5, 392).

nie mógł.—We Francyi, Anglii i Niemczech, budowano, w piérwszych wiekach Chrześcijaństwa, kościoły po większéj części z drzewa, i zwykle podobne były do innych domów mieszkalnych. Według świadectwa wielebnego *Bedy* (hist. Angl. l. 3. c. 4), przy końcu V-go wieku, w całéj Anglii nie było kościoła murowanego. Gdy *Nynias* odważył się zbudować z ciężkich kamieni kościół na cześć świętego Marcyusza, to dla mieszkańców Brytanii wydawało się tyle niezwyczajném, iż go zwykle nazywali „białą chatą".

f) Pod względem czasu, kiedy Msza Święta być ma odprawianą, rozróżnić należy *dni* tygodnia i *godziny* dnia. Jako dzień, w który Msza Święta odprawianą być powinna, uważano oddawna *Niedzielę*. I tak np. widać z I-go listu świętego *Pawła* do *Koryntów* (XVI. 2), że Chrześcijanie zwykle pierwszego dnia po Szabbacie (to jest w Niedzielę) *chléb składali*. W pierwszy dzień po Szabbacie, to jest w Niedzielę, święty *Paweł* odprawiał Mszę Świętą, *łamał chléb*, w Troadzie (Dzieje Apost. XX. 7). Bliższe świadectwo o Niedzielném odprawianiu Mszy Świętéj, podaje nam *Plinijusz* w liście do Trajana, tudzież święty *Justyn* Męczennik (Apolog. II.) *). Wszelako i inne dni nie były wyłączone. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się raczéj, że Apostołowie często w tygodniu, prawie codzień, zbierali się i obchodzili wieczerzę świętą. W II-gim wieku, zaczęto też we Środę i Piątek; nareszcie w IV-tym wieku, zwłaszcza w Kościele Wschodnim, i w Sobotę, według reguły, odprawiać Mszę Świętą. Już za czasów świętego *Augustyna* (Epist. 98) i świętego *Hieronima* (Epist. 28), w większéj części kościołów w Afryce i Hiszpanii, każdego dnia Mszę odprawiano. W VI-tym wieku, już na każdy dzień osobna Msza była przepisana, jak świadczy o tém *Ordo Gregorianus*.

Pod względm *godziny*, w któréj ma być odprawianą Msza Święta, bardzo wielka w dawnych czasach panowała rozmaitość. Ponieważ sam Zbawiciel pierwszą ofiarę Mszy Świętéj spełnił o *wieczornéj* godzinie, dla tego i Apostołowie w godzinach wieczornych toż samo czynili (I. Do Korynt. XI. i Dzieje Apost. XX. 7). Ofiara Mszy Świętéj, zwykle poprzedzała ucztę miłości (zwaną *agape*), do któréj przypuszczano także ubogich.— Za czasu prześladowań, Chrześcijanie zgromadzali się na Mszę

---

*) Patrz pod III. Przykazaniem Boskiém № 2, str. 151.

Świętą, *gdzie* i *kiedy* mogli, zwykle przed *wschodem słońca*, jak Plinijusz (epist, ad Trajan.) i Tertullijan (de coron. milit. c. 3.) świadczą. Po ustaniu prześladowań, zaprowadzono dokładniejszy porządek co do czasu i godziny odprawiania Mszy Świętéj. W dni Niedzielne i świąteczne stale już odprawiano ją o godzinie trzeciéj (to jest 9 przed południem) a w dni postu o godzinie dziewiątéj (t. j. o 3 godzinie po południu), albo nawet późniéj *). Odbywała się nawet w *nocy* służba Boża; oprócz wilii Bożego Narodzenia, jest takie nabożeństwo na Wielkanoc, o którém już Tertullijan, jako o rzeczy powszechnie wiadoméj mówi (l. 2. adux c. 4); tudzież w nocy Suchedni.

2. *O ołtarzu i przynależytościach Mszy Świętéj.*

a) *Ołtarz*, na którym Zbawiciel sam ofiarę Mszy Świętéj postanowił, był *stołem*, gdzie pożywano wieczerzę Pańską. Podobnież, w piérwszych czasach, Apostołowie tęż ofiarę świętą na stole spełniali; z tego powodu, święty Paweł (I. do Korynt. X. 21), nazywa *stołem Pańskim*. Nawet podziś dzień, jak *Aringhi* świadczy (Rom. subterr. tom. 2. l. 4), zachowują w Rzymie stół drewniany, na którym święty *Piotr*, w domu świętego Pudensa, odprawiał Mszę Świętą. Na wieczną pamiątkę, drewniany ten stół, z powodu wieku bardzo nadwątlony, stoi pod ołtarzem kamiennym, na którym wyryty jest wizerunek świętego Piotra, tudzież napis, że tutaj przynosił on ofiarę świętą. Za czasów prześladowania, Chrześcijanie zgromadzali się u grobów Męczenników, urządzali nad niemi, jakeśmy wyżéj wspomnieli, ołtarz, i odbywali tu tak nazwane *Stacyje*; czytamy zatém w Rzymskim Mszale: „Stacya u świętego Xystusa,—u świętego Wawrzyńca za murami,—u świętéj Cecylii“ i t. d.—W pierwszych wiekach, wszystkie ołtarze były drewniane; z tego powodu *Optatus* wyrzuca Donatyście Parmenijanowi (lib. 6. c. I. cont. Parmen.), że znieważał takie ołtarze, i z nich ogień roznieca ł. — *Sylwester* papież (około r. 315) wystawił w Rzymie piérwszy ołtarz kamienny z najpiękniejszego marmuru; a ołtarze drewniane wkrótce wychodzić zaczęły ze zwyczaju.

b) Po ustaniu prześladowań, wznoszono wspaniałe ołtarze; bo gdy już chleby pokładne w Starym Zakonie na złotym stole składane były, tém bardziéj wypadało iżby prawdziwy

---

*) Cfr. Athanas. de virgin. Syn. Aurel. a 538; Ambros. in Ps. 118.

chleb niebieski był ofiarowany na kosztownym ołtarzu. Za czasów *Konstantyna Wielkiego* cesarza, w IV. wieku, budowano zwykle ołtarze z marmuru. W V.-tym wieku wyrabiano je ze srebra, przyozdabiano kosztownemi kamieniami. *Pulcherja*, siostra cesarza *Teodozyusza* Młodszego, kazała nawet przygotować ołtarz z czystego złota, bogato przystrojony perłami, i darowała kościołowi w Konstantynopolu. — We wspomnionym wyżéj kościele świętéj Zofii znajdował się ołtarz cały z litego złota, opierał się na sześciu filarach z tegoż samego kruszczu, i niezliczonemi kosztownemi kamieniami był wysadzany. Sam stół był ze złota, srebra, potłuczonych pereł wschodnich, i wielkich drogich kamieni, razem stopionych, a wydrążenie w którém spoczywały relikwije, najbogatszemi klejnotami było przystrojone. Nad stołem ołtarzowym, wznosiło się w kształcie wieży, ze złota, kosztownie ozdobione kopułą, tabernaculum. Kopułę ocieniało dwanaście złotych lilij, a z pomiędzy nich wystawał złoty, 75 funtów ważący i także najrzadszemi kamieniami jaśniejący krzyż *). Wszelako, aby zaprowadzić powszechną jednostajność w ołtarzach, już w VI. wieku Kościół zalecił, iżby z kamienia były budowane.— Wcześnie też były używane ołtarze przenośne, zwłaszcza za czasu prześladowań. Cesarz *Konstantyn Wielki* miał taki ołtarz (Sozom. hist. eccl. l. 1. c. 5), który, ilekroć wychodził na wojnę, kazał brać z sobą. Piérwsi Apostołowie Niemiec nosili ołtarze tego rodzaju w podróżach, jak dzisiaj missyonarze w Ameryce. Te ołtarze, naturalnie dla łatwiejszego przenoszenia, wyrabiane były po większéj części z drzewa; bywały też ze złota, srebra, kości słoniowéj, drogiemi kamieniami wysadzane. *Gelenius* opisuje, naprzykład (De magnitudine Coloniae) trzy ołtarze przenośne, w kościele świętego Andrzeja w Kolonii zachowane, kształtem podobne do skrzynki, z których jeden był złoty, drugi z kości słoniowéj, a trzeci miedziany.

c) Kamień ołtarzowy bardzo wcześnie był poświęcany modlitwami i chryzmem namaszczany. Papież Innocenty III. przypisuje (Raynald. ad ann. 1204 n. 42) Papieżowi *Sylwestrowi*, ustanowienie tego namaszczenia, który także kazał czystemi obrusami zaściełać ołtarz; „bo“, jak dodaje, „ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa w płótno było owinięte i tak złożo-

*) Stolb. R. G. ks. 19, oddział 2.

ne w grobie". Namaszczanie ołtarzy, miało bez wątpienia, jednoczesny początek wraz z uroczystém poświęcaniem kościołów. Z pomiędzy obrzędów przepisanych w Pontyfikale rzymskim, wspomnimy tu, że namaszczanie chryzmem odbywa się cztery razy, naprzód grobu w ołtarzu, gdzie złożone być mają relikwije, potém kamienia, który ma je przykryć, wreszcie całego ołtarza na którym święte chryzmo Biskup pociera prawą ręką. Po namaszczeniu chryzmem, następuje namaszczenie olejem katechumenów; nakoniec, razem obu olejami *). (O innych ceremonijach czytać należy w Pontyfikale rzymskim i księgach liturgicznych).

d) Pod względem przystrojenia ołtarza, ozdoby jego w piérwszych czasach były bardzo proste, co wynikało także z ubóstwa Chrześcijan. Najdawniejszą ozdobą ołtarza jest krzyż, który albo stoi pośrodku ołtarza, albo nad nim bywa zawieszony. Po uciszeniu się prześladowań, pokazały się na ołtarzach kosztowne krzyże złote, drogiemi osypane kamieniami. Cesarz *Konstantyn Wielki* na ołtarzu nad grobami śś. *Piotra* i *Pawła*, w Rzymie, postawił kosztowny krzyż, a *Belizaryusz*, za czasu papieża Wigilijusza, temuż kościołowi świętego Piotra darował złoty krzyż ważący sto funtów. Aringhi opowiada (Rom. subter. l. 2. c. 22), że *Bosio* w podziemnéj kaplicy znalazł starożytny ołtarz, a na nim ozdobiony drogiemi kamieniami krzyż, uwieńczony pięknie malowanemi różami. (Zobacz także tom I. str. 176).

W pośrodku ołtarza znajduje się (od połowy IV. wieku) puszka, w któréj przechowuje się Przenajświętszy Sakrament. W piérwszych trzech wiekach, Chrześcijanie brali częstokroć nieco z tego Sakramentu do domów i kommunikowali tamże, uczuwszy w sobie szczególne nabożeństwo. Tamże i chorzy przystępowali do wspomnionego Sakramentu. W czasie prześladowania, zaopatrywali się weń Chrześcijanie, aby przy nagłém porwaniu i uwięzieniu mogli sami pokrzepić się Chlebem Anielskim. W samych nawet kościołach, za dawnych czasów, nie przechowywano Najświętszego Sakramentu, może dla tego, aby przy niespodzianéj napaści wrogów Chrześcijaństwa nie był znieważonym. Dopiero w IV-tym wieku, gdy już Kościół otrzymał zewnętrzny pokój, zaczęto święte Hostye dla cho-

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część I. str. 114.

rych *) zachowywać w kościele, i ztąd im one przesyłać. Stawiono na ołtarzach *cymborya*, to jest małe kościołki, z przodu firanką osłonione **). Gdy już miały sklepienia takie cymborya, wstawiano w środek naczynie, w którém chléb poświęcony przechowywano. Naczynie to miało z początku kształt gołębicy, co święty *Jan Złotousty* wykłada pisząc (hom. 13 ad Antioch.): „Ciało Pana naszego nie ma być owijaném w pieluchy, jak niegdyś w kolebce, ale być powinno przyobleczoném w Ducha Świętego", to jest zmysłowém jego godłem, figurą gołębicy. Takie gołębie wyrabiano po większéj części ze złota, lub ze srebra pozłacanego ***). Przed cymboryum albo tabernaculum lub z boku, paliła się lampa, którą nazywano wieczną albo Boską lampą. (Przypomnijmy sobie siedmioramienny złoty lichtarz, z siedmią lampami, w świątyni Żydowskiéj: tom I. str. 148). Za czasu prześladowań, kiedy jeszcze Najświętszego Sakramentu nie przechowywano w kościołach, nie było jeszcze takiéj lampy; ale już w IV. wieku używać jéj zaczęto. I tak naprzykład, opowiada święty *Paulin* (Natal. XI.), że w kościele świętego Feliksa w Noli wieczna lampa paliła się we dnie i w nocy, którą złodziéj, zakradłszy się wieczorem w kościele, zgasił, aby z sąsiedniego domu niedostrzeżono co tam robić zamierzał. Inne lampy lub lichtarze na ołtarzach, koniecznemi były do oświetlenia w czasie nocnego nabożeństwa, lub też odprawianego w ciemnych miejscach, (np. w Katakumbach); ale i późniéj, gdy już obrzędy kościelne śród jasnego dnia i w światłych kościołach odbywały się, zatrzymano lichtarze, dla uświetnienia służby Bożéj i jako zmysłowe godło pałającéj modlitwy. Wyżéj przytoczony *Paulin* świadczy w trzecim wierszu na rocznicę świętego Feliksa, że tak we dnie jak w nocy, wiele lichtarzy zwykle zapalają w kościołach. Sztucznie wyrabiano lampy lub lichtarze, które za-

---

*) Zdrowi, prawie zawsze kommunikowali w czasie Mszy Świętéj, razem z Biskupem lub Kapłanem, gdyż z ofiarowanego chleba i wina poświęcano tyle, ile liczba obecnych wymagała.

**) Zobacz o tém rozprawę w dziele Binterima: Denkwürdigkeiten der Kirche, tom 2, część 2, §. 3.

***) Taki gołąbek znajduje się dotąd w skarbcu katedry Salzburgskiéj. Otwór na grzbiecie ptaka do wkładania Hostyi, zakrywa wieko. Kształt tabernaculum, używanego teraz w większéj części kościołów, dopiero w XII. stuleciu wprowadzony został.

razem służyły ku ozdobie kościołów. Jedne z nich były szklanne, drugie metalowe, złote lub srebrne; jedne wisiały na pięknych łańcuchach *), lub stały na ołtarzu, lub też przytwierdzone były do filarów; niekiedy zaś trzymali je Akolyci. Cesarz Konstantyn przesłał kościołowi Watykańskiemu w Rzymie cztery lichtarze mosiężne, bogato srebrem przyozdobione, z których każdy ważył 300 funtów, tudzież 30 srebrnych lamp, każda 10 funtów wagi. (Teod. hist eccl. l. 1. c. 31). W kościele świętéj Zofii znajdowało się 4,000 szczerozłotych lichtarzy, kształtu winogron. (Stolb. R. G. ks. 19). Do utrzymania nader licznego światła, wierni ofiarowali w pewne dni oliwę, wosk i inne wonne materyały palne.

Między lichtarzami przed ołtarzem, a często na samymże ołtarzu, stawiono, zwłaszcza w święta uroczyste, drzewka, krzewy i kwiaty. I tak np. święty *Hieronim* opowiada (ep. 3. ad Heliodor.) że niejaki Negocyan opatrywał kościół wszelkiego rodzaju kwiatami, gałązkami i liśćmi winnemi. Ponieważ zaś nie w każdą porę roku mieć można świeże kwiaty, wyrabiano sztuczne, i postawione w doniczkach, żywą zawsze barwą swą ołtarz upiększały. W IX. wieku pomnożyły przyozdobienie ołtarzy *relikwijarze*, które naprzód stawiano obok, a potém na samychże ołtarzach, zwłaszcza we Francyi i Niemczech. We Włoszech zwyczaj ten jak się zdaje, wziął początek już w V. wieku.

e) Pod względem naczyń Kościelnych, przedewszystkiém uważać należy, że już przed *Konstantynem Wielkim*, w wielu miejscach, kosztowne naczynia i sprzęty przy odprawianiu najświętszéj Ofiary były używane. Naprzykład, bibliotekarz *Anastazy* (ad ann. 230) mówi o *Urbanie* Papieżu, że on wszystkie naczynia, do służby Bożéj, potrzebne, ze srebra przygotować kazał. O świętym *Wawrzyńcu* (umęczonym dnia 10 Sierpnia 258 r.). Archidyakonie Kościoła Rzymskiego, który z tego tytułu miał dozor nad skarbcem kościelnym, czytamy, że do niego wielkorządzca Rzymu przemówił następnemi słowy: „Wiem, że wasi kapłani używają naczyń złotych do ofiar mokrych, że poświęconą krew pijecie ze srebrnych puharów, że podczas nocnych waszych ofiar, palą się woskowe pochodnie w złotych lichtarzach. Wydaj mi te skarby; cesarz ich po-

*) Okrągłe lichtarze dotąd nazywają koronami: coronae.

trzebuje". Święty Wawrzyniec sprzedał na prędce te skarby kościelne, otrzymane ztąd pieniądze rozdał między ubogich, i wielką gromadę tych ubogich przedstawił wielkorządzcy, jako jedyne skarby Kościoła; za co żywcem na rószcie upieczony został.—Według świadectwa świętego *Optata* (cont. Parmen. l. 1), Kościół w Kartaginie, w Afryce, tak wiele posiadał kosztowności w złocie i srebrze, że nie wiedziano gdzie je chować podczas prześladowania. Gdy późniéj w r. 306, *Cecylijan* był Biskupem Kartagińskim, złożono mu zostawiony przez poprzednika jego wykaz naczyń sprzętów kościelnych.—Pod *Konstantynem Wielkim*, kościoły były tak przez niego, jako też przez bogate osoby prywatne, kosztownemi naczyniami świętemi uposażone.

Z pomiędzy świętych naczyń, najgłówniejszém jest *Kielich*. *Baronijusz* twierdzi (Not. ad Martyrolog. ad 7 Aug.) że za czasów Apostolskich, i długo późniéj, używano kielichów szklannych. Stary *Tertullian* (lib. de Pudicit. c. 10) nie tylko jest świadkiem używania kielichów szklannych przy ofierze świętéj, ale opisem swoim zawiadamia nas, że na tych kielichach ofiarnych były malowane święte obrazy, np. Zbawiciela, jako dobrego Pasterza. W ogólności, naczynia szklanne były używane już w najdawniejszych czasach. Rzymianie brali z początku dla siebie takie naczynia z wyspy Lesbos, późniéj zaś z Egiptu (Martial. l. 11, epig. 115); wreszcie, sztuka wyrabiania onych, upowszechniła się także w Italii i Gallii (Strabo. Geogr. l. 10). Za czasów uczonego *Pliniusza* (zmarł r. 79 po nar. Chr.) szklanne naczynia do picia, były w użyciu nawet u klassy najuboższéj, a tém samém bardzo tanie (Plin. lib. 36. c. 26).—Szklanne kielichy znajdujemy w wielu kościołach Francyi i Niemiec, już w VII wieku. Nawet drewniane kielichy posługiwały w najdawniejszych czasach.—Wielebny *Beda* *), chce udowodnić, że kielich, z którego pili Apostołowie podczas ostatniéj wieczerzy Pańskiéj, był srebrny, znacznéj objętości, z dwoma uchami.—Wcześnie już używać zaczęto kielichów z najkosztowniejszych kruszców, jak o tém wspomnieliśmy wyżéj. Cesarz *Konstantyn Wielki* nadesłał w podarunku do Rzymu trzy szczerozłote, 450 drogiemi kamieniami wysadzane kielichy, z których każdy ważył 12 funtów, i 20 sre-

---

*) Binterim, Denkwurdigkeiten, tom 4, część I. str. 175.

brnych kielichów po 10 funtów wagi. W opisanym wyżéj kościele świętéj Zofii, wszystkie kielichy były szczerozłote. W ogólności, bogate kościoły miewały zwykle kielichy złote, kamieniami wysadzane; uboższe zaś używały miedzianych, cynowych, ołowianych, lub kościanych (rogowych). Kościoły Niemieckie miały także kosztowne naczynia święte. Naprzykład, kościół w Moguncyi posiadał kielich z pateną, wagi 18 grzywien czystego złota, którego podstawka całkiem drogiemi kamieniami była okryta. Tenże kościół miał jeszcze większy i cięższy kielich, który zaledwie podnieść z ziemi można było, wysoki na łokieć, gruby na palec, z dwoma wielkiemi uchami. (Conrad. Chron. Mogunt).

Patena, była-to dawniéj głęboka misa, w któréj składano na ołtarzu potrzebne do powszechnéj Kommunii Hostye; wyrabiano ją z tegoż materjału co kielich, a zatém w piérwszych wiekach ze szkła, drzewa lub mosiądzu, późniéj ze złota, srebra, wysadzaną w obwodzie drogiemi kamieniami.—Złotą patenę z gołębicą i 215 kamieniami, ważącą 30 funtów, ofiarował cesarz Konstantyn Wielki kościołowi w Rzymie (Euseb. in vit. Const. M).—Wprowadzono późniéj pateny większe i mniejsze. Mniejsze służyły Kapłanowi do ofiary kielicha; większe do Kommunii dla wiernych, o których będzie wzmianka niżéj, gdzie jest mowa o kommunii.—Do naczyń kościelnych należą także dzbaneczki na wino i wodę, *amulae*, w których chowano na ołtarzu wino, jakie przynosili wierni. Były one ze srebra lub z mosiądzu, w górze okrągłe i wązkie, w dole szerokie; z nich wino przeznaczone do świętéj Ofiary, Dyakon scedzał w kielich. Te dzbanki były z początku dosyć duże, późniéj zaś ich miejsce zastąpiły małe naczyńka zwane *ampułkami (ampulae).* Wyżéj wspomniony cesarz przesłał do Rzymu dwie ampułki złote, każda ważąca dwa funty, i pięć srebrnych, każda 20 funtów wagi. W bogatym kościele świętéj Zofii, w Konstantynopolu, były, podobnie jak kielichy i pateny, ampułki szczerozłote, w nadzwyczajnéj mnogości. (Stolberg, R. G. ks. 19).—Dawniéj przy uroczystém nabożeństwie, używane były *kadzielnice* czyli *turybularze* małe, ręczne, podobne do naszych teraźniejszych; tudzież wielkie, które stały przy ołtarzu, i zkąd podnosił się w dni świąteczne, wonny dym kadzenia. *Helgald* opowiada o *Robercie*, królu Francuzkim, że ten zawiesił w kościele, złotą, najpiękniejszemi drogiemi ka-

mieniami wysadzaną kadzielnicę.—W Rzymie wisi wielka złota kadzielnica, przed obrazem świętego *Piotra*, którą w główne święta podczas wielkiéj Mszy zapalają. (Anastas. in Sergio). *Uwaga*. Pokrycie kielicha tak nazwanym *Korporałem*, dzisiaj używane, w piérwszych wiekach, jak się zdaje, nie było upowszechnionérn. Czytamy wszakże w opisaniu kościoła świętéj Zofii, który, jakeśmy wyżéj wspomnieli, w r. 538 był poświęcony, że korporały, których liczba do 20,000 dochodziła, wszystkie były złotem haftowane i perłami, tudzież drogiemi kamieniami naszywane *).—Korporał w dawnych czasach, było-to długie, cienkie płótno, które przy Mszy świętéj zaściełano na obrusie ołtarza, i na niem kładziono Hostye święte. Taki Korporał opisuje *Izydor Pellusiota*, żyjący w V. wieku.—W wieku XIII., kiedy korporały bardzo wiele z dawnéj długości straciły, były na długość cztery razy, a na szerokość trzy razy składane. Przy Mszach czytanych albo cichych, używano małych Korporałów, które w woreczku, zwanym późniéj Bursą, tegoż samego koloru co ubiory mszalne, były chowane, i na kielichu rozkładane.

f) Ubiory kościelne.—W Starym Zakonie, za czasu Patryarchów, ojcowie familij składali ofiary, w ochędożniejszéj wprawdzie i świątecznéj, ale jednak w świeckiéj odzieży. Pod *Mojżeszem* zaś, kiedy osobny stan kapłański wybrany został, i cały porządek służby Bożéj ściśle postanowiono, wtedy tak dla Arcykapłana, jako też dla innych Kapłanów przepisano osobny ubiór do użycia przy ofiarach. Uroczysty ubiór Arcykapłana, składał się z następujących części:

a) Naramiennik (Ephod), z niebieskiéj, szkarłatnéj i białéj tkaniny wełnianéj, złotem sztucznie przetykanéj, spadający do lędźwi, z rękawami. Na obu bokach naramiennika leżał kamień onyx, w złoto osadzony, na którym były wyryte imiona 12-stu pokoleń Izraela, po 6 na każdym. (II. Mojż. XXVIII. 6 i dal.). Szatę tę podtrzymywał niżéj pas tegoż samego koloru i roboty co naramiennik. Z przodu na piersiach zawieszony był *racyonał* sądu, czworograniasty, haftarską robotą, według tkania naramiennika, miarę piędzi mający, dwoma złotemi łańcuszkami w górze do ramion, a w dole do dwóch

---

*) Tenże kościół posiadał 24 wielkie księgi Ewangelij, które tak ciężko i bogate złotem były nabijane w oprawie, że każda księga blisko centnar ważyła.

pierścieni naramiennika sznurem hijacyntowym przymocowany. Z przodu racyonału osadzone były w cztery rzędy 12 drogich kamieni w złotéj oprawie, na każdym z nich wyrznięte jedno z imion 12-stu pokoleń Izraela.—Pod naramiennikiem nosił Arcykapłan *b)* długą szatę *(Meil)*, niebieską, u któréj spodu wyhaftowane były jabłka granaty (malogranaty), z niebieskiego, purpurowego i białego jedwabiu, a pomiędzy niemi zawieszone były dzwoneczki złote *).—*c) Czapka (Mitra)*, wysoka, śpiczasta, a do niéj przywiązana nad czołem blacha z najczystszego złota, z napisem: *Święte Panu!* (albo, świątobliwość Panu, to jest, święty jest Pan i świątobliwie ma być chwalony). Ubiór innych Kapłanów był do powyższego podobny, ale mniéj kosztowny. Wszyscy Kapłani nosili „ubrania lniane, od biodr aż do udów“ (spodnie), aby jak sam Pan Bóg powiada, „zakryli ciało sromoty swéj“ (II. Mojż. XXVIII. 42); gdy przeciwnie kapłani bałwanów w świątyniach pogańskich nieskromnym ubiorem, wszelką wstydliwość obrażali. Mówiąc nawiasem, i ci ostatni, przy sprawowaniu ofiar, nosili odmienne i kosztowniejsze szaty, niż zwykle. To także znaleziono przy odkryciu Ameryki, u kapłanów bałwochwalskich w *Peru.*—Kapłani Starego Zakonu nie nosili obuwia, ale boso odprawiali ofiary.

W Nowym Testamencie, Zbawiciel, przy ustanowieniu Ofiary Mszy świętéj, miał na sobie zwyczajną, powszednią szatę, i zapewne Apostołowie, przy spełnianiu tajemnic świętych, nie przywdziewali innych szczególnych szat. Wszelako uczony *Binterim* **) mniema, że już w piérwszych czasach, ubiór kościelny odróżniał się od używanego zwyczajnie. Prawdopodobniejszém atoli jest zdanie, że w piérwszych wiekach Msza święta odprawianą była w odzieży pospolitéj, nieco ochędożniejszéj; późniéj dopiero, przy zmianie mód, Biskupi i Kapłani zatrzymali, dla powagi, przynajmniéj w czasie uroczystego nabożeństwa, dawny krój i dawną formę ubioru, od którego wyprowadzają krój i formę teraźniejszych ubiorów kościelnych.—Po takim wstępie, przejdźmy do pojedyńczych części kapłańskiego ubrania:

---

*) „A w tę szatę (mówi Pan Bóg) będzie się obłóczył Aaron w odprawowaniu służby, żeby słyszano dźwięk (dzwonków) kiedy wchodzi i wychodzi z świątnicy przed obliczem Pańskiém“. (II. Mojż. XXVIII. 35).

**) Denkwürdigkeiten der Kat. Kirche, tom 4, część I. str. 188.

aa) Humerał (od łacińskiego wyrazu, znaczącego odzież pokrywającą ramiona): jest-to chusta biała, którą Kapłan kładzie naprzód na głowę, a potém spuszcza na szyję i ramiona: przywiązuje ją dwiema tasiemkami, krzyżującemi się na piersiach. Przed VIII. wiekiem, żaden pisarz nie wspomina o humerale. Lecz że w VIII. wieku duchowni i świeccy przychodzili w powszedniéj odzieży, z odkrytą szyją, uważano to obnażenie za nieprzyzwoite w czasie uroczystości kościelnych, i wprowadzono użycie chusty czyli humerału, dla zakrycia szyi. Niektórzy Kapłani (jak i dzisiaj w wielu zakonach) całą głowę nim osłaniają. Jest on godłem ducha, oddalającego roztargnienia; wkładając go przeto Kapłan modli się następnemi słowy: „Włóż, Panie, na głowę moję, przyłbicę zbawienia, aby odemnie odpędzała napaść szatańską". Przy poświęceniu Subdyakona, Biskup wkładając mu humerał, mówi: „Weź ten humerał, który oznacza umartwienie (powściągliwość, ostróżność) w mowie". Inne piękne znaczenie przywiązane było do tego, kiedy Kapłani przy Mszy świętéj głowę osłaniali. Oznaczali tém bowiem, że występują jako ofiary za grzechy swoje i ludu; gdyż w dawnych czasach był zwyczaj, skazanym na śmierć głowę i twarz chustą obwijać, lub zakrywać. (Porównaj Ester, VII. 8).

bb) Alba (długa, biała, lniana szata). U Rzymian, Hiszpanów i innych narodów zwyczajną szatą cywilną była długa, biała; znakomitsi mieli u dołu jéj szlak albo bramowanie purpurowe. Późniéj przestano jéj używać jako powszedniéj odzieży, i tylko zachowano ją do odprawiania Mszy świętéj: ztąd bierze początek Alba Kapłańska *). U spodu Alby oddawna już bywał szlak, często złotem lub różnokolorowym jedwabiem przetykany i haftowany; w XVI. wieku pokazywały się kunsztownie wyrabiane koronki, tak nazwane Brabanckie, jak świadczą o tém owoczesne obrazy.—Alba oznacza człowieczeństwo czyli naturę ludzką Jezusa Chrystusa, którego zastępuje u ołtarza Kapłan: „A ujrzałem podobnego Synowi człowieczemu, obleczonego w długą (białą) szatę, i przepasanego u piersi pasem złotym", mówi święty *Jan* w *Objawieniu* (I. 13).—Również ta szata biała oznacza niepokalaną czystość

---

*) Komża (superpellicum), także biała, jest krótką albą i od niéj pochodzi, a używaną bywa przez służbę duchowną niższego stopnia.

wewnętrzną, z jaką Kapłan do Mszy Świętéj przystępować powinien. Dla tego też Kapłan, przywdziewając Albę, prosi Boga o oczyszczenie duszy swojéj: „Ubiel mię, Panie, i oczyść serce moje, abym we krwi Baranka wybielony, mógł używać wiekuistéj radości".

cc) Pasek, (cingulum).—Pas był używany w starożytnych wiekach, tak u Żydów, jak Rzymian, dla podtrzymywania długich sukien. Gdy późniéj zaniechano nosić długich szat, zachowali je wszakże duchowni, a wraz z niemi i pasek; ztąd też pochodzi, że zakonnicy, trybem starożytnych, noszą długie suknie i pasy. Pasy starożytnych były, już z sierści wielbłądowéj, już z jedwabiu przetykanego złotem, już lniane, i szersze niżeli dzisiaj, tak że u ludów Wschodnich zastępowały miejsce kieszeni, gdzie chowano pieniądze i inne rzeczy. — Przy Mszy Świętéj, pasek powinien przypominać Kapłanowi powściąganie złych chuci; dla tego też on przepasując się modli się, iżby Bóg przepasał biodra jego pasem niewinności i czystości, i wytępił w nim zaród złych pożądań, aby w sercu jego zamieszkała cnota wstrzemięźliwości i czystości.

dd) Manipularz,—który Kapłan nosi u lewéj ręki, był niegdyś pewnym rodzajem chustki lnianéj, używanéj przez Biskupa lub Kapłana, do ocierania twarzy z potu, podczas długiego nabożeństwa. Gdy zaś późniéj skrócono czas nabożeństwa, zatrzymano manipularz jako kapłańską ozdobę ręki, i robiono go z tejże saméj materyi co ubiór mszalny, co weszło we zwyczaj od IX. wieku.—Manipularz, z jednéj strony oznacza więzy, któremi skrępowanego Zbawiciela prowadzono na męki; a z drugiéj strony pokutne, pełne trudów i zawsze czynne życie, jakie kapłan prowadzić powinien. Dla tego też biorąc manipularz, odmawia modlitwę: „Niech godnym będę, Panie, nosić snopek płaczu i boleści, a to, abym z weselem za moję pracę otrzymał przyrzeczoną nagrodę".

ee) Stuła (Stola),—była w starożytności długą suknią spodnią, około szlakiem albo brzeżkami innego koloru bramowaną. Ponieważ zaś Kapłan zupełnie jest Albą przyodziany, wkłada przeto dzisiaj tylko ów szlak albo szeroką wstęgę, która stanowi teraźniejszą stułę. Jest ona główną oznaką kapłańskiéj godności, gdyż przy każdym obrzędzie kościelnym Kapłan ją ma na sobie. Przytém, stuła jest znakiem zmysłowym, że Bóg przez swego Syna Jednorodzonego przyjął nas znowu do ła-

ski swojéj, i jako łagodny ojciec marnotrawnemu synowi, wrócił nam szatę chwały *(stolam primam)*, którąśmy przez grzech utracili. Kapłan biorąc stułę, modli się: „Wróć mi, Panie, szatę nieśmiertelności, którą utraciłem w przestępstwie piérwszego ojca: a chociaż przystępuję do świętych tajemnic twoich, nie będąc tego godnym, spraw jednak, abym był przypuszczony do uczestnictwa w wiekuistém weselu".

ff) Ornat (Casula), był niegdyś długą okrągłą opończą, która całe ciało od szyi do stóp okrywała; po obu bokach fałdowano ją rękami, lub też na ramiona podwijano. Że zaś spadała aż do stóp Kapłanowi u ołtarza, i przeszkadzała mu klękać, przeto Dyjakon i Subdyjakon, podnosili mu w czasie Mszy tę suknię; ztąd pochodzi zwyczaj, że chociaż teraźniejszy król ornatu już tego nie wymaga, ministrant czyli służący do Mszy, podnosi go w górę Kapłanowi Mszą odprawiającemu ilekroć przyklęka *). Inny jeszcze zwyczaj bierze początek od dawnéj formy ornatu. Niegdyś Kapłani nie wprzód wkładali manipularz, jak u ołtarza, po *Confiteor*, gdyż ornat nie miał żadnego z obu stron otworu, tylko wycięty okrągło, całe otaczał ciało (ztąd nazwany *casula*, to jest, domek). Po Confiteor, Kapłan zarzucał długą szatę na ramiona, przystępując do czynności ofiary, i wtedy dopiero brał manipularz na lewą rękę. Według starego tego zwyczaju, Biskupi dziś jeszcze wkładają manipularz, po odmówieniu Confiteor. Na tylnéj części ornatu znajduje się wizerunek Krzyża, na pamiątkę słodkiego jarzma i lekkiego ciężaru Zbawiciela ukrzyżowanego. Nierzadko znaleźć można na starożytnych ubiorach mszalnych, wizerunek samegoż Chrystusa na Krzyżu: taki ornat posiada skarbiec kościoła katedralnego w Salzburgu, i wiele innych kościołów.

Uwaga. Co się tycze koloru ubiorów kościelnych, do IX. wieku nieużywano innego w kościele, tylko *biały*. To był kolor główny wszystkich szat kościelnych, od najniższego Lewity do najwyższego Biskupa; często też były haftowane złotem i srebrem lub różowym jedwabiem. Dopiero po IX. wieku, zaczęto używać innych kolorów

*) Ornat tego starożytnego kroju zachowuje się dotąd w skarbcu katedry świętego Piotra w Salzburgu, tudzież w kościele Świętego Stefana, którego święty Willigizijusz Arcybiskup i piérwszy elektor Moguncki, fundator tego kościoła, używał przy Mszy Świętéj: w tym też ornacie, corocznie, w dzień wspomnionego święta Msza bywa odprawianą. (Schönheit d. Kirche i t. d. przez Rippela, wyd. r. 1843 str. 314).

do apparatów kościelnych; zdaje się jednak *) że kolor *czarny* długi czas, nie tylko nabożeństwo żałobne za umarłych oznaczał, ale też nabożeństwo w dni pokuty i posty; później zaś na wyrażenie ostatnich, przyjęto kolor *fijoletowy.* (Znaczenie kolorów kościelnych znane jest powszechnie; wymieniać go tutaj nie ma więc potrzeby).

Do zwoływania Chrześcijan na nabożeństwo, w czasach przed Konstantynem Wielkim, był zwykle osobny sługa kościelny. Bez tego nawet, Wierni pospolicie wiedzieli o czasie i miejscu nabożeństwa, lub też zapowiadał im o tém przy końcu ostatniéj Mszy Dyakon. Po Konstantynie używano do tego nie rzadko, jak niegdyś u pogan, drewnianych grzechotek, albo trąby, albo wielkich dzwonów, nie lanych, w które młotem uderzano. Od starych takich dzwonów pochodziły metalowe duże machiny, które zawieszano na wieżach, i powrozami w ruch wprawiano, i to początkiem jest teraźniejszych naszych *dzwonów.* Zwykle przypisują wynalazek dzwonów świętemu *Paulinowi,* Biskupowi Noli, w Kampanii, co wszakże historycznie nie jest udowodnioném **). Dzwony, które początkowo znajdowały się tylko w wielkich kościołach przy klasztorach, bardzo upowszechniły się pod Karolem Wielkim, tak we Francyi i Niemczech, jako też w zawojowanych przez niego krajach. — Oddawna już wziął początek zwyczaj poświęcania albo błogosławienia dzwonów, które-to poświęcenie nazywa się Chrztem, ponieważ dzwony oczyszczane są wodą święconą, a potém świętemi olejami i chryzmem namaszczane. Najdawniejsze dzwony nie miały napisów, ani też imienia Świętego, któremu poświęcone były. Dopiero przy końcu X. wieku, przy poświęceniu dzwonów, zaczęto nadawać im imiona. Piérwszy tego przykład opowiada *Baronijusz* (ad ann. 968 n. 93), że Papież *Jan* XIII. w r. 968, przy poświęceniu wielkiego dzwonu dla kościoła Lateraneńskiego, w Rzymie, nadał mu imię *Jan.* Potém wyrażano na dzwonie imię Świętego, a późniéj ludwisarz dodawał własne nazwisko i rok odlania dzwonu.

3. *O Mszy świętéj w wiekach starożytnych.*

Piérwszy obchód Mszy świętéj w Wielki Czwartek, był bardzo prosty; Jezus Chrystus wziął chléb, błogosławił i łamał, i dawał go uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje“. Potém wziął kielich z winem i pobłogosławi-

---

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4. część I. str. 197.

**) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część I. str. 288.

wszy go, podał Apostołom, mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy; albowiem ta jest krew moja“ i t. d.—Po prostu też, odbywała się ofiara Mszy świętéj, o któréj czytamy w Dziejach Apostolskich; jest tam mowa tylko „o modlitwie“ i „łamaniu chleba“. Ale zapewne już Apostołowie, a niezawodnie ich następcy, wprowadzili liczne modlitwy i bogate w znaczenie święte obrzędy (ceremonije) na uczczenie tak wielkiéj ofiary. Już *Justyn* Męczennik, który w r. 150 po nar. Chr. piérwszą swoję Apologiję ułożył, opisuje nam ceremonije owoczesnéj ofiary Mszy Świętéj; który-to opis przytoczony jest wyżéj przy III. Przykazaniu Boskiém (str. 151).

Ze świadectw starożytnych pisarzy kościelnych, zebraliśmy następującą wiadomość o obrzędach Mszy świętéj w piérwszych wiekach Chrześcijaństwa:

a) Wstęp do Mszy albo *Msza Katechumenów.*

Przy wejściu do miejsca przeznaczonego na służbę Bożą, zwykli byli wierni, umywać ręce i twarz, aby tém sobie przypominać o potrzebie czystości serca: ztąd biorą początek naczynia ze święconą wodą, umieszczane u wnijścia do kościółów naszych. Zawsze nabożeństwo zaczynało się od spólnéj modlitwy, po większéj części składającéj się z Psalmów, a ponieważ tę modlitwę odmawiał Biskup albo Kapłan u stopni ołtarza, nazywano ją „modlitwą stopni“ albo „szczebli“. Starożytna modlitwa u podnóżka ołtarza była daleko dłuższą od teraźniejszéj, i brał w niéj także udział lud *), który obecnie zastępuje ministrant. Po skończonej téj modlitwie, Biskup, który sam zwykle, otoczony duchowieństwem, odprawiał Mszę świętą, wchodził na stopnie ołtarza, odmawiał cichą modlitwę, obracał się do ludu, mówiąc: „Pokój“, albo „Pan z wami!“ i odmawiał głośną modlitwę jednę lub kilka (zwane *Kollektami*, ponieważ w nich życzenia i prośby wszystkich wiernych razem były zebrane). Przed Kollektami, Dyakon upominał głośno obecnych, aby uklękli, na znak pokory i uczestnictwa w modlitwach Biskupa; ztąd pochodzi formuła: *Flectamus genua! (Upadajmy na kolana!).* Mówi już o tém święty *Bazyli* (Libr. de Spir. S. c. 27) i święty *Cezaryusz* Arelateński (tom 5 oper. S. Aug.); z pewnością atoli nie wiadomo, czy przyklękanie przy każdéj Mszy świętéj, czy też w pewnych tylko

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część I. str. 288.

czasach, np. w dni postu, było nakazywaném. Lud, pospołu z Dyakonem, klęczał tak długo, aż Biskup nie ukończył modlitwy. Przed zakończeniem: *Per Dominum nostrum* i t. d. *(Przez Pana naszego)* *) wołał Dyakon *Levate (Podnieście się!)*, i wszyscy podnosili się. — Po skończonych Kollektach, czytał Dyakon, a w późniejszych czasach Sub-Dyakon *Epistołę*, na podwyższonym pulpicie położoną, to jest wyjątek z Proroków, lub z Dziejów Apostolskich, albo z listów Apostołów, według wskazania Biskupa. Justyn powiada (l. c.), że czytanie to trwało tak długo, ile czas pozwalał. Potém Dyjakon lub Subdyakon zbliżał się do Biskupa, który tymczasem usiadł u ołtarza, całował go w nogę lub rękę, i prosił o błogosławieństwo. Po odśpiewaniu kilku Psalmów, których *Graduale* jest szczątkiem, następowało czytanie wyjątku z *Ewangelii* świętéj. W kościele Greckim, jak świadczy święty *Jan Złotousty* (hom. 53 in Joann. tom 8), Dyakon, przed wzięciem Ewangelii, obmywał sobie ręce. Podczas czytania Ewangelii, niewiasty zarzucały za siebie zasłony, mężczyzni odkrywali głowy, królowie zdejmowali koronę **). Przy piérwszych słowach Ewangelii, wszyscy obecni kładli na sobie znak Krzyża, i słuchali stojąc. W ciągu czytania, w Kościele Zachodnim, Wierni trzymali na piersiach ręce złożone na krzyż. Po skończonéj Ewangelii, wszyscy odpowiadali: *Deo gratias* albo *Amen.*—Teraźniejsza odpowiedź: „*Laus tibi Christe!*“ (Chwała tobie Chrystusie) wzięła początek dopiero w XIII. wieku.

Już u Żydów było we zwyczaju ***), po przeczytaniu wyjątków z Zakonu albo Proroków, mieć kazanie albo wykład, objaśnienie onych, do ludu. Zwyczaj ten zachowywał sam Jezus Chrystus, jak opowiada święty *Łukasz* (IV. 21). Apostołowie *Paweł* i *Barnaba,* na żądanie przełożonych synagogi, po przeczytaniu Zakonu i Proroków, mieli „mowę napominania do ludu“ (Dzieje Apost. XIII. 15). Zbawienny ten zwyczaj przeszedł też do Kościoła chrześcijańskiego, jak świadczy już o tém święty *Justyn* (l. c.).—Przemowę do ludu albo ka-

*) Że zawsze modlitwa kończyła się słowami: Per Dominum nostrum i t. d. świadczy już o tém Optatus Milevit. (l. 3 de Donat.).

**) Piękny i rycerski, a zarazem pobożny zwyczaj był u przodków naszych, wyciągać do połowy szablę, podczas czytania Ewangelii, na znak, że orężem bronić i krew własną przelać gotowi są za Wiarę Chrystusową. (Prz. Tłum.).

***) Benedict. XIV. comment. de Miss. lect. 1. §. 138.

zanie, miewał zwykle sam *Biskup*, siedząc na krześle u ołtarza. Niżéj koło niego siedzieli Kapłani, a za nimi Dyakoni stali w półkole. Późniéj, gdy pobudowano większe kościoły, i te całkiem napełniali Chrześcijanie, urządzono *ambony* czyli kazalnice, z których miewano kazania. Przed zaczęciem kazania, Dyakon upominał do milczenia. Potém Kaznodzieja odmawiał krótką modlitwę *), i żegnał się. (Tertull. coron. mil.). Słuchacze po większéj części siedzieli; w niektórych zaś miejscach stali **). Podczas kazania, niewolno było wychodzić nikomu; a w Afryce, pod karą nawet klątwy kościelnéj. Święty *Cezaryusz* Arelateński kazał dla tego drzwi zamykać. W innych kościołach Dyakoni i Dyakonessy pilnowali drzwi, aby nikt bez ważnéj przyczyny ani wyjść, ani wejść nie mógł. (Constit. Apost. l. 2. c. 56). Po kazaniu ogłaszano zwykle następne święta, ważniejsze kościelne zdarzenia i postanowienia, odpusty i t. d. To było zaprowadzoném w Afryce już za czasów *Tertullijana* (l. c.) i świętego *Cypryjana* (epist. 37). Kazania słuchać mogli także katechumeni i pokutnicy drugiego stopnia; ale po kazaniu, Dyakoni wzywali ich do ustąpienia, gdyż katechumeni, jako nieochrzczeni, nie byli jeszcze godnemi znajdować się przy następujących potém tajemnicach świętéj ofiary. Z tego powodu, ta część Mszy świętéj, aż do końca kazania, zwana była Wstępem do Mszy, albo *Mszą Katechumenów*. Potém następowała:

b) Msza Wiernych.

aa) Ofiarowanie (Offertorium) było piérwszą częścią główną Mszy świętéj. Przed rozpoczęciem obrzędów ofiary, zaścielano ołtarz białym lnianym obrusem; ztąd pochodzi teraźniejszy zwyczaj, przy Mszy wielkiéj czyli Summie, odkrywać korporał i rozpościerać. Potém Dyakon przynosił patenę i kielich ofiary; piérwszą kładł z prawéj strony, drugi stawił z lewéj strony ołtarza. Nim Kapłan przystąpił do ofiary, odbywało się w dawnych wiekach Ofiarowanie Wiernych. Przed niém, Dyakon udzielał pocałowania pokoju, mówiąc: „Czy

---

*) Według świętego Augustyna (l. 4 de doctrin. Christ.) i świętego Jana Złotoustego (hom. 3. Dei nat.) modlitwę tę odmawiano cicho.

**) Porównaj przykład cesarza Konstantyna Wielkiego, który często przez wiele godzin stojąc, słuchał słowa Bożego, tom I. str. 4.

który z was niema jakiéj urazy do swego bliźniego, czy który nie wszedł tu obłudnie i kryjomo? *) — Pocałujcie się nawzajem!" — *Cyrylli* Jerozolimski odnosi do tego mianowicie słowa Jezusa Chrystusa (Ś. Mat. V. 23): „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz iż brat twój ma nieco przeciw tobie i t. d." — Potém dodaje: „Pocałowanie jest pojednaniem, i z tego powodu świętém, jak Apostół mówi: „Pozdrawiajcie się nazwajem świętém pocałowaniem!" (Cyrill. cateches. 23). Ponieważ płeć jedna od drugiéj była rozdzieloną w kościele, przeto mężczyzna całował mężczyznę, a niewiasta niewiastę. Po udzieloném pocałowaniu pokoju, Wierni zbliżali się ku kratkom albo balustradzie przy Presbyteryum, i każdy przynosił tu swoje dary, które składały się po większéj części z chleba przaśnego i wina z wodą, tudzież wosku, oliwy, kadzideł, mąki i t. p. Niekiedy też Dyakon chodził w około, i przyjmował dary z rąk ofiarujących. Podczas składania ofiar, śpiewali kantorowie wersety z Psalmów, czego szczątki znajdują się w Mszale pod rubryką *Offertorium.* — Z ofiarowanego chleba i wina Dyakon tyle oddzielał, ile potrzeba było do ofiary Mszy świętéj i Kommunii, dla wszystkich obecnych. Biskup ofiarował część wydzieloną Bogu, odmawiając cichą modlitwę. Teraźniejsze modlitwy przy ofiarowaniu Hostyi i Kielicha były przed XV. wiekiem tylko w niewielu Kościołach przyjęte **). Co zaś z ofiarowanych chlebów i wina pozostało, równie jak inne dary, używano częścią na uczty miłości *(agapae)*, w ogólności zaś rozdawano je ubogim, tudzież obracano na utrzymanie duchowieństwa i sług kościelnych. Ponieważ zaś dotykaniem się do złożonych darów, ręce tak Kapłana, jako też innych sług ołtarza, nie mogły pozostać czystemi, przeto po ofiarowaniu obmywali je sobie. W późniejszym czasie umywanie rąk zatrzymaném było jako godło napomnienia do czystości serca. Już święty *Cyrylli*, który w IV. wieku był Biskupem Jerozolimskim, mówi (catech. 5): „Umywanie rąk jest napomnieniem, że powinniśmy być oczyszczanemi od wszelkich nieprawości i grzechów, a tylko czyste ręce, obmyte w niewinności, podnosić ku niebu, i z najczystszém sercem przystępować do ołtarza". — Po obmyciu rąk

*) Zapewne Dyakon robił krótką pauzę po każdém pytaniu, a potém dopiero wzywał uroczyście do pocałowania pokoju.

**) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część 3, str. 386.

i kilku modlitwach, celebrujący wzywał wiernych słowami: *Orate fratres! (Módlcie się bracia!)* do ponowienia żarliwości w modlitwie: poczém następowała modlitwa nad ofiarami (zwana *Sekretą*.

bb) Prefacya, pieśń wychwalna, bierze początek z czasów apostolskich, już bowiem *Justyn* (l. c.) wspomina o niéj. Ta pieśń wychwalna i dziękczynna była w dawnych czasach dłuższą, niżeli dzisiaj; a gdy obchodzono pamiątkę Męczennika, prefacya zawierała także krótką historyę jego śmierci. W dni uroczyste wielu świętych Wyznawców, rozważano szczególnie ich żywot. Piérwiastkowie jedna i taż sama prefacya była używana; późniéj zaś, od IV. wieku, na rozmaite święta przepisano także rozmaite prefacye. — Wprowadzenie *Sanctus* po skończonéj Prefacyi, przyznają Papieżowi *Syxtusowi* I. Niegdyś lud także śpiewał głośno *Sanctus*.

cc) Z Kanonem *) zaczynała się, jak i dzisiaj, najważniejsza część Mszy świętéj. (Święty *Hildebert* porównywa tę część z wnijściem Arcy-Kapłana w Święte Świętych. Według *Izydora* (l. 1. c. 15. de eccl. off.). Kanon pochodzi od świętego *Piotra*, zaś według Papieża *Wigilijusza* (ep. 2 ad Euther. c. 5) w ogólności od Apostołów. W początkach, Kanon wszędzie odmawiano głośno (Euseb. hist. eccl. 7. c. 9), jak to i dzisiaj u Greków ma miejsce (Schmid, Liturgik, tom 2, str. 199 wyd. 3).—Wyciąganie rąk jest starożytnym obyczajem, o którym już *Tertullijan* wspomina (De orat. c. 14). W Kościele Greckim, lub nawet podczas Kanonu, modlił się z wyciągnionemi rękami, jak świadczy święty *Jan Złotousty* (hom. 3. inc. 1. ad Philipp.) że w Kanonie modlą się za Papieża, Biskupa, tudzież Panujących, zwyczaj ten od najdawniejszych czasów był używany. Z wyrazem *Memento* zaczyna się nowa modlitwa, ściągająca się do tych, którzy złożyli ofiary na Mszę, i sami osobiście przy niéj są obecni. Żyjących szczególniéj polecanych Bogu *(commemoratio)* nazwiska, w ciągu wielu wieków głośno czytał Dyakon. Nazwiska takich osób zapisywane były na osobnych tabliczkach czyli *dyptychach*. Dwa były rodzaje dyptychów, jedne dla żyjących, drugie dla umarłych. Do piérwszych zaliczano mianowicie nazwiska tych osób, które

---

*) Kanon z greckiego, znaczy prawidło. Nazwisko to dano modłom w czasie Mszy świętéj, które zaczynają się od słów: Teigitur, a rozciągają się aż do Pater.

szczególniéj zasłużyły się Kościołowi np. przez dary, fundacyje lub inne dobrodziejstwa, przykładające się do pomyślnego bytu Kościoła. Po „Memento“ za żyjących, następuje w drugiéj modlitwie wzmianka o Najświętszéj Maryi Pannie, dwónastu Apostołach, i najdawniejszych Zwierzchnikach Kościoła i świętych Męczennikach, których imiona tam są wyliczone *). (Porównaj tom I. str. 233). Z imion tych Świętych wnosić możemy o starożytności Kanonu, gdyż od IV. wieku żadne imię innego Świętego zapisaném tu już nie było. Po złożeniu chwały i czci Bogu, po modlitwie za przełożonych i członków wojującego Kościoła, i wezwaniu Kościoła tryumfującego o pomoc, zaczyna się druga część Kanonu czyli.

dd) Konsekracya. Słowa Konsekracyi zawsze były też same, które Zbawiciel wyrzekł podczas ostatniéj wieczerzy Pańskiéj. Teraz używana na Zachodzie ceremonija, podniesienia obu rękami w górę, zaraz po konsekracyi Hostyi świętéj aby obecni widzieć ją mogli, tudzież ostrzegania ich o tém głosem dzwonka, wprowadzoną została w Wiekach Średnich **). W Kościele Greckim podniesienie Hostyi Świętej odbywa się na patenie, ale nie zaraz po konsekracyi, tylko późniéj, przy słowach *Sancta, Sanctis!*—Według Rzymskiego porządku, służący do Mszy, przez cały Kanon stoją u ołtarza głęboko schyleni, wyrażając tém swą modlitwę, inni zaś wierni klęczą. Papież *Grzegorz* X. zalecił, aby wszyscy Chrześcijanie na odgłos dzwonka klękali, głęboko schyleni, bili się w piersi. Synod w Excester (cap. 4.) rozkazał, aby przez cały Kanon dwie wielkie lane świece woskowe, *Tortisii*, osobno paliły się. W Anglii bywały kielichy, przy uchu których zawieszone dzwoneczki, ostrzegały o każdém poruszeniu kielicha. — Trzecią część Kanonu składają:

ee) Modlitwy po konsekracyi, których treść według Mszału objaśnioną być może młodzieży Chrześcijańskiéj. Częste znaki Krzyża świętego czynione nad Ciałem i nad Krwią Zbawiciela, po konsekracyi, nie wyrażają tu już żegnania albo

---

*) W najdawniejszych czasach, każdy Kościół miał swoje szczególne i własne katalogi świętych Męczenników i Wyznawców.

**) Schmid, Liturgik, tom 2, str. 216, wyd. 3. W niektórych Kościołach z początku, odbywało się podniesienie tylko Hostyi świętéj nie zaś i kielicha. Zobacz Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część 3, str. 436.

błogosławieństwa, lecz tylko przypominają, że ta święta Ofiara jest nieustannėm powtarzaniem krwawėj Ofiary Chrystusa na Krzyżu, jak to już święty Tomasz z Akwinu (Resp. ad 5. arg. inquaest. str. 83. p. II.) zauważał.—Zwyczaj wspominania przy każdej Mszy umarłych, już święty *Jan Złotousty* (hom. 69 ad Antioch.) wyprowadza z podania Apostolskiego. Podobnie jak w Memento za żyjących, nazwiska ich przez wiele wieków, głośno z Dyptychów były odczytywane, tak też i przy Memento za umarłych. W niektórych Kościołach było to we zwyczaju, jeszcze w XII. wieku.

Po modlitwie: *Nobis quoque peccatoribus* i. t. d. *(Nam także grzesznikom)* następujące trzy znaki Krzyża, w dawnych czasach były czynione nie nad Ciałém i Krwią Zbawiciela, ale nad innemi darami złożonemi przez Wiernych, które nie były użyte do Mszy. Małe później podniesienie Hostyj Świętej z kielichem, po uczynieniu poprzedniém znaków Krzyża, używaném było dawniej, aby wszyscy obecni widzieć mogli Sakrament: co dotąd się zachowuje we Mszy u Ormijan i Greków. To podniesienie jest starożytniejszém, niżeli towarzyszące Konsekracyi.

ff) Pater noster (*Ojcze nasz)* Wstępną formułę do téj modlitwy ułożył, jak mniemają, Papież *Grzegorz* I. Odmawianie „Ojcze nasz“ w czasie Mszy Świętéj, jest tak w Kościele Wschodnim jak w Zachodnim, bardzo starożytném; *Hieronim* (dial. cont. Pelag.), nazywa je podaniem Apostolskiém. Niegdyś wszyscy obecni odmawiali tę modlitwę, pospołu z Kapłanem głośno, co dotąd na Wschodzie u Greków jest we zwyczaju.

gg) Łamanie Hostyi Świętéj. Już w dawnych czasach nazywano Mszę Świętą „Łamaniem chleba,“ bo chleb konsekrowany, jak to Chrystus czynił, łamano na części, dla pożywania. Chleb bowiem przeznaczony do konsekracyi, był większy od teraźniejszych naszych Hostyj: miał kształt niekwaszonego chleba wielkanocnego *), jakiego dotąd Żydzi używają w czasie świąt Wielkanocnych (prząśniki, maca). Gdy mnóstwo Wiernych przystępowało do stołu Pańskiego, wiele takich chlebów konsekrowano i łamano je na tyle cząstek, ile Wiernych życzyło sobie brać Kommunię Świętą. Że zaś cząstka Hostyi Świętej

*) Chleb ten był cienki, grubości palca, zwykle okrągły, wielkości talerza.

wpuszcza się do kielicha, to, oprócz tajemniczego znaczenia tej ceremonii *), ztąd pierwiastkowie pochodzi, że w pierwszych wiekach nawet świeccy przy ofierze świętej przypuszczani byli do kielicha. Że zaś niekiedy okazało się, że kielich Krwi Świętéj nie dla wszystkich wystarczał, ażeby przeto niedostatkowi temu zaradzić, dolewano wina, i aby je poświęcić, wpuszczano w kielich cząstkę Hostyi, którą, po skończonéj Kommunii Świętéj, Dyakon, przed oczyszczeniem kielicha, sam pożywał. (Tak rzecz tę objaśnia *Silbert* w dziele swojem *heilige Messe*, str. 247. Uczone, ale dla niniejszego Katechizmu zanadto obszerne, wyjaśnienie, znajduje się w dziele *Binterima:* Denkwürdigkeiten, tom 4, część 3, str. 475).

hh) Agnus Dei (Baranek Boży) i *Oskulum pacis (Pocałowanie pokoju)* Niegdyś *Agnus Dei* śpiewali kantorowie przez cały czas łamania Hostyi Świętej, aż do ukończenia tej czynności (Ordo II. Rom.). Wprowadzenie tego zwyczaju przypisują Papieżowi *Sergijuszowi* I. (r. 687). Z następującą potem modlitwą o pokój łączy się „Pocałowanie pokoju" słusznie od samych że *Apostołów* wyprowadzane. (Porównaj I. Ś. Piotr. V, 14.) — Najdawniejsi Ojcowie Kościoła już wspominają o tem, jako to: Justyn Klemens Aleksandryjski, Atenagoras, tudzież Tertullijan. Według Konstytucyj Apostolskich (lib. 8. c. 11), księża całowali naprzód swego Biskupa, potém jeden drugiego; wreszcie mężczyzni między sobą a niewiasty między sobą całowali się nawzajem. W pierwszych czasach, uściskając się całowano się w same usta. Z tego powodu mówi Święty Augustyn (serm. 227): „Jak twoje usta z ustami brata twego spajają się, tak też i serca wasze spojonemi być powinny". Później poprzestawano tylko na uściśnieniu, lub też dawano do pocałowania tablicę, z odmalowanym krucyfiksem, zwaną *Oscularium.*

ii) Kommunija. Wszystkie liturgije Wschodu przypisują przed Kommuniją uroczyste wezwanie przez Dyakona: *Sancta Sanctis* (Święte Świętych), którém napominani są Wierni, iżby nie stawili się niegodnymi u Stołu Pańskiego. Naprzód kom-

---

*) Podobnie, jak rozłączenie postaci Sakramentu oznacza śmierć Jezusa, albo odłączenie jego krwi od ciała, tak też zmięszanie cząstki Hostyi Świętéj z Krwią Świętą, jest zmysłowém wyobrażeniem zjednoczenia Jego Krwi z Ciałem w Jego Zmartwychwstaniu.

munikował celebrujący Biskup albo Kapłan; potém przystępowały do Kommunii Świętej wszystkie obecne duchowne i świeckie osoby *), wyjąwszy pokutników. Biskup rozdzielał Hostye Święte, Dyakon zaś podawał kielich z Krwią świętą. Mężczyznom podawano Hostyę na prawej dłoni, podtrzymywanéj na krzyż lewą ręką; osoby zaś płci żeńskiej, które zwykle miały zasłonę na głowie, przyjmowały święte Ciało na białej lniannéj chuście, zwanéj *dominikale*, i ztąd brały ją w usta. Krew świętą rozdawano w osobnych kielichach, daleko większych od używanych do Mszy Świętej **). Do nich Dyakon wlewał naprzód samo wino przez cedzidło, aby żaden owad, lub jaka nieczystość wzbudzająca odrazę, dostać się tam nie mogła; zaś po kommunii Biskupa lub Kapłana, Dyakon wlewał resztki Krwi świętej, pozostałe w kielichu mszalnym, do kielicha kommunii, i tak zmieszane wino podawał ludowi. Z wielkich takich kielichów nie wypijano Krwi świętéj, ale ją wciągano przez rurkę albo słomkę, aby tém zapobiedz niebezpeczeństwu rozlania. — W wiekach Średnich, przez kilkaset lat, był w wielu prowincyach zwyczaj, wszystkie cząstki Hostyi, przeznaczone do Kommunii dla świeckich, zanurzać we Krwi świętéj, i wtedy dopiero rozdawać do pożywania. (Schmid, Liturgik, tom II, wyd. 3. str. 244). Zmoczone cząstki Hostyi udzielano na srebnéj łyżce kommunikującym. Wielkie takie kielichy zwykle miewały ucha po obu stronach, aby Dyakon mógł je łatwiéj nieść i trzymać. Przyjmuiąc Hostyę i Krew świętą, kommunikujący, na słowa Kapłana: „Ciało Pana naszego!“ albo Dyakona: „Krew Pana naszego!“ odpowiadali za każdą razą: „Amen!“ które tyle tu znaczyło co: „Zaprawdę!“ Już *Justyn* Męczennik (Apol. I) i *Euzebijusz* (hist. eccl. l. 6. c. 43). Pozostałe cząstki Ciała świętego rozdawano wreszcie obe-

---

*) Że w piérwszych wiekach wszyscy, którzy znajdowali się na Mszy Świętéj przystępowali z własnéj ochoty do Kommunii Świętéj, świadczą już o tém: Justyn Męczennik (Apolog. 1), Klemens Aleksandryjski (lib. 1 Strom.), Tertullijan i wielu innych starożytnych pisarzy Chrześcijańskich.

**) Taki kielich do Kommunii znajduje się dotąd przy kościele Świętego Piotra w Salzburgu. Po obu stronach kielicha są małe antaby; sam kielich w górze ma blisko 1 stopę średnicy i trzyma w sobie dobrą miarę. Należąca do niego patena, na któréj kładziono Hostyje dla wszystkich kommunikujących, podobna jest do wielkiego dzisiejszego talerza. Jest przytém miedziana pozłacana rurka do picia Krwi świętéj.

cnym dzieciom. Nawet niemowlęta przy piersi *), przypuszczano do Kommunii świętej, i dawano im odrobinę Krwi Pańskiéj. Święty *Cypryjan* pisze (lib. de. laps.) o jedném dziecku, że ponieważ w domu jadło chleb bałwochwalski, w kościele zamknęło usta przed kielichem, i gdy mu Dyakon gwałtem wlał wino święte, natychmiast je zrzuciło. Maczano także palec wskazujący w Krwi świętej, i dawano go ssać niemowlętom. Świadczy o tém *Hugo Victorinus* już w XII. wieku (de sakram. l. 1, c. 20). Krew świętą, pozostałą w kielichu do Kommunii, nie zachowywano, ale Kapłan pożywał ją z resztką znajdującą się w kielichu mszalnym,— Już święty *Jan Złotousty* dawał kommunikującym, zaraz po przyjęciu Ciała i Krwi Pańskiej, trochę wody lub chleba, aby uniknęli niebezpieczeństwa wyrzucenia wraz ze śliną, przez nieostróżność, cokolwiek z Przenajświętszego Sakramentu **). Zamiast wody podawano do tego w wielu później kościołach wino, co dotąd tu i ówdzie jest jeszcze we zwyczaju.

kk) Koniec Mszy Świętej.—Gdy już wszyscy przyjęli Kommunię Świętą, celebrujący Biskup albo Kapłan po oczyszczeniu świętych naczyń, odmawiał jednę albo kilka modlitw. Już podczas Kommunii Wiernych, która często bardzo długo trwała, śpiewali w dawnych czasach kantorowie psalm odpowiedni. Na Wschodzie świadczą starodawne wiadomości, że cały Psalm XXXIII, lub przynajmniéj niektóre z niego wiersze, śpiewano przy rozdawaniu świętéj Eucharystyi (Const. Apost. l. 8, c. 20.) Jako szczątek tego obyczaju jest w Mszale, pod nazwaniem *Communio*, krótka modlitwa, albo ułamek Psalmu. Modlitwy po Kommunii zwykle odmawiano głośno, a lud także głośno odpowiadał: „Amen!“ Formuła odprawy: „*Ite Missa est!*“ („Idźcie, już Msza skończyła się“), jest bardzo starożytną. W konstytucyjach zaś Apostolskich znajduje się wyrażenie. *Ite in pace!* („Odejdźcie w pokoju!“). *Binterim* mniema ***), że rzeczona formuła odprawy, z początku używaną była przy końcu wstępu do Mszy, kiedy odprawiano Katechumenów (miałaby zatém znaczenie; „Idźcie:—teraz Msza się zaczyna!„); później zaś, gdy zmieniły się już przepisy co do karności Katechumenów, formułę wspomnioną przeniesiono na koniec Mszy

*) Ma się rozumieć, że takie dzieci musiały być ochrzczone.

**) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 4, część 3, str. 517.

***) Denkwürdig. tom 4, część 3, str. 526.

Wiernych.—Pobłogosławienie, którego Kapłan udziela żegnając prawą ręką, wprowadzone zostało jak się zdaje w XI. wieku. (Microlog. c. 21). Odczytanie początku Ewangelii świętego Jana po skończonéj Mszy, zalecił powszechnie *Pijus* V. Papież. Kartuzi nie czytają Ewangelii świętego Jana. W kaplicy Papiezkiéj, podczas wielkiéj Mszy, opuszcza się ta Ewangelija. (Schmid, Liturgik, tom II. str. 279). — Przytoczone wyżéj szczegóły historyczne o Mszy świętéj będą dostatecznemi. Mógłbym w przywodzeniu onych być obszerniejszym; lecz obawa zbytecznego przeładowania niemi i rozszerzenia objętości dzieła, założyła szranki *).

Teraz następuje kilka przykładów, godnej naśladowania gorliwości w słuchaniu Mszy Świętéj.

II. *O gorliwości w słuchaniu Mszy Świętéj.*

a) Jak we wszystkich ćwiczeniach Chrześcijańskich, tak też i w obchodzie przenajświętszéj Ofiary nowego Testamentu, piérwsi Chrześcijanie zbawienne podali nam przykłady. *Dzieje Apostolskie* świadczą (II. 46), jak pierwotny Kościół w *Jeruzalem* był pełen żarliwości „w łamaniu chleba“: przez co ofiarę Mszy Swiętéj rozumieć powinniśmy. —W *Troadzie* Chrześcijanie trwali aż do północy, słuchając nauk świętego Pawła, i on z nimi też obchodził oparę Mszy świętéj. (Dzieje Apost. XX. 11). Nawet z narażeniem życia własnego na niebezpieczeństwo, spieszyli Wierni, w czasie prześladowań, na Mszę świętą, zwykle przed wschodem słońca **). Chociaż miejsce było odległe, pomieszczenie ciasne i duszne, a służba Boża często wiele godzin ciągnęła się, gorliwość ich na to wszystko bynajmniéj nie zważała. Przy tak gorącéj żarliwości, nie było wcale potrzebném przykazanie o obowiązku znajdowania się na Mszy Świętéj. Kto nie przychodził na nią, był chyba chory, albo też poprzednio ze społeczności Kościoła wyłączony. Dopiero wówczas gdy ta gorliwość zmniejszać się i stygnąć zaczynała, podniósł się głos przykazania. Naprzód, postanowieniami kościelnemi włożono za obowiązek znajdować się na każdéj Mszy Świętéj, którą w drugim wieku trzy razy w ty-

*) Szczegóły Mszy Świętéj znajdują się w dziełku p. t. Msza Święta w swoich obrzędach, oryginalnie w języku niemieckim przez ks. Schmidt wyjaśniona, a na język polski przez ks. J. Szczygielskiego przełożona, Warszawa 1855 r. (Prz. Tł.).

**) Plin. opist, ad Traj.—Zobacz także wyżéj str. 175 i 183.

godniu to jest we Środę, Piątek i Niedzielę odprawiano; póżniéj ograniczono ten obowiązek tylko do Niedzieli. W Niedzielę Wierni musieli słuchać Mszy *parafijalnéj*, i nie wolno im było, gdzie i kiedy chodzić wówczas na Mszą, według upodobania. Z tego powodu był zwyczaj, na początku Mszy zapytywać, czy nie ma w kościele obcego parafijanina, który lekce sobie waży własnego Proboszcza i chce tu znajdować się w czasie Ofiary Świętéj. Jeżeli znalazł się taki, musiał wracać do swojego parafijalnego kościoła. (Concil. Nannet. can. 1). Przez wysłuchaniem Mszy parafijalnéj, Wierni nie powinni byli nic jeść ani pić. Zwyczaj ten nie tylko miał miejsce w starożytności, kiedy większa część w czasie Mszy Świętéj przystępowała do Kommunii, ale nawet w wiekach Średnich. Sobory w Niemczech surowo zabraniały, przed ukończeniem służby Bożéj w kościele, otwierać szynków *).

b) Święty *Augustyn* pisze o najukochańszéj swojéj matce świętéj *Monice*, że ani jednego dnia nie opuściła, iżby nie znajdowała się na Mszy Świętéj; umiała bowiem cenić wysoką wartość Przenajświętszéj Ofiary, którą kiedyś winy nasze będą zgładzonemi. Gdy ona, zdala od ojczyzny, uczuła się bliską śmierci, ostatnie jéj prośby do synów były nie o kosztowny pogrzeb, lub balsamowanie jéj ciała i przewiezienie go przez morze do grobu familijnego; ale ostatnią wolą świętéj Moniki było, iżby synowie nigdy nie zapominali o niéj u ołtarza przy Mszy świętéj. To było najmilszém pożegnalném życzeniem. (August. Confess. l. 9, c. 11).

c) Kiedy w r. 871 Duńskie hufce srodze Angliję wschodnią pustoszyły, i gotowały się już wkroczyć do zachodniéj części nieszczęśliwego kraju, wyszedł na ich spotkanie tyle pobożny ile waleczny król *Etelred*, ze szczupłém, ale odważném wojskiem. Rano w dzień bitwy chciał król wysłuchać Mszy, i Kommuniją Świętą pokrzepić się do niezwłocznéj walki. Ale podczas ofiary Mszy Świętéj przerwano mu nagle oznajmieniem, że nieprzyjaciel zbliża się w szyku bojowym; trzeba więc iżby skrócił swe nabożeństwo, i natychmiast prowadził wojsko na spotkanie. Etelred nieprzestawał jednak, z gorącą pobożnością słuchać Mszy Świętéj. Wkrótce nadbiegli inni posłańcy donosząc, że nie ma ani minuty do stracenia, jeżeli nie chce do-

*) Binterim, Denkwürdigkeiten, tom, 4, część 3, str. 272.

puścić nieprzyjacielowi zyskać znacznéj przewagi. Król atoli nie wychodził z kościoła, i odprawił posłańca z odpowiedzią do dowódzców pojedyńczych oddziałów, że nie wprzód wyruszy, aż się ze Zwyciężcą nad Zwyciężcami w Świętéj Kommunii zjednoczy się, i błogosławieństwo od niego otrzyma. Dopiero wówczas gdy już kommunikował i wysłuchał do końca ofiary Mszy Świętéj, podniósł się pełen odwagi ognistéj, stanął na czele swych wojowników, i w kilku godzinach walne odniósł zwycięztwo nad Duńczykami.—O jakże przykład tego króla zawstydza tych, którzy często dlabła bych interessów mniemają, iż powinni albo nie być wcale na Mszy Świętéj, albo przed jéj końcem kwapić się z kościoła. (Baron. ad ann. 871, n. 102).

d) Gdy święty *Ferdynand* z Talavera, piérwszy Arcybiskup Granady, żył jeszcze na królewskim dworze, i od panujących miewał sobie poruczane do załatwienia nader ważne sprawy, liczni zawistnicy nie znajdując żadnego innego powodu do przygany jemu, szczególniéj tego w nim nie pochwalali, że gdy ciężyły na nim interessa tak wielkie, których zwłoka najszkodliwsze skutki mogłaby pociągnąć za sobą, Ferdynand nie bacząc na to, codziennie trawił czas na Mszy, jak gdyby żył w klasztorze, nie zaś u dworu królewskiego. Przyjaciel gorliwego w nabożeństwie męża, powiedział mu raz w zaufaniu, co w nim nie życzliwi upatrują zdrożnego. Z uśmiechem i spokojnie odpowiedział Ferdynand: „Dla tego właśnie, że majestat ziemski wkłada na mnie tak wiele ciężkich spraw, uciekam się do niebieskiego majestatu, abym ich brzemieniem nie został przygnieciony i abym całkiem w rzeczach ziemskich nie zagrzązł, a przy ofierze najświętszéj czerpię nadziemską moc i siły“. (Lohn. Bibl. III. 118).

e) Święty *Ludwik*, król Francuzki, zwykł był, każdego dnia, słuchać dwóch, niekiedy nawet trzech lub czterech Mszy świętych. Gdy raz doszło do uszu jego, że niektórzy dworscy panowie mają mu za złe, iż na tyle Mszy uczęszcza, i tym sposobem wiele czasu od spraw państwa odrywa, tak rzekł Ludwik: „O jak troskliwi są ci panowie! Gdybym dwa razy tyle marnował czasu na zabawy lub polowanie, pewno od żadnego z nich nie słyszałbym ani jednego słówka nagany“. (Tamże, str. 119).

f) Święty *Wacław*, król Czeski, nie tylko codziennie znajdował się na Mszy Świętéj z wielką pobożnością, ale sam nawet własnemi rękami brał udział w żniwie i winobraniu, aby co potrzeba do ofiary najświętszéj, zebrać samemu i złożyć jako dar na ołtarzu. (Tamże).

g) Święta *Elżbieta*, landgrafini Turyngii, szukała i znajdowała największe pokrzepienie do ciężkich swych uczynków miłości bliźniego, w ofierze Mszy Świętéj. Z najgłębszą pokorą, każdego dnia uczęszczała na nią; a modlitwa jéj, zwłaszcza w głównych częściach Mszy, podnosiła się tak wysoko, że nawet najoziębléjsi z obecnych, bywali tém zapaleni i rozgrzewani. (Tamże).

h) Zacny *Tomasz Morus*, którego bohaterski zgon za Wiarę opowiedzieliśmy w tomie I. str. 17, będąc lordem kanclerzem, chociaż przeciążony najważniejszemi sprawami, nigdy, przed rozpoczęciem swych czynności, nie opuścił Mszy Świętéj. Gdy go raz, w czasie Mszy, posłaniec królewski, wzywał do króla, w rzeczy niezmiernie jakoby pilnéj, odpowiedział lord kanclerz: „Cierpliwości! Wprzód muszę większemu Panu złożyć mój hołd, i znajdować się aż do końca na niebieskiém posłuchaniu“.—Piastując urząd lorda kanclerza, nieuważał za ujmę swéj godności, służyć niekiedy do Mszy jako ministrant, i gdy mu wyrzucano że tém ubliża wysokiemu dostojeństwu swemu, odpowiadał spokojnie, że ma raczéj za największy zaszczyt, iż Największemu nad największemi, może okazać tak drobną przysługę. (Thom. Stapl. in vit. ejus).

i) W żywocie świętéj *Elżbiety*, królowéj Portugalskiéj *), czytamy następującą historyę:

W liczbie paziów Elżbiety, znajdował się młodzieniec, którego ona dla wzorowych jego obyczajów, cnót i ścisłego wykonywania obowiązków, szczególniéj ceniła. Inny paź, zazdroszcząc dobremu młodzieńcowi łask wysokiéj pani, odważył się, złośliwemi podszeptami, wzbudzić w królu podejrzenie, jakoby królowa zostawała ze wspomnionym młodzieńcem w gorszącéj zażyłości. Ponieważ zaś sam król dopuszczał się wielekroć niewierności małżeńskiéj, tém podejrzenie łatwiejszy wstęp do nieczystego jego serca znalazło; ale co w sobie uważał za

---

*) Ta Elżbieta, zwana także Izabellą, była córką Piotra III. króla Arragońskiego, i zaślubiła w r. 1282 Dyonizyjusza, króla Portugalskiego.

rzecz godną przebaczenia, to w małżonce wydało mu się zbrodnią, i zapaliło go do okrutnéj i niezwłocznéj zemsty. Rozmyślając o środkach do tego, przechadzał się nad rzeką Monda, i spostrzegł wapiennicę. Zaraz mu przyszła myśl pożądana: przywołał przełożonego nad wypalaniem wapna, i dał mu rozkaz tajemny, aby tego kto jutro rano tu przyjdzie i zapyta: „czy rozkaz królewski wykonany został?“ bez litości wrzucono w piec wapienny i spalono.—Za powrotem, król zawołał pazia niewinnie podejrzanego, i kazał mu nazajutrz rano iść do wapiennicy nad rzęką Monda i zapytać: czy rozkaz królewski wykonano? Zacny młodzieniec poszedł więc nazajutz rano spokojnie, gdzie mu kazano. Ale idąc usłyszał dzwonek w pobliskiéj kaplicy, zwołujący na Mszę Świętą. Pobożny paź znał aż nadto dobrze wolę i myśli swojéj chrześcijańskiéj królowéj, iżby miał zaniedbać wysłuchania Mszy. Z wielką pobożnością, według zwyczaju, znajdował się na niéj, a gdy po piérwszéj, wyszła druga, i téj wysłuchał aż do końca. Tymczasem jego nieprzyjaciel i potwarca, któremu król zwierzył się ze swoją zemstą, nie mogąc doczekać się pewności o spaleniu obwinionego, otrzymał od króla pozwolenie pójść do wapiennicy i zapytać o skutku. W przekonaniu że już wszystko skończone być musi, biegł do pieca wapiennego, i zapytał, czy rozkaz królewski spełniony został. Ale, niestety! porwano go natychmiast, i nie zważając na jego opór i wszelkie objaśnienia, że się mylą, wrzucono go w piec ognisty. Wkrótce przyszedł niewinny paź i objawił swoje polecenie, na co mu odpowiedział przełożony wapiennicy, że wszystko stało się jak rozkazał. Spokojny posłaniec, któremu wyższa ręka tak widoczną dała opiekę, wrócił do pałacu, i oznajmił królowi co mu powiedziano. Król zaledwie spostrzegł młodzieńca i usłyszał z ust jego wspomnione słowa, przekonał się, że oskarżyciel zginął w ogniu, i zimny dreszcz przebiegł po całém jego ciele. Zdumiał się nad niespodziewanym wypadkiem, i z podniesionëm ku niebu obliczem uznał wielkiego mściciela złości, a wybawcę niewinności pobożnéj. Od téj chwili król Dyonizyusz rozmyślał wyłącznie jak pojednać się z Bogiem, zasłużyć na miłość małżonki i być sprawiedliwym dla swych poddanych *). (Kormann, Sybille der Religion, str. 487).

*) Prawdziwe to zdarzenie zapewne nastręczyło Szyllerowi wątek do ballady „Droga do hamerni“. (Der Gang zum Eisenhammer.).

k) Uczony *Eneasz Sylwijus,* który późniéj jako Papież *Pius* II, zasiadał na stolicy świętego Piotra, opowiada w pismach swoich o szlachcicu z Istryi, długi czas okrutnie kuszonym do rozpaczy i samobójstwa. Niejednokrotnie już bliskim był uledz strasznéj pokusie, i nie umiał ani radzić sobie, ani dopomódz. Zdarzyło się raz wszakże, że pewnemu równie uczonemu jak pobożnemu zakonnikowi zwierzył się ze swojém nieszczęściem i prosił go o radę. Sługa Boży cieszył go jak tylko mógł, i radził mu utrzymywać w zamku Kapłana, i codzień bywać na Mszy Świętéj. Szlachetny mąż przyjął radę z wdzięcznością, wypełnił ją ochotném sercem, i bardzo mu z tém było dobrze; gdyż przez cały rok nie doznawał żadnéj pokusy do samobójstwa. Po roku atoli, trafiło się że jego Kapelana zamkowego proszono w sąsiedztwie, aby tam w święto uroczyste wielką Mszę odprawił; na co pan zamku chętnie zezwolił, bowiem zamierzał sam znajdować się na téj uroczystości. Tymczasem zatrzymał go interes nieprzewidziany i naglący, i z wielkiém jego przerażeniem, około południa, uderzyła nań dawna pokusa do melancholii i odjęcia sobie życia. Przestraszony szlachcic, prędko dopadł konia najrączszego, i pędził co tchu tam, gdzie spodziewał się trafić jeszcze na Mszę Świętą. Niedaleko spotkał kmiotka, który na jego pytanie odpowiedział, że daremno jedzie, bo nabożeństwo już skończyło się; wtedy szlachcic, zaczął złorzeczyć swemu nieszczęściu, i zawołał najżałośniéj: „Już po mnie, zginąłem!“ Kmieć z zapytania jego przekonawszy się, że dla tego tak wielce jest niespokojnym, iż nie wysłuchał żadnéj Mszy, rzekł mu: „Jeżeli zechcesz mi darować swój płaszcz, gotów jestem, Mszę któréj wysłuchałem, i zasługę, którą tém zyskałem, odstąpić ci, panie, za taką nagrodę!“ Szlachcic spiesznie rzucił mu płaszcz, i jechał do bliskiego kościołka, aby samemu tam pomodlić się. Ale wracając, ujrzał z największém przerażeniem, blisko miejsca gdzie mu kmiotek za płaszcz sprzedał zasługę Mszy świętéj, tegoż samego kmiotka wiszącego bez duszy na drzewie; albowiem Bóg dopuścił, iżby za karę łakomstwa i lekceważenia ofiary Mszy Świętéj, napadła kmiotka taż sama pokusa do samobójstwa, i przemogła go zupełnie. Szlachcic ponowił więc pobożne postanowienie, nie zaniedbywać żadnego dnia słuchać Mszy Świętéj, i od tego czasu nie czuł w sobie

najmniejszego uderzenia dawnéj pokusy *). (Aeneas Sylv. de Europa, c. 21).

l) W początkach teraźniejszego wieku, żył w parafii Roibon u świętego Marcellina, w dyecezyi Grenoblskiéj, kmiotek nazwiskiem *Antoni Ginien,* który gorącém swém nabożeństwem w czasie Mszy Świętéj, wszystkich budował. Chociaż o godzinę drogi mieszkał od kościoła, zawsze był w nim jednym z piérwszych. W ostatnich latach życia, nie mógł z przyczyny bolu nóg wychodzić zimową porą; ale od Wielkanocy do Wszystkich Świętych, w dni niedzielne i świąteczne wstawał o godzinie piérwszéj, najpóźniéj o drugiéj po północy, i i opierając się na dwóch kijach, szedł do kościoła, i po czterogodzinnéj najuciążliwszéj drodze, zawsze tam w porę przybywał, aby znajdować się na całéj Mszy Świętéj. Ten poczciwy, zacny Chrześcijanin, umarł przy końcu Grudnia r. 1809, w 75 roku życia (Guillois Explic. du Catéch. tom 2).

Niektóre z zamieszczonych pod III. Przykazaniem Bożém przykłady, mogą być tutaj stosownie przytoczone.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Ile jest kropli w morzu, ile promieni ma słońce, ile jest gwiazd na niebie, ile kwiatów na ziemi — tyle tajemnic Ofiara Mszy świętéj zawiera w sobie“. (S. Bonav. l. 6. de virtut. theol.).

b) „Zaprawdę, żadną ofiarą Bóg większéj czci nie odbiera, jak ofiarą Mszy Świętéj, którą Zbawiciel, aby najgodniejszy hołd złożyć Ojcu, przekazał Kościołowi swemu“. (S. Laur. Just. serm. de Corp. Christ.).

c) „Któryż wierny mógłby powątpiewać, że w godzinę Ofiary Mszy Świętéj, Niebo się otwiera, i chóry Aniołów ztąd się spuszczają, aby z najgłębszą pokorą być obecnymi przenajświętszéj tajemnicy!“ (S. Gregor. l. I. dialect. c. 56).

d) „Co Aniołom nie było danêm, têm ludzie obdarzeni zostali. Kapłan — człowiek słaby — odprawia pełną tajemnic ofiarę, a duchy niebieskie stoją jako służebnicy przy jego boku“. (S. August. in Psalm.).

e) *Alfons Albuquerque,* podczas wojowniczego swego życia, znajdował się raz z całém wojskiem w niebezpieczeństwie zatonięcia, z powodu burzy na morzu. Wtedy wziął nagle dziecię na ręce, podniósł je ku niebu groźnemu, i modlił się głośno: „Jeżeli my wszyscy jesteśmy grzesznikami, przecież ta istota jest tutaj bez grzechu. O Panie! przez litość nad tą niewinnością, racz zmiłować się nad na-

*) Jeśliby ta historya obudzała jakie uwagi krytyczne, wzgląd na sławnego autora, który ją opowiedział, uspokoić powinien.

mi".—I Bóg wysłuchał modlitwę, burza uciszyła się, niebezpieczeństwo zatonięcia przeminęło. Jeżeli więc niewinne dziecię człowiecze sprowadziło miłosierdzie Boże, i rozbroiło karzącą jego sprawiedliwość: o jak nieskończenie potężniéj dokazać tego zdoła, sam Syn Boży w ręku Kapłana! (Insbruck. Hand. tom 2. str. 46).

f) Święty *Porfiryusz*, Biskup Gazy, przybył do Konstantynopola prosić cesarza Arkadyusza o pomyślny skutek prośby, na któréj mu wiele zależało. Ułożył prośbę na piśmie, i rozmyślał nad tém, jak ją poda cesarzowi najzręczniéj; gdy w tém niesiono nowonarodzonego malutkiego księcia Teodozyusza. Prędko Biskup zbliżył się ku niemu, i wsunął prośbę pod purpurową kołderkę, którą dziecię okrytém było, aby przez jego ręce prośba dostała się cesarzowi. Monarcha przyjemnie rozrzewnił się tym mądrym wybiegiem, i bez trudności przychylił się do prośby, przez miłość ku małemu oddawcy. — Czyliż nie jesteśmy w podobnym, ale daleko szczęśliwszym przypadku, gdy codziennie prośby i potrzeby nasze, poruczamy przy Mszy Świętéj Synowi Najwyższego, aby przez wzgląd na niego, zawsze pomyślny ich skutek następował. (Lohn. Biblioth. III. 130).

g) Jak *Hijob* troskliwy, a pełen miłości ojciec, ofiarował całopalenie Panu Bogu za swoje dzieci, aby jeżeli one zgrzeszą, Pan tą ofiarą został przejednany; — tak też święty nasz Kościół, jako troskliwa matka, codziennie zanosi najszacowniejszą ze wszystkich ofiar Panu Bogu, za upadające codziennie swe dziatki.

h) Piotr von der Flue, brat sławnego *Klausa von der Flue*, znajdując się raz w kaplicy brata swego na Mszy Świętéj, ujrzał w widzeniu wyrastającą z ziemi latorośl, która widocznie rosła, aż stała się nareszcie drzewem, i gałęzie swoje po całéj świętéj przestrzeni rozszerzyła. Na drzewie jaśniały cudnéj piękności kwiaty; i ztąd spadały na głowy obecnych. Niektóre atoli z kwiatów więdły i usychały natychmiast, inne zaś były świeże, z zieloném liściem. Brat Klaus jednocześnie miał takież widzenie w innėm miejscu; gdyż przypadkiem był tam nieobecny. Za powrotem, następnie je wyłożył zdumionemu Piotrowi: „Drzewo, mówił, jest zmysłowém godłem błogosławieństwa, które z niekrwawéj ofiary Zbawiciela obficie na ludzi zlewa się. Dary łaski Boga spadają ztąd jak kwiaty; ale w twardych sercach prędko usychają, w pobożnych zaś duszach zielenią się i trwają świeżo". (Herbst. Exempelb. tom 2. str. 409).

B. O Kazaniu.

O chwalebnéj gorliwości w słuchaniu Słowa Bożego, już na początku tomu I. str. 1 i dalsze, przytoczone są mnogie przykłady, których liczby aby zbytecznie nie pomnażać, zamieszczamy tu kilka tylko następnych:

a) Gdy zabrzmiał nad Jordanem „Głos wołającego na puszczy", kwapiły się do niego niezliczone rzesze, ze wszyst-

kich stanów i okolic. Że zaś nienadaremno słuchały Słowa Bożego, świadczy o tém święty *Mateusz* mówiąc (III. 6): „I byli ochrzczeni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich“.—Natłok wielkich rzeszy, cisnących się słuchać tak prostych, a zarazem tak rozrzewniających nauk Jezusa, wzbudzał zazdrość i obrażał pychę żydowskich uczonych i Faryzeuszów (zobacz tom I. str. 1).—Szczególną gorliwością odznaczał się w słuchaniu Słowa Bożego i prawd zbawiennych, pierwotny Kościół w Jeruzalem, gdzie też dobre nasienie prędkie wydało owoce, tak, że nowonawróceni, jak świadczy Pismo Święte (Dzieje Apost. II. 47), „mieli łaskę u wszego ludu“.—Gdy *Filip* w Samaryi nauczał, „rzesze przychylały się do tego, co Filip powiadał, jednomyślnie słuchając“ (Tamże, VIII. 5).—W Troadzie, święty *Paweł* miał kazanie aż do północy, a Wierni ze świętą ciekawością słuchali Słowa Bożego. (Tamże, XX. 7).—Krótko mówiąc, całe Dzieje Apostolskie pełne są najpiękniejszych przykładów, jak ochoczo od tylu tysięcy ludu słowo zbawienia było słuchaném i przyjmowaném, tak dalece, że w ciągu niewielu lat, prawie wszystkie prowincye wielkiego państwa Rzymskiego wyznawcami prawdziwéj Wiary napełniły się.

b) Że Chrześcijanie, w piérwszych wiekach, zawsze w dni niedzielne i świąteczne znajdowali się na kazaniu, świadczą o tém najdawniejsi pisarze; bo kazanie składało główną część ich służby Bożéj. Najwięcéj mów, które mamy od starodawnych Ojców Kościoła, były miewane w czasie Mszy Świętéj. Podczas kazania nikomu, a w Afryce nawet pod karą klątwy kościelnéj (Concil. Carth. cad. 74), nie wolno było wychodzić z kościoła; w wielu miejscach drzwi nawet kościelne wtedy zamykano: wspomnieliśmy o tém wyżéj, mówiąc o Mszy Katechumenów. (Zobacz także tom I. str. 2).

c) Im niezmordowańszym był *Jan Złotousty* w swoich kazaniach, tém więcéj jego owczarnia słuchać go pragnęła. Natłok, tak Wiernych, jako też kacerzy i pogan był tak wielki, że Jan musiał opuszczać zwykłe miejsce, a szukać przestronniejszego do nauczania Słowa Bożego. Wprawdzie przychodziło wielu tylko z ciekawości; wszelako łaska zwyciężała te niedoskonałe zamiary, tudzież wszelkie przeszkody; a każdego dnia, widziano cudowne nawrócenia, kazaniami świętego Jana zdziałane. (Ber. Berc. Hist. Eccl. tom 4).

d) Swięty *Antoni* z Padwy, miewał w tém mieście kazania co dzień w czasie postu, a im częściéj kazywał, tém więcéj w słuchaczach jego wzmagała się żądza pokarmu ewangelicznego. Aby słuchać świętego Antoniego, tłumami gromadzono się z okolic sąsiednich; wstawali nawet w nocy, i szli na wyścigi pobożni, aby znaleść miejsce. Natłok za każdym razem był tak wielki, że ponieważ kościoły nie mogły objąć tłumów, musiał on miewać kazania na otwartém polu. Często liczono słuchaczów do 30,000, którzy wszyscy jednostajną uwagę na usta kaznodziei zwracali. Gdy szedł na kazalnicę, za każdą razą otaczała go rzesza młodych, silnych ludzi, aby mógł przecisnąć się śród natłoku. Po skończoném kazaniu, najwięksi grzesznicy rzucali się do nóg świętemu Antoniemu, i prosili aby ich spowiadał. O ile tylko mógł, sam słuchał spowiedzi. Ale grzesznicy przychodzili w tak wielkiém mnóstwie, że często liczba Kapłanów nie wystarczała na wysłuchanie spowiedzi wszystkich, którzy tego żądali. Po kazaniach świętego Antoniego widziano, jak śmiertelni nieprzyjaciele ściskali się, lichwiarze zwracali niegodziwe swe zyski, a jawnogrzesznice przemieniały się w pokutnice prawdziwe. (Tamże).

e) Święty *Jan Kapistran,* z rozkazu papiezkiego przybył w r. 1451 do Niemiec, aby kazaniami pracować przeciw kacerstwu i pokrzepiać Wiernych. Niepodobna opisać, jaki natłok bywał w tych miejscach, gdzie go oczekiwano. Całe miasta wychodziły na spotkanie świętego Jana, drogę jego posypywano kwiatami. Kazywał najczęściéj na otwartém polu, i powiadają, że głos jego, większą niżeli ludzką mocą, wyraźnie był słyszany na jeden raz od 80,000 osób. Wszyscy zalewali się łzami na zgromadzeniach; zewsząd podnosiły się wzdychania i jęki, a najzakamienialsi grzesznicy nawracali się. Jedném kazaniem mąż Boży zwrócił 12,000 osób do prawdziwéj Wiary. Musiał często z przyczyny głośnych jęków i płaczu słuchaczów nad grzechami, przerywać milczeniem swe kazania. Wielu czepiało się po dachach, inni na murach i wieżach, inni na wysokich drzewach, aby go z daleka widzieć mogli. O mil 20 lub 30 zbiegano się do świętego Jana Kapistrana, tak że go nie raz 150,000 ludu otaczało. Hussyci w Czechach, zwykli byli mawiać, że więcéj lękają się tego mnicha, niżeli dobrze uzbrojonego trzydziestotysięcznego wojska. (Tamże, ks. 16).

f) Święty *Franciszek Salezy,* Biskup Geneweński, opisuje następny skutek swego kazania: „Gdy w Paryżu, w kaplicy królowéj, miałem kazanie o sądzie ostatecznym, znajdowała się w liczbie słuchaczów protestancka dama. Sprowadziła ją ciekawość; ale uwięzła ona w sieci duchownéj, i z powodu rzeczonego kazania, przedsięwzięła nauczyć się wiary katolickiéj, a we trzy tygodnie potém z całą swoją rodziną, przyszła dla odbycia świętéj spowiedzi. Udzieliłem im wszystkim święte Bierzmowanie. To moje kazanie bynajmniéj nie było wymierzone przeciw błędom kacerskim; działało wszakże przeciw nim; gdyż Bóg dodał mi wówczas ducha mocy ku zbawieniu onych dusz. Odtąd zawsze powtarzałem: „Kto z miłością opowiada Słowo Boże, ten uderza w różnowierców, chociaż ani jedném nawet słowem przeciw nim nie odzywa się“. (Moral. in Beispiel. str. 338).

g) Święty *Ludwik Bertrand*, zakonu Dominikanów, wyszedłszy raz z bratem zakonnym na przechadzkę, rozmawiał z nim o rzeczach Boskich. Młody człowiek, który z orężem morderczym, ukrytym pod suknią, prześlizgał się tamtędy, zapałem rozmawiających zwabiony, nie mógł się wstrzymać od podsłuchiwania niepostrzeżony świętéj rozmowy. Nagle wyskoczył z ukrycia, rzucił się Świętemu do nóg, a cisnąwszy oręż daleko od siebie, zawołał łkając: „Oby Bóg ci wynagrodził, święty ojcze, coś ty dla mnie uczynił! Szedłem już, aby zemścić się krwawo nad śmiertelnym nieprzyjacielem moim; ale słowa, które z świętych twych ust płynęły, wstrząsnęły serce moje, zniknęła żądza zemsty, i klękam przed tobą, jako grzesznik żałujący!“ Święty dziękował Panu Bogu za tę zbłąkaną owieczkę, i z radością dokonał dzieła zupełnego jéj nawrócenia. — O z jaką szybkością działało tutaj Słowo Boże! (Lohn, Biblioth. III. 415).

h) W Tarsie, w Cylicyi, żył niegdyś aktor, nazwiskiem *Babylas.* Prowadził on, wraz z dwiema niewiastami, imieniem *Kometa* i *Nikosa*, bardzo gorszące życie, i służył jedynie światu, tudzież grzesznym jego uciechom. Gdy pewnego dnia przechodził koło miejsca zgromadzenia Chrześcijan, zdjęła go ciekawość wnijść tam i posłuchać kazania. Tekst do tego był wzięty ze słów: „Pokutę czyńcie; albowiem przybliżyło się królestwo Niebieskie!“ (Ś. Mat. IV. 17). Słowa kaznodziei uderzyły serce Babylasa; rozrzewniony aż do łez, postanowił

czynić prawdziwą pokutę. Wróciwszy do domu, oświadczył dwóm towarzyszkom, że zrywa z niémi swe stosunki, i odtąd jedynie zamierza ratować duszę swoję; cały swój fundusz im darował, aby się nim podzieliły. Z największém jego zdumieniem, obie grzesznice gorzko płakać zaczęły i mówiły: „Do potępienia chciałeś być naszym przewodnikiem; a teraz, gdy chcesz życia dostąpić, nas tylko porzucasz w niedoli! o nie, tak źle nie będzie! Dzieliłyśmy z tobą występne twe życie, chcemy też dzielić z tobą pokutę twoją!“ Co rzekły, to uczyniły. Kiedy Babylas obrał sobie mieszkanie w baszcie miejskiego wału, one wynalazły dla siebie nędzny przytułek w bliskości téj baszty, i tak wszyscy troje, przepędzili resztę dni życia, w cichém odosobnieniu i w ustawicznych ćwiczeniach pokuty. (Lebensf. v. Sin. str. 72).

i) Józef Mansi opowiada o sobie co następuje: „Byłem notarjuszem, i szedłem za interesem; lecz przechodząc śpiesznie koło kościoła Panny Maryi, usłyszałem że tam jest kazanie. Niepokonana ciekawość pociągnęła mnie do kościoła. Kaznodzieja mówił o wieczności mąk piekielnych, i często powtarzał wykrzyknik: „O wieczności, która nigdy, przenigdy nie masz końca!“ Te słowa tak głęboko wpiły się w serce moje, że pisząc, jedząc, lub też cokolwiek czyniąc, zawsze mniemałem że je słyszę. „O wieczności, która nigdy, przenigdy nie masz końca!“ słowa te bez ustanku brzmiały w uszach moich. Nie mogłem wreszcie dłużéj ich wytrzymać, śmiało zerwałem więzy, krępujące mię do grzesznego świata, i wstąpiłem do zakonu, gdzie też wkrótce zakosztowałem najsłodszego pokoju duszy“. (Mansi disc. 13, n. V.).

k) Franciszka od *Jezusa*, tak wielkiéj radości doświadczała słuchając kazania, że wtedy cała jéj twarz jasnością płonęła. Mało ją obchodziło, czy kaznodzieja trzymał się prawideł krasomówstwa, czy nie; skoro tylko mówił kazanie, Franciszka wszystkie swe władze zestrzelała w zmyśle słuchu, i wylewała łzy rzewne. Gdy z tego powodu inne panienki, którym przykro było słuchać niewytwornego kaznodzieję, okazywały swe zadziwienie, ona odpowiadała im mądrze: „Cudzoziemcom i wygnańcom, gdy odbierają wiadomość o ukochanéj swojéj ojczyznie, o przyjaciołach i krewnych, nie idzie o to, czy posłaniec przynosi te wieści w kwiecistéj i powabnéj mowie, byleby tylko pożądaną wiadomość odebrali.—Czyliż i my,

pielgrzymując z dala od Pana naszego, nie powinniśmy ciekawém uchem i rozweselonym umysłem słuchać wieści o nim i jego miłości ku nam, chociażby to nam nieuczenie i bez smaku oznajmiano?" (Herbst, Exempelbuch, II. 425).

l) Pustelnik żalił się raz przed starym Ojcem Kościoła, że jakkolwiek pilnie słucha kazań i innych nauk duchownych, nie może ich dostatecznie utkwić w pamięci, i wszystko zaraz zapomina; że dla niego przeto kazania zgoła nie przynoszą pożytku. Ojciec duchowny chciał go więc przekonać dotykalnie o jego błędzie. Stały tam w pobliżu dwa brudne kosze. Ojciec kazał zasmuconemu pustelnikowi wziąć jeden kosz i czerpać wodę z sąsiedniego źródła. Chętnie usłuchał rozkazu poczciwy pustelnik; ale jakkolwiek był pilnym, woda prędko przez dziurawe dno kosza wyciekała. Wszelako musiał trzy razy powtarzać próbę. Nareszcie, ojciec kazał mu postawić kosz napowrót przy drugim, i rzekł: „Jaką upatrujesz zmianę w koszu, którym czerpałeś wodę?" — „Żadnéj innéj, odpowiedział, prócz tego że się całkiem z brudów oczyścił". — „Otóż widzisz, przyjacielu!" mówił daléj ojciec, „do tego kosza podobny jest twój umysł; jak kosz, chociaż wody zatrzymać w sobie nie może, jednak oczyścił się nią i pozbył się brudu: tak też umysł twój, słuchaniem Słowa Bożego, chociaż z niego zdaje się nic w sobie nie zatrzymywać, coraz wszakże bardziéj się oczyszcza z brudu grzechowego. Niech ci to służy za pociechę i zachęcenie, iżbyś i nadal ćwiczył swój umysł w czerpaniu ze źródła prawdy wiekuistéj". (Vit. Patr. l. 5).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Słowo Boże przynosi dla duszy naszéj wielorakie i nieoszacowane korzyści; powściąga ją od grzechów, oświeca, zagrzewa i pokrzepia, uzdrawia chorą, dodaje mocy w zdrowym jéj stanie". (S. Thom. Vill. in Sexag.).

b) „Jak mrówka w piękną letnią porę pracowicie zbiera i gromadzi zapasy, aby śród ostrej zimy wyżywić się i utrzymać mogła, — tak też mądra dusza, w dni wesołego i spokojnego usposobienia umysłu, z kazań i chrześcijańskich napomnień powinna uzbierać bogaty zapas niebieskiego posiłku, aby w dni burzliwego utrapienia żywić się nim i pokrzepiać siebie mogła". (S. Aug. in Ps. 36).

c) Jak źwierciadło wskazuje ci plamy na twojéj twarzy, i wady lub pomyłki w twojém ubraniu, — tak też Słowo Boże, wskazuje ci plamy na twojéj duszy, i wady lub pomyłki w życiu twojém". (S. Bernardin. str. 7, de mund. cord.).

d) „Jak rzucone w ziemię nasienie, nie w mgnieniu oka, ale po kilku miesiącach, owoc wydaje; — tak też rzucone nasienie Słowa Bożego, często po długim dopiero czasie, wydaje pożądane owoce“. (Mansi disc. 5. n. 5).

e) „Jak wstręt do ziemskiego jadła wskazuje, że ciało jest chore; — tak też wstręt do niebieskiego pokarmu jest skazówką chorowitego stanu duszy“. (S. Antonin. p. 2. l. 9).

(Inne porównania zobacz w tomie I. str. 4).

III. PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

1. *Posty w Starym Zakonie.* — Piérwsze przykazanie o poście, dał już Pan Bóg piérwszym rodzicom naszym; powinni byli mianowicie wstrzymać się od pożywania owocu jednego drzewa, aby się ztąd nauczyli powściągać zmysłowość i wolę swoją woli Boga poddawać. Za przekroczenie piérwszego przykazania o poście, nastąpił post przymuszony, to jest, wydalenie z miejsca radości i życie pełne niedostatku i trudów. — W prawie Mojżeszowém, z rozkazu Boskiego (III. Mojż. XXIII), postanowiony był powszechny post corocznie, jako dzień wielkiéj pokuty, oczyszczenia i ubłagania. Od wieczora w przeddzień, aż do wieczora dnia oczyszczenia, zatém całe 24 godziny, żadnego posiłku zażywać nie było wolno. (Porównaj tom I. str. 239). Oprócz tego dnia postu, Izraelici pościli w dni wielkich nieszczęść. I tak naprzykład, *Samuel*, po przegranéj bitwie, mówił przerażonemu ludowi: „Jeśli się ze wszystkiego serca waszego nawracacie do Pana... wyrwie was z ręki Filistynów“. A Izraelici pościli dnia onego, i mówili głośno: „Zgrzeszyliśmy Panu!“ — i Samuel błagał o pomoc Pana Boga i Pan wysłuchał go. (I. Król. VII.). — *Niniwici*, usłyszawszy groźbę upadku swojego, zapowiedzieli post powszechny; i król rozkazał: „Ludzie i bydło; i woły, i owce, niech nic nie ukąszają, i niech im nic nie dawają jeść, i wody niech nie piją“. (Jon. III). — Kiedy Holofernes zbliżył się ku granicom Judei, przestraszeni Izraelici, na wezwanie Arcykapłana *Eliachima* „korzyli dusze swe posty i modlitwami“ (Jud. IV. 8). — *Ester*, dowiedziawszy się o grożącéj jéj narodowi zgubie, i postanowiwszy zanieść prośbę do króla, kazała powiedzieć Mardocheuszowi: „Idź, a zbierz wszystkie Żydy, które w Susan najdziesz, a módlcie się za mną. Nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni i przez trzy nocy; a ja także będę się pościć z służebnicami swemi, a tedy wnijdę do króla“. (Esther. IV. 16). —

Żywy obraz powszechnego postu i pokuty mamy w *Joelu*, Proroku, (I. 14; II. 12, 15) i w pierwszéj księdze *Machabejskiej* (III. 46).—W późniejszych wiekach, podczas wygnania, wprowadzone były u Żydów liczne posty doroczne, na pamiątkę wielkich nieszczęść całego narodu, np. w miesiącu Thamuz (Lipcu) był dnia 17 post, na pamiątkę zdobycia Jerozolimy (Zachar. VIII. 19);—w miesiącu Ab (Sierpniu) dnia 9, na pamiątkę zburzenia świątyni (tamże, VII. 3);—w miesiącu Tebet (Styczniu) dnia 12, z powodu zaczęcia oblężenia Jerozolimy (tamże, VIII. 19).

Jako przykłady postu osób pojedyńczych w Starym Zakonie, przytoczeni być mogą: *Mojżesz*, który 40 dni i nocy pościł na górze Sinai (V. Mojż. IX. 9);—*Dawid*, po napomnieniu przez Natana, „pościł się *(morzył się)* postem, a wszedłszy osobno leżał na ziemi“ (II. Król. XII. 16);—*Sara*, córka Raguela, w skutku urągania służebnicy, zamknęła się w swojéj komórce, „a przez trzy dni i trzy noce nie jadła, ani piła; ale trwając na modlitwie, z płaczem prosiła Boga“ (Tob. III. 10, 11).—Tak *Judyt* jak *Ester*, modlitwami i surowym postem, przygotowywały się do niebezpiecznego przedsięwzięcia.—O *Annie*, 84 letniéj wdowie, czytamy (Ś. Łuk. II. 37), że „nieodchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy“.—Osobliwszy przykład ścisłego postu mamy na świętym *Janie Chrzcicielu*.—Wielu Izraelitów, za czasów Chrystusa, a nawet późniéj, pościło dwa dni w tygodniu (Miszna, Taanith. 2, 9), mianowicie we Czwartek, jako w dzień, którego Mojżesz wszedł na górę Synai, i w Poniedziałek, kiedy z niéj zstąpił na powrót: czego Faryzeusze szczególniéj przestrzegali (Ś. Łuk. XVIII. 12).

2. *Posty u pierwszych Chrześcijan.*—Jak sam Zbawiciel 40-sto dniowym postem przygotował się do publicznego nauczania, tak też bez wątpienia jego Apostołowie zaczynali każdą ważną sprawę od modlitwy i postu. Zbawiciel już był powiedział (Ś. Łuk. V. 35): „Przyjdą dni, gdy Oblubieniec będzie wzięty od nich, tedy w one dni pościć będą“.—W kościele w Antyochii, byli Prorocy i Doktorowie: „A gdy oni czynili Ofiarę Panu (t. j. odprawiali Mszę świętą) i pościli, rzekł Duch Święty: „Odłączcie mi Szawła i Barnabasza, ku sprawie, do któréjem ich wziął“. Tedy poszcząc, i modląc się, i włożywszy na nie ręce, odprawili je. (Dzieje Apost. XIII.

2, 3).—Co pierwotni Chrześcijanie, których „było serce jedno i dusza jedna“ (tamże, IV. 32) widzieli w swoich Apostołach i przełożonych, to sami naśladowali w świątobliwéj gorliwości; nie było przeto dla nich potrzebném szczególne przykazanie o poście.

O sposobie i rodzaju postów, tudzież o czasie ich trwania, nie posiadamy dokładnych wiadomości z najpiérwszych lat Chrześcijaństwa; wielkie jest atoli prawdopodobieństwo, że już w czasach Apostolskich zachowywano Wielki Post, jako przygotowanie do dnia Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. O takim poście wspomina święty *Ireneusz* *), żyjący w drugiéj połowie II. wieku, jako o zwyczaju przekazanym od przodków i powszechnie znanym. Nie wiemy jednak z pewnością, jak długo trwał taki post. Ustanowienie czterdziestodniowego postu przed Wielkanocą, przypisuje wielu świętemu *Telesforowi*, Papieżowi, który żył za czasu cesarza Adryjana (między r. 117 a 137); wszelako dowody na to nie są ściśle gruntowne. Dopiero w połowie III. wieku, zachowywanie 40-sto dniowego postu przed Wielkanocą, prawnie zostało przepisaném. W czasie postu, Chrześcijanie jedli raz tylko na dzień, i to o godzinie 9 (to jest 3 po południu), albo nawet wieczorem po zachodzie słońca. Nie jedli wszakże mięsa, ani pili wina. Żarliwsi Chrześcijanie, których liczba nigdy nie była szczupłą, za cały jednorazowy posiłek używali wieczorem chleba z solą, albo prostych jarzyn. Szczególniéj ścisłym był post w Wielkim Tygodniu: wówczas wielu przez dwa lub trzy dni, żadnego nie brali posiłku. *Epifaniusz* świadczy (Exposit. fid. N. 22), że niektórzy przez cały Wielki Tydzień, aż do zapiania kura w następną Niedzielę, nic nie jedli. W Wielki Piątek, prawie wszyscy przez cały dzień aż do Soboty, żadnego kąska w usta nie brali. Uważać też należy, że w różnych krainach był zwyczaj, jeden lub kilka dni w tygodniu pościć; zaczynano przeto wcześniéj post czterdziestodniowy, aby z porachowania pojedyńczych dni wypadła liczba 40 dni postu. W rozmaitych przeto miejscach, post zaczynał się już 50, już 60, nawet 70 dnia przed Wielkanocą, i ztąd pochodzą nazwiska Niedziel: *Septuagesima*, *Sexagesima* i t. d. Późniéj (w r. 511 i znowu w r. 541) Papieże i Sobory wydali postanowienia, aby w całym

*) Porównaj Euseb. Hist. Eccl. l. 5, n. 26.

Kościele katolickim ten czas pokuty jednostajnie był zaczynany i zachowywany.

Posty tygodniowe, już w najdawniejszych czasach, przez cały rok były we zwyczaju, mianowicie we Środę i Piątek *). Według *Klemensa* Aleksandryjskiego (lib. 7, Strom), Chrześcijanie pościli we Środę i Piątek, dla przypomnienia że powinni w każdym dniu strzedz się uczynków *Merkurego* i *Wenery* (których imionami te dni były oznaczone), to jest, kradzieży i wszeteczności. Święty *Augustyn* zaś (Epist. ad Casul.), następny wskazuje powód wspomnionych postów, mianowicie, że we Środę Żydzi postanowili zabić Jezusa, a że w Piątek on umarł na krzyżu. Zachowywanie tych dni postu, było w piérwszych czasach zostawioném dobréj woli (Tertull. lib. de jejun. c. 2), i zwykle pościli w one dni ci tylko, którzy wtedy znajdowali się na nabożeństwie u grobów świętych Męczenników, poświęconém ich pamiątce. (Ztąd nazywano je postami Stacyjnemi). Przy końcu III. wieku, zaczęto na Zachodzie pościć i w dni *Sobotnie*, gdy Papież *Innocenty* I. wyjaśnił (epist. ad Decent. c. 4), że Chrystus w dniu rzeczonym złożonym był w grobie, i Apostołowie głęboko zasmuceni, niezawodnie tego dnia pościli. Na Wschodzie Sobota nigdy nie była dniem postu.

Zasługują też na wzmiankę *Suchedni*. Przed V. wiekiem, nieznajdujemy żadnego ich śladu; ale rzecz pewna, że zachowywanie onych, już za czasów świętego *Leona*, Papieża, który rządził Kościołem od r. 440 do 461, było wprowadzoném do Rzymu. Długi czas zwyczaj ten zamykał się tylko w granicach miasta Rzymu, zkąd późniéj upowszechnił się i w innych miastach Włoskich.—Wieloraki jest cel Suchedni; mianowicie: naprzód, jest uroczystością dziękczynną za dobrodziejstwa otrzymane od Boga, w każdym kwartale, jak ś. *Leon* powiada (serm. 2 de jejun. 10 mens).—Powtóre, służą one za pobudkę do pojednania się z Bogiem, przez szczerą pokutę. Tenże sam święty Leon, Papież, pisze o tém (serm. 9 de jejun. 7 mens.): „Posty te połączone są z czterema porami roku, aby ta ustawiczna zmiana czasu, w ciągu jednego roku, uczyła nas, że potrzebujemy ustawicznego oczyszczania się, i zawsze starać się powinniśmy postem i jałmużnami grzechy

---

*) Już Hermas (Past. simil. 5), wspomina o poście w te dni.

słabego ciała naszego gładzić".—Potrzecie, Suchedni są zachęcaniem do błagania Boga o zesłanie pobożnych Kapłanów. Ten ostatni cel późniéj dopiero objawił się, gdyż Suchedni, według świadectwa historyi, nie z powodu odbywanych w te dni święceń były ustanowione, lecz te ostatnie, na wprowadzone już Suchedni, przeniesione zostały. (*Jamin*, Geschichte der Feste i *Schmid*, Liturgik. tom 2, str. 441).

3. *Niektóre przykłady gorliwości w zachowywaniu postów.*—Piérwsi Chrześcijanie, których stary *Tertullian* (lib. de jejun. c. 13) nazywa ludźmi wynędzniałemi z postów (*jejuniis aridos*), a którzy, według jego też świadectwa, dopiero za ukazaniem się gwiazdy wieczornéj w dni postu, pożywali nieco suchego chleba z solą i wodą,—znaleźli i w późniéjszych czasach wielu naśladowców.

a) Święty *Augustyn* zapewnia, że za jego czasów wielu Katolików, nawet niewiasty, ściśle pościli; dopiero za nadejściem nocy, zażywali posiłku, nie rzadko nawet zdarzało się, że niektórzy przez całe trzy dni, nawet niekiedy zupełnie, od jedzenia i picia wstrzymywali się; szczególniéj pustelnicy, pięć dni w tygodniu pościli, i post taki przez całe swe życie zachowywali. Niektórze pościli po całych tygodniach, żadnego kęsa nie biorąc w usta. (S. Aug. l. de morib. eccl. c. 3).

b) Umartwienia, którym święty *Grzegorz Wielki*, wstąpiwszy do klasztoru poddał się, były tak ostre i surowe, że wkrótce sprowadziły wielkie osłabienie ciała i zupełne zwątlenie żołądka. Musiał przeto wstrzymać się od wszelkiego postu; bo jeżeli kilkakroć w ciągu dnia nie zażył posiłku, doświadczał gwałtownego zawrotu głowy, niekiedy też i mdłości. Nic tyle nie bolało teraz pobożnego męża, jak myśl, że nawet w Wielką Sobotę, kiedy i dziatki pościć zwykły, on będzie jeść musiał. Razem z inną bracią zakonną modląc się, błagał Boga o wzmocnienie i powrót dawnych sił. A prośba jego była wysłuchaną, zniknęła choroba, i poprzednie siły wróciły znowu. Całe jego pożywienie składało się odtąd z dzikich, nieco w wodzie zmiękczonych ziół, które jego matka Sylwija przysyłała mu do klasztoru. Późniéj zasiadł on na stolicy świętego Piotra. (Stolb. R. G. ks. 20).

c) Pustelnicy Mezopotamii i Syryi górnéj, których nazywano „Pasącemi się", nie mieli żadnych domów, i nie zażywali żadnego zgotowanego lub też przyrządzonego innym spo-

sobem pożywienia. Gdy musieli czém siły pokrzepić, jedli korzonki i zioła, które znaleźli w górach. Pomieszkaniem ich były jaskinie, albo drzewa wypróchniałe. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 3).

d) Święty *Makary*, *Młodszy*, przez lat siedm nie jadł nic gorącego. Przez trzy następne lata jadł dziennie tylko 4 lub 5 uncyj chleba, w wodzie rozmoczonego. Przez cały post nie pożywał nic innego prócz odrobiny jarmużu, i to tylko w Niedzielę. (Pallad. hist. Laus. c. 69).

e) Święty *Palemon* mówił do młodzieńca, który przyszedł na puszczę i chciał być jego uczniem: „Pamiętaj, synu mój! że ja tylko chléb z solą jadam, wstrzymuję się od oliwy i wina, połowę nocy przepędzam na śpiewaniu Psalmów, albo też rozważaniu Pisma świętego niejednokrotnie całą noc poświęcam“. (Stolb. R. G. 10).

f) Święty *Symon Stylita* albo *Słupnik*, który przez lat 37 nie miał innego pomieszkania, jak wysoki słup, gdzie na wszelkie przykre zmiany powietrza był wystawiony, co siódmy dzień tylko brał pożywienie, mianowicie trochę soczewicy. (Tamże, ks. 16).

g) *Urban* V. Papież, w Adwencie i Wielkim Poście, jadał raz na dzień, i to dopiero wieczorem. Pościł o chlebie i wodzie, co Środę, Piątek i Sobotę przez cały rok. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 14).

h) Cesarz *Justynian* I. sypiał i jadał bardzo mało. Przez cały Wielki Post, zażywał tylko co drugi dzień, w bardzo małéj ilości, zieleniny z solą i octem, i nie pił wina, ani innego trunku, prócz wody. (Lib. aedif. Justin).

i) .Święty *Pius* V. Papież, (wybrany r. 1568), od młodości był przyzwyczajony pościć dwa razy w tygodniu, i zwyczaj ten zachowywał sumiennie, zostawszy nawet Kardynałem, a wreszcie Papieżem. Ani częste choroby, ani wiek podeszły, ani prace uciążliwe nie mogły go nigdy oderwać od tego pobożnego nałogu. Raz, gdy był bardzo chory, lekarze kazali mu jeść mięso, zapewniając, że inaczéj nigdy do sił nie wróci: wszelako odmawiał takich potraw. Chwycili się więc podstępu, kazali zgotować postną potrawę w mocnym rosole z kury i podali mu. Ale Pius spostrzegł się zaraz na wybiegu, i odrzucił potrawę. W ostatniéj nawet chorobie, nie mogli go skłonić iżby post złamał: zawsze bowiem odpowiadał, że gdy już

przez tyle lat zachowywał Przykazanie Kościelne, będzie mógł za łaską Bożą, jeszcze przez resztę krótkiego życia swego toż samo czynić. (Herbst. Exempelbuch, II. 775).

Chociaż przykład ten, w całéj ścisłości swojéj, nie może służyć ku naśladowaniu, wszelako zawstydza tych, którzy, chociaż nie są bynajmniéj wzorem umiarkowania, zaraz gotowi tłumaczyć się, że nie mogą znosić potraw postnych,—i wielu takich, którzy właśnie niepożytecznemi dla zdrowia wygódkami chcą ciało swoje pokrzepiać!—Przytém stosowną jest tu uwaga, że Kościół oddawna co do przykazania o poście, baczny miał wzgląd na słabość i choroby. Gdy *Teofila*, Patryarchę Aleksandryjskiego, zapytano raz, czy niewiasta w słabości *(puerpera)* obowiązaną jest zachowywać post i wstrzymywać się od wina, odpowiedział: „Celem postu jest poskramiać i martwić ciało; gdy więc i bez tego ciało jest już osłabioném i z powodu słabości przyciśniętém do łoża, potrzebuje wówczas jadła i napoju, aby się podźwignąć mogło“. Pod względem potraw mięsnych, Wschodni Chrześcijanie nie pozwalają ich nawet chorym, w czasie Wielkiego Postu. Kościół Zachodni jest w tém oddawna wyrozumialszym. Papież *Innocenty* III. mówi z tego powodu: „Prawo ustępować musi konieczności, i jeżeli chory będzie żądał mięsa, można i trzeba dać mu nawet w Wielkim Poście“. (Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 5, część 2, str. 87).

k) Święty *Fruktuozus*, Biskup Tarragony, w Hiszpanii, porwany był wraz z dwoma Dyakonami, przez Pogan, powleczony do amfiteatru, na spalenie żywcem. W drodze, niektórzy litując się nad nim, zapraszali aby napił się cokolwiek, dla orzeźwienia się. Ale że był-to Piątek, a w ten dzień Chrześcijanie (podobnie jak we Środę i Sobotę) do godziny dziewiątéj, to jest, według naszéj rachuby do godziny 3 po południu, zwykli byli nic nie jadać *), Fruktuozus nie chciał napić się, bo nie nadeszła jeszcze godzina, w którą post złamać było wolno. (Prudencyusz, hymn 6 o koron.).

l) Święty *Arnulf*, Biskup Metz, który dawniéj pod Klotaryuszem II, królem Franków, odznaczył się jako wódz i mąż stanu, poddał ciało swoje ostrym umartwieniom. Zawsze nosił

*) Dni te, dla różnicy od tych, kiedy dopiero po ukazaniu się gwiazdy, jadano, nazywano „pół-postnemi“ bo wtedy wolno było wcześniéj posilać się.

na ciele włosiennicę, posty przedłużał do trzeciego dnia, i nie pozwalał sobie wtedy innego posiłku, prócz chleba jęczmiennego z wodą. (Stolb. R. G. ks. 21).

m) Święta *Radegunda*, małżonka króla Klotaryusza, za jego zezwoleniem, przywdziawszy zasłonę klasztorną, rozdzieliła królewskie swe klejnoty między ubogich, oblekła się w pokutną włosiennicę i karmiła się tylko czarnym chlebem z wodą, i odrobiną jarzyn. Od wstąpienia do klasztoru aż do zgonu swego, nigdy już nie jadła mięsa, ryb, jaj lub owoców, nie piła ani wina, ani piwa. W czasie Wielkiego Postu zamykała się w celi, i tylko co czwarty dzień przyjmowała żywność. Sama ręcznym młynkiem mleła zboże, sama piekła sobie chléb czarny.—Tak ostro pościła w one czasy osoba najwyższego dostojeństwa! (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 6).

n) Święta *Klara* (zmarła r. 1253), nosiła pod habitem koszulę pokutniczą z końskich włosów lub szczeciny wieprzowéj, i pościła zawsze o chlebie i wodzie. W Poniedziałek, Środę i Piątek, w Wielkim Poście, żadnego nie brała posiłku. Biskup Assyżu, musiał nareszcie, z powodu jéj chorowitości, skłonić ją do miarkowania tak ostrego sposobu życia. (Fleury, Hist. Eccl. tom 17).

o) Święty *Karol Borromeusz*, Kardynał i Arcybiskup Medyolanu, pościł raz w tygodniu o chlebie i wodzie. Wyrzekł się najniewinniejszych nawet uciech, karcił swe ciało kateną albo ostrym pasem pokutniczym i dyscypliną, z domu swojego usunął wszelki przepych. Sypiał trzy lub cztery godziny na deskach, nędzną okrywając się kołdrą. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 19).

p) Kardynał *Stanisław Hozyusz*, jeden z największych Biskupów wieku XVI. który, jako Legat Papieża Piusa IV. otworzył Sobór Trydencki, proszony był raz od przyjaciół, aby miarkował surowość postów swoich, dla zachowania zdrowia, gdy zwłaszcza życie jego i czyny tak wielkiéj wagi są dla Kościoła. Ale światły Kardynał taką dał im odpowiedź: „Jak długo żyję, zachowuję ściśle posty przepisane; gdyż powiedziano w IV. Przykazaniu Bożém: „Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś żył długo“ i t. d. Moim Ojcem jest Pan Bóg w Niebie, a moją matką na ziemi—Kościół święty. Owoż Bóg, ojciec mój, nakazuje mi poskramiać zmysłowość moję, to jest pościć; a Kościół, matka moja, przepisuje mi dni, w które pościć po-

winienem. Ochoczo słucham ich obojga, i mam nadzieję, że ze względu na moje posłuszeństwo, żyć będę bardzo długo, nawet wiecznie w doskonałém szczęściu". (Guillois, Explic. du Catéch. tom II).

q) Cnotliwa *Marya Leszczyńska*, (córka króla Stanisława, późniejszego księcia Lotaryngii), małżonka Ludwika XV. króla Francuzkiego, przedstawia nam piękny przykład uległości Kościołowi. W ostatnich latach życia, zdrowie jéj tak bardzo nadwątliło się, że zniewoloną była, nie z taką jak dawniéj ścisłością zachowywać Post Wielki. Wysłała przeto wówczas jednego z najpiérwszych panów dworu do Biskupa, z prośbą o zwolnienie dla niéj przepisów postu, aby tém okazać pierwszemu pasterzowi swemu wysoki znak uszanowania, i nauczyć tego komu dała wspomnione polecenie, jak sam postąpić powinien, gdyby się znalazł w podobnym przypadku. (Guillois, Explic. du Catéch. II. 523).

Uwaga. Jak mądre chrześcijańskie powściąganie chęci do jadła, nie tylko ciału bynajmniéj nie szkodzi, lecz owszem pomaga mu, i życie przedłuża, przytoczyliśmy już tego przykłady pod V. Przykazaniem Bożém, wyżéj na str. 231.—Cesarz *Karol Wielki*, ilekroć czuł się niezdrowym, pościł, i zapewniał, że post najlepszym jest lekarzem przeciw napadom choroby. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 8).—Pustelnicy, którzy dochodzili wieku lat 90, nawet przeszło 100, zwykle bardzo ścisły post zachowywali. I tak naprzykład, święty *Paweł*, piérwszy Pustelnik, który codziennie tylko jeden mały chléb pożywał i pił samą wodę, żył lat 113. Święty *Pafnucy*, święty *Sebas* i święty *Jan* z Egiptu, doszli blisko 100 lat wieku. Święty *Jakób*, pustelnik w Persyi, żył lat 105.—*Esseńczycy*, sekta żydowska, którzy żyli bardzo umiarkowanie i ściśle posty zachowywali, znani byli z długiego wieku.—Wypada tutaj wspomnieć, że Karol Wielki, cesarz, karę śmierci postanowił na tych coby jedli mięso w Wielki Post, celem naigrawania się z Religii. (Ber. Berc. tamże).—Sobor Trulański nakazał, pod karą klątwy kościelnéj, wstrzymywać się w Wielki Post, nawet od jaj i séra. (Can. 56).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Że sam tylko Post, bez poprawy życia i miłości bliźniego, nie może podobać się Bogu, tak się wyraża o tém Prorok *Izajasz* (LVIII, 5—9): „Izali taki jest post, którym obrał, (mówi Pan), przez dzień trapić człowiekowi duszę swoję? izali zakrzywić, jako obręcz, głowę swoję, a wór i popiół pościełać? izali to nazowiesz postem i dniem przyjemnym Panu? Izali nie to jest raczéj post którym obrał: Rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść

niewolą uciśnione wolno, a wszelakie brzemię rozerwij. Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziéj go, a nie gardź ciałem twojém (t. j. nie kalaj grzechem ciała twojego). Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychléj wznidzie: i pójdzie przed obliczem twojém sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha; zawołasz, a rzecze: „Owom ja"!

b) Już w piérwszych wiekach Chrześcijaństwa, przełożeni Kościoła starali się o to, aby czas postu uczynić dla ubogich i w utrapieniu będących, czasem radości; z tego powodu, dzień w który kto z bogatych sobie ujął w poście, powinien był być podarunkiem dla ubogich. To właśnie zaleca Anioł *Hermasowi:* „Oblicz wydatek na potrawy, które zwykle w inne dni pożywasz, i odłóż ten wydatek, którybyś w takim dniu uczynić musiał, na stronę, ażebyś tém posilił wdowy, sieroty i ubogich. Tak wykonasz prawdziwy post, a modlitwa tego, któregoś nakarmił, podniesie się za tobą do Boga! Ofiara twoja przyjemną wtedy będzie Bogu, i post twój za dobre policzonym ci będzie". (Herm. Past. l. 3). Według tego niebieskiego wzoru, zalecają wszyscy inni Ojcowie Kościoła, łaskawość i szczodrość względem ubogich, w dni postu.

c) „Ten post miłym jest Bogu, gdy co sobie uszczuplasz, przechodzi w ręce będących w utrapieniu. Coś ujął ciału swemu, to być powinno pokrzepieniem dla ciała ubogich". (S. Gregor. in Pastor.

d) „Post bez jałmużny, jest-to lampa bez oleju". (Caesar. in admon. 2).

e) „Jeżeli chcesz, aby modlitwa twoja wzbiła się aż ku samemu Bogu, dodaj jéj dwa skrzydła, któremi są: post i jałmużna". (S. Aug. in Ps. 42).

f) „Post jest uspokojeniem duszy naszéj, ozdobą starca, poskromcą i wychowawcą młodzieży, mistrzem wstrzemięźliwości, koroną i klejnotem każdego wieku i każdéj płci". (S. Chrysost. hom. 2. in Gen.).

g) Święty *Gerazymus,* często mawiał do swoich anachoretów, że im mniéj daje się pokarmu ciału, tém lepiéj i posilniéj bywa duch żywiony. Post, w połączeniu z nieustanną modlitwą, jest najpotężniejszym, zawsze zwycięzkim orężem, przeciw wszelkim ponętom świata, równie jak przeciw wszelkim pokusom szatana. (Stolb. R. G. ks. 17).

h) „Strzeż się użyteczności postu ograniczać jedynie do wstrzymania się od pokarmów; wstrzymywać się także od wszelkich grzechów: oto jest prawdziwy post". (S. Basil. hom. de jejun).

i) „Którzy wstrymują się tylko od jedzenia, a przytem źle czynią, ci naśladują czartów, którzy także nic nie jedzą, lecz obok tego zawsze ciężką winą są obładowani". (S. Isidor. sup. Amos).

k) Pogańscy szermierze, najściślejszą dyjetą i wstrzymaniem się

od pewnych pokarmów przez całe tygodnie, gotowali się do walki.— Czyliż tém więcéj nie powinni czynić tego szermierze Chrześcijańscy?

l) Święty *Wincenty Ferraryusz* zapytany, dla czego w czasie *Przemienienia Pańskiego* na górze Tabor, pokazali się tylko *Mojżesz* i *Elijasz?* odpowiedział: „Bo z pomiędzy starych Ojców, oni jedni, podobnie jak Zbawiciel, odbyli post czterdziestodniowy". (S. Vincen. serm. sabb. ante Reminisc).

m) Nim bociany w jesieni w obce strony odlatują, na długi czas przedtém nie karmią się niczem, owszem wodą i piaskiem starają się umniejszyć sobie tłustości, aby w locie być lżejszemi:—Czyli też duch nasz, w locie swoim ku niebieskim strefom, nie powinien wstrzemięźliwością przygotować się i nabierać lekkości? (Tamże).

n) „Post oczyszcza serce, rozjaśnia rozum, podnosi dobre uczucie, hartuje wolą, krępuje chuć cielesną, gasi pochodnię namiętności, i zapala lampę czystości". (S. August. serm. de jejun).

o) „Z powodu żądzy jadła piérwszych rodziców naszych, pozbawieni zostaliśmy rozkoszy raju powściągając tę żądzę, starać się powinniśmy o odzyskanie raju". (S. Gregor. in homil).

p) „Ogniste strzały szatana powinny być gaszone zimném umartwieniem i czuwaniami nocnemi i pozbawiane tém szkodliwości". (S. Hieron. ad Domet).

IV. PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

a) Stary Kościół Chrześcijański, nie uważał za potrzebę wyznaczać pewnego czasu do przyjmowania świętego Sakramentu Pokuty i Ołtarza. Chrześcijanie spowiadali się, bez żadnéj odwłoki, skoro grzech popełnili. Kiedy sumienie wewnątrz z niepokonaną mocą działa, i samo dobrowolnie czas ku temu wyznacza, Kościół wtedy ochoczo nakazuje milczenie swoim prawom. Wiemy także, że piérwsi Chrześcijanie często, a nadewszystko w dni Niedzielne, przystępowali do Stołu Pańskiego; tegoż samego więc dnia, skoro sumienie czyniło im jakie wyrzuty, spowiadali się. Paulin zaświadcza o świętym *Ambrożym*, że słuchał spowiedzi, ilekroć kto zgłosił się do niego. (Vit. S. Ambros). W żywocie świętego *Hilaryjusza* Arelateńskiego jest wzmianka, że często w Niedzielę Chrześcijanie w wielkiéj liczbie spowiadali się ze swych grzechów świętemu Biskupowi. (Vit. s. Hilar. c. 13). Ale już w IV-tym wieku, początek postu czterdziestodniowego uważać zaczęto za czas powszechnéj spowiedzi. (Schmid, Liturgik, tom 3, str. 191, wyd. 3). Jest to właśnie czas przygotowania do święta Wielkanocy, w którém wszyscy przyjęciem świętego Ciała Jezusa brać udział powinni: a czyliż można lepiéj przygotować się do tego, jak wy-

znając ze skruchą i żalem grzechy swoje przed namiestnikiem Jezusa Chrystusa?— Taka spowiedź była zatém najbliższém przygotowaniem do Kommunii Wielkanocnéj. Kościół nigdy nie myślił, iżby Chrześcijanin mógł dopuścić się podczas Wielkiego Postu nowych grzechów i stać się tym sposobem niegodnym przyjęcia Kommunii Wielkanocnéj. Spowiedź przeto zaczynała się w Środę Popielcową, albo w tym samym tygodniu, albo od Najświętszéj Panny Maryi Gromnicznéj. (Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 5, str. 241).— Podobnież przed innemi głównemi świętami Pana naszego, jak np. przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami, wymaganą była spowiedź, z zagrożeniem karą kościelną za jéj zaniedbanie *). Dopiero czwarty Sobór Lateraneński r. 1216 postanowił, że każdemu kto przynajmniéj raz w rok spowiadać się i około święta Wielkanocnego Kommunii świętéj przyjmować nie będzie, wzbroniony ma być za życia wstęp do kościoła, a po śmierci pogrzeb Chrześcijański.— Ośmią laty wprzód, postanowił Synod w Paryżu, że jeżeli kto przed Niedzielą Kwietną nie odbył spowiedzi, czekać z nią musi aż Oktawy Wielkanocnéj; ale przez tenże czas powinien pościć i wstrzymywać się od potraw mięsnych. To wszakże było tylko bodźcem dla opieszałych i oziębłych, którzy zawsze ostatni dzień spowiedzi Wielkanocnéj uważają za wczesny. (Binterim, jak wyżéj).

b) Święty *Jan Złotousty* upominał słuchaczów swoich, że ilekroć Pana Boga obrażą grzechami swemi, tyleż razy przystępować powinni do Spowiedzi świętéj. „Ja“, mówił on, „gotów jestem we dnie i w nocy słuchać was spowiedzi. Gdyby się trafiło komu zgrzeszyć w nocy, niech przyjdzie i obudzi mnie ze snu, a ja go wyspowiadam“. (Hom. 10. in Matth).— Tenże sam Święty, z największym wstrętem wspomina o tych, którzy jedynie w święta Trzech Króli, na Wielkanoc i Boże Narodzenie, przystępować zwykli do Kommunii świętéj. (Hom. 61 ad Antioch).

c) Chrodegang, Biskup w Metz (zmarły r. 757), wymagał od wszystkich wiernych swojéj dyecezyi, aby koniecznie trzy razy w roku spowiadali się, mianowicie na Boże Narodzenie, Wielkanoc i w dzień Świętego Jana. (Spicileg d'Acheri, tom I. c. 32).

---

*) Cfr. S. Chrysost. hom. cont. Judaizant.

d) Ludwik IX. król Francuzki, zwykł był spowiadać się w Piątek, a po spowiedzi, jak wówczas było we zwyczaju u pokutników, biczował się. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 13).

e) Papież *Klemens* VIII. spowiadał się każdego wieczora pobożnemu Kardynałowi Baronijuszowi, i codzień odprawiał Mszą Świętą, z pobożnością, która częstokroć we łzach się wylewała. Pragnął też innym nastręczać sposobność do spowiadania się z grzechów; i często sam siadał w konfesyonale, i bez różnicy słuchał wszystkich, którzy do niego przystępowali. (Tamże, ks. 20).

f) Święty *Karol Boromeusz*, Arcybiskup Medyjolański, równie jak święty *Franciszek Salezy*, Biskup Geneweński, zwykli byli spowiadać się co tydzień, a ich służba co miesiąc. (Tamże, ks. 19).

Inne przykłady o przyjmowaniu świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza, będą przytoczone w IV-tym głównym dziale, pod właściwemi przedmiotami.

V. PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

O czasach zakazanych.

Kościół postanowił zmiany w swoich czasach, z których jedne poświęca radości, drugie zaś duchownemu smutkowi. Już w piérwszych wiekach Chrześcijańskich, podczas Wielkiego Postu przed Wielkanocą, były zakazane śluby małżeńskie czyli wesela, bo Wielki Post jest czasem żałoby i umartwień. Już Synod *Laodycejski* (odbyty r. 368) ogłosił mu zakaz (canon. 52): „W czasie postu czterdziestodniowego, nie powinny być wyprawiane gody weselne, ani też rocznice urodzin“. Następny zaś Kanon (53) za powód tego podaje „że zakaz ten wypływa z połączonych z temi obchodami rozrywek i zabaw, które naruszają ciszę postu i przepisaną surowość obrażają“. *Gracyan* przytacza Kanon (33) Soboru w *Lorydzie*, w Hiszpanii, odbytego w VI-tym wieku, którym małżeństwa także w Adwencie i na trzy tygodnie przed narodzeniem świętego Jana Chrzciciela są zakazane. Zakaz ten potém uchwalony został na Synodzie w Akwisgranie, w r. 992, i rozszerzył się w całym Kościele Zachodnim; tylko czas zakazany przed świętym Janem zmniejszono do dwóch tygodni. Synod w *Seligenstadt*, r. 1022 (canon. 3), wydał podobnyż zakaz, i zaliczył

do takichże dni Wigilije głównych świąt, z powodu nakazanego w one postu. Zamiast trzech lub dwóch tygodni przed narodzeniem świętego Jana, inne Sobory zamieściły w rzędzie dni zakazanych tydzień od Wniebowstąpienia do Zielonych Świątek, lub do Trójcy Przenajświętszéj, lub nawet do Bożego Ciała. Sobór w Bambergu r. 1491 zalicza do zakazanych dzień świętego Marka, z przyczyny wielkich litanij, jakie w tym dniu są śpiewane. — U Greków oddawna, tylko post czterdziestodniowy należał do czasów zakazanych. — W starodawnych czasach, jak się zdaje, nawet ciche pobłogosławienie małżeństwa w czasach zakazanych, nie było pozwoloném. Z wiekiem XVII-tym zaczął się nowy porządek karności. Czasy przed narodzeniem Świętego Jana przestały liczyć się do zakazanych; pozwalano nawet małżeństw w Adwencie i w Wielkim Poście, tylko zewnętrzne weselne obchody były wzbronione. (Binterim, Denkwürdigkeiten, tom 6, część 2, str. 61).

Jak wesela małżeńskie w chrześcijańskim duchu odprawiać się powinny, będą zamieszczone o tém przykłady w tomie następnym, pod siódmym Sakramentem.

Koniec Tomu Drugiego.

SPIS PRZEDMIOTÓW
ZAWARTYCH W TOMIE DRUGIM *).

DZIAŁ GŁÓWNY TRZECI.
O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.
ODDZIAŁ 1-szy.
O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ W OGÓLNOŚCI.

*) Dodane przez Tłómacza przykłady z dziejów krajowych, oznaczone są gwiazdką *.

ODDZIAŁ 2-gi.

O MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W SZCZEGÓLNOŚCI, CZYLI O WYKONYWANIU DZIESIĘCIORGA PRZYKAZAŃ BOSKICH.

NIEKTÓRE DZIEŁA DO NABYCIA

w Księgarniach p. f.

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w Wilnie i Kownie.

Biblia Łacińsko Polska czyli **Pismo święto Starego i Nowego Testamentu,** podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakuba Wujka, T. J. z edycyi 1-ej krakowskiéj, z ciągłym komentarzem Menochiusza T. J. przełożonym na język polski. Wydane staraniem Ks. Szymona Kozłowskiego Biskupa Ł. Ż. w 4-ch Tomach in 8-vo maj. fracta-pagina. T. I. str. 542. T. II. str. 1065. T. III. str. 688 T. IV. str. 844. 186—1865. Cena pierwotna zostaje przywróconą od N. R. 1883. na rs. 12.

(W oryginale francuzkim dzieło to kosztuje na miejscu r. 4. k. 20).

Franco T. J. Przystępne odpowiedzi na zarzruty, najwięcéj rozpowszechnione przeciw Religii. Przekład z włoskiego przez ks. S. S. D. Dwa tomy, in 8-o, 1879 — 81 r. Cena 2 r. 40 k.

Gaume, Przewodnik dla Spowiedników. Dzieło ułożone przez X. J. Gauma z pism najcelniejszych, najdoświadczeńszych i najświątobliwszych spowiedników w Kościele. Przełożył z francuzkiego X. Urban Rokicki. Wydanie nowe (Cena poprzedniego wydania rs. 2 k. 70). 2 Tomy w 1-m in 8-o. . . . . 1 rs. 80 k.

Grimm Józef. Teoretyczno-praktyczna **Szkoła na Organy,** oraz podręcznik zupełny dla organistów, zawierający nieszpory, hymny i responsorye, najbardziéj używane w kościele katolickim przy ważniejszych uroczystościach, oraz dwie msze światłe, jedną żałobną i krótkie przygrywki w czasie Służby Bożéj—z dodaniem Śpiewnika Pieśni Nabożnych. 1881 r. Cena . . . . 2 r. 50 k.

Grimm Józef. Zbiór Pieśni z Melodyami, w Kościołach Rzymsko-Kat. najbardziéj upowszechnionych na 1 głos z Tow. organu (72 str. nut in 12). . . . . kop. 75.
(jest to powyższy Śpiewnik w większym w formacie odbity).
— Dwie Msze w stylu łatwym i 3 preludye na organik k. 50.
Herburt M., Prael. Cath. Wiln. Cantionale Ecclesiasticum complectens ea, quae in Ecclesiis per Poloniam ex praescripto Synodorum decantari solent. Cum instructione ad cantum Choraleum. Wydanie najzupełniejsze, powiększone wielu śpiewami kościelnemi i przykładami kantu. 1862. 12 maj. przeszło 435 str. Cena. . . . 1 r. 20 k.
— W oprawie w skórkę . . . . 2 „ — „
„ w safian ze złoconemi brzegami. 2 „ 25 k.
„ w szagren . . . . 3 „ — „
Kozłowski Ks. Szymon Biskup Ł. Ż., Historya Święta dla Młodzieży. 2 Tomy. 12, 1868—69. . . . . . 1 r.
— Historya Święta i Katechizm dla dzieci w skróceniu. 16. Wilno. 1878 . . . . 20 k.
— Toż samo na pap. wel. z 24 rycinami . . . 30 k.
— Kazania Świąteczne i Przygodne, z portretem autora, in 8-o. str. 352, 1880 r. . . . . 1 r. 50 k.
Krasiński X. A. S. Bisk., Prawo Kanoniczne, krótko zebrane. 8. 1861. . . . . 1 r. 50 k.
Lakorder Ks. Święta Magdalena. Przekład Eleonory Ziemięckiéj. 12. Str. 173. Cena zniżona z 75 k. na 40 kop.
Łunkiewicz Ks. Jan Ludwik. Wykład Obrzędów i Religijnych zwyczajów Rzymsko-Katolickiego Kościoła, ze względu na ich duchowne znaczenie zebrany i ułożony. 8. Wydanie nowe poprawne i pomnożone. Wilno 1880. 1 r. 20 k.
Maunory ks. Wieczory Jesienne, czyli rozmowy o religii, Pismem świętem i licznemi wyjątkami z dzieł ojców Kościoła udowodnione i ludziom światowym poświęcone, przetłomaczył z francuzkiego ks. S. S. D. in 16-o. 1881 r. . . . . 75 k.
Marchal, W. O., Kobieta jaką być powinna. Z wydania 9-go francuzkiego przełożył X. Joachim Dębiński S. P. Mag. Teol. 16 1869. na pap. welinowym Cena. . kop. 80.
— Sumienie jakiem być powinno. Przekład z francuzkiego X. K. Ej. 16. Cena . . . . kop. 75.

Nicolas August, Wywód Prawdy Chrześcijańskiéj ze stanowiska Filozofii, Dogmatu i Historyi. Z francuzkiego dzieła pod tytułem: Badania Filozoficzne o Chrześcijanizmie, przełożył Tomasz Masalski. 2 Tomy in 8-vo, przeszło 800 stronic ścisłego druku zawierające. Wydanie nowe poprawione i przerobione przez tłomacza. Wilno. 1870. Cn. zn. z rs. 3 k. 30. . . . . . na rs. 2.

Obolewicz Ks. Pijaństwo, czyli zguba ludzi na ciele i duszy, in 12-o, 1881 r., str. 224. Cena . . . . . 25 k.

Rok Kościelny czyli Książka Domowa dla Katolików,ułoż. p. Ks. Symona Kozłowskiego Biskupa Łuc. Żyt. (Wydawcy Biblii Łacińsko-Polskiéj. Zawiera: *1) Nauki o przedmiocie, celu i główniejszych obrzędach przedniejszych uroczystości Kościelnych. — 2) Ewangelie i Lekcye, poprzedzone krótkiém ich objaśnieniem na Niedziele i Święta całego roku. — 3) Prosty wykład Nauki Chrześcijańskiéj Rzymsko-Katolickiego Kościoła.* Wilno. 1871. 2 T. in 12, przeszło 700 str. ścisłego druku zawierające, ozdobione 4-ma rycinami na stali, przedstawiającemi: 1) Narodzenie Chrystusa,—2) Chrystusa Nauczającego,—3) Trzy cnoty Teologiczne, — 4) Siedm Sakramentów świętych . . . . rs. 1 kop. 80.
bez rycin. . . . . rs. 1 kop. 50.

Segur Biskup, Nauka Pobożności dla dzieci. Przełożył z francuzkiego i dodał na początku Wykład pacierza i głównych zasad wiary X. Ad. Pł. 16. . . . . kop. 80.

— Krótkie Odpowiedzi, na pospolite przeciw Religii zarzuty; z 25-go wyd. przeł. X. S. S. D. 16. 1875. . 20 k.

— Widoczne Prawdy, przek. z Fr. X. K. E. 16. 1870. 12½ k.

— O Bytności Boga, czyli czy jest Bóg i czy się zajmuje nami. Przekład z Fr. X. K. E. 16. 1870. 12½ k.

Życie Świętéj Genowefy, napisane dla matek, dzieci i poczciwych ludzi. in 12-o 1881 r. Cena . . . 15 k.

Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, według historyi Ewangelistów świętych opisany, przez Ś. Bonawenturę. Przekł. Balt. Opecia, wyd. 16-te poprawne, w małéj 4-ce, 288 str., 1882 r. . . . . . . 40 k.
Oprawne w tekturkę . . . . 50 k.